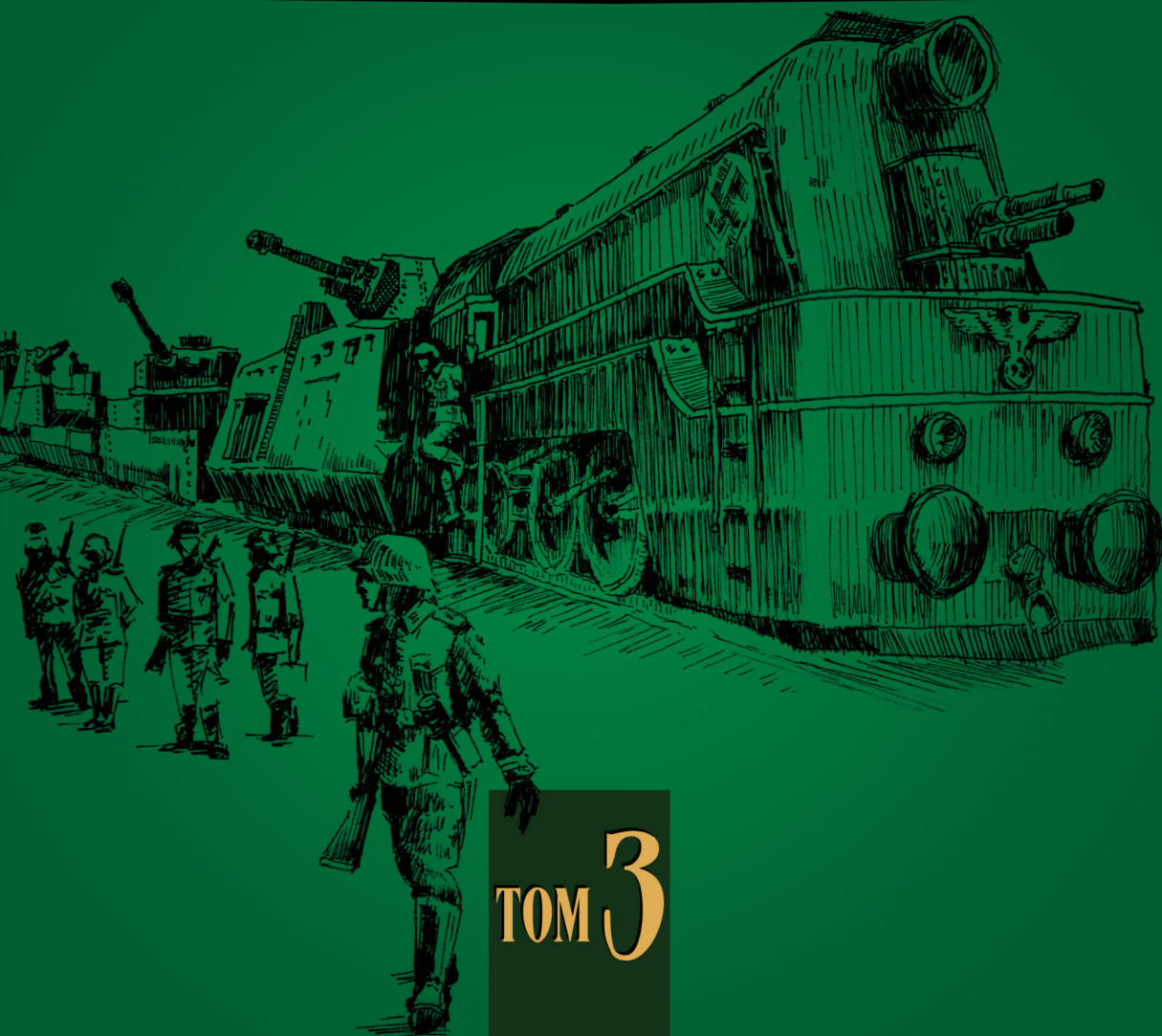




— N O W A —

CHRONIKA WAŁBRZYSKA



TOM 3

— N O W A —



**RONIKA
WAŁBRZYSKA**

TOM III



Publikacja dofinansowana ze środków Gminy Wałbrzych w formie wspierania realizacji zadania publicznego z zakresu kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego w 2015 r., w ramach zadania nr 3: wydawanie niskonakładowych publikacji dokumentujących wiedzę o przeszłości, dniu dzisiejszym i tradycjach miasta Wałbrzycha pod nazwą: rocznik „NOWA KRONIKA WAŁBRZYSKA” t. III (wersja papierowa i cyfrowa)



Publikacja powstała w ramach umowy o współpracę z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu

Na okładce:

Wałbrzyski „złoty pociąg”

Rysował: Ireneusz Piwowski

— N O W A —

**CHRONIKA
WAŁBRZYSKA**

TOM III

POD REDAKCJĄ
SYLWII BIELAWSKIEJ



Wałbrzych 2015

Przewodniczący Rady Programowej

dr hab. Romuald M. Łuczyński, prof. WSB we Wrocławiu

Zastępca Przewodniczącego Rady Programowej

dr hab. Dorota Sula

Sekretarz

Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwisz

Recenzje

prof. dr hab. Elżbieta Lonc, Uniwersytet Wrocławski, PWSZ AS

dr hab. Dorota Sula

dr hab. Anna Szemik-Hojniak, Uniwersytet Wrocławski

prof. dr hab. Tomasz Boczar, Politechnika Opolska

dr hab. Paweł Borszowski, Uniwersytet Wrocławski

dr Zbigniew Gruszka, Uniwersytet Łódzki

Redakcja językowa

Arkadiusz Zagrodnik

Projekt koncepcji typograficznej

Sylwia Bielawska, Jacek Zych

Korekta

Sylwia Bielawska

Projekt okładki

Ireneusz Piwowarski

Skład komputerowy

Jacek Zych

© Copyright by Fundacja MUSEION, 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Tytuł oraz koncepcja typograficzna są zastrzeżonymi elementami Wydawcy.

Wydanie I, ark. wyd. 13,75, ark. druk. 17, papier offset 80g/m²

ISBN 978-83-936834-2-0

ISSN 2353-4354

Wydawca:



Fundacja MUSEION, ul. Ustroń 1/2, 58-301 Wałbrzych
tel. +48 887 975 474 e-mail: fundacja.museion@wp.pl
www.fundacjamuseion.pl

SPIS TREŚCI

<i>Wstęp</i>	9
CZĘŚĆ I. ŻYCIE POLITYCZNE, GOSPODARCZE I SPOŁECZNE	13
Romuald M. Łuczyński <i>Stary Zdrój. Dobra rycerskie. Dwór. Uzdrowisko</i>	15
Monika Bronowicka <i>Przemysł chemiczny w Wałbrzychu w okresie II wojny światowej</i>	41
Sebastian Kowalski <i>Sąd Grodzki w Wałbrzychu w zachowanych dokumentach</i> <i>Sądu Rejonowego w Wałbrzychu</i>	55
Paweł Wieczorek <i>W cieniu partii. O udziale Frakcji PPR w wałbrzyskim życiu politycznym</i>	67
Piotr Retecki <i>Akcja łączenia rodzin między Polską a RFN i NRD w latach 50.</i> <i>XX wieku na przykładzie regionu wałbrzyskiego</i>	85
Ryszard Beldzikowski <i>Zarys dziejów kolejarzy i instytucji PKP w Wałbrzychu w latach 1945–1990</i>	99
CZĘŚĆ II. OŚWIATA, KULTURA, RELIGIA	119
Beata Detyna <i>Aktywność naukowa studentów PWSZ im. Angelusa Silesiusa</i> <i>na przykładzie KN Młodych Logistyków „Just in Time” (lata 2009–2015)</i>	121
Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwisz <i>Pracownia Regionalna Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej</i> <i>„Biblioteka pod Atlantami” w Wałbrzychu</i>	143

Sylvia Bielawska <i>„Książnica Spółdzielcza” w Wałbrzychu w latach 1945–1950</i>	149
Tomasz Nochowicz <i>Ks. Johannes Liebelt – duszpasterz katolików narodowości niemieckiej w Wałbrzychu</i>	165
CZĘŚĆ III ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO	197
Mieczysław K. Leniartek <i>Architektura dla kultury w krajobrazie Wałbrzycha</i>	199
VARIA	
Anna Tutaj <i>Szkic do historii powojennego Dolnego Śląska</i>	225
Antoni Matuszkiewicz <i>Dwa szkice o twórczości Mariana Jachimowicza</i>	241
Stanisława Kubicz <i>„Komu potrzebna filharmonia w takim Wałbrzychu?”. Maestro Józef Wilkomirski o kulisach powstania placówki</i>	247
Wojciech Klas <i>„Wolańczykowanie”, czyli Adam Wolańczyk uchyla rąbka tajemnicy</i>	255
INFORMACJE O AUTORACH	259

Drodzy Czytelnicy! Szanowni Państwo!

Rok 2015 to wyjątkowy rok w historii naszej Ojczyzny i naszego miasta. W tym roku minęło 70 lat od zakończenia II wojny światowej. Z tej okazji w Wałbrzychu instytucje miejskie i organizacje pozarządowe zorganizowały wiele przedsięwzięć pod hasłem – 70 LAT POLSKIEGO WAŁBRZYCHA. Niektóre z nich powstały w 1945 roku i funkcjonują do dziś, np. szkoły podstawowe: nr 2, 6, 17 (obecny numer), gimnazjum i liceum ogólnokształcące (I LO), którego młodzież przygotowała wzruszający montaż słowno-muzyczny w oparciu o twórczość utalentowanej wałbrzyszanki, pisarki Joanny Bator; szkoła muzyczna, żłobek i przedszkole zlokalizowane przy ulicy Asnyka, teatr lalek, biblioteka publiczna. Przygotowano bogaty program obchodów. W jego ramach odbyły się m.in.: uroczysta sesja Rady Miejskiej Wałbrzycha, w czasie której wygłoszono referaty: *Pierwszy rok polskiego Wałbrzycha* – o organizacji życia gospodarczego, społecznego i politycznego w okresie od maja do grudnia i Wałbrzych – *Mała Ojczyzna wielu kultur etniczno-kulturowych korzeni mieszkańców miasta i regionu*. Pod patronatem prezydenta miasta odbyła się XI Konferencja Historyków Wałbrzyskich przygotowana przez Gminny Zespół Szkół nr 2 i metodyczkę historii – Danutę Płoszaj, której to konferencji towarzyszyła okolicznościowa publikacja. Przeprowadzono konkursy wiedzy historycznej i o regionie wałbrzyskim; Teatr Dramatyczny zrealizował blok eventów, na który złożyły się spektakle, warsztaty i wieczór autorski inspirowane Wałbrzychem. W salach Wałbrzyskiej Galerii Sztuki Biuro Wystaw Artystycznych publiczność obejrzała wystawy dedykowane miastu, a z okazji ustanowienia w roku 2016 Wrocławia Europejską Stolicą Kultury zaproszono widzów do udziału w wielkim performance we Wrocławiu pn. *Wszyscy na most. Portret generacji* jako jedno z wydarzeń wprowadzających w rok 2016. Wałbrzyski Teatr Lalki i Aktora obchodzący w bieżącym roku jubileusz 70-lecia działalności w ramach oryginalnego projektu społecznego pn. *BRAMAturgia – inscenizowane opowieści z bram i podwórek wałbrzyskich kamienic* przedstawił wałbrzyszanom 2 premiery spektakli jako „nietypową podróż po wałbrzyskich bramach i podwórkach”, które obejrzały dzieci wałbrzyskich dzielnic Sobieścina i Podgórze; Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna „Biblioteka pod Atlantami” jako sukcesorka pierwszej polskiej biblioteki publicznej, także obchodząca 70. rocznicę działalności, zorganizowała konkurs dla młodzieży promujący pozytywny wizerunek miasta pn. *Wałbrzych ma 70 lat*; Muzeum przygotowało wystawę *70 lat polskiego Wałbrzycha*, Polski Czerwony Krzyż pokazał swoją pracę na wystawie *Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża w latach 1975–2015*. W kończącym się roku również Związek Harcerstwa Polskiego – Hufiec Ziemi Wałbrzyskiej zorganizował jubileuszowe spotkanie z okazji 70-lecia działalności w Wałbrzychu; jego komendantka Dorota Turzańska została uhonorowana Medalem Komisji Edukacji Narodowej za swoją pracę z młodzieżą i kształtowanie

postawy patriotycznej młodzieży. Odbyły się koncerty, m.in.: *Polski Wałbrzych w Europie* Filharmonii Sudeckiej; Zespołu Pieśni i Tańca „Wałbrzych”; wycieczki, w czasie których młodzi wałbrzyskanie mogli zobaczyć zmiany w przestrzeni publicznej Śródmieścia.

Kolejny raz miasto wsparło także wydanie rocznika *Nowa kronika wałbrzyska*. Nawiązując do szlachetnych tradycji wcześniejszego wydawnictwa „Kronika Wałbrzyska” także i ten tom zawiera teksty naukowe znakomitych autorów, specjalistów, badaczy różnych dziedzin naukowych, w których opisali różne sfery życia społecznego i gospodarczego. Czytelnicy przeczytają artykuły podsumowujące minione 70 lat. Szczególną uwagę skupia opracowanie dra Sebastiana Kowalskiego dotyczące powojennej historii wałbrzyskiego sądownictwa. Zachęcam Czytelników do uważnego zapoznania się z artykułami stałych współpracowników: dra Ryszarda Bełdzikowskiego, dr Sylwii Bielawskiej, dr Beaty Detyny, mgra Wojciecha Klasa, dra inż. arch. Miecysława Leniartka, dra Tomasza Nochowicza, mgra Piotra Reteckiego. Do grona autorów w tym roku dołączyli: dr Monika Bronowicka, Stanisława Kubicz, poeta Antoni Matuszkiewicz, dr Anna Tutaj, dr Paweł Wieczorek.

Na szczególne uznanie i wyróżnienie zasługuje Pan profesor dr hab. Romuald Mariusz Łuczyński (wałbrzyszanin), który w tym tomie występuje w podwójnej roli – jako Przewodniczący Rady Programowej i autor, podobnie jak nieoceniona Redaktor *Nowej kroniki wałbrzyskiej* Pani dr Sylwia Bielawska.

Życząc przyjemnej lektury, wyrażam nadzieję na wpisanie się rocznika *Nowa kronika wałbrzyska* na stałe w ofertę wydawniczą naszego miasta. Polecam także lekturę długo oczekiwanego drugiego tomu *Szkiców wałbrzyskich*, życząc Zespołom obu wydawnictw wytrwałości w odkrywaniu i opisywaniu historii naszej małej Ojczyzny.

Do lektury kolejnego tomu publikacji serdecznie zachęcam.

Pozostaję z wyrazami szacunku

Prezydent miasta Wałbrzycha
dr n. med. Roman Szelemej



WSTĘP

Wąbrzych i jego słynny „złoty pociąg”, od pierwszej wzmianki na jego temat, zajmuje obecnie szczególne miejsce w wielu informacjach publicystycznych i naukowych. Na nowo rozbudzona ciekawość historyczna naszym miastem i regionem zbiegła się z siedemdziesiątą rocznicą przejęcia miasta przez władze polskie. Każdy niemalże mieszkaniec Wąbrzycha odczuwa ten pozytywny wzrost zainteresowania. Przygraniczne położenie, wielonarodowe wpływy w rozwoju politycznym, gospodarczym i kulturalnym odcisnęły swoje piętno na dziejach miasta, widzianych przez nas jako ciągłość od czasów najdawniejszych po czasy współczesne. I właśnie ta różnorodność stała się nagle niezwykle atrakcyjnym elementem dla przybywających tu turystów zaintrygowanych tajemniczymi historiami.

Kolejny, trzeci tom *Nowej kroniki wąbrzyjskiej* stara się jak zwykle uwzględnić wyniki najnowszych prac naukowych lokalnych badaczy, jak i wykorzystać te ustalenia, które posiadają istotną wartość poznawczą. Jak pisze Andrzej Garlicki „Najtrudniejsze w historii jest zrozumienie. Czyli odpowiedź na pytanie, dlaczego wydarzenia potoczyły się tak, a nie inaczej”¹, dlatego też staramy się zapewnić Czytelnikom szerokie *spectrum* poruszanych problemów oraz różne wątki wąbrzyjskiej historii, podzielone na cztery części.

Tym razem proponujemy, aby z *Nową kroniką wąbrzyjską* niczym przewodnikiem wybrać się na ciekawą wycieczkę i w pierwszej kolejności poznać atmosferę znanego w Europie niemal przez dwa stulecia uzdrowiska, jakim niegdyś był Stary Zdrój. Opisana przez Romualda Łuczyńskiego historia tego znanego i cenionego przez kuracjuszy dawnego kurortu wydaje się dzisiaj niemal fantasmagorią. Przemysłowy charakter i powolna dewastacja po upadku uzdrowiska zmusza nas do szukania na kartach artykułu dawnych śladów świetności tego miejsca.

Kolejny artykuł autorstwa Moniki Bronowickiej przedstawia mało znaną historię przemysłu chemicznego w naszym mieście, w którym istniały dwa zakłady produkujące benzen o porównywalnej wielkości. Ich ulokowanie w Wąbrzychu nie było zdaniem autorki przypadkowe. Ten związek chemiczny na skalę przemysłową uzyskiwa-

¹ A. Garlicki, *Historia 1815–2004. Polska i świat*, Warszawa 2005, s. 13.

ło się podczas koksowania węgla, a w mieście nie dość, że przy każdej kopalni działała koksownia, to jeszcze znalazło się ono na zapleczu wszystkich frontów, dzięki czemu przez całą wojnę mogła trwać produkcja i wydobywanie.

Powojenny bieg wydarzeń narodził potrzebę szybkiego uporania się z wieloma problemami, które w sposób oczywisty wystąpiły w naszym mieście. Nie dziwi zatem, że rola ukonstytuowanego wówczas Sądu Grodzkiego była tak ważna. O jego roli i znaczeniu na podstawie zachowanych, nielicznych co prawda, dokumentów archiwalnych pisze Sebastian Kowalski. Autor na podstawie archiwaliów doszedł do przekonania, że sąd ten odegrał niezmiernie ważną rolę w powojennym życiu społeczności wałbrzyskiej, a jego pracownicy mieli niezaprzeczalny wkład w stabilizację życia społecznego tej części Rzeczypospolitej.

Znawca tematyki żydowskiej Piotr Wieczorek przygotował tekst o udziale Frakcji PPR w wałbrzyskim życiu politycznym. Opisana przez niego działalność Komitetu Żydowskiego w pierwszych powojennych latach stanowi niezwykle ciekawy przyczynek do wkładu ludności żydowskiej w organizację życia gospodarczego, politycznego i społecznego naszego miasta.

Z kolei Piotr Retecki po raz kolejny zajmuje się kwestiami mieszkającej jeszcze w latach 50. w Wałbrzychu ludności niemieckiej. Uwagę badacza zwróciła zapoczątkowana wiosną 1950 r. z inicjatywy brytyjskich władz okupacyjnych akcja *Link*, która miała na celu połączenie rodzin rozdzielonych w trakcie wojny.

Niezwykle ciekawe dzieje kolejarzy i instytucji Polskich Kolei Państwowych na przestrzeni blisko pięćdziesięciu pięciu lat są tematem rozważań Ryszarda Beldzikowskiego. Autor opisuje szczegółowo głównie środowisko pierwszych polskich kolejarzy, którzy zostali delegowani do pracy w naszym mieście. Ich profesjonalizm, zaangażowanie polityczne i społeczne, a także etos pracowników PKP są przedmiotem tego artykułu.

W części drugiej tomu zostały zebrane artykuły, które prezentują zagadnienia związane z oświatą, kulturą i religią. Tę część otwiera tekst Beaty Detyny o działalności naukowej studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu. Autorka skupia się na studentach kierunku logistyka, dowodząc ich sporych umiejętności organizacyjnych, kompetencji społecznych, a także licznych zainteresowań naukowych, czego najlepszym przykładem są liczne wyróżnienia oraz finałowe miejsca w ogólnopolskich konkursach logistycznych, a także recenzowane publikacje naukowe.

Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwisz, regionalistka i bibliotekarka, zajęła się opisem jednego z wyspecjalizowanych działów Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej „Biblioteki pod Atlantami”. Przedmiotem krótkiej analizy jest historia działu zajmującego się dziejami miasta i regionu, tzw. Pracowni Regionalnej. Ten pierwszy w skali kraju wyspecjalizowany pod względem gromadzonych zbiorów dział ma wyjątkowe znaczenie dla miłośników historii regionalnej, gdyż w przystępny i atrakcyjny sposób udostępnia informacje o regionie zawarte w różnych formach piśmienniczych oraz w multimediami.

Tematem kolejnego artykułu są nieznanne losy jednej z pierwszych powojennych księgarni w Wałbrzychu. W pierwszym z zakładanych z cyklu tekstów omawiających dzieje miejscowych firm księgarskich Sylwia Bielawska opisuje szczegółowo losy „Książnicy Spółdzielczej”. Podstawę źródłową artykułu oraz jego główny korpus stanowią dokumenty odnalezione w rzadko dotychczas eksplorowanych zespołach ar-

chiwalnych. Dzięki temu Czytelnik otrzymuje niezbędne informacje dokumentujące charakter, strukturę i sposób funkcjonowania tej mało znanej wałbrzyskiej spółdzielni księgarsko-papierniczej.

Czytelnicy mają także okazję poznać niezwykle ciekawą postać wałbrzyskiego kapłana ks. Johanna Liebelta, który pozostawił w Wałbrzychu niezatarty ślad wśród mieszkańców narodowości niemieckiej. Ten mało znany współczesnym wałbrzyszanom kapłan, sprawując posługę pasterską wśród katolików narodowości niemieckiej po 1945 r. w mieście i w regionie, był przekonany, „że największym nakazem powinna być walka o pojednanie narodów i jedności Kościoła”. Postać kapłana i jego działalność przybliży nam historyk Kościoła Tomasz Nochowicz.

W części trzeciej umieszczono artykuł autorstwa Mieczysława Leniartka, który analizuje architekturę obiektów użyteczności publicznej, będących siedzibą instytucji kultury Wałbrzycha. Autor uważa, że architektura tych obiektów stanowi istotny czynnik rewitalizacji miasta, gdyż obiekty te decydują nie tylko o materialnym wyrazie poglądów lokalnej społeczności wobec obowiązującej w tym środowisku hierarchii wartości, ale też przyczyniają się do kształtowania poczucia tożsamości lokalnej.

Ostatnia część zatytułowana *Varia* to zbiór różnorodnych tekstów, myśli i notatek powiązanych z Wałbrzychem i regionem. Powojenną historię Dolnego Śląska ze szczególnym uwzględnieniem historii Wałbrzycha i regionu przedstawia artykuł Anny Tutaj. W syntetyczny sposób autorka prezentuje podstawowe zagadnienia dotyczące przemian terytorialnych, politycznych i społecznych. Koncentruje się przy tym na losach regionu pod koniec drugiej wojny światowej oraz organizacji życia po jej zakończeniu. Szkicuje sytuację demograficzną, rolę Armii Czerwonej na powojennym Dolnym Śląsku, nastroje społeczne i tworzenie się tożsamości regionalnej nowo przybyłych osadników.

Nad losami i twórczością znakomitego polskiego poety, tłumacza, eseisty, współorganizatora oraz pierwszego kierownika pierwszej polskiej biblioteki w naszym mieście, Mariana Jachimowicza pochyła się poeta Antoni Matuszkiewicz związany z Wałbrzychem i poetyckim pograniczem polsko-czeskim. W dwóch krótkich esejach analizuje twórczość Jachimowicza mieszkającego przez 54 lata na Starym Zdroju przy ul. Piotra Bardowskiego, którego doczesne szczątki spoczęły na pobliskim cmentarzu przy ul. Żeromskiego. Z kolei wywiad z maestro Józefem Wilkomirskim przeprowadziła Stanisława Kubicz, która przybliżyła nam niezwykle ciekawą sylwetkę inicjatora i organizatora Filharmonii Sudeckiej. Na wywiad zdecydował się tym razem i Wojciech Klas, który w rozmowie z Adamem Wolańczykiem, nestorem aktorów wałbrzyskich, zapowiada biograficzną monografię.

Za udostępnienie swoich tekstów serdecznie dziękujemy autorom. Słowa podziękowania kierujemy również pod adresem prezydentów miasta, Pana Romana Szelemeja i Pana Zygmunta Nowaczyka, którzy służyli nam radą w koordynacji działań w ramach kolejnego projektu. Nieocenioną pomocą okazała się kolejna dotacja Gminy Wałbrzych przyznana dzięki decyzji wałbrzyskich radnych. Nie byłoby jednak tej pracy bez życzliwych uwag i rad udzielanych autorom przez recenzentów pracy: prof. dr hab. Elżbiety Lonc, dr hab. Anny Szemik-Hojniak, dr hab. Doroty Suli, prof. dra hab. Tomasza Boczara, dra hab. Pawła Borszowskiego, dra Zbigniewa Gruszki. Mamy nadzieję, że kolejny tom stanie się inspiracją dla młodych historyków, na których przyszłe artykuły czekamy i chętnie wygospodarujemy łamy w kolejnych numerach.

Na opis czeka jeszcze wiele mało znanych bądź wręcz nierozpoznanych problemów badawczych. Zdając sobie sprawę z możliwych niedociągnięć, wyrażamy nadzieję, że tom ten znajdzie pozytywne przyjęcie u Czytelników.

*Sylvia Bielawska
Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwiz*



CZĘŚĆ I.



ŻYCIE POLITYCZNE,
GOSPODARCZE I SPOŁECZNE

STARY ZDRÓJ. DÓBRA RYCERSKIE. DWÓR. UZDROWISKO

WŁAŚCICIELE

Jedną z dzielnic Wałbrzycha jest przyłączony do niego w 1919 r. Stary Zdrój (niem. *Altwasser*, łac. *Aqua Antiqua*), przez niemal dwa stulecia znany w Europie Środkowej jako uzdrowisko.

Najstarsza wzmianka o Starym Zdroju pochodzi z 10 czerwca 1357 r., kiedy było on własnością księżęcą. Od średniowiecza wieś rozwijała się jako posiadłość rycerska. W 1545 r. należała do Kaspara i Georga von Walde (Waldau). W 1586 r. jej właścicielem był Bernhard von Waldau, w 1581 r. Balzer (Balthasar) i Dietrich von Waldau. Po nich dziedziczne dobra Stary Zdrój przekazane zostały Balzerowi von Kuhl z Komorowa k. Świdnicy. Prawdopodobnie jego syn Heinrich był także właścicielem Staro Zdroju (i Jedlinki).

W 1594 r. całą wieś posiadał Hans von Gellhorn, w 1616 r. należała do George'a Heinricha von Kuhla, a w 1626 r. do George'a von Waldau. W 1650 r. właścicielem był George Heinrich von Schindel, a po nim starosta Georg Moritz von Rohr und Stein w latach 1688–1694, który wg A.H. Hinze go miał ją nabyć od Heinricha von Kuhla¹.

W 1710 r. Stary Zdrój dostał się w ręce Hansa Friedricha von Zedlitz, głównego poborcy podatkowego (Obersteuereinnehmer) księstwa świdnickiego, a w 1718 r. wieś nabył von Mohrenthal², od którego jeszcze w czerwcu tego samego roku odkupiła miejscowość Johanna Rosina von Rethel (Reteln, Rettel, Rätel) und Schwanenberg *de domo* von Fritsch z Dobrogoszcza³. Kolejnym właścicielem dóbr był jej syn z pierwszego małżeństwa (z Jeanem-Baptiste von Harbuval baronem Chamaré) Johann Ludwig Harbuval baron (od 1751 r. hrabia) Chamaré (ur. 1701 Rottenburg am Nekar – zm. 1765 Praga), który Stary Zdrój odziedzyczył⁴ po śmierci matki w 1742 r.

¹ A.H. Hinze, *Altwasser und seine Heilquellen*, Breslau 1805, s. 93.

² Właścicielem był prawdopodobnie jeden z braci: Johann Martin lub Bernhard Bonit von Mohrenthal.

³ 4 sierpnia 1711 r. otrzymała tytuł baronowej.

⁴ M. Rindfleisch, *Chronik der Gemeinde und des Badeortes Altwasser nach urkundlichen Quellen*, Waldenburg 1932, s. 8.

21 kwietnia 1751 r. dobra rycerskie i uzdrowisko na nieco ponad półtora wieku znalazły się w rękach rodziny von Mutius. Pierwszym właścicielem był królewsko-pruski tajny radca sprawiedliwości, radca dworu i członek rady biskupiej we Wrocławiu Franz Joseph von Mutius (1704 Głogów – 1786 Uniemyśl [Berthelsdorf]), który nabył je od Anny Barbary Harbuval, baronowej von Chamaré *de domo* baronówny von Sannig. Franz Joseph miał siedemnaścioro dzieci, z których większość zmarła w dzieciństwie lub młodości. W 1788 r. właścicielem Starego Zdroju został jego najstarszy syn Joseph Franz Bernhard (zm. 1833 r.), królewski radca sprawiedliwości powiatu świdnickiego. Z jego masy spadkowej Stary Zdrój odziedziczył bratanek major w stanie spoczynku i starszy ziemski Carl von Mutius (ur. 1790 Oleśnica – zm. 1858 Będkowice), kawaler Orderu Orła Czerwonego i Krzyża Żelaznego, a po jego śmierci właścicielką została wdowa Louise *de domo* hr. von Zedlitz-Leipe (zm. 1864). Kolejny właściciel to ich syn rotmistrz i starszy ziemski Hans Franz Adolf von Mutius (ur. 1825 r. Drezno – zm. 1883 Drezno), a następnie jego syn Siegmund (zm. 1893). Po nim dobra objął rycerz zakonu joannitów, generał-leutnant Louis Hugo Max Albert (ur. 1862 Jeleniów – zm. 1937 Bolesławiec), który w 1904 r. sprzedał dobra firmie Kulmiza i przeniósł się do Bolesławca⁵.

RODZINA VON MUTIUS

Katolicka rodzina von Mutius, której korzenie sięgają Włoch, później Górnej Austrii, a na Śląsku Głogowa, otrzymała pruskie szlachectwo 30 grudnia 1745 r., a personalnie Franz Joseph Mutius (ur. 1704 – zm. 1788), radca dworu i właściciel kilku dóbr rycerskich na Śląsku. Już jednak jego drugi syn, Johann Carl, ożenił się z protestantką Charlotte von Lützw, damą dworu księcia wirtemburskiego, w wyniku czego rodzina Mutiusów zmieniła konfesję.

Od połowy XVIII w. rodzina posiadała na Dolnym Śląsku i na ziemi kłodzkiej kilka majątków ziemskich. 25 sierpnia 1756 r. Franz Joseph von Mutius nabył od Josephy hr. von Matuschka *de domo* baronówny von Spaetgen Bronów k. Dobromierza, a w 1788 r. Franz Bernhard kupił Jeleniów k. Kudowy-Zdroju, który do rodziny należał do 1945 r. W początkach XX w. Karl von Mutius był właścicielem dóbr rycerskich Olbrachtowice, Będkowice, Krzysztalowice i Mirosławiczki w gminie Sobótka⁶.

Wielu przedstawicieli rodziny von Mutiusów poświęciło się służbie wojskowej. Do najwybitniejszych należał syn Franza Josepha gen. Johann Karl von Mutius (Bronów 26.07.1758–16.05.1816 Bronów) i jego syn gen. Louis von Mutius (ur. 1796 Oleśnica – zm. 1866 Sławków k. Brna, niem. Austerlitz), który zmarł podczas epidemii cholery.

Nie tylko w Jeleniowie, gdzie się urodził, ale także w majątku Stary Zdrój dzieciństwo spędzał Gerhard von Mutius (ur. 1872 Jeleniów – zm. 1934 Berlin), syn Hansa Franza Adolfa, niemiecki dyplomata, który był m.in. radcą ambasad w Pekinie (1908), Paryżu (1909), Konstantynopolu (1911). W latach 1915–1917 był specjalnym przedstawicielem dyplomatycznym w Generalnym Gubernatorstwie w Warszawie, a następnie posłem w Oslo (1918–1920), Kopenhadze (1923–1927) i Bukareszcie (1927–1931). W ostatniej ćwierci XIX w. dwór w Starym Zdroju pełnił dla

⁵ M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 56.

⁶ A. von Krane, *Wappen- und Handbuch des in Schlesien (einschliesslich der Oberlausitz) landgesessenen Adels*, Görlitz 1901–1904, s. 78.

rodziny Mutiusów funkcje zimowej kwatery. Późną jesienią przynosili się tu z Jeleniowa i przebywali aż do wczesnego lata.



Ryc. 1. Płyta nagrobna Hansa v. Mutius zm. w 1883 r. w Dobromierzu



Ryc. 2. Johan Ludwíg hr. Charuval-Chamaré



Ryc. 3. General Albert von Mutius

HERB

Herb rodziny von Mutiusów to pole tarczy dwudzielne lewo w skos. Pole pierwsze błękitne, drugie czerwone. Belka srebrna lewo w skos. Na tarczy rumak wspięty srebrny. W klejnocie nad hełmem pół rumaka srebrnego między skrzydłami srebrnym i błękitnym. Labry błękitno-srebrne.



Ryc. 4. Herb rodziny von Mutius

DWÓR

Na temat najstarszych dziejów dworu w Starym Zdroju nie mamy wiarygodnych informacji. Na początku XIX stulecia Karl F. Mosch pisał, że w uzdrowisku znajduje się „zamek z gospodarskimi zabudowaniami na około, który sam w sobie nie jest ani piękny ani obszerny”⁷. Wiadomo także, że pierwszej ćwierci XIX w. we dworze Mutiusów była kaplica, w której odprawiano katolickie nabożeństwa, także dla kuracjuszy.

⁷ K.F. Mosch, *Wody mineralne szląskie i Hrabstwa Głackiego*, Wrocław 1821, s. 153.

30 października 1838 r. doszczętnie spłonął stary dwór Mutiusów, który odbudowano w skromniejszej formie dwa lata później, a marmurowa tablica nad wejściem do dworu głosiła:

Der Väter Haus und Erbe baute nach dem Brande wieder auf und rettete
aus schwerer Zeit mit Gottes Hülfe
Carl von Mutius 1840

Ojców dom i spuściznę odbudował po pożarze i uratował w ciężkich czasach z pomocą boską
Carl von Mutius 1840

Według Gerharda von Mutiusa, dwór w Starym Zdroju w ostatniej ćwierci XIX w. był dwupiętrowy, z płaskim dachem ze świetlikiem i dachową chorągiewką.

[...] Był bardzo solidny i zwarty, o dużych, ale stosunkowo niskich pokojach, wyłożonych mchem podwójnych oknach, białych piecach kaflowych, w których, w większości pomieszczeń mieszkalnych, palono przynajmniej od strony sieni (w zimie, we dworze, stróż zajęty był ogrzewaniem przez cały dzień)⁸.

Dalej pisał Mutius:

z zewnątrz domek z wystającym, podtrzymywanym przez filary [kolumny] balkonem kojarzył mi się z młynkiem do kawy o lekko otwartej szufladzie i tym samym jeszcze bardziej dopełniał obrazu domowego błogostanu. Szczególne poczucie szczęścia wiązało się w moim przypadku ze świetlikiem nad schodami i korytarzem drugiego piętra. Światło padało tam z boku przez kolorowe szyby i, gdy świeciło słońce, można było stąpać po magicznych plamach niebieskiego, czerwonego lub żółtego światła. Wieczorami w złotym kinkiecie pełgał otwarty płomień gazu, wydając z siebie cichy szmer. Byłem dumny z gazu w naszym domu w Starym Zdroju⁹.

Jeszcze o wnętrzach pisał, że

nasz pokój dziecinny był na piętrze. Czasami tam sypiałem. [...] Na pierwszym piętrze znajdowały się właściwe pokoje mieszkalne. Spośród nich opisać muszę przede wszystkim salon, gdyż w nim, jak pamiętam, kumulowało się nasze życie. W pokoju mego ojca, w którym wcześniej rano, jeszcze się ubierając, przyjmował leśniczego, zarządcę majątku i podskarbiego, my dzieci siedzieliśmy pod żyrandolem wokół dużego, owalnego stołu pośrodku i rysowaliśmy albo oglądaliśmy obrazki w wielotomowym czasopiśmie „W domu” [„Zu Hause”], w „Gazecie Myśliwskiej” [„Deutsche Jagdzeitung”], lub w *Kronice wojennej lat 1864, 1866, 1870* [*Die deutschen Einigungskriege. Illustrierte Kriegschronik der Jahre 1864, 1866 und 1870–71*]. W obu pokojach mojej matki naszą uwagę przykuwały rodzinne portrety i bibeloty. Cały komplet rogowych noży do papieru, [...] dwie duże muszle perłowe, w których szumiało morze, kolekcja porcelanowych pieśków i wreszcie złote żetony [...]¹⁰.

A w salonie według Mutiusa

ściany były białe, zdobione subtelnym czerwonym ornamentem, na pewno zainspirowanym klasyccyzmem. Pośrodku wisiał jeden ciężki, a w czterech rogach lekkie złote żyrandole, które na

⁸ *Ze wspomnień mego ojca. Gerhard von Mutius: „Zamknięty czas”. Dzieciństwo na Śląsku 1872–1885*, [w:] D. von Mutius, *Za oknem nocny wiatr. Z teki minionych lat*, Wrocław 2008, s. 110.

⁹ *Ibidem*, s. 110.

¹⁰ *Ibidem*, s. 113.



Boże Narodzenie i podczas uctw lśniły blaskiem świec. We wnętrzu królował portret Fryderyka Wilhelma IV, którego podejmował tu raz uctwą mój dziadek. Bardziej do tamtych czasów pasowały wyścielane złotym jedwabiem meble i marmurowy stół z Rzymu z mozaiką pośrodku. Salon nie był zbyt często używany, choć pamiętam, że dobrze wyglądał w nim również stół ze srebrnymi kandelabrami i biało-czerwoną herbową porcelaną¹¹.

Przy dworze znajdował się staw, o którym tak pisał Mutius: „Kontakt z jaśniejszą stroną ludzkości umożliwiał staw w naszym parku, gdzie zimą można było obserwować łyżwiarzy obu płci i w każdym wieku, swawolących przed naszymi oknami. Naturalnie jeździliśmy także i my”¹².

Przed złożeniem do grobu zmarłych członków rodziny, we dworze wystawiano ich doczesne szczątki. Tak było m.in., gdy na udar serca zmarł w Dreźnie w marcu 1883 r. starszy ziemski i królewski rotmistrz Hans von Mutius. Jego zwłoki trzy dni po śmierci przywieziono o godz. 9.30 na dworzec w Starym Zdroju (ob. Wałbrzych Miasto) i przetransportowano do jednej z sal we dworze. Następnego dnia w południe odbyło się nabożeństwo żałobne, a potem zwłoki przewieziono na przykościelny cmentarz w Dobromierzu, gdzie do dziś zachowała się, jedna z nielicznych już na Śląsku, rodowa nekropolia¹³.

Przed nowym dworem, rozbudowanym w 1906 r., od strony północno-zachodniej rozciągał się rozległy dziedziniec gospodarczy otoczony budynkami folwarcznymi, stajniami i stodołą. Obok dworu od strony północnej znajdował się ogród otoczony murem. Od strony wschodniej przylegał do niego budynek browaru i cegielnia. Zespół dworski usytuowany był w okolicy dzisiejszego hotelu „Sudety”. Po obu stronach tego zespołu znajdowały się trzy stawy rybne. W okolicach obecnej ul. Pocztowej był jeden („Hammerteich”), po drugiej stronie, w pobliżu dworu, pozostałe dwa („Schlossteich”) przedzielone groblą, nazywane przez miejscową ludność w dialekcie „Hofeteich”, o których pisał Gerhard von Mutius. Były to stawy hodowlane, które połączone z czasem w jeden, z wyspą pośrodku. W latach 1894–1896 zostały zasypane¹⁴.

Obecnie istniejący obiekt ma niewiele wspólnego z XIX-wiecznym dworem. Pomniejszony został o narożne skrzydło, zmieniono dach i uproszczono elewacje. Fasada jest pięcioosiowa, z centralnie usytuowanym wejściem flankowanym niszami, nad którym znajduje się balkon otoczony metalową balustradą, wsparty na czterech kolumnach. Elewacje poziomo dzielone gzymsami, okna prostokątne.

UZDROWISKO

Pierwsze drukowane opracowanie o wodach mineralnych Starego Zdroju wyszło spod pióra dra Johanna Caspara Thyma ze Świdnicy, który wydał książkę pt. *Kurztze Beschreibung Der Schlesisch-Altwasserischen Sauer-Brunnen* (Schweidnitz 1698). Kolejne istotne dla uzdrowiska wydania opublikowali m.in.: niemiecki lekarz Friedrich Hoffmann¹⁵, królewski fizyk powiatowy i lekarz uzdrowiskowy dr L. Rau¹⁶ oraz królewski tajny radca zdrowia i profesor medycyny we Wrocławiu Johann Wendt¹⁷. Oprócz nich w XVIII i XIX stuleciu opublikowano wiele artykułów o charakterze na-

¹¹ *Ibidem*, s. 111–114.

¹² *Ibidem*, s. 112.

¹³ „Waldenburger Wochenblatt” 1883, nr 25 z 28 marca.

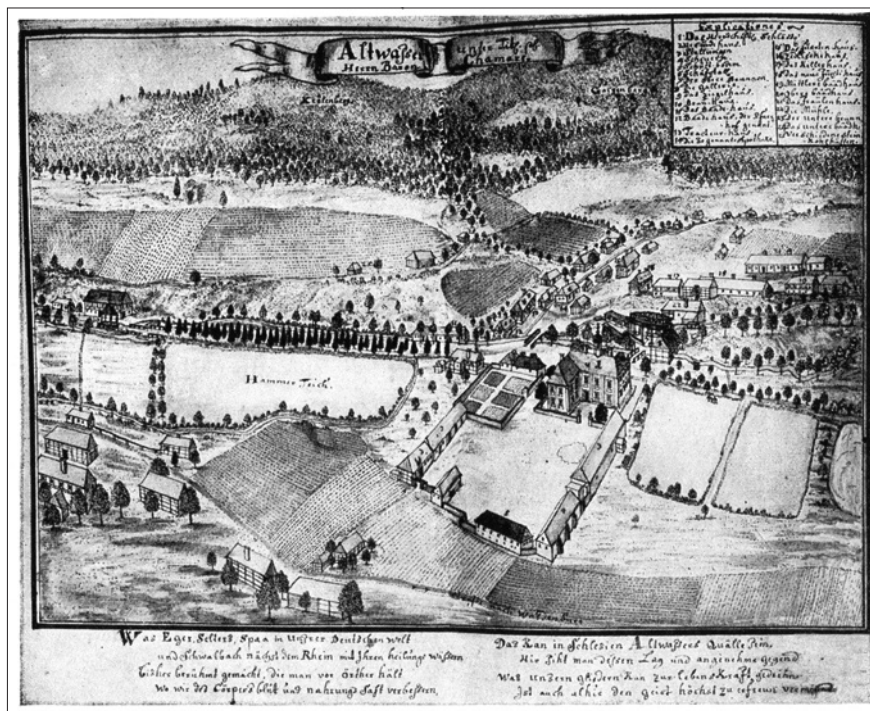
¹⁴ M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 21–22.

¹⁵ F. Hoffmann, *Diss. inaug. De acidulis Veteraquensibus in Silesia, vulgo Altwasser Sauer-Brunnen*, Magdeburg 1731.

¹⁶ L. Rau, *Medizinisch-physikalische Abhandlung über die Heilquellen zu Altwasser in Schlesien*, Breslau 1835.

¹⁷ J. Wendt, *Die Quellen zu altwasser in Schlesien*, Breslau 1841.

ukowym w czasopiśmie, poświęconych lecznictwu uzdrowskiemu¹⁸. Praktyczne informacje o kurorcie pojawiały się także w przewodnikach, coraz liczniej wydawanych w XIX w.



Ryc. 5. Stary Zdrój wg F.B. Wernera (1742–1751)

O istnieniu źródeł mineralnych w Starym Zdroju wiedzano już w XIV w. Pierwsza wzmianka z 1357 r. mówiła bowiem o *Aqua Antiqua*, czyli starym źródle, a w jednym z dokumentów przechowywanych w archiwum klasztoru w Krzeszowie pod rokiem 1375 zapisano informację o pozytywnych skutkach leczenia tą wodą. Ponowne odkrycie leczniczych wód nastąpiło w roku 1646 i wtedy zostały ujęte. Legenda mówi, że pewien podróżny, który zatrzymał się aby odpocząć, odkrył źródło tryskające z pustego, starego pnia dębu. Jednak udostępniono je dopiero w 1689 r., gdy od roku właścicielem miejscowości był Georg Moritz von Rohr und Stein. Z jego inicjatywy oczyszczono i ujęto pierwsze źródło, a nad zdrojem postawiono budynek. Było to źródło „Górne” („Oberbrunnen”), nazywane też „Młyńskim” („Mühlbrunnen”) od znajdującego się w pobliżu młyna, i znajdowało się naprzeciwko dworu. Od tego czasu Stary Zdrój zaczęto uważać za uzdrowisko. W 1690 r. założono księgę zdrojową (Brunnenbuch), w której kuracjusze lub ich lekarze zapisywali historię choroby i kuracji¹⁹. Tutaj też powstał jeden z najstarszych w śląskich kurortach domów zdrojowych, bowiem już w 1746 r. istniała w Starym Zdroju „Galeria”, czyli drewniany budynek, mieszczący w sobie salę taneczną, w którym odbywały się zabawy towarzyskie.

¹⁸ L. Rau, *Heilresultate des schlesischen Kurortes Altwasser aus der Saison 1837*, „Jahrbücher für Deutschlands Heilquellen und Seebäder”, Hrsg. von C. Graefe u. M. Kalisch, Dritter Jahrgang, Berlin 1838, s. 336–353.

¹⁹ K.F. Mosch, *Die Heilquellen Schlesiens und der Grafschaft Glatz*, Breslau u. Leipzig 1821, s. 140.



Ryc. 6. Stary Zdrój. Centrum uzdrowiska (litografia F. Koska)



Ryc. 7. Stary Zdrój, Loewenhaus

Niewiele lat po odkryciu źródła „Górnego” odkryto „Dolne” („Niederbrunnen”, później nazwane „Średnim” – „Mittelbrunnen”), które znajdowało się w pobliżu pensjonatu „Felsenhof”. Wyszło ono jednak w 1817 r. Zanim to nastąpiło, woda z niego była wysyłana w różne miejsca południowych Prus, ale nie tylko, bo także do Warsza-

wy i dalej, w głąb cesarstwa rosyjskiego. Dzięki kanclerzowi Johannowi Heinrichowi hr. Carmer w 1771 r. odkryto kolejne źródło, które nazwano „Friedrichsquelle” (źródło „Fryderyka”)²⁰.

Z czasem odwiercano kolejne źródła, a wśród nich trzy „Łąkowe” („Wiesenquelle”): jedno w 1798 r., drugie w 1801 r., ujęte dwa lata później wspólnie w jednych łazienkach z inicjatywy właściciela uzdrowiska. Trzecie odkryto w 1838 r. i połączono je z dwoma poprzednimi. W 1824 r., dzięki dr. Georgowi Mogalli, odwiercono „Georgsbrunnen” (źródło „Jerzego”), znajdujące się naprzeciwko „Friedrichsquelle”, szczególnie chętnie używane w kuracji pitnej. Wszystkie miały temperaturę 7°C. Jako ostatnie odwiercono „Luisenquelle” w 1857 r., które wykorzystano w „Luisenbad” (łazienki „Luizy”), zbudowanych z tyłu „Löwenhaus” („Lwi Gród”). Łazienki te oddano do użytku dwa lata później. Znajdowało się tam 12 gabinetów kąpielowych, z których 4 służyły kąpielom borowinowym²¹.

Wody mineralne w Starym Zdroju porównywano do wód znajdujących się w belgijskim uzdrowisku Spa. Były tu źródła solankowe, żelaziste i alkaliczne. Jak podawał K.F. Mosch, leczono tu

ślabość pochodzącą z przyczyny zbytecznego krwotoku i innych nadzwyczajnych wypróżnień, Kachexya [wyniszczenie, dawniej charactwo], Chlorosis [chloroza, blednica], pochodzącą z niedoskonałości albo zupełnego niedostatku Menstruacyi, Hysterya, Blenorrea [rzeżączkowe zapalenie spojówek] i.t.p. Skłonność do poronień, Astenia organu owocowego i odciek biały z pachwy tegoż organu były zupełnie leczone za pomocą letniego sprycowania wody z górnego i średniego zdroju braney, ale przy ropieniu płuc potrzeba byđź ostrożnym przy używaniu tej wody, nie brać iey na czczo ani samey, ale roztworzoną zawsze mlekiem. Woda średniego zdroju zaleca się szczególnie iako następna kuracya po gorączkach krótko trwałych, po zabytkach osłabienia ciała w pierwszych początkach suchot właściwych, to jest spadku ciała czyli Atrophii, w Rachitis, Angielskiej chorobie [krzywicy], w przyturdnem trawieniu, a zatem na kurcz żołądka, odbiianie się wiatrów, skłonność do wiatrów i kolek, na nieporządek stolca, palpacyjne, zeszlamiennie pierwszych dróg, brak apetytu, mimowolne wymioty, zgagę, hemorroydy, hipochondryą i.t.p. [...] Zdrój Fryderyka czyli dolny, okazał się byđź bardzo skutecznym w zastarzałym kaszlu z odpluwaniami flegmy, w początkach suchot flegmistycznych, i skłonności nerek do formowania w sobie gruzu, na uciążliwości przy oddawaniu uryny i siłace się spółkowanie, na reszcie przez wyczerpanie się magnetyzmem szarlatanów²².

Przekładając to na bardziej zrozumiały język, do Starego Zdroju przyjeżdżało więcej kobiet, niż mężczyzn. Leczono tu bowiem głównie choroby kobiece, a więc zaburzenia menstruacji, białe upławy (*Fluor albus*), niepłodność, ale także anemię, wyczerpanie, blednicę, choroby nerwowe i dróg oddechowych²³.

Bardziej intensywny rozwój kurortu rozpoczął się, gdy w 1751 r. jego właścicielem został Franz Bernhard von Mutius, późniejszy tajny radca sądowy (Justizrat). Zbudowano łazienki, rozbudowano istniejące już urządzenia kuracyjne, m.in. drewnianą halę spacerową (kolonadę), w latach 30. XX w. przebudowaną na... dom miesz-

²⁰ M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 18.

²¹ G. Hauck, *Die Heilquellen und Kurorte Deutschlands*, Leipzig 1865, s. 8; G. Scholz, *Klinische Studien über die Wirkung der Stahlbäder in der Gynaekologie*, Berlin 1862, s. 150.

²² K.F. Mosch, *Wody mineralne...*, s. 160–161.

²³ J.W.M. Radius, *Kurze Bemerkungen über die Bäder Schlesiens, Glatz's und über die Anstalt von Pricsnitz auf dem Gräfenberge im August u. September 1840*, „Wochenschrift für die gesammte Heilkunde” 1841, nr 15, s. 240.

kalny, rozebrany jednak w początkach XXI stulecia. Założono kilka ogrodów i szpalery dla spacerowiczów. W 11 domach zajętych kuracjom wynajmowano wtedy 60 umeblowanych pokoi²⁴.

Od listopada do 10 grudnia 1757 r., w związku z trwającą wojną siedmioletnią, w pawilonach uzdrowiskowych funkcjonował lazaret, z którego skorzystało około 400 chorych. Natomiast w maju 1762 r. kwaterował w nich sztab generalny wojsk cesarskich²⁵.

PENSJONATY, GOSPODY, OBIEKTY UZDROWISKOWE

W pierwszych latach XIX w. w Starym Zdroju było kilkanaście domów dla kuracjuszy, z których część należała do właścicieli uzdrowiska. Wiele z nich było bardzo elegancko urządzone, a do najbardziej znanych i polecanych należały następujące obiekty²⁶:

1. Nowy Duży Dom (*das neue große Haus*), oddany do użytku po przebudowie w 1805 r., z 36 pokojami umeblowanymi ze smakiem, dwoma salonami, kuchnią, kominkami. Mowa tu jest o okazałym pensjonacie „Löwenhaus”²⁷, zbudowanym w 1751 r., dysponującym umeblowanymi pokojami i łazienkami, pełniącym funkcje domu zdrojowego (*Kurhaus*)²⁸. Według Moscha było w nim 36 pokoi i 7 komór²⁹ (*Kammern*), duża sala, dwie kuchnie i piwnica, a od strony wejścia głównego znajdował się ogród³⁰.
2. Nowy Dom (*das neue Haus*), w którym było 10 elegancko umeblowanych pokoi, ładna kuchnia, piwnica, suterena, mansardy dla służby.
3. Dom „Przechadzkowy” (*das Promenadenhaus, kolonada*), czyli hala spacerowa przy ob. ul. Pocztowej 15 „to duży, początkowo drewniany budynek, znajdujący się w pobliżu Friedrichsbrunnen”. Na parterze miał dużą salę dla spacerujących podczas brzydkiej pogody, poza tym posiadał 18 małych i dużych pokoi, dobrze urządzonych, dwie dobrze wyposażone kuchnie i pokoje dla służby (wg Moscha było 20 małych pokoi i 3 kuchnie). Drewniany budynek hali spacerowej przebudowano na murowany prawdopodobnie na przełomie lat 20. i 30. XIX w. Powstał obiekt składający się z siedmioprzędowej hali, do której prowadziły kilkustopniowe schody, nakrytej płaskim dachem, otwartej od strony alei spacerowej, zabudowanej od strony rzeczki Pełcznicy. Zwieńczona była balustradą, na której umieszczono wazy. Po obu stronach usytuowano dwukondygnacyjne wieże, nakryte płaskimi dachami czterospadowymi. Na zewnątrz, od strony frontowej, znajdowały się wejścia do nich, a na piętrze potrójne okna zakończone półkolistymi. Dawną halę spacerową bezprawnie rozebrano w grudniu 2004 r.
4. Dom Wysoki (*das hohe Haus*), zbudowany jeszcze za pani von Schwanenberg, z tego powodu zwany „Schwanenbergsche Haus”. Przejęła go jej córka puł-

²⁴ A.H. Hinze, *op. cit.*, s. 102.

²⁵ *Ibidem*, s. 105.

²⁶ *Ibidem*, s. 208–210.

²⁷ Po 2000 r. odremontowany, został przeznaczony na cele handlowe.

²⁸ M. Kleinwächter, *Alte Bilder aus Bad Altwasser. Wann ging der Kurort ein?*, „Schlesischer Bergland-Kalender für das Jahr 1930”, Waldenburg i. Schles., b.r.w., s. 49.

²⁹ Być może chodzi o to, co słownik określa jako „pokój, komnatę (zwłaszcza sypialnię) w dawnych dworach szlacheckich; alkierz” (por. *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 3, H–K, Warszawa 1964, s. 869), albo o pokój na poddaszu.

³⁰ K.F. Mosch, *Die Heilquellen Schlesiens...*, s. 141; K.F. Mosch, *Wody mineralne...*, s. 153.

- kownikowa Balessa, a od niej kupił dom po wojnie siedmioletniej von Mutius. Były w nim dwa duże i 11 mniejszych, porządnie umeblowanych pokoi, jedna alkowa, dwie komory (2 *Kammern*) oraz kuchnia i pomieszczenia dla służby.
5. Dom Książęcy (*das Fürstenhaus*) z 6 izbami (*Stuben*), 2 komorami (*Kammern*) i kuchnią naprzeciwko.
 6. Dom Średni (*das Mittelhaus*), dysponujący 8 izbami i 8 komorami (8 *Stubenkammern*), które do nich należały.
 7. Dom Zedlitz (*das Zedlitzsche Haus*), jeden z najstarszych w Starym Zdroju, posiadający 6 pokoi, 3 należące do nich komory (*Stubenkammern*), kuchnię z dwiema komórkami (2 *Kammern*) i kilkoma mansardami.
 8. Dom Prałaci (*das Prälatenhaus*), w którym było 6 izb (*Stuben*), 5 do nich należących komór (*Stubenkammern*) oraz kuchnia.
 9. Apteka (*die Apotheke*) z 4 izbami (*Stuben*), 3 mansardami i kuchnią.
 10. Dom Komendanta (*das Kommendantenhaus*), dysponujący 2 izbami, 2 komorami (*Kammern*) i kuchnią.
 11. Dom Restauratora (*das Traiteurhaus*) lub dawne Probstwo, który znacznie powiększono przez dobudowanie tylnego skrzydła. Oprócz sali jadalnej, białardowej, urządzonego mieszkania i innych pomieszczeń restauratora, posiadał 18 pokoi do wynajęcia dla kuracjuszy.
 12. Dom z Kominem (*das Kaminhaus*) z niewielką sienią, 1 izbą (*Stube*) i 1 komorą (*Kammer*).
 13. Dom Piwniczny (*das Kellerhaus*) posiadał przedpokój, 2 izby (*Stuben*), 1 komorę (*Kammer*) i małą piwniczkę.
 14. Dom przy Dolnym Źródle (*Das Niederbrunnenhaus*), w którym na parterze mieszkał dozorca źródeł (inspektor Kastner w 1821 r.), wyżej miał 4 izby (*Stuben*) i 4 komory (*Kammern*) wynajmowane kuracjuszom.

W zajazdach znajdowały się kuchnie na wypadek, gdyby ktoś chciał sam się żywić. Potrzebne produkty można było wtedy zamówić albo w gospodarstwie dworskim, albo u prowadzącego gospodę, ewentualnie sprowadzić z Wałbrzycha. Świeże pieczywo kupowano u miejscowego piekarza lub w górnym młynie, dobre ciasta sprowadzano z Wałbrzycha, najlepsze wina dostarczał kupiec z Wrocławia, który dzierżał „Löwenhaus”, a jasne i dubeltowe piwo sprzedawał piwowar Adam³¹.

Zalecano, aby przywozić ze sobą nie tylko własną pościel czy płaszcz do kąpiei, ale także naczynia niezbędne do przygotowania posiłków, jeśli ktoś chciał korzystać z kuchni.

Podobnie jak w przypadku kąpiei, również ceny żywności i napojów ustalone były odgórnie, przez komisję złożoną z lekarza uzdrowskiego, justycjariusza, urzędników właściciela majątku i inspektora źródeł.

Wśród prywatnych domów, wynajmowanych kuracjuszom, znajdował się położony na wzniesieniu piękny, murowany dom właściciela browaru Adama. Były tam ładne, jasne pokoje, a wokół ogród ze stołami i ławkami. „Doktorhaus” należący do dra Hinzego, oferował 10 dużych, jasnych i gustownie urządzonych izb, miał także dużą kuchnię i piwnicę. W gospodzie do dyspozycji kuracjuszy było 18–20 pokoi

³¹ K.F. Mosch, *Wody mineralne...*, s. 164–165.

„urządzonych godnie do przyjęcia cudzoziemców”. Noclegi można było otrzymać także w górnym młynie (*Obermühle*), karczynie (*Kretscham*) Seraphina, kuźni (*Schmiede*), a także w domu Czeskim (*Böhmischen Haus*) przy alei. Pokoje wynajmowali też szewcy Krause i Lachmuth, krawcy Beier i Voigt, stolarz Denkmann, mistrz murarski Berger³².

W latach 20. XIX w. posiłki podawano w różnych miejscach. We wspomnianej gospodzie Heinischa można było zjeść obiad i kolację. Obiad, składający się z zupy i trzech dań, kosztował 10 sr. groszy, a z dwoma daniami, ale spożywany w swoim pokoju jedynie 4 sr. grosze. Kuracjom żydowskiego pochodzenia serwowano posiłki w dwóch jadłodajniach. Odbywającym kurację odradzano jedzenie surowych rzeczy: sałaty, owoców, poziomek z mlekiem, wszelkich zbyt kwaśnych potraw, sera, tłustego pieczywa.

W połowie lat 30. XIX w. było wiele pensjonatów i zajazdów oferujących noclegi. Część z nich należała do Mutiusów, część do innych właścicieli. Według dra Raua nieco inaczej wyglądało wnętrze „Löwenhaus”, bowiem miało być w nim 31 umeblowanych pokoi, w tym dwie duże sale, 8 pokoi dla służby na poddaszu, dwie piwnice. Przed budynkiem o godz. 7 rano odbywały się koncerty dla spacerujących kuracjuszy. Stajni przy „Löwenhaus” nie było, a konie proponowano trzymać na dziedzińcu dworskim, gdzie można było także wynająć powóz. W dawnym „Doktorhaus”, teraz nazywanym „Brunnenhaus”, niewiele się zmieniło, ale można podać, że okna większości pokoi wychodziły na promenadę, na dwa źródła i wszystkie łaźienki oraz, że należała do niego stajnia na cztery konie. Na parterze domu „Przechadzkowego” znajdowała się kancelaria uzdrowiskowa, mieszkanie dozorczy i wejście do latryny³³.

Dom Restauratora, należący do Winklera, znajdował się naprzeciwko domu Zedlitz i było w nim mieszkanie inspektora uzdrowiskowego Scholza. W zajazdzie organizowano tzw. *thée dansant*, czyli herbatę połączoną z tańcami, w godz. 17.00–18.30. Zwyczaj ten narodził się w początkach XIX w. w Anglii. Zajazd dysponował także stajnią na 36–40 koni, poza tym można było w nim wynająć jeden z 18 powozów. Dom Melzera, z niewielkim ogrodem z altaną i studnią, znajdował się przy szosie i posiadał 28 umeblowanych pokoi, izby dla służby oraz stajnie dla 12 koni. Dom płóciennika Emmlera, stojący tuż przy drodze do Wałbrzycha dysponował 11 umeblowanymi pokojami, a przy nim była stajnia na 6–7 koni. W domu szewca Guschkego, przy promenadzie, w pobliżu nowych łaźienek, było 10 pokoi. Taką samą liczbą pokoi dysponował furman Krause, a przy obu znajdowały się niewielkie ogrody. Wspomniany wcześniej szewc Lachmuth posiadał w pobliżu pawilonu z wodą mineralną dom z 9 pokojami, na niewielkim wzniesieniu. Z jego okien roztaczał się widok na fragment uzdrowiska, a przede wszystkim na zamek Książ. Żona Lechmutha od wielu lat prowadziła niedrogą garkuchnię, w której chętnie jadaliby obiad mieszkańcy w pobliżu kuracjusze. Obok znajdowała się wytwórnia octu, czynna jedynie w okresie zimowym, której większość produktów sprzedawano latem. Przy drodze do Świebodzic stał jednopiętrowy dom mistrza kowalskiego Knappego z 4 pokojami gościnnymi. W domu Maiwalda, naprzeciwko dużej karczmy, w której były dwa pokoje gościnne, znajdowały się wprawdzie także tylko dwa pokoje do wynajęcia, ale był tam również pokój go-

³² K.F. Mosch, *Die Heilquellen Schlesiens...*, s. 142; K.F. Mosch, *Wody mineralne...*, s. 154.

³³ L. Rau, *Medizinisch-physikalische...*, s. 23.

ścinnny (*Gaststube*) i szynk (*Schenkstube*), gdzie odbywały się tańce przy muzyce. Także tutaj była garkuchnia, z której chętnie korzystali goście mieszkający w domu restauratora. Niewielką liczbę pokoi oferowali u siebie także m.in. kramarz Böhm, sztygar Ebeling, furman Hilgert oraz Kuschel, Thielemann i Ulbricht³⁴.

W początkach lat 40. XIX w. pięć pensjonatów należących do Mutiusów oferowało 66 umeblowanych pokoi, stajnie dla 20 koni i 4 powozów. Relatywnie duży obiekt posiadał wspomniany wcześniej Winkler, który powiększył go w ciągu ostatnich lat. Do dyspozycji gości było w nim 14 pokoi, stajnia dla 60 koni i pomieszczenia na 20 powozów. Pozostałe 24 prywatne domy oferowały wtedy 209 umeblowanych pokoi, 78 miejsc dla koni i 32 dla powozów³⁵.

Przewodniki i informatory z lat 60. XIX w., a więc z początku upadku uzdrowska, podają trzy najlepsze zajazdy: ładnie położony „Villa nova” (ob. ul. Parkowa 4) z werandą, restauracją i komfortowymi pokojami, „Ernestinenhof” (ob. ul. Armii Krajowej 43) oraz hotel Winklera. Zajazdem drugiej kategorii (2. Rang.) był „Preussische Krone” należący do Hartwiga. Poza tym noclegi można było otrzymać w pensjonatach i kwaterach prywatnych. Informator Hörlinga polecał pokoje u Blunelsa, faktora Paulsa, dr. Raua (w domu zbudowanym w 1835 r.), inspektora Scholza, barona Welizecka (Wilczeka?), w „Löwenhaus”, „Krakauer Hof”, „Wiener Haus”, „Mansfelder Haus”, „Anna Haus”³⁶.

Ceny za noclegi wahały się między 1 a 4 talary³⁷ (30 lat wcześniej 1–3 talarów), a w „Löwenhaus” salon z dwoma pokojami kosztował tygodniowo 12 talarów (30 lat wcześniej 10 talarów na piętrze, 6 talarów na parterze). W zajazdach oferowano menu à la carte i table d'hôte. Koszt śniadania wynosił 3–5 srebrnych groszy, ale mógł dochodzić do siedmiu, obiad (bez piwa lub wina) to wydatek 6–10 sr. groszy, a kolacja 4–8 sr. groszy. Kuracjusze wyznania mojżeszowego mieli do dyspozycji 4 zajazdy i dwie gospody, a ceny były takie, jak w innych miejscach³⁸.

Sezon uzdrowski trwał od 20 maja do 1 października. Taksa kuracyjna wynosiła 2 reńskie talary, ale wolny był od niej pobyt ośmiodniowy. Orkiestra uzdrowska, według L. von Zedlitz w latach 30. była to orkiestra górnicza, koncertowała przy promenadzie (*Brunnenpromenade*) rano w godz. 6.30–8.30, a po południu od 15.30 do 17. Palenie tytoniu było zabronione³⁹.

Jednym z najważniejszych obiektów była, wspomniana wcześniej, drewniana „Galeria”, w której w początkach XIX stulecia znajdowała się nie tylko sala taneczna, ale także pokój bilardowy i pokój ze stolikami do gier (*Spielstube*)⁴⁰. Do najbardziej znanych lokali należała gospoda „Wulles Brauerei”, należąca do von Mutiusów. W latach 1790–1800 ówczesny właściciel uzdrowska zbudował naprzeciwko fabryki porcelany, która powstała kilkadziesiąt lat później, kilka domów przeznaczonych dla kuracjuszy i gości, które nazwano „Koloniehäuser”, a których dziś już oczywiście nie ma.

³⁴ *Ibidem*, s. 27–30.

³⁵ J. Wendt, *Die Quellen zu altwasser in Schlesien*, Breslau 1841, s. 232.

³⁶ E. Müller, *Das Riesen-Gebirge und die angrenzenden Gebirgszüge Schlesiens*, Berlin 1869, s. 180–181; J.C. Hörling, *Finanzieller, ökonomischer und ärztlicher Führer in die Kurorte von Mitteleuropa*, Paderborn 1861, s. 21.

³⁷ 1 talar (reński) dzielił się na 30 srebrnych groszy.

³⁸ E. Müller, *op.cit.*, s. 180–181; J.C. Hörling, *Finanzieller, ökonomischer und ärztlicher Führer in die Kurorte von Mitteleuropa*, Paderborn 1861, s. 21–22; L. Rau, *op.cit.*, s. 30–31.

³⁹ J.C. Hörling, *op.cit.*, s. 21; L. von Zedlitz, *Balneographisches statistisch-historisches Hand-Wörterbuch*, Leipzig 1834.

⁴⁰ K.F. Mosch, *Die Heilquellen Schlesiens...*, s. 141.

KURACJUSZE. KĄPIELE. KURACJA PITNA

Do około 1780 r. z usług uzdrowiska korzystało rocznie około 30–40 rodzin, z czego większość stanowiła polska szlachta, być może za sprawą niewielkiego dzieła o uzdrowisku, autorstwa Ernesta Jeremiasza Neifelda⁴¹ ze Zdunów w Wielkopolsce, wykształconego w Lipsku, nadwornego lekarza królów Augusta III Sasa i Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1751 r. przebywał w uzdrowisku jako lekarz jednego z polskich magnatów, a w następnym roku wydał we wrocławskiej oficynie Grassa w języku polskim *Krótkie opisanie kwaśnych wód altwasserskich w niższym Śląsku, a mianowicie ich natury, skutku i zażywania*.

Według inspektora uzdrowiskowego Herforda, w latach 1770–1794 na leczeniu w Starym Zdroju przebywało średnio 45 rodzin w sezonie⁴². Wyjątkiem był okres od 22 maja do 14 sierpnia 1786 r., kiedy w uzdrowisku przebywało 67 rodzin. Na przełomie XVIII i XIX w. w uzdrowisku leczyło się od 120 do 280 (1803 r.) rodzin, w 1805 r. mniej, bo 250 rodzin, w 1807 r. jeszcze mniej bo jedynie 108, ale w 1810 r. było ich już 367, w 1833 r. 422, ale najwięcej w 1857 r., bo aż 1038. Ten wzrost liczby kuracjuszy spowodowany był oczywiście zakończeniem toczących się w początkach XIX w. wojen napoleońskich. W kolejnych latach widać powolny (tabela 1), ale systematyczny napływ kuracjuszy, choć były lata (1821, 1822, 1824, 1827, 1831, 1835, 1837, 1858), kiedy ich liczba nieco się zmniejszała. Z tym wiązała się także rosnąca liczba kąpiele (tabela 2).

Tabela 1. Liczba rodzin na kuracji w Starym Zdroju w latach 1814–1860

Rok	Liczba rodzin
1814	407
1815	239
1816	380
1817	259
1818	291
1819	262
1820	277
1821	233
1822	230
1823	238
1824	224
1825	231

⁴¹ Ernest Jeremiasz Neifeld (1721 Zduny Wielkopolskie – 1773 Leszno), lekarz, do gimnazjum uczęszczał w Brzegu na Śląsku, medycynę studiował w Lipsku. W roku 1743 obronił pracę doktorską. Wydawca pierwszego czasopisma medycznego w Polsce „Primitiae Physico-Medicae”, autor m.in. *O kwaśnych wodach Karolowych we wsi śląskiej Gimmelu*, w języku polskim, oraz *Physikalische Abhandlungen vom Altwasser Sauerbrunnen in Schlesien, dessen Bestande, Wirkung und Gebrauche in einer zusammenhangengen Lehr-Art. abgefasst*, Züllichau 1752.

⁴² A.H. Hinze, *op.cit.*, s. 106.



1826	232
1827	227
1828	244
1829	301
1830	361
1831	315
1832	378
1833	422
1834	432
1835	399
1836	449
1837	440
1840	527
1841	594
1857	970
1858	783
1860	Okolo 600

Źródło: O. Ewich, *Praktisches Handbuch über die vorzüglichsten Heilquellen und Curorte für Aerzte und Badereisende*, Berlin 1862, s. 243; L. Rau, *op.cit.*, s. 33; L. Rau, *Die Saison 1836 des Kurortes Altwasser in Schlesien*, „Journal practischen Heilkunde”, Berlin 1837, LXXXIV Bd, III Stück, s. 121; G. Scholz, *op.cit.*, s. 144; *Frequenz der Bäder in Schlesien*, [w:] *Der Preußische Staat in allen seinen Beziehungen*, bearb. L. von Zedlitz-Neukirch, Berlin 1835, s. [34]; J.J. Sachs, *Repertorisches Jahrbuch für die Leistungen der gesammten Heilkunde im Jahre 1838*, Leipzig 1839, s. 340; *Allgemeines repertorium der gesammten deutschen medicinisch-chirurgischen Journalistik*, red. H.W. Neumeister, Neue Folge, VII Jahrg., Leipzig 1843, s. 101; G. Hauck, *Die Heilquellen und Kurorte Deutschlands*, Leipzig 1865, s. 8.

Według E. Osanny w 1826 r. w uzdrowisku leczyło się 263 kuracjuszy, w tym 34 zagranicznych i 228⁴³ krajowych, a wśród nich 15 ubogich, którzy otrzymali wsparcie ze strony sanatorium⁴⁴.

⁴³ Tak podał autor E. Osann, ale nie wiadomo w której liczbie jest pomyłka o jedną osobę, bo suma się nie zgadza.

⁴⁴ E. Osann, *Uebersicht der wichtigsten Heilquellen im Königreich Preussen*, „Neues Journal der practischen Heilkunde”, hrsgb. C.W. Hufeland, E. Ossan, VI. Stück, Dezember, Berlin 1827, s. 132.

Tabela 2. Liczba wydanych kąpeli i wystanych butelek z wodą mineralną w latach 1826–1833

Rok	Liczba wydanych kąpeli	Liczba wystanych butelek z wodą mineralną
1826	6375	184
1827	4899	-
1828	4994	122
1829	6121	79
1830	7692	359
1833	10 134	-
1836	12 206	-
1837	12 383	-
1855	20 864	-

Źródło: E. Osann, *Physikalisch-medicinische Darstellung der bekannten Heilquellen der vorzüglichsten Länder Europa's*, Berlin 1832, s. 353–354; L. Rau, *Der Kurort Altwasser in Schlesien am Bahnhofe Breslau-Altwasser Eisenbahn*, „Balneologische Zeitung” 1856, nr 5, s. 72; L. Rau, *Die Saison 1836...*, s. 122; J.J. Sachs, *Repertorisches Jahrbuch...*, s. 340.

Zwyczajny okres leczenia trwał nieco ponad trzy tygodnie. Rozpoczynano od picia wody ze źródła „Fryderyka” („Friedrichsquelle”), po ośmiu dniach przechodzono do źródła „Dolnego” („Niederbrunnen”), a ostatnie osiem dni spędzano przy źródle „Górnym” („Oberbrunnen”), tam kończąc kurację⁴⁵. Zalecano, aby podczas leczenia wybierano mieszkanie na wyższych piętrach, nie otwierano okien ani drzwi, palono w kominkach i okadzano mieszkania bursztynem, jałowcem lub gałązkami jagód.

Kuracja pitna rozpoczynała się bardzo wcześnie, bo już o godz. 6 rano. Należało być lekko ubranym i pić przepisaną przez medyka ilość wody, czyli na początku 1–2 szklanki, aby po kilku dniach pić już 7–8 szklanek. Osoby nietolerujące wody mogły ją zmieszać z ciepłym mlekiem albo wcześniej rzuć smażony w cukrze korzeń tataraku. Następnie spacerowano aż cztery godziny, a później odpoczywano przy kawie lub herbacie, a w samo południe odbywał się obiad. Po nim odpoczynek i o godz. 15 ponownie udawano się do zdroju, na kolejną porcję wody. Kolacja o godz. 18, a po niej odpoczynek i cisza. Nie wolno było urządzać żadnych hucznych zabaw towarzyskich⁴⁶. Otto Ewich proponował 4–6–8 szklanek wody rano, a wieczorem w szczególnych przypadkach⁴⁷.

Nad przebiegiem kuracji czuwali nie tylko lekarze zdrojowi, ale w późniejszym okresie także chirurdzy. Pierwszym z nich był lekarz powiatowy (*Kreisphysikus*) dr Johann Caspar Thym ze Świdnicy, po nim dr Süssenbach z Jeleniej Góry, następnie dr Köhler (Kehler) ze Świdnicy, dr Christoph Gottehr Burghart (ur. 1682 Prusy k. Niemczy – zm. 1745 Dzierżoniów), lekarz i poeta z Dzierżoniowa, który rozpo-

⁴⁵ *Altwasser den 3. August 1796*, „Schlesische Provinzialblätter” 1796, nr 10, s. 394–395.

⁴⁶ R. Kincel, *U szląskich wód. (Z dziejów śląskich uzdrowisk i ich tradycji polskich)*, Racibórz–Katowice 1994, s. 73.

⁴⁷ O. Ewich, *Praktisches Handbuch über die vorzüglichsten Heilquellen und Curorte für Aerzte und Badereisende*, Berlin 1862, s. 244.

czął praktykę w uzdrowisku 14 czerwca 1732 r., a w latach 1746–1779 radca dworu dr Herrmann z Bojanowa. W ostatnich dwóch dziesiątkach lat XVIII w. ordynowali w uzdrowisku dr. Schaller ze Świebodzic i Menzel z Wałbrzycha⁴⁸. W latach 1802–1832 lekarzem uzdrowiskowym był radca dworu, wałbrzyski fizyk powiatowy, a wcześniej lekarz nadworny Hochbergów w Książu, dr August Heimbert Hinze, który m.in. opracował receptę leczniczej wódki. Pacjentów przyjmował na parterze „Doktorhaus”, codziennie w godzinach 9–11. W okresie międzywojennym produkowano w Starym Zdroju likier, nazwany na jego cześć nazwiskiem lekarza. Od 1832 r. i w latach 40. XIX w. lekarzem uzdrowiskowym był dr L. Rau z Wałbrzycha, a chirurgami doktorzy Brehm i Keylich, także z Wałbrzycha. W ostatnich latach funkcjonowania lekarzami byli doktorzy: Brühl, Pohl i Scholz⁴⁹.

W początkach XIX w. niejaki Heidrich, aptekarz ze Świebodzic, otwierał podczas każdego sezonu kuracyjnego aptekę, a w latach 20. XIX w. apteka z Wałbrzycha otwierała swoją filię w „Promenadenhaus”. Dwadzieścia lat później była to apteka Ulbrichta, czynna przez cały sezon⁵⁰.

Początkowo kąpiele odbywały się w miejscu zamieszkania kuracjuszy. Pierwsze, tzw. stare łaźienki (*das alte Badehaus*), które wzniesiono z drewna i cegły, nakryte ceramiczną dachówką, oddano do użytku latem 1796 r., znajdowały się z prawej strony źródła „Fryderyka”, skąd czerpano do nich wodę. Było w nich 12 przestronnych, jasnych kabin kąpielowych (*Badekabinette*), a w każdej, oprócz dwóch wanien wpuszczonych w podłogę, był kominek, stół, krzesło i termometr. W zależności od potrzeb lub upodobania można było używać wody zimnej lub podgrzanej. Łazienki czynne były od godz. 5 rano do południa. W 1754 r. koszt kąpeli wynosił 4 srebrne grosze, dziesięć lat później 5 sr. groszy, a w 1804 r. 6 sr. groszy⁵¹.

Kąpiele poranne należało brać w godzinach 6–10, a popołudniowe od godz. 16 do wieczora. Pierwsza kąpiel powinna trwać jedynie 10 minut, następnie należało przedłużać aż do jednej godziny. Podczas kąpeli należało się poruszać, myć ciało i rozcierać chore miejsca. Na całą kurację powinno składać się 28–36 kąpeli⁵².

Możliwe było branie kąpeli w miejscu pobytu, co oczywiście było droższe. W początkach lat dwudziestych XIX w. I klasa płaciła 10 sr. groszy, druga 7, trzecia 4 (w przypadku kąpeli w łaźniach publicznych było to odpowiednio 7, 5 i 3 sr. grosze). Osobno płaciło się za usługi i osobom zarządzającym miejscem, a stawka ustalona była tygodniowo. Dla I klasy było to 8 sr. groszy, dla II klasy 6 i dla III klasy 4 sr. grosze⁵³.

Ceny za usługi kąpielowe ustalane były ogólnie przez władze państwowe. W początkach lat 60. bilet do kąpeli I klasy kosztował ½ talara, II klasy ⅓ talara, a III klasy ⅙ talara, natryski odpowiednio 7,50, 6 i 4 srebrne grosze, a kąpiele borowinowe ⅔ i ½ talara. Honorarium za wizytę u lekarza uzdrowiskowego 3, 2 i 1 talar. Za wodę do picia z „Georgsbrunn” 1, ⅔ i ½ talara. Opłata za muzykę 1, ⅔ i ½ talara. Kwarta koziego mleka kosztowała 2 sr. grosze⁵⁴.

⁴⁸ A.H. Hinze, *passim*.

⁴⁹ J. Wendt, *op.cit.*, s. 234; J. Braun, *Systematisches Lehrbuch der Balneotherapie*, Berlin 1869, s. 514.

⁵⁰ J. Wendt, *op.cit.*, s. 234.

⁵¹ A.H. Hinze, *op. cit.* s. 190–191.

⁵² K.F. Mosch, *Die Heilquellen Schlesiens...*, s. 149.

⁵³ K.F. Mosch, *Wody mineralne...*, s. 163.

⁵⁴ W. Scharenberg, *Handbuch für Sudeten-Reisende (...)*, Breslau 1862, s. 52.

Osoby ubogie mogły korzystać ze świadczeń uzdrowiska pod warunkiem przedstawienia urzędowego świadectwa ubóstwa. Dla nich od 1816 r. prowadzony był specjalny dom, w którym znajdowało się 6 łóżek, po trzy dla mężczyzn i kobiet, z czystą pościelą. Obsługiwali ich też wyznaczeni specjaliści posługacze, a lekarz uzdrowskiowy udzielał im codziennie przed południem bezpłatnych porad.

Udając się do kąpielni konieczne było przestrzeganie zaleceń, a więc m.in. nie należało iść rozgrzanym; przed wejściem do wanny starannie zabezpieczyć okna i drzwi; kąpać się tylko nago, ewentualnie w cienkiej koszuli kąpielowej; ciało należało zanurzać w wodzie wielokrotnie, nie tylko raz; nie brać kąpeli dłużej, niż zalecił lekarz; kąpeli zażywać, jeśli to możliwe, raz dziennie; nie używać kąpeli z pełnym żołądkiem, a więc nie tuż po obiedzie lub kolacji; bielizna i ubranie zakładane po kąpeli ma być suche i ciepłe (zagrzane)⁵⁵.

Nowe, drewniano-ceglane łazienki (*das neue Badehaus*, później nazywane *das kleine Badehaus*) wzniesiono w 1802 r. po lewej stronie źródła „Fryderyka”, patrząc od strony Pełcznicy. Znalazło się w nich 8⁵⁶ kabin w dwóch rzędach, a w nich po jednej drewnianej wannie oraz podobne wyposażenie, jak w starych łazienkach, ale bez pieca. Używano w nich wody ze źródła, znajdującego się na sąsiedniej łące. Zimna woda szła bezpośrednio ze źródła rurami do wanien, natomiast gorącą nosiło się konwiami z kotła. W łazienkach tych latem 1856 r. po raz pierwszy w Starym Zdroju zastosowano kąpiele borowinowe, których później aplikowano po około 700 rocznie⁵⁷.

W 1832 r., w centrum uzdrowiska (ob. ul. Pocztowa 18) rozpoczęto budowę trzecich łazienek (od tego czasu te nazywano nowymi), według projektów inspektora budowlanego Fritscha, które oddano do użytku w następnym roku. Był to obiekt w stylu klasycystycznym, murowany, na planie wydłużonego prostokąta, jednokondygnacyjny, nakryty dachem czterospadowym, z dziesięcioma prostokątnymi oknami w fasadzie. Elewacje dzielone były pionowo pilastrami. Wejście prowadziło przez mocno wysunięty sześciokolumnowy portyk z kolumnami jońskimi, zwieńczony trójkątnym naczółkiem, z ozdobionym płaskorzeźbami tympanonem. Wewnątrz było 14 kabin, w których pobierano m.in. kąpiele natryskowe⁵⁸. Klasycystyczne łazienki rozebrano w latach 80. XIX w. po upadku uzdrowiska.

Ponieważ na początku lat 30. XIX w. istniejące w uzdrowisku łazienki nie zaspokajały zapotrzebowania kuracjuszy, planowano budowę nowego budynku kąpielowego⁵⁹. Dla biednych kuracjuszy przeznaczono sześć miejsc w jednym z domów uzdrowskich, a ich pobyt finansowany był z pieniędzy publicznych.

Źródło „Górne”, na prawym brzegu Pełcznicy, naprzeciwko dworu, znajdowało się w pawilonie nakrytym kopułą, zwieńczonym sygnaturką. Wewnątrz były ławki i zamykane szafki do przechowywania butelek i szkła służącego do picia wody oraz dwie pompy, a jedną z nich obsługiwał dozorca. Początkowo źródło ujęto jedynie dębowymi deskami, ale w pierwszej ćwierci XIX w. obudowane było kamieniem ciosowym, a posadzka wybrukowana. Źródło otwarte było w określonych godzinach.

⁵⁵ A.H. Hinze, *op.cit.*, s. 198–200.

⁵⁶ Niektóre publikacje podają 9 kabin: z lewej strony korytarza, gdzie był kocioł, trzy, z prawej sześć (por. L. Rau, *Medizinisch-physikalische Abhandlung...*, s. 36).

⁵⁷ K.F. Mosch, *Die Heilquellen Schlesiens...*, s. 145; G. Scholz, *op.cit.*, s. 151.

⁵⁸ C.S. Schweitzer, *Reisehandbuch für Die Sudeten. Ein Führer durch das Riesengebirge, das Schweidnitzer-, Glatzer-nund Mährisch-Schlesische Gebirge*, Berlin 1846, s. 202.

⁵⁹ G. Balińska, *Uzdrowiska dolnośląskie. Problemy rozwoju i ochrony wartości kulturowych do II wojny światowej*, Wrocław 1991, s. 32–33.

Początkowo nad „Georgsbrunnen”, znajdującym się pośrodku alei, zbudowano otwarty, drewniany pawilon na planie prostokąta, nakryty niskim dachem dwuspadowym, w stylu szwajcarskim. Wkrótce wzniesiono nowy, w formie neogotyckiej świątyni, nakrytej kopułą, na sześciu kolumnach, z ostrołuczными otworami. Otaczała go niska, drewniana balustrada. Samo źródło, które czynne było bez przerwy, ujęto drewnianym cylindrem, obudowanym kamieniem, wodę do picia czerpało się za pomocą szklanki przytwierdzonej na końcu żerdzi. Dla ubogich natomiast przygotowane było niewielkie, drewniane wiaderko.

Około 100 kroków na północ od „Georgsbrunnen” było „Friedrichsbrunnen” (źródło „Fryderyka”), ujęte kamiennym basenem. Nad nim znajdował się murowany pawilon na planie koła, nakryty kopułą, z ławkami wewnątrz. Wejście prowadziło przez drzwi, nad którymi umieszczony był trójkątny naczółek. Z tego źródła drewnianymi rynnami, umieszczonymi w łączniku, tłoczono wodę do budynku starych łazienek.

W latach 40. XIX w. w uzdrowisku eksploatowano kilka źródeł: „Oberbrunnen” („Mühlbrunnen”), „Georgsbrunnen” („Mittelbrunnen”), „Friedrichsbrunnen” („Niederbrunnen”) i „Wiesenquelle”, używanych do kuracji pitnej i do kąpeli. Działały wtedy także 3 łazienki, „Galeria”, hala spacerowa, trzy pensjonaty Mutiusów (w tym „Löwenhaus”), dom przy promenadzie z 16 pokojami oraz 18 prywatnych pensjonatów. W 1858 r. Josef Paschke zbudował pensjonat „Burghof” (obiekt zachowany, przy ob. ul. Pocztowej 11), na miejscu wcześniejszego budynku, który spłonął w roku 1857. Projekt wykonał mistrz murarski Silber (budowniczy Silberburg?). W okresie międzywojennym w budynku znajdowała się stolarnia Paschkego⁶⁰.

Miłośnicy pamiątek w pierwszej ćwierci XIX w. mogli kupować je na straganach, znajdujących się przy źródle „Górnym”, przy moście św. Jana Nepomucena i przy alei Jodłowej (Tannenallee). Sprzedawano tam wyroby szklane, galanteryjne i różne drobiazgi⁶¹.

Przez uzdrowisko prowadziła długa aleja z ławkami, która na początku obsadzona była lipami, dalej sosnami, a w połowie drogi odchodziły w bok ścieżki, prowadzące do niewielkiego parku. Wieczorem aleja była oświetlana latarniami.

OPISY UZDROWISKA

W sierpniu 1792 r. przez cztery dni przebywał w uzdrowisku Hugo Kołłątaj, udający się na nieco dłuższą kurację do Cieplic Śląskich. W tym samym roku zatrzymał się w Starym Zdroju Michał Kleofas Ogiński, znany twórca polonezów, a w sierpniu 1802 r. była tu Maria Łączyńska, słynna później jako pani Walewska, której „Napoleon był pierwszym kochankiem, ale nie pierwszym”, jak pisał Marian Brandys w *Kłopotach z panią Walewską*. W 1831 r. uzdrowisko odwiedził następca tronu pruskiego, przyszły król pruski Fryderyk Wilhelm IV, który był gościem u Mutiusów, ale swoją kwatery miał wtedy w Książu u Hochbergów.

O Starym Zdroju w roku 1800 krótko pisał John Quincy Adams, który odwiedził uzdrowisko podczas swojej podróży po Śląsku, stwierdzając, że „jest to czarująca miejscowość w dolinie otoczonej wzgórzami, której samo położenie przyczynia się, bardziej niż wody, do polepszenia zdrowia kuracjuszy”⁶².

⁶⁰ M. Rindfleisch, *op. cit.*, s. 16.

⁶¹ K.F. Mosch, *Die Heilquellen Schlesiens...*, s. 154.

⁶² J.Q. Adams, *Listy o Śląsku*, Wrocław–Warszawa 1992, s. 75.

Natomiast o tym, jak wyglądał pobyt w uzdrowisku w 1805 r. wspominał Jan Bogusz w swoim dzienniku:

Muzyka na koszt przyjeżdżających sprowadzona gra codziennie przy źródłach. Zwyczajne co dzień zabawy, picie wody, po których chodzą w ulicach sadzonych drzewami i kąpią się. Schodzą się na sale, gdzie często tańczą, grają w karty. Niemcy piją piwo i lulkę pałą. Dla ich wygody zawsze cały dzień pali się kilka świec łojowych dla zapalenia lulek z tiutunem bardzo brzydkim. [...] Wyjechaliśmy zabawiwszy niedziel siedm bez dwóch dni i w tym czasie wzięła żona moja 48 kąpeli i 121 kubków wody wypila⁶³.

Księżna Izabela Czartoryska pod datą 9 sierpnia 1816 r. pisała:

Rano pijam wodę; źródło znajduje się w pobliżu – moje okna wychodzą na promenadę publiczną; zażywam tam przechadzki wraz z wszystkimi kuracjuszami; potem spacer w lektyce po okolicy aż do śniadania, które trwa dość długo. [...] Często pijemy u mnie herbatę, o dziesiątej w całym Starym Zdroju gasną światła, zapada cisza i wszystko zasypia⁶⁴.

Następnego dnia pisała:

Po raz pierwszy byłam w salonie; jest to hala drewniana, ponura, brudna i ciemna. Na czterech ścianach tego nędznego salonu wiszą nikle szczątki jakichś girland, z których kwiaty dawno opadły, a całkiem suche liście odsłaniają sznur niegdyś je spletający. Cyfra króla [Fryderyka Wilhelma III] znajduje się w takim samym stanie: **W** istnieje w połowie, **F** zniknęło, gwóźdź zgiął się i podzielił los reszty, cyfra przechyliła się i zaczepia stale fryzury stojących pod nią dam. Łojówki słabo oświetlają smutne wnętrza, ławki dookoła są tak wąskie, że generałowa Zetrytz [Czetrytz], malutka i gruba, musiała się ucześcić ramienia swego sąsiada, żeby się na nich utrzymać⁶⁵.

Anonimowa dama z polskich Kresów Wschodnich pisała w 1856 r., że „Altwasser leży o trzy wiorsty od Salzbrunn [Szczawno-Zdr.]; położenie ładne, górzyste, głównie jest miejscem kąpiel żelaznych, dzielących się na trzy oddziały podług mocy wód. Posiada fabrykę porcelany i wypalania węgla, przez co przykry swąd czuć w całym Altwasser; kąpiących się wielka bywa liczba”. Niezbyt pochlebną opinię o uzdrowisku zawarł dr Józef Orkisz w swoim dziele *Zdroje lekarskie w Salzbrunn i Szczawnicy...*, wydany w Warszawie w 1862 r. Po swoim pobycie w 1856 r. pisał:

w Altwasser przekupstwo usługujących Niemców dość często czuć się daje naszym Polakom. Nierzadko czekać muszą parę godzin przy łaźniach na wypuszczenie ich, chociaż dość wcześniej przychodzą. Bywają zdarzenia, że chore Polki po kilkugodzinnym wyczekiwaniu przy łaźniach prawie z płaczem odchodziły, a nawet do władzy miejscowej na skargę udawały się, nie zawsze jednak ze skutkiem pożądanym⁶⁶.

W polskiej *Encyklopedii powszechnej* z połowy XIX stulecia znajduje się obszernie hasło poświęcone uzdrowisku, w którym zawarto nieco historii, podano także informacje o lecznictwie, przydatne potencjalnym kuracjom.

⁶³ *Listy ze śląskich wód. Z czasopism i pamiętników XIX-wiecznych*, wybrał i opr. Andrzej Zieliński, Wrocław 1983, s. 127.

⁶⁴ I. Czartoryska, *Dylichanszem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*, Wrocław 1968, s. 101.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 102.

⁶⁶ *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX w. (do 1863 r.)*, wybrał i opr. A. Zieliński, Wrocław 1974, s. 313.

Altwasser, tak zowie się osada na Szląsku, a w szczególności w okręgu rządowym wrocławskim, w powiecie Waldenburgskim [wałbrzyskim], leżąca między dwoma znanymi z przemysłu miastami, Freiburgiem [Świebodzicami] i Waldenburgiem [Wałbrzychem], o pół mili od miłego Salzbrunu [Szczauna-Zdroju], mającego tyle dla naszych ziomków powabu. Wieś ta, rozciągnięta w parowie, biejącym równoległe do doliny salzbruńskiej, pomiędzy dwoma ramionami Karkonoszów (czyli Sudetów), wznosi się na 1255 [stóp] nad poziom morza. Zapewne tak, jak sąsiedni Salzbrunn, winna swój początek zdrojom lekarskim, na których lud okoliczny musiał się być poznać oddawna, kiedy to miejsce już w zabytku piśmiennym z r. 1357 nosi nazwisko: *Aqua antiqua*, a ówczesni lekarze, jeszcze niezniemczeni krajowcy, zwali ją Starą Wodą, i my dziś tak zwać powinniśmy. Góry, otaczające Starą Wodę, składają się z piaskowca węglowego, w wielu miejscach poprzerywanego porfirem. Z nich tryska siedm zdrojów, mianowicie najdawniejszy spomiędzy nich: źródło górny, czyli młyński i średni; dalej znany od r. 1771 źródło dolny czyli Fryderykowy; potem dwa źródła łąkowe, odkryte w latach 1790 [1798] i 1801; następnie źródło Jerzowy, znaleziony w 1824 r.; wreszcie źródło nowy, o którym dowiedziano się dopiero przed dziesięcią laty, a który ze względu na miejsce pojawienia się, nazwano także trzecim łąkowym. Temperatura wszystkich odpowiada +7° Reaumura. Źródło górne, któremu zdrojowisko to zawdzięcza swą wziętość, bije ze szczelinistego piaskowca węglowego. Rozbiór chemiczny wody zeń pochodzącej pokazał, że takowa ma bardzo mało części zsiadłych, bo tylko 3,180 ziarn (granów) w funcie = 16 uncyj, i wcale nie wiele gazu kwasu węglowego: to jest: 50 objętości w 100 objętościach wody [...].

Chorzy pijają przedewszystkiem wodę ze źródła Jerzowego; czasem też zalecają im lekarze, żeby przedtem pili wodę ze zdroju Fryderykowego. Woda zaś z innych źródeł służy tylko do kąpiele. Stosownie do swego składu chemicznego, wody przerzeczzone krzepią, stężają zwolna tkanki ciała ludzkiego, osobliwie błony śluzowe; także mięśnie i nerwy, a z pomiędzy trzew najwięcej tego skutku doświadczać ma macica. Używają ich nie tylko chorzy, przybyli wprost do Starej Wody, ale i tacy (i to może w liczbie znaczniejszej), którzy poprzednio pili wodę salzbruńską. Ku wygodzie chorych, pijących wodę podczas deszczu, znajduje się przy źródle jerzowym obszerna sala. Nadto posiada Stara Woda trzy łazienki, w których jednocześnie 32 osób kąpać się może. W szczególności w tak zwanych starych łazienkach jest 8 izb łaźiebnych, 11 w łazienkach małych; wreszcie łazienki nowe obejmują w sobie 13 izdebek łaźiebnych, licząc w to izdebkę do natrysków. Przebywający tu chorzy mieszczą się częścią w czterech wielkich domach, będących własnością dziedzica tej włości, bogatego szlachcica Mutiusa; częścią w trzydziestu i kilku domach prywatnych, w których znajduje się do wynajęcia razem około 400 pokojów. Domy te są w ogólności piękne, niektóre nawet okazałe, wszystkie zaś bez wyjątku utrzymywane chędogo. Wreszcie uprzyjemnia pobyt piękny ogród spacerowy i łatwa sposobność zwiedzania dosyć ciekawych i przyjemnych okolic. Życie w Starej Wodzie, porównane z takowem u innych wód, jest tanie; a dla chorych, przekładających ciszę i spokój nad ruch i wrzawę tłumów ludzi, bardzo przyjemne⁶⁷.

Na skutek prowadzonych w kopalni węgla kamiennego „Chwalibóg” (*Segen-Gottes-Grube*) intensywnych robót górniczych, doszło do poprzecinania żył wody mineralnej, co spowodowało odgazowanie szczaw i zanik ośmiu istniejących w Starym Zdroju źródeł. Upadek świetnego niegdyś kurortu rozpoczął się w 1868 r., ale jeszcze w 1870 r. rodzina Mutiusów wydzierżawiła uzdrowisko gminnemu konsorcjum, któ-

⁶⁷ F. Sk., *Altwasser*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. 1, Warszawa 1859, s. 540–542.

re zamierzało zamienić Stary Zdrój w nowoczesne uzdrowisko. Niestety, trzy lata później nastąpił jego ostateczny upadek, choć jeszcze przez dłuższy czas woda mineralna występowała w wyrobiskach górniczych.

O tym, jak wyglądała miejscowość wkrótce po zakończeniu działalności uzdrowskiej pisał dr Henryk Łuczkiwicz w 1875 r. w „Kłosach”:

Po dwugodzinnej jeździe z Wrocławia koleją żelazną – pisał korespondent – stajemy na stacji Altwasser, zakurzonej czarnym pyłem węgla i licznych fabryk. Ruch tu wielki, wszędzie wozy wyładowane wyrobami z żelaza, węglami, duszno i ciemno, co na przybywającego niemiłe sprawia wrażenie. [...] Rozszerzenie sieci kolei żelaznej, wzmagający się ruch towarowy, zanieczyszczenie przez to powietrza i gwar fabryczny wypędziły odtąd chorych, szukających spokoju i ulgi w cierpieniach, przez co okolica zyskała wprawdzie stanowisko w znaczeniu przemysłowym, ale utraciła je w medycynie⁶⁸.

ZAKOŃCZENIE

Dziś już trudno rozpoznać wtopiony w Wałbrzych dawny kurort, niegdyś znany i ceniony wśród kuracjuszy, w początkach swojego istnienia w dużej części także polskich. Po upadku uzdrowiska miejscowość nabrała charakteru przemysłowego, a po drugiej wojnie światowej nastąpił kolejny jej upadek. I nie tylko w okresie Polski Ludowej dokonano dewastacji, ale w nowej rzeczywistości niekorzystnie zmienił się kulturowy krajobraz uzdrowiska. Po rozebraniu niektórych budynków inaczej już wygląda centrum Starego Zdroju. Pozostały jedynie nikłe ślady jego dawnej świetności.



Ryc. 8. Stary Zdrój. Dawna hala spacerowa 2001 r.

Zachowały się resztki alei spacerowej, a dawne pensjonaty stały się domami mieszkalnymi („Burghof”) czy mieszkalno-handlowymi („Ernestinenhof”). „Löwenhaus” przez jakiś czas pełnił funkcje handlowe, a teraz (2015 r.) stoi opuszczony. O dawnym uzdrowskim charakterze Starego Zdroju świadczy budynek dworca kolejowego Wałbrzych Miasto, wzniesiony w 1923 r. Architektura budynku, nakrytego ko-

⁶⁸ Listy..., s. 129.

pułą, odrobinę przypominającą kopułę „Friedrichsbrunn”, z kolumnadą prowadzącą do wejścia, przypominać ma pijałnię wód mineralnych.

BIBLIOGRAFIA

- Adams J.Q., *Listy o Śląsku*, Wrocław–Warszawa 1992.
- Altwasser den 3. August 1796*, „Schlesische Provinzialblätter” 1796, nr 10.
- Balińska G., *Uzdrowiska dolnośląskie. Problemy rozwoju i ochrony wartości kulturowych do II wojny światowej*, Wrocław 1991.
- Braun J., *Systematisches Lehrbuch der Balneotherapie*, Berlin 1869.
- Czartoryska I., *Dylizansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*, Wrocław 1968.
- Encyklopedia powszechna*, t. 1, Warszawa 1859.
- Ewich O., *Praktisches Handbuch über die vorzüglichsten Heilquellen und Curorte für Aerzte und Badereisen-de*, Berlin 1862.
- Hauck G., *Die Heilquellen und Kurorte Deutschlands*, Leipzig 1865.
- Hinze A.H., *Altwasser und seine Heilquellen*, Breslau 1805.
- Hoffmann F., *Diss. inaug. De acidulis Veteraquensibus in Silesia, vulgo Altwasser Sauer-Brunnen*, Magdeburg 1731.
- Hörling J.C., *Finanzieller, ökonomischer und ärztlicher Führer in die Kurorte von Mitteleuropa*, Paderborn 1861.
- Kinzel R., *U szląskich wód. (Z dziejów śląskich uzdrowisk i ich tradycji polskich)*, Racibórz–Katowice 1994.
- Kleinwächter M., *Alte Bilder aus Bad Altwasser. Wann ging der Kurort ein?*, „Schlesischer Bergland-Kalender für das Jahr 1930”, Waldenburg i. Schles., b.r.w.
- Krane A. von, *Wappen- und Handbuch des in Schlesien (einschliesslich der Oberlausitz) landgesessenen Adels*, Görlitz 1901–1904.
- Listy ze śląskich wód. Z czasopism i pamiętników XIX-wiecznych*, wybrał i opr. Andrzej Zieliński, Wrocław 1983.
- Mosch K.F., *Die Heilquellen Schlesiens und der Grafschaft Glatz*, Breslau u. Leipzig 1821.
- Mosch K.F., *Wody mineralne szląskie i Hrabstwa Glackiego*, Wrocław 1821.
- Müller E., *Das Riesen-Gebirge und die angrenzenden Gebirgszüge Schlesiens*, Berlin 1869.
- Osann E., *Uebersicht der wichtigsten Heilquellen im Königreich Preussen*, „Neues Journal der practischen Heilkunde”, hrsgb. C.W. Hufeland, E. Ossan, VI. Stück, Dezember, Berlin 1827.
- Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX w. (do 1863 r.)*, wybrał i opr. A. Zieliński, Wrocław 1974.
- Rau L., *Heilresultate des schlesischen Kurortes Altwasser aus der Saison 1837*, „Jahrbücher für Deutschlands Heilquellen und Seebäder”, Hrsg. Von C. Graefe u. M. Kalisch, Dritter Jahrgang, Berlin 1838.
- Radius J.W.M., *Kurze Bemerkungen über die Bäder Schlesiens, Glatz's und über die Anstalt von Pricssnitz auf dem Gräfenberge im August u. September 1840*, „Wochenschrift für die gesammte Heilkunde” 1841, nr 15.
- Rindfleisch M., *Chronik der Gemeinde und des Badeortes Altwasser nach urkundlichen Quellen*, Waldenburg 1932.
- Rau L., *Medizinisch-physikalische Abhandlung über die Heilquellen zu Altwasser in Schlesien*, Breslau 1835.
- Scharenberg W., *Handbuch für Sudeten-Reisende (...)*, Breslau 1862.
- Scholz G., *Klinische Studien über die Wirkung der Stahlbäder in der Gynaekologie*, Berlin 1862.
- Schweitzer C.S., *Reisehanbuch für Die Sudeten. Ein Führer durch das Riesengebirge, das Schweidnitzer-, Glatzer-nund Mährischs-Schlesische Gebirge*, Berlin 1846.
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 3: H–K, Warszawa 1964.
- „Waldenburger Wochenblatt” 1883, nr 25 z 28 marca.
- Wendt J., *Die Quellen zu Altwasser in Schlesien*, Breslau 1841.
- Ze wspomnień mojego ojca. Gerhard von Mutius: „Zamknięty czas”. Dzieciństwo na Śląsku 1872–1885*, [w:]

D. von Mutius, *Za oknem nocny wiatr. Z teki minionych lat*, Wrocław 2008.

Zedlitz L. von, *Balneographisches statistisch-historisches Hand-Wörterbuch*, Leipzig 1834.

SUMMARY

STARY ZDRÓJ. THE NOBLE GOODS OWNERS. MANOR HOUSE. HEALTH RESORT

The article which is based mainly on the 19th century original source publications and guides shows the history of Stary Zdrój as the health resort which functioned since 2nd half of the 18th century until 70s of the 19th century and was established on the initiative of family von Mutius. For many years Stary Zdrój was one of the most famous Lower Silesian health resorts where even the aristocracy came, both German and Polish. A lot of space in the article author dedicates to the health resort infrastructure, describing bathrooms, mineral sources, guesthouses, inns, which most of them do not exist nowadays. The author also draws attention on the daily life of the health resort visitors, describing treatment, from which the health resort visitors used, the way of spending free time and entertainments. The author also shows the guesthouse's life conditions and functioning, the offer, prices for accommodation and alimentation as well as typical menu which was offered to health resort visitors.

The article shows, among others, the owners of the land properties throughout history, particularly family von Mutius which contributed to the rise of the both health resort and the town. The excerpt of the article describes the manor house of the property's owners, about which little is known, particularly in reference to the period before the conflagration from 1838. The gentry's headquarter which was not one of the most beautiful preserved to these days however in quiet limited and impoverished version.

The table is a supplement which shows the health resort attendance between 1814 and 1860 from which follows the stable but yet gradual growth of the amount of the health resort visitors with some periods of regress. In the second table it is shown the amount of the baths carried out as well as the amount of the sented bottles of mineral water in years 1826-1833. In the case of the baths it is shown regular growth, whereas the data concerning the consignment of the mineral water is incomplete.

In the article the author presents also Polish health resort descriptions from 19th century by i.e. health resort visitors as well as the comprehensive entry in the *Encyklopedia powszechna* published in Warsaw in 1859.

The collapse of the health resort was the result of contamination of the mineral water which was caused by mining works. In 1919 the health resort was connected to Wałbrzych.

To the health resort character of the Stary Zdrój refers the architecture of the railway station Wałbrzych Miasto, built in 1923. The building has been covered by the dome which is to remind the dome of the mineral water pump room „Friedrichsbrunn” with the colonnade leading to the entrance.



PRZEMYSŁ CHEMICZNY W WAŁBRZYCHU W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

WSTĘP. PRZEMYSŁ CHEMICZNY W III RZESZY

Przemysł chemiczny w III Rzeszy kojarzy się przede wszystkim z koncernem I.G. Farben. Wehrmacht potrzebował materiałów wybuchowych, kauczuku syntetycznego i benzyny syntetycznej. Zgodnie z autarkiczną koncepcją polityki gospodarczej, przemysł chemiczny musiał zajmować więc ważne miejsce. Ponieważ Niemcy nie posiadały własnych złóż ropy naftowej, a rumuńskie szybko się wyczerpywały, za najważniejszą uznawano produkcję benzyny syntetycznej¹. W Merseburgu jeszcze pod koniec lat 20. XX w. rozpoczęto budowę zakładów produkujących tę benzynę. Ich znaczenie wzrosło od 1934 r., kiedy to zaczęto realizować autarkiczną politykę III Rzeszy. Jeszcze większego znaczenia produkcja ta nabrała w okresie II wojny światowej, gdy wytwarzana tam benzyna była potrzebna bezpośrednio Wehrmachto- wi na froncie. Od 1943 r. omawiane zakłady stały się celem nalotów bombowych, co dezorganizowało ich pracę. Ostatecznie zniszczenia zakładów w Merseburgu w 1945 r. sięgały 70%².

NIEDERSCHLESISCHE BENZOLFABRIK GMBH WALDENBURG (DOLNOŚLĄSKA FABRYKA BENZENU)

Wałbrzyski zakład Niederschlesische Benzolfabrik GmbH. Waldenburg (Dolnośląska Fabryka Benzenu) w przeważającej części należał do przedsiębiorstwa górniczego Niederschlesische Bergbau A.G., które posiadało w nim 72,14% udziałów³. Drugim udziałowcem było przedsiębiorstwo górnicze Waldenburg Bergwerks A.G.⁴. Fabryka Benzenu została założona w 1917 r. Wtedy miała kapitał 28 000 RM. Głównym celem Niederschlesische Benzolfabrik GmbH Waldenburg było przerabianie su-

¹ D. Hackenholz, *Die elektrochemischen Werke in Bitterfeld 1914–1945. Ein Standort der IG-Farbenindustrie AG.*, Münster 2004, s. 55.

² G. Plumpe, *Die I.G. Farbenindustrie AG. Wirtschaft, Technik und Politik 1904–1945*, Berlin 1988 s. 293–196.

³ *Handbuch der deutsche Aktiengesellschaften*, R. 1943, T. 2, s. 1821.

⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej AP KZ), Biuro Informacyjne W. Schimmelpfenga – Niemiecka Wywiadownia Sp. z o.o. /Auskunftei W. Schimmelpfeng – Deutsche Auskunftei GmbH, z. 635, sygn. 1056/87.

rowego benzenu (niem. Rohbenzol) w czysty benzen (niem. Reinbenzol)⁵. Ulokowanie fabryki benzenu przy przedsiębiorstwie górniczym ma swoje uzasadnienie. Benzen jest produktem ubocznym destylacji węgla, powstaje w koksowniach. Dalsza obróbka tej substancji w koksowniach Nibagu i Wabagu była w interesie obu przedsiębiorstw.

Benzen z toluenem i ksylenem jest składnikiem benzolu. Benzol (niem. BTEX) natomiast do końca lat 30. XX w. był jednym z głównych składników benzyny. Wałbrzyska fabryka miała więc istotne znaczenie dla niemieckiej gospodarki. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej rozpoczęto w Niemczech badania naukowe nad benzyną syntetyczną i jej produkcją na dużą skalę. Uzyskanie paliwa z surowców dostępnych w III Rzeszy już w 1933 r. uznano za bardzo ważny element gospodarki, mający umożliwić państwu wpływ na ceny benzyny, ale także uniezależnić od dostaw z zagranicy, w tym przypadku brano już pod uwagę ewentualną wojnę⁶. Takie założenie jeszcze bardziej podkreśla istotną rolę tego przemysłu w gospodarce III Rzeszy.

Źródła do badań nad wojenną historią firmy obejmują okres od wybuchu II wojny światowej do września 1942 r. Jednak zakład istniał nadal. Wymieniany jest w podręcznym zbiorze niemieckich spółek gospodarczych za rok 1943⁷, są także dokumenty w zbiorze biura informacyjnego W. Schimmelpfenga datowane na lata 1943 i 1944⁸, co jest jednoznaczne z tym, że przedsiębiorstwo w tym okresie jeszcze działało. Nie ma podstaw, by sądzić, że nie funkcjonowało tak długo, jak całe przedsiębiorstwo Niederschlesische Bergbau A.G. lub Waldenburger Bergwerks A.G., czyli do zakończenia II wojny światowej. Zwłaszcza że jego produkcja była powiązana z należącymi do Nibagu i Wabagu kopalniami i koksowniami⁹. Jednak zachowane informacje dotyczące lat 1943–1945 nie pozwalają na dokładne prześledzenie działalności fabryki.

Głównym zadaniem Dolnośląskiej Fabryki Benzenu w okresie wojny było dostarczanie czystego benzolu do zakładu Leuna z Halle, należącego do koncernu I.G. Farben. Był to zakład, który zajmował się badaniami i produkcją na dużą skalę benzyny syntetycznej. Mimo że leżał on w bliskim sąsiedztwie kopalń węgla kamiennego, to i tak wysyłano tam benzol z Wałbrzycha po to, aby zintensyfikować produkcję oraz, aby dobrze wykorzystać surowce, których pokłady znajdowały się w Wałbrzyskim Okręgu Przemysłowym, ale także z przyczyn strategicznych, żeby zdecentralizować przemysł chemiczny w Rzeszy. W razie zagrożenia nalotami, czy później już na wypadek regularnie odbywających się bombardowań, aby nie uległ zniszczeniu w całości.

Główną substancją wytwarzaną w fabryce był benzen, stanowił trochę ponad 80% całkowitej produkcji, ale poza nim wytwarzano jeszcze toluen (niem. Toloul) i było to około 14% całkowitej produkcji oraz około 5% oleju kalafoniowego (niem. Harzöl)¹⁰.

Produkcja w fabryce w okresie od stycznia 1940 r. do września 1942 r., czyli w czasie do którego są dostępne źródła, nie ulegała gwałtownym zmianom. Pokazuje to ryc. 1.:

⁵ *Handbuch der deutsche Aktiengesellschaften*, R. 1943 (48), T. 2, s. 1821.

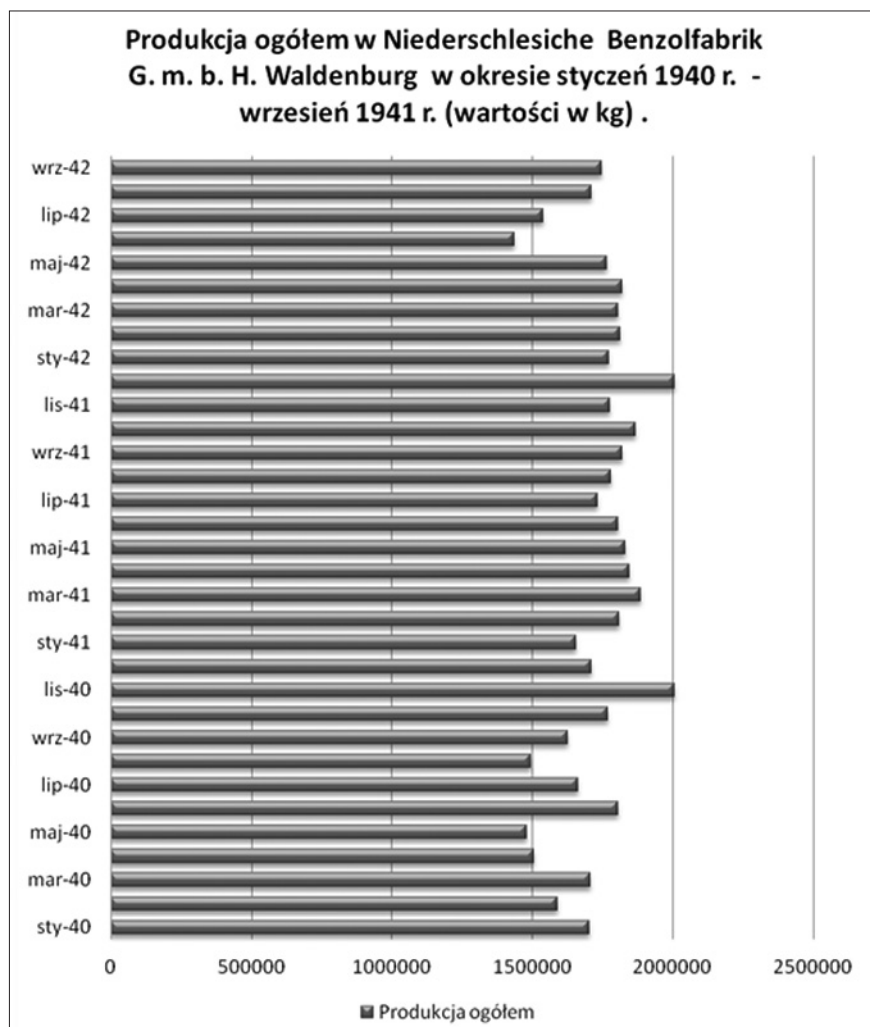
⁶ G. Plumpe, *op. cit.*, s. 272.

⁷ *Handbuch der ...*, R. 1943, T. 2, s. 1821.

⁸ AP KZ, Biuro Informacyjne W. Schimmelpfenga – Niemiecka Wywiadownia Sp. z o.o. /Auskunftei W. Schimmelpfeng – Deutsche Auskunftei GmbH, z. 635, sygn. 1056/87.

⁹ AP KZ, Urząd Górniczy w Wałbrzychu/ Bergamt Waldenburg 1793–1945, z. 562, sygn. 72 i 962.

¹⁰ *Ibidem*, sygn. 1350.



Ryc. 1. Produkcja ogółem w Niederschlesische Benzolfabrik G.m.b.H. Waldenburg

Źródło: AP KZ, Urząd Górniczy w Wałbrzychu/ Bergamt Waldenburg 1793–1945, z. 562, sygn. 1350.

W listopadzie 1940 r. udało się osiągnąć szczególnie dobry wynik. Produkcja wzrosła o 2005 t. To był najlepszy do tej pory rezultat osiągnięty w zakładzie¹¹. W grudniu 1941 r. padł rekord w przerabianiu oleju lekkiego (niem. Leichtöl). W tym czasie wystąpiły problemy w funkcjonującym równolegle, również w Wałbrzychu, zakładzie I.G. Farben o podobnym profilu do Dolnośląskiej Fabryki Benzenu. Tam spadła produkcja, więc Niederschlesische Benzolfabrik wypełniła lukę na rynku. Produkcja czystego benzolu wzrosła o 92,88%, a produkty zostały sprzedane łatwo i szybko¹². Były to dwa, szczególnie odnotowane jako wyjątkowo dobre, okresy w produkcji.

¹¹ *Ibidem*, sygn. 1350.

¹² *Ibidem*.

Ważnym wydarzeniem w historii fabryki było pojawienie się w Wałbrzychu wspomnianego już wyżej zakładu o podobnym profilu produkcji, zakładu produkującego benzen, należącego do koncernu I.G. Farben, który rozpoczął funkcjonowanie w kwietniu 1941 r. Nie oznaczało to jednak intensywnej rywalizacji. Zwłaszcza, że istniejąca już w Wałbrzychu fabryka i tak pracowała dla tego koncernu. Od razu poproszono o pomoc przy kształceniu kadr pracowniczych. Dyrekcja Niederschlesische Benzolfabrik nie odmówiła i z około czternastu zatrudnionych w tym czasie w wałbrzyskim I.G. Farben robotników wyszkoliła siedmiu. Głównie chodziło o naukę destylacji¹³. Nowy zakład najprawdopodobniej nie chciał sprowadzać fachowców, lecz zależało mu na zatrudnieniu miejscowych pracowników, szkolenie w istniejącym po sąsiedzku zakładzie było bardzo opłacalne. Sytuacja pokazuje przede wszystkim, że między zakładami nie było nie tylko konkurencji, ale także tajemnicy produkcji.

I.G. Farben zaproponowała, aby z produkowanego oczyszczonego benzenu (niem. Benzol gereinigt) pozbyć się dwusiarczku węgla (Schwefelkohlenstoffe). Prośba została początkowo odrzucona, powołano się na szacunki, z których wynikało, że proponowane zmiany przyniosą straty około 0,4%¹⁴. Ostatecznie dopiero rok później tej zmiany zażądał główny odbiorca benzolu, czyli zakład z Halle, również należący do koncernu I.G. Farben. Przystawienie produkcji nie było łatwe, w lipcu 1942 r. w ogóle nie produkowano czystego benzolu, a w sierpniu osiągnięto tylko 5% stanu ogólnego¹⁵. Zmiana odbiła się więc bardzo niekorzystnie na kondycji wałbrzyskiego zakładu. Pokazuje to jednak tylko, że poza I.G. Farben Dolnośląska Fabryka Benzenu nie miała żadnych znaczących odbiorców.

Współpraca między obiema wałbrzyskimi fabrykami benzenu układała się jednak dobrze. Poza wspomnianą już pomocą przy rozruchu produkcji, także później pojawiały się inne formy współpracy. W czerwcu 1941 r. użyto znajdującego się w posiadaniu fabryki generatora piany do ugaszenia pożaru nowych urządzeń w sąsiednim zakładzie. Podobna sytuacja miała miejsce rok później, gdy w I.G. Farben palily się dwa baraki mieszkalne. Także wtedy udzielono pomocy przy gaszeniu pożaru¹⁶.

Zima 1939/1940 r. była wyjątkowo ciężka, co odbiło się na funkcjonowaniu gospodarki. Do marca trzymały bardzo duże mrozy, które utrudniły pracę zakładowi należącemu do Nibagu. Przy bardzo wysokim mrozie i słabym ogrzewaniu obiektów fabrycznych dużo gorzej działały urządzenia do destylacji. Kolejna zima 1940/1941, pod tym względem była dla zakładu łatwiejsza, gdyż wykorzystując doświadczenia poprzedniego roku unowocześniono ogrzewanie. Jednak i tej zimy nie obyło się bez problemów. Z powodu bardzo dużych opadów śniegu w dniach od 3 do 7 stycznia 1941 r. nastąpiła przerwa w dostawach gazu i pary, co uniemożliwiło normalne funkcjonowanie zakładu. Kolejne problemy związane były z transportem. Z powodu śniegu zostały unieruchomione wagony, przez co niemożliwe było wywiezienie towaru z Wałbrzycha. Ostatecznie z powodu przepełnienia magazynów i braku dalszych możliwości składowania, na początku lutego 1941 r. zaprzestano destylacji. W obliczu tych problemów, fakt że pracownicy nie mogli dostać się do pracy z powodu zimy, wydaje się błahy.

¹³ *Ibidem.*

¹⁴ *Ibidem.*

¹⁵ *Ibidem.*

¹⁶ *Ibidem.*

Trwająca wojna spowodowała, że benzen był produktem bardzo pożądanym i postanowiono rozbudować urządzenia do destylacji. Prace trwały przez prawie cały marzec 1941 r. i spowodowały problemy finansowe zakładu. Wygląda na to, że rozbudowa była pomyślana na zbyt dużą skalę. Żeby ratować sytuację, zdecydowano się na oszczędzanie energii i cięcie kosztów własnych. Kolejne problemy pojawiły się w połowie roku. Zakład zaczął odczuwać brak rąk do pracy, spowodowany, jak w przypadku innych wałbrzyskich firm, powołaniami pracowników do wojska. Były także kłopoty z zaopatrzeniem w półprodukty i materiały do produkcji, co również w tym okresie było powszechne w wałbrzyskich zakładach przemysłowych i kopalniach. Jednak te problemy nie zakłóciły bieżącej produkcji.

W fabryce benzenu już na początku wojny w 1940 r. doszło do nieokreślonych bliżej w źródłach aktów sabotażu. Ich następstwem było przykrycie terenu zakładu dachem i ogrodzenie płotem¹⁷. O tych aktach wiemy niewiele, nie znamy ich skali, nie wiemy kto ich dokonał, jednak była to produkcja na potrzeby wojenne i to ważna dla gospodarki III Rzeszy, choć nie wiadomo, jaki ten fakt miał dla sabotażystów znaczenie.

Bardzo dużym sukcesem zakładu był zakup czterech cystern w 1942 r. Sprawili, że fabryka nie była już zależna od transportu przysyłanego przez dostawców, który z różnych przyczyn, często wojskowych, szwankował.

Omawiany zakład zatrudniał niewielu pracowników. W pierwszym kwartale 1940 r. w zakładzie pracowały 33 osoby, z czego 3 zostały powołane do służby w wojsku. Stan załogi sukcesywnie się powiększał. W marcu 1941 r. zatrudniano 44 osoby, z czego w Wehrmachcie było 6 osób. W kolejnym roku zatrudniono dodatkowo 8 osób¹⁸. W źródłach nie ma żadnych informacji, czy w fabryce benzenu pracowali robotnicy przymusowi, więźniowie lub jeńcy wojenni. W przedsiębiorstwach górniczych, które miały udziały w zakładzie byli zatrudniani, ale były także w Wałbrzychu fabryki, które nie korzystały z takiej siły roboczej lub nie ma żadnej informacji na ten temat w zachowanych archiwaliach. Dlatego trudno jest tutaj wysuwać jakieś wnioski.

METHANOL – ANLAGE U. WITOL – ANLAGE I.G. WALDENBURG ZAKŁADY PRODUKUJĄCE METANOL I BENZOL. G. W WAŁBRZYCHU

Niemiecki koncern chemiczny I.G. Farben Industrie powstał w 1926 r. we Frankfurcie nad Menem w wyniku fuzji kilku ważnych firm, takich jak: Badischen Anilin-&Soda-, Fabrik, Bayer AG, Meister Lucius & Brüning, die Actiengesellschaft für Anilinfabrikation, Weiler-ter Meer, die Chemische Fabrik Griesheim-Elektron, Leopold Cassella&Comp. GmbH, i Kalle & Co. AG. Kapitał zakładowy spółki wynosił przed II wojną światową 720 milionów RM. Koncern produkował i sprzedawał: farby i barwniki, farmaceutyki, artykuły fotograficzne, chemikalia, sztuczny jedwab i włókna celulozowe, paliwo, produkty azotowe, kauczuk syntetyczny i gazy bojowe. Fabryka posiadała zakłady produkcyjne w różnych miejscach Rzeszy. To przede wszystkim I.G. Farben kontrolowało większą część przemysłu chemicznego Niemiec¹⁹.

¹⁷ *Ibidem.*

¹⁸ *Ibidem.*

¹⁹ *Handbuch der ...*, R. 1938, T. 4, s. 5263.

Czasy III Rzeszy to okres rozkwitu fabryki. Około 20 do 25% inwestycji planu czteroletniego wykonano w koncernie I.G. Farben²⁰. Był on także odpowiedzialny za wiele ważnych dla państwa projektów. Jednym z nich była produkcja benzyny syntetycznej. Poza tym produkował w większości na potrzeby wojska.

Tak szybki rozwój związany był z budową nowych zakładów. W 1941 r. I.G. Farben przejęło budynki, w których do 1931 r. znajdowały się należące do księcia von Pleß zakłady azotowe Stickstoffwerk Waldenburg. W nich powstał oddział produkujący metanol i benzen. Nie jest do końca znana dokładna data rozpoczęcia produkcji nowej wałbrzyskiej fabryki. 17 kwietnia 1941 r. zakład opuściły pierwsze partie czystego benzenu²¹. Natomiast o obowiązkową zgodę na rozpoczęcie użytkowania zakładowych urządzeń wystąpiono do Ministerstwa Gospodarki Rzeszy na początku maja 1941 r.²² Drugi kwartał 1941 r. to czas rozruchu zakładu I.G.

W utworzeniu fabryk brała udział Wirtschaftliche Forschungsgesellschaft GmbH zwana w skrócie Wifo. Była to zakamuflowana firma założona w 1934 r. w Berlinie przez Ministerstwo Gospodarki Rzeszy, której celem było dostarczanie, magazynowanie i produkowanie surowców wojennych oraz procesy logistyczne dla Wehrmachtu. Przede wszystkim zajmowała się budową zakładów chemicznych produkujących m. in. benzynę syntetyczną oraz zapewnieniem transportu paliw. Oficjalnie większość udziałów w tej firmie miała I.G. Farben, nieoficjalnie pozostawała całkowicie pod kontrolą państwa²³.

Zanim nowy zakład ruszył z produkcją, 17 lutego 1940 r., firma budowlana Alberta Hoffa rozpoczęła wysadzanie skał Wzgórza Matyldy na terenie dawnej wałbrzyskiej fabryki azotów. Prace te przeprowadziła na zlecenie I.G. Farben²⁴. We wrześniu tego samego roku firma budowlana Mühlhaus&Hoff prowadziła dalej roboty budowlane we wnętrzu wzgórza²⁵. Prace te obie firmy kontynuowały jeszcze na pewno w lutym 1942 r. Natomiast we wrześniu 1944 r. tworzono sztolnię, która w założeniu miała być schronem lotniczym dla zakładu I.G. Farben²⁶. Z dostępnych dokumentów można wnioskować, że w zachowanych do dziś sztolniach znajdujących się pod Wzgórzem Matyldy, miały być schrony przeciwlotnicze dla budowanej dopiero fabryki należącej do jednego z najważniejszych w Rzeszy koncernów chemicznych. Zaczęto je przygotowywać zanim ruszyła produkcja. Można sądzić, że w 1941 r., w czasie kiedy III Rzesza odnosiła sukcesy na frontach wojny, doceniono strategiczne znaczenie Wałbrzycha położonego w Górach Wałbrzyskich i w bliskiej odległości Gór Sowich. Podkreśla to też znaczenie dla III Rzeszy produkcji benzyny syntetycznej, której składnikiem jest zarówno benzen, jak i metanol. Od początku wojny schrony przeciwlotnicze powstawały przy większości fabryk i zakładów nie tylko w Wałbrzychu. Jednak te pod Wzgórzem Matyldy imponują wielkością. Można się domyślać, że podczas ewentualnego zagrożenia nalotami miała być tam przeniesiona produkcja. To jeszcze mocniej podkreśla znaczenie prac nad benzyną syntetyczną dla III Rzeszy.

²⁰ P. Hayes, *Die I. G. Farbenindustrie*, [w:] *Unternehmen im Nationalsozialismus*, red. L. Gall, M. Pohl, München 1998, s. 114.

²¹ AP KZ, Urząd Górniczy w Wałbrzychu/ Bergamt Waldenburg 1793–1945, z. 562, sygn. 1350.

²² Bundesarchiv Berlin (dalej BB), Reichswirtschaft Ministerium R3101/32360.

²³ R. Karlsch, R. G. Stokes, *Faktor Öl. Die Mineralölwirtschaft in Deutschland 1859–1974*, München 2003, s. 180.

²⁴ AP KZ, Inspekcja Przemysłowa w Wałbrzychu/ Gewerbaufsichtamt Waldenburg, z. 783, sygn. 731.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, sygn. 850.

W 1941 r. na terenie Waldenburg Bergwerks AG założono nową kotłownię Fabrik – Anlage 161. W jej powstaniu również brało udział Wifo. Utworzono ją po to, żeby zabezpieczyć dostawy pary dla zakładów produkujących benzol i metanol. Para była bardzo potrzebna do produkcji substancji chemicznych. Nowa kotłownia, wraz z całym znajdującym się tam sprzętem, włącznie ze wszystkimi znajdującymi się w niej urządzeniami, aparatami i maszynami oraz oczyszczalnią wody, od 1 stycznia 1942 r. stanowiła własność Wabagu. W wyniku rozliczenia pomiędzy Wabagiem a Wifo, ten pierwszy zobowiązał się do 1 lipca 1942 r. założyć w niej nowy kocioł parowy, a także utrzymać ceny pary dla Wifo, czyli właściwie dla zakładów I.G. w Wałbrzychu, na stałym poziomie przez kolejne cztery lata. Inwestycja ta była duża, bo o wartości aż 1,7 miliona RM²⁷. Wabag zaopatrywał oba zakłady nie tylko w parę, ale także w gaz koksowniczy i prąd. Przemysł chemiczny w pełni współpracował z kopalniami i koksowniami. Partnerem I.G. był Wabag, najprawdopodobniej z powodu bliskiego sąsiedztwa kopalni Fürstenstein. Ta sytuacja jednak pokazuje, że niezależnie od tego, kto był właścicielem danego zakładu, to one i tak między sobą współpracowały.

Zakłady w Wałbrzychu nie były duże. Wartość obu należących do koncernu, tego produkującego metanol i tego produkującego benzol, szacowana dla firmy ubezpieczeniowej przedstawiała się następująco:

Tabela 1. Wartość księgową zakładu I.G. w Wałbrzychu w 1944 r. (wartość w RM)

	Zakład I produkujący metanol	Zakład II produkujący benzol
Budynki	2164000	2300000
Urządzenia	12266000	5423000
Zasoby	600000	2701000

Źródło: Bundesarchiv Berlin, Ministerium des Innern, DO/1/32502.

Do powyższych danych dochodzi jeszcze wartość obozów dla robotników. Wartość zakładu w latach 1943 i 1944 nie wzrosła, lecz nieznacznie zmalała. Świadczy to o tym, że po utworzeniu fabryki raczej w nią nie inwestowano, w nowo utworzonym zakładzie inwestycje modernizacyjne nie były potrzebne.

Drugim ważnym produktem był metanol. W źródłach nie ma dokładnych danych, jak przebiegała jego produkcja przez cały okres wojny. W 1943 r. było to 32 209 270 kg. Dla porównania w tym samym czasie wyprodukowano 46 757 410 kg benzenu²⁸.

²⁷ BB, Reichswirtschaft Ministerium R3101/18462.

²⁸ *Ibidem*.



Ryc. 2. Produkcja benzenu w wałbrzyskich zakładach I.G.

Źródło: Bundesarchiv Berlin, Ministerium des Innern, DO/1/32502.

W wałbrzyskim I.G. powstawał przede wszystkim benzen. Jego produkcja w okresie funkcjonowania zakładu wyglądała tak, jak przedstawia ryc. 2.

Powyższy wykres pokazuje, że produkcja benzenu ruszyła na dobre w 3 kwartale 1943 r. Wcześniej, właściwie od powstania, zakład powoli zwiększał swoje możliwości produkcyjne. Co ważne, wałbrzyska fabryka nie zaprzestała produkcji aż do zakończenia wojny. W kwietniu 1945 r. wyprodukowano 2 400 000 kg benzolu²⁹, co pokazuje, że produkcja w pierwszym kwartale ostatniego roku wojny i w kwietniu tegoż roku utrzymywała się na stałym poziomie, niewiele niższym niż w roku poprzednim.

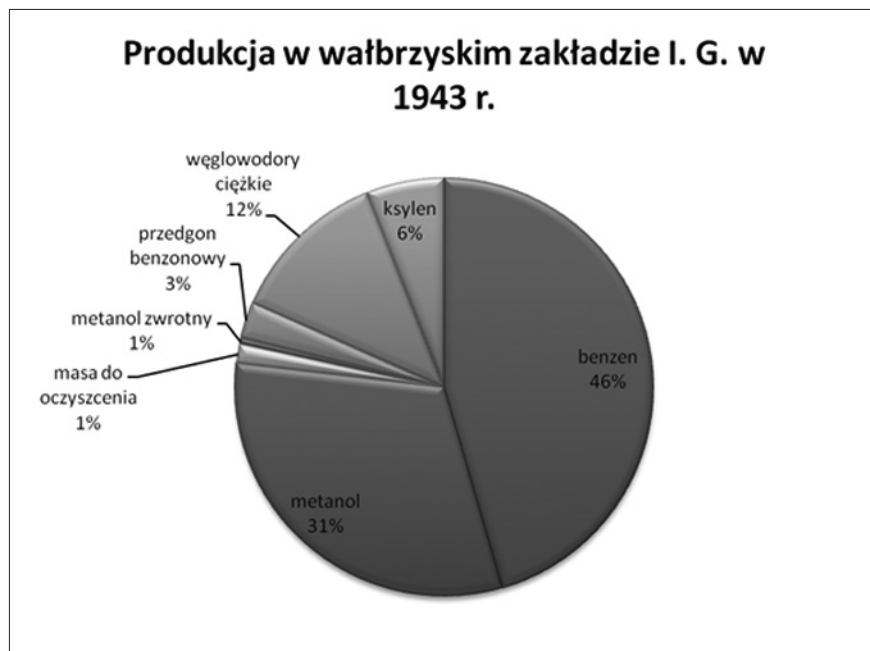
Przy okazji wytwarzania benzenu powstawały produkty dodatkowe takie, jak: ksyleny (Rohxulol) i węglowodory ciężkie (Schwere Kohlenwasserstoffe) określane w skrócie jako SKWS, a także wzięta do oczyszczenia masa (ausgebrachte Reinigungsmasse) (Katalizator ten służy do usuwania węglowodorów z gazów lekkich), metanol zwrotny (Rückmethanol) i przedgon benzenowy (Vorlaufbenzol). Na początku funkcjonowania przedsiębiorstwa wymienione produkty uboczne nie były traktowane jako produkty do sprzedaży, tylko jako efekt uboczny uzyskiwany przy procesie destylacji benzolu. Dopiero później zorientowano się, że można je sprzedawać. Ksyleny oraz SKWS trafiły do odbiorców dopiero na początku 1943 r.

Poza dwoma głównymi substancjami, mianowicie benzenem i metanolem, dodatkowo ważne było także powstawanie SKWS i ksylenów. Produkcja pozostałych substancji miała marginalne znaczenie, choć należy pamiętać, że i na nie znajdowali się kupcy. Przykładowo w przedstawionym na wykresie 1943 r. za 100 kg benzolu płacono 39,96 RM, za 100 kg metanolu – 20,27 RM, za taką samą ilość wziętej do oczyszczenia masy 18,72 RM, przedgonu benzenowego 33,23 RM, a metanolu zwrotnego 5,51 RM. Poza ostatnią substancją, ceny nie odbiegały znacznie od cen dwóch głównych produktów. Przez cały okres funkcjonowania fabryki podczas woj-

²⁹ BB, Ministerium des Innern, DO/1/32502.

ny właściwie się nie zmieniały. Drobnym wahaniom ulegały tylko ceny benzolu i metanolu, odpowiednio tego pierwszego w 1942 r. 39,33 RM, w 1943 r. 39,96 RM, a w 1944 – 39,74 RM a drugiego produktu: 1942 r. – 18,31 RM, 1943 r. – 20,27 RM a w 1944 r. – 28, 79 RM³⁰.

Jak wyglądała produkcja wszystkich substancji w wałbrzyskim zakładzie przedstawia poniższy wykres:



Ryc. 3. Produkcja w wałbrzyskim zakładzie I.G. w 1943 r.

Źródło: Bundesarchiv Berlin, Ministerium des Innern, DO/1/32502.

Wzięta do oczyszczenia masa wysyłana była do Pesterwitz w Saksonii, metanol zwracany do Halle do zakładu Leuna, gdzie produkowano benzynę syntetyczną, natomiast przedgon benzonowy był ceniony w Rzeszy szczególnie i wysyłany w różne miejsca, np. do Drezna³¹. Produkty z wałbrzyskiej fabryki miały zbyt nie tylko w najbliższych okolicach, ale trafiały też poza Dolny Śląsk, co podkreśla znaczenie produkcji w Wałbrzychu. Pomimo iż zakład był nieduży, nie produkował tylko na lokalne potrzeby. Jednak tutaj warto podkreślić, że metanol wyprodukowany w fabryce I.G. Farben, podobnie jak i z drugiej fabryki z Wałbrzycha, trafiał do Leuna Werke w Halle, jednej z ważniejszych w Rzeszy fabryk produkujących benzynę syntetyczną. Tam metanol dalej był przetwarzany. Przykładowo w pierwszym kwartale 1945 r. z I.G. w Wałbrzychu do Halle do dalszego przetworzenia trafiło 886 960 kg surowego metanolu (niem. Rohmethanol), 1 0 542 73 kg czystego metanolu (niem. Reinmethanol) i 11 400 metanolu bezwodnego (niem. Methanol Wasser frei)³². Metanol trafiał tak-

³⁰ *Ibidem.*

³¹ *Ibidem.*

³² *Ibidem.*

że do innych fabryk należących do koncernu, takich jak: Auschwitz III w Monowicach, które również produkowały benzynę syntetyczną i kauczuk oraz zakładu Höchst z Frankfurtu nad Menem, który zajmował się głównie produkcją leków. W jakich ilościach trafiał do wyżej wymienionych zakładów, pokazuje poniższa tabela:

Tabela 2. Transport metanolu z wałbrzyskiej fabryki I.G. do innych zakładów koncernu w pierwszych trzech kwartałach 1944 r. (wartość podana w kg)

	Leuna	Auschwitz	Höchst
1 kwartał 1944	264 980	843 550	-
2 kwartał 1944	869 7000	-	-
3 kwartał 1944	855 1000	618 220	285 960

Źródło: Bundesarchiv Berlin, Ministerium des Innern, DO/1/32502.

Zarówno do zakładu Auschwitz, jak i Höchst towar z Wałbrzycha dostarczany był aż do zajęcia pierwszego z nich przez Armię Czerwoną, a drugiego przez wojska amerykańskie. Najważniejszym jednak odbiorcą był Leuna Werke z Halle. Transport tej samej substancji z dwóch wałbrzyskich fabryk do tego samego odbiorcy na pewno ułatwiała transport.

Niewątpliwie wałbrzyski zakład korzystał z pracy jeńców i robotników przymusowych. W całym koncernie w 1944 r. aż 40% załogi to byli więźniowie, robotnicy przymusowi lub jeńcy wojenni³³. Nie mamy dokładnych danych, ilu takich robotników pracowało w wałbrzyskim I.G. Farben. Wiemy natomiast, że przy fabryce istniały trzy obozy dla robotników przymusowych: pierwszy zorganizowany przez Wifo, drugi bezpośrednio przez I.G., a trzeci był obozem jenieckim. W jednym z nich zlokalizowanym przy Wzgórzu Matyldy (Gemeinschaftslager Matildienhöhe), w 1944 r. pracowali robotnicy polscy i ukraińscy³⁴. Trzy obozy pracy przy fabryce o tej wielkości to bardzo dużo. Warto przypomnieć, że druga wałbrzyska fabryka chemiczna, niewiele mniejsza od omawianego zakładu, zatrudniała na początku wojny od 30 do 40 osób. Jeśli przy zakładzie o takim samym profilu i o zaledwie kilka razy większej produkcji założono aż trzy obozy, to znaczy, że w I.G. w bardzo dużym stopniu korzystano z pracy robotników przymusowych. Jak wyglądały warunki bytowe w tych obozach trudno dokładnie powiedzieć, gdyż nie zachowały się żadne relacje lub dokumenty³⁵. Jednak można przyjąć, że sytuacja mieszkających tam ludzi nie różniła się od tej w innych obozach pracy i obozach jenieckich utworzonych przy zakładach przemysłowych. Powszechnie uważa się, że warunki w nich panujące były o tyle lepsze, niż np. te w obozach osób zatrudnionych w rolnictwie. Nocowali w barakach, a stołowali się w przyzakładowych stołówkach. Jednak i tak trudno byłoby panujące w obozach warunki nazwać dobrymi. Zachowały się natomiast materiały dokładnie opisujące sytuację robotników przymusowych i jeńców wojennych zatrudnionych w górnictwie w Wałbrzychu i nie należy podejrzewać, że warunki w przemyśle, zwłaszcza w zakła-

³³ S.H. Lindner, *Ein I.G. Farben Werk im Dritten Reich*, München 2005, s. 5.

³⁴ A. Konieczny, *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie”, Seria nowa, t. 13 (1968), s. 280.

³⁵ M. Bronowicka, *Sytuacja gospodarcza Wałbrzycha w okresie II wojny światowej*, maszynopis pracy doktorskiej, s. 61–68.

dzie należącym do koncernu, który w dużej mierze z ich pracy korzystał, były dużo łagodniejsze. Jednak sama praca w fabryce była raczej łżejsza od wykonywanej w kopalni³⁶.

Produkcja w fabryce w Wałbrzychu trwała na pewno do kwietnia 1945 r.³⁷ Na początku maja zaś wkroczyła do miasta Armia Czerwona. Po przejściu Wałbrzycha fabryka metanolu, według wiedzy centrali I.G. została przez Rosjan całkowicie przebudowana³⁸. Jako znajdująca się na terenie administrowanym przez Polskę, została uznana za utraconą dla spółki. Jedynym sukcesem było przeniesienie do Erdmannsdorfu akt pochodzących z fabryki w Heydebreck (dzisiejszego Kędzierzyna). Trafiły one do Wałbrzycha po likwidacji zakładów azotowych należących do I.G. Farben. To tylko po raz kolejny potwierdza tezę, że Wałbrzych był uważany za wyjątkowo bezpieczne miejsce, skoro dokumentacja z zagrożonego zakładu została tam właśnie ewakuowana. 25 stycznia 1946 r. dokumentacja wałbrzyskiej fabryki została wysłana do fabryki w Halle. Po zakończeniu wojny, znajdująca się we Frankfurcie nad Menem centrala I.G. Farben została zajęta przez wojska amerykańskie. Tym samym nie było łączności nie tylko z zakładem z Wałbrzycha, ale także z innymi zakładami znajdującymi się w strefie wpływów ZSRR.

PODSUMOWANIE

III Rzesza nie miała własnych złóż ropy naftowej. Zgodnie z poglądem, że Niemcy miały stać się samowystarczalne, ważne było produkowanie benzyny syntetycznej. Był to proces bardzo drogi i skomplikowany technologicznie. Otrzymywanie benzyny z węgla kamiennego w porównaniu z wytwarzaniem tej z ropy naftowej, było nieopłacalne. O podjęciu tej produkcji w III Rzeszy zdecydowały względy strategiczne i ideologiczne.

Produkcją syntetycznego paliwa zajął się największy w kraju koncern chemiczny I.G. Mimo że nie było to jego główne i jedyne zadanie, było bardzo ważne i w okresie nazistowskim ta gałąź produkcji rozwinęła się szczególnie.

W Wałbrzychu funkcjonowały dwa zakłady produkujące benzen. Oba były porównywalne, jeśli chodzi o wielkość produkcji. Przykładowo w drugim kwartale 1942 r. Niederschlesische Benzolfabrik GmbH Waldenburg wyprodukował 2 938 330 t³⁹ benzenu, a fabryka należąca do I.G. Farben w tym samym czasie wyprodukowała mniej, bo 1669190 t tej samej substancji. Wprawdzie drugi z zakładów był wtedy w okresie rozruchu jednak najwyższy poziom produkcji osiągnięty w 3 kwartale 1943 r. wyniósł 10 287 321 t⁴⁰. To około sześć razy tyle, ale mimo wszystko na tle niemieckiego przemysłu chemicznego były to bardzo małe ilości. Oba zakłady nie produkowały benzyny syntetycznej, tylko związki chemiczne potrzebne do jej produkcji.

Ich ulokowanie nie jest przypadkowe, ten związek chemiczny na skalę przemysłową uzyskiwało się podczas koksowania węgla. W Wałbrzychu przy każdej kopalni działała koksownia. W nich również uzyskiwano benzen. Dodatkowo budowa podziemnych pomieszczeń dla fabryki I.G. potwierdza strategiczne znaczenie regionu, który pod koniec wojny znalazł się na zapleczu wszystkich frontów.

³⁶ *Ibidem*, s. 67–68. BB, Ministerium des Innern, DO/1/32502.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ AP KZ, Urząd Górniczy w Wałbrzychu/ Bergamt Waldenburg 1793–1945, z. 562, sygn. 1350.

⁴⁰ BB, Ministerium des Innern, DO/1/32502.

Surowy benzol, mieszanina, w której skład wchodzi benzen, toluen i ksylen, to ważny składnik paliwa syntetycznego. Istotnym jego komponentem jest także metanol. Wszystkie te związki wytwarzane były w Wałbrzychu. Mimo że jedna z wałbrzyjskich fabryk nie należała do koncernu I.G. Farben, to głównym odbiorcą jej wyrobów był właśnie ten ośrodek. Wałbrzyjski przemysł chemiczny miał swój udział w produkcji benzyny syntetycznej, która była elementem autarkicznej polityki III Rzeszy. Obie dostarczały materiał do głównego zakładu koncernu (Leuny z Halle), który zajmował się produkcją benzyny syntetycznej. Udział ten był stosunkowo niewielki, (ilości benzenu, metanolu, toluenu czy ksylenu były małe), ale swoje znaczenie miał.

W przypadku Wałbrzycha ważny jest fakt, że związki powstające jako produkty uboczne destylacji węgla, której i tak dokonywano, aby otrzymać koks, wykorzystywano także do innego ważnego celu. Nie marnowały się one. Równie ważne jest położenie regionu. Z jednej strony jego oddalenie od ważnych ośrodków przemysłowych było niewygodne, bo wyprodukowane towary trzeba było daleko wozić, a z drugiej strony przez całą wojnę trwała produkcja i wydobywanie.

BIBLIOGRAFIA

- Böhm K., *Die Organisation Todt im Einsatz 1939–1945. Dargestellt nach Kriegshauptplätzen auf Grund der Feldpostnummern*, t. 1, Osnabrück 1987.
- Boelcke W. A., *Die deutsche Wirtschaft 1930–1945. Interna des Reichswirtschaftsministeriums*, Düsseldorf 1983.
- Czajka S., *Przemiany Wałbrzycha*, Wałbrzych 1985.
- Czajka S., *Stan, potrzeby i możliwości badań nad historią Wałbrzycha i okolicy*, „Kronika Wałbrzyjska” 1979, t. I.
- Czapliński M., *Bardzo trudne wychodzenie z zapaści. Przemysł dolnośląski w drugiej połowie lat 30. XX wieku*, [w:] *Śląsk, Polska, Niemcy na przestrzeni wieków. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Mieczysławowi Paterowi w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Kulak, Toruń 2008.
- „Die Jahre weiß, man nicht, wo macht die heute hinsetzen soll”. *Faschismuserfahrungen im Ruhrgebiet. Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet 1930 bis 1960*, red. L. Niethammer, Berlin 1983.
- Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2009.
- Gaida H.J., *Die offiziellen Organe der Ostdeutschen Landsmannschaften. Ein Beitrag zur Publizistik der Heimatvertriebenen in Deutschland*, Berlin 1976.
- Gelles K., *Trzecia Rzesza w ujęciu raportów Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (Sopade)*, Wrocław 2003.
- Grunberger R., *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1994.
- Hackenholz D., *Die elektrochemischen Werke in Bitterfeld 1914–1945. Ein Standort der IG-Farbenindustrie AG*, Münster 2004.
- Hayes P., *Die I.G. – Farbenindustrie*, [w:] *Unternehmen im Nationalsozialismus*, red. L. Gall, M. Pohl, München 1998.
- „Hinterher merkt man, daß es richtig war daß es schiefgegangen ist”. *Nachkriegserfahrungen im Ruhrgebiet. Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet 1930 bis 1960*, t. 2, red. L. Niethammer, Berlin 1983.
- Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002.
- Jeżowski K., *Rozwój i rozmieszczenie przemysłu na Dolnym Śląsku w okresie kapitalizmu*, Wrocław 1961.
- Jörg F., *Pożoga. Bombardowania Niemiec w latach 1940–1945*, Warszawa 2011.
- Karlsch R., Stokes R.G., *Faktor Öl. Die Mineralölwirtschaft in Deutschland 1859–1974*, München 2003.
- Konieczny A., *Śląsk a wojna powietrzna lat 1940–1944*, Wrocław 1998.
- Konieczny A., *Rozmiary zatrudnienia zagranicznych robotników przymusowych i jeńców wojennych w gospodarce Dolnego Śląska w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie”, Seria nowa, t. 13.

- Konieczny A., *Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych przez policję hitlerowską na Śląsku w latach II wojny światowej*, „Studia Śląskie”, Seria nowa, t. 11.
- Lindner S. H., *Hoechst. Ein I. G. Farben Werk im Dritten Reich*, München 2005.
- Łuczak C., *Dzieje gospodarcze Niemiec 1871–1945*, Poznań 1984.
- Meißner von Horst A., *Unternehmen „RIESE“ 1943–1945. Bau eines neues Führerhauptquartiers im schlesischen Eulengebirge*, [w:] *Die Grafschaft Glatz zwischen 1918 und 1946. Beiträge über eine schlesische Kulturlandschaft. Festschrift für Franz Jung zum 75. Geburtstag*, red. A. Meißner von Horst, M. Hirschfel, Münster 2012.
- Meyer A., *Hitlers Holding. Die Reichswerke „Hermann Göring“*, Hamburg 1999.
- Miasto węgłowego urodzaju*, red. A. Karpina, Wałbrzych 1955.
- Nationalsozialistische Diktatur 1933–1945. Ein Bilanz*, red. K. D. Bracher, M. Funke, H. A. Jacobsen, Bonn 1986.
- Olszewski B., *Teoria i praktyka polityki gospodarczej III Rzeszy na Śląsku*, „Studia Śląskie”, Seria nowa, t. 13.
- Plumpe G., *Die I.G. Farbenindustrie AG. Wirtschaft, Technik und Politik 1904–1945*, Berlin 1988.
- Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 2005.
- Retecki P., *Górnictwo w Wałbrzychu w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.
- Schmitz H., *Die Bewirtschaftung der Nahrungsmittel und Verbrauchsgüter 1939–1950. Dargestellt an dem Beispiel Stadt Essen*, Essen 1956.
- Seidel H. Ch., *Der Ruhrbergbau im Zweiten Weltkrieg. Zechen – Bergarbeiter – Zwangsarbeiter*, Essen 2010.
- Seidler F. W., *Die Organisation Todt. Bauen für Staat und Wehrmacht 1938–1945*, Stuttgart 1987.
- Senft S., *Rozmieszczenie, liczebność i skład narodowościowy obozów jenieckich w VIII Okręgu Wojskowym Wehrmachtu podczas II wojny światowej*, „Jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu. Łąbinowicki rocznik muzealny” 1974.
- Schmitz H., *Die Bewirtschaftung der Nahrungsmittel und Verbrauchsgüter 1939–1950. Dargestellt an dem Beispiel Stadt Essen*. Essen 1956.
- Szyperski A., *Kalendarium Wałbrzycha do 1945 roku*, „Kronika Wałbrzyska”.
- Wagenführ R., *Die deutsche Industrie im Kriege 1939–1945*, Berlin 1963.
- Wałbrzych. Historia, współczesność, perspektywy*, red. K. Krzyżanogórski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.
- Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu*, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1993.
- Wałbrzyskie szkice*, t. 1, Wałbrzych 2012.
- Więcek H., *Warunki pracy i bytowania jeńców wojennych w górnośląskim górnictwie węgla kamiennego w latach II wojny światowej*, „Jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu. Łąbinowicki rocznik muzealny” 1974.
- Winkler H. A., *Długa droga Niemiec na Zachód*, t. 2: *Dzieje Niemiec 1933–1990*, Wrocław 2007.
- „Wir kriegen jetzt andere Zeiten“. *Auf der Suche nach der Erfahrung des Volkes in Nachfaschistischen Ländern. Lebensgeschichte und Sozialkultur im Ruhrgebiet 1930 bis 1960*, t. 3, red. L. Niethammer, A. von Plato, Berlin–Bonn 1985.
- Zwangsarbeit im Bergwerk. Der Arbeitseinsatz im Kohlenbergbau des Deutschen Reiches und der besetzten Gebiete im Ersten und Zweiten Weltkrieg*, t. 1: *Forschungen*, red. H.Ch. Seidel, K. Tenfelde, Essen 2005.
- Zwangsarbeit im Bergwerk. Der Arbeitseinsatz im Kohlenbergbau des Deutschen Reiches und der besetzten Gebiete im Ersten und Zweiten Weltkrieg*, t. 2: *Dokumente*, red. H.Ch. Seidel, K. Tenfelde, J. Adamski, Essen 2005.

SUMMARY

THE CHEMICAL INDUSTRY IN WAŁBRZYCH DURING THE SECOND WORLD WAR

The Third Reich did not have their own crude oil. According to the view that Germany were to become self-sufficient, very important was the production of synthetic petrol. This process was very expensive and complicated technology. **IG, the largest chemical company in the country had started to produce synthetic fuels.** It was not main and not only one task but very important. During the Nazi period, this branch of production developed especially. **In Wałbrzych were two plant which produce benzene. There were similar in volume of production.** It was: Niederschlesische Benzolfabrik G. m. b. H. Waldenburg (Benzene Lower Silesia Factory) and Methanol – Anlage u. Witol – Anlage I. G. Waldenburg (Plants producing methanol and benzene. G. in Wałbrzych). Both also were closely associated with the IG company. Production of benzene was closely related to coal mining and coke production, therefore plants were in Wałbrzych. In the factory were produced not only benzene but also other products, such as Toluene. World War II period is a time of special development of chemical plants, which produced benzene in Wałbrzych. Both factories were at that time extended and modernized. Both benefited from slave labor. The chemical industry in Wałbrzych functioned until 1945, when the Red Army invaded to the city in April 1945.



SEBASTIAN KOWALSKI

SĄD GRODZKI W WAŁBRZYCHU W ZACHOWANYCH DOKUMENTACH SĄDU REJONOWEGO W WAŁBRZYCHU¹

W pierwszym numerze „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego” z 1945 r. pisano, że na Ziemiach Zachodnich sądownictwo ma zadania doniosłe i niemały zakres obowiązków, niejednokrotnie wykraczających poza zwykłe obowiązki². Istotnie, jakkolwiek nie oceniać tragicznej sytuacji, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita po wojnie, nie ulega jednak wątpliwości, że to Polacy mieli możliwość decydowania o obliczu wałbrzyskiej ziemi, na której przyszło żyć zarówno pozostałym na tych ziemiach autochtonom, jak i ludności napływowej. Niebagatelną rolę musiało odegrać sądownictwo – bynajmniej nie ze względu na siłowe wprowadzanie tu komunistycznej ideologii, ale ze względu na potrzebę uporania się z wieloma problemami, które występują w miejscu, gdzie tworzy się dopiero zręby administracji i gospodarki państwowej, gdzie współżyć ze sobą mają w powojennej zawierusze przedstawiciele wielu narodowości, nierzadko przyjezdni, gdzie znajduje się wiele opuszczonych majątków, domostw i lokali użytkowych.

ORGANIZACJA SĄDOWNICTWA NA DOLNYM ŚLĄSKU I W WAŁBRZYCHU

Podobnie jak w wielu innych dziedzinach, w celu stworzenia pozorów legalizmu komuniści obejmujący władzę w 1944 r. zdecydowali się zachować w zakresie sądownictwa zewnętrzne oznaki ciągłości prawnej, a więc instytucjonalnej, czyli utrzymać przedwojenny stan prawny ustroju organów wymiaru sprawiedliwości³. Podstawą utrzymania ustroju sądów powszechnych z czasów II Rzeczypospolitej było *Rozpo-*

¹ Opracowanie to nie powstałoby bez życzliwości i pomocy okazanej autorowi ze strony pracowników Sądu Rejonowego w Wałbrzychu: pracowników oddziału administracyjnego – pani Ewy Daszkiewicz, pani Małgorzaty Lasoty i pani Violetty Turek, archiwistki – pani Krystyny Sadowskiej oraz pani Prezes Sądu Rejonowego w Wałbrzychu – Aleksandry Abramowskiej-Podlińskiej.

² A. Wendel, *Zadania sądownictwa na Ziemiach Zachodnich*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1945, nr 1, *passim*.

³ A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2013, s. 37.

rzządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych⁴. W świetle przepisów tegoż rozporządzenia w skład struktury władzy sądowniczej wchodziły: Sąd Najwyższy, sądy apelacyjne, sądy okręgowe i sądy grodzkie. W tej to strukturze sądy grodzkie były sądami I instancji orzekającymi w sprawach cywilnych i karnych, które zwykło się nazywać „drobnymi”, zawsze orzekano w nich w składzie jednoosobowym. Od orzeczeń wydawanych w pierwszej instancji w sądach grodzkich służyła apelacja do sądu okręgowego oraz – ewentualnie – kasacja do Sądu Najwyższego⁵. Sądy grodzkie musiały odegrać w powojennej Polsce bardzo istotną rolę, zajmując się nie tyle sprawami budzącymi największe emocje, ile sprawami mającymi ogromne znaczenie dla codziennego, bieżącego życia obywateli; w szczególności, sprawami związanymi z ustaleniem stanu cywilnego.

W dniu 23 kwietnia 1945 r. ówczesny minister sprawiedliwości powierzył sędziemu Antoniemu Olbromskiemu organizację sądownictwa na Dolnym Śląsku⁶. Od lipca 1945 r. oprócz Sądu Okręgowego we Wrocławiu rozpoczęto organizację siedmiu sądów okręgowych na Dolnym Śląsku: w Kłodzku, Świdnicy, Legnicy, Oleśnicy, Brzegu, Jeleniej Górze, Głogowie z siedzibą w Nowej Soli, a równocześnie tworzone były, oprócz utworzonego już Sądu Grodzkiego we Wrocławiu – od sierpnia 1945 r. sądy grodzkie: w Jeleniej Górze, Kłodzku, Nowej Soli, Oławie, Oleśnicy, Świdnicy, Wałbrzychu i Ząbkowicach Śląskich⁷.

Sąd Grodzki w Wałbrzychu został powołany do życia 4 sierpnia 1945 r. przez Antoniusza Kwiatkowskiego⁸. Napisano, że większość osadników odczuwających dotkliwie brak instancji wymiaru sprawiedliwości, z ulgą przyjęła jego powstanie, z datą tą wiązano nawet zakończenie okresu „Dzikiego Zachodu”, jak określano nieład panujący również na ziemi wałbrzyskiej tuż po wojnie⁹. Sąd Grodzki w Wałbrzychu miał swą siedzibę w budynku, w którym siedzibę ma obecnie Sąd Rejonowy w Wałbrzychu – przy ulicy Słowackiego 10¹⁰.

Struktura sądownictwa „odziedziczona” po II Rzeczypospolitej funkcjonowała w zasadzie do czasu reorganizacji przeprowadzonej pięcioma ustawami z dnia 20 lipca 1950 r.: 1) o prokuraturze Rzeczypospolitej Polskiej, 2) o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych, 3) o zmianie przepisów postępowania karnego, 4) o zmianie przepisów postępowania w sprawach cywilnych, 5) o zmianie dekretu z 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym¹¹. Ustawa zmieniająca prawo o ustroju sądów powszechnych weszła w życie z dniem 1 stycznia 1951 r., na jej podstawie stworzono trzyszczeblową strukturę sądów powszechnych, na czele której stał Sąd Najwyższy, a w skład której wchodziły jeszcze: sądy wojewódzkie i sądy powiatowe¹².

⁴ Dz.U. Nr 12, poz. 93 ze zm.

⁵ A. Lityński, *op. cit.*, s. 38.

⁶ Cytując dane ze strony internetowej Sądu Okręgowego we Wrocławiu: www.wroclaw.so.gov.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=112&Itemid=142

⁷ *Ibidem*.

⁸ Cytując za S. Czajką, *Walka o ład i bezpieczeństwo na ziemi wałbrzyskiej w okresie utrwalania władzy ludowej*, „Kronika Wałbrzyska” 1983, t. III, s. 18.

⁹ T. Szarota, *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 204–205.

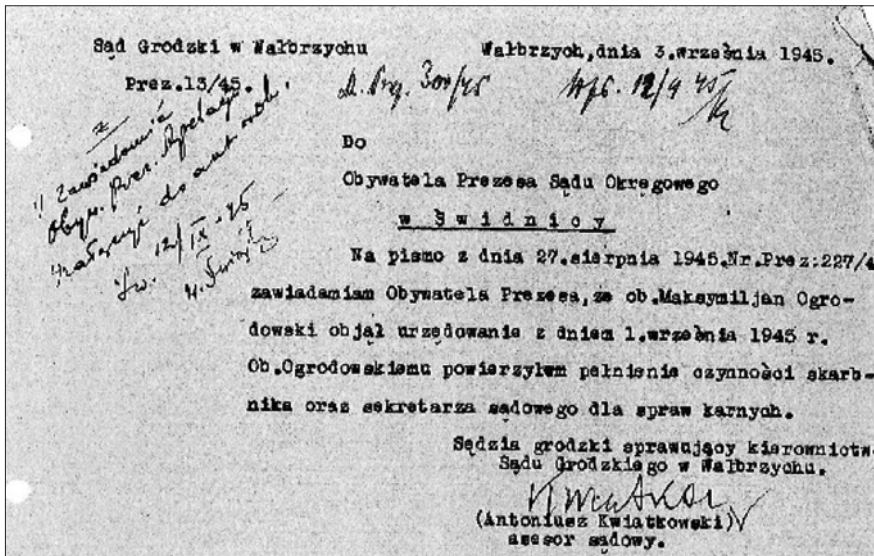
¹⁰ Przed wojną w tym samym miejscu również miał siedzibę sąd – ówczesny sąd niemiecki.

¹¹ Dz.U. Nr 38, poz. 346–350.

¹² Szerzej: A. Lityński, *op. cit.*, s. 39–41.

SĄD GRODZKI W WAŁBRZYCHU – ORGAN WŁADZY SĄDOWNICZEJ

W archiwum Sądu Rejonowego w Wałbrzychu próżno szukać zorganizowanych w uporządkowane zbiory, dokumentów świadczących o pracy pierwszych sędziów, urzędników i innych pracowników Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu. Brakuje wielu repertoriów¹³, nie ma już akt spraw karnych i cywilnych z tamtych lat, ani akt osobowych. Znaczna część dokumentacji została zniszczona w ramach obowiązujących procedur postępowania ze zarchiwizowanymi dokumentami, część oddana do Instytutu Pamięci Narodowej, część zapewne znajduje się w archiwach państwowych. Z pewnością część dokumentacji uległa zniszczeniu w związku z brakiem wiedzy o tym, jak cenna będzie w przyszłości jej zawartość. Jednakże dzięki zaangażowaniu pracowników tutejszego sądu, w tym zwłaszcza pani Ewy Daszkiewicz¹⁴, udało się zachować, uporządkować i odtworzyć część powojennej dokumentacji, z której wnioskować można o sprawach rozpatrywanych w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu – ich liczbie i jakości, a dzięki temu mieć nieco oglądu na rzeczywistość, w jakiej żyli mieszkańcy polskiego, powojennego Wałbrzycha. Można też wyczytać z nich o osobach pierwszych sędziów lub orzekających i pierwszych urzędników zatrudnionych w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu.



Ryc. 1. Zachowana informacja pisemna o objęciu stanowiska przez skarbnika i sekretarza ds. karnych kierowana do prezesa Sądu Okręgowego w Świdnicy. Autorem informacji jest sędzia sprawujący kierownictwo Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu Antoni Kwiatkowski

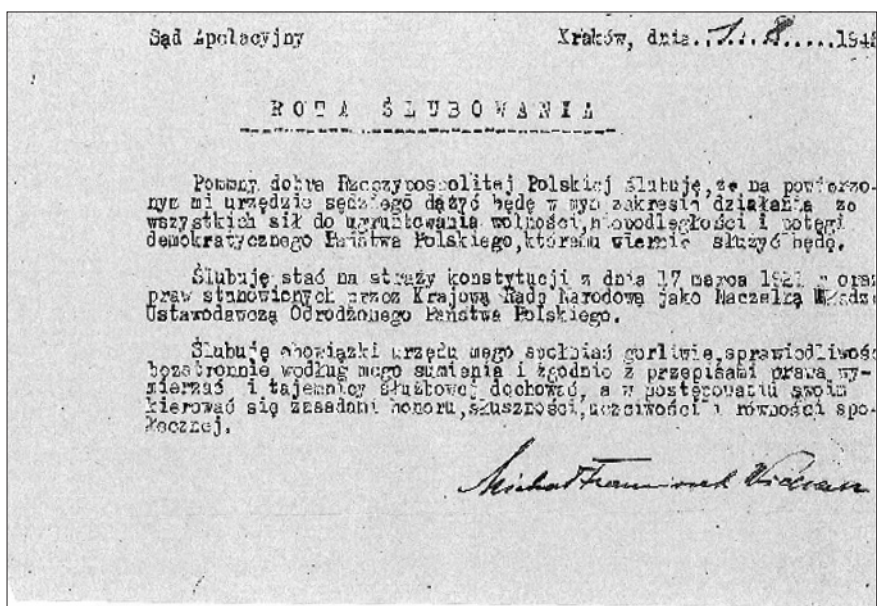
Początki organizacji pracy Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu nie mogły być łatwe. Nie tylko dlatego, że konieczne było stworzenie nowej kadry sędziów, sekretarzy, protokolantów i innych pracowników sądu. Również dlatego, że konieczne było

¹³ Wykaz akt lub spraw sądowych, rodzaj księgi biurowej.

¹⁴ Obecnie: kierownik oddziału administracyjnego w Sądzie Rejonowym w Wałbrzychu.

skompletowanie sprzętu, dzięki któremu pracownicy mogli wykonywać obowiązki, co w powojennym Wałbrzychu było wszakże wyzwaniem. Ślady tych prozaicznych trudności odnaleźć można chociażby w zachowanych repertoriach, które częściowo prowadzone były tak z użyciem pióra, jak też z użyciem kredek – do odnotowywania kolejnych danych.

W najstarszych polskich dokumentach pozostałych w Sądzie Rejonowym w Wałbrzychu nie ma spisu wszystkich pracowników, ani informacji o liczbie zatrudnianych pracowników w danym roku, tudzież strukturze organizacyjnej sądu. Zachowane dokumenty pozwalają stwierdzić, że w 1945 r. sprawowanie kierownictwa Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu powierzono asesorowi Antoniuszowi Kwiatkowskiemu. Ten zaś z dniem 1 września 1945 r. powierzył pełnienie czynności skarbnika oraz sekretarza sądowego dla spraw karnych Maksymilianowi Ogrodowskiemu.



Ryc. 2. Zachowana rota ślubowania, podpisana przez sędziego Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu Michała Widlarza

Na podstawie zachowanych w tutejszym sądzie powojennych dokumentów można wnioskować, że w 1945 r. w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu rozpoczęli pracę również: Władysław Strzelewicz (z dniem 1 września 1945 r.) na stanowisku kierownika sekretariatu oraz Władysław Nagórski (z dniem 1 października 1945 r.) na stanowisku komornika. W dniu 12 grudnia 1945 r. funkcję kierownika Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu objął sędzia St. Bukowczyk. Natomiast w kolejnym (1946 r.) w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu zatrudniono m.in.:

- na stanowisku kierownika sądu – sędziego W. Goclona (od 29 stycznia 1946 r. do lutego 1946 r.), a następnie sędziego Jana Piaseckiego (od 5 lutego 1946 r. do 21 grudnia 1950 r.)¹⁵,

¹⁵ Sędzia J. Piasecki sprawował kierownictwo Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu już z pewnością od lutego 1946 r.

- sędziów: Izydora Śnieszka, Karola Tomudziejwicz i Michała Widlarza,
- notariusza Emila Korczyńskiego,
- asesora sądowego Jana Gąsiora,
- aplikantów sądowych: Telesfora Piaseckiego, Stefana Tarnawskiego¹⁶ i Celestyna Kuchnickiego,
- sekretarza sądowego Jana Bylińskiego,
- kancelistę sądowego Władysława Kazimierczyka,
- praktykanta sądowego Władysława Górskiego,
- woźnych: Jerzego Kluczewskiego i Ryszarda Konata¹⁷.

Jakkolwiek wskazane tu dane nie są pełne¹⁸, to jednak ilustrują systematyczny rozwój sądu w pierwszych dwóch latach jego funkcjonowania.

SPRAWY CYWILNE

Naturalnie szerszy zakres spraw cywilnych rozpoznawanych w sądzie (w porównaniu do spraw karnych) paradoksalnie spowodował, że – nie licząc spraw opiekuńczych – nie zachowała się dokumentacja dotycząca wszystkich kategorii spraw rozpoznawanych w latach 1945–1950. Dokumentacji ze spraw cywilnych było bowiem znacznie więcej i przez to – niezależnie od czynności związanych z dysponowaniem posiadaną dokumentacją – łatwiej było jej część zagubić lub w inny sposób utracić. Spośród repertoriów sądowych zachowały się następujące, oznaczone symbolami:

- „Op”¹⁹ za lata 1946–1950,
- „Sp”²⁰ za lata 1949–1950,
- „Co”²¹ za lata 1948–1950,
- „C”²² za lata 1949–1950,
- „Zg”²³ za lata 1949–1950,

W archiwum zachowało się pismo z dnia 20 lutego 1946 r. informujące prezesa Sądu Okręgowego w Świdnicy o objęciu funkcji sędziego przez Michała Widlarza, podpisane przez sędziego J. Piaseckiego jako kierownika sądu.

¹⁶ Od 22 września 1947 r. pełnił funkcję sędziego.

¹⁷ Dane o wymienionych osobach zatrudnionych w latach 1945–1946 przekazała autorowi pani Ewa Daszkiewicz – kierownik oddziału administracyjnego w tutejszym sądzie.

¹⁸ Z zachowanych pism sądowych i ksiąg (w tym repertoriów) wnosić należy, że w 1946 r. był też zatrudniony pracownik sekretariatu W. Hołymczuk.

¹⁹ Zgodnie z §2 i §3 *Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 11 czerwca 1946 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów grodzkich jako władz opiekuńczych* (Dz.U. Nr 25, poz. 162) w sądzie grodzkim prowadzi się repertorium „Op” do którego wpisuje się sprawy dotyczące ustanowienia opieki, ustanowienia kurateli i nadzoru nad nią oraz nadzoru nad zarządkiem majątku dziecka przez rodziców w przypadku poddania ich przepisom obowiązującym opiekunów.

²⁰ Zgodnie z §3 *Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 listopada 1946 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów grodzkich w sprawach spadkowych* do repertorium „Sp” wpisywano sprawy spadkowe wyodrębnione w czternastu kategoriach, w tym sprawy: o zabezpieczenie spadku, o stwierdzenie praw do spadku, o dział spadku.

²¹ Zgodnie z §65 *Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 grudnia 1932 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach cywilnych* (Dz.U. Nr 114, poz. 941) repertorium „Co” było prowadzone dla spraw wytaczanych w związku z postępowaniem w sądach polubownych, dla zarządzeń tymczasowych, dla spraw o zabezpieczenie dowodów, wniosków o przyznanie prawa ubogich oraz wszelkich spraw, dla których nie ma odrębnych repertoriów.

²² Zgodnie z §65 *Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 grudnia 1932 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich* w sprawach cywilnych w sądzie grodzkim prowadzono repertorium „C” dla spraw, rozpoznawanych w trybie postępowania ogólnego oraz skarg o uchylenie wyroku sądu polubownego.

²³ Zgodnie z §2 pkt 2 *Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 4 grudnia 1945 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich* w sprawach niespornych (Dz.U. Nr 57, poz. 333) w sądzie grodzkim prowadzi się repertorium „Zg” dla spraw o uznanie za zmarłego, o stwierdzenie zgonu, o uchylenie postanowienia o uznaniu za zmarłego i o uchylenie postanowienia o stwierdzeniu zgonu.

- „N”²⁴ za lata 1949–1951,
- „Ns”²⁵ za rok 1950.

Tradycyjnie największe znaczenie, z punktu widzenia spraw cywilnych, ma repertorium „C”, obejmujące najbardziej reprezentatywną grupę tychże spraw, kierowanych zasadniczo do rozpoznania na rozprawie. Z zapisów repertorium dowiadujemy się o liczbie spraw, które wpłynęły w danym roku, osobie powoda, pozwanego, przedmiocie sprawy oraz dacie załatwienia sprawy.

W najstarszym zachowanym repertorium „C” za rok 1949 odnotowano, że do Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu wpłynęło 837 spraw, z czego największą część stanowiły sprawy o zapłatę – w sumie 534 sprawy, a więc blisko 64% wszystkich spraw odnotowanych w tym repertorium²⁶. Dużą część stanowiły sprawy o alimenty (o zasądzenie alimentów oraz o ich podwyższenie), o opróżnienie lokalu i o ustalenie kosztów utrzymania rodziny. Rzadziej wpływały sprawy o należności za pracę, przywrócenie utraconego posiadania, wydanie rzeczy i ustalenie ojcostwa²⁷. Z kolei, w 1950 r., do Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu wpłynęło 827 spraw, z czego największą część stanowiły sprawy o zapłatę – w sumie 404 sprawy, a więc blisko 49% wszystkich spraw odnotowanych w tym repertorium²⁸.

Istotną część orzecznictwa cywilnego obejmują sprawy wpisywane w repertorium „Ns”, które dotyczą spraw rozpoznawanych w postępowaniu niespornym²⁹. W repertorium „Ns” wpisywano oprócz numeru porządkowego sprawy i daty wpływu wniosku – oznaczenie wnioskodawcy, przedmiot sprawy oraz datę wydania postanowienia sądu i ewentualnie datę rozstrzygnięcia sądu II instancji. W archiwum Sądu Rejonowego w Wałbrzychu zachowało się tylko jedno repertorium „Ns” z czasów funkcjonowania Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu: za 1950 r. Z tegoż repertorium dowiadujemy się najpierw, że na początku 1950 r. odnotowano jedną niezłałatwioną sprawę z 1948 r. i 78 niezłałatwionych spraw rozpoczętych w 1949 r. W samym 1950 r. do Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu wpłynęły 1894 sprawy rozpoznawane w postępowaniu niespornym, z których zdecydowanie większą część stanowiły sprawy o odtworzenie aktu urodzenia lub zwolnienie z przedłożenia aktu urodzenia oraz o ustalenie treści aktu urodzenia lub aktu zgonu. Oprócz tego rodzaju spraw sąd rozpoznawał też w 1950 r. m.in. sprawy o przysposobienie nieletniego, o uznanie dziecka pozamałżeńskie, o odebranie władzy rodzicielskiej.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że dzieje Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu są dziejami sądu działającego tuż po wojnie, to niewątpliwie ważnym zadaniem tego sądu było ustalanie, czy żyją osoby poszukiwane przez bliskich, przez znajomych, przez władze

²⁴ Zgodnie z §65 *Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 grudnia 1932 r. Regulamin wewnętrzny urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich* w sprawach cywilnych repertoria „N” prowadzono dla spraw wytaczanych w trybie postępowania nakazowego i upominawczego.

²⁵ Zgodnie z §2 pkt 1 *Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 4 grudnia 1945 r. Regulamin wewnętrzny urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich* w sprawach niespornych w sądzie grodzkim prowadzi się repertorium „Ns” dla wszelkich spraw z zakresu sądownictwa niespornego, dla których nie ma odrębnych repertoriów.

²⁶ Odnośnie do części spraw w ogóle nie wpisano do repertorium przedmiotu sporu.

²⁷ Sprawy o ustalenie ojcostwa obejmowały zarazem żądanie zasądzenia alimentów na dziecko.

²⁸ W repertorium „C” za 1950 rok również odnośnie do części spraw nie wskazano przedmiotu sporu.

²⁹ Charakterystyczne dla takiego postępowania jest to, że rozpoczyna się ono wnioskiem pochodzącym od wnioskodawcy ze wskazaniem uczestników mających równą z nim pozycję procesową (nie ma tu dwustronności procesowej: powód – pozwany) lub na skutek czynności podjętych przez sąd z urzędu, zaś w czasie postępowania sąd podejmuje niemało czynności z urzędu i orzeka na posiedzeniu, wydając postanowienie. Obecnie w takim postępowaniu są rozpoznawane najczęściej wnioski o stwierdzenie nabycia spadku, o dział spadku, o podział majątku, o służebność przesyłu itd.

państwowe. Istotnej informacji w tej sprawie udzielają zachowane zapisy repertorium „Zg” za lata 1949–1950, w których odnotowywano sprawy o stwierdzenie zgonu oraz sprawy o uznanie za zmarłego³⁰. Repertorium to – obejmujące jedną księgę – zawiera wpisy dotyczące: imienia i nazwiska wnioskodawcy, dane osoby, której sprawa dotyczy, treść wniosku i datę rozpoznania sprawy. Zapisy repertorium zaczynają się od stwierdzenia, że w dniu 1 stycznia 1949 r. pozostało niezłażawionych 40 spraw z poprzedniego roku. W 1949 r. wpłynęły do Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu kolejne 193 sprawy, z których złażawiono 162, zaś 31 spraw przeniesiono na następny rok do złażawienia. Natomiast w 1950 roku spraw tego rodzaju wpłynęło już wyraźnie mniej niż w poprzednim – 149.

Mniejsze znaczenie miały sprawy odnotowywane w repertoriach „Co”, „Op” i „Sp”. Pierwsze z nich dotyczyło wniosków niepodlegających zarejestrowaniu w innych repertoriach, np. o doręczenie wyroku, wezwań do pojednania, doręczenie pozwu, o przekazanie pisma złożonego w sądzie itp.³¹ W 1948 r. do Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu wpłynęło 96 tego rodzaju spraw, w tym sprawy m.in.: o zabezpieczenie roszczeń pieniężnych, o doręczenie wyroku, o doręczenie pisma procesowego, w kolejnym roku 150 spraw, zaś w 1950 r. 183 sprawy. Natomiast repertorium „Op” obejmuje wpisy dotyczące zasadniczo trzech kategorii spraw: 1) o uchylenie opieki lub kurateli, 2) o umorzenie postępowania z powodu uzyskania pełnoletności, 3) roczne sprawozdania i rachunki z zarządu majątkiem. Oprócz numeru kolejnej sprawy i danych osoby podlegającej pieczy, wpisy w tym repertorium obejmują dane opiekuna. Jak się wydaje, repertorium to było prowadzone od 1946 r., gdyż w tymże roku odnotowano jedynie dziewięć spraw, przy czym pierwszy wniosek, zarejestrowany pod numerem 1/46, wpłynął dopiero w dniu 27 lipca 1946 r. W kolejnych latach liczba spraw „Op” wzrastała – w 1947 r. zarejestrowano ich 39, w 1948 r. – 72, zaś w 1949 r. – 84. Z kolei repertorium „Sp” obejmowało wpisy spraw o stwierdzenie praw do spadku. Wpisy te zawierały dane osoby zmarłej (spadkodawcy), w szczególności imię, nazwisko i datę śmierci, a ponadto datę złażawienia sprawy i uwagi co do ewentualnego przekazania sprawy innemu sądowi. W 1949 r. tego rodzaju spraw wpłynęło 68, w kolejnym – 55.

SPRAWY KARNE

Najwięcej wiedzy o sprawach karnych rozpoznawanych w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu można czerpać z repertoriów spraw oznaczonych symbolami: Kg (sprawy karne we właściwości sądu grodzkiego³²) i Kps (pomoc sądowa³³), gdyż zachowały

³⁰ Z zasady śmierć człowieka stwierdza lekarz, który po zbadaniu ciała wystawia kartę zgonu, stanowiącą z kolei podstawę do sporządzenia aktu zgonu i wpisania tej okoliczności do księgi stanu cywilnego. W sytuacji zaginięcia człowieka, połączonej z brakiem znalezienia jego ciała, fakt śmierci nie może być stwierdzony w powyższy sposób. Ustalenie tej okoliczności wobec braku karty zgonu dokonane być może w postanowieniu sądu o stwierdzeniu zgonu (jeżeli fakt śmierci nie budzi wątpliwości) albo w postanowieniu sądu o uznaniu za zmarłego (jeżeli brak takiej pewności). Postanowienie sądu podlega rejestracji w urzędzie stanu cywilnego i jest podstawą sporządzenia aktu zgonu i dokonania stosownego wpisu w księdze stanu cywilnego z podaniem dokładnej daty i godziny śmierci zaginionego (T. Sokolowski, *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. I: *Część ogólna*, Warszawa 2012, komentarz do art. 29).

³¹ Repertorium „Co” – jedno obejmujące lata 1948–1950 zawiera wpisy obejmujące: kolejny numer sprawy, imię i nazwisko wnioskodawcy oraz przedmiot sprawy.

³² Zgodnie z §208 pkt 4 *Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 grudnia 1932 r. Regulamin wewnętrzny urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych* (Dz.U. Nr 110, poz. 909) repertorium „Kg” prowadzono dla spraw karnych, w których wniesiono akt oskarżenia do sądu grodzkiego.

³³ Pomoc sądowa polega na podejmowaniu czynności przez dany sąd zamiast innego organu prowadzącego postępowanie, obejmuje np. przesłuchanie świadka zamieszkałego z dala od sądu, przed którym toczy się postępowanie.

się repertoria tychże z lat 1947–1950 (Kg) i 1946–1950 (Kps). Ponadto zachowały się repertoria „Ko”³⁴ za lata 1948–1950. Oprócz wymienionych repertoriów niezwykle cenną, zachowaną dokumentację stanowi terminarz rozpraw głównych za 1946 r.³⁵ oraz rejestr osób warunkowo skazanych za lata 1945–1947³⁶.

Niewątpliwie dużo wiedzy o rozpoznawaniu spraw karnych można czerpać z repertoriów „Kg”, do których wpisywano wszystkie sprawy karne rozpatrywane przez sąd grodzki jako sąd pierwszej instancji, imiona i nazwiska oskarżonych, kwalifikację prawną zarzucanych czynów, terminy kolejnych posiedzeń sądu, datę wyroku lub innego zakończenia sprawy, ewentualnie informacje o odwołaniu od wyroku i jego skutkach, tudzież dotyczące wykonania kary.

Najstarszym repertorium dla spraw oznaczonych symbolem „Kg”, zachowanym w archiwum Sądu Rejonowego w Wałbrzychu, jest repertorium za 1947 r. W 1947 r. wpłynęło do Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu niemało, bo 1496 spraw³⁷. Najwięcej, bo około³⁸ 620 (przeszło 40% wszystkich spraw), stanowiły sprawy o przestępstwa z art. 257 d.k.k.³⁹, a więc sprawy dotyczące przestępstwa kradzieży. Oprócz tychże, liczbą wyróżniały się sprawy o następujące przestępstwa:

- z art. 160–161 d.k.k. (paserstwo umyślne, paserstwo nieumyślne),
- z art. 262 d.k.k. (przywłaszczenie mienia ruchomego),
- z art. 265 d.k.k. (wyłudzenie pożywienia lub napoju w restauracji, mieszkania w hotelu, mieszkania lub pomieszczenia w pensjonacie, przejazdu koleją lub innym środkiem komunikacji, wstępu na przedstawienie, działania automatu lub innego podobnego świadczenia, o którym wiadomo, że jest płatne – bez zamiaru uiszczenia należności),
- z art. 32 rozporządzenia o dozorcze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku⁴⁰ (m.in. podrabianie lub fałszowanie artykułów żywności w celu wprowadzenia w błąd nabywców, sprzedaż lub wprowadzanie w obieg artykułów żywności pod fałszywym oznaczeniem lub żywności zepsutej, a także niezdatnej do użytku),

³⁴ Zgodnie z §208 pkt 8 i §229 *Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 grudnia 1932 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych* repertorium „Ko” było repertorium ogólnym, do którego wciągano wszelkie pisma odnoszące się do spraw karnych, dla których nie ma odrębnych repertoriów, np. zawiadomienia o przestępstwie, które należy przekazać oskarżycielowi publicznemu.

³⁵ Są w nim odnotowane wszystkie posiedzenia sądu karnego, jakie miały miejsce w 1946 r. z podaniem: składu sądującego na danej sesji, niekiedy protokolanta i oskarżyciela publicznego, sygnatur rozpoznawanych spraw, imienia i nazwiska oskarżonego oraz przepisu stanowiącego podstawę stawianego mu zarzutu, a także sposób zakończenia danej sprawy w dniu jej rozpoznawania. Niekiedy na sesji zaplanowanej dla rozpoznania spraw karnych rozpoznawano też sprawy cywilne i dzięki temu z rzeczonego terminarza właśnie dowiadujemy się, że pierwszą sprawą cywilną zarejestrowaną w repertorium „C” była sprawa zapisana w terminarzu dość enigmatycznie: „1/45 Kowalik c/a”.

³⁶ W rejestrze tym odnotowywano imię i nazwisko skazanego na karę więzienia z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, sygnaturę akt sprawy, w której zapadł wyrok, datę wyroku, okres próby i datę zakończenia okresu próby. Z tego rejestru dowiadujemy się, że pierwszą sprawą zarejestrowaną w repertorium „Kg” (1/45) była sprawa Stanisława M., w której wyrok zapadł 9 listopada 1945 r. – był to wyrok skazujący na karę 6 miesięcy więzienia z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres 2 lat. Niestety, nie wiadomo, co zarzucano oskarżonemu i nie wiadomo, czy był to w ogóle pierwszy wyrok wydany w sprawie karnej.

³⁷ Dodatkowo pozostała jeszcze zaległość – nierozpoznane 92 sprawy, które wpłynęły w 1946 r. Natomiast nie odnotowano już ani jednej zaległej sprawy, która wpłynęłaby do Sądu Grodzkiego w 1945 r.

³⁸ Podaję „około”, gdyż nie wszystkie wpisy w repertorium są kompletne i przy niektórych wpisach brak kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego oskarżonemu.

³⁹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny (Dz.U. Nr 60, poz. 571 ze zm.).

⁴⁰ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o dozorcze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku (Dz.U. z 1928 r., Nr 36, poz. 755 ze zm.).

- art. 37 lit. a dekretu o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu⁴¹ (wejście w posiadanie lokalu bez uzyskania przydziału lub zatwierdzenia umowy najmu albo wejście w posiadanie pomieszczenia sublokatorskiego bez uprawnienia) – wpływ tych spraw odnotowano w szczególności w drugiej połowie 1947 r.,
- art. 23 rozporządzenia o granicach Państwa⁴² (przekroczenie granicy bez właściwych dokumentów lub w niedozwolonym miejscu).

Oprócz tych spraw sąd rozpatrywał też m.in. sprawy dotyczące: nieprzyzwoitego zachowania w urzędzie państwowym (art. 128 d.k.k.), użycia przemocy lub groźby w celu zmuszenia urzędnika do przedsięwzięcia czynności urzędowej (art. 130 d.k.k.), wykonywania czynności urzędowej z przywłaszczeniem sobie uprawnień urzędnika (art. 136 d.k.k.), spowodowania uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia (art. 236 d.k.k.), udziału w bójce lub pobiciu z użyciem noża lub innego niebezpiecznego narzędzia (art. 247 d.k.k.).

Należy podkreślić, że wyroki skazujące wydawane w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu nie były bynajmniej szczególnie surowe. Najsurowszą karę 3 lat więzienia orzeczono w sprawie Kg 94/47 wobec Mai W. oskarżonej o przestępstwo z art. 160 d.k.k. (paserstwo umyślne). Wyrokiem z dnia 3 lutego 1947 r. sąd ten wymierzył Mai W. rzeszoną karę oraz dodatkowo wysoką grzywnę. Wyrok sądu I instancji został zaskarżony do Sądu Okręgowego w Świdnicy, który nie uwzględnił odwołania w części dotyczącej orzeczenia o winie oskarżonej, ale złagodził wyrok do 2 lat więzienia, pozostawiając w mocy orzeczenie o grzywnie. Skutkiem tego najsurowszym wyrokiem, jaki orzeczono w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu w 1947 r. był wyrok wydany w sprawie Kg 167/47, w której Danuta B. była oskarżona również o przestępstwo z art. 160 d.k.k. Wyrokiem z dnia 19 kwietnia 1947 r. Sąd Grodzki w Wałbrzychu skazał ją na karę 2 lat i 2 miesięcy więzienia oraz grzywnę. Ten wyrok nie został zaskarżony.

Oprócz tych dwóch spraw, jeszcze tylko w jednej zapadł wyrok skazujący na karę bezwzględną więzienia w wymiarze 2 lat⁴³, a w pozostałych skazujących na kary bezwzględne więzienia orzekano łagodniejsze kary. Godzi się odnotować, że z powodu amnestii, część orzeczonych kar nie została wykonana lub została wykonana częściowo.

Trzeba wreszcie podkreślić, że Sąd Grodzki w Wałbrzychu, w sprawach zarejestrowanych w 1947 r., relatywnie często uniewinnił oskarżonych od popełnienia zarzucanych im czynów. Takie orzeczenia zapadły wobec 376 oskarżonych.

W kolejnych latach wzrosła liczba spraw karnych wpływających do rozpoznania w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu. W 1948 r. wpłynęło 2745, zaś w 1949 r. 2796 oskarżeń o przestępstwa, z czego największą liczbę nadal stanowiły skargi zarzucające popełnienie czynu z art. 257 d.k.k. (kradzież).

ZAMIAST PODSUMOWANIA

Liczba zachowanych dokumentów Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu znajdujących się w archiwum Sądu Rejonowego w Wałbrzychu jest niewielka, ale nawet na podsta-

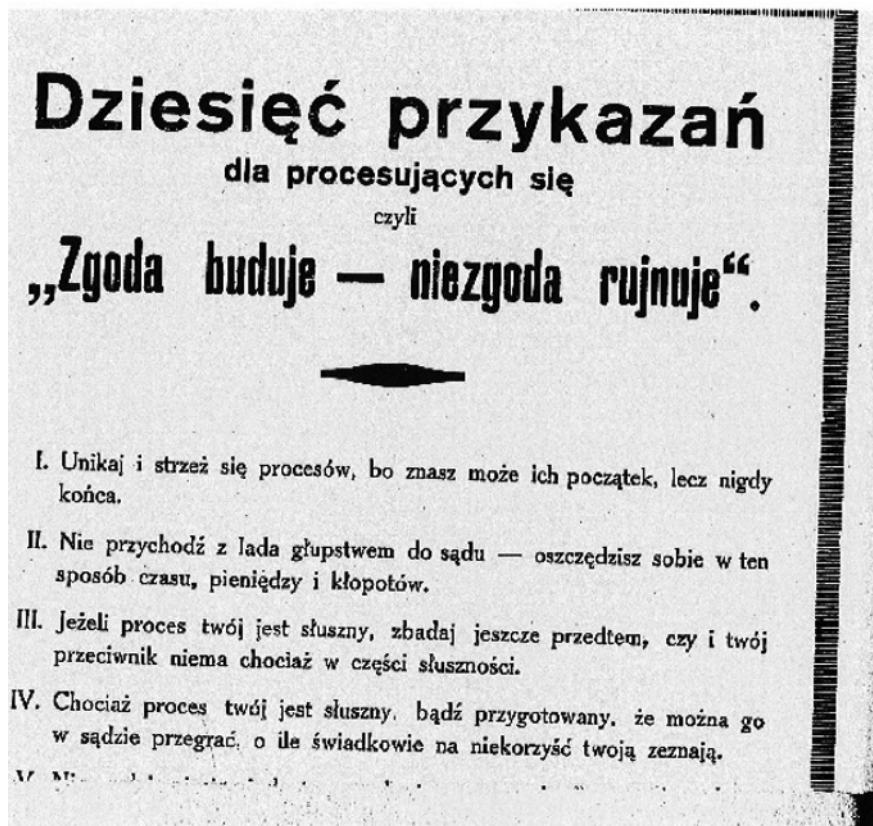
⁴¹ Dekret z dnia 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz.U. z 1946 r., Nr 4, poz. 27).

⁴² Obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa (Dz.U. z 1937 r., Nr 11, poz. 83).

⁴³ Sprawa Kg 746/47; Helena W. była oskarżona o przestępstwo z art. 257 d.k.k., wyrokiem z dnia 6 sierpnia 1947 r. Sąd Grodzki w Wałbrzychu skazał ją na karę 2 lat więzienia, a sąd II instancji nie uwzględnił odwołania oskarżonej.

wie tych jedynie można wnioskować o randze sądu grodzkiego dla społeczności wałbrzyskiej. Pisze się niekiedy, że sądy grodzkie rozstrzygały w sprawach drobnych – to prawda. Ale prawdą jest też, że to właśnie „sprawy drobne” były tymi, których było po prostu bardzo dużo i z którymi na co dzień borykali się mieszkańcy powojennego Wałbrzycha. Zarazem były to sprawy niezwykle ważne zarówno dla osób, które wniosły o rozpoznanie sprawy przez sąd, jak i dla państwa polskiego. Już tylko pobieżna analiza danych dotyczących spraw cywilnych pokazuje kluczową rolę rozstrzygnięć sądowych dla dokonania ustaleń odnośnie dat urodzenia lub dat śmierci, a więc ustaleń mających fundamentalne znaczenie dla korzystania przez obywateli z przysługujących im praw publicznych i praw prywatnych. Z kolei, wzrastający rokrocznie wpływ do sądu spraw karnych, wskazuje na coraz sprawniejsze działanie administracji państwowej (organów ścigania) w wykrywaniu drobnych, pospolitych przestępstw.

Na podstawie zachowanej dokumentacji można bez przesady stwierdzić, że Sąd Grodzki w Wałbrzychu odegrał ważną rolę w powojennym życiu społeczności wałbrzyskiej, a pracownicy mieli niezaprzeczalny wkład w stabilizację życia społecznego w tej części Rzeczypospolitej.



Ryc. 3. Fragment ulotki odnalezionej w archiwum Sądu Rejonowego w Wałbrzychu, pochodzącej najprawdopodobniej z czasów funkcjonowania Sądu Grodzkiego w Wałbrzychu. Niestety, zachował się tekst obejmujący tylko cztery przykazania, jakże i dziś aktualne

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Sądu Rejonowego w Wałbrzychu

Akty prawne:

Dekret z dnia 21 grudnia 1945 r. o publicznej gospodarce lokalami i kontroli najmu (Dz.U. z 1946 r., Nr 4, poz. 27).

Obwieszczenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa (Dz.U. z 1937 r., Nr 11, poz. 83).

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 1 grudnia 1932 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych (Dz.U. z 1932 r., Nr 110, poz. 909).

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 15 grudnia 1932 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach cywilnych (Dz.U. z 1932 r., Nr 114, poz. 941).

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 4 grudnia 1945 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach niespornych (Dz.U. z 1945 r., Nr 57, poz. 333).

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 11 czerwca 1946 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów grodzkich jako władz opiekuńczych (Dz.U. z 1946 r., Nr 25, poz. 162).

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 16 listopada 1946 r. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów grodzkich w sprawach spadkowych, (Dz.U. z 1946 r., Nr 63, poz. 348).

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku (Dz.U. z 1928 r., Nr 36, poz. 755 ze zm.).

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny (Dz.U. z 1932 r., Nr 60, poz. 571 ze zm.).

Czajka S., *Walka o ład i bezpieczeństwo na ziemi wałbrzyskiej w okresie utrwalania władzy ludowej*, „Kronika Wałbrzyska” 1983, t. III.

Lityński A., *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2013.

Sokolowski T., *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. I: *Część ogólna*, Warszawa 2012.

Szarota T., *Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.

Wendel A., *Zadania sądownictwa na Ziemiach Zachodnich*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” 1945, nr 1.

SUMMARY

THE CITY COURT IN WAŁBRZYCH IN THE EXISTING DOCUMENTATION OF THE DISTRICT COURT IN WAŁBRZYCH

When analysing the content of the existing documents in the archive of the district court in Wałbrzych the author cites the data about the amount and the quality of the civil and criminal cases examined by the city court in Wałbrzych, and also about the Wałbrzych court's staff right after the war. This information is set in against the brief description of the beginnings of the judiciary's organization on the western territories soon after the war. In his conclusions, the author comes to the believe that although any amount of the existing documents from the city court in Wałbrzych is relatively small, however their content allows to conclude that this court played a significant role in the stabilization of Wałbrzych's society life.

W CIENIU PARTII. O UDZIALE FRAKCJI PPR W WAŁBRZYSKIM ŻYCIU POLITYCZNYM

W pierwszym sprawozdaniu z 1945 r. członek Frakcji PPR w Wałbrzychu napisał, jak Komitet Żydowski od początku swego istnienia włączył się w życie miasta i powiatu. Uzasadniał, że „czynny udział Żydów w walce o wolność Polski, bohaterstwo powstania getta warszawskiego, męczeństwo tysięcy w obozach koncentracyjnych daje nam prawo zadania faktycznego, pełnego równouprawnienia”¹. Czy słowa te były wyrazem nadziei czy potwierdzeniem faktu? Funkcjonowanie szybko zorganizowanych żydowskich instytucji społecznych, kulturalnych, politycznych czy spółdzielni, osadnicy polscy powszechnie traktowali jako wyraz wewnętrznej jedności i solidarności. Istnienie wszystkich partii, kilku szkół, pólinteratów, bursy, świetlic, biblioteki, kuchni ludowej, stołówki, TOZ czy teatru, organizowanie odczytów, koncertów, spotkań literackich i innych imprez kulturalnych, aktywność gospodarcza, czy zajmowanie stanowisk w administracji, wywoływały u postronnych obserwatorów po trosze wrażenie żydowskiej wszechobecności, a po trosze zazdrość, wynikającą z tej pozornej, wewnętrznej zgodności poglądów i jedności działania, której tak bardzo brakowało w polskim społeczeństwie. Wielość i aktywność żydowskich organizacji wpływała na wyrabianie wspólnej opinii o powszechnym poparciu przez społeczność żydowską przemian zachodzących w państwie, o współdziałale Żydów w tworzeniu nowej rzeczywistości².

Nie pasują do tego częste konflikty, do jakich dochodziło w środowisku żydowskim, świadczące o iluzoryczności, a nadto tymczasowości tego obrazu. Bo tłem wszystkiego była polityka, która przeplatała się – niekiedy wbrew woli Żydów – z ich aktywnością w różnych sferach życia. Zapewne w jakimś stopniu to właśnie polityka uchodziła za środek ułatwiający życie w powojennej Polsce. Mnogość żydowskich partii była nieproporcjonalnie duża w stosunku do reszty ocalałych Żydów, a liczba ich

¹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), KP PPR w Wałbrzychu, sygn. 48, k. 111. *Sprawozdanie z działalności Komitetu Żydowskiego w Wałbrzychu. 1945.*

² APW; Wojewódzki Urząd we Wrocławiu. Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. VI/697, s. 65–66. Także: *ibidem*, sygn. VI/700, s. 177; *ibidem*, sygn. VI/701, s. 73–361; Archiwum Państwowe w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: AP KZ), Zarząd Miejski w Wałbrzychu. 1948–1949, sygn. 138, k. 13–135. Prasa, m.in.: „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, R. 3, nr 117, s. 4; „Wałbrzyskie Słowo Polskie”, R. 3, nr 294, s. 8. „Wałbrzyska Trybuna Dolnośląska”, R. 4, nr 246, s. 4; „Wałbrzyska Trybuna Dolnośląska”, R. 4, nr 342, s. 4.

członków – biorących mniej lub bardziej czynny udział w życiu politycznym – wręcz imponująca. Względna autonomia żydowskich organizacji, nadana im przez władzę, na pewno stanowiła dowód zmian, jakie zachodziły w państwie, ale przez wielu – zarówno Żydów, jak i Polaków – traktowana była jako świadectwo zależności od tej władzy. Nijak ma się do realiów panujących w drugiej połowie lat 40. opinia, że Żydzi gotowi byli popierać istniejący system władzy, jeśli ta władza traktowała ich dobrze³. Bowiem wbrew stereotypom, odzwierciedleniem tego, co działo się naprawdę na „ulicy żydowskiej” były częste, występujące od samego początku w tym środowisku konflikty. Począwszy od tych w Komitecie Żydowskim, gdzie otwarcie walczyli ze sobą komuniści, syjoniści i bundowcy, a skończywszy na sporach, do jakich dochodziło poza komitetem, gdy równie często ścierali się syjoniści i komuniści żydowscy z komunistami polskimi i polską partią. Tak naprawdę potoczne opinie o roli, znaczeniu i poglądach Żydów w tamtych czasach, zazwyczaj postrzeganych przez pryzmat ich lewicowej jedności, dalekie były od prawdy. Żydzi byli politycznie wewnętrznie podzieleni, zaś władza traktowała ich przedmiotowo, a nie, jak liczyli żydowscy komuniści, podmiotowo. Czas pokazał, jaką rolę przewidywała nowa władza dla żydowskiej mniejszości. Wałbrzych i powiat wałbrzyski nie były wyjątkami, więc po każdym akapicie należałoby wpiąć zdanie: jak w całej Polsce, jak na Dolnym Śląsku...

Choć żydowskie partie polityczne pojawiły się na ziemi wałbrzyskiej już w połowie 1945 r., gdy władzę nad regionem przejęli Polacy, to w praktyce ich „drugie otwarcie” i wzrost aktywności nastąpiły wraz z napływem repatriantów z ZSRR w pierwszych miesiącach 1946 r.⁴ Wówczas wszystkie ugrupowania zaczęły podejmować starania o wciągnięcie w swe szeregi jak największej liczby Żydów. Szczególnie wyróżniali się w tych działaniach komuniści, którzy nie mieli ani przewagi w PKŻ, ani też, wbrew oczekiwaniom partii macierzystej – PPR, tak dużych wpływów w środowisku żydowskim. Początkowo niektórzy z aktywistów Frakcji PPR starali się z własnej inicjatywy szukać kompromisu i nawiązać bliższą współpracę z pozostałymi partiami żydowskimi. Na przykład podczas posiedzenia działaczy Frakcji w maju tego roku przewodniczący wałbrzyskiego Komitetu Hersz Cebula, powiedział: „Na ulicy brak wyraźnego zróżniczkowania klasowego, a panuje tam rozbicie na wiele partii. [...] Winniśmy budować nasze życie w Polsce i korzystać z praw, jakie nam daje obecna władza. [...] Możemy i musimy znaleźć drogę do współpracy z wszystkimi ugrupowaniami na ulicy żydowskiej”⁵. Na niechęć do oddolnych przedsięwzięć wskazuje

³ S. Bronsztejn, *Z dziejów ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 1993, s. 16.

⁴ Na przełomie lat 1946/1947 na terenie Wałbrzycha i powiatu wałbrzyskiego istniały wszystkie legalne i niezalegalizowane partie żydowskie wraz z przybudówkami, tj. Ichud, Mizrachi, Hechaluc Pionier, Haszomer Hacair, Dror, Gordonia, Hitachdut, Poalej Syjon Lewica, Poalej Syjon Prawica, Liga Pracy w Palestynie, Bund, Cukunft, Frakcja PPR. Niektóre z wymienionych organizacji, jak Liga Pracującej Palestyny czy Hechaluc Pionier, skupiały w swych szeregach przedstawicieli kilku partii żydowskich. W sumie członkami było prawie 1600 osób, czyli 26% brało udział w życiu politycznym w stosunku do wszystkich mieszkańców regionu wałbrzyskiego. Pod koniec kolejnego roku niektóre partie zniknęły, a w pozostałych liczba członków skurczyła się do niespełna 300. Źródła: AP KZ, ZM w Wałbrzychu, sygn. 131, k. 32. *Sprawozdanie Referatu Społeczno-Politycznego od chwili objęcia administracji przez władze Polskie w 1945 do dnia 8 marca 1947*. Także: Archiwum Akt Nowych, Spuścizna Szymona Zachariasza (dalej: AAN SSZ), sygn. 476/26, k. 60. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy Powiatowym Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu w okresie od m. maja 1946 do końca m. marca 1947 r.*; Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej we Wrocławiu (dalej: AIPN Wt), Sprawy żydowskie, sygn. 032/75, k. 21–23. *Sprawozdanie kierownika sekcji V-tej PUBP w Wałbrzychu po linii sekcji mniejszościowej. 03.12.1948*. Także: *ibidem*, *Żydowskie organizacje syjonistyczne i Kongregacja*, sygn. 032/393, k. 21. *Ichud*.

⁵ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 42–43. *Protokół konferencji delegatów kół PPR przy Komitetach Żydowskich w powiecie wałbrzyskim. 19.05.1946*.

riposta ze strony przedstawiciela Frakcji przy WKŻ we Wrocławiu, będąca zarazem zwiastunem zmian, mających nadejść w bliskiej przyszłości. Jakub Waserstrum stwierdził, że praca komitetów w powiecie jest „w stanie opłakanym” i dowodził, że jedyną alternatywą dla poprawy sytuacji stanie się reorganizacja zarządów we wszystkich komitetach. Co znamienne, środkiem, który miał temu służyć, było – jak to ujął – antagonizowanie środowiska syjonistycznego: „Demaskując syjonistów trzeba dostarczać konkretne fakty, które by wykazały, że ich dalsze istnienie dla sprawy żydowskiej nie ma racji bytu. [...] Przez naszą codzienną pracę winniśmy rozbić syjonistów na dwa skrzydła, z których lewe popierałoby nasze zamierzenia”⁶. Jednak wtedy jeszcze komuniści żydowscy nie mogli pozwolić sobie na otwartą walkę z syjonistami, bo nie dosyć, że mieli kłopoty w swoim frakcyjnym środowisku, to dodatkowych przysparzała partia macierzysta.

Stąd też otwarta krytyka, jakiej miesiąc później poddani zostali działacze Komitetów Powiatowego i Miejskich PPR, była wyrazem determinacji ze strony ich żydowskich towarzyszy. Skarżyli się na brak instrukcji i bezpośredniej kontroli, a nade wszystko współpracy. Frakcję w Boguszowie określono jako stojącą na zbyt niskim poziomie ze względu na brak stałego sekretarza. W Mieroszowie kontakt z miejscową organizacją PPR był „niedostateczny i niestały”, a o sytuacji w Głuszycy tamtejszy aktywista powiedział, że w porównaniu do innych ośrodków powiatu, jest fatalna:

Istnieje specyficzna sytuacja, gdzie nie można nawiązać kontaktu z miejskim Komitetem PPR-u, ponieważ na czele jego stoi człowiek o niepopularnej reputacji, co nasuwa wątpliwości odnośnie jego kwalifikacji, [...] co zostało stwierdzone przez świadków, którzy po sterroryzowaniu cofnęli swe zeznania. Należałoby się zwrócić do KP PPR, ażeby przedsięwziął pewne kroki w stosunku do w/w członka, który nie może przysporzyć sławy naszym partyjnym sztandarom⁷.

Wałbrzyski działacz przyznał, że koło PPR przy PKŻ dotychczas ani razu nie obsłużyło komórek PPR na terenie powiatu, i że „w tym kierunku należy bezwzględnie postarać się o zmianę na lepsze”⁸.

Krytyczne stanowisko komunistów żydowskich wobec partii żydowskich i PPR było pochodną sytuacji sprzed kilku tygodni – obchodów Święta Pracy. Wałbrzyscy aktywiści z Frakcji o demonstracji pierwszomajowej pisali, że miała charakter syjonistyczny, a ich szczególne oburzenie wywoływał fakt wykorzystania biało-niebieskich sztandarów i haseł o treści syjonistycznej⁹. Winę za niewłaściwy przebieg uroczystości mieli ponosić syjoniści, ale w praktyce obarczono nią wszystkich Żydów, w tym komunistów. Goszcząca wówczas w Wałbrzychu Z. Machejkowa z Ministerstwa Informacji i Propagandy bardzo wymownie przedstawiła problem:

Stała się rzecz, która źle wpłynęła na nastrój ludności. Żydzi wystąpili tłumnie, a więc Bund, szromrzy w specjalnych mundurach, komitet żydowski. Wszyscy ze sztandarami i transparentami w języku polskim i żydowskim. Poza tym nikt inny, tylko Żydzi nieśli transparenty z napisami „Niech żyje tow. Stalin”, „Niech żyje Sojusz Polsko-Radziecki”, itp. [...] Nikogo prócz nich

⁶ *Ibidem*, k. 44. *Protokół konferencji delegatów kół PPR przy Komitetach Żydowskich w powiecie wałbrzyskim odbytej dnia 19 maja 1946 roku*. Także: AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 165. *Informacja o działalności Wojewódzkiej Frakcji PPR*.

⁷ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 46–47. *Protokół zebrania sekretarzy partyjnych PPR przy Komitetach Żydowskich powiatu wałbrzyskiego*. 09.06.1946.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*, k. 199. *Sprawozdanie z działalności Woj. Frakcji PPR przy WKŻ we Wrocławiu za okres od wyborów do Sejmu Ustawodawczego do 1 czerwca 1947 r.*

nie słycać było wznoszących okrzyki w teje materii. W dniu Święta Pracy na tych terenach był to pierwszy 1 Maj. [...] Wystąpienie wyżej opisane dało przeciwnikom okazję do zaccżenia znów uwag o „żydokomunie”. Będąc tylko obserwatorem widziałam, że to zepsuło efekt Święta Pracy. Jeżeli Żydy czują się Polakami, dlaczego te żydowskie transparenty? [...] Obawiam się, że takie wystąpienie Żydów jest z krzywdą dla nich samych¹⁰.

Choć autorka deklarowała przychylny stosunek do społeczeństwa żydowskiego, to jej wypowiedź wskazuje, że sytuacja była bardzo złożona, a w możliwość normalnego funkcjonowania Żydów wątpili także polscy komuniści.

Okazję do poprawienia wizerunku Frakcji PPR czy, w szerszym kontekście Żydów, dawać miały najważniejsze akcje polityczne: referendum i wybory. Pomimo że aktywny udział brała większość żydowskich partii¹¹, to główną rolę odegrali żydowscy komuniści. Prowadząc kampanię wokół referendum uważali, że ich najważniejszym zadaniem jest przebicie muru obojętności „do tej sprawy pewnego odłamu, [...] który w swej ogólnej negacji nie wyjawia aktywnego zainteresowania sprawą głosowania ludowego”¹². Po części można to potraktować jako badanie nastrojów panujących wśród Żydów, w pewnym stopniu także sprawdzenie ich lojalności wobec nowej władzy. No i test na sprawność i zasięg wpływów Frakcji PPR. Jej aktywiści współpracowali z Obywatelskim Komitetem Głosowania Ludowego, kierowanym przez polskich komunistów i współtworzyli międzypartyjne komisje porozumiewawcze¹³. W Wałbrzychu i wszystkich ośrodkach powiatu¹⁴ organizowali manifestacje i wiece, zebrania w spółdzielniach i zakładach pracy, gdzie zatrudnieni byli Żydy. Prowadzili agitację domową i namawiali ludność do sprawdzania list¹⁵. Rozsyłali odezwy w językach polskim i jidisz. Na transparentach umieścili hasło: „Demokracja jest nasza i dlatego musimy głosować 3 x TAK”, a podczas wystąpień używali tych samych argumentów co polscy towarzysze¹⁶. Na trzy dni przed referendum wszyscy członkowie Frakcji zostali zwolnieni z pracy, by przekonać wątpiących do udziału w „konieczności dziejowej”¹⁷. Ich zadaniem było – zgodnie z odgórnymi instrukcjami – dołożyć wszelkich starań, by „nie znalazł się jeden Żyd, który nie głosował trzy razy tak”¹⁸. Frakcję potraktowa-

¹⁰ AAN, PPR, sygn. 235/IX/49, k. 91. *List Z. Machekowej do KC PPR. 8.06.1946*. Cytat za: B. Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku. 1945–1950*, Wrocław 2000, s. 81– 82. Także: AAN, SSZ, sygn. 476/19, k. 15–16. *Protokół posiedzenia Centralnej Frakcji PPR przy CKZP z dnia 23.04.1946*.

¹¹ W akcji referendalnej brały udział: Poalej Syjon, Hitachdut i Ichud. Terenem ich działań był Wałbrzych i powiat wałbrzyski. W sprawozdaniach tych partii znajdują się tylko krótkie wzmianki: „aktywnie uczestniczyliśmy w referendum”. AP KZ, Starostwo Powiatowe w Wałbrzychu. 1945–1950, sygn. 67, k. 3. *Sprawozdanie z działalności żydowskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Poalel Syjon. 12.03.1947*; *ibidem*, k. 27. *Sprawozdanie z działalności Ichud. 15.03.1947*.

¹² AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 47. *Protokół zebrania sekretarzy partyjnych PPR przy Komitetach Żydowskich powiatu wałbrzyskiego. 09.06.1946*. Także: *ibidem*, sygn. 476/21, k.1. *Kilka uwag na temat referendum*.

¹³ *Ibidem*, k. 170–171. *Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej Organizacji PPR przy WKZ na D. Śląsku za okres od 01.01. do 01.08.1946 r.*

¹⁴ Ludność żydowska oprócz Wałbrzyska, zamieszkiwała w Mieroszowie, Boguszowie, Głuszyca, Sobocińcu, Gaju i Białym Kamieniu. Ostatnie trzy ośrodki na początku lat 50. zostały włączone do Wałbrzyska.

¹⁵ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 51. *Sprawozdanie z działalności Kola PPR przy Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu za okres od 23 czerwca do 15 lipca 1946 r.*

¹⁶ Argumenty mieściły się w standardach ustalonych przez ideologów PPR: „1. Senat musi być zniesiony, gdyż był zawsze ostoją reakcji i wsteczniactwa; 2. Żydowskie masy ludowe były zawsze po stronie wielkich reform społecznych, więc i obecnie powiedzą swe tak i zatwierdzą reformę rolną i unarodowienie przemysłu; 3. W sprawie Ziemi Odzyskanych musimy być jednolici, gdyż wszyscy pragniemy słabości militarystyki niemieckiej” APW, WKZ, sygn. 199, k. 5.

¹⁷ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 47–48. *Protokół zebrania sekretarzy partyjnych PPR przy Komitetach Żydowskich powiatu wałbrzyskiego. 09.06.1946*.

¹⁸ *Ibidem*, k. 60. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy Powiatowym Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu w okresie od m. maja 1946 do końca m. marca 1947 r.*

li jako wspólne dobro skupiające „najlepszy i najbardziej postępowy element żydowskiego świata pracy”¹⁹.

W trakcie referendum donoszono, że wszyscy Żydzi z Wałbrzycha i powiatu już do południa wzięli udział w głosowaniu i trzykrotnie poparli stanowisko władzy, wykazując tym samym „przywiązanie do Demokratycznego Rządu Ludowego”²⁰. Po referendum aktywiści z nieukrywanym zadowoleniem stwierdzili:

Świadomość społeczna i polityczna robotników wałbrzyskich w tym czasie tak wzrosła, że stali się oni nie elementem, który przychodzi do Komitetu tylko po pieniądze i przydziały, lecz świadomymi członkami klasy robotniczej, którzy chcą współpracować w dziele budowy demokratycznego świata²¹.

Udział Żydów w referendum na pewno nie miał bezpośredniego wpływu na jego wyniki. Wszystko, co działo się w trakcie kampanii i samo głosowanie były efektem zaangażowania Frakcji PPR i sukcesem osiągniętym „drogą pokojową”. Wtedy jeszcze nie udało się komunistom żydowskim przejąć władzy nad Komitetem. Pogrom kielecki przerwał dotychczasowe starania, a na PPR wymusił zmianę dotychczasowej taktyki wobec żydowskich partii politycznych i ludności²². Na prowincji realizacja wytycznych następowała z opóźnieniem. W kilka dni po referendum doszło do otwartego konfliktu pomiędzy wałbrzyskim KM PPR a Frakcją. W pewnym sensie było to wyrazem stosunku komunistów polskich do towarzyszy żydowskich i do spraw ludności żydowskiej. Świadczy o tym sposób, w jaki potraktowano inicjatywę Frakcji, która w kilka dni po pogromie chciała zorganizować wiec protestacyjny. Miała to być odpowiedź na tragedię wszystkich obywateli, nie tylko Żydów. Jego pierwotny termin wyznaczono, zresztą za zgodą KM PPR i w porozumieniu z PPS, na 15 lipca. Na dzień przed tą datą władza partyjna zmieniła zdanie i zażądała odwołania akcji uzasadniającej, że tego dnia miasto będzie świętować rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Takie stanowisko doprowadziło do dezorientacji wśród większości Żydów. W PKŻ mówiono, że „Kielce zupełnie zdezorganizowały”²³ pracę w środowisku, a działacze Frakcji tak podsumowali podejście do sprawy ze strony polskich towarzyszy: „Tego rodzaju odwiekanie [...] uważamy za lekceważenie ważności sprawy i niedocenywanie powagi sytuacji”²⁴.

Dopiero w miesiąc po tragedii kieleckiej, ci sami sekretarze KM PPR nie tylko wyrazili zgodę na zorganizowanie akcji protestacyjnej dla robotników żydowskich przez Bund, ale wzięli w niej udział. Przewodniczący MRN Mikulski, zapewniał słuchaczy, że „całe zdrowo myślące społeczeństwo polskie, proletariat i chłopstwo polskie bronić będzie was i waszego życia. Nie zważajcie na żadne próby prowokacji antysemitycznych, wywołane przez ciemne elementy reakcyjne”²⁵. Obiecował stanowczą po-

¹⁹ *Ibidem*, k. 213. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻ za okres od dnia 01.05 do dnia 01.10.1947 r.*

²⁰ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. *Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej Organizacji PPR przy WKŻ na D. Śląsku za okres od 01.01. do 01.08.1946 r.*

²¹ *Ibidem*, k. 54. Także: *ibidem*, k. 213. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻ za okres od dnia 01.05. do dnia 01.10.1947 r.*

²² A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce. 1944–1949*, Warszawa 2004, s. 64.

²³ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 165. *Informacja działalności Wojewódzkiej Komórki PPR. 17.07.1946.*

²⁴ *Ibidem*, k. 49. *Rezolucja powzięta dnia 13 lipca 1946 r. na zebraniu Koła PPR przy Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu*. Także: *ibidem*, k. 50. *Protokół zebrania 130 PPR-owców i sympatyków przy Powiatowym Komitecie Żydów Polskich w Wałbrzychu w dniu 11 lipca 1946 r.*, *ibidem*, k. 51. *Sprawozdanie z działalności Koła PPR przy Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu za okres od 23 czerwca do 15 lipca 1946 r.*, *ibidem*, k. 171–172. *Sprawozdanie z działalności wojewódzkiej Organizacji PPR przy WKŻ na D. Śląsku za okres od 01.01 do 01.08.1946 r.*

²⁵ APW, Komitet Wojewódzki PZPR. Bund. 1947, sygn. 79/6, k. 171. *Protokół zebrania robotników żydowskich miasta Wałbrzycha. 06.08.1946.*

stawę polskich komunistów wobec jakiegokolwiek zagrożenia. Potwierdzeniem miała stać się weryfikacja mieszkańców regionu oraz usunięcie „elementów szkodliwych niepotrzebnych, spekulantów oraz szabrowników”, i sprowadzenie na ich miejsce „naszych braci-robotników”²⁶.

Wtedy w wystąpieniach działaczy Frakcji PPR wciąż była mowa o współpracy z innymi partiami żydowskimi, jednak należy je potraktować jako deklarację bez pokrycia. W praktyce komuniści żydowscy rozpoczęli planowaną wcześniej walkę z Bundem i syjonistami. Uważali, że należy położyć kres dotychczasowej tolerancji wobec innych partii i „przejsć do ofensywy”. Ponieważ pozycja Frakcji wciąż była słaba, uznano, że taktyka „nie może być sztywne”, a najlepszym środkiem będzie gra na różnicach programowych syjonistów²⁷. W pewnym sensie była to odpowiedź na działania tych ostatnich, nakłaniających ludność żydowską do masowej emigracji. Z nasileniem powróciła też kwestia klucza partyjnego. Otwarcie mówiono już nie tylko o samej reorganizacji, ale podkreślano konieczność zdobycia przez Frakcję zdecydowanej większości w Komitetach²⁸.

W drugiej połowie 1946 r. prace żydowskich komunistów pokrywały się z kolejną kampanią – wyborczą²⁹. Uczestniczyli w pracach Żydowskiego Obywatelskiego Komitetu Wyborczego, tworzyli trójki partyjne i brygady wyborcze. Podobnie jak przed referendum, organizowali pochody, zebrania w zakładach pracy, prowadzili agitację domową. W propagandzie wykorzystywali sytuację międzynarodową. Udział Żydów w wiecu zorganizowanym po przemówieniu Byrnesa w Stuttgarcie uznano za „wprost żywiołowy”: „Żydzi stoją na stanowisku nietykalności obecnych granic zachodnich i są zainteresowani tym, by Ziemia Odzyskane pozostały na zawsze ziemią polskimi i by na tych ziemiach mógł się również rozwijać i wyżywać naród żydowski”³⁰. Bardzo pozytywnie oceniano akcję protestacyjną przeciwko wprowadzeniu stanu wyjątkowego w Palestynie³¹. W podobnej atmosferze odbywały się zainicjowane przez Frakcję PPR spotkania z gośćmi z USA i Palestyny³². Dwa tygodnie przed wyborami w Wałbrzychu wystąpił S. Zachariasz³³, a w przeddzień wyborów KŻ wziął udział w manife-

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ AAN, SSZ, sygn. 476/19, k. 7. *Protokół posiedzenia Centralnej Frakcji PPR przy CKŻP z dnia 25.02.1946*. Podczas posiedzenia Frakcji PPR przy CKŻP mowa była o niedopuszczalnej sytuacji w Wałbrzychu. Wynikało to, jak tłumaczono, z przewagi Bundu i syjonistów, *ibidem*, sygn. 476/22, k. 21–23. *Zebranie Frakcji Centralnej. 07.10.1946*.

²⁸ *Ibidem*, sygn. 467/26, k. 165. *Informacja działalności Wojewódzkiej Komórki PPR. 17.07.1946*. Także: *ibidem*, sygn. 476/22, k. 21–23. *Zebranie Frakcji Centralnej. 07.10.1946*.

²⁹ W okresie kampanii przedwyborczej Frakcja uważała, że najważniejsze cele, to: „zjednoczenie całej ludności żydowskiej wokół Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych, spotęgowanie roli komitetów jako organów realizujących jedność narodową ludności żydowskiej, przełamanie tkwiącej w pewnej części ludności żydowskiej bojaźni i nastrojów indyferencji lub bierności politycznej, uaktywnienie kół PPR, ścisłe zespolenie pracy żydowskiego aktywu PPR z całym aktywnym i kierowniczymi ciałami naszej partii – jako bezwzględny warunek dla normalizacji stosunków”. AAN, SSZ, sygn. 476/21, k. 1. *Udział ludności żydowskiej w Polsce w akcji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego*.

³⁰ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 55. *Sprawozdanie z prac Frakcji PPR przy Powiatowym Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu w okresie od 1 maja 1946 do 1 stycznia 1947 roku*.

³¹ *Ibidem*, k. 60. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy Powiatowym Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu w okresie od maja 1946 do końca m. marca 1947 r.*

³² Odczytywane były między innymi referaty: *Demokracja ludowa i sprawa żydowska, Konferencja pokojowa w Paryżu w obliczu sytuacji międzynarodowej, Perspektywy osiedla żydowskiego w Polsce wobec zwycięstwa Bloku Demokratycznego w wyborach do Sejmu w Polsce i 22-go Kongresu Syjonistycznego*. AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 59. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy Powiatowym Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu w okresie od m. maja 1946 do końca m. marca 1947 r.*

³³ Zachariasz odczytał referat: *Obecna sytuacja polityczna i zadania partii w akcji wyborczej*. AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 180. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy Wojewódzkim Komitecie Żydowskim na Dolnym Śląsku w okresie przedwyborczym*.

stacji społeczeństwa na cześć bawiącego w Wałbrzychu Marszałka Roli-Żymierskiego: „Ludność żydowska manifestowała z różnymi aktualnymi transparentami w języku żydowskim i polskim. Pochód ten wywołał bardzo dodatnie wrażenie”³⁴. Rozmach, z jakim komuniści prowadzili swą działalność miał wskazywać, że syjoniści byli tylko ich cieniem i nie odegrali żadnej roli. W praktyce jednak i te ugrupowania czynnie agitowały za poparciem dla „bloku stronnictw rządowych”³⁵. Aktywny był również Bund³⁶. Z jednej strony był to zapewne pragmatyzm, z drugiej zaś świadomość, że aktywność Frakcji stanowi zagrożenie dla ich bytu na scenie politycznej. Sami komuniści pozytywnie oceniali tylko dwie partie: Ichud i Haszomer Hacair, pochwalali żydowskie oddziały ORMÓ, a surowej krytyce poddali postawę Bundu: za słabą aktywność, za ulotki wyborcze, za negatywny stosunek do „jedności akcji wyborczej”. Jednak za najcięższy grzech uznali działania bundowców podczas jednej z manifestacji, gdy „ludność żydowska razem, bez różnicy przynależności partyjnej defilowała w ogólnym pochodzie, członkowie Bundu wycofali się z ogólnej kolumny, nakładając przygotowane wcześniej opaski z napisem Bund i uformowali na końcu pochodu oddzielną grupę”³⁷.

W dniu wyborów w samym Wałbrzychu do Komitetu Żydowskiego zgłosiło się 205 agitatorów. Zostali podzieleni na brygady i rozesłani do 11 żydowskich punktów agitacyjnych³⁸. W telefonicznych raportach z regionu wałbrzyskiego informowano, że do godziny 13 w Boguszowie i Solicach, a o 14 w Wałbrzychu i pozostałych miejscowościach, wszyscy Żydzi uprawnieni do udziału w głosowaniu już oddali swój głos na listę Bloku Demokratycznego. W Wałbrzychu i pobliskich ośrodkach robotniczych (Biały Kamień i Sobięcín) nie obyło się bez demonstracyjnych wystąpień, mających świadczyć o jedności narodów polskiego i żydowskiego: „Przy akompaniamencie orkiestr żydowscy robotnicy wraz z polskimi kolegami oddali swoje głosy”. Pacjenci z sanatorium w Sokołowsku z odpowiednimi „transparentami i hasłami” zostali specjalnie dowiezieni do punktu wyborczego w Mioszowie³⁹.

Wyniki wyborów niosły za sobą – w przekonaniu Frakcji – kolejną zmianę w postawie Żydów. Tłumaczono, iż „zrozumieli, że ich los jest ściśle związany z losem demokracji, że w zwycięstwie demokracji widzą oni rękojmię lepszej przyszłości, rękoj-

³⁴ APW, WUW WSP, sygn. VI/701, k. 257, 356. Także: AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 54. *Sprawozdanie z prac Frakcji PPR przy Powiatowym Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu w okresie od 1 maja 1946 do 1 stycznia 1947 roku*; AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 184. *Telefoniczne sprawozdanie z akcji wyborczej i wyniki wyborów wśród społeczeństwa żydowskiego na Dolnym Śląsku*; *ibidem*, sygn. 476/21, k. 30. *Kilka uwag na temat referendum*.

³⁵ AP KZ, SP w Wałbrzychu. 1945-1950, sygn. 67, k. 3. *Sprawozdanie z działalności żydowskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej Poale Sijjon. 12.03.1947*; *ibidem*, k. 27. *Sprawozdanie z działalności Ichud. 15.03.1947*.

³⁶ Bundowcy wydali *Odezwę do załóg pracujących w Wałbrzychu i powiecie w sprawie przemówienia Byrnasa*. Na manifestację przygotowali transparenty z odpowiednimi hasłami: „Wara imperialistom międzynarodowym od naszych granic piastowskich”, „Nasze granice na Odrze i Nysie i Bałtyku są gwarancją międzynarodowego pokoju”, „Niech żyje sojusz narodu polskiego z potężnym Związkiem Radzieckim”. APW, KW PZPR, Bund, sygn. 79/4, k. 33-34. *Odezwa do załóg pracujących w Wałbrzychu i powiecie w sprawie przemówienia Byrnasa*.

³⁷ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 181. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy Wojewódzkim Komitecie Żydowskim na Dolnym Śląsku w okresie przedwyborczym*. O akcji wyborczej: *ibidem*, k. 183. *Wykaz akcji przedwyborczej na Dolnym Śląsku*. Także: *ibidem*, k. 180. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy Wojewódzkim Komitecie Żydowskim na Dolnym Śląsku w okresie przedwyborczym*; *ibidem*, k. 60. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy Powiatowym Komitecie Żydowskim w Wałbrzychu w okresie od maja 1946 do końca m. marca 1947 r.*

³⁸ W innym źródle jest mowa o 400 agitatorach. APW, WUW WSP, sygn. VI/701, k. 257, 356.

³⁹ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 184, 186, 189-193. *Telefoniczne sprawozdanie z akcji wyborczej i wyniki wyborów wśród społeczeństwa żydowskiego na Dolnym Śląsku*.

mię utrwalenia ich swobód i całkowitego równouprawnienia obywatelskiego⁴⁰, oraz że akcja wyborcza i wybory doprowadziły do wzrostu autorytetu Komitetu Żydowskiego z Frakcją na czele, i samej PPR na ulicy żydowskiej⁴¹.

W istocie „sukcesy” PPR niosły za sobą polaryzację układu sił na scenie politycznej i ujednoczenie jej stanowiska wobec środowiska żydowskiego. Zgodnie z uchwałami KC PPR, sekretariat KW PPR we Wrocławiu polecił podległym sobie komórkom „wzmocnić i zacieśnić współpracę z postępowymi elementami” (tak określono Bund, Zjednoczoną Poalej Syjon, Haszomer Hacair, Ichud, Hitachdut), a zarazem walczyć z „elementami antyjednolitifrontowymi, antyradzieckimi i reakcyjnymi”. Poza tym nie zabrakło podtekstu ideologicznego. Frakcja miała rozszerzać i pogłębiać „uczucia sympatii” całego społeczeństwa żydowskiego do „polityki rządu radzieckiego, państw demokracji ludowej i wszystkich kół postępowych na świecie”. O sukcesie miały zdecydować „pogłębianie” pracy politycznej wśród Żydów, zbliżenie PPR do Komitetów i na odwrót⁴². Członek WKŻ Waserstrum, zmiany organizacyjne określił jako „zupełne wlanie się” komórek Frakcji w strukturę PPR. Sama Frakcja miała być od-tąd częścią składową komitetów PPR, a jej działacze nieetatowymi instruktorami w Miejskich i Powiatowych Komitetach PPR⁴³. Takie na pewno były założenia i wola większości żydowskich działaczy, jednak w praktyce ich realizacja pozostawiała wiele do życzenia. W 1947 r. zwrócono uwagę na niedociągnięcia, „brak ciągłości” w kontaktach z poszczególnymi kołami partyjnymi w powiecie wałbrzyskim⁴⁴. Działaczom Frakcji zarzucano, że będąc na odpowiedzialnych stanowiskach w różnych placówkach społecznych i gospodarczych, „zasklepiają się w swoim codziennym praktycyzmie”, a co gorsze nie doceniają i lekceważą „partyjną pracę polityczno-wychowawczą”⁴⁵. Nie zabrakło, jak wcześniej, krytyki wobec słabego kontaktu PPR z Frakcją i PKŻ. Na posiedzeniu egzekutywy KM PPR przyznano, że wciąż zbyt często dochodzi do zatargów i incydentów. Za przykład podano fakt, że „redaktorem gazety [...] jest człowiek nieodpowiedni, ponieważ należy do skrajnie prawicowej organizacji żydowskiej”. Podobnie oceniano wszystkie zebrania i imprezy organizowane przez różne żydowskie organizacje⁴⁶.

Choć oficjalnie PPR wymuszał na Frakcji poszukiwanie wspólnego języka z syjonistami i Bundem, to nieoficjalnie sytuacja przedstawiała się zgoła inaczej. Wszystkie organizacje poddane zostały ścisłej kontroli ze strony Urzędu Bezpieczeństwa. Prowadzący sprawę mieli zwracać uwagę na ich stosunek do nowej sytuacji, do systemu

⁴⁰ *Ibidem*, k. 181. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy Wojewódzkim Komitecie Żydowskim na Dolnym Śląsku w okresie przedwyborczym*. W czasie kampanii wyborczej na Dolnym Śląsku odnotowano, że do PPR wstąpiło ponad 2000 Żydów. W tym też czasie dolnośląskim aktywistom z Frakcji udało się zebrać największą w całej Polsce kwotę pieniędzy – ponad 700 000 – na fundusz wyborczy PPR, *ibidem*, sygn. 476/21, k. 30, 32. *Udział ludności żydowskiej w Polsce w akcji wyborczej do sejmiku ustawodawczego*.

⁴¹ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 198. *Sprawozdanie z działalności Woj. Frakcji PPR przy WKŻ we Wrocławiu za okres od wyborów do Sejmiku Ustawodawczego do 1 czerwca 1947 r.*

⁴² APW, KW PPR, sygn. 48, k. 102–105. *Uchwała Sekretariatu KW PPR we Wrocławiu* (Załącznik do uchwały Sekretariatu KC PPR: *Praca i zadania PPR wśród ludności żydowskiej*. Także: *ibidem*, k. 106–107. *Do Komitetów Powiatowych PPR. Okólnik. Dotyczy realizacji uchwały KC PPR z października: „O pracy i zadaniach PPR wśród ludności żydowskiej”*.

⁴³ Zmiany organizacyjne objęły Wałbrzych, Wrocław i Dzierżoniów. AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 214. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻ za okres od dnia 01.05. do dnia 01.10.1947 r.*

⁴⁴ *Ibidem*, k. 61. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy PKŻ w Wałbrzychu za czas od miesiąca maja 1946 do końca marca 1947.*

⁴⁵ *Ibidem*, k. 214. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻ za okres od dnia 01.05. do dnia 01.10.1947 r.*

⁴⁶ B. Szaynok, *op. cit.*, s. 143.

politycznego, ZSRR, i Komitetu oraz wykrywać objawy szkodliwej i wrogiej działalności wobec państwa i partii rządzącej. W ocenie SB większość spośród organizacji syjonistycznych mieściła się w sferze podejrzeń. Bund oskarżano o kontakty z wrogiem – PPS WRN, w Ichudzie doszukano się „elementów faszystowskich”, a Poalej Syjon Lewicę, Hitachdut i rewizjonistów uznano za ugrupowania proamerykańskie. Partie podzielono na dwie grupy i polecano, by przy ich rozpracowaniu wykorzystać członków obu grup przeciwko sobie⁴⁷.

W 1947 r. dowodem na wzrost znaczenia Frakcji PPR, a w praktyce kolejną próbą sił w Komitecie Żydowskim, stały się obchody czwartej rocznicy powstania w getcie warszawskim oraz Święto Pracy. Stworzona przy WKŻ Międzypartyjna Komisja Porozumiewawcza miała za zadanie zorganizować akademie we wszystkich dolnośląskich miejscowościach⁴⁸. Poza tym planowano udział w uroczystości wszystkich polskich partii politycznych, współdziałających w powołanym z inicjatywy PPR Komitecie Porozumiewawczym Polskich Stronnictw Demokratycznych. W prasie obchody potraktowano nade wszystko jako okazję do ukazania pozytywnych zmian i korzyści, jakie niosą Żydom⁴⁹. W odpowiedniej kolejności wymieniono prelegentów: przedstawiciele władzy, partii politycznych oraz armii radzieckiej. W wypowiedziach wszystkich historia przeplatała się z nową rzeczywistością. Przewodniczący MRN tak to ujął: „Żydostwo polskie na przestrzeni dziejów wykazało, iż dobro Polski było jego dobrem. Tam gdzie walczone o Polskę niezależną i demokratyczną, Żydzi polscy kroczyli ramię w ramię z polskim światem pracy”⁵⁰. Akademia odbyła się w siedzibie wałbrzyskiego TPPR. Tylko na marginesie dodano, że także PKŻ zorganizował uroczystości w żydowskim teatrze Renesans⁵¹.

Wszystkie relacje prasowe przesiąknięte były powagą, duchem jedności Żydów – niezależnie od przynależności partyjnej. Po części zapewne dlatego, że skierowane do szerszego grona czytelników, ukazywały silny związek zachodzący pomiędzy narodami polskim i żydowskim. Obraz ukazany w sprawozdaniach samych komunistów był zgoła inny. Wynikało z nich, że nie wszędzie komunistom udało się zawładnąć uczestnikami uroczystości. Autorzy przyznawali, że w niektórych miejscowościach syjonistcy nadali obchodom charakter partyjny, i wbrew umowie międzypartyjnej, referenci przedstawiali bohaterstwo syjonistycznych organizacji, a akademie kończyli „partyjnym hymnem”⁵². Nieco lepiej miała wyjść komunistom jedność akcji pierwszomajowej⁵³, bo organizowanej już nie tylko przez PPR, ale oddolnie przez „masy partyjne”: „Demonstracja społeczeństwa żydowskiego miała charakter pepeerowski”⁵⁴.

⁴⁷ AIPN Wł, Sprawy żydowskie, sygn. 032/75, k. 9–10. *Linia mniejszościowa. 1947*. Także: *ibidem*, k. 2. *Zaprowadzenie sprawy na obiekt Ogóln żydowski Związek Robotniczy „Bund” – „Cukunfi” w Wałbrzychu*.

⁴⁸ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 198. *Sprawozdanie z działalności Woj. Frakcji PPR przy WKŻ we Wrocławiu za okres od wyborów do Sejmu Ustawodawczego do 1 czerwca 1947 r.*

⁴⁹ W dzień po rocznicy w tygodniku „Wałbrzych” umieszczona została tylko krótka wzmianka o samym powstaniu i obchodach. *Cześć bohaterom getta*, „Wałbrzych” 1947, nr 13, s. 1. Dopiero w kolejnym numerze znalazło się miejsce na obszerną relację, z tą różnicą, że już odpowiednio podbudowaną ideologicznie: *Cześć bohaterom getta – Akademia Stronnictw Demokratycznych w Wałbrzychu*, „Wałbrzych” 1947, nr 14, s. 4.

⁵⁰ *Hold bohaterom getta*, „Nowe Życie” 1947, nr 10, s. 2.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 198. *Sprawozdanie z działalności Woj. Frakcji PPR przy WKŻ we Wrocławiu za okres od wyborów do Sejmu Ustawodawczego do 1 czerwca 1947 r.*

⁵³ *Ibidem*, k. 199.

⁵⁴ APW, UWW WSP, sygn. VI/697, k. 72. Także: AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 199. *Sprawozdanie z działalności Woj. Frakcji PPR przy WKŻ we Wrocławiu za okres od wyborów do Sejmu Ustawodawczego do 1 czerwca 1947 r.*

Rok później, jeszcze do połowy maja 1948 r. komunistom wydawać się mogło, że zapanowali nad środowiskiem żydowskim. Aktywiści Frakcji PPR przy WKŻ uznali, że obchody 5. rocznicy powstania w getcie były ich ideologicznym sukcesem. Polsko-żydowskie akademie nazwano wspólnym świętem całego społeczeństwa polskiego⁵⁵.

Inaczej było w Wałbrzychu, gdzie komuniści wciąż mieli problemy z „ruchami syjonistycznymi”. Uroczystość zorganizowano w żydowskim teatrze. Co ciekawe, tym razem surowej ocenie poddał jej przebieg przedstawiciel Ichudu, twierdząc, że wbrew uchwałom PKŻ akademie zamieniła się na wiec polityczny, podczas którego przedstawiciele partii starali się przedstawić swój program polityczny. Jedyne Bund został pozbawiony głosu⁵⁶. Sami komuniści zaczęli otwarcie dążyć do zawłaszczenia wydarzeń sprzed pięć laty i traktować je jako ściśle powiązane z historią PPR. Jeszcze rok wcześniej podczas publicznych wystąpień przyznawali, że byli jedną z sił współorganizujących powstanie, niosących pomoc powstańcom i podejmujących walkę. Od 1948 r. mowa już była o „oświeceniu sił napędowych żydowskiego ruchu oporu” i „niedocenianiu roli kierowniczej PPR jako inicjatora i głównej siły w powstaniach zbrojnych w gettach”. Wszystkich, którzy nie mieścili się w ramach wyznaczonych przez PPR, nazywano oportunistami i nacjonalistami dostosowującymi swą pracę do drobnomieszczańskiej ideologii⁵⁷. Celem było pomniejszanie roli, jaką powstanie odgrywało w świadomości zbiorowej Żydów. W wałbrzyskiej prasie zabrakło miejsca na wzmiankę o obchodach. Za to bardzo obszernie pisano o Zlocie Żydowskich Przdowników Pracy, który odbył się we Wrocławiu bezpośrednio po rocznicy powstania (25.04.1948)⁵⁸. Sami autorzy pomysłu przyznawali: „Zlot został zorganizowany przez nas [Frakcję PPR] świadomie w tym okresie”⁵⁹.

Na podobne problemy natknęli się komuniści podczas demonstracji pierwszomajowej. Choć w ocenie WKŻ demonstracje „przeszły na ogół według wskazówek Komitetu Majowego”⁶⁰, to określenie „na ogół” na pewno nie obejmowało Wałbrzycha. Podczas posiedzeń PKŻ ustalono zasady współdziałania wszystkich żydowskich partii politycznych. Nad ich przestrzeganiem miała czuwać Komisja Porozumiewawcza. Komuniści wymusili na syjonistach, by w pochodzie pierwszomajowym nie reprezentowali partii, ale zakład pracy. Poza tym zakazali wykorzystywania biało-niebieskich flag. Wielokrotnie dochodziło do sporów⁶¹. Choć pod koniec kwietnia syjoniści oficjalnie przyjęli stawiane im warunki, to 1 Maja i tak „złamali dyscyplinę”. Działaczy Poalej Syjon oskarżono o wyciąganie robotników z miejsc pracy, a Haszomer Haca-

⁵⁵ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 224. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻP za okres od dnia 01.10.1947 do 01.05.1948 roku.*

⁵⁶ APW, WKŻ, sygn. 16, k. 32. *Protokół posiedzenia Prezydium PKŻ w Wałbrzychu z dnia 11 maja 1948 r.*

⁵⁷ *Ibidem*, KW PPR, sygn. 48, k. 116 i dalsze. *Rezolucja Narady Krajowej działaczy PPR wśród ludności pracującej żydowskiej.*

⁵⁸ APW, WKŻ, sygn. 16, k. 27. *Sprawozdanie opisowe Powiatowego Komitetu Żydów w Polsce w Wałbrzychu za miesiąc kwiecień 1948 r.* Także: AAN, SSZ, sygn. 476/21, k. 61–62. *Notatka informacyjna o pierwszym zlocie żydowskich robotników przodowników pracy na Dolnym Śląsku. 27.04.1948.* Prasa: *Na I Zjazd Żydów – przodowników pracy*, „Wałbrzyska Trybuna Dolnośląska” 1948, nr 113, s. 3. Także: *Walczyliśmy o gospodarczy rozkwit Polski Ludowej – hasłem I Zlotu Żydów Przdowników Pracy na Dolnym Śląsku*, „Wałbrzyska Trybuna Dolnośląska” 1948, nr 113, s. 3; *Żydzi pomagają nam w odbudowie Dolnego Śląska. Przed Zlotem Żydów-przdowników pracy*, „Wałbrzyskie Słowo Polskie” 1948, nr 109, s. 4.

⁵⁹ B. Szaynok, *Konteksty polityczne obchodów powstania w getcie warszawskim w latach 40. i w pierwszej połowie lat 50*, www.jewish.org.pl.

⁶⁰ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 226. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻP za okres od dnia 01.10.1947 do 01.05.1948 roku.*

⁶¹ APW, WKŻ, sygn. 16, k. 28. *Sprawozdanie opisowe Powiatowego Komitetu Żydów w Polsce w Wałbrzychu za miesiąc kwiecień 1948 r.*

ir o demonstracyjny marsz „pod chorągwią biało-niebieską”⁶². Aktywiści obu stron – komuniści i syjoniści – nie ograniczyli się zresztą do wymiany poglądów. Podczas pochodu, gdy nikomu nie wystarczyły już silne argumenty, w ruch poszły argumenty siły. Komuniści próbowali wyrwać biało-niebieską chorągiew, zaś syjoniści znieważali członków Prezydium PKŻ⁶³. Po uroczystościach przedstawiciel Ichudu starał się złagodzić konflikt, tłumacząc, że postawa syjonistów była konsekwencją rozwoju sytuacji na arenie międzynarodowej: „Dzisiaj chorągiew biało-niebieska przestała być chorągwią partyjną, a jest już prawie że chorągwią państwową, i nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby partia [...] manifestowała pod tą chorągwią, zwłaszcza że w dniu 1 Maja, które to święto jest świętem ogólnym”⁶⁴. Nie wpłynęło to na zmianę postawy komunistów. Syjoniści zostali oficjalnie potępieni, a ci z nich, którzy bezpośrednio uczestniczyli w wydarzeniach, wyrzuceni z pracy⁶⁵.

Najważniejszy zwrot w życiu ludności żydowskiej nastąpił w maju 1948 r., wraz z proklamacją państwa Izrael. Fakt ten zmusił PPR, w tym Frakcję, do przewartościowania dotychczasowego programu, choćby dlatego, że komuniści nie mieli do zaferowania niczego lepszego tym wszystkim Żydom, dla których zrealizowanie idei niezawisłej ojczyzny było celem samym w sobie, a kwestie ideologiczne czy systemowe były jedynie pochodną ich działalności. Komuniści nie mieli innego wyjścia, jak tylko pogodzić się ze zwycięstwem syjonistów i szukać nowych środków dla zachowania pozycji i wpływów wśród Żydów. W dniu proklamowania państwa Izrael zwołano specjalne posiedzenie PKŻ. Przewodniczący PKŻ, Fischbein w przemówieniu podkreślał „rolę ZSRR i klasy robotniczej” w budowie państwa żydowskiego, natomiast celowo pominął syjonistów: „O niezawisłości narodu decyduje klasa robotnicza. [...] My jesteśmy w Palestynie organiczną częścią antyimperialistycznego – a więc demokratycznego – bloku!”⁶⁶. Za najważniejsze zadanie, przed jakim stanął PKŻ, uznał pomoc w tworzeniu państwa Izrael, i jak największy wysiłek przy „wzmocnianiu” żydowskiego osiedla w Polsce⁶⁶. Część z obecnych na tym posiedzeniu potraktowała wypowiedź Fischbeina bardziej jako życzeniowo-rozszczeniową. Działacz Poalej Syjon, Tuszman, krótko ją skwitował: „Państwa nie otrzymuje się w podarunku. Praca konstruktywna, istniejąca w Palestynie już 70 lat, zadecydowała o otrzymaniu Państwa”, a Wajnbaum z Bundu dodał: „W Palestynie został stworzony nowy typ Żyda: robotnika, bojownika o swą wolność, który nie będzie potrzebował się wstydzic całego świata”⁶⁷.

Działacze Frakcji oficjalnie popierali osadnictwo Żydów w Palestynie, głosząc zarazem konieczność utrzymania diaspory. Starali się przekonać Żydów do ich przywiązania do Polski. Symbolami obecności Żydów w Polsce miały stać się budowa teatru żydowskiego oraz pomnika bohaterów powstania w getcie warszawskim. Organizowano akcje zbierania funduszy na te cele i przy okazji atakowano syjonistów. Pod koniec 1948 r. aktywiści z Frakcji PPR stwierdzili z oburzeniem, że żydowscy „kupcy i fabrykanci” pokazali swoje prawdziwe, czyli wrogie wobec państwa oblicze: „Odmó-

⁶² *Ibidem*, sygn. 16, k. 32–35. *Protokół posiedzenia Prezydium PKŻ w Wałbrzychu z dnia 11 maja 1948 r.*

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 39. *Protokół posiedzenia Prezydium PKŻ w Wałbrzychu z dnia 20 maja 1948 r.* Także: *ibidem*, k. 32–35. *Protokół posiedzenia Prezydium PKŻ w Wałbrzychu z dnia 11 maja 1948 r.*

⁶⁶ APW, WKŻ, sygn. 16, k. 37. *Protokół z posiedzenia Powiatowego Komitetu Żydów w Polsce w Wałbrzychu z dnia 22 maja 1948.*

⁶⁷ *Ibidem*.

wili, pod płaszczykiem swej miłości do Palestyny, wziąć udział w naszej akcji. Faktycznie [...] nie z miłości do Palestyny lecz nienawiści do Polski Ludowej”. Pochwalili za to robotników, biednych rzemieślników i częściowo drobnych kupców⁶⁸. Syjonistom zarzucano „szepetaną propagandę” i rozpowszechnianie pogłósłki: „Każdy grosz wydatkowany na rzecz teatru to grosz wyrzucony, gdyż Żydów i tak w Polsce nie będzie, a teatr będzie upaństwowiony i Żydzi nic nie będą mieli”⁶⁹.

Wydarzenia tego roku były brzemiennie w skutki i prowadziły do radykalnych zmian w życiu politycznym ludności żydowskiej. Już na początku doszło do kolejnej zmiany zasad funkcjonowania Frakcji i jej współpracy z KP i KM PPR. Do tych komitetów włączono żydowskiego aktywistę, który z ramienia PPR miał kierować całą pracą partyjną wśród społeczeństwa żydowskiego⁷⁰. Komuniści uznali to za „kres wersji szerzonej przez przeciwników o rzekomych polskiej i żydowskiej partiach” oraz ostateczną likwidację „separatystycznych stosunków organizacyjnych”⁷¹. Planowano włączyć Komitety Żydowskie do budżetów miejskich. Oznaką jedności środowiska żydowskiego miały być, zwołana przez Frakcję Konferencja Radnych Żydów⁷², udział Żydów w Wystawie Ziem Odzyskanych oraz Międzynarodowy Kongres Intelktualistów we Wrocławiu⁷³. W praktyce jednak i PKŻ, i działająca w nim Frakcja PPR, do końca swego istnienia napotykały na co najmniej obojętność, jeżeli nie otwartą niechęć do „spraw żydowskich” ze strony komitetów PPR. Na przykład działaczom POP jednej ze spółdzielni zarzucano brak odpowiedniego przygotowania pracowników żydowskich do wyboru nowego zarządu, dopuszczenie do „chwijnej” postawy i wysunięcia kontrlisty przez niektórych towarzyszy, określonych jako „jednostki cieszące się tanią popularnością”. Na posiedzeniu KD PZPR fakty te potraktowano jako lekcję wychowawczą: „Musi to być nauką dla nas i zdobyte doświadczenie winniśmy wykorzystać w przyszłości przy organizowaniu wyborów w innych spółdzielniach”⁷⁴. Kiedy indziej do pracowników narodowości żydowskiej zebranych w kole dzielnicowym partii nie przyszedł prelegent, który miał wyjaśnić sposób na „wykrywanie bumelantów”⁷⁵.

Zmiany w funkcjonowaniu Frakcji PPR miały prowadzić do rozbudowy jej zaplecza. Komuniści żydowscy dążyli do połączenia z Bundem, jedyną partią, która, poza Frakcją, opowiadała się za utrzymaniem diaspory w Polsce. Pretekstem była likwidacja Wydziału Kultury przy PKŻ i przeniesienie jego działalności do Żydowskiego Towarzystwa Kultury. Ta instytucja była pod pełną kontrolą Frakcji. W styczniu 1948 r. Fischbein wysunął propozycję połączenia orkiestry Bundu z orkiestrą ŻTK⁷⁶. Był to początek drogi do stworzenia „jednolitego frontu” przez odrębne dotąd Bund i Frakcję PPR. Organizowano wspólne narady, podczas których komuniści żądali od bundowców „dokonania należytej rewizji” i „marksistowskiej krytyki” ich partyjnej przeszło-

⁶⁸ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 238. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻP we Wrocławiu za okres od dnia 01.05.1948 do 15.11.1948 roku.*

⁶⁹ *Ibidem.*

⁷⁰ *Ibidem*, k. 223. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻP za okres od dnia 01.10.1947 do 01.05.1948 roku.*

⁷¹ *Ibidem.*

⁷² *Ibidem*, k. 224.

⁷³ *Ibidem*, k. 238–239.

⁷⁴ APW, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 265, k. 30–31. *Protokół z posiedzenia KD PZPR Wałbrzych-Sródmieście z 21.06.1949 r.*

⁷⁵ *Ibidem*, k. 146. *Protokół z odprawy instruktorów nieetatowych przy KD PZPR Wałbrzych-Sródmieście odbytej w dniu 05.12.1949 r.*

⁷⁶ APW, WKŻ, sygn. 16, k. 2. *Protokół Prezydium Powiatowego Komitetu Żydów w Polsce w Wałbrzychu z dnia 31 stycznia 1948 r.*

ści⁷⁷. W drugiej połowie tego roku komuniści pisali, że dotychczasowe plany związane z Bundem udało się zrealizować tylko częściowo („spółdzielnie, biblioteki zostały połączone z ogólnymi naszymi instytucjami”), bowiem Bund nadal nie wykazywał zdolności w kierunku „rewizji ich ideologicznego bagażu”. Mowa też była o tym, że pomimo licznych prób nie udało się, poza niektórymi działaczami Ichudu, nawiązać współpracy z lewicowymi partiami syjonistycznymi. Za to z powodzeniem niesiona była „pomoc” wszystkim żydowskim instytucjom w akcji oczyszczania szeregów partyjnych⁷⁸. Kluczem w taktyce komunistów były odmieniane na wszystkich spotkaniach słowa: nacjonalizm, separatyzm, szowinizm, walka klasowa i wpływy drobno-mieszczactwa. Za ich uosobienie uważano syjonistów. Otwarcie mówiono, że należy „wzmocnić czujność na odcinku walki z nacjonalizmem” i drogą planowej, systematycznej pracy przejść do ofensywy antysyjonistycznej⁷⁹.

Ofensywę rozpoczęto na przełomie lat 1948/1949. Z rozmachem przeprowadzono akcję inwigilacji środowiska żydowskiego. W ocenie walbrzyskich służb specjalnych żydowskie partie były nieliczne. Nie prowadziły prawie żadnej działalności (Ichud, Haszomer Hacair, Hitachdut), albo prowadziły działalność zakonspirowaną (Bund). Jeśli funkcjonowały, to bez oczekiwanych wyników (Poalej Syjon). Bund i Ichud uznano za jawnie wrogo ustosunkowane do socjalizmu i „etapowego przechodzenia z ustroju Demokracji Ludowej do socjalizmu”, a Hitachdut za organizację skrajnie prawicową. Tylko Poalej Syjon mieściła się w ramach wyznaczonych przez PPR/PZPR, lecz i w niej znaleziono „ryś” twierdząc, że choć lewicowa, to jak pozostałe partie jest po prostu bierna⁸⁰. Celem działań dyktowanych przez władzę miała być – jak tłumaczono w instrukcjach – ochrona legalnych partii żydowskich przed „elementami antypaństwowym” oraz „walka z antydemokratycznymi i antypaństwowymi elementami⁸¹. Kompletowano spisy aktywistów i członków wszystkich partii⁸², sprawdzano ich kontakty w kraju i poza granicami, formy działalności, miejsca pracy i zajmowane stanowiska. W charakterystyce wyróżniano sympatię wobec Izraela, „spiskowców”, „agentów obcego wywiadu⁸³ i „trockistów⁸⁴. Członków Ichudu – Trinczera i Nochberga – nazywano „wrogami rzeczywistości” i „wiernymi sługami odłamu prawniczego⁸⁵. Podobnie potraktowani zostali Tuszman i Portnow z Poalej Syjon, którym zarzucano, że są „oficjalnymi wrogami ustroju Polski Ludowej i Związku Radzieckiego⁸⁶. Działaczy Agudy (Tauba i Majerowicza) i Mizrachi (Engelsteina) uważano za „bardzo skrytych”. W tym określeniu mieściło się podejrzenie, że pro-

⁷⁷ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 225. *Sprawozdanie z działalności Frakcji PPR przy WKŻP za okres od dnia 01.10.1947 do 01.05.1948 roku.*

⁷⁸ *Ibidem*, k. 240–241.

⁷⁹ APW, KP PZPR w Wałbrzychu, sygn. 74/VI/115, k. 69–70. *Ścisłe tajne. Pismo do I Sekretarza Komitetu Powiatowego/ Miejskiego PZPR. 28.12.1949.*

⁸⁰ AIPN Wł, Sprawy żydowskie, sygn. 032/75, k. 21–22.

⁸¹ *Ibidem*, k. 59. *Do szefa PUBP w Wałbrzychu. Instrukcja dla rozpracowania partii i organizacji działających w społeczeństwie żydowskim. 26.09.1949.* Także: AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 167. *Protokół z trzeciej z kolei narady aktywistów PZPR na odcinku Żydowskim i aktywistów PZPR– Żydów, zorganizowanej przez MK PZPR w Wałbrzychu w dniu 9 listopada 1949 r. z udziałem tow. Egiła i Intratora (Wrocław).*

⁸² AIPN Wł, Żydowskie organizacje syjonistyczne i Kongregacja, sygn. 032/393, k. 365–366. *Raport specjalny. 20.12.1949.*

⁸³ *Ibidem*, sygn. 032/75, k. 61–62. *Do szefa PUBP w Wałbrzychu. Instrukcja dla rozpracowania partii i organizacji działających w społeczeństwie żydowskim. 26.09.1949.*

⁸⁴ *Ibidem*, k. 3–4. *Pismo do szefa PUBP w Wałbrzychu. 01.10.1949.*

⁸⁵ *Ibidem*, k. 121, 123, 161.

⁸⁶ *Ibidem*, k. 16–18. *Członkowie Poalej Syjon.*

pagują „żydowski faszyzm”⁸⁷. Pod wspólnym mianownikiem „syjonizm” umieszczono ludzi związanych z takimi partiami, jak Bund, Aguda, Mizrachi, Ichud, Haszomer Hacair i Poalej Syjon. W przypadku oddziałów Ichudu i Poalej Syjon tłumaczono, że partie te gromadzą w swych szeregach „czarnogłędziarzy”, co miało wynikać z faktu wspólnego budynku, w którym dzieliły się pomieszczeniami z Mizrachi i Agudą⁸⁸.

Chociaż PKŻ i żydowskie partie polityczne działały do końca 1949 r., to faktyczny kres nawet tej pozornej autonomii nastąpił już pod koniec 1948 r. Poddanie pełnej kontroli, a następnie zlikwidowanie żydowskich organizacji były tylko konsekwencją realizacji programu wiodącego do upodobnienia ustroju polskiego do radzieckiego. Dla wałbrzyskiego środowiska żydowskiego symbolem tych zmian stało się posiedzenie PKŻ z pierwszych dni grudnia 1948 r.⁸⁹. Była to zarazem ostatnia próba sił komunistów z syjonistami i ostateczne zwycięstwo tych pierwszych. Klimat tamtych czasów najlepiej oddaje wystąpienie Głusa z Frakcji PPR, który mówił o wyeliminowaniu „obcych elementów” z Komitetu. W pewnym sensie na nowo też określił rolę swego towarzysza partyjnego, przewodniczącego PKŻ w Wałbrzychu Fischbeina:

Praca ob. Fischbeina to praca PPR-u i wszystko co on robi, to w interesie PPR. [...] Dotychczas przedstawiciel żydowskiego PPR był przedstawicielem społeczeństwa żydowskiego. Dzisiaj ob. Fischbein występuje jako pepeerowiec, a więc nie Fischbein tylko PPR musi mieć wpływ na wszystko, co dzieje się na ulicy żydowskiej, ani jedna placówka nie może być bez wpływu zasadniczego PPR⁹⁰.

Syjonіści po wystąpieniu Głusa podjęli jeszcze walkę. Majerowicz z Ichudu starał się załagodzić napięcie mówiąc, że również w szeregach jego organizacji eliminuje się ludzi „nieodpowiednich”, którzy ze syjonizmem „nie mają nic wspólnego”. Podobnie uczynił Jałowski z Poalej Syjon, przyznając, że w zaistniałej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak tylko przełamać „psychikę Żyda i nastawić go do walki klasowej”, a PKŻ „uwolnić od elementów aklasowych”. Wulkan zwrócił uwagę, że sam PKŻ z Fischbeinem na czele „nie grzeszy zbytnią dyscypliną pracy”. Pomimo tych starań jasnym się stało, że to już koniec sporów. Pod koniec spotkania Fischbein zaproponował poddać pod głosowanie gotowe uchwały. Ich skutkiem była redukcja składu PKŻ⁹¹. Na dwa dni przed końcem roku zobowiązał wszystkich członków Prezydium, by „w każdy odciniek pracy PKŻ włożyć treść i ideologię walki klasowej”⁹².

W 1949 r. Zespół PZPR przy WKŻ we Wrocławiu dokonał podziału pracy pomiędzy aktywistów partyjnych w powiatach województwa dolnośląskiego. Wałbrzy-

⁸⁷ *Ibidem*, Żydowskie organizacje syjonistyczne i Kongregacja, sygn. 032/393, k. 288, 293, 302, 372. Także: *ibidem*, sygn. 032/75, k. 23. *Sprawozdanie kierownika sekcji V-tej PUBP w Wałbrzychu po linii sekcji mniejszościowej. 03.12.1948.*

⁸⁸ *Ibidem*, k. 288, *Tajne pismo z dnia 19.05.1949.*

⁸⁹ Dzień przed posiedzeniem, szef sekcji PUBP, zajmującej się sprawami mniejszości narodowych, tak ocenił udział PKŻ w przemianach: „Walka klasowa [...] nie daje przewidzianych rezultatów i nie przejawia się w formie ostrej, chociaż niektóre czynniki [...] pracują nad tym zagadnieniem, a przeważnie KŻ, gdzie przez towarzyszy partyjnych przeprowadza się zebrania wśród wszystkich warstw społecznych, lecz są dotychczas bardzo małe rezultaty. Są sporadyczne wypadki, że kupcy średni, którzy zatrudniali siłę najemną, likwidują swoje sklepy i wstępują do spółdzielni lub na posady urzędnicze, lecz tych można na palcach policzyć. Najbardziej aktywnie nad problemem zaostrożonej walki klasowej pracuje koło PPR”. AIPN Wr, Sprawy żydowskie, sygn. 032/75, k. 23–24. *Sprawozdanie kierownika sekcji V-tej PUBP w Wałbrzychu po linii sekcji mniejszościowej. 03.12.1948.*

⁹⁰ APW, WKŻ, sygn. 16, k. 62–63. *Protokół posiedzenia plenum Powiatowego Komitetu Żydów w Polsce w Wałbrzychu z dnia 04 grudnia 1948 r.* Także: *ibidem*, KW PPR, sygn. 48, k. 114–123. *Rezolucja Narady Krajowej działaczy PPR wśród ludności pracującej żydowskiej.*

⁹¹ *Ibidem*, k. 60–64.

⁹² *Ibidem*, k. 65.

ski został podporządkowany J. Egitowi, którego obowiązkiem była, w porozumieniu z KP PZPR w Wałbrzychu, kontrola wszystkich żydowskich organizacji⁹³. W tym czasie nastąpiła rekonstrukcja Komitetu Żydowskiego. W jego skład wciągnięto przedstawicieli robotników fabryk, spółdzielni oraz instytucji żydowskich⁹⁴. W praktyce oznaczało to ostateczne odsunięcie przedstawicieli innych partii żydowskich ze składu komitetów⁹⁵. Wyrazem tych zmian stał się Zjazd Żydowskich Komitetów i instytucji społecznych we Wrocławiu, który zorganizowano w kwietniu 1949 r. (analogicznie jak rok wcześniej Zlot Przodowników). Na zebraniach przedjazdowych komuniści w swoich wystąpieniach „łączyli aktualne zagadnienia z hasłem walki o pokój”. Wałbrzyscy aktywiści hasło walki o pokój potraktowali dosłownie. Gdy doszło do sporu z syjonistami, po prostu ich przekrzyczeli. Spośród delegatów na Konferencję aż 80% stanowili członkowie PZPR⁹⁶. Po zjeździe komuniści w sprawozdaniu meldowali: „Nowy Komitet o rozszerzonej bazie społecznej [...] stał się bardziej operatywny, a wpływy naszej partii wzrosły. Wpływ syjonistów został zmniejszony do minimum. Zadanie polityczne, jakie było przed nami postawione, zostało wykonane”⁹⁷. Przystąpiono równocześnie do „przejmowania” członków innych partii⁹⁸. Tak uzasadniano działania: „Nie chodzi nam o to, aby [syjoniści] stali się członkami PZPR-u, chodzi nam o to, aby ferment w szeregach syjonistycznych ułatwił nam w przyszłości – w perspektywie – zlikwidowanie ruchu syjonistycznego”⁹⁹. W tym roku nastąpiło dopełnienie starań komunistów o uniwersalizację powstania w getcie i ujednoczenie pierwszomajowych pochodów¹⁰⁰. Wszystkie osiągnięcia stanowiły zamknięcie pewnego etapu w życiu politycznym żydowskiej mniejszości narodowej w powojennej Polsce.

Działalność Frakcji przebiegała w rytmie kolejnych posiedzeń KC PPR i w myśl uchwał regulujących życie żydowskiej mniejszości narodowej. W tym sensie Frakcja była, jak to określano, „pasem transmisyjnym” pośredniczącym w kontaktach władzy z „żydowskimi masami”. Komitet Żydowski miał pełnić funkcję platformy porozumiewawczej wszystkich żydowskich partii politycznych. Choć wielokrotnie starano się dowieść, że brak porozumienia pomiędzy partiami w Komitecie jest konsekwencją różnic ideologicznych, to w rzeczywistości podstawowym problemem były zapatrywania na przyszłość Żydów w powojennej Polsce i nasuwające się w związku z tym pytania: czy diaspora przetrwa (opowiadali się za tym działacze FPPR i Bundu), czy też należy doprowadzić do jej likwidacji i emigrować do Palestyny/Izraela (syjoniści)? Ten

⁹³ AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 255. *Protokół z posiedzenia zespołu PZPR-WKŻ we Wrocławiu z dnia 20.01.1949.*

⁹⁴ *Ibidem*, k. 267. *Sprawozdanie z działalności PZPR przy WKŻP we Wrocławiu za okres od 15 stycznia 1949 do 20 kwietnia br.*

⁹⁵ Na Dolnym Śląsku w wyborach do Komitetów Żydowskich uczestniczyło ponad 30 000 Żydów. Delegatami na zjazd wojewódzki we Wrocławiu byli: przodownicy z fabryk – 50, ze spółdzielni – 41, komitetów – 69, działacze kulturalno-oświatowych – 15, chłopów – 3, nauczycieli i wychowawców – 10, kombatantów – 4, pracowników TOZ – 4, pracowników ORT – 5, rzemieślników – 5, młodzieży, harcerstwa – 9. Partyjny skład: PZPR – 158, bezpartyjni – 17, syjoniści – 42, *ibidem*, sygn. 476/21, k. 73–74. *Informacje Zespołu PZPR Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. 25.04.1949.*

⁹⁶ *Ibidem*, sygn. 476/26, k. 268.

⁹⁷ *Ibidem*, k. 269.

⁹⁸ *Ibidem*, k. 247. *Protokół z posiedzenia zespołu PZPR przy WKŻ z dnia 06.06.1949 roku.*

⁹⁹ *Ibidem*, k. 76. *Informacje Zespołu PZPR Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. 25.04.1949.*

¹⁰⁰ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/2673, s. 15. Cytat za: B. Szaynok, *op. cit.*, s. 8. Także: AAN, SSZ, sygn. 476/22, k.12. *Do KC PZPR. Wydział organizacyjny. Informacje o przebiegu plenum CKŻP.* Także: *ibidem*, k. 95. *Do KC PZPR Wydział Organizacyjny na ręce tow. Alstera. Informacja o przebiegu Plenum CKŻP. 18.05.1949; ibidem*, sygn. 476/21, k. 77; AAN, SSZ, sygn. 476/26, k. 272. *Sprawozdanie z działalności PZPR przy WKŻP we Wrocławiu za okres od 15 stycznia 1949 do 20 kwietnia br.*

wątek wielokrotnie przewijał się w dyskusjach na forum Komitetu. Pośrednio tłumaczył też przyczynę tak zawziętej „walki o dusze” Żydów, bowiem ich obecność w Polsce uzasadniała sens istnienia Frakcji.

Tak długo, jak Frakcja była tylko jedną z wielu partii działających w Komitecie, wiece, apele i manifestacje mogły postronnemu obserwatorowi przypominać świeckie obrządki, podczas których głosiciele „nowej ideologii” usiłowali przyciągnąć i wtłoczyć w jednolite ramy tych wszystkich, którzy dotąd pozostawali poza marginesem życia politycznego, a ich poglądy i postawa były dalekie od „wymogów chwili”. W imię kolejnych zmian w polityce PPR, Frakcja starała się wyznaczać zaangażowanie w „proletariacką aktywność”. I choć stosowano różne środki dla zdefiniowania jej zasadności, większość – i tych na mównicy, i tych po przeciwnej stronie – wiedziała, że jest to na dobrą sprawę głos PPR, a niekoniecznie „ich” przedstawiciela. Sami aktywiści, świadomi zmienności linii politycznej swojego ruchu, w większości wypadków nie pozwalali sobie na katagoryczne sądy i własne poglądy. Zdrowy rozsądek i doświadczenia wywiezione z ZSRR nakazywały zachować odpowiedni dystans.

Okres powojenny pełen był sprzeczności i przypominał surrealistyczny obraz, a w nim dwa światy: ten realny, przepełniony niedogodnościami życia codziennego, z syndromem poobozowym i antysemityzmem w tle, oraz ten drugi – z nowymi ideologią i wartościami, które miały dawać nadzieję na lepsze jutro. Komuniści liczyli, że przynajmniej część Żydów zacznie szukać szansy na normalne życie w kraju swoich przodków. Włączenie do aktywnego życia politycznego miało świadczyć o przychylności do nich władzy. To z kolei, w przekonaniu żydowskich komunistów, stanowiło silny argument „antyemigracyjny” i zachęcało Żydów do zaakceptowania i uznania nowego ustroju, a Polskę socjalistyczną ukazywało jako synonim równości społecznej i obywatelskiej, bez dyskryminacji, bojkotu gospodarczego i *numerus clausus*. Żydzi mieli uwierzyć, iż „u samych podstaw żydowskiego osiedla na Dolnym Śląsku leży zdrowa myśl, która ma się stać drogowskazem nakazującym połączyć w pracy codziennej cechy dobrego Żyda i obywatela¹⁰¹”. Był to rodzaj „małżeństwa z rozsądkiem”, w którym wiara komunistów w przyszłość Żydów miała iść w parze z wiarą Żydów w nową sytuację polityczną wytworzoną przez komunistów.

Wraz w upływie czasu jedynie część elit zachowała wiarę w komunistyczne ideały. Większość społeczności (nawet spośród przedstawicieli Frakcji) przystosowała się do zaistniałych warunków, zdając sobie sprawę, że brakowało możliwości, by je zmienić. Donoszono wprawdzie o masowym uczestnictwie społeczności żydowskiej w referendum i wyborach, wspólnych manifestacjach, kolejnych obchodach rocznic powstania i pochodach, podkreślano wyjątkowy demokratyzm. Nie daje to jednak podstaw, by mówić o masowej afirmacji przez wszystkich Żydów panującego ustroju. Uczestnictwo w życiu animowanym przez Frakcję PPR nie wynikało w większości wypadków z potrzeby wyżycia politycznego. Poparcie dla przemian zachodzących w państwie nie było równoznaczne z chęcią pozostania w nim, ale i tak spotykało się z kontrakcją społeczeństwa polskiego. Zamiast wpływać na poprawę relacji między władzą a społeczeństwem, wzbudzało tylko niechęć Polaków zarówno wobec Żydów, jak i przemian ustrojowych. Stąd już prowadziła prosta droga do stygmatyzacji i stawiania znaku równości pomiędzy Żydem i komunistą. Ten stereotyp mówi więcej

¹⁰¹ „Nowe Życie” 1946, R. 1, nr 6, s. 3.

o tych, którzy się nim posługiwali, niż o tych, których miał opisywać. Wskazuje na to fakt, że gdy tylko zaistniała możliwość, Żydzi w inny sposób wyrazili swój stosunek do systemu – „głosując nogami”. Społeczeństwo polskie pozostało ze swymi problemami.

W kategoriach politycznych żydowskie partie odgrywały drugorzędną rolę. Wrazem tego były kolejne zmiany w zasadach funkcjonowania Komitetu, kiedy ostatecznie pod ich wpływem syjoniści stali się na scenie politycznej wyłącznie dekoracją, a Komitet już tylko symbolem żydowskiej jedności narodowej. Ostateczna likwidacja wszystkich organizacji, jaka nastąpiła potem, miała pośrednio charakter racjonalizatorski, bo uwalniała Frakcję od żmudnej pracy, która zresztą i tak okazywała się mało efektywna. Dla komunistów polskich najlepszym rozwiązaniem wszystkich problemów występujących na „ulicy żydowskiej” stało się powołanie TSKŻ, które poddano ścisłej kontroli ze strony władzy. Jak w całym kraju, na Dolnym Śląsku, tak w Wałbrzychu...

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Akt Nowych:

Polska Partia Robotnicza

Spuścizna Szymona Zachariasza

Archiwum Państwowe we Wrocławiu:

Komitet Powiatowy PPR w Wałbrzychu

Komitet Wojewódzki PZPR. Bund. 1947

Wojewódzki Komitet Żydowski

Wojewódzki Urząd we Wrocławiu. Wydział Społeczno-Polityczny

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu:

Sprawy żydowskie

Żydowskie organizacje syjonistyczne i Kongregacja

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Żąbkowickim:

Starostwo Powiatowe w Wałbrzychu. 1945–1950

Zarząd Miejski w Wałbrzychu. 1948–1949

Lokalna prasa

„Wałbrzyskie Słowo Polskie”, „Wałbrzyska Trybuna Dolnośląska”, „Wałbrzych”

Bronsztejn S., *Z dziejów ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 1993.

Cześć bohaterom getta, „Wałbrzych” 1947, nr 13.

Cześć bohaterom getta – Akademia Stronictwa Demokratycznych w Wałbrzychu, „Wałbrzych” 1947, nr 14.

Grabski A., *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce. 1944–1949*, Warszawa 2004.

Hold bohaterom getta, „Nowe Życie” 1947, nr 10.

I [pierwszy] Zjazd Żydów – przodowników pracy, „Wałbrzyska Trybuna Dolnośląska” 1948, nr 113

Szaynok B., *Konteksty polityczne obchodów powstania w getcie warszawskim w latach 40. i w pierwszej połowie lat 50*, www.jewish.org.pl.

Szaynok B., *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku. 1945–1950*, Wrocław 2000.

Walczyliśmy o gospodarczy rozkwit Polski Ludowej – hasłem I Zlotu Żydów Przodowników Pracy na Dolnym Śląsku, „Wałbrzyska Trybuna Dolnośląska” 1948, nr 113.

Żydzi pomagają nam w odbudowie Dolnego Śląska. Przed Zlotem Żydów-przodowników pracy, „Wałbrzyskie Słowo Polskie” 1948, nr 109.



SUMMARY

IN THE SHADE OF THE PARTY. ABOUT THE PARTICIPATION OF FRACTION PPR IN THE POLITICAL LIFE IN WAŁBRZYCH (THE ACTIVITY OF THE JEWISH COMMITTEE IN THE YEARS 1945–1949)

Between the Polish communists from PPR and a part of the Jewish society there has been a specific relation being created, and its derivative was Fraction PPR. The activity of this organization fit on two levels: PPR and Jewish. Independently of that it processed following to each sitting of KC PPR and according to the resolution adjusting the social life in Poland, including the Jewish minority. In this sense the Fraction was a hub mediating in the contact of the authorities and the “Jewish people”. Because only the presence of Jewish was justifying the sense of Fraction’s existence, they had to represent their interests with the conviction and under the influence of the existing situation. The basis to do that gave the partnership or even their dominating role in creating the cultural, educational, social and economic institutions in the Jewish environment. The activity in these fields was supposed to be a proof for Jewish people for the stability of their center, the foundation of their future, and also the testimony of the relationship between this minority and the changes in the rebuilt state. The Fraction tried to play the main role in the Jewish Committee, acknowledged as the contact platform for all Jewish political parties. Although many times they tried to proof that that the lack of the agreement between the parties in the Committee was a consequence of the ideological differences, in the reality the main problem were the views on the future of the Jewish people in the post-war Poland, and the questions which raised by this chance: if the diaspora will survive, or if it should be liquidated and emigrate to Palestine/Israel? This plot appeared many times in the discussions on the forum of the Wałbrzych’s Jewish Committee and was indirectly explaining the cause of such a fierce “battle for souls” of Jewish people.

Tłumaczenie: Piotr Retecki



PIOTR RETECKI

AKCJA ŁĄCZENIA RODZIN MIĘDZY POLSKĄ A RFN I NRD W LATACH 50. XX WIEKU NA PRZYKŁADZIE REGIONU WAŁBRZYSKIEGO

R FN w propagandzie PRL była przedstawiana jako spadkobierca III Rzeszy i forpoczta amerykańskiego imperializmu. PRL-owscy propagandyści, zwłaszcza w okresie stalinowskim, nie zostawiali na politykach zachodnioniemieckich suchej nitki, przypinając hitlerowską swastykę do wszelkich ich działań. W rzeczywistości stosunki między oboma krajami były jednakże o wiele bardziej złożone, niż to przedstawiała polska propaganda. Polscy komuniści musieli to przyznać otwarcie już w 1955 r., kiedy doszło do jednostronnego zakończenia stanu wojny przez Polskę. Stało się to na skutek napięć, jakie zaistniały z powodu osób narodowości niemieckiej, które nadal zamieszkiwały w latach 50. XX w. na terenie Polski. To było istotnym problemem między PRL a oboma państwami niemieckimi. Zapoczątkowana wiosną 1950 r. z inicjatywy brytyjskich władz okupacyjnych akcja *Link* miała na celu połączenie rodzin, które w wyniku wojny zostały rozdzielone. Obejmowała ona także Polskę, która do 1951 r. wysyłała w ramach tej akcji transporty do obu części Niemiec. Po 1951 r. transporty wysyłało jedynie do NRD, a w 1954 r. akcję uznano za zakończoną.

Przymusowe wysiedlenia w Polsce trwały do 1949 r. W regionie wałbrzyskim ich ostatnia faza rozpoczęła się w czerwcu 1948 r. Podpisana nieco wcześniej umowa polsko-sowiecka definiowała, kim dla Sowietów był górnik: mężczyzna do lat 50, który jest zdrowy i był do momentu wysiedlenia zatrudniony w kopalni jako rębacz, ładowacz bądź strzałowy¹. W związku z umową z Wałbrzycha odjeżdżały tzw. transporty górnicze, w których należało umieszczać osoby zgodne z powyższą definicją. Na skutek interwencji Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, który w piśmie do Ministerstwa Administracji Publicznej z 22 marca 1949 r. informował, że wysiedlenie 1979 pracowników narodowości niemieckiej spowodowało ogromne trudności w pracy ko-

¹ *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. D. Boćkowski, t. IV, Warszawa 2001, s. 420.

pałń wałbrzyskich, transporty górnicze zatrzymano. Pismo wystosowano w związku z pogłoską, iż dalszych tysięcy górników z Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego ma zostać wysiedlonych w celu zapewnienia trzytysięcznego kontyngentu przewidzianego umową polsko-sowiecką z 1948 r.² Groźba kolejnych wysiedleń spowodowała, że w regionie wałbrzyskim prowadzono akcję rejestrowania i kierowania do pracy w kopalniach Niemców, zatrudnionych dotychczas nieproduktywnie. Obliczano, że po kilku tygodniach pracy pod ziemią będzie możliwe wysyłanie ich jako „górników”³. Zresztą nie tylko kopalnie próbowały zatrzymać Niemców, inne zakłady przemysłowe także reklamowały wielu z nich jako niezastąpionych specjalistów⁴. Wysiedlenia Niemców z regionu wałbrzyskiego zostały całkowicie wstrzymane 1 listopada 1948 r.⁵ Między czerwcem a listopadem 1948 r. z Wałbrzycha wysiedlono 3635 Niemców; wśród wysiedlonych 2447 osób to byli pracownicy Dolnośląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego⁶. Powiat i miasto Wałbrzych stał się największym skupiskiem ludności niemieckiej w województwie wrocławskim, w którym w listopadzie 1948 r. mieszkało niecałe 50 000 Niemców⁷.

Przekonanie o wybitnej roli Niemców w polskiej gospodarce skłoniło polskie władze centralne w Warszawie do ustępstw. Przejawiały się one w utworzeniu w 1950 r. szkół z niemieckim językiem nauczania dla dzieci niemieckich, które w większości były pozbawione dostępu do edukacji po 1945 r., przyjęcia niemieckich pracowników do polskich związków zawodowych i zgody na swobodne tworzenie niemieckich zespołów artystycznych (utworzono niemiecki zawodowy Zespół Pieśni i Tańca „Freundschaft” w Szczawnie-Zdroju koło Wałbrzycha, na wzór polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”). Te kroki zdawały się z perspektywy Warszawy regulować położenie Niemców. Nagle ton propagandy przesunął o 180 stopni i zaczęto przedstawiać mieszkających w Polsce Niemców jako wzorowych robotników, przyjaciół obozu pokoju etc., co było sporym kontrastem wobec propagandy z okresu lat 1945–1950. Celem polskich władz była zmiana nastawienia Polaków do Niemców, z którymi teraz przyszło im razem pracować, a niekiedy układać sąsiedzkie stosunki. Te częściowe ustępstwa nie mogły jednak przesłonić faktu, że Niemcy w Polsce zostali potraktowani jako zdobycz wojenna, tzn. polskie władze do tego stopnia obawiały się ich stracić, że zabroniły wyjazdów – nawet czasowych – do któregośkolwiek z państw niemieckich. Co więcej, żeby ten stan rzeczy ugruntować, nie zgodziły się na uregulowanie kwestii obywatelstwa, pozostawiając mieszkających w Polsce Niemców w statusie

² *Ibidem*, s. 427.

³ *Ibidem*, s. 424.

⁴ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Żąbkowickim (dalej: AP KZ), Zarząd Miejski Wałbrzych (dalej: ZM Wałbrzych) sygn. 137. *Pismo Ubezpieczalni Społecznej w Wałbrzychu do Obywatela Prezydenta Miasta w Wałbrzychu z 11 VIII 1948 r.*, k. 161: Przykładowo w sierpniu 1948 r. Ubezpieczalnia Społeczna w Wałbrzychu zwracała się do Prezydenta Wałbrzycha z prośbą po zgodę na przedłużenie pobytu w Polsce trzech Niemców, którzy byli niezbędni do obsługi sprzętu w budynku ubezpieczalni, przejętym po Armii Czerwonej. Byli to fachowcy, których wówczas nie można było zastąpić osobami narodowości polskiej. *Ibidem: Pismo Ekspozytury Spółki Brackiej do Starostwa Grodzkiego Referatu Społeczno-Politycznego w Wałbrzychu z 6 X 1948 r.*, k. 237: Ze względu na wysiedlenie stomatologa doktora Hermana Bockstahlera z Boguszowa proszono o „czasowe zatrzymanie” doktora Augustyna Statego, który pozostał jedynym lekarzem dentystą przeprowadzającym zabiegi chirurgiczne w zakresie dentystryki.

⁵ *Ibidem, Pismo Zarządu Miejskiego Wydziału Ogólnego w Wałbrzychu do Zakładu Oczyszczania Miasta z 11 II 1949 r.*, k. 301.

⁶ *Ibidem, Pismo Prezydenta miasta Wałbrzycha do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Wałbrzychu z 23 XI 1948 r.*, k. 314.

⁷ *Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa–Świdnica (Kreisau–Schweidnitz) w latach 1945–1948. Wybór dokumentów*, red. K. Jońca, Wrocław 1997, s. 234.

bezpaiństwoców, którzy mogli się legitymować kawałkami papieru wydanymi jeszcze w 1945 r. przez tworzącą się wówczas polską administrację. To, a także wiele innych bolączek wiążących się z życiem w totalitarnym ustroju, i wynikającymi z tego różnymi problemami natury czysto praktycznej (od braków w sklepach, przez bałagan panujący w administracji, po irytującą wielu Niemców komunistyczną propagandę i inwigilację ze strony służb specjalnych), powodowało że ustępstwa polskich komunistów jedynie częściowo rozwiązywały problem i wcale nie spowodowały, żeby mieszkający w Polsce Niemcy zapomnieli o wyjeździe do Niemiec. Zdaniem Beaty Ociepki przyczyną chęci wyjazdu z Polski było przekonanie o nieodwracalności granicy polskiej na zachodzie, a także sytuacja ekonomiczna i społeczna⁸. Należy także pamiętać, że ciągle żywe wśród Niemców były doświadczenia z lat 1945–1950, kiedy praktycznie wyjęto ich spod prawa i byli skazani na łaskę bądź niełaskę Polaków, co skłaniało ich do odseparowania się od reszty nowo utworzonego społeczeństwa. Wydarzenia tego okresu opisywał w swoich wspomnieniach Helmut Seiler, kierownik szkoły niemieckojęzycznej w Kuźnicach Świdnickich, w kontekście uczniów placówki:

Wszystkie przyjęte dzieci, zwłaszcza za starszych roczników, świadomie przeżyły okres 1945–1950 z całym jego okrucieństwem, prześladowaniem, upokorzeniem i niedostatkiem. Wiele z tych scen pozostało w ich pamięci. Doświadczony braki, jak również panująca niepewność i wyjęcie z prawa, nadały tym dzieciom groźny pociąg do przygodnego życia, jaki można było zauważyć u tych dzieci, które były świadkami podczas nocnych bombardowań. Wielu uczniów miało oznaki nerwicy, co w dużej części było skutkiem [...] długotrwałego stresu. [...] Przez to wiele dziecięcych pragnień było przesłoniętych, co ujawniało się wewnątrz społeczności szkolnej... Wszystkie dzieci przychodziły z radością, zapałem i chęcią do nauki do szkoły niczym świadome tego, że nadrabiały niezawinione braki⁹.

Formalnie po rozwiązaniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w marcu 1951 r., akcja łączenia rodzin została zakończona. Tuż przed rozwiązaniem urzędu, władze NRD toczyły rozmowy z władzami PRL na temat wysiedlenia zamieszkujących jeszcze w Polsce Niemców. Strona polska nie orientowała się nawet dokładnie, ilu Niemców mieszka na jej terenie, pomimo iż w 1949 r. dokonano dokładnego spisu Niemców zamieszkujących Polskę. W rozmowach z NRD operowano orientacyjną liczbą 130 000, zaznaczając że jest ona jedynie prawdopodobna. Przewidywano wówczas, że transporty do NRD powinny odjeżdżać równoległe z transportami do stref zachodnich m.in. dlatego, że wówczas połączenie rozdzielonych nastąpiłoby szybciej w NRD ze względu na mniejszą liczbę takich rodzin. Brano zarazem pod uwagę konieczność ostrożnego podpisywania z NRD umów w kontekście wysiedlania niemieckich fachowców, których liczbę szacowano na 8000 osób, zamieszkujących region wrocławski. Zakładano dwa warianty: wysiedlenie tej grupy Niemców nastąpi w ostatnim etapie akcji, czyli po upływie jednego roku; drugi wariant zakładał, że resorty gospodarcze nie wyrażą zgody na wysiedlenie niemieckich fachowców z regionu wrocławskiego. Wówczas będzie należało uregulować ich status w kraju poprzez zawarcie formalnych umów o pracę, umożliwienie przynależności do związków zawodowych,

⁸ B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1994, s. 31.

⁹ B. Grund, *Das kulturelle Leben der Deutschen in Niederschlesien unter polnischer Verwaltung 1947–1958*, Bonn–Berlin 1967, s. 59. Autor opierał się na: H. Seiler, *Die Entwicklung des deutschsprachigen Grundschulwesens in den polnisch besetzten deutschen Ostgebieten*. Schriftliche Hausarbeit. I. Prüfung für das Lehramt am Volksschulen 1959. II. Pädagogische Hochschule Augsburg der Universität München (Typoskript), s. 28.

powołanie szkolnictwa niemieckojęzycznego w regionie wałbrzyskim, uregulowanie spraw ubezpieczeń i urlopów¹⁰. Opór ze strony polskich dyplomatów spowodował, że NRD zrezygnowała w październiku 1951 r. z ubiegania się o włączenie do akcji łączenia rodzin górników¹¹.

Po rozwiązaniu PUR wysiedlenia trwały, jednakże na niewielką skalę, a za ich organizację odpowiadało Państwowe Biuro Podróży „Orbis”¹². Dalsze wyjazdy umożliwia Uchwała Prezydium Rządu nr 252 z 7 kwietnia 1951 r. Mieszkający w regionie wałbrzyskim Niemcy mogli z nich korzystać w bardzo ograniczonym stopniu. W 1952 r. z Wałbrzycha wyjechało do NRD 45 osób¹³. Byli to jedynie ludzie w podeszłym wieku, chorzy na pylicę, niezdolni do pracy. Osoby te zostały wynagrodzone za wykonaną w Polsce pracę, pokryto im koszty podróży. Kierownik Wydziału Społeczno-Administracyjnego przy PPRN w Wałbrzychu konwojował ich do Punktu Repatriacyjnego w Szczecinie, skąd byli wysyłani do Niemiec¹⁴. Należy dodać, że jedynie w grudniu 1952 r. 130 Niemców z Wałbrzycha złożyło podanie o wyjazd, 114 do NRD, 16 do RFN¹⁵, co świadczy ewidentnie, że zainteresowanie wyjazdami było większe.

W styczniu 1952 r. Miejska Rada Narodowa w Wałbrzychu stwierdziła, że repatriacja Niemców została „w zasadzie zakończona”¹⁶. Niemieccy górnicy z powiatu wałbrzyskiego składali wnioski o wyjazd, ale były one odrzucane. W uzasadnieniach pisano np. „Mierniczy w górnictwie kopalnia *Victoria* w Wałbrzychu”¹⁷, „Wniosek negatywny, górnik, kopalnia *Chrobry* nie wyraża zgody na wyjazd”¹⁸, „Państwowy Browar Baza Górna w Boguszowie nie wyraził zgody na repatriację, gdyż jest specjalistą w browarnictwie i do produkcji jest potrzebny; kopalnia, *Victoria* Wałbrzych nie wyraziła zgody na wyjazd do NRD, zalicza się do specjalistów w górnictwie, pobory miesięczne 1000 zł”¹⁹. Władze uzasadniały zakończenie akcji łączenia rodzin trudnościami mieszkaniowymi w NRD, a także rolę, jaką odgrywali niemieccy pracownicy w polskiej gospodarce. O umożliwieniu wyjazdów do RFN wówczas nie było mowy²⁰. Po wydarzeniach z czerwca 1953 r. w NRD, które odbyły się szerokim echem po regionie wałbrzyskim²¹, strona Polska zezwoliła na wznowienie akcji łączenia rodzin.

¹⁰ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: AMSZ), zespół 10,teczka 166, wiązka 20, *Notatka w sprawie repatriacji Niemców z Polski*, k. 68–70.

¹¹ S. Jankowiak, *Akcja „łączenia rodzin” między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1949–1954*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 3, s. 64–65.

¹² *Ibidem*, s. 59.

¹³ APW, KW PZPR Wrocław, sygn. 74/VI/114, *Informacja o wykonaniu Uchwały KC PZPR o uregulowaniu warunków pracy i bytu robotników narodowości niemieckiej w Polsce*, k. 326.

¹⁴ APW, PWRN sygn. XVIII/275, *Sprawozdanie roczne opisowe z zakresu zagadnień ludności niemieckiej*, k. 131.

¹⁵ *Ibidem*, *Sprawozdanie w zakresie zagadnień ludności niemieckiej na dzień 31 grudnia 1952 r.*, k. 141.

¹⁶ APW, PWRN sygn. XVIII/274, *Sprawozdanie Prezydium MRN w Wałbrzychu z zagadnienia opieki nad ludnością niemiecką na posiedzeniu Prezydium WRN w dniu 5 I 1952 r.*, k. 6.

¹⁷ APW, PWRN sygn. XVIII/432, *Lista osób, które zostały zakwalifikowane do repatriacji do NRD oraz osoby, których wnioski odrzucono*, z 27 I 1953 r., k. 18.

¹⁸ *Ibidem*, *Wykaz negatywnie załatwionych wniosków na wyjazd do NRD do zarządzenia II Zespołu Prezydium Rady Ministrów – Biuro Społeczno-Administracyjne Nr II-1614/tjn/52 z dnia 24 września 1952 r. z 28 października 1952 r.*, k. 158.

¹⁹ *Ibidem*, *Wykaz negatywnie załatwionych wniosków na wyjazd do NRD do zarządzenia II Zespołu Prezydium Rady Ministrów – Biuro Społeczno-Administracyjne Nr III/1390/tjn/52 z dnia 16 sierpnia 1952 r., z 25 września 1952 r.*, k. 325–326.

²⁰ APW, KW PZPR Wrocław, sygn. 74/VI/114, *Protokół z wojewódzkiej narady aktywny partyjnego i społecznego poświęconej pracy wśród ludności niemieckiej*, k. 82.

²¹ Świadczą o tym dokumenty służb specjalnych, w których opisywano nastroje panujące wśród wałbrzyskich Niemców w okresie wystąpień w NRD i tuż po nich. Patrz: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, oddział Wrocław (dalej: IPN Wf) sygn. 053/210, *Sprawozdanie szefa UBP w Wałbrzychu za okres od 1 IX do dn. 30 IX 53 r.*, k. 140: zdaniem UB bardzo silne wśród Niemców było oczekiwanie na wybuch konfliktu zbrojnego, który miał spowodować

Polski rząd nakazał Prezydiom Wojewódzkich Rad Narodowych ponowne rozpatrzenie odrzuconych wniosków do 1 listopada. Wnioski należało rozpatrywać pozytywnie, a w przypadku zastrzeżeń zakładów pracy, decyzję odraczać tylko o 3 do 5 miesięcy²². Mimo to w 1953 r. z regionu wałbrzyskiego nie wyjechał ani jeden Niemiec. Łącznie w okresie czerwiec–grudzień 1951 r. i w 1952 r. z Wałbrzycha wyjechało 395 Niemców²³.

O tym, że postawa polskich władz wcale nie rozwiązywała problemu, a jedynie go zaostrzała, świadczyła liczba wniosków, które napływały do poszczególnych wydziałów społeczno-administracyjnych przy radach narodowych. W 1953 r. do Wydziału Społeczno-Administracyjnego PWRN we Wrocławiu wpłynęło 5000 wniosków o zgodę na wyjazd do NRD, w pierwszym kwartale 1954 r. 15 000²⁴.

W Polsce nadal zamieszkiwała ludność niemiecka, która z punktu widzenia polskich władz dzieliła się na dwie grupy: Niemców oficjalnie „uznanych za Niemców”, nieposiadających ani polskiego, ani niemieckiego obywatelstwa, czyli *de facto* bezpaństwowców, i te osoby które po 1945 r. uzyskały polskie obywatelstwo (dobrowolnie, bądź na mocy decyzji administracyjnej). Chociaż na co dzień posługiwały się językiem niemieckim, to oficjalnie były one uznawane za osoby narodowości polskiej, a dokładnie za ludność autochtoniczną, która uległa germanizacji. Liczba Niemców „uznanych przez władze” w 1952 r. wynosiła niecałe 70 000. Ich największe skupiska znajdowały się głównie na terenach przekazanych Polsce na podstawie ustaleń trzech zwycięskich mocarstw w 1945 r., przede wszystkim na Pomorzu Zachodnim i na Dolnym Śląsku. Mieszkający tam Niemcy odgrywali znaczącą rolę w rolnictwie i przemyśle ciężkim. Jak już wspomniano, największym skupiskiem Niemców był niewątpliwie region wałbrzyski, gdzie na początku lat 50. mieszkało nadal 28 000 osób „uznawanych” za Niemców²⁵, czyli ponad połowa dolnośląskich Niemców, figurujących w oficjalnych statystykach²⁶. Nie wysiedlono ich, ponieważ byli uważani za wysoko wykwalifikowanych pracowników przemysłowych, głównie górników, bez których praca całego zagłębia wałbrzyskiego mogła stanąć pod znakiem zapytania.

Polskie władze, które przejęły zagłębie pod swój zarząd po 1945 r., zmieniły w miarę jednolity pod względem narodowościowym przed 1945 r. region, w obszar zamieszkały przez ludność o korzeniach wywodzących się z różnych krajów europejskich, o skrajnie różnej mentalności, władającej często różnymi językami. W miarę postępowania wysiedleń Niemców, począwszy od kwietnia 1946 r., na ich miejsce sprowadzano ludność, która miała ich zastąpić w kluczowym z punktu widzenia gospodarki przemyśle węglowym i hutniczym. W związku z tym do Wałbrzycha za-

zmianę przynależności Dolnego Śląska. Wieści o wystąpieniach antykomunistycznych w NRD z czerwca 1953 r. padły na podatny grunt. Niemcy mieli się w tym czasie nie tylko ograniczać do komentowania, ale także czynnego manifestowania poparcia dla walczących w NRD rodaków. Przejawiało się to m.in. w tym, że niemieccy górnicy z jednego oddziału w kopalni „Thorez” wydobywali mniej węgla, a 19 lipca 1953 r. w ogóle nie stawili się do pracy.

²² Z. Romanow, *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999, s. 142.

²³ APW, PWRN, sygn. XVIII/276, *Sprawozdanie z pracy Wydziału na odcinku zagadnień ludności rodzimej i grup narodowościowych, za okres od 1 I 54 r. do 18 II 54 r. z 19 II 1954 r.*, k. 224.

²⁴ APW, KW PZPR Wrocław, sygn. 74/VI/114, *Sprawozdanie z działalności Wydziału Społeczno-Administracyjnego za pierwszy kwartał 1954 r.*, Wrocław 21 IV 1954 r., k. 126.

²⁵ APW, PWRN, sygn. XVIII/419, *Pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Wałbrzychu, Referat Społeczno-Administracyjny do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Społeczno-Administracyjny we Wrocławiu z 30 I 1952 r.*, k. 43.

²⁶ APW, PWRN, sygn. XVIII/275, *Sprawozdanie roczne w zakresie zagadnień ludności niemieckiej na dzień 31 XII 1952 r.*, k. 1.

częły od maja 1946 r. przyjeżdżać liczne transporty Polaków z Francji, Belgii i Niemiec, a zarazem osiedlano na tym terenie ludność polską wysiedlaną z dawnych Kresów Wschodnich, ludność żydowską z kresów, bądź powracającą z ZSRR, greckich uchodźców politycznych po przegranej przez komunistów wojnie domowej w Grecji, a także częściowo ludność ukraińską, wysiedlaną w ramach akcji „Wisła”. Utworzono tygiel narodowościowy, w którym ludność kresowa szybko popadła w konflikt z mocno lewicującymi Polakami z Francji, a znajdujący się w tym wszystkim rdzenni mieszkańcy regionu – Niemcy, utworzyli osobną, izolującą się grupę.

Problem łączenia rodzin stawał się z czasem coraz bardziej palący. Po ustaniu transportów do RFN, Niemcy zamieszkujący nadal Polskę przerzucili ciężar starań o uzyskanie zgody na wyjazd na swoje rodziny w zachodnich landach, które z kolei wnioskowały o pomoc zachodnioniemieckich organizacji, bądź władz NRD²⁷. Dla osób, które po 1945 r. znalazły się w RFN, ale w Polsce zostawiły część rodziny, oznaczało to taki problem, że nie mogły one uporządkować sobie życia prywatnego (nie mogli się na przykład ponownie ożenić czy wyjść za mąż, bo przecież za wschodnią granicą nadal mieli małżonków). 21 sierpnia 1951 r., czyli po ustaniu transportów do RFN, do polskiego premiera Cyrankiewicza list wysłał przewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech doktor Dibelius. Opisał w nim trudną sytuację wielu niemieckich rodzin, w jakiej się znalazły na skutek zaprzestania wysyłania przez Polskę dalszych transportów. Jako przykład podawał rozdzielone małżeństwa, którym na skutek rozłąki groził rozpad. Dibelius nie otrzymał na to pismo odpowiedzi. 15 grudnia 1951 r. do Polskiej Misji Wojskowej wpłynął kolejny list, tym razem podpisany przez doktora Kamela, który także był członkiem Rady Kościoła Ewangelickiego²⁸. Trudno określić, czy za inicjatywą Kościoła ewangelickiego stały władze RFN. Faktem jest, że potem próbę nawiązania kontaktu z polskimi władzami podjął Czerwony Krzyż RFN. W 1952 r. do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie przybyła delegacja NCK, która oświadczyła, że zamierza nawiązać relacje z polskim rządem w związku z chęcią przedłużenia akcji łączenia rodzin. Delegaci NCK powiedzieli, że są w tej sprawie dołączyć do ustaleń, jakie PRL podpisała z NRD, bądź podpisać nową umowę. Rozmowa nie zakończyła się żadnymi wiążącymi zobowiązaniami ze strony polskich urzędników²⁹. Wobec braku skuteczności działań, rząd zachodnioniemiecki zmienił strategię: równoległe z rozpoczętą kampanią prasową, naciski zostały przeniesione na sferę stosunków handlowych między PRL a RFN. Oba kraje, choć oficjalnie nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych, prowadziły całkiem udany handel. Polska powołała w Niemczech przedstawicielstwa handlowe, jedno z nich znajdowało się we Frankfurcie nad Menem. Niemiec kontrahenci handlowi zaczęli powtarzać żądania wypuszczenia do RFN Niemców zamieszkałych w Polsce, a ich warunki stawały się coraz bardziej kategoryczne. Latem 1953 r. polsko-niemiecka Komisja Mieszana opracowała listę towarów, która w odróżnieniu od poprzednich lat nie została przez stronę niemiecką podpisana. Uzależniono zgodę na transakcję od uregulowania problemu łączenia rodzin. We wrześniu 1953 r. niemiecki kontrahent handlowy Westerbarkey przedłożył w czasie pobytu w Polsce listę 11 rodzin, obejmującą ok. 500 osób, których wyjazdem był zainteresowany osobiście. Po przebadaniu tych list polskie władze

²⁷ AMSZ, zespół 10,teczka 168, wiązka 20, *Notatka*, k. 2.

²⁸ *Ibidem*,teczka 167, wiązka 20, *Pismo Wydziału IV do Ministra St. Skrzyszewskiego z lutego 1952 r.*, k. 1.

²⁹ *Ibidem*, *Notatka służbowa*, k. 9.

stwierdzały, że te osoby nie otrzymały uprzednio zgody na wyjazd z Polski, ponieważ przyjęły polskie obywatelstwo, więc w ich mniemaniu nie były uznawane za Niemców. Nadsyłane listy sprawdzano jednak tylko częściowo, ponieważ obawiano się, że aktywność ze strony lokalnych rad narodowych wywoła falę nastrojów wyjazdowych wśród Niemców. Brak reakcji ze strony władz polskich nie pozostał bez konsekwencji i 1 kwietnia 1954 r. rząd RFN wstrzymał wydawanie licencji eksportowych do Polski, oficjalnie uzasadniając ten krok zadłużeniem strony polskiej, choć nie przekraczało ono ustalonego wcześniej limitu. W maju 1954 r. doszło do spotkania między delegacjami polską i zachodnioniemiecką na konferencji ekspertów zorganizowanej w Genewie przez Europejską Komisję Gospodarczą. Pomimo iż stronie polskiej udało się przekonać wówczas delegację RFN do cofnięcia decyzji podjętej w kwietniu 1954 r., rząd w Bonn na to nie przystał i zakazu nie zniósł. Transakcje z Polską odbywały się na podstawie doraźnych zezwoleń. Najwidoczniej sprawa stawała się coraz bardziej dotkliwa dla strony polskiej, bowiem na powtarzane żądania odpowiadała wymijająco, ale usiłowała znaleźć wyjście kompromisowe. Ostatecznie ustalono, że w listopadzie 1954 r. delegacja zachodnioniemiecka przyjedzie do Warszawy na rozmowy handlowe. Naciskom handlowym towarzyszył memoriał wysłany ze strony Czerwonego Krzyża RFN 15 sierpnia 1954 r., w którym prezes NCK zawarł szczegółowe propozycje uregulowania kwestii łączenia rodzin³⁰. W efekcie, na przełomie 1954 i 1955 r. z Polski do RFN wyjechali trzema pociągami pierwsi od 1951 r. Niemcy.

Był to niewątpliwie sukces strony zachodnioniemieckiej, która zmusiła władze PRL do wysłania pierwszego od kilku lat transportu do RFN, pomimo iż akcja łączenia rodzin została uznana za zakończoną nawet w stosunku do NRD. Władze wschodnioniemieckie nie wykazywały zbyt wielkiego zainteresowania problemem łączenia rodzin. Jak już wcześniej wspomniano, w 1951 r. zgodziły się w toku negocjacji z polskimi dyplomatami na zignorowanie w rozmowach dotyczących łączenia rodzin górników zamieszkałych w regionie wałbrzyskim. To oznaczało dla nich całkowite pominięcie w wyjazdach do Niemiec. Kompletną nieznajomość tego problemu, a także zupełną ignorancję okazał w 1951 r. NRD-owski dyplomata, stwierdzając że „te 15 000 starych bab i dzieci nie są wam przecież potrzebne, a bez tych 5000 robotników Ludowa Polska będzie się też mogła rozwijać”³¹. To wytknęli NRD w 1956 r. Niemcy z Wałbrzycha, kiedy z okazji dojścia do władzy Władysława Gomułki napisali memorandum w sprawie unormowania położenia Niemców w Polsce, podkreślając, że NRD w przeciwieństwie do RFN w ogóle nie interesowała się sprawami Niemców w Polsce³². Sprawa wznowienia akcji łączenia rodzin z inicjatywy zachodnioniemieckiej zmusiła władze NRD do większego zainteresowania się problemami ludności niemieckiej w Polsce. W marcu 1955 r. w polskim MSZ doszło do rozmów z wicepremierem NRD Bolzem, który nie omieszkał wytknąć stronie polskiej niespójnego ustawodawstwa w kwestii Niemców zamieszkałych w Polsce, i skrytykował polskie władze zarówno za nieuregulowanie sprawy obywatelstwa Niemców „uznanych”, jak również kryteria uznania niektórych Niemców za obywateli polskich³³. NRD nie

³⁰ AMSZ, zespół 10,teczka 168, wiązka 20, *Notatka*, k. 2–6.

³¹ AMSZ, zespół 10,teczka 398, wiązka 44, *Pismo Polskiej Misji Dyplomatycznej w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 9 X 1951 r.*, k. 41.

³² F. Bielak, *Baza rekrutacyjna Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i zakres jego oddziaływania*, Warszawa 1976, s. 59.

³³ AMSZ, zespół 10,teczka 168, wiązka 20, *Wyciąg z notatki z rozmów z wicepremierem Bolzem w MSZ w dniach 3 i 4 marca 1955 r.*, k. 25–26.

dysponowała jednak w tych rozmowach takimi argumentami, jakie miała RFN. Nawet po wznowieniu transportów, w grudniu 1955 r., w trakcie rozmów przedstawicieli NRD z władzami PRL w Warszawie, strona wschodnioniemiecka zgodziła się na nadanie górnikom z zagłębia wałbrzyskiego „pełnych praw obywateli polskich z tym, że w ich dokumentach wymieniona będzie ich niemiecka narodowość”³⁴. Była to zgoda NRD na dalsze pomijanie Niemców z regionu wałbrzyskiego przy wysyłaniu transportów do Niemiec.

Wysłanie trzech transportów na przełomie lat 1954/1955 nie spowodowało ustania nacisków RFN na płaszczyźnie handlowej. Powodowało to poważne trudności dla polskich władz, które zaczęły rozważać możliwość nawiązania stosunków dyplomatycznych z RFN. Pierwszym tego znakiem było jednostronne ogłoszenie zakończenia stanu wojny przez polski rząd na początku 1955 r. W lutym 1956 r. polskie MSZ sugerowało rządowi kontynuowanie akcji łączenia rodzin, poprzez wysyłanie niewielkich transportów w odstępach dwumiesięcznych, co nie wiązałoby się z większym wysiłkiem organizacyjnym, a zarazem pozwoliłoby na uniknięcie zainteresowania prasy zachodnioniemieckiej³⁵. Polski Czerwony Krzyż w rozmowach z niemieckim odpowiednikiem wyraził gotowość na wysłanie do RFN w 1956 r. 8000 osób. To jednak nie zadowoliło delegacji handlowej, która zgodę na kolejne transakcje uzależniała od rozpoczęcia rozmów między reprezentantami organizacji czerwono krzyżskich obu krajów i podpisania porozumienia między nimi³⁶. Stanowisko zachodnioniemieckie wydawało się niezmiennie, wobec czego polskie władze, chcąc uniezależnić kwestie handlowe od problematyki łączenia rodzin, musiały rozważyć możliwość podjęcia rozmów z Niemieckim Czerwonym Krzyżem. Zdecydowały się na to w listopadzie 1955 r., kiedy RFN odmówiła wysłania do Polski transportu z 300 000 ton zboża³⁷. W wyniku rozmów, które odbyły się w Warszawie w dniach 2–5 grudnia 1955 r. uzgodniono, że w 1956 r. Polska będzie wysyłała do RFN cztery transporty miesięcznie liczące łącznie 800–1000 osób³⁸.

Pomimo iż nie uzgodniono wspólnej deklaracji kończącej rozmowy ze względu na częściową różnicę zdań między delegacjami Czerwonego Krzyża Polski i RFN, strona polska skrupulatnie przystąpiła do realizacji porozumienia. Miała jednak poważne zastrzeżenia do komentarzy prasowych, które towarzyszyły ogłoszeniu wyników rozmów w Warszawie i pierwszych transportów wysyłanych do Niemiec, które uważała za antypolskie³⁹. RFN nadal bowiem dysponowała możliwością zbojkotowania handlu z Polską. Chociaż nie wspominało już o tym w dokumentach MSZ, to z pewnością odgrywał on decydującą rolę w przestrzeganiu porozumienia, które nawet nie zostało przez obie strony podpisane. Kwestia wznowienia akcji łączenia rodzin została poruszona w uchwale Biura Politycznego w sprawie ludności niemieckiej z grudnia 1955 r.⁴⁰. W Wałbrzychu wyjazdy Niemców do RFN zostały ponownie rozpoczęte

³⁴ AMSZ, zespół 10,teczka 328, wiązka 37, *Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez Prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza i I zastępcę Prezesa Rady Ministrów H. Minca z I Zastępcą Przewodniczącą Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej W. Ulbrichtem dnia 17 grudnia 1955 r. w Warszawie*, k. 85.

³⁵ AMSZ, zespół 10,teczka 168, wiązka 20, *Pismo MSZ do Józefa Cyrankiewicza z 25 lutego 1955 r.*, k. 28–29.

³⁶ *Ibidem*, *Notatka służbowa w sprawie rozmów PCK z delegacją zachodnioniemieckiego Czerwonego Krzyża*, k. 37.

³⁷ *Ibidem*,teczka 169, wiązka 20, k. 6.

³⁸ *Ibidem*, *Notatka*, k. 91.

³⁹ *Ibidem*, k. 104.

⁴⁰ L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 127.

w październiku 1955 r.⁴¹, choć jeszcze w lipcu 1955 r. MSZ pisało do Prezydiiów Miejskich i Powiatowych Rad Narodowych, żeby informowały ubiegających się o wyjazd, że transporty do RFN nie są organizowane⁴². Do początku stycznia 1956 r. z Wałbrzycha wyjechało 136 osób, a w Wydziale Spraw Społeczno-Administracyjnych było 170 nierozpatrzonych wniosków⁴³. W całym województwie wrocławskim wyjechało do RFN 1100 osób na 1300 złożonych wniosków, wyjazdy organizowano na podstawie interwencji Czerwonego Krzyża RFN. Narzekano, że zgody udzielano osobom, które do wyjazdu zdaniem władz nie kwalifikowały się⁴⁴. W pierwszym półroczu 1956 r. do RFN wyjechało z Wałbrzycha 96 rodzin, zaś do NRD 42 rodziny⁴⁵, łącznie w 1956 r. Wałbrzych opuściło 1026 Niemców⁴⁶. We wrześniu 1956 r. w Wydziałach Społeczno-Administracyjnych Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Wałbrzychu leżało 2145 podań o wyjazd⁴⁷. W 1956 r. istniało jeszcze rozróżnienie na akcję łączenia rodzin i repatriację, obejmującą całe rodziny.

W przypadku zagłębia wałbrzyskiego istniałby problem zapewnienia kadry dla przemysłu węglowego, gdyż jak oceniano z perspektywy władz centralnych, znaczna część załóg składała się z ludności niemieckiej⁴⁸. W transportach, które odjeżdżały do RFN w 1956 r., znakomitą większość stanowiły osoby starsze, powyżej 50. roku życia. Znajdowały się w nich także osoby z Dolnego Śląska, w tym z zagłębia wałbrzyskiego, jednakże należy domniemywać, że byli to co najwyżej emeryci bądź renciści, którzy niegdyś pracowali w przemyśle. Władze polskie zbyt obawiały się o losy dolnośląskich kopalni w sytuacji, gdyby udzielono zgody na wyjazd do Niemiec górnikom z Wałbrzycha. Szeroko komentująca akcję łączenia rodzin prasa w RFN doceniała fakt, że transporty odjeżdżały regularnie, a wyjeżdżający Niemcy mieli do dyspozycji wagony osobowe drugiej klasy i mogli zabrać ze sobą cały majątek ruchomy, z wyjątkiem inwentarza żywego. Zarazem jednak podkreślano, że przy takim tempie kontynuowania akcji ostatni Niemiec wyjedzie z Polski po kilkunastu latach (ludność niemiecką w Polsce na ogół szacowano na 180 000 osób)⁴⁹. Niemiecki Czerwony Krzyż w drugiej połowie 1956 r. zwrócił się z prośbą o zwiększenie liczby osób w jednym transporcie z 800–1000 do 1600–2000, na co strona polska przystała. Należały na to zwłaszcza władze województw katowickiego (wówczas stalinogrodzkiego) i opolskiego. Władze polskie zgodziły się na rozszerzenie kryteriów, wedle których kwalifikowano do wyjazdu do Niemiec. Zdecydowana większość Niemców wybierała się do

⁴¹ AP KZ, PMRN Wałbrzych, sygn. 2/36, *Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Administracyjnego z pracy na odcinku grup narodowościowych*, k. 34.

⁴² AP KZ, PPRN w Wałbrzychu, sygn. 605/324, *Pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Prezydiiów Wojewódzkich lub Miejskich, stanowiących powiaty, i Powiatowych Rad Narodowych z 13 VII 1955 r.*, k. 49.

⁴³ AP KZ, PMRN Wałbrzych, sygn. 2/36, *Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Administracyjnego z pracy na odcinku grup narodowościowych*, k. 34.

⁴⁴ APW, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych (dalej: WRZZ), sygn. 208/III/338, *Sprawozdanie z posiedzenia WRZZ w sprawie realizacji Uchwały KC PZPR o pracy wśród Niemców i spraw organizacyjnych*, k. 47.

⁴⁵ AP KZ, PMRN Wałbrzych, sygn. 2/39, *Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Administracyjnego z pracy wśród grup narodowościowych z uwzględnieniem grupy narodu niem.*, k. 208.

⁴⁶ AP KZ, PMRN Wałbrzych, sygn. 2/42, *Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Administracyjnego z odcinka pracy wśród grup narodowościowych za 1956 rok*, k. 162; 706 wyjechało do RFN, 320 do NRD. IPN Wr sygn. 053/390, *Notatka informacyjna po zagadnieniu rewizjonizmu z 1 IX 1956 r.*, k. 99; UB oceniła liczbę Niemców, którzy wyjechali z Wałbrzycha w 1956 r. na 704 osoby.

⁴⁷ IPN Wr, sygn. 053/390, *Notatka informacyjna po zagadnieniu rewizjonizmu z 1 IX 1956 r.*, k. 99.

⁴⁸ AMSZ zespół 10, teczka 171, wiązka 20, *Notatka Ministerstwa Spraw Zagranicznych Departamentu IV z 5 XII 1956 r.*, k. 502.

⁴⁹ AMSZ, zespół 10, teczka 170, wiązka 20, k. 233.

RFN. Do kwietnia 1956 r. Polskę opuściło 1350 osób, w tym prawie 1000 wyjechało do Niemiec Zachodnich. Problemem w przypadku kompletowania transportów do NRD był fakt, że władze wschodnioniemieckie nie dysponowały aktualnymi listami, w związku z czym często okazywało się na granicy, że niektóre osoby odmawiały wyjazdu do NRD i domagały się zgody na wyjazd do Niemiec Zachodnich, na co NRD na ogół się nie zgadzała. Wysyłanie większości transportów do RFN pogorszyło stosunki z NRD, które uległy dalszemu zaostrzeniu po wydarzeniach października 1956 r. w Polsce, uznawanych w NRD za kontrrewolucję.

Dojście do władzy Władysława Gomułki radykalnie zmieniło położenie Niemców w Polsce. Zezwolono na utworzenie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców, czyli organizacji reprezentującej interesy ludności niemieckiej, nieco na wzór Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów. Zdecydowano się na uregulowanie kwestii obywatelstwa ludności niemieckiej, zezwalając na przyjęcie obywatelstwa NRD. W kwietniu 1957 r. Sekretariat KC PZPR postanowił zliberalizować kryteria udzielania zgody na wyjazd do Niemiec, uzasadniając ten krok brakiem podstaw ekonomicznych oraz podstaw prawnych do dalszego odmawiania wyjazdów do Niemiec⁵⁰. Oznaczało to także zgodę na wyjazd wykwalifikowanych pracowników rolnych i przemysłowych. Być może polskie władze ludziły się, że dotychczas utworzone szkolnictwo niemieckojęzyczne i niemieckie życie kulturalne, a także zgoda na utworzenie organizacji reprezentującej Niemców w Polsce, skłoni większość do pozostania w kraju. Taki wniosek mógł wypływać m.in. na podstawie raportu sporządzonego w 1955 r. na teren województwa wrocławskiego, w którym szacowano, że w przypadku udzielenia zgody na wyjazd do Niemiec skorzysta z tego ok. 30% Niemców⁵¹. O tym, że tkwiły w głębokim błędzie, przekonały się w przeciągu dwóch kolejnych lat, kiedy Polskę opuściło niemalże 100% mieszkających w niej Niemców, zarówno tych uznanych przez władze, jak też tzw. autochtonów. Kryteria były tak nieściśle, że wystarczyło przykładowo być w nieformalnym związku z osobą narodowości niemieckiej, żeby dostać zgodę na wyjazd. Znacomita większość wybrała RFN, niekiedy ze względu na żyjącą tam rodzinę, ale przede wszystkim na poziom życia. RFN dzięki pomocy amerykańskiej przeżywała w latach 50. cud gospodarczy, który był tak znaczący, że odbił się na niemieckiej kulturze poprzez popularną w wielu niemieckich domach *Pieśń o cudzie gospodarczym* (*Lied vom Wirtschaftswunder*). Bezrobocie, które w 1950 r. wynosiło 11%, w 1960 r. spadło do 1,3%, a średni wzrost gospodarczy w latach 50. wynosił 7,6%. Niemcy zapomnieli o wojnie i skupili się na odbudowie kraju, a symbolem tej dekady było hasło ówczesnego ministra gospodarki Ludwika Erharda „dobrobyt dla wszystkich” (*Wohlstand für alle*). W wypowiedziach Niemców, którzy pozostali w Polsce, pojawia się motto „tam była dłuższa kiełbasa” jako przyczyna wyboru RFN zamiast NRD. Dochodziły do tego czynniki polityczno-ideologiczne. Z dokumentów wynika, że Niemcy w Polsce byli świadomi m.in. powstania z czerwca 1953 r. w NRD, stłumionego wojskami sowieckimi.

W górnictwie wałbrzyskim masowe wyjazdy Niemców wywołały niepokój. Obawiano się, że nie uda się wyrównać strat związanych z wyjazdami, ponieważ większość

⁵⁰ S. Jankowiak, *Łączenie rodzin między Polską a NRD w latach 1955–1959*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 4, s. 92.

⁵¹ APW, PWRN, sygn. XV/III/280, *Informacja Wydziału Organizacyjnego Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych z pracy wśród pracowników narodowości niemieckiej w okresie za pierwsze półrocze 1955 r.*, k. 59.

osób osiedlanych w Wałbrzychu w ramach tzw. drugiej repatriacji nie była wcześniej związana z górnictwem⁵². Obawy te dotyczyły jednak i innych gałęzi wałbrzyskiego przemysłu, w tym hutnictwa i przemysłu odzieżowego.

W tej chwili już mamy w 3 kopalniach niedobór ludzi, sięgający 1100 ludzi, a stan mieszkań jest coraz gorszy. W związku z wyjazdem obywateli narodowości niemieckiej przewiduje się odpiływ 1300 pierwszorzędnych fachowców, których niełatwo będzie zastąpić, gdyż są to pracownicy długoletni, wybitni fachowcy, wykonujący bardzo sumiennie swoje obowiązki. Nie możemy dopuścić do katastrofalnej sytuacji, kiedy we wrześniu możemy zabraknąć 3000 ludzi w kopalniach. Uważam, że należy jechać do Prez. WRN i przedstawić sytuację naszą na odcinku zatrudnienia w przemyśle węglowym Tow. Ostapczukowi, Przew. WRN, oraz zwrócić uwagę na konieczność wstrzymania repatriacji do Wałbrzycha ludzi nie związanych z górnictwem⁵³.

W koksowniach odczuwano brak 400 pracowników⁵⁴. Były także opinie, według których wyjazdy Niemców z Dolnego Śląska są krokiem w dobrą stronę, pojawiały się one jednak w kontekście stosunków między Polską a RFN. W marcu 1957 r. w „Biuletynie Specjalnym” polskiego MSZ cytowano „Dziennik Polski” wydawany w Londynie. Pisano tam, że przywódcy uchodźców przywiązywali dużą wagę do utrzymania mniejszości niemieckiej w zachodniej Polsce, w celu udowodnienia niemieckiego charakteru tej ziemi:

Przez długi czas reżim nie chciał tracić rąk do pracy, a zwłaszcza specjalistów, krzywo patrzył na opuszczanie Polski przez Niemców. Tysiące zgłoszeń niemieckich na repatriację leżały niezalutowane. Przez długie lata władze zachodnich Niemiec słusznie krytykowały odmowę wypuszczenia Niemców. Teraz dopiero polityka reżimu uległa zmianie. Być może zdecydowała konieczność znalezienia mieszkań dla rzesz Polaków napływających z ZSRR⁵⁵.

Wśród Niemców panowało przekonanie, że bez nich wałbrzyskie górnictwo mogło funkcjonować poprawnie, ponieważ górnictwo górnośląskie poradziło sobie po 1945 r. bez specjalistów niemieckich⁵⁶. W maju 1957 r. na terenie Wałbrzycha mieszkało ok. 8000 Niemców, z których 3313 pracowało w wałbrzyskich kopalniach węgla⁵⁷. „Mimo stwarzania wszelkich warunków kulturalnych i materialnych nastroje ludności niemieckiej skierowane są nadal w kierunku otrzymania zezwolenia na wyjazd do NRD i RFN”, pisano w raporcie z maja 1957 r. Wyjazdy nabrały tempa w 1957 r. W 1956 r. do obu części Niemiec wyjechało z Dolnego Śląska 5000 osób, w tym 3200 do RFN. Do końca marca 1957 r. Dolny Śląsk opuściło 5428 osób, z tego zaledwie 915 do NRD⁵⁸. Z Wałbrzycha w pierwszym półroczu 1957 r. do NRD wyjechało 161 rodzin, natomiast do RFN 193 rodziny. Jak wynika ze spadku liczby uczniów i nauczycieli w szkołach niemieckojęzycznych w województwie wrocławskim, największa fala wyjazdów w 1957 r. przypadła na lato tego roku. W po-

⁵² AP KZ, PMRN Wałbrzych, sygn. 2/45, *Protokół nr XIX/57 z posiedzenia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Wałbrzychu odbytego w dniu 24 V 1957 r.*, k. 127.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ AMSZ Zespół 10,teczka 477, wiązka 50, „Biuletyn Specjalny” nr 3582 z 9 III 1957 r., k. 2.

⁵⁶ APW, WRZZ sygn. 208/III/338, *Sprawozdanie z posiedzenia WRZZ w sprawie realizacji Uchwały KC PZPR o pracy wśród Niemców i spraw organizacyjnych*, k. 63.

⁵⁷ AP KZ, PMRN Wałbrzych, sygn. 2/45, *Sprawozdanie z działalności Wydziału Społeczno-Administracyjnego*, k. 201. W kopalni „Thorez” 1216, „Victoria” 1047, „Bolesław Chrobry” 800, „Mieszko” 250.

⁵⁸ J. Bartosz, *Erfolgreiche Arbeit, Delegierte, „Arbeiterstimme“* 1957, nr 88.

równaniu z czerwcem 1957 r., kiedy w szkołach tych uczyło się jeszcze 2860 uczniów i pracowało 146 nauczycieli, 1 IX 1957 r. doliczono się 1276 uczniów i 57 nauczycieli⁵⁹. Z województwa wrocławskiego ustalono miesięczny limit 1200 osób na wyjazdy do RFN i dwa transporty po 300 osób do NRD. W pierwszej kolejności rozpatrywano pozytywnie podania dotyczące łączenia rodzin. Wydział Społeczno-Administracyjny otrzymywał z WRN listę ok. 100 rodzin, z którymi należało przeprowadzić indywidualne rozmowy dla przygotowania podań, a następnie po opracowaniu wniosków przesłać je do WRN, która następnie przysyłała listę osób zatwierdzonych do wyjazdu. Wydział Społeczno-Administracyjny miał 4 do 6 dni na stwierdzenie tożsamości i przygotowanie transportu. Niemców o zgodzie na wyjazd informowali osobiście pracownicy wydziału, ze względu na krótki termin, przez co w wydziale w dniach organizowania transportu panowało duże zamieszanie. Wyjazdy do RFN były do marca 1957 r. organizowane na tej samej zasadzie, co wyjazdy do NRD. Od marca 1957 r. opracowywano indywidualne wnioski, które były następnie przysyłane do Wrocławia. Wyjeżdżający do RFN otrzymywali indywidualne paszporty. Wydziałowi Społeczno-Administracyjnemu pomagało Towarzystwo-Społeczno-Kulturalne Niemców w Wałbrzychu, które we wtorki i czwartki przyjmowało Niemców w ratuszu, przeprowadzając rozmowy indywidualne i udzielając informacji. Nie przyspieszało to jednak trybu rozpatrywania wniosków, ponieważ trafiały one tak czy inaczej do Wydziału Społeczno-Administracyjnego. Wystarczyła wzmianka wśród Niemców, że „ktoś” z Warszawy przyjeżdża do Wałbrzycha, żeby bez wezwania i pisemnego powiadomienia stawiali się masowo w urzędzie. Zdaniem SB, praca TSKN, a zwłaszcza jego przewodniczącego Richarda Riedla, polegała nie tylko na pomocy w wyjazdach Niemcom, lecz także niektórym Polakom⁶⁰.

W 1958 r. z Wałbrzycha wyjechało do Niemiec 1925 osób, z czego do NRD zaledwie 79. Nasilenie wyjazdów przypadło na okres luty–sierpień 1958 r.⁶¹. Pod koniec 1957 r. w regionie wałbrzyskim nadal mieszkało 8118 Niemców⁶². W listopadzie 1959 r. w powiecie i mieście Wałbrzych mieszkało 1200 Niemców, 2000 w województwie wrocławskim⁶³.

W chwili zakończenia akcji łączenia rodzin w 1959 r. w Polsce pozostało ok. 3000 „uznanych” Niemców. Wyjechało z niej prawie 100% Niemców. Nie powiodły się polskie plany nawiązania przy tej okazji stosunków dyplomatycznych z RFN, głównie z powodu braku zgody partnera zachodnioniemieckiego, dla którego główną przeszkodą była kwestia uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, choć były też inne (jak na przykład teza, że to Niemcy wymordowali w Katyniu polskich oficerów). Nie podziały nawet polskie perswazje, żeby nawiązać stosunki z RFN na „model fiński”: nadania praw konsularnych już działającym polskim misjom handlowym. W przekonaniu zachodnioniemieckich decydentów, Polska była nadal w strefie wpływów sowieckich, pomimo osłabienia ZSRR. Wspieranie przywódców państw bloku wschod-

⁵⁹ APW, PWRN, sygn. XVII/93, *Szkolnictwo z niemieckim językiem nauczania na terenie woj. wrocławskiego w okresie powojennym*, opracował M. Zygmunt /listopad 1959/, k. 112.

⁶⁰ IPN Wr, sygn. 053/482, *Sprawozdanie Referatu Służby Bezpieczeństwa KMMO w Wałbrzychu za IV kwartał 58 r., Wałbrzych 4 I 1959 r.*, k. 58.

⁶¹ AP KZ, PMRN, sygn. 761, *Wykaz osób, które wyjechały w 1958 r. z Wałbrzycha do Niemiec*.

⁶² APW, KW PZPR, Wrocław sygn. 74/V/164, *Informacja o pracy wśród grup narodowościowych na terenie województwa wrocławskiego*, k. 37.

⁶³ APW, PWRN, sygn. IX/97, *Rola i zadania rad narodowych w rozwoju kultury mniejszości narodowych*, k. 13.

niego w jakikolwiek, polityczny bądź ekonomiczny sposób, przede wszystkim mogło zaszkodzić im samym, a po drugie mogło wzmocnić ZSRR, co nie leżało w interesie RFN, dążącej do zjednoczenia kraju w granicach z 1937 r. W lutym 1957 r. w dzienniku „Frankfurter Allgemeine Zeitung” ukazał się artykuł, w którym napisano, że polskie sugestie nawiązania ściślejszych stosunków z RFN nie są odrzucane przez tę drugą stronę ze złej woli, lecz z przekonania, iż pojawiły się w złym momencie.

Może dziwić fakt, że z państwa totalitarnego, zamkniętego od zewnątrz i uzależnionego politycznie od ZSRR, jakim była wówczas Polska, w latach 50. poprzedniego wieku grupa ponad 100 000 osób uzyskała zgodę na wyjazd do wroga numer dwa (po USA) polskich komunistów, czyli RFN. Odpowiedź, która została udzielona powyżej, może być nieco zaskakująca: pomimo podziałów zimnowojennych, handel ze szkalowanymi w polskiej propagandzie Niemcami Zachodnimi kwitł w najlepsze, a jego bojkot przez stronę zachodnioniemiecką spowodował nad Wisłą spore zamieszanie. Na tyle duże, że nagle cała polityka wewnętrzna wobec Niemców uległa likwidacji, a stare podziały na Niemców „uznanych” i autochtonów (czy „optantów”, jak to ich nazywali sami Niemcy) straciły na znaczeniu. Może to być wskazówka dla osób współcześnie kierujących polską polityką wschodnią: realne znaczenie w polityce międzynarodowej nie mają ideały demokracji, czy poszanowania cudzej wolności, lecz pieniądze. Ta brutalna poniekąd prawda, pomimo upływu niemal 60 lat od opisywanych zdarzeń, w ogóle nie traci na aktualności. Frazesy polskich komunistów o „czysto humanitarnym” aspekcie akcji łączenia rodzin były wypuszczane do opinii publicznej jedynie jako propaganda. W rzeczywistości mieli oni do ugrania konkretny biznes z RFN i to było przyczyną zgody na wyjazd do „spadkobiercy III Rzeszy”, co jak już wspomniałem mocno nadwątlilo i tak nienajlepsze stosunki z „postępową częścią Niemiec”, czyli NRD. Opisane powyżej wydarzenia pokazują, że historia regionu wrocławskiego jest w sposób silny zintegrowana z wydarzeniami z historii powszechnej.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Archiwum Państwowe we Wrocławiu:

Komitet Wojewódzki PZPR Wrocław
Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
Wojewódzka Rada Związków Zawodowych

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Żąbkowickim:

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wałbrzych
Zarząd Miejski Wałbrzych

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu

Prasa:

Bartosz J., *Erfolgreiche Arbeit, Delegierte*, „Arbeiterstimme” 1957, nr 88.

Opracowania:

Bielak F., *Baza rekrutacyjna Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i zakres jego oddziaływania*, Warszawa 1976.

B. Grund, *Das kulturelle Leben der Deutschen in Niederschlesien unter polnischer Verwaltung 1947–1958*, Bonn–Berlin 1967, s. 59. Autor opierał się na: H. Seiler, *Die Entwicklung des deutschsprachigen Grundschul-*

- wesens in den polnisch besetzten deutschen Ostgebieten*. Schriftliche Hausarbeit. I. Prüfung für das Lehramt am Volksschulen 1959. II. Pädagogische Hochschule Augsburg der Universität München (Typoskript), s. 28.
- Jankowiak S., *Akcja „łączenia rodzin” między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w latach 1949–1954*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 3.
- Jankowiak S., *Łączenie rodzin między Polską a NRD w latach 1955–1959*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 4.
- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. D. Boćkowski, t. IV, Warszawa 2001.
- Ociepka B., *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1994.
- Olejnik L., *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003.
- Romanow Z., *Polityka władz polskich wobec ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1960*, Słupsk 1999.
- Seiler H., *Die Entwicklung des deutschsprachigen Grundschulwesens in den polnisch besetzten deutschen Ostgebieten*. Schriftliche Hausarbeit. I. Prüfung für das Lehramt am Volksschulen 1959. II. Pädagogische Hochschule Augsburg der Universität München (Typoskript).
- Wysiedlenia Niemców i osadnictwo ludności polskiej na obszarze Krzyżowa–Świdnica (Kreisau–Schweidnitz) w latach 1945–1948. Wybór dokumentów*, red. K. Jońca, Wrocław 1997.

SUMMARY

THE ACTION OF CONNECTING FAMILIES BETWEEN POLAND AND THE FEDERAL GERMAN REPUBLIC AND THE GERMAN PEOPLE'S REPUBLIC 1950s ON THE EXAMPLE OF THE REGION OF WAŁBRZYCH

The process of displacing the German population from Lower Silesia achieved its apotheosis in years 1945–1948, however was not definitively finished by the end of this period. The region of Wałbrzych is a good example. Polish authorities, forced by the economic circumstances, decided to leave a part of Germans living in this part of Lower Silesia to ensure the continuity of the production in the mines and other branches of Wałbrzych's industry. This belied to the theory of Polish communists about the alleged Polish nature of the so called regained territories, because the post-war reality proved undoubtedly that without the German workforce and the German technical staff the industry in Wałbrzych would not be able to work normally. This article presents the very interesting process of the negotiations between the German Federal Republic and the Polish People's Republic, which had a purpose of releasing these Germans living in Poland, who wanted to merge with their families in Germany, which was not described in too many details before. Western Germany authorities used the economic pressure on Poland, which seems to be a very efficient strategy, because Poland in 1950s was cursed with the merchant relationships with Western Germany, although formally Poland at that time did not maintained any diplomatic relationships with the Federal German Republic. Finally at the turn of 1954 and 1955 first transports started to be sent from Poland to Western Germany, which was continued in next years, because economic pressure from the government in Bonn did not disappeared. After Władysław Gomułka gained the power in 1956 the Polish authorities decided that German workers are not really needed for the Polish economy and agreed on the departure of anyone willing to leave to any of German states. Most of Germans accepted this offer, which is well proved on the example of Wałbrzych, where there was only around 750 Germans still remained in 1960. This article describes the logic of a characteristic paradox, where from a closed and a totalitarian country like Polish People's Republic, several dozen of people were allowed to leave outside of the border of the iron curtain.

RYSZARD BĘLDZIKOWSKI

Wyższa Szkoła Finansów i Prawa Bielsko-Biała

ZARYS DZIEJÓW KOLEJARZY I INSTYTUCJI PKP W WAŁBRZYCHU W LATACH 1945–1990

OD POWOJENNEGO RABUNKU DO ODBUDOWY LINII KOLEJOWYCH

W lutym 1945 r. mieszkańcy miasta Waldenburg, zwłaszcza zamieszkujący w wyższych rejonach, z niepokojem odbierali echa artyleryjskich kano nad spod Wrocławia. Niebawem dość wyraźnie dochodziły do nich odgłosy ciężkich walk toczonych wokół Strzegomia. Od stycznia 1945 r. na stacji (dziś Wałbrzych Główny) i pobliskiej infrastrukturze kolejowej trwał intensywny ruch w kierunku Jeleniej Góry pociągów towarowych i osobowych przybywających tu z Górnego Śląska i Wrocławia z urządzeniami przemysłowymi, towarami, uciekającą ludnością przed nacierającą Armią Czerwoną. Przez miasto i szlakami kolejowymi przemieszczały się też oddziały wojsk niemieckich. W pierwszych miesiącach 1945 r. wałbrzyska sieć kolejowa była intensywnie eksploatowana, ale w kwietniu 1945 r. ruch prawie ustał. W dniu 8 maja 1945 r. uciekający z tego terenu niemiecki oddział wojskowy wysadził żelazny wiadukt (*Leedenbrücke*) nad Zatorzem (Nowa Ruda – Drogosław). Z tego powodu linia kolejowa Kłodzko – Wałbrzych nie funkcjonowała do czerwca 1946 r.¹

W tutejszym niemieckim kolejnictwie, zwłaszcza od początku 1944 r., również pracowali Polacy, których tu przywiódł wojenny los. Do robót naprawczych na szlakach kolejowych, rozładunku na rampach wykorzystywano m.in. więźniów filii obozu Gross-Rosen (kilkanaście filii działało od 1944 r.). Byli wśród nich polscy Żydzi, np. w filii na Gaju, Głuszycy. W wałbrzyskich zakładach produkcyjnych i usługowych,

¹ Most ten długości 220 m, wysokości 30 m od dna strumienia najpierw odbudowano jako drewnianą konstrukcję kratową i oddano do użytku 6 czerwca 1946 r. W 1949 r. tę prowizoryczną budowlę, wtedy już określaną jako „most śmierci” i „most na zapalkach”, zmieniono na konstrukcję stalową, o jednej parze torów i do dziś ten most funkcjonuje. Zob. P. Dominas, *Kolej Wałbrzych – Kłodzko*, Łódź 2010.

również w strukturach kolejowych, np. w warsztatach naprawczych, grupach robót technicznych na torowiskach, w parowozowniach pracowali też Polacy, którzy pojawili się tu w latach wojny z własnej woli (zwłaszcza z Górnego Śląska, obszarów między Łodzią a Piotrkowem Trybunalskim i Częstochową), doczekali tu zakończenia wojny w bezpiecznych okolicznościach. We wrześniu 1944 r. w barakach usytuowanych między dworcem Wałbrzych Główny a ul. Tunelową została zakwaterowana niewielka grupa mieszkańców Warszawy, których Niemcy od sierpnia 1944 r. masowo deportowali ze stacji w Pruszkowie, przeważnie przez Poznań i Wrocław, dalej na zachód do ośrodków przemysłowych jako niewolniczą siłę roboczą. W tej grupie była rodzina Bukowskich. Wszyscy zostali przydzieleni do różnych prac w pobliskiej infrastrukturze kolejowej. Dwaj bracia – Stanisław i Jerzy – byli pomocnikami maszynisty w parowozach w rejonach przetokowych na stacji Wałbrzych Główny. Po latach Stanisław Bukowski tak wspominał ten czas, pracę na kolei i inne wydarzenia:

Zamieszkaliśmy w specjalnych barakach na dworcu głównym. Rodzina moja, udało się nam bowiem utrzymać całą paczką, żona, matka i ciotka, dostała sztabę wielkości 6x5 metrów. Jak wyglądaliśmy wszyscy po miesiącu powstania i 6 dniach podróży, lepiej nie mówić. Na szczęście dano nam kilka dni wolnych i doprowadzenie siebie do jakiegoś takiego porządku. Razem z bratem Jerzym pracowaliśmy na kolei w charakterze palaczy na parowozach przetokowych. Oczywiście po uprzednim przeszkoleniu. Praca należała do bardzo ciężkich i przeciętnie trwała 10 do 12 godzin na dobę. Otrzymaliśmy kartki żywnościowe i niewielkie pieniądze, za które zresztą nie można było nic kupić.

Żyliśmy mimo wszystko w warunkach, o niebo lepszych, niż nasi sąsiedzi. Nieopodal, bardziej w dole, stał barak rosyjskich jeńców. Codziennie przeprowadzano ich w pobliżu do pracy na kopalnie „Mieszko” i z powrotem. Zawsze chodzili gęsiego i byli ostro strzeżeni przez uzbrojonych po zęby strażników. Udawało się nam jedynie od czasu do czasu podrzucić coś na drogę, którą codziennie przemierzali. Sami mieliśmy bardzo mało, ale więcej od nich, więc podrzucaliśmy im chleb, kartofle, cebulę.

Przetokowi, którzy kierowali i dysponowali parowozami, byli przeważnie Niemcami i choć wiele pary z ust nie puszczały, to z ich wynurzeń, zresztą bardzo ostrożnych, orientowaliśmy się w przebiegu działań wojennych, a przy tym znamienne, że czym front był bliżej, tym stawali się wszyscy łagodniejsi i uprzejmiejsi. Od czasu do czasu któryś z nich częstował nas papierosem, a jeden z NSDAP, maszynista, poczęstował mnie raz nawet cygarem. Oho, pomyślałem sobie, bliski jest chyba koniec wojny.

Nareszcie usłyszeliśmy pierwszą kanonadę dział i wydawało się, że już wolność stuka do drzwi. Całymi tygodniami jednak nic się nie zmieniło. [...] Ciągłe tylko dudniło w rejonie Wrocławia. Nocami północny horyzont rozświetlały luno. [...] Nasz parowóz ciągle był pod parą, ale stał w miejscu. Ostatnie dziesięć dni prawie w ogóle nie pracowaliśmy. Siedzieliśmy i układali różne wersje końca naszej niewoli. Z nami siedzieli też niemieccy kolejarze.

No i doczekaliśmy się wreszcie. 8 maja 1945 r. rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość, że Armia Czerwona wkroczyła do miasta. Początkowo nie dawaliśmy temu wiary [...] ale gdzieś po godzinie widzimy jak małe oddziały wojsk niemieckich uciekają z Gaju na Mieroszów, a za nimi, w odległości może 500 metrów, jadą radzieckie czołgi, które co kilkanaście sekund strzelają z dział. [...] Opór błyskawicznie został zlikwidowany, a czołgi poszły dalej [...].

Tegoż pamiętnego dnia pod baraki jeńców radzieckich około południa zajęły dwa czołgi. Wszyscy wybiegli naprzeciw. I my dołączyliśmy. Zapanowała nieopisana radość. Rozmowa trwała bardzo długo, może ze dwie godziny [...] Właśnie wtedy dowiedzieliśmy się po raz pierwszy z ust oficera czołgu, że ziemie te, nad Odrą i Nysą Łużycką będą z powrotem polskie. Mówił byłymy nigdzie stąd nie wyjeżdżali, bo Polacy będą tu od razu bardzo potrzebni².

W Wałbrzychu oddziały Armii Czerwonej pojawiły się 8 maja 1945 r. i stacjonowały tu do lata 1948 r. Do wszystkich zakładów przemysłowych natychmiast wchodziły wcześniej przygotowane grupy wojskowe z zadaniem utrzymania ich funkcjonowania, jeśli produkcja mogła wspomagać materialnie walczące oddziały frontowe. Równocześnie terenowe grupy wojskowych i specjaliści cywilni z „trofejných batalionów” penetrowały Wałbrzych i wszystkie pobliskie miasta w celu wywiezienia stąd do ówczesnego Związku Radzieckiego uznanych za wartościowe towarów, surowców, maszyn techniki przemysłowej i innych infrastrukturalnych przedmiotów, również sprzęt rolniczy, zwierzęta hodowlane (zwłaszcza krowy i konie). W czasie wojny na zajmowanych przez Armię Czerwoną obszarach zarządzanie siecią kolejową natychmiast przejmował Centralny Zarząd Komunikacji Wojskowej (CUPWOSO)³. Podobnie 8 maja 1945 r. na wszystkie stacje kolejowe w Wałbrzychu wkroczyła wojskowa administracja Armii Czerwonej i przejęła zarządzanie koleją w systemie rygorów wojennych. Formalnie takie zmilitaryzowane zarządzanie koleją na Dolnym Śląsku przez Rosjan trwało do końca lipca 1945 r. 11 lipca i 15 sierpnia 1945 r. podpisano stosowne porozumienia rządowe w sprawie zarządzania siecią kolejową na terytorium Polski w trudnym powojennym okresie⁴. Strona polska spodziewała się, że przyjęte porozumienia zakończą demontaż torów i urządzeń kolejowych przez oddziały Armii Czerwonej. Nadal jednak demontowano infrastrukturę kolejową i wywożono jako „zdobycz wojenną” do Związku Radzieckiego. Na Dolnym Śląsku „trofejných bataliony” jako struktura Zarządu Zdobyczy Wojennych rozebrały wiele „drugich torów” (później już nieodbudowanych) na liniach m.in.: Zgorzelec – Jelenia Góra, Żary – Węgliniec, Wrocław – Kobierzyce, Legnica – Jaworzyna Śląska, Świdnica Kraszowice – Kamieniec Żąbkowicki, Kłodzko – Kudowa-Zdrój. Wspecjalizowane oddziały Armii Czerwonej do końca 1945 r. szczególnie intensywnie „demontowały” infrastrukturę kolejową na Dolnym Śląsku. Na podstawie porozumienia nr 9484 między rządami Polski i ZSRR zawartego w Moskwie 8 lipca 1945 r. prawie cała infrastruktura kolei elektrycznej została zdemontowana i ze wszystkimi urządzeniami elektrotechnicznymi, warsztatami naprawczymi, drutem jezdnym, wywieziona do ZSRR. W pierw-

² S. Bukowski, *Niezapomniany Sylwester*, [w:] *Trudne dni, Dolny Śląsk we wspomnieniach pionierów*, t. III, Wrocław 1962, s. 338–340.

³ Armia Czerwona – wcześniej określana jako Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona – w lutym 1946 r. tę oficjalną nazwę zmieniono na Armię Radziecką Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, później w oficjalnym obiegu przyjęto państwo to nazywać Związkiem Radzieckim.

⁴ Na mocy porozumień z 11 lipca 1945 r. dotyczących obszarów zachodnich i północnych i kolejnego porozumienia z 15 sierpnia 1945 r. dotyczącego całego obszaru Polski zarządzanie siecią kolejową przejęła administracja polska. Zawarcie tych porozumień stało się możliwe po oficjalnym powołaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Warszawie w dniu 28 czerwca 1945 r. Do utworzenia TRJN w Polsce faktycznie doszło w Moskwie w czasie spotkania (17–21 czerwca 1945 r.) politycznych działaczy polskich z przedstawicielami trzech państw uczestników jaltańskich ustaleń politycznych i terytorialnych w Europie po zakończeniu wojny. Premierem TRJN RP został E. Osóbka-Morawski (PPS), I wicepremierem W. Gomułka (PPR), II wicepremierem i ministrem rolnictwa S. Mikołajczyk (PSL), a ministrem komunikacji J. Rabanowski (SD). Zob. E. J. Harbutt, *Jalta 1945. Krymska konferencja i podział powojennego świata*, Warszawa 2012; A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003; M. Jerczyński, S. Koziański, *150 lat kolei na Śląsku*, Opole 1992.

szej kolejności został wywieziony tabor elektryczny oraz sprzęt rewizyjny, przez Wałbrzych, Jaworzynę Śląską, Legnicę i Węglińc, do środkowych Niemiec. W marcu 1946 r. ten tabor jezdny ostatecznie został ekspediovany do ZSRR. Taki też los spotkał urządzenia prądotwórcze elektrowni węglowej w Ścinawce Średniej, która „zasilała trakcję elektryczną kolei dolnośląskich prądem zmiennym 15 kV o obniżonej częstotliwości 16 2/3 Hz”⁵. W czasie rozbiórki urządzeń technicznych uszkodzono kotły parowe, generatory, które pozostawiono. Porozumienie nr 9484 ustalało czas wykonania tego rabunkowego zadania na trzy tygodnie. Być może w takim pośpiechu „wojenny zwycięzca” zabierał urządzenia technicznie najbardziej wartościowe⁶. W sumie dewastacja linii kolejowych prowadzona przez Armię Czerwoną na obecnych terenach Polski w latach 1944–1948 tylko w zakresie rozebrania i wywiezienia drugich i dalszych torów na liniach wielotorowych, których już nie odbudowano, to ok. 1772 km. Dolny Śląsk utracił 407 km trakcji elektrycznej (w tym 42 km zdemontowane przez PKP). Zrabowano tory drugie na wielu lokalnych odcinkach, m.in. Legnica – Jaworzyna Śląska, Świdnica Kraszowice – Kamieniec Ząbkowicki⁷.

W takich okolicznościach 20 sierpnia 1945 r. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych (DOKP) we Wrocławiu przejmuje od władz radzieckich zwierzchnictwo nad kolejami żelaznymi na Dolnym Śląsku. We wrześniu 1945 r. DOKP zatrudniała ponad 9000 kolejarzy, ale 1 marca 1946 r. w strukturach kolejowych na Dolnym Śląsku pracowało 19 185 kolejarzy (w tym 9840 pracowników narodowości niemieckiej)⁸. Struktura organizacyjna DOKP była wzorowana na pragmatyce i doświadczeniach Polskich Kolei Państwowych II RP. W 1946 r. w obszarze właściwości wrocławskiej DOKP funkcjonowały następujące jednostki organizacyjne:

- 5 oddziałów ruchowo-handlowych (w tym w Wałbrzychu, Kłodzku),
- 5 oddziałów mechanicznych,
- 11 oddziałów drogowych (w tym w Wałbrzychu, Świdnicy),
- 4 warsztaty główne,
- 5 oddziałów elektrotechnicznych,
- 3 okręgowe magazyny zasobów,
- komenda i placówki Straży Kolei Państwowej⁹.

⁵ Z. Taylor, *Demontaż linii kolejowych przez Armię Czerwoną na ziemiach polskich 1945–1948*, „Przegląd Geograficzny” 2004, t. 76, s. 160.

⁶ Wydaje się, że nakazany krótki czas demontażu tej rozległej sieci trakcji elektrycznej spowodował pośpiech i chaos w realizacji. Może o tym świadczyć fakt, że na kilku odcinkach, np. Wałbrzych Szczawienko – Mieroszów – granica (Meziměstí) zdjęto tylko sieć i pozostawiono słupy. Na linii Mysłakowice – Kamienna Góra – Sędziszów sieć trakcyjną zdemontowano całkowicie, pozostawiono tylko uszkodzone słupy. Z tej dewastacji ocalała linia Jelenia Góra Zachodnia – Jakuszyce – granica (Polubny), ale ten odcinek (42 km) wkrótce rozebrały ekipy PKP. Drut jezdny z tej linii w większości wykorzystano do odbudowy warszawskiej trakcji elektrycznej. Słupy, konstrukcje wsporników, wykorzystano do elektryfikacji linii Gdańsk Główny – Nowy Port, słupy betonowe przy budowie linii tramwajowej w Gdańsku. Także sieć tramwajowa w rejonie Katowic została wsparta elementami konstrukcji metalowych. Od 20 sierpnia 1945 r. już formalnie polskiej linii trakcji elektrycznej od Zgorzelca, Węglińca, Jeleniej Góry przez Wałbrzych, Jaworzynę Śląską, do Wrocławia. Warto przypomnieć, że wkrótce po zakończeniu działań wojennych kolejarze niemieccy uruchomili pierwszy odcinek Lubań Śląski – Leśna. Niebawem personel niemiecki i pierwsi polscy kolejarze uruchomili trakcję elektryczną na trasie z Jeleniej Góry do Lubania Śląskiego, Szklarskiej Poręby i Karpacza. W tych pierwszych tygodniach po zakończeniu wojny w Jeleniej Górze po wykonaniu powyższych prac polscy i niemieccy kolejarze poczynili przygotowania do ponownego uruchomienia trakcji elektrycznej na odcinku Jelenia Góra – Wałbrzych – Jaworzyna Śląska. Ale stało się całkowicie inaczej... *Ibidem*, s. 161; relacja ustna Witolda Krukowskiego, 13 maja, 8 czerwca 2000 r. Zob. S. Bufe, *Eisenbahnen in Schlesien*, Eggham 1993.

⁷ *Ibidem*, s. 147.

⁸ *Pionierzy i ich następcy. Z dziejów Dolnośląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych 1945–1985*, Wrocław 1985, s. 29.

⁹ *Ibidem*.

Wielu przedwojennych kolejarzy przybyło na Dolny Śląsk w transportach przesiedleńców z Wileńszczyzny, Wołynia, Lwowa, Borysławia, Drohobycza, Tarnopola, z okolic Równego. Z województw centralnych delegowano grupy kolejarzy do uruchamiania struktur kolejowych na obszarze Dolnego Śląska. Archiwalne informacje personalne dają podstawę do wskazania, że z obszarów poznańskiego, krakowskiego i lubelskiego prawdopodobnie przybyło tu najwięcej pracowników ze stażem w zawodzie kolejowym i osób, które chętnie podjęły pracę w tych instytucjach.

Według stanu z 1 marca 1946 r. w parowozowni w Borowiecku-Dzietrychowicie (pierwsza nazwa stacji i węzła kolejowego Wałbrzych Główny, dzielnicy Podgórze) pracowało 176 Polaków, w tej grupie było 10 kobiet. W tym samym czasie w pobliskich parowozowniach pracowało:

- Kłodzko – 102 polskich kolejarzy,
- Kamieniec Żąbkowicki – 124,
- Jaworzyna Śląska – 97.

Tabela 1. Osoby wybrane z grupy 176 pierwszych polskich kolejarzy zatrudnionych w parowozowni w Borowiecku-Dzietrychowicie (późniejsza nazwa Wałbrzych Główny) na dzień 1 marca 1946 r.

Adamkiewicz Antoni	Kotwicki Zdzisław	Szotysek Eugeniusz
Antoniak Tadeusz	Loks Stanisław	Skibski Wacław
Bajda Jerzy	Lubczyński Feliks	Spunda Konstanty
Bogucki Stanisław	Lucińska Kazimiera	Szymczyk Zygmunt
Beck Antoni	Niedzielski Piotr	Sędzikowski Józef
Budyń Władysław	Nowicki Józef	Stychna Konstanty
Bury Franciszek	Matecki Wacław	Tutak Jan
Bartkowiak Antoni	Maik Czesław	Utecht Franciszek
Domagała Stanisław	Magdziarz Zygmunt	Wyciślik Wilhelm
Dyba Ignacy	Matusiak Stanisław	Wojciechowski Zdzisław
Frąszczak Maksymilian	Olej Stanisław	Wójcik Edward
Głowacki Marian	Oczachowski Maksymilian	Wójcik Wacław
Górecki Henryk	Osiński Michał	Wójcik Marian
Gajewski Piotr	Onyszko Antoni	Walkowski Marian
Guła Dominika	Pawłowski Roman	Walkowiak Franciszek
Horbulewicz Józef	Pietrzak Alfons	Wystębski Florian
Horn Jan	Prętkowski Wincenty	Wiśniewski Antoni
Jagielski Władysław	Peszek Franciszek	Waszkowski Edmund
Jaroszczak Wojciech	Rudzki Jan	Zytkiewicz Józef
Jądrzyk Leon	Ruszkowski Fryderyk	Zybura Edward
Kijewski Aleksander	Rutkowski Kazimierz	Ziębowski Wincenty
Kamiński Marian	Sypniewski Zygmunt	Zygmański Sylwester
Kujawa Witold	Solecki Tadeusz	Zaparucha Jan
Krukowski Witold	Świst Bogdan	Żak Jan

Źródło: *Alfabetyczny spis pracowników DOKP Wrocław według stanu z dnia 1 marca 1946 r.*, DOKP Wrocław 1946, s. 137.

W grupie pierwszych kolejarzy i przez kilkadziesiąt lat następnych w parowozowni (później lokomotywowni) Wałbrzych Główny maszyniści i ich pomocnicy byli największym środowiskiem zawodowym. Dla utrzymania sprawności technicznej parowozów i innego sprzętu jezdnego potrzebne były specjalistyczne struktury zarządcze, administracyjne, techniczne i pomocowe. Przez kilkadziesiąt lat funkcjonował tu warsztat remontowy, w którym pracowało kilkudziesięciu ślusarzy i mechaników. Wśród nich byli, m.in. Eugeniusz Szotysek, Ludwik Grzybowski, Bolesław Mądro-

wiecki, Jan Latała. Administracja techniczna, instruktorzy kierujący pracą i szkoleniem załóg parowozów, obsługa składu węglowego, dystrybucji smarów i olejów dla parowozów, kompleks łaźni i stołówka dla pracowników, obsługa kadrowa, finansowa i biurowa – to były zasadnicze komórki organizacyjne i pomocowe, które funkcjonowały i kształtowały działalność tej ważnej struktury kolejowej. W latach 50., 60. i 70. ubiegłego wieku w lokomotywowni i jej usługowych strukturach (m.in. warsztat remontowy, magazyn olejowy, sekcja samochodowa, skład opału węglowego, łaźnia pracownicza) pracowało 500–700 osób¹⁰.

W pierwszych powojennych latach prawie w każdej samodzielnej strukturze kolejowej funkcjonowała komórka zajmująca się aprowizacją dla pracowników i ich rodzin, czyli dystrybucją określonych produktów żywnościowych wydawanych w systemie tygodniowym lub miesięcznym. W Borowiecku-Starzynach funkcjonował Ośrodek Apropowizacji dla kolejarzy. W latach 1945/1946 w tej placówce pracowały 34 osoby, w tym 18 kobiet, m.in. Tadeusz Bagrowski, Edward Jaroński, Józef Rudziński, Władysława Adamczyk, Julia Fur, Helena Piec, Kazimiera Sojkowa, Wanda Ignaczewska, Franciszek Sochacki¹¹.

Tabela 2. Przydział produktów żywnościowych dla kolejarzy i ich rodzin na kartki MK w roku 1946

Lp.	Produkty żywnościowe	Dla pracownika	Dla członków rodzin
1	chleb	8,5 kg	6 kg
2	mąka pszenna	2 kg	1 kg
3	kasza	2 kg	1,5 kg
4	ziemniaki	18 kg	12 kg
5	mięso	2 kg	11 kg
6	tłuszcz	1 kg	0,5 kg
7	cukier	0,5 kg	0,25 kg
8	sól	0,40 kg	0,30 kg

Źródło: PKP na Dolnym Śląsku IV 1945 – IV 1946, DOKP Wrocław 1946, s. 54.

Ten system aprowizacji, czyli zaopatrywania pracowników w podstawowe produkty żywnościowe przestał funkcjonować w 1948 r. Na bazie kadry i pierwszych placówek (stołówek, bufetów stacyjnych) rozwinięto wyspecjalizowaną działalność socjalną zdecydowanie zinstytucjonalizowaną, którą zarządzał i kreował Zarząd Urzędzeń Socjalno-Bytowych w DOKP. Na terenie dużych węzłów kolejowych powstały Ośrodki Socjalno-Bytowe. W Wałbrzychu Tadeusz Jarosz był kierownikiem takiego OSB i bardzo aktywnie działał w obszarze socjalnego i kulturowego wsparcia lokalnego kilkutyśięczonego środowiska kolejarskiego. Z upływem lat na Dolnym Ślą-

¹⁰ Relacja ustna Tadeusza Tomzy – 20 maja 2015 r.; Ryszarda Piaseckiego – 25 maja 2015.

¹¹ *Alfabetyczny spis pracowników DOKP Wrocław według stanu z dnia 1 marca 1946 r.*, Wrocław 1946 s. 162.

sku i w innych atrakcyjnych miejscowościach w Polsce powstawały ośrodki kolonijne dla dzieci i wypoczynkowe dla pracowników PKP, przedszkola, hotele pracownicze, Domy Kultury Kolejarza¹². Pierwsze sanatoria (prewentoria) dla kolejarzy i ich rodzin chorych na płuca powstały w Szklarskiej Porębie i Głuchołazach (1947 r.), a dla dzieci w Janowicach Wielkich (1949 r.). DOKP od 1945 r. tworzyła, zgodnie z tradycją przedwojennej instytucji PKP, strukturę własnej służby zdrowia. W Wałbrzychu (Borowiecku-Dzięrzychowice) od 1945 r. przy ul. Gdyńskiej 3 funkcjonowała kolejowa przychodnia lekarska, wcześniej w tym budynku mieściła się placówka opieki medycznej dla niemieckich kolejarzy. Przez kilkadziesiąt lat w budynku przy obecnej ul. Armii Krajowej 22 specjalistyczne poradnie medyczne świadczyły usługi dla środowiska kolejarzkiego. Tu działała kolejowa komisja lekarska kwalifikująca osoby do pracy na kolei i orzekająca o okresowych kwalifikacjach zdrowotnych, np. maszynistów, dyżurnych ruchu, do pełnienia obowiązków¹³.

W 1945 r. w Wałbrzychu (Borowiecku) został utworzony 6 Oddział Drogowy, w którym na dzień 1 marca 1946 r. było zatrudnionych 156 osób (w tym 4 kobiety).

Tabela 3. Osoby wybrane z grupy 156 pracowników 6 Oddziału Drogowego w Borowiecku

Aulich Marian	Jeske Sylwester	Niekonieczny Franciszek
Artyniak Jan	Korzeniowski Wincenty	Olma Kazimierz
Braun Apolinary	Krys Władysław	Obrębski Stefan
Bielecki Kazimierz	Kisiel Józef	Osiński Roman
Dyduch Franciszek	Kur Stefan	Ordyński Stanisław
Dereń Józef	Małolepszy Jan	Podhaniuk Stanisław
Felner Stanisław	Magierski Stanisław	Rzepka Stanisław
Głapa Antoni	Marciniak Franciszek	Tataj Stanisław
Głuszek Franciszek	Miazgowski Henryk	Scirko Mieczysław
Grzegorzczak Władysław	Niemiec Franciszek	Zych Henryk

Źródło: *Alfabetyczny spis pracowników DOKP Wrocław według stanu z dnia 1 marca 1946 r.*, Wrocław 1946, s. 147.

W DOKP od pierwszych dni i tygodni 1945 r. po przeniesieniu siedziby do Wrocławia (z Kluczborka), duże znaczenie przywiązywano do Straży Kolei Państwowych (taka była pierwsza nazwa późniejszej formacji Służby Ochrony Kolei), co wyrażało się w szybko rosnącym jej stanie osobowym. W sierpniu 1945 r. SKP dysponowała prawie 1200-osobową uzbrojoną załogą. Niespokojny powojenny czas, obecność ludności niemieckiej na tym terenie oraz agresywność w zaborze mienia wykazywana przez wielu żołnierzy Armii Czerwonej, wzmagający się proces osiedlania tu Polaków repatriantów „zza Buga” i z innych kierunków, również zjawisko „szabru” mienia z tych

¹² Np. Klub Kolejarza Wałbrzych Podgórze, ul. Niepodległości 245, ta historycznie ciekawa kamienica dotrwała do dzisiejszych czasów w dużym stopniu zdewastowana.

¹³ Warto przypomnieć, że w połowie lat 80. XX w. struktura kolejowej służby zdrowia na Dolnym Śląsku dysponowała następującymi placówkami medycznymi: 74 rejonowymi przychodniami kolejowymi, 21 przyzakładowymi przychodniami lekarskimi, 376 poradniami specjalistycznymi, 109 pracowniami specjalistycznymi, 8 aptekami kolejowymi i 58 punktami aptecznymi. W tym systemie branżowego, zamkniętego lecznictwa wiodącą rolę spełniał istniejący od 1970 r. Okręgowy Szpital Kolejowy we Wrocławiu. Pierwszym dyrektorem szpitala kolejowego był Józef Andrzej Ochlewski, kolejnym Lech Lenkiewicz. Z usług dolnośląskiej kolejowej służby zdrowia w 1985 r. korzystało prawie 285 000 kolejarzy (osoby pracujące w sieci PKP, emeryci i renciści). E. Pussak, *Dla kolejarzy i ich rodzin*, [w:] *Pionierzy i ich następcy. Z dziejów dolnośląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej 1945–1985*, Wrocław 1985, s. 101.

terenów przez naszych rodaków, zwłaszcza środkowych obszarów kraju – to zapewne dla kierownictwa DOKP były ważne przesłanki dla decyzji wzmacniających ochronę bezpieczeństwa terenowych instytucji, infrastruktury i kolejarzy. Na przełomie lat 40. i 50. ubiegłego wieku w dolnośląskim okręgu kolejowym pracowało ponad 4000 funkcjonariuszy SOK. W wałbrzyskiej komendzie oddziałowej SKP (Borowieck-Starzyń) na dzień 1 marca 1946 r. było zatrudnionych 427 osób. W marcu 1955 r. przeprowadzono dużą reorganizację tej struktury. Zdecydowano zmniejszono stan etatowy SOK, ograniczono jej zadania do pełnienia służby wartowniczej, strzeżenia mienia i obiektów kolejowych. Równocześnie powołano kolejową milicję z uprawnieniami do czynności dochodzeniowych i innych. Wtedy na stacji Wałbrzych Główny, w parterowym budynku przy peronie pierwszym pojawił się komisariat kolejowej MO.

SKĄD PRZYBYLI PIERWSI POLSCY KOLEJARZE?

W początkowym etapie organizacyjnego tworzenia dolnośląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej z siedzibą w Kluczborku (kwiecień 1945 r.) przybyła tam pierwsza 60-osobowa grupa kolejarzy z Radomia. Po zakończeniu wojny i przeniesieniu DOKP do Wrocławia do okazałego gmachu i siedziby przy ul. Joannitów 13, pionierska grupa polskich kolejarzy rozpoczęła przejmowanie stacji i linii kolejowych oraz infrastruktury technicznej faktycznie od przedstawicieli Armii Czerwonej. Do wykonania tego zadania, zwłaszcza w pierwszych tygodniach i miesiącach, brakowało doświadczonych polskich pracowników. Jediną możliwością ich pozyskania była forma służbowego delegowania kolejarzy z innych krajowych okręgów PKP do Wrocławia, a nawet do wskazanych stacji kolejowych na Dolnym Śląsku. W takiej sytuacji do grudnia 1945 r. na teren dolnośląskiej DOKP najwięcej delegowanych pracowników kolejowych przybyło z DOKP:

- Lublin – 2680,
- Kraków – 2275,
- Poznań – 588,
- Warszawa – 1499,
- Łódź – 1357.

W roku 1945 pionierską pracę dolnośląskiej DOKP wspierało 9750 delegowanych pracowników z centralnych obszarów kraju. W latach 1945–1946 na ten teren z innych krajowych DOKP przybyło łącznie 15 502 pracowników. Najwięcej z DOKP¹⁴:

- Poznań – 3494,
- Lublin – 3318,
- Kraków – 2959,
- Łódź – 2122.

Kolejowy węzeł wałbrzyski z kilku zasadniczych powodów, zwłaszcza miejscowego potencjału gospodarczego (nieustannie pracujących kopalń, koksowni, kilku znaczących zakładów przemysłowych, np. huty szkła, zakładów porcelany i innych specjalistycznych przedsiębiorstw rozlokowanych w pobliżu) od 1945 r. był niewrażliwym miejscem w skali priorytetowych zadań PKP, które na obszarze dolnośląskim realizowała DOKP we Wrocławiu. Produkcja przemysłowa regionu wałbrzyskiego miała ogrom-

¹⁴ *Ibidem*, s. 99.

ną wartość materialną i społeczną dla centralnych obszarów kraju bardzo zniszczonych skutkami pięcioletniej wojny, zwłaszcza działaniami militarnymi w okresie od lipca 1944 r. do 8 maja 1945 r. Zatem stacje kolejowe Wałbrzych Główny, Wałbrzych Fabryczny, Wałbrzych Miasto, Wałbrzych Szczawienko (po kilku zmianach pierwotnych nazw polskich; Borowiec–Dzięrzychów, Ogorzelec, Stażyny) z przyległą infrastrukturą (rejonów przetokowych, placów i ramp załadunkowych) od maja 1945 r. dla polskich i do wiosny 1947 r. także niemieckich kolejarzy, były miejscami ich intensywnej pracy całodobowej¹⁵. DOKP od początku działalności systematycznie wysyłał do Wałbrzycha kolejne grupy pracowników. Zdecydowana większość kolejarzy napływała do węzła kolejowego Borowiec–Dzięrzychów. Tu mieściły się najważniejsze instytucje kolejowe: parowozownia, stacja, oddział drogowy, warsztaty naprawcze. Wałbrzych Główny był stacją rozrządową na kierunki: Wrocław, Jelenia Góra, Kłodzko i na poboczny do Mieroszowa – Mezimesti¹⁶. Już w 1945 r. wokół stacji Wałbrzych Główny, w pobliskich budynkach mieszkalnych (ul. Tunelowa, ul. Żelazna), dokwaterowywano polskich pracowników kolejowych do rodzin niemieckich. Witold Krukowski latem 1945 r., wtedy już pracownik parowozowni, pomocnik maszynisty, został dokwaterowany do rodziny niemieckiego maszynisty (Spielmanna) przy ul. Żelaznej 6. Rodzina niemiecka zajmowała 3-pokojowe mieszkanie na I piętrze. Także w tym domu w sąsiednim wejściu na parterze, od niedawna mieszkał ślusarz w warsztacie remontowym Bolesław Mądrowicki z żoną, dwiema córkami i młodszym od nich wychowywanym chłopcem, którego w zawirowaniach wojny przyjęli do własnej rodziny. Prawdopodobnie byli to pierwsi polscy mieszkańcy tego przystacyjnego osiedla dla pracowników kolejowych¹⁷. 10 grudnia 1945 r. na tym osiedlu, w budynku nr 4

¹⁵ Wraz ze stopniowym przywracaniem po wojennych zniszczeniach do użytku komunikacyjnego szlaku kolejowego z Wałbrzycha do Wrocławia i Kłodzka, w latach 1945/1946 wzrastało znaczenie kolejowej infrastruktury i jej obciążenie zadaniami usługowymi (ekspedycja wagonów, pociągów towarowych). Wtedy ustalono liczbę parowozów (zazwyczaj z potrójnymi załogami pracującymi z zasady po 12 godzin) do obsługi: rejon przetokowy wokół stacji Wałbrzych Główny – 2 parowozy, rejon Wałbrzych Miasto – 2 parowozy, Wałbrzych Fabryczny – 1 parowóz. Te prace manewrowe wykonywały parowozy typu: Ty–2, Tp–4, TKt–48. Ta ilość parowozów w tych miejscach (na początku lat 70. ub. wieku pojawiły się pierwsze lokomotywy spalinowe lepiej przystosowane do takiej pracy), w takim rytmie i zwyczaju funkcjonowała do końca lat 80. Czas parowozów z miejscem stacjonowania w lokomotywni MD Wałbrzych szybko kończył się (najpierw dla Ty–2) z początkiem lat 70. ub. w. W Wałbrzychu usługi kolejowe wykonywało 50 parowozów w większości Ty–2, w Jaworzynie Śląskiej ok. 70. Od 1990 r. dotychczasowy rytm organizacji obsługi w powyższych rejonach przetokowych małał i w szybkim czasie w tych miejscach ustał ruch lokomotyw, wagonów, manewrów, dźwięków sygnałów... zapanowała i trwa cisza. Relacje ustne: Tadeusz Tomza – 18, 20 maja 2015 r.; Kazimierz Nawrocki – 21–28 maja 2015 r.; Tadeusz Drązkowiak – 23 maja, 1 czerwca 2015 r.; Ryszard Piasecki – 24, 25 maja 2015 r.

¹⁶ W kierunku Mezimesti funkcjonowała też tradycyjna linia kolejowa: Wałbrzych Szczawienko przez Szczawno-Zdrój – Mieroszów do Mezimesti (granicy państwa).

¹⁷ Relacja ustna: Witold Krukowski – 13 maja, 8 czerwiec 2000r. Autor relacji pochodził ze Stolpc – miasta powiatowego w województwie nowogrodzkim w II RP. W 1943 r. w Stolpcach rozpoczął pracę jako pomocnik na parowozie z maszynistą Niemcem Willim Brimem, który został tam delegowany z Essen. W lutym 1944 r. gestapo z Mińska aresztowało w Stolpcach za udzielanie pomocy partyzantom przez 10 kolejarzy Polaków. Wśród nich był W. Krukowski, najmłodszy wiekiem i być może dlatego został tylko karnie wysłany do komanda przymusowych robotników do północnej Francji, wyspecjalizowanego w budowie bunkrów i betonowych stanowisk startowych rakiet V-1 i V-2. We wrześniu 1944 r. z grupą robotników przyjechali do Głuszycy Górnej. Znowu był pomocnikiem, a potem maszynistą lokomotywy wąskotorowej Niemiec Adorholt. 20 takich lokomotyw ze stacji Głuszycy Górna, w zestawie najmniej 12 wagoników, 2 lokomotywy (z przodu i na końcu składu) wozilo materiały budowlane, sprzęt, paliwo, żywność, ludzi do kilku miejsc w Sierpncy. W końcu stycznia, może w pierwszych dniach lutego 1945 r., Krukowski w grupie pracowników przymusowych z cywilnym personelem niemieckim, przez Pragę, Drezno trafił do obozu pracowników obcokrajowców na przedmieściach Berlina. W nocy 29 kwietnia 1945 r. czolgi sowieckie, bez oporu niemieckiego, wjechały na ten teren. Tak przyszły pomocnik, maszynista parowozowy w Wałbrzychu, kontroler w Oddziale Trakcji w Jeleniej Górze, działacz kolejowych związków zawodowych inż.

zamieszkała Józefa Strzelecka (lat 40), pracownica umysłowa PKP, z 11-letnim synem Henrykiem, którzy przyjechali tu z Przemyśla, a w 1951 r. powrócili tam. Zdecydowana większość Polaków przybywających tu z centralnych obszarów kraju oraz wschodnich terenów II RP, pomimo powojennej niestabilnej sytuacji oraz różnych wojennych doświadczeń, także osobistych tęsknot i wizji przyszłości, to w Wałbrzychu i regionie zastała socjalnie lepsze warunki życia niż w poprzednich miejscach zamieszkania. W pierwszych powojennych latach południowy obszar między Kłodzkiem, Dzierżoniowem, Świdnicą, Wałbrzychem, do Jeleniej Góry w opinii pierwszych tu polskich osadników, jawił się jako teren bogaty w dobra materialne, zwłaszcza mieszkania, z dużą ofertą pracy, czyli miejscem do życia. Taka pozytywna publiczna opinia szybko wędrowała w rejony środkowej i wschodniej Polski. Delegowani tu pracownicy, też kolejarze, zwyczajowo na 3 miesiące, przedłużali termin swojego pobytu. Niebawem sprowadzali własną rodzinę lub tu tworzyli rodzinne związki. Wyrazna większość delegowanych do Wałbrzycha kolejarzy, którzy początkowo myśleli, że przyjechali tu na chwilę, pozostała na całe życie. Takie decyzje podjęła zdecydowana większość poznańskich kolejarzy delegowanych do Wałbrzycha w latach 1945–1946. Latem 1945 r. przybyła tu 33-osobowa grupa pracowników kolejowych z Rawicza i Leszna. Wszyscy osiedlili się w Wałbrzychu i kontynuowali pracę w różnych strukturach PKP, a kolejne pokolenia tych pionierów służby kolejowej (dzieci, teraz wnuki) nadal mieszkają w Wałbrzychu¹⁸. W późniejszym okresie, czyli w 1947 r., przyjechał tu z Rawicza Stanisław Witkowiak (ur. 1912 r.), kierownik pociągów. Otrzymał mieszkanie przy ul. M. Skłodowskiej-Curie.

Pierwszym zawiadowcą stacji Wałbrzych Główny w latach 1945–1948 był Cyterman, były więzień filii obozu Gross-Rosen. Przed wojną był urzędnikiem kolejowym w miejscowości położonej blisko Krakowa. W 1948 r. wyemigrował do Izraela. W pamięci byłych pracowników PKP, którzy autorowi tego artykułu udzielili stosownych informacji, zachowały się dobre wspomnienia o następujących zawiadowcach stacji Wałbrzych Główny i Miasto i osobach funkcyjnych, m.in.: Tadeuszu Młynarskim, Józefie Zawrzykraj, Józefie Błaszczyku. Spośród naczelników oddziału ruchowo-handlowego wymienia się najczęściej takie nazwiska: Adam Frankenberg, Warchałowski, Szczerbaty. W grupie dyżurnych ruchu: Michał Bil, Leszek Barańczak, Krall, Ratajczak, Lingas, Marian Odrakiewicz.

Pierwsi polscy kolejarze osiedlali się grupowo w sąsiedzkiej bliskości. W tych latach na Podgórzu zajmowali mieszkania w okolicach ul. Reymonta, Katowickiej,

Witold Krukowski... powrócił do Wałbrzycha. Był fachowcem w kolejowym zawodzie, szanowanym człowiekiem, społecznikiem, pasjonatem sztuki lotnictwa.

¹⁸ W tej grupie był Henryk Drażkowiak ur. w 1925 r., który od 1942 r. pracował na kolei w Rawiczu w zespole remontu i utrzymania sprawności technicznej linii kolejowych. W styczniu 1945 r. stacją Rawicz kierowali już Rosjanie, którzy uznali jego doświadczenie zawodowe na tyle poważne, że wyznaczyli Henryka Drażkowiaka na kierownika kolejowych transportów zaopatrzenia wojskowego formowanych na stacji Rawicz. W obsłudze polskich kolejarzy z konwojem żołnierzy sowieckich, takim składem wagonów towarowych (z amunicją, uzbrojeniem i żywnością) wielokrotnie jechał za przesuającym się frontem walk w kierunku Odry i Berlina. Latem 1945 r. w grupie 33 delegowanych kolejarzy z Rawicza i Leszna przybył na dzisiejszą stację Wałbrzych Główny. W tej grupie byli m.in. Antoni Kapala – konduktor, następnie dyspozytor, Marceł Kmieć i Franciszek Pawlak – kierownicy pociągów, Tadeusz Klecz. Natomiast H. Drażkowiak otrzymał pracę manewrowego na największym tu rejonie przetokowym. W październiku 1946 r. został powołany do 2-letniej zasadniczej służby wojskowej i po jej odbyciu powrócił do Wałbrzycha, do dalszej pracy na kolei. Przez następne kilkanaście lat formował pociągi towarowe i dysponował ruchem rozładunkowym w rejonach przetokowych. W 1953 r. został skierowany do Wrocławia na kurs dyżurnych ruchu. Na tym stanowisku na stacjach Wałbrzych Główny i Wałbrzych Miasto pracował do przejścia na emeryturę w roku 1985. Relacja ustna Tadeusza Drażkowiaka – 23 maja, 1 czerwca 2015 r.

M. Skłodowskiej-Curie i pobliskich osiedlowych uliczkach: Księcia Józefa Poniańskiego, Handlowej, Beniowskiego. W tym kwartale ulic mieszkali często całe życie. Np. Witold Kujawa, pochodzący spod Gniezna, maszynista, ojciec 2 córek; Marian Walkowski, pochodzący z Gniezna, maszynista parowozowy, od 1966 r. do emerytury maszynista na elektrowozach; Henryk Górecki, poznaniak ur. w 1913 r., przed wojną był już maszynistą. W wałbrzyskiej parowozowni (później lokomotywowni) wykonywał obowiązki instruktora. W 1971 r. został wyróżniony odznaką „Zasłużony Kolejarz PRL”. Syn Andrzej Górecki kontynuował tradycje zawodowe ojca: był maszynistą elektrowozów. Pracował do czasu nabycia praw emerytalnych, z których teraz korzysta. Z wielkim szacunkiem wspominają Henryka Góreckiego – wybitnego fachowca w zawodzie kolejarским, przełożonego dbającego o podwładnych, zwłaszcza o ich edukację i rozwój zawodowy, życzliwego człowieka. Podobne, pozytywne opinie pojawiają się o osobie Stanisława Domagały – kierownika trakcji, zastępcy naczelnika parowozowni, przełożonym i człowiekiem o dużym autorytecie w środowisku zawodowym. Był w grupie pierwszych „poznaniaków”, którzy w 1945 r. przyjechali do Wałbrzycha.

Feliks Lubczyński, instruktor w parowozowni w Wałbrzychu, marynarz floty pińskiej w wojnie 1939 r., wspominany jest jako postać barwna i solidna w pracy. Syn Marek pracuje jako maszynista elektrowozu. Kolejny pionier Roman Lech, wraz z żoną Anną z Siedlec w kwietniu 1946 r. zgłosił się do pracy w parowozowni Wałbrzych Główny. Był wieloletnim maszynistą parowozu. Wtedy zamieszkał przy ul. Katowickiej. Z okolic Równego do Wałbrzycha przybyli trzej bracia: Tadeusz, Leopold i Czesław Kaszubscy. Wszyscy zostali tu maszynistami¹⁹. Tadeusz Kaszubski od lata 1944 r. był żołnierzem II Armii WP i po zdemobilizowaniu, w 1946 r., pojawił się w Wałbrzychu. W powojennym okresie formowania się załóg pracowniczych w instytucjach wałbrzyskiego węzła kolejowego wspólna praca członków rodziny była zwyczajem normalnym, akceptowanym. W parowozowni, w latach 1945–1947, znaleźli zatrudnienie maszyniści (trzej kuzyni), którzy tu przybyli z rzeszowskiego – dwóch Józefów i Marian Parysowie. Dwaj bracia – Lucjan Tomza (ur. 1926 r.) i Tadeusz Tomza (ur. 1936 r.), pochodzili z Wołynia spod Równego²⁰. Urodzony w 1909 r. w dzisiejszym powiecie oleskim Joachim Zbirek, przed wybuchem wojny (1939 r.) wyjechał do Niemiec. Tak się złożyło, że przez cały okres wojny w Niemczech był pracownikiem kolejowego pociągu ratunkowego. Przez lata wojennej podróży przemierzał szlaki kolejowe od Hamburga do Wiednia. Wrócił do Polski w 1946 r. z żoną Anastazją i córką Ireną, nie-

¹⁹ W 1947 r. do Jaworzyny Śląskiej przybył Władysław Gryzgot z rodziną. Miał w swoich wojennych doświadczeniach pobyt w obozie jeńców wojennych w Łambinowicach. Władysław Gryzgot podjął pracę w miejscowej parowozowni, awansował na stanowisko maszynisty parowozu i do emerytury pracował w tym zawodzie. Ciekawostką jest fakt, że 4 bracia, synowie Władysława, czyli Zbigniew, Jerzy, Piotr i Marek Gryzgotowie, też byli maszynistami w MD Jaworzyna Śląska – parowozów, lokomotyw spalinowych, elektrowozów. Relacja ustna Zbigniewa Gryzgota – 8 maja 2015 r.

²⁰ Lucjan Tomza w lutym 1944 r. z Wołynia w szeregach II Armii WP doczekał zakończenia wojny. Po kilkunastu miesiącach został zdemobilizowany i przyjechał do Wałbrzycha w 1946 r. Pierwszą pracę otrzymał w oddziale Straży Kolei Państwowej w Borowiecku-Starzynch. W 1949 r. był już pracownikiem w dziale kadrowym w parowozowni Wałbrzych Główny. Młodszy brat Tadeusz Tomza z częścią rodziny jako tzw. repatrianci z Wołynia w 1946 r. osiedlili się we Wrocławiu. W bufcie, na peronie stacji Wałbrzych Główny pracowała ciocia obu braci i do niej już w 1946 r. po raz pierwszy na kilka dni przyjechał wówczas 10-letni Tadeusz. We Wrocławiu ukończył zasadniczą szkołę zawodową w Dolmelu. W 1956 r. został pracownikiem PKP zatrudnionym w parowozowni Wałbrzych Główny. Najpierw był pomocnikiem na parowozie, potem maszynistą, ale w końcowych latach aktywności zawodowej jeździł lokomotywami spalinowymi SM-30 i ST-43. Był też aktywnym działaczem związków zawodowych kolejarzy w lokomotywowni Wałbrzych Gł. Satisfakcję sprawia mu to, że syn jest czynnym zawodowo maszynistą elektrowozu i kontynuuje rodzinne tradycje zawodowe.

bawem urodził się syn Tadeusz. Przyjechali do Wałbrzycha i tu Joachim Zbirek rozpoczął pracę w parowozowni, szybko został pomocnikiem maszynisty²¹.

Z Wilna przyjechali w maju 1946 r. Stanisław Gimbutt i Zenajda Kołyszko. Oboje zamieszkali na osiedlu obok stacji przy ul. Żelaznej. Od razu podjęli pracę na kolei. S. Gimbutt, osoba starsza, nadzorował funkcjonowanie łaźni dla kolejarzy, działającej w dość prostych warunkach, w kompleksie starego budynku obok parowozowni. Świadczył też usługi naprawcze obuwia służbowego pracownikom parowozowni, ale znajomym potrafił wykonać eleganckie buty (także damskie). Zmarł w 1959 r. Z. Kołyszko była telefonistką na stacji Wałbrzych Główny. Natomiast późniejszy maszynista Jan Maik oraz jego żona Irena – dyżurna ruchu na stacji Wałbrzych Główny, przybyli do Wałbrzycha z Francji w 1946 r. Przyjechali tu z niemowlakiem, synem Reginaldem, kilka lat później urodził się drugi syn Jerzy. Po latach bracia zostali absolwentami II Liceum Ogólnokształcącego w Wałbrzychu, obaj ukończyli też Politechnikę w Gliwicach. Również z Francji, w kwietniu 1946 r., przyjechał reemigrant Jan Latała z żoną Stefanią i dziećmi – córką Krystyną i synem Ryszardem²². Jan Latała podjął pracę w warsztacie remontowym przy parowozowni, w późniejszych latach był członkiem zespołu kolejowego pociągu ratunkowego.

Mozaika pochodzenia pierwszych polskich kolejarzy, przejmujących w 1945 r. kolejową infrastrukturę w Wałbrzychu, a następnie ją eksploatujących, była bardzo różnorodna, kulturowo i zawodowo dość zróżnicowana. Po ustabilizowaniu się i zakończeniu akcyjnych przyjazdów transportów repatriantów z kierunku wschodniego i reemigrantów z Francji, Belgii i Westfalii oraz zbiorowych grup delegowanych pracowników do Wałbrzycha, okazało się, że większość pierwszej kadry kolejarzy zwłaszcza pionów mechanicznych, ruchowo-handlowych, drogowych stanowią ludzie służbowo skierowani tu z centralnych obszarów Polski. Wśród pierwszych polskich załóg kolejowych stacji Wałbrzych Główny i Wałbrzych Miasto zawodową aktywnością wyróżniali się byli przedwojenni kolejarze, pochodzący z dwóch obszarów: delegowani tu z kraju oraz przybyli w transportach repatriantów z kierunku Lwowa, Baranowic, Równego, Wilna. W tych pierwszych powojennych latach (1945–1948) kolejarze zarządzający już strukturą kolejową na kierunkach tzw. nieprzerwanie eksploatowanych, tj. Kłodzko – Wałbrzych – Jelenia Góra i początkowo szlak tylko do Jaworzyny Śląskiej, później do Wrocławia, obsługiwali dwie historycznie wyjątkowe operacje transportowe:

- przyjmowania i rozładowania transportów towarowych z repatriantami, reemigrantami i przesiedleńcami, które były kierowane do Wałbrzycha i okolic,
- równocześnie kolejarze realizowali akcje masowego wysiedlenia stąd ludności niemieckiej od kwietnia 1946 r. do 1948 r.

Polskie władze kolejowe od pierwszych dni zarządzania siecią kolejową w obszarze Wałbrzycha musiały wykazać wielką sprawność organizacyjną w ekspediowaniu stąd zwłaszcza węgla z miejscowych kopalń do odbiorców krajowych, ale też w 1945 r. wysyłanego przez Mieroszów – Mezimesti dla potrzeb wojsk sowieckich w Niem-

²¹ W 1949 r. na szlaku z Wałbrzycha Głównego do Boguszowa wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa kolejowa – doszło do czołowego zderzenia chyba towarowych składów. Pomocnik J. Zbirek został poważnie poszkodowany. Złamaną nogę w szpitalu wałbrzyskim pierwotnie źle mu złożyono i pomimo późniejszej powtórnej operacji, zdrowia do końca życia nie odzyskał. Powrócił do pracy m.in. w warsztacie remontowym, ponownie jeździł parowozem, po pewnym czasie zdobył uprawnienia maszynisty. Zmarł 5 maja 1968 r. Relacja ustna córki Ireny Zbirek – 12 maja 2015 r. i syna Tadeusza Zbirka – 14 maja 2015 r. (pracownika Lokomotywowni Wałbrzych Główny w latach 1969–1972).

²² Relacja ustna Reginalda Maika – 20 maja 2015 r.

czech i dla celów komunalnych m.in. do Berlina. W pierwszych powojennych latach składy wałbrzyskiego węgla transportowano też na Węgry. Produkty wielu zakładów przemysłowych z tego regionu (zwłaszcza z Wałbrzycha, Nowej Rudy, Świdnicy, Dzierżoniowa, Bielawy, Kłodzka, Kamiennej Góry, Głuszycy, Świebodzic) wysyłano kolejowym transportem do odbiorców w Polsce. Kolejarze w tej trudnej służbie wykazywali ogromny zapał, pracowali z wielkim osobistym poświęceniem. Tak zachowywali się z własnej woli, przekonania, że swoją pracą pomagają ludziom, własnym rodzinom mieszkającym w zniszczonych działaniami wojennymi miastach i wsiach, przyczyniają się do gospodarczego rozwoju państwa. Społeczeństwo polskie niebawale cieszyło się z zakończenia tragicznej dla Polski wojny i z wielkim entuzjazmem przystąpiło do odbudowy kraju.

W kilku słowach wstępu komitet redakcyjny wydawnictwa pt. *PKP na Dolnym Śląsku IV 1945 – IV 1946*, DOKP, Wrocław 1946, z szacunkiem odnosi się do rocznej pracy polskich kolejarzy na Dolnym Śląsku:

Czytelniku!

Cel nasz prosty i jasny. W rocznicę objęcia linii komunikacyjnych Dolnego Śląska – pragniemy przedstawić bilans prac dokonanych przez nas kolejarzy.

Pragniemy – by Naród nasz miał jasny pogląd na rzeczywistość.

Pragniemy – by praca nasza została surowo, lecz sprawiedliwie osądzona przez wszystkie czynniki powołane do tego.

Pragniemy wykazać, że mimo ciężkich warunków zrobiliśmy potężny krok naprzód w zagospodarowaniu Dolnego Śląska z jedyną myślą przewodnią: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały”.

Nie oczekujemy oklasków i nie mamy zamiaru spocząć na laurach. Zdążać będziemy wytrwale do wytkniętego celu, którym jest dobro demokratycznej Rzeczypospolitej Polski.

Tak nam dopomóż Bóg!

W NURCIE AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ, POLITYCZNEJ I ZAWODOWEJ

Już 10 sierpnia 1945 r. kolejarze w urzędzie pełnomocnika Rządu RP na miasto Wałbrzych rejestrują działalność Związku Zawodowego Kolejarzy²³. Celem Związku była:

Współpraca na budowę państwa i kolei oraz utrwalanie demokracji przez walkę ze szkodnictwem i reakcją oraz ochrona interesów kolejarzy przez zapewnienie świadczeń materialnych, budowę własnych domów, zakładanie kas Ubezpieczeń Społecznych lub innych instytucji, które przynoszą korzyść²⁴.

²³ Skład Związku przedstawiał się następująco: przewodniczącym był Edmund Józwick, zamieszkały przy ul. Tunelowej 1a, zastępcą Władysław Chelstowski, mieszkający wtedy w budynku stacyjnym, Marian Grajda podjął się pełnić obowiązki sekretarza – mieszkał przy ul. Reymonta 9, Marian Dulicki – został skarbnikiem – wtedy mieszkał ul. Armii Czerwonej 26 a. Do Rejestru Stowarzyszeń i Związków w Wałbrzychu wpisano łącznie 11 nazwisk założycieli ZZK, oprócz wyżej wymienionych, m.in. Józefa Nowickiego (ul. M. Skłodowskiej-Curie 25), Franciszka Michalika (Piastowo 27).

²⁴ Rejestr Stowarzyszeń i Związków w Wałbrzychu, Zespół akt Zarządu Miejskiego w Wałbrzychu, Archiwum Państwowe, oddział w Starym Lesieńcu k. Wałbrzycha, sygn. 39, k. 55. Obecnie w zasobach Archiwum Państwowego we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: AP KZ) (zbiory St. Lesieniec), sygn. 39, k. 55. Zob. R. Beldzikowski, *Rok 1945. Przyszła tu Polska...*, „Kronika Wałbrzyska” 1995, t. VIII, s. 26.

W założycielskim kole ZZK było 82 kolejarzy ale na dzień 23 lutego 1946 r. w rejestrze uzupełniono wpis informacją o 2493 kolejarzach – członkach branżowego związku zawodowego. W tym czasie przewodniczącym ZZK był Władysław Chelstowski. Latem 1945 r. należał do grupy pierwszych polskich kolejarzy przejmujących stacje i infrastrukturę węzła kolejowego Waldenburg Dittersbach formalnie od wojskowych władz Armii Czerwonej, a faktycznie od niemieckich zarządców. W latach 1945–1948 społeczność wałbrzyskich kolejarzy składała się zwłaszcza z pracowników PKP ze stażem zawodowym z czasów II RP i osób pochodzących z większych aglomeracji miejskich o rozbudowanej sieci kolejowej. W dniu 12 maja 1946 r. ukonstytuowała się Miejska Rada Narodowa. Pierwszym prezydentem miasta Wałbrzycha zostaje Eugeniusz Szewczyk, który był członkiem PPS i nieformalnym przywódcą lokalnego, bardzo wpływowego środowiska socjalistów wałbrzyskich. Przybywający do Wałbrzycha w zwartych i zintegrowanych grupach repatrianci – mieszkańcy Borysławia i Drohobycza, wzmocnili lokalne i zakładowe organizacje PPS. Władysław Chelstowski, kolejarz z autorytetem zawodowym, należał do grupy wpływowych postaci w środowisku wałbrzyskich kolejarzy, wspierał gospodarczy i polityczny program PPS oraz przywództwo społeczne prezydenta E. Szewczyka²⁵.

Po formalnym zjednoczeniu PPR i PPS 15 grudnia 1948 r. utworzono Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. W Wałbrzychu, w 1949 r. działacze PZPR, wśród których zdecydowaną większość stanowili byli członkowie PPR, obsadzili wszystkie kierownicze stanowiska administracyjne, gospodarcze i w organizacjach społecznych. Nastąpiło znaczne przyspieszenie procesu stalinizacji systemu ustrojowego i życia społecznego w Polsce, który uległ załamaniu w 1956 r.²⁶. Ten fakt społeczeństwo polskie i wałbrzyskie przyjęło z wielką ulgą, radością i nadzieją na lepszą, własną przyszłość. Nadal PZPR miała politycznie największy wpływ na procesy rozwojowe Polski. PZPR nie cieszyła się szerokim poparciem społeczeństwa (w świadomości społecznej utrzymała się sprawcza rola i moralna odpowiedzialność tej partii za terroryzm i morderstwa czasu stalinizacji). Po tzw. odwilży politycznej roku 1956 w społeczeństwie polskim ukształtował się zdystansowany stosunek do PZPR. Z upływem lat w świadomości i wartościach społeczeństwa następowały zmiany. Dorosło już pierwsze i następne pokolenie młodych Polaków nieobciążonych wojennym i powojennym osobistym doświadczeniem. Ta młoda i dynamiczna grupa społeczna kierowała się własnymi wartościami w relacjach z PZPR. Było w tych postawach z obu stron sporo pragmatyzmu, instrumentalnych kalkulacji.

W Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowej i innych instytucjach wałbrzyskiego węzła kolejowego w grudniu 1979 r. stan zatrudnienia wykazywał 2721 osób. Przeważająca większość pracowników (2155) wykonywała swoje obowiązki na stanowi-

²⁵ W marcu 1995 r. w artykule zamieszczonym we wrocławskim „Magazynie Tygodniowym” przybliżyłem właśnie takie partyjne, społeczne i personalne zawirowania w Wałbrzychu w pierwszych powojennych latach. Nieco później w „MT”, (21 kwietnia 1995 r.) w dziale „Ludzie listy piszą” pojawiło się uściślenie pewnych faktów autorstwa Sławomira Chelstowskiego, mieszkańca Wrocławia, syna Władysława Chelstowskiego, założyciela ZZK w Wałbrzychu w 1945 r. Fragment wówczas publikowanego listu jest istotnym, mało znanym przyczynkiem do nadal nieznanych interesujących dziejów powojennego Wałbrzycha i osób publicznych. „Pan R. Beldzikowski dość enigmatycznie wspomina o „odwołaniu” p. Eugeniusza Szewczyka, pierwszego prezydenta miasta w lecie 1948 r. Warto wnukom wałbrzyskich pionierów powiedzieć całą prawdę. P. E. Szewczyk, W. Chelstowski i kilkanaście innych osób zajmujących ważne stanowiska lub pełniących istotne funkcje społeczne (mój ojciec jako przewodniczący ZZK) należących do niewłaściwej partii – PPS – zostali „wyliminowani” z życia publicznego przed planowanym kongresem zjednoczeniowym i spotkali się w wałbrzyskim więzieniu. Takie były wówczas metody walki o władzę. W tej sprawie paskudną rolę odegrał Józef Cyrankiewicz, zdradzając swoich towarzyszy, ale to już zupełnie inna historia”.

²⁶ Zob. A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009.

skach określanych wówczas jako robotnicze. Pozostałych pracowników zaliczano do „umysłowych” – 566 osób. Wśród 2721 wałbrzyskich pracowników PKP 586 osób było członkami PZPR – tj. 21,5% stanu osobowego kolejarzy. Warto zaznaczyć, że w grudniu 1979 r. w tym środowisku zawodowym pracowało 933 ludzi młodych do lat 29, tj. 33,9% stanu ogólnego. W tym samym czasie wśród ogółem 58 217 członków PZPR w województwie wałbrzyskim osób w przedziale wieku 18–29 lat było już 28,6%²⁷. To pokolenie już jesienią 1980 r. zdynamizowało społeczne i polityczne życie oraz doprowadziło do ustrojowych zmian w Polsce.

Pracownicy 33-osobowego oddziału samochodowego przy Lokomotywowni PKP w sierpniu 1980 r. jako pierwsi wystąpili z inicjatywą strajkową na węźle Wałbrzych Główny. Nie poparli ich maszyniści, którzy dominowali w tym lokalnym środowisku (lokomotywnia, ok. 700 pracowników), ani kolejarze służby ruchu, służby drogowej obsługujący funkcjonowanie pobliskiej stacji, rejonów przetokowych, ramp i linii kolejowych²⁸. Porozumienia podpisane przez przedstawicieli rządu PRL z przywódcami strajku w stoczni gdańskiej i szczecińskiej oraz rejestracja NSZZ „Solidarność”, wyzwoliły dużą nadzieję na poprawę warunków socjalnych i poparcie nowej siły związkowej i politycznej NSZZ „Solidarność”. Z początkiem 1981 r. w strukturach Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych już organizacyjnie okrzepły koła i wyższe ogniwa związkowe NSZZ „Solidarność”. Oznaką nowych czasów, zwyczajów i postaw były osobiste decyzje kolejarzy, członków PZPR, polegające na odważnym geście oddawania legitymacji partyjnej Komitetowi Zakładowemu PZPR. W styczniu i lutym 1981 r. 14 kolejarzy tak właśnie postąpiło. W tym czasie w branżowych związkach zawodowych pozostało 51 członków²⁹. W działalność NSZZ „Solidarność” aktywnie zaangażował się Henryk Mucha – pracownik lokomotywowni. W grudniu 1981 r. na początku stanu wojennego został internowany³⁰. Pojawienie się jesienią 1980 r. społecznego ruchu „Solidarność” doprowadziło po 10 latach do uruchomienia procesu systemowych zmian ustrojowych i gospodarczych w Polsce. Dla tysięcy zakładowych i lokalnych aktywnych działaczy oraz milionów członków wspierających, ten ruch w latach 1980–1981 był wielką nadzieją na własną i wspólną poprawę losu. Po 1990 r. zostali sami w trudnych warunkach socjalnych, zapomniani i zawiedzeni.

Istota funkcjonowania kolei sprowadza się do świadczenia usług przewozowych pasażerów i towarów. Kolej powinna wykonywać te zadania coraz sprawniej, aby się rozwijać, istnieć. Takich współzależności byli świadomi pierwsi polscy wałbrzyscy kolejarze i dyrektorzy miejscowych kopalń. Kopalnie były przez prawie 50 lat największym oferentem towaru (węgla, koks) dla kolejowego przewoźnika. W sprawie usprawnienia wywozu węgla z kopalnianych terenów 14 lipca 1948 r. spotkali się „w biurze 3 oddziału ruchowo-handlowego” przedstawiciele przemysłu węglowego i wałbrzyskiego kolejowego przewoźnika. Po stronie miejscowych kolejarzy wałbrzyskich byli m.in. przewodniczący „konferencji” Warchałowski – naczelnik oddziału ruchowo-handlowego w Wałbrzychu, Konrad Budka – kontroler przewozowy, Ti-

²⁷ Materiały informacyjno-statystyczne o rozwoju i rozmieszczeniu sił wałbrzyskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej (do użytku wewnętrznego), grudzień 1979, Wałbrzych.

²⁸ R. Beldzikowski, *Agentura w Wałbrzychu w latach 1945–1989. Zarys tajnej historii osób i zdarzeń*, „Kronika Wałbrzyska” 1999, t. XI, s. 251.

²⁹ AP KZ (zbiory St. Lesieniec), sygn.1265, k. 6.

³⁰ Przykładem zapomnianego działacza „Solidarności” stał się H. Mucha, który „walczył o godną pracę, płacę i normalność”.

mozczo – kontroler gospodarki wagonami, Cyterman – zawiadowca stacji Wałbrzych Ogorzelec (Główny), Mazurkiewicz – zawiadowca stacji Wałbrzych Stary Zdrój. Dyrekcję Zjednoczenia Przemysłu Węglowego reprezentowali: Piasecki, Krawczyk, Firła, Nemeckowa i Wiernik; Kopalnię „Chrobry”: Kusiński i Holik; Kopalnię „Wiktoria” Malicki; Kopalnię „Biały Kamień” – Krucina³¹. Problemem dla obu stron był brak wagonów, bo produkcja nie zaspakajała faktycznych potrzeb. Z Wałbrzycha i tego regionu kolej przez kilkadziesiąt lat zdecydowanie więcej wywoziła.

Pierwszą wielką inwestycją była ponowna, po 21 latach, elektryfikacja linii kolejowej Wrocław – Wałbrzych – Jelenia Góra uruchomionej w grudniu 1966 r. To była odbudowa szlaku głównego (Wrocław – Jelenia Góra), co oczywiście było technologicznym postępem, ale tylko wobec rzeczywistości powojennej dewastacji, a konkretnie rabunku poniemieckiego mienia kolejowego. Do elektryfikacji tej linii kolejowej wykonano i zużyto m.in. 15 zespołów prostownikowych o mocy 34 MW z prostownikami produkcji NRD i transformatorami krajowymi, 1900 ton szyn i rozjazdów, 2320 sztuk słupów prefabrykowanych, 2340 fundamentów betonowych. Wówczas oceniano, że uruchomienie tej elektrycznej trakcji pozwoli na zaoszczędzenie w skali roku m.in. 100 000 ton węgla, zwolni, a dokładnie wyeliminuje z działalności 35 parowozów. W dniu uroczystego otwarcia tej linii z Wrocławia o godz. 8:20 wyruszył pociąg nadzwyczajny nr 22 101 z dostojnymi przedstawicielami rządu i władz wojewódzkich, tj. wicepremierem Piotrem Jaroszewiczem, ministrem komunikacji Piotrem Lewińskim, wojewodą dolnośląskim Bronisławem Ostapczukiem i kierownictwem dolnośląskiej DOKP. Do Wałbrzycha pociąg przyjechał o godz. 9:40. W trakcie zaplanowanego na 20 min. postoju na peronie, odbyła się ceremonia powitania gości, krótkie oficjalne przemówienia, kwiaty, dziękczynne gesty i rozmowy. W roli gospodarzy i organizatorów tej uroczystości występowali: Władysław Zubrzycki – naczelnik oddziału ruchowo-handlowego w Wałbrzychu i zawiadowca stacji Wałbrzych Główny – Kazimierz Rak. Pociąg ruszył dalej do celu podróży, ale planowo zatrzymywał się w: Gorcach – 8min. Marciszowie – 10 min., Janowicach Wielkich – 7 min. Do Jeleniej Góry przyjechał o godz. 11:20³².

W 1980 r. na terenie Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowej obejmującej obszar województwa wałbrzyskiego 61,65% pracy kolei to był załadunek towarów i ich wywóz, a 38,35% towary przybywające na ten teren pod wyładunek. Zatem województwo wałbrzyskie było „rejonem wybitnie załadowniczym”³³. Największymi grupami towarów wywożonych były:

- kamień – 29,89%,
- węgiel – 24,33%,
- koks – 16,08%.

Udział w przewozach pasażerskich w sieci PKP wynosił 1,1% i wtedy już wykazywał tendencje malejące³⁴.

W 1980 r. DRKP zarządziła bezpośrednio 97 jednostkami organizacyjnymi na przestrzeni 600 kilometrów linii. Dla obsługi podróżnych funkcjonowało 65 stacji kolejowych, 38 przystanków osobowych z kasami biletowymi. Przewozy towarowe

³¹ Protokół z odbytej konferencji w biurze 3 oddziału ruchowo-handlowego w Wałbrzychu Stary Zdrój w dniu 14 lipca 1948 r. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, zespół Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowej we Wrocławiu (dalej: APW) sygn. 1/13, k. 30.

³² Na podstawie materiałów archiwalnych autora.

³³ Informacja Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowej w Wałbrzychu, Wałbrzych, wrzesień 1980, s. 4.

³⁴ *Ibidem*.

w 47% wykonywały elektrowozy, trakcja spalinowa w 33%, parowozy jeszcze przewoziły 20% towarów³⁵. W strukturach DRKP pracowało 7190 osób, ale pracy i etatów nieobsadzonych było dla 1608 pracowników. Region województwa wałbrzyskiego charakteryzował się dużym deficytem zatrudnienia.

Powojenne dzieje kolejarzy w Wałbrzychu, a także pobliskich węzłów kolejowych (Jaworzyna Śląska, Kłodzko, Kamieniec Żąbkowicki), nie doczekały się większego zainteresowania publicystycznego, ani naukowego. W niepamięć odeszły dawne struktury organizacyjne, np. parowozownie, warsztaty główne i oddziały wagonowe „wagonówki”, służby ruchu, handlowe, traktacji i przewozowe. Dziś chyba tylko emeryci wiedzą, że w czasach minionych funkcjonowała branżowa, kolejowa służba zdrowia. Docenić trzeba pasję badawczą wielu autorów penetrujących dzieje budowy kolejowych, szlaków, parowozów i lokomotyw w obszarze Dolnego Śląska.

Współcześnie wałbrzyskie główne szlaki kolejowe nadal istnieją. Zastanawia i smuci dewastacja linii kolejowych, nieczynnych stacji, grożących katastrofą zawalenia wiaduktów i mostów w przepięknych krajobrazowo terenach. Ale to już jest całkiem inna historia...

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Państwowe we Wrocławiu:

DOKP sygn. 1/1.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Żąbkowickim:

KZ przy PKP Wałbrzych sygn. 1262, 1265.

Opracowania:

Alfabetyczny spis pracowników DOKP Wrocław według stanu z dnia 1 marca, DOKP Wrocław 1946.

Beldzikowski R., *Agentura w Wałbrzychu w latach 1945–1989. Zarys tajnej historii osób i zdarzeń*, „Kronika Wałbrzyska” 1999, t. XI.

Beldzikowski R., *Rok 1945 Przybyła tu Polska...*, „Kronika Wałbrzyska” 1995, t. VIII.

Bufe S., *Eisenbahnen in Schlesien*, Eggelham 1993.

Bukowski S., *Niezapomniany Sylwester*, [w:] *Trudne dni. Dolny Śląsk we wspomnieniach pionierów*, t. III, Wrocław 1962.

Czubiński A., *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003.

Demins P., *Kolej Wałbrzych – Kłodzko*, Łódź 2010.

Harbutt F.J., *Jalta 1945. Krymska konferencja i podział powojennego świata*, Warszawa 2012.

Informacja. Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Wałbrzychu, Wałbrzych 1980.

Jerczyński M., Koziarski S., *150 lat kolei na Śląsku*, Opole 1992.

Materiały informacyjno-statystyczne o rozwoju i rozmieszczeniu sił wałbrzyskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej (do użytku wewnętrznego), Wałbrzych, grudzień 1979.

Pionierzy i ich następcy. Z dziejów Dolnośląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej 1945–1985, Wrocław 1985.

Pussak E., *Dla kolejarzy i ich rodzin*, [w:] *Pionierzy i ich następcy. Z dziejów Dolnośląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej 1945–1985*, Wrocław 1985.

Scheer A., *Sto pięćdziesiąt lat kolei w Świdnicy na tle kolei śląskich (lata 1895–1995)*, „Rocznik Świdnicki” 1995.

³⁵ *Ibidem*, s. 5.

Taylor Z., *Demontaż linii kolejowych przez Armię Czerwoną na ziemiach polskich 1944–1948*, „Przegląd Geograficzny” 2004, t. 74.

Relacje ustne:

Tadeusz Drążkiewicz

Zbigniew Gryzgot

Witold Krukowski

Kazimierz Nawrocki

Reginald Maik

Ryszard Piasecki

Tadeusz Tomza

Irena Zbirek

Tadeusz Zbirek



SUMMARY

THE OUTLINE OF HISTORY RAILWAYMEN AND STATE RAILWAY INSTITUTIONS IN WAŁBRZYCH IN THE YEARS 1945–1900

The environment of railway employees in Wałbrzych, in the years 1945–1990 has not been yet the subject of scientific interest, or even more deeply journalistic studies. The bibliography on the history of railways in Lower Silesia consist of many publications focused on the history of the construction and development of railways, station buildings, viaducts and bridges from 1842–1848 r. to 1945, only few of them describing the postwar reconstruction of rail routes (A. Scheer, P. Dominas). Included in this edition of “Wałbrzyska New Chronicles” article introduces the environment of first Polish railway workers delegated by various Regional Directorates of the State Railways to Wałbrzych in May 1945. They were transferred from central areas of Poland or come directly to Wałbrzych by repatriates transports from the eastern territories of the former Second Republic of Poland. The first above mentioned groups of railwaymen, have been transferred to Wałbrzych region on the basis of three months business trip in the years 1945–1946. Majority of them decided to stay in Wałbrzych for the rest of theirs life. They found the social and professional conditions (housing, higher quality and public railway infrastructure, fixed work, greater career prospects etc.) as a determined to choose the permanent residence in Wałbrzych. Among the first polish railway crews were many pre-war railway employees , who in this new, pioneering the situation contributed great professionalism and railway worker ethos to post war PKP. The largest railwaymen community worked in the structures of railway services operating around the station Wałbrzych Main (Traffic Service, Traction, Road, Security, Traffic and Communications). That was the reason, why in the district of Podgórze in the quarter of Maria Skłodowska-Curie, Poniatowskiego, Reymonta, Katowicka streets the largest community of railwaymen families were formed. In this area the last veterans of the post-war railway work or their sons and daughters (in many cases also employees of Wałbrzych railway structures) a continue to reside, very often in the same homes. Railway workers were also socially active, taking part as a member in trade union organizations (including the NSZZ Solidarność), the Party (PPS, PZPR), cultural and sports activities. But due to the process of economic and political transformation intensity of work railway structures in Wałbrzych has rapidly decreased since 1990. Simply – a coal mine and industrial factories were liquidated in Wałbrzych, Świdnica, Dzierżoniów. There were no more industrial products, coal, coke and other raw materials to transport and the platforms railways, the places of train form, are slowly – with time ceased to work.

CZEŚĆ II.



OŚWIATA, KULTURA, RELIGIA

BEATA DETYNA

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu

AKTYWNOŚĆ NAUKOWA STUDENTÓW PWSZ IM. ANGELUSA SILESIUSA NA PRZYKŁADZIE KN MŁODYCH LOGISTYKÓW „JUST IN TIME” (LATA 2009–2015)

WPROWADZENIE

Działalność naukowa kojarzy się zwykle z pracownikami akademickimi, rzadko ze studentami. Autorka pragnie przedstawić skalę zaangażowania naukowego studentów kierunku logistyka z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu. Członkowie tego koła od 2009 r. rozwijają nie tylko swoje umiejętności organizacyjne i kompetencje społeczne, ale także zainteresowania naukowe. W artykule przedstawione zostały najważniejsze wydarzenia, w których aktywnie uczestniczyli studenci – członkowie Koła Naukowego Młodych Logistyków „Just in Time”. Podane zostały liczne wyróżnienia i finałowe miejsca w ogólnopolskich konkursach logistycznych. Zaprezentowano także organizowane przez koło konferencje i spotkania, a także listę dotychczasowych recenzowanych publikacji studenckich. Działalność naukowa „młodych logistyków” została przedstawiona na tle dokonujących się w latach 2009–2015 zmian w zarządzie koła.

Koło Naukowe Młodych Logistyków „Just in Time” (dalej: KNML) działa od 2009 r., a jego pierwszym opiekunem był prof. dr hab. inż. Jacek Szołtysek, kierownik Zakładu Logistyki w PWSZ AS. Od 2011 r. opiekunem studentów jest dr Beata Detyna, dyrektor Instytutu Przyrodniczo-Technicznego (IPT). Pracownicy Zakładu Logistyki, działającego w ramach IPT, widząc ogromny potencjał naukowy wśród studentów, angażują się w pomoc i wspieranie wysiłków badawczych i publikacyjnych członków koła naukowego. Studenci na przestrzeni lat 2009–2015 bardzo aktywnie reprezentowali uczelnię na różnego rodzaju konferencjach naukowych, seminariach

i konkursach logistycznych. Członkowie KNML „Just in Time” byli wielokrotnie nagradzani za swoją kreatywność – są laureatami wielu prestiżowych konkursów ogólnopolskich. Za swoje osiągnięcia organizacyjne i naukowe byli częstymi beneficjentami nie tylko stypendiów naukowych Prezydenta Miasta Wałbrzycha, ale także Stypendiów Naukowych Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

KNML „Just in Time” jest promowane m.in. na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Logistycznego¹, które wśród swoich celów ma „wspomaganie rozwoju i opiekę nad »narybkiem logistycznym« – szkołami logistycznymi różnych szczebli, kierunkami logistycznymi w uczelniach wyższych, logistycznymi kołami naukowymi itp”². Poprzez swoją aktywność członkowie koła promują nie tylko PWSZ AS, ale także Wałbrzych i rozwijającą się Aglomerację Wałbrzyską.

KRÓTKI RYS HISTORYCZNY

Koło Naukowe Młodych Logistyków „Just in Time” rozpoczęło działalność 7 stycznia 2009 r.³ i jest dobrowolnym zrzeszeniem studentów, utworzonym na podstawie przepisów art. 158 i 159 *Ustawy o szkolnictwie wyższym* (Dz.U. 1990, Nr 65, poz. 385 z póź. zmianami) oraz § 81 *Statutu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu*. Siedzibą Koła jest Instytut Przyrodniczo-Techniczny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. A. Silesiusa w Wałbrzychu (ul. Zamkowa 4, 58-300 Wałbrzych).

Członkowie KNML od samego początku swojej działalności spotykali się w celu rozwijania i pogłębiania wiedzy, wymiany informacji oraz doświadczeń, a także integracji osób zainteresowanych branżą TSL (Transport – Spedycja – Logistyka). Pierwszym opiekunem koła został dr hab. inż. Jacek Szołtysek, profesor nadzwyczajny Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Opracowany został statut, opisujący zasady i system pracy koła⁴. Powstała także strona internetowa (www.justintime.pwsz.com.pl), na której od siedmiu lat systematycznie zamieszczane są informacje o realizowanych zadaniach, udziale w konferencjach naukowych, galerie zdjęć oraz inne ważne, z punktu widzenia współpracy z różnymi środowiskami informacje. O działalności KNML można także przeczytać na stronie internetowej Instytutu Przyrodniczo-Technicznego („z życia instytutu”)⁵. Logo Koła Naukowego Młodych Logistyków „Just in Time” przedstawia ryc. 1.

Istotę działalności KNML studenci określili w misji: „Poprzez swoją działalność chcemy rozbudzić wśród studentów zainteresowanie zagadnieniami logistyki i ułatwić im start w >>wyścigu<< na rynku pracy”. Celem koła jest podejmowanie działalności naukowo-badawczej, zgodnej z programem naukowo-badawczym Instytutu Przyrodniczo-Technicznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu, a w szczególności:

¹ *Koła logistyczne* [on-line:] http://www.ptl.net.pl/index.php?option=com_sobi2&Itemid=46&limit=10&limitstart=30 [dostęp 14.11.2015].

² Cele Polskiego Towarzystwa Logistycznego [on-line:] http://www.ptl.net.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=43&Itemid=32 [dostęp 14.11.2015].

³ Decyzja o powołaniu Koła Naukowego Młodych Logistyków „Just in Time”, Decyzja nr 1/2009 Rektora Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu z dnia 7 stycznia 2009 r.

⁴ Statut SKN „Just In Time” http://justintime.pwsz.com.pl/wp-content/uploads/2011/10/STATUT_JiT.pdf [dostęp 11.06.2015].

⁵ <http://www.pwsz.com.pl/?loc=institute&cat=6> [dostęp 10.06.2015].



Ryc. 1. Logo Koła Naukowego Młodych Logistyków „Just in Time”

Źródło: zasoby Instytutu Przyrodniczo-Technicznego.

- rozwijanie i praktyczne zastosowanie wiedzy z zakresu logistyki,
- nawiązywanie współpracy z przedsiębiorstwami i pozyskiwanie danych do późniejszej analizy i dyskusji,
- prowadzenie badań i analiz naukowych związanych z logistyką,
- nawiązywanie współpracy z innymi organizacjami studenckimi, w szczególności o podobnym zakresie działań⁶.

W tabeli 1 zaprezentowane zostały zmieniające się w poszczególnych latach składy zarządu KNML „Just in Time”, opiekunów, osób wspierających, a także liczby aktywnych członków.

Tabela 1. Składy zarządu KNML „Just in Time”, opiekunów, osób wspierających oraz liczby aktywnych członków w latach 2008–2015

Rok akademicki	Zarząd koła	Opiekunowie koła	Liczba aktywnych członków
2008/2009	prezes Koła – Katarzyna Stach I wiceprzewodniczący – Dawid Neumann II wiceprzewodniczący – Krzysztof Kumorek sekretarz – Katarzyna Świętochowska II sekretarz – Wojtek Wawrzeczko skarbnik – Łukasz Bielecki	prof. dr hab. inż. Jacek Szoltysek	10
2009/2010	prezes Koła: Krzysztof Kowalski I wiceprzewodniczący – Katarzyna Stach II wiceprzewodniczący – Urszula Szuwart sekretarz – Katarzyna Świętochowska Skarbnik – Łukasz Bielecki	prof. dr hab. inż. Jacek Szoltysek osoba aktywnie wspierająca działania członków Koła – mgr inż. Jakub Jaroszyński	28

⁶ Statut Koła Naukowego Młodych Logistyków „Just in Time”.

2010/2011	prezes Koła – Bartłomiej Syczewski I wiceprzewodniczący – Łukasz Bielecki II wiceprzewodniczący – Dawid Neumann sekretarz – Krzysztof Komor skarbnik – Krzysztof Kowalski koordynator ds. kontaktów zewnętrznych – Joanna Buczek koordynator ds. technicznych – Piotr Krajewski	dr inż. Mariusz Topolski, dr Katarzyna Topolska osoby aktywnie wspierające działania członków Koła – mgr inż. Jakub Jaroszyński, mgr Agnieszka Jonkis	20
2011/2012	Skład zarządu od stycznia do lutego 2012 r.: prezes Koła – Anna Lenarcik I wiceprzewodniczący – Paweł Grochala II wiceprzewodniczący – Krzysztof Komor sekretarz – Piotr Malik skład zarządu od marca 2012 r.: prezes Koła – Olgierd Łukaszewicz I wiceprzewodniczący – Krzysztof Komor II wiceprzewodniczący – Paweł Grochala sekretarz – Piotr Malik koordynator ds. komunikacji – Piotr Malik koordynator ds. technicznych – Piotr Krajewski	dr Beata Detyna	15
2012/2013	prezes Koła – Olgierd Łukaszewicz I wiceprzewodniczący – Krzysztof Komor II wiceprzewodniczący – Paweł Grochala sekretarz – Piotr Malik koordynator ds. komunikacji – Piotr Malik koordynator ds. technicznych – Piotr Krajewski	dr Beata Detyna	15
2013/2014	prezes Koła – Olgierd Łukaszewicz I wiceprzewodniczący – Krzysztof Komor II wiceprzewodnicząca – Aleksandra Zachariasz sekretarz – Marcin Sudol koordynator ds. komunikacji – Piotr Malik koordynator ds. technicznych – Piotr Krajewski Od kwietnia 2014 r. sekretarz – Piotr Sęk	dr Beata Detyna	20

2014/2015	prezes Koła – Aleksandra Zachariasz I wiceprzewodnicząca – Magdalena Ślebioda II wiceprzewodniczący – Kacper Tomczyk sekretarz – Piotr Sęk koordynator ds. komunikacji – Piotr Malik koordynator ds. technicznych – Piotr Krajewski	dr Beata Detyna	24
-----------	--	-----------------	----

Źródło: opracowanie własne na podstawie corocznych sprawozdań z działalności KNML „Just in Time” [on-line:] http://www.justintime.pwsz.com.pl/?page_id=53 [dostęp 11.06.2015].

Wśród członków KNML „Just in Time” siedmioro absolwentów kierunku logistyka to Członkowie Honorowi Koła. Wśród nich są osoby aktywnie wspierające, organizujące i uczestniczące w corocznej konferencji „POLLOGUS”:

- mgr inż. Krzysztof Kumorek (założyciel Koła, członek: 2009),
- inż. Bartłomiej Syczewski (prezes: 2011–2012),
- mgr inż. Łukasz Bielecki (skarbnik: 2009–2011; I wiceprezes: 2011–2012),
- mgr inż. Dawid Neumann (II wiceprezes: 2011–2012),
- inż. Katarzyna Świętochowska (sekretarz: 2009–2011),
- inż. Piotr Krajewski (dział techniczny: 2009–2012),
- mgr inż. Joanna Buczek (kontakty zewnętrzne: 2011–2012) – obecnie doktorantka w Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach, podczas Święta PWSZ AS, 15 czerwca 2015 r. uhonorowana została zaszczytnym tytułem „AS PWSZ-tu”.

REALIZOWANE PROJEKTY BADAWCZE

W ramach aktywności naukowej członkowie KNML „Just in Time” realizują studenckie projekty badawcze. W tabeli 2 zestawiono podstawowe informacje na temat realizowanych badań, które stanowią dla studentów inspirację i źródło do przygotowywania projektów inżynierskich i publikacji naukowych. Obecnie realizowane są dwa projekty, których tematyka jest drażliwa społecznie. Jeden z nich dotyczy konieczności dopasowania obiektów użyteczności publicznej do potrzeb osób niepełnosprawnych, a drugi poszukiwania przyczyn migracji młodych ludzi z Wałbrzycha.

Tabela 2. Aktywność naukowa studentów KNML „Just in Time” w zakresie realizowanych projektów badawczych (2009–2015)

Projekt logistyczny „Centrum Mobilności”	
Cel projektu	promocja wśród studentów PWSZ AS <i>carpoolingu</i> , jako sposobu na poruszanie się w mieście, w tym dojazd na uczelnię
Czas realizacji	lata 2009–2012
Opieka merytoryczna	prof. dr hab. inż. Jacek Szoltysek, mgr inż. Jakub Jaroszyński

Etapy projektu	<p>etap I: opracowanie formularzy ankietowych, przeprowadzenie badań wśród wszystkich studentów PWSZ AS w Wałbrzychu (2010–2011),</p> <p>etap II: przetwarzanie danych, przygotowanie wniosków z badań (2010–2011),</p> <p>etap III: opracowanie projektu tzw. Centrum Mobilności, przygotowanie publikacji (2011–2012)</p>
Projekt dopasowania wybranych obiektów użyteczności publicznej do potrzeb osób niepełnosprawnych	
Przesłanki do podjęcia badań	<p>Wiele osób niepełnosprawnych uzależnia swoją aktywność od tego, czy mogą swobodnie poruszać się po budynku, czy mogą przemieszczać się z miejsca na miejsce w mieście. Dlatego ogólna dostępność przestrzeni miejskiej jest niezwykle ważnym czynnikiem. Środowisko miejskie powinno być dostępne i przyjazne, to znaczy powinno być wyposażone w dostępne środki transportu publicznego, parkingi, wysepki przystankowe, niskie krawężniki, przejścia dla pieszych, czy sygnalizację dźwiękową przy światłach.</p> <p>Działania mające na celu likwidację barier architektonicznych są skierowane do wszystkich osób z uszkodzeniami, dysfunkcją wzroku, ludzi wyłączonych ze względu na wiek i tymczasowy zły stan zdrowia (np. złamaną nogę), a także do osób w ogólnie słabej kondycji fizycznej i psychicznej. Wszyscy mieszkańcy miasta, a także turyści i odwiedzający skorzystają z poprawy warunków ruchu w mieście, z dostosowanego transportu publicznego i traktów pieszych bez barier, obiektów sportowych oraz poprawy dostępności do budynków użyteczności publicznej</p>
Cel projektu	opracowanie projektu dostosowania wybranych obiektów użyteczności publicznej w Wałbrzychu do potrzeb osób niepełnosprawnych i przedstawienie propozycji przedstawicielom władz samorządowych
Czas realizacji	2015–2016
Opieka merytoryczna	dr Beata Detyna, dr inż. Alicja Maciejko
Etapy projektu	<p>etap I: identyfikacja obiektów użyteczności publicznej w Wałbrzychu pod względem ich dostosowania do potrzeb osób niepełnosprawnych, wybór kilku obiektów, których dostosowanie możliwe jest przy wykorzystaniu relatywnie niewielkich nakładów finansowych, przygotowanie listy obiektów do II etapu projektu (I–IX 2015 r.),</p> <p>etap II: opracowanie projektu dostosowania wybranych obiektów użyteczności publicznej w Wałbrzychu do potrzeb osób niepełnosprawnych i przedstawienie propozycji przedstawicielom władz samorządowych, organizacja seminarium naukowego podsumowującego przeprowadzone badania, przygotowanie przez studentów publikacji naukowych (X 2015 – VI 2016 r.)</p>
Projekt „Wpływ uwarunkowań społeczno-ekonomicznych i kulturowych na migrację młodych ludzi z Wałbrzycha”	
Cel projektu	diagnoza przyczyn migracji młodych ludzi z Wałbrzycha – przygotowanie wniosków z badań ankietowych przeprowadzonych wśród młodzieży szkół ponadgimnazjalnych i wyższych, zaproponowanie rozwiązań mających ograniczyć stopień migracji młodych ludzi z miasta Wałbrzycha i przedstawienie ich władzom samorządowym oraz akademickim
Czas realizacji	2015–2016
Opieka merytoryczna	dr Beata Detyna

Etapu projektu	<p>etap I: przygotowanie formularzy ankietowych, przeprowadzenie badań wśród młodzieży mieszkającej w Wałbrzychu, badania przeprowadzane w szkołach średnich i wyższych na terenie miasta (III–XII 2015 r.),</p> <p>etap II: analiza badań ankietowych, prezentacja graficzna wyników badań (I–II 2016 r.),</p> <p>etap III: interpretacja wyników badań, przygotowanie wniosków oraz zaproponowanie rozwiązań, zorganizowanie seminarium, na które zostaną zaproszeni przedstawiciele środowiska studentów, uczniów szkół ponadgimnazjalnych, samorządów terytorialnych oraz przedstawiciele środowiska akademickiego (III–V 2016 r.)</p>
----------------	---

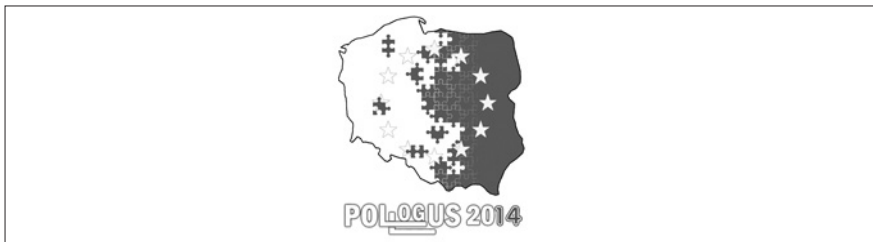
Źródło: opracowanie własne.

Poprzez realizację projektów badawczych członkowie Koła wpisują się w realizację *Strategii Rozwoju PWSZ AS*, w której m.in. zobowiązano się do prowadzenia działalności zgodnej z potrzebami regionalnymi poprzez rozwijanie uniwersalnej wiedzy, kształtowanie umiejętności i postaw wśród studentów⁷. Procesy, które towarzyszą realizacji studenckich projektów są doskonałą okazją do nabywania przez uczestniczących w nich studentów oczekiwanych na rynku pracy kompetencji społecznych. Wśród nich rozwijane są szczególnie umiejętności współpracy w zespole, podejmowania samodzielnych i odpowiedzialnych decyzji, a także radzenia sobie w stresujących sytuacjach. Podczas realizacji projektów badawczych członkowie KNML „Just in Time” wykazują się zdolnościami koncepcyjnymi, planistycznymi i organizacyjnymi. Realizowane cele dotyczą ważnych społecznie tematów i mogą być wykorzystane przez decydentów, zarówno reprezentujących środowisko akademickie, samorządowe, jak i biznesowe.

ORGANIZACJA KONFERENCJI, WARSZTATÓW I WYKŁADÓW OTWARTYCH

Od początku istnienia KNML „Just in Time” organizuje corocznie Ogólnopolską Konferencję Naukową Młodych Logistyków „POLLOGUS”. Impreza ta łączy na terenie PWSZ AS wiele środowisk – wśród sponsorów, współorganizatorów i uczestników są liczni przedstawiciele władz samorządowych, środowisk akademickich i biznesowych związanych z Aglomeracją Wałbrzyską. Aktywnymi uczestnikami są także zapraszani uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, których zainteresowania skupione są wokół branży TSL (Transport – Spedycja – Logistyka). Licznie reprezentowany jest zwykle Zespół Szkół nr 5 im. Maksymiliana Tytusa Hubera w Wałbrzychu. Wśród „młodych logistyków” w trakcie konferencji zasiadają przedstawiciele wielu szkół wyższych z terenu całej Polski. Satysfakcją dla organizatorów jest fakt, że wielu zadowolonych uczestników wraca do Wałbrzyska (na „Pollogusa”) corocznie. Cykliczne spotkania odbywają się już od sześciu lat. W listopadzie (13–14.11.2015) odbyła się VI Ogólnopolska Konferencja Naukowa Młodych Logistyków „POLLOGUS”, której tematem przewodnim był: „Współczesny transport – infrastruktura, systemy, wyzwania”. Na ryc. 2 zamieszczono logo konferencji, które od lat jest niezmiennie i trwale wpisało się już w tradycję konferencji logistycznych, natomiast ryc. 3 przedstawia pamiątkową fotografię z konferencji „POLLOGUS 2014”.

⁷ *Strategia Rozwoju Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu (na lata 2010–2015)*, s. 37, [on-line:] <http://www.bip.pwsz.com.pl/?cid=93> [dostęp 12.06.2015].



Ryc. 2. Logo V Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Młodych Logistyków „POLLOGUS 2014” (13–14.11.2014 r.)

Źródło: zasoby Instytutu Przyrodniczo-Technicznego.



Ryc. 3. Uczestnicy V Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Młodych Logistyków „POLLOGUS 2014” (13–14.11.2014 r.)

Źródło: zasoby Instytutu Przyrodniczo-Technicznego.

Członkowie Koła organizują nie tylko ogólnopolską konferencję, ale wiele innych ciekawych spotkań, skierowanych szczególnie do studentów kierunku logistyka oraz uczniów szkół ponadgimnazjalnych Wałbrzycha i okolic. Wśród nich są: warsztaty, gry logistyczne, „dni otwarte”, wykłady, seminaria oraz debaty (tabela 3). Najbardziej aktywni członkowie Koła prowadzili zajęcia w ramach Wałbrzyskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a także spotkania z młodzieżą podczas organizowanych przez PWSZ AS Akademickich Ferii Zimowych.

Tabela 3. Organizowane przez KNML „Just in Time” konferencje, seminaria, warsztaty i wykłady otwarte (lata 2010–2015)

Organizowane spotkania	Terminy
Warsztaty logistyczne zrealizowane w ramach I Akademyckich Ferii Zimowych	4.02.2010 r.
<p>I Ogólnopolska Konferencja Naukowa Młodych Logistyków „POLLOGUS 2010” – Pomoc humanitarna i jej organizacja w ujęciu logistyczno-politologicznym</p> <p>Celami konferencji było: ukazanie organizacji pomocy humanitarnej w odniesieniu do międzynarodowej sytuacji politycznej, przedstawienie działalności sił militarnych w czasach pokoju, przedstawienie roli logistyki w obliczu kryzysu, a także przedstawienie stopnia udziału agencji rządowych w pomocy ofiarom klęsk żywiołowych. W PWSZ AS gościli studenci z Polski, m.in. z Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Wyższej Szkoły Logistyki w Poznaniu, Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu, Wydziału Finansów i Zarządzania z Bydgoszczy, Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Uniwersytetu Zielonogórskiego. Obecni byli także goście z zagranicy, m.in. z University of Applied Sciences z Hof (Niemcy), z International School of Law & Business z Wilna (Litwa), a także gość z Kanady. W konferencji aktywny udział wzięli p. Zygmunt Pała, Naczelnik Wydziału Zarządzania Kryzysowego i Współpracy z Zespolonymi Służbami i Strażami Starostwa Powiatowego w Wałbrzychu. Uczestnicy zwiedzili zamek Książ oraz Wałbrzyską Specjalną Strefę Ekonomiczną.</p>	18–19.11.2010 r.
<p>Gra logistyczna – strategiczna gra z nagrodami dla studentów PWSZ AS w Wałbrzychu</p>	22.02.2011 r.
<p>Studencka Konferencja Naukowa pt. <i>Kto ma w głowie olej – ten kocha kolej</i></p> <p>Uczestnicy konferencji wysłuchali m.in. wykładów o przewozach pasażerskich oraz operatorach przewozów intermodalnych w Polsce. Pani mgr I. Jaworska oraz dr hab. Andrzej Solecki przedstawili możliwości geoturystycznej rewitalizacji odcinka szlaku kolejowego na wschodnich stokach Chełmca.</p>	17.05.2011 r.
<p>II Ogólnopolska Konferencja Naukowa Młodych Logistyków „POLLOGUS 2011” – Logistyka w zmieniających się warunkach geopolitycznych</p> <p>Obszary tematyczne konferencji to: społeczny wymiar logistyki w ujęciu łańcuchów dostaw pomocy humanitarnej; łańcuchy logistyczne w Unii Europejskiej; łańcuchy dostaw w obliczu kryzysu walutowego; globalne łańcuchy dostaw przy zmieniających się siłach gospodarczych; łańcuchy dostaw w warunkach zmian politycznych, w obrębie Morza Śródziemnego; wschodnie łańcuchy dostaw (np. w Rosji, Kazachstanie, Białorusi itp.); logistyka w małych przedsiębiorstwach – szanse i wyzwania; „fatum” małego przedsiębiorstwa w łańcuchu dostaw; technologie sprzyjające usprawnianiu procesu planowania oraz organizowania łańcuchów dostaw.</p> <p>Wśród uczestników konferencji byli: dr Roman Szetemej, prezydent miasta Wałbrzycha; Robert Ławski, starosta Powiatu Wałbrzyskiego; Mirosław Mróz, dyrektor ds. technicznych Kopalni Melafiru w Czarnym Borze; Bogdan Kisiąła, dyrektor techniczny Oddziału Mineral Polska Sp. z o.o.; Urszula Paraskiewas, kierownik logistyki oraz Łukasz Kołakowski, koordynator ds. usprawnień procesów logistycznych – reprezentujący Faurecia Pneumatic Systems Wałbrzych Sp. z o.o.; Piotr Pierzak, reprezentujący Kampanię „Tiry na tory”, młodszy specjalista ds. rozwoju transportu intermodalnego w Polsce. Gościliśmy studentów z wielu uczelni polskich i europejskich: Ondokuz Mayıs Üniversitesi (Turcja), Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Politechniki Śląskiej, Akademii Morskiej w Gdyni, Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, Wyższej Szkoły Logistyki w Poznaniu, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Politechniki Poznańskiej, Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, Politechniki Częstochowskiej, Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu, Politechniki Łódzkiej. Uczestnicy w ramach konferencji zwiedzili zamek Książ.</p>	7–9.12.2011 r.

Strategiczna gra logistyczna z nagrodami przeprowadzona w ramach III Akademickich Ferii Zimowych	19.01.2012 r.
„Dzień otwarty” - przedstawiciele KNML „Just in Time” przygotowali prezentację o działalności koła naukowego	1.06.2012 r.
III Ogólnopolska Konferencja Naukowa Młodych Logistyków „POLLOGUS 2012” – Współczesne wyzwania w logistyce ekstremalnej Cele konferencji to: podjęcie dyskusji nad problematyką organizacji logistyki w trudnych warunkach społecznych, gospodarczych, geograficznych, atmosferycznych i innych; skupienie uwagi na problemach tzw. logistyki niestandardowej; motywowanie studentów do podejmowania działalności w kołach naukowych oraz do prowadzenia własnych badań; rozwój współpracy i wymiany doświadczeń naukowych z innymi ośrodkami naukowymi, uczelniami oraz przedstawicielami rynku pracy. Poruszane obszary tematyczne konferencji to m.in.: transport ponadgabarytowy; transport w skrajnych warunkach atmosferycznych; budowa infrastruktury w warunkach ekstremalnych; transport w obszarach dotkniętych kataklizmem; odbudowa infrastruktury w rejonie objętym kataklizmem; zaopatrywanie miejsc trudno dostępnych; logistyka w rejonach działań wojennych – podwyższonego ryzyka; transport i składowanie materiałów niebezpiecznych; logistyka „kosmiczna”; transport elementów konstrukcyjnych i gotowych konstrukcji; koordynacja transportu przy budowie dużych obiektów; produkcja w warunkach ekstremalnych, niebezpiecznych oraz szkodliwych dla życia; koordynacja działalności logistycznej podczas realizacji dużych projektów; ewakuacja z terenów zagrożonych. Uczestniczyli w spotkaniu: dr Roman Szelemej, prezydent miasta Wałbrzycha; Robert Ławski, starosta powiatu wałbrzyskiego; Wiesław Basa, kierownik Biura Zarządzania Kryzysowego w Urzędzie Miejskim w Wałbrzychu; mgr Jolanta Kowal, ppor. 10. Opolskiej Brygady Logistycznej. Obecne były reprezentacje kół naukowych z następujących uczelni: Uniwersytetu Łódzkiego, Wyższej Szkoły Bankowej w Bydgoszczy, Politechniki Rzeszowskiej, Politechniki Śląskiej, Politechniki Rzeszowskiej, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.	28–29.11.2012 r.
IV Ogólnopolska Konferencja Naukowa Młodych Logistyków „POLLOGUS 2013” – Niepewność i ryzyko – wyzwania dla współczesnych organizacji Cele konferencji określono jako: motywowanie studentów do podejmowania działalności w kołach naukowych oraz prowadzenia własnych badań, a także rozwój współpracy i wymiana doświadczeń naukowych z innymi uczelniami oraz organizacjami gospodarczymi. Tematyka konferencji: skoordynowanie działań dotyczących kierowania i nadzorowania organizacją w odniesieniu do szeroko pojętego ryzyka; szanse i zagrożenia zarządzania ryzykiem; zarządzanie ryzykiem w branży TSL; niepewność i ryzyko w działalności gospodarczej; zarządzanie logistyczne w warunkach niepewności i ryzyka; wpływ turbulentnego otoczenia na podejmowanie decyzji; szanse płynące z funkcjonowania w niepewnym otoczeniu; przykłady praktycznych rozwiązań zarządzania ryzykiem; ryzyko w odniesieniu do świadczenia usług; aspekty ryzyka podczas realizacji projektu; narzędzia zarządzania ryzykiem. Gościliśmy dra Romana Szelemeja, prezydenta miasta Wałbrzycha, przedstawicieli z 11 ośrodków akademickich z Polski, 3 firm, samorządów lokalnych, Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej oraz Wałbrzyskiego Towarzystwa Naukowego. Aktywnymi uczestnikami konferencji byli także uczniowie Zespołu Szkół nr 5 z Wałbrzycha. W ramach konferencji odbyła się wycieczka do przedsiębiorstwa Toyota Motor Manufacturing Poland Sp. z o.o. w Wałbrzychu.	28–29.11.2013 r.
Wykład otwarty: Działalność Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „INVEST-PARK” – Tomasz Jakacki, wiceprezes zarządu WSSE „INVEST-PARK”	28.11.2013 r.

Konferencja Naukowa pt. *Rola logistyki miasta w kształtowaniu jakości życia mieszkańców* (KNML „Just in Time” było współorganizatorem konferencji).

Cele konferencji: rozwój współpracy i wymiana doświadczeń pomiędzy środowiskami naukowymi, organizacjami gospodarczymi i samorządowymi w zakresie szeroko rozumianej logistyki miasta, podkreślenie praktycznych walorów logistyki miasta i jej wpływu na odczuwaną przez mieszkańców jakość życia; prezentacja przykładowych rozwiązań i obszarów wymagających zagospodarowania, analiza bieżących problemów mieszkańców Aglomeracji Wałbrzyskiej oraz wymiana pomysłów na implementację nowych koncepcji. W trakcie konferencji wystąpili: prof. dr hab. inż. Jacek Szotysek – *Rola logistyki w zarządzaniu mobilnością w miastach* (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. A. Silesiusa w Wałbrzychu, kierownik Zakładu Logistyki w Instytucie Przyrodniczo-Technicznym); dr Roman Szelemej – *Perspektywy rozwoju transportu publicznego w Aglomeracji Wałbrzyskiej* (prezydent miasta Wałbrzycha); mgr inż. Bogusław Rogiński – *Uwarunkowania formalno-prawne organizacji transportu publicznego na obszarze Aglomeracji Wałbrzyskiej* (zastępca dyrektora Zarządu Dróg, Komunikacji i Utrzymania Miasta); mgr Mateusz Myktytyszyn – *Rola logistyki w kształtowaniu jakości życia mieszkańców Aglomeracji Wałbrzyskiej – rys historyczny* (prezes zarządu Fundacji Księżnej Daisy von Pless, Starostwo Powiatowe w Wałbrzychu); dr hab. Sabina Kauf, prof. Uniwersytetu Opolskiego – *Inteligentna (smart) logistyka miejska* (Uniwersytet Opolski, Wydział Ekonomiczny, Katedra Logistyki i Marketingu); dr hab. Ewa Płaczek – *Jakość życia a miasto – poglądy młodzieży* (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Wydział Zarządzania, Samodzielny Zakład Logistyki Społecznej); dr Sebastian Twaróg – *Mapa emocjonalna jako narzędzie kształtowania przestrzeni publicznej w mieście* (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Wydział Zarządzania Samodzielny Zakład Logistyki Społecznej); dr inż. Katarzyna Topolska – *Systemy transportu miejskiego w ocenie mieszkańców na przykładzie miasta Wrocławia* (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. A. Silesiusa w Wałbrzychu, Instytut Przyrodniczo-Techniczny); dr Marcin Skobrtal – *Znaczenie logistyki miasta dla polityki rozwoju, życia społecznego i promocji regionu* (Sekretarz Wałbrzyskiego Towarzystwa Naukowego, nauczyciel II LO im. Hugona Kołłątaja w Wałbrzychu). W konferencji licznie uczestniczyli studenci PWSZ AS w Wałbrzychu, przedstawiciele środowisk akademickich, samorządowych i biznesowych z terenu Aglomeracji Wałbrzyskiej.

14.05.2014 r.

V Ogólnopolska Konferencja Naukowa Młodych Logistyków „POLLOGUS 2014” – Społeczne wyzwania logistyki

Tematyka konferencji dotyczyła takich obszarów jak: odpowiedzialność organizacji za wpływ podejmowanych przez nią decyzji i działań na społeczeństwo i środowisko; samoświadomość jako podstawowy element sukcesu w branży logistycznej; społeczne i ekonomiczne uwarunkowania logistyki zwrotnej; rozwiązania logistyki miejskiej dotyczące przepływu ładunków; logistyka społeczna jako istotny element życia codziennego; koncepcja społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw – CSR (ang. *Corporate Social Responsibility*) pomysłem na nowoczesny model biznesu. Uczestnikami konferencji byli m.in. dr Roman Szelemej, prezydent miasta Wałbrzycha; dr hab. Sabina Kauf, prof. Uniwersytetu Opolskiego, Wydział Ekonomiczny, kierownik Zakładu Logistyki i Marketingu Uniwersytetu Opolskiego; dr Sebastian Twaróg z Katedry Logistyki Społecznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Reprezentowane były liczne uczelnie wyższe: Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Politechnika Wrocławska, Politechnika Śląska, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach. Dla uczestników zorganizowano wycieczkę do Parku Wielokulturowego „Stara Kopalnia”, Centrum Nauki i Sztuki w Wałbrzychu.

13–14.11. 2014 r.

„Dzień otwarty” – przedstawienie działalności KNML „Just in Time” oraz wybranych prac inżynierskich (dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych). Zorganizowano loterię dla osób zainteresowanych kierunkiem logistyka.	21.03.2014 r.
VI Ogólnopolska Konferencja Naukowa Młodych Logistyków „POLLOGUS 2015” – Współczesny transport – infrastruktura, systemy, wyzwania Tematyka konferencji: wyzwania stojące przed transportem drogowym w Polsce i Europie; sieć drogowa i kolejowa w Polsce; rozwój rynku przewozów intermodalnych; ekonomika transportu; infrastruktura procesów transportowych; przyszłość usług transportowych; trendy w rozwoju systemów transportowych; systemy informatyczne w transporcie; koncepcja eko-drivingu; rozwój transportu wewnętrznego; rynek przewozów towarowych w Polsce i Europie; współczesne wyzwania stojące przed przewoźnikami; ubezpieczenia transportowe.	12–13.11.2015 r.

Źródło: opracowanie własne.

UDZIAŁ W KONKURSACH LOGISTYCZNYCH

Swoją wiedzę i umiejętności członkowie KNML „Just in Time” pogłębiają i weryfikują na licznych ogólnopolskich konkursach logistycznych. Konkursy te najczęściej towarzyszą konferencjom naukowym organizowanym przez ośrodki akademickie. Najbardziej aktywni członkowie Koła corocznie biorą udział w różnego typu quizach i turniejach. W tabeli 4 zaprezentowano ważniejsze konkursy, na których studenci PWSZ AS reprezentowali wałbrzyskie środowisko akademickie, często zdobywając wyróżnienia i główne nagrody.

Tabela 4. Udział członków KNML „Just in Time” w konkursach logistycznych

Konkursy	Daty konkursów	Zajęte miejsca
Ogólnopolski Konkurs Naukowy – Akademička Liga Młodych Logistyków <i>Wincanton</i> – Akademia Ekonomiczna im. K. Adamieckiego, w Katowicach	03–04.12.2009	IV miejsce w finale Skład zespołu: Urszula Szuwart, Katarzyna Stach, Katarzyna Świętochowska, Łukasz Bielecki, Piotr Krajewski, Dawid Neumann
Ogólnopolski Konkurs Naukowy – Akademička Liga Młodych Logistyków <i>Wincanton</i> – Akademia Ekonomiczna im. K. Adamieckiego, w Katowicach	3–4.12.2010 r.	II miejsce w finale Skład zespołu: Bartłomiej Syczewski, Joanna Buczek, Iwona Jasińska, Urszula Szuwart, Krzysztof Kazimierczak
Konkurs na najlepsze rozwiązanie <i>case study</i> podczas VI Dni Transportu – organizatorami konkursu byli studenci Koła Naukowego <i>Tilog</i> Politechniki Krakowskiej.	31.03.–01.04.2011 r	udział zespołu

Ogólnopolski Konkurs Naukowy X Forum Młodej Logistyki. Konkurs organizowany przez Studenckie Koło Logistyki Stosowanej Wydziału Transportu Politechniki Warszawskiej	7–9.04.2011 r.	udział dwóch zespołów
Konkurs na najlepsze rozwiązanie <i>case study</i> podczas I Poznańskiego Forum Logistycznego. Organizatorem imprezy było Koło Naukowe „Logistyka”, działające przy Wydziale Inżynierii Zarządzania Politechniki Poznańskiej	7–8.04.2011 r.	III miejsce Skład zespołu: Joanna Buczek, Łukasz Bielecki, Dawid Neumann, Krzysztof Komor, Bartłomiej Syczewski
Konkurs w ramach Ogólnopolskiej Konferencji „Lean Management w produkcji i logistyce” – organizowany przez Koło Naukowe „Logistyka”, działające przy Wydziale Inżynierii Zarządzania Politechniki Poznańskiej	19–20.04.2012 r.	III miejsce Skład zespołu: Krzysztof Komor, Olgierd Łukaszewicz, Mariusz Krzych, Paweł Grochala
Rozgrywki międzyuczelniane – Akademicki Turniej „TransEDU”	17–24.04.2013 r.	udział studentów z całej Polski on-line, student Sebastian Spirydowicz zajął 12 miejsce
Quiz z nagrodami podczas wykładu otwartego z konsultantem Instytutu Logistyki i Magazynowania z Poznania – w ramach cyklu <i>40 wykładów na 40-lecie kodów kreskowych</i>	16.04.2014 r.	nagrodę zdobył Krzysztof Komor, prezes KNML „Just in Time”
Konkurs na najlepsze rozwiązanie <i>case study</i> podczas IV Poznańskiego Forum Logistycznego. Organizatorem imprezy było Koło Naukowe „Logistyka”, działające przy Wydziale Inżynierii Zarządzania Politechniki Poznańskiej	8–9.05.2014 r.	IV miejsce Skład zespołu: Krzysztof Komor, Aleksandra Zachariasz, Olgierd Łukaszewicz oraz Paweł Michalec
Rozgrywki międzyuczelniane – Akademicki Turniej „TransEDU”	20–23.05.2014r.	udział studentów on-line
Rozgrywki międzyuczelniane – Akademicki Turniej „TransEDU”	04.12.2014 r.	udział studentów on-line
Konkurs na najlepszy referat podczas III Łódzkiej Konferencji Naukowej organizowanej przez Studenckie Koło Naukowe OPTTEAM, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego	9–10.04.2015 r.	I miejsce Skład zespołu: Aleksandra Zachariasz (prezes KNML „Just in Time”), Adam Pogorzelski

Źródło: opracowanie własne.

Uczestnictwo w konkursach logistycznych jest dla studentów nie tylko doskonałą okazją do doskonalenia kompetencji zawodowych, ale także do promowania Państwowego Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa oraz miasta Wałbrzycha. Na ryc. 4 widoczny jest skład zwycięskiego zespołu, który zdobył II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Naukowym – Akademicka Liga Młodych Logistyków „Wincanton”.



Ryc. 4. II miejsce oraz w finale konkursu Akademicka Liga Logistów Wincanton w Katowicach (2–3.12.2010 r.). W zwycięskiej drużynie znaleźli się: Joanna Buczek, Iwona Jasińska, Urszula Szuwart, Krzysztof Kazimierczak i Bartłomiej Syczewski
Źródło: zasoby Instytutu Przyrodniczo-Technicznego.

PUBLIKACJE NAUKOWE

Członkowie Koła Naukowego Młodych Logistyków „Just in Time” wyniki prowadzonych przez siebie badań naukowych publikują w recenzowanych monografiach i czasopismach. W latach 2009–2015 ukazało się 29 publikacji studentów:

- Krzysztof Kowalski, *How to Create a Students Company in Poland?*, [in:] *Verslas Studentu Akimis*, Vilnius 2009.
- Joanna Buczek, Dawid Neumann, Łukasz Bielecki, Bartłomiej Syczewski, Krzysztof Komor, Anna Mirek, *Nowoczesne rozwiązania wspomagające transport drogowy*, [w:] *Logistyka przyszłości – wybrane zagadnienia technologiczne i organizacyjne*, red. Paulina Golińska, Poznań 2011.
- Agnieszka Gajda, Krzysztof Kowalski, *Polskie organizacje humanitarne – porównanie*, [w:] *Pomoc humanitarna i jej organizacja w ujęciu logistyczno-politologicznym*, Studenckie Zeszyty Naukowe, „Młodzi Logistycy w Nauce”, nr 1, Wałbrzych 2011.
- Joanna Buczek, Bartłomiej Syczewski, *System krwiodawstwa w Polsce – dziś i jutro*, [w:] *Pomoc humanitarna i jej organizacja w ujęciu logistyczno-politologicznym*

- nym, Studenckie Zeszyty Naukowe „Młodzi Logiści w Nauce”, nr 1, Wałbrzych 2011.
- Monika Lempart, Piotr Malik, *ERP SYKOF a zintegrowany system informatyczny*, [w:] *Praktyczne zastosowanie e-gospodarki w łańcuchach dostaw, materiały pokonferencyjne*, Łódź Konferencja Logistyczna, Łódź 2012.
 - Joanna Buczek, *Wrocławski Rower Miejski – nowoczesny sposób podróżowania w mieście*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 3, red. J. Szotysek, B. Detyna Wałbrzych 2012.
 - Dorota Ardeli, Piotr Malik, *Znaczenie logistyki w zarządzaniu publicznym na przykładzie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wałbrzychu*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 3, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2012.
 - Monika Lempart, Melania Morchner, *Procesy logistyczne w Powiatowym Urzędzie Pracy – próba oceny ich efektywności*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 3, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2012.
 - Anna Lenarcik, Katarzyna Maj, *Organizacja procesów logistycznych w firmie spedycyjno-transportowej*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 3, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2012.
 - Katarzyna Stach, Józef Matuszek, *Organizacja pracy pracowników w procesie zaopatrzenia linii produkcyjnej w podzespoły samochodów osobowych*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 3, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2012.
 - Paulina Woźniak, Józef Matuszek, *Przykłady zastosowań współczesnych metod i technik zarządzania procesami logistycznymi w stacjach obsługi samochodów*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 3, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2012.
 - Piotr Malik, *III Ogólnopolska Konferencja Naukowa Młodych Logistów „POL-LOGUS 2012”*, „Eurologistics” 2013, nr 1 (obszerna relacja z konferencji, która odbyła się w PWSZ AS, w Wałbrzychu 28–29.11.2012 r.)
 - Monika Lempart, Piotr Malik, *Proste rozwiązania a wymierne korzyści, czyli Eco Driving w koncepcji zrównoważonego rozwoju*, [w:] *Zeszyty Naukowe Politechniki Poznańskiej*, Organizacja i Zarządzanie, Poznań 2013.
 - Piotr Malik, *Podejście procesowe w przedsiębiorstwie jako szansa na maksymalizację zysku*, [w:] *Młodzi logiści w nauce*, nr 2, Studenckie Zeszyty Naukowe, Wałbrzych 2013.
 - Joanna Górniak, Piotr Krajewski, *Humanitarne łańcuchy dostaw*, [w:] *Młodzi logiści w nauce*, nr 2, Studenckie Zeszyty Naukowe, Wałbrzych 2013.
 - Anna Lenarcik, Piotr Malik, *Aspekty przestrzenne i urbanizacyjne związane z rozwojem centrów logistycznych w pobliżu miast*, [w:] *Lean management w produkcji i logistyce*, Poznań 2013.
 - Piotr Krajewski, Joanna Górniak, *Poka yoke jako metoda wzrostu efektywności i jakości produkcji*, [w:] *Lean management w produkcji i logistyce*, Poznań 2013.
 - Piotr Krajewski, Piotr Pierzak, *Zastosowanie narzędzia servqual do oceny jakości usług*, [w:] *Lean management w produkcji i logistyce*, Poznań 2013.
 - Józef Matuszek, Ewa Golińska, *Logistyka przebiegu pracy na liniach montażowych*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 4, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2013.

- Małgorzata Miśniakiewicz, Magdalena Miłkowska, *Możliwości zastosowania nowoczesnych rozwiązań logistycznych w ratownictwie górskim*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 5, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2014.
- Piotr Malik, *Usługi uzdrowiskowe jako produkt logistyczny*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 6, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2015.
- Małgorzata Miśniakiewicz, Magdalena Miłkowska, *Możliwość zastosowania systemu opartego na GIS i GPS w logistyce Grupy Wałbrzysko-Kłodzkiej GOPR*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 6, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2015.
- Olgierd Łukaszewicz, Mateusz Pryma, *Dystrybucja cyfrowa jako wyzwanie dla logistyki*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 6, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2015.
- Józef Matuszek, Kinga Byrska, *Wpływ ergonomii linii montażu filtra oleju na logistykę wewnętrzną przedsiębiorstwa*, [w:] *Logistyka. Współczesne wyzwania*, nr 6, red. J. Szotysek, B. Detyna, Wałbrzych 2015.
- Aleksandra Zachariasz, Justyna Lewko, *Analiza ryzyka na kierunku logistyka w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu*, [w:] *Młodzi logiści w nauce*, nr 3, Studenckie Zeszyty Naukowe, Wałbrzych 2015.
- Piotr Pierzak, *Zarządzanie gospodarką paletową w przedsiębiorstwach produkcyjnych*, *Młodzi logiści w nauce*, nr 3, Studenckie Zeszyty Naukowe, Wałbrzych 2015.
- Piotr Krajewski, *Niepewność i ryzyko w codziennym funkcjonowaniu placówek medycznych w Polsce. Zastosowanie systemu Auto ID*, [w:] *Młodzi logiści w nauce*, nr 3, Studenckie Zeszyty Naukowe, Wałbrzych 2015.
- Piotr Krajewski, Monika Ramczykowska, *Samoświadomość jako determinanta odniesienia sukcesu w branży TSL*, [w:] *Młodzi logiści w nauce*, nr 3, Studenckie Zeszyty Naukowe, Wałbrzych 2015.
- Aleksandra Zachariasz, Justyna Lewko, *Spółeczna rola przedsiębiorstwa produkcyjnego na przykładzie Toyota Motor Manufacturing Poland Sp. z o.o. w Wałbrzychu*, [w:] *Młodzi logiści w nauce*, nr 3, Studenckie Zeszyty Naukowe, Wałbrzych 2015.

Publikacje są wynikiem zainteresowań studentów, którzy przygotowują liczne referaty na konferencje naukowe. Podczas prezentacji wyników badań mają oni szansę na wymianę opinii w zakresie podejmowanych przez siebie zagadnień. Jest to doskonała forma sprawdzenia swoich kompetencji społecznych w obszarze komunikowania się z ludźmi oraz radzenia sobie w stresujących sytuacjach (podczas prezentacji referatów zadawane są bowiem pytania od uczestników konferencji/seminariów). Dotychczasowi absolwenci kierunku logistyka w PWSZ AS w Wałbrzychu podkreślają, że doświadczenie publikacyjne jest także cennym elementem w przygotowujących przez nich dokumentach rekrutacyjnych na rynku pracy tj. CV, listach motywacyjnych itp.

UDZIAŁ W KONFERENCJACH NAUKOWYCH

Większość publikacji miało związek z przygotowywanymi referatami i wystąpieniami studentów na konferencje naukowe. Wśród studenckich artykułów są zarówno prace przeglądowe, pogładowe, jaki i wiele prac oryginalnych, świadczących o ogromnym potencjale naukowym „młodych logistyków”, kształcących się w PWSZ AS w Wałbrzychu. W tabeli 5. przedstawiono listę konferencji zewnętrznych, w których aktywnie uczestniczyli studenci logistyki w latach 2009–2015.

Tabela 5. Udział członków KNML „Just in Time” w zewnętrznych konferencjach naukowych (lata 2009–2015)

Konferencje naukowe
2009
Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Wilnie, organizowana przez International School of Law and Business in Vilnius (Lithuania) – 4.12.2009 r., tematem konferencji było: <i>Business from a student's point of view</i> . Aktywnymi uczestnikami byli: Krzysztof Kazimierczak oraz Krzysztof Kowalski, którzy wystąpili z referatem: <i>How to create student's company in Poland</i> .
2010
Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. <i>Logistyka morska. Nowoczesne technologie i tendencje rozwoju</i> , organizowana przez Koło Naukowe Transportu i Logistyki „Translog” Akademii Morskiej w Gdyni, 21–22.04.2010 r., uczestniczyli w niej: Patrycja Flisiak, Bartłomiej Syczewski, Anna Mirek, Krzysztof Kazimierczak, Ewelina Kulikowska, Krzysztof Kowalski, wystąpili z referatami, pt. <i>Bezpieczeństwo w transporcie morskim oraz Systemy nawigacji satelitarnej i informacji przestrzennej w transporcie morskim</i> .
VII Ogólnopolska Konferencja Naukowa w Bielsku-Białej – <i>Logistyka usług</i> – 28–29.10.2010 r. – uczestnikami byli: Katarzyna Stach, Katarzyna Świętochowska, Krzysztof Kowalski, Łukasz Bielecki, Dawid Neumann i Piotr Krajewski. Organizatorami konferencji było „Koło Naukowe Logistyki i Jakości” działające przy Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Temat referatu, jaki został zaprezentowany to: <i>Ewolucja dostaw usług logistycznych do poziomu strategicznego</i> .
VII Ogólnopolska Konferencja Naukowa w Poznaniu – <i>Innowacje w logistyce</i> – 4–5.11.2010 r. Uczestnikami byli: Katarzyna Stach, Katarzyna Świętochowska, Krzysztof Kowalski, Łukasz Bielecki, Dawid Neumann i Piotr Krajewski. Organizatorami konferencji było Studenckie Naukowe Koło Logistyki „CorLog” z Wyższej Szkoły Logistyki w Poznaniu. Temat referatu, jaki został zaprezentowany to: <i>Miasto jako integrator przepływów</i> .
IV Międzynarodowa Konferencja Naukowa <i>New Logistics 2010 – Nowoczesne Koncepcje Logistyczne</i> – 25–26 listopada 2010 r., Zabrze. Organizatorem konferencji było Europejskie Koło Logistyczne „Feniks” z Wydziału Organizacji i Zarządzania Politechniki Śląskiej w Zabrzu. Studenci logistyki zaprezentowali referat pt.: <i>Ewolucja dostaw usług logistycznych do poziomu strategicznego</i> .
2011
X Forum Młodej Logistyki – 7–9.04.2011 r. – Konferencja oraz konkurs organizowany przez „Studenckie Koło Logistyki Stosowanej” Wydziału Transportu Politechniki Warszawskiej – w konkursie wzięły udział dwa zespoły: przedstawiciele kół: „Just in Time” oraz „Eventus”. Konferencja ta połączona była z I Logistycznymi Targami Pracy.
VI Dni Transportu – 31.03.–01.04.2011 r. – Kraków. Organizatorami byli studenci Koła Naukowego „Tilog” Politechniki Krakowskiej. Celem spotkania było poznanie specyfiki funkcjonowania wielu znanych firm, tj.: Coca Cola, Delvivo, Open Nexus, Jeronimo Martins Dystrybucja, a także rozwiązywanie przez uczestników konkursowych <i>case study</i> . Nasi studenci uczestniczyli również w pokazie przygotowanym przez Inspekcję Transportu Drogowego.

Poznańskie Forum Logistyczne – 7–8.04.2011 r. – Poznań. Reprezentacja KNML „Just in Time” zajęła III miejsce w konkursie na najlepsze rozwiązanie *case study*. Organizatorem imprezy było Koło Naukowe „Logistyka”, działające przy Wydziale Inżynierii Zarządzania Politechniki Poznańskiej. Uczestnictwo w konferencji umożliwiło studentom logistyki wymianę wiedzy i doświadczeń, zaprezentowanie się na forum publicznym, a także nawiązanie kontaktów ze studentami oraz członkami innych kół logistycznych o podobnych zainteresowaniach. Tematyka forum to: innowacyjne rozwiązania logistyczne w obszarze magazynowania, logistyka przyszłości obszaru transportu i spedycji oraz wsparcie informatyczne a logistyka przyszłości.

X Forum Młodej Logistyki (Ogólnopolski Konkurs Naukowy) i Logistyczne Targi Pracy – 7–9.04.2011 r. – Warszawa. Aktywnymi uczestnikami Forum byli członkowie KNML „Just in Time”. Organizatorem konferencji było „Studenckie Koło Logistyki Stosowanej” Wydziału Transportu Politechniki Warszawskiej.

Konferencja *Logistyka miejska* – Poznań – 27–28.10.2011 r. Konferencja organizowana była przez Studenckie Naukowe Koto Logistyki „CORLOG”, działające przy Wyższej Szkole Logistyki w Poznaniu. Naszych studentów reprezentowali: Joanna Buczek, Dawid Neumann, Łukasz Bielecki, Piotr Krajewski oraz Bartłomiej Syczewski. W ciągu dwóch dni brali oni udział w panelach dyskusyjnych, wykładach oraz rywalizowali z uczestnikami konferencji w „grze miejskiej – Fort Poznań”. Studenci Łukasz Bielecki oraz Dawid Neumann wystąpili z referatem i prezentacją.

V Jubileuszowe Seminarium Logistyczno-Transportowe – *Sea Point* – Akademia Morska – Szczecin – 3–4.11.2011 r. Spotkanie było zorganizowane przez Koto Naukowe Logistyki i Transportu Akademii Morskiej w Szczecinie. Jego celem było szerzenie wiedzy z zakresu branży TSL wśród studentów studiujących kierunki typowo branżowe, jak i te pokrewne. Dla naszych studentów była to okazja do poznania wielu specjalistów z dziedziny logistyki oraz nawiązania nowych znajomości ze studentami innych uczelni. Naszymi przedstawicielami byli: Natalia Olejnik, Łukasz Utzig, Wojciech Wawrzeczko, Łukasz Bielecki, Bartłomiej Syczewski, Dawid Neumann oraz Piotr Krajewski. Seminarium podzielone było na dwa panele tematyczne: *Czynnik ludzki w logistyce i transporcie* (dzień pierwszy), *Technologia transportu* (dzień drugi).

Międzynarodowa Konferencja *New Logistics 2011* – Politechnika Śląska 24–26.11.2011 r. Była to piąta edycja spotkania dla studentów uczelni ekonomicznych i technicznych. Uczestnikami byli: Bartłomiej Syczewski, Katarzyna Świętochowska, Łukasz Bielecki, Krzysztof Komor, Piotr Wojciechowski, Dawid Neumann, Olgierd Łukaszewicz, Mariusz Krzych, Piotr Krajewski, Wojtek Wawrzeczko i Paweł Grochala. W ramach konferencji nasi studenci mieli okazję uczestniczenia w warsztatach naukowych.

2012

Studencka Konferencja Naukowa *Logistyka wokół nas 2012* – Poznań – 1–3.03.2012 r. Konferencję zorganizowało Studenckie Koło Naukowe Logistyki „AELOGIC”, działające przy Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Konferencja dotyczyła przesyłek kurierskich i tematów pokrewnych.

Ogólnopolska Konferencja *Lean Management w produkcji i logistyce* – Poznań – 19–20.04.2012 r. Uczestniczyli: Krzysztof Komor, Olgierd Łukaszewicz, Mariusz Krzych, Paweł Grochala – zajęli III miejsce w konkursie organizowanym przez Koło Naukowe „Logistyka”, działające przy Wydziale Inżynierii Zarządzania Politechniki Poznańskiej.

Konferencja *Przedsiębiorczość Akademicka* – 13.12.2012 r. – Dolnośląski Park Technologiczny „T-Park” w Szczawnie-Zdroju, udział studentów IV roku logistyki Piotra Malika i Magdaleny Miłkowskiej.

2013

III Poznańskie Forum Logistyczne organizowane przez Koło Naukowe „Logistyka”, działające na Wydziale Inżynierii Zarządzania Politechniki Poznańskiej. Tematyka konferencji to: *Zielone trendy w logistyce* – 18–19.04.2013 r., uczestniczyli: Monika Lempart, Krzysztof Komor, Olgierd Łukaszewicz, Paweł Michalec oraz Piotr Malik.

V Ogólnopolska Konferencja Naukowa Studentów *Maritime Conference 2013* – Gdynia – 21–23.04.2013 r. Organizatorem konferencji było Koło Naukowe Transportu i Logistyki „TRANSLOG” działające przy Katedrze Logistyki Morskiej na Wydziale Przedsiębiorczości i Towaroznawstwa Akademii Morskiej w Gdyni. Tematem przewodnim były *Innowacje w infrastrukturze logistycznej*. Studenci przygotowali referat konkursowy pt.: *Pacjent z kodem kreskowym – innowacyjne zastosowanie automatycznej identyfikacji* (referat zyskał uznanie komisji konkursowej i przeszedł do fazy finałowej). Uczestniczyli: Monika Lempart, Piotr Malik oraz Magdalena Miłkowska – autorzy referatu i uczestnicy konkursu.

2014

XIII Forum Młodej Logistyki, które było organizowane przez Studenckie Koło Logistyki Stosowanej, działające przy Wydziale Transportu Politechniki Warszawskiej. Konferencja odbyła się w dniach 6–7.03.2014 roku w Warszawie, uczestniczyli: Kacper Tomczyk (I rok logistyki) oraz inż. Piotr Krajewski (absolwent logistyki).

II Łódzka Konferencja Logistyczna pt. *Procesy logistyczne w sektorze publicznym*, która odbyła się w dniach: 13–14.03.2014 r. Uczestnikami byli: Aleksandra Zachariasz (II rok logistyki), Kacper Tomczyk (I rok logistyki), inż. Krzysztof Komor (absolwent logistyki, student studiów II stopnia administracji w PWSZ AS), inż. Olgierd Łukaszewicz (absolwent logistyki, student studiów II stopnia administracji w PWSZ AS) – organizatorem konferencji było Studenckie Koło Naukowe „OPTEAM”, działające przy Katedrze Badań Operacyjnych na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego.

VI Konferencja Logistyki Morskiej w Gdyni – 27–29.04.2014 r. Jej organizatorami byli członkowie Koła Naukowego Transportu i Logistyki „TRANSLOG”, działającego przy Akademii Morskiej w Gdyni. Temat przewodni konferencji: *Logistyka w przedsiębiorstwach lokalnych*. Naszą Uczelnię reprezentowali studenci: Aleksandra Zachariasz (II rok logistyki), Paweł Michalec (absolwent logistyki, student studiów II stopnia administracji w PWSZ AS), inż. Krzysztof Komor (absolwent logistyki, student studiów II stopnia administracji w PWSZ AS), inż. Olgierd Łukaszewicz (absolwent logistyki, student studiów II stopnia administracji w PWSZ AS).

Debata pt. *Czy mamy szansę?*, która odbyła się 4.06.2014 r., w Hotelu „Maria Helena” w Szczawnie-Zdroju. Koło „Just in Time” reprezentowali: inż. Krzysztof Komor oraz inż. Olgierd Łukaszewicz (absolwenci kierunku logistyka, studenci administracji, studiów II stopnia). Debata poświęcona była sytuacji młodzi na lokalnym rynku pracy, a patronat honorowy nad spotkaniem objęła prof. dr hab. Elżbieta Lonc, Rektor PWSZ AS. Organizatorem debaty byli uczniowie z Zespołu Szkół im. Marii Skłodowskiej-Curie w Szczawnie-Zdroju, którzy realizują projekt „ArtMatematic”, koordynowany przez Fundację Inceptum.

2015

Konferencja *Student Maritime Conference 2015* – 22–24.03.2015 r., organizowana przez Koło Naukowe Transportu i Logistyki „TRANSLOG”, działające przy Akademii Morskiej w Gdyni. Tematem przewodnim była: *Telematyka – przyszłość transportu i logistyki*. Uczestniczyły Aleksandra Zachariasz i Justyna Lewko.

XV Konferencja *Telematyka Systemów Transportowych – TST’15* – 15–16.04.2015 r. Konferencja odbyła się w Centrum Kongresowym Politechniki Wrocławskiej w formule międzynarodowego spotkania naukowo-technicznego *Forum Telematyki Transportu*. Studenci logistyki uczestniczyli w tym spotkaniu w ramach realizowanego przedmiotu: projektowanie systemów i procesów logistycznych.

III Łódzka Konferencja Naukowa organizowana przez Studenckie Koło Naukowe „OPTEAM”, działające przy Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego – 9–10.04.2015 r. Tematyką konferencji była *Odpowiedzialność w logistyce*. Studentów PWSZ AS reprezentowali: Aleksandra Zachariasz i Adam Pogorzelski.

Źródło: opracowanie własne.

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA I STYPENDIA NAUKOWE

Zwieńczeniem kreatywności i aktywności naukowej członków KNML „Just in Time” są liczne nagrody, wyróżnienia i stypendia. Wśród nagród są Stypendia Prezydenta Miasta Wałbrzycha – przyznawane za osiągnięcia w nauce, aktywność na rzecz społeczności akademickiej, działalność prowadzoną w ramach kół naukowych i organizacji charytatywnych. Otrzymali je następujący studenci – aktywni członkowie Koła:

- Krzysztof Kazimierzczak, student II roku (2010 r.),
- Katarzyna Świętochowska, studentka III roku (2011 r.),
- Łukasz Bielecki, student IV roku (2011 r.),
- Joanna Buczek, studentka IV roku (2011 r.),
- Natalia Folwarczna, studentka IV roku (2011 r.),
- Dawid Neumann, student IV roku (2011 r.),
- Katarzyna Stach, studentka IV roku (2011 r.),
- Monika Lempart, studentka IV roku (2012 r.),
- Monika Muszyńska, studentka IV roku (2012 r.),
- Magdalena Miłkowska, studentka IV roku (2012 r.),
- Anna Lenarcik, studentka IV roku (2012 r.),
- Piotr Malik, student IV roku (2012 r.),
- Anna Błaszczuk, studentka III roku – (2013 r.),
- Piotr Malik, student IV roku (2013 r.),
- Krzysztof Komor, student IV roku – (2013 r.),
- Paweł Michalec, student IV roku – (2013 r.).

Za aktywność i wybitne osiągnięcia naukowe troje członków Koła zostało wyróżnionych przyznaniem Stypendiów Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego:

- Krzysztof Kowalski, student III roku – grudzień 2010 r.,
- Katarzyna Świętochowska, studentka IV roku – grudzień 2012 r.,
- Piotr Malik, absolwent kierunku logistyka – grudzień 2014 r.

Piotr Malik, student IV roku logistyki (obecnie absolwent) został także laureatem organizowanego w Wałbrzychu „Plebiscytu Kryształ i Kamienie 2012”⁸, w kategorii Akademicki Kryształ (ryc. 5). A podczas Święta Uczelni obchodzonego 15 czerwca 2015 r. przyznany został zaszczytny tytuł „ASPWSZ-tu” absolwentce kierunku logistyka – mgr inż. Joannie Buczek (aktywnej członkini KNML „Just in Time”). Nagrody te i wyróżnienia świadczą o tym, że zaangażowanie studentów, ich osiągnięcia naukowe oraz organizacyjne są dostrzegane przez szerokie grono, zarówno kolegów i koleżanek, wykładowców, władz akademickich, przedstawicieli instytucji samorządowych, a nawet państwowych.

PODSUMOWANIE

Studenci, którzy aktywnie działają na polu organizacyjnym i naukowym w ramach Koła Naukowego Młodych Logistyków „Just in Time” są istotnym integratorem pomiędzy młodzieżą akademicką zrzeszoną w kołach logistycznych na terenie Polski z szeroko rozumianym środowiskiem społeczno-gospodarczym Aglomeracji Wałbrzyskiej. Wśród sponsorów i uczestników cyklicznie organizowanej Ogólnopolskiej Konferen-

⁸ Plebiscyt honorujący wyjątkowe osobistości życia kulturalno-społeczno-politycznego w regionie wałbrzyskim i świdnickim.

cji Młodych Logistyków „POLLOGUS” są przedstawiciele samorządów lokalnych oraz przedsiębiorstw prywatnych. Członkowie Koła corocznie mogą liczyć na wsparcie ze strony prezydenta miasta Wałbrzycha, starosty powiatu wałbrzyskiego, a dwukrotnie otrzymali dofinansowanie ze środków budżetu województwa dolnośląskiego (na Konferencję „POLLOGUS 2014” oraz konferencję naukową *Rola logistyki miasta w kształtowaniu jakości życia mieszkańców*, która odbyła się 14.05.2014 r.).



Ryc. 5. Laureat „Plebiscytu Kryształ i Kamienie 2012” w kategorii Akademicki Kryształ

Źródło: <http://www.walbrzyszek.com/news/single/photos/article,19069,p,44#photos> [dostęp 8.04.2013].

Działalność KNML „Just in Time” wspierana jest także przez Wałbrzyskie Towarzystwo Naukowe⁹. Aktywnymi uczestnikami różnych spotkań (konferencji, wykładów otwartych) są przedstawiciele Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „INVEST-PARK”.

W efekcie prowadzonej działalności naukowej, w tym organizowanych wycieczek i wyjść studyjnych do przedsiębiorstw, KNML nieustannie promuje zarówno Państwową Wyższą Szkołę Zawodową im. A. Silesiusa, miasto Wałbrzych, a także rozwijającą się Aglomerację Wałbrzyską. Uczestnicy w ramach konferencji „POLLOGUS” mogli zwiedzić ciekawe miejsca, m.in. zamek Książ, Wałbrzyską Specjalną Strefę Ekonomiczną, przedsiębiorstwo Toyota Motor Manufacturing Poland Sp. z o.o., Park Wielokulturowy – Stara Kopalnia – Centrum Nauki i Sztuki w Wałbrzychu. Z satysfakcją słuchamy pochlebnych opinii zarówno o organizacji konferencji, jak i proponowanych gościom atrakcjach. Uczestnicy (studenci z różnych ośrodków akademickich – polskich i europejskich) są często pozytywnie zaskoczeni zarówno licznymi na terenie Aglomeracji atrakcjami turystycznymi, rozwijającymi się przedsiębiorstwami (produkcyjnymi oraz działającymi w branży TSL), a także zmianami, jakie obserwują w Wałbrzychu i okolicach odwiedzając nasz region od kilku już lat.

⁹ <http://www.wtn.walbrzych.pl/> [dostęp 14.06.2015].

Opinie te motywują członków Koła do dalszej, wytężonej pracy – w celu integracji wszystkich środowisk zainteresowanych postępowaniem w zakresie szeroko rozumianej logistyki i wykorzystania jej rozwiązań na rzecz poprawy jakości życia wszystkich mieszkańców miasta i całej Aglomeracji Wałbrzyskiej.

BIBLIOGRAFIA

- Cele Polskiego Towarzystwa Logistycznego* [on-line:] http://www.ptl.net.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=43&Itemid=32 [dostęp: 14.11.2015].
- Decyzja o powołaniu Koła Naukowego Młodych Logistyków „Just in Time”*, Decyzja nr 1/2009 Rektora Państwowej wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu z dnia 7 stycznia 2009 r.
- Sprawozdania z działalności KNML „Just in Time”* [on-line:] http://www.justintime.pwsz.com.pl/?page_id=53 [dostęp: 11.06.2015].
- Statut Koła Naukowego Młodych Logistyków „Just in Time”* http://justintime.pwsz.com.pl/wp-content/uploads/2011/10/STATUT_JiT.pdf [dostęp: 11.06.2015 r].
- Strategia Rozwoju Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu (na lata 2010–2015)*, s. 37, [on-line:] <http://www.bip.pwsz.com.pl/?cid=93> [dostęp: 12.06.2015].
- Młodzi logistycy w nauce*, nr 1, Studenckie Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu, Wałbrzych 2011.
- Młodzi logistycy w nauce*, nr 2, Studenckie Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu, Wałbrzych 2013.
- Młodzi logistycy w nauce*, nr 3, Studenckie Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu, Wałbrzych 2015.
- <http://www.pwsz.com.pl/?loc=institute&cat=6> [dostęp: 10.06.2015].
- [tytuły] <http://www.walbrzyszek.com/news,single,photos,article,19069,p,44#photos> [dostęp: 8.04.2013].
- http://www.ptl.net.pl/index.php?option=com_sobi2&Itemid=46&limit=10&limitstart=30 [dostęp: 14.11.2015].

SUMMARY

STUDENTS' SCIENTIFIC ACTIVITY FROM THE ANGELUS SILESIVS UNIVERSITY OF APPLIED SCIENCES IN WALBRZYCH ON THE EXAMPLE OF THE STUDENTS' SCIENTIFIC SOCIETY OF YOUNG LOGISTICS “JUST IN TIME” (2009–2015)

Scientific activity is usually associated with academics, rarely with students. Author would like to present involvement scale of the logistics scientific students at the Angelus Silesius University of Applied Sciences in Wałbrzych. Members of this scientific circles since 2009 are developing not only their organizational skills and social competence, but also scientific interests. This article presents the most important events (conferences, competitions), in which were actively involved students who are members of the Scientific Society of Young Logistics “Just in Time”. The publication provides numerous honors and occupied the final places in national logistical contests. Presented here are also organized by the circle conferences and meetings, and a list of current student peer-reviewed publications. Scientific activities of „young logisticians” was presented on the background of changes in the Circles Board in 2009–2015.

ELŻBIETA KWIATKOWSKA-WYRWISZ

Fundacja Museion

PRACOWNIA REGIONALNA POWIATOWEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ „BIBLIOTEKI POD ATLANTAMI” W WAŁBRZYCHU

Podstawowym celem, można nazwać misją, dla której została utworzona Pracownia Regionalna, było gromadzenie, udostępnianie wszelkiego rodzaju zbiorów związanych z Dolnym Śląskiem ze szczególnym uwzględnieniem byłego województwa wałbrzyskiego i upowszechnianie wiedzy o regionie.

Zainteresowanie regionem, jego historią i współczesnymi przemianami znalazło swoje odbicie w poszukiwaniu informacji regionalnej również w zbiorach biblioteki. Rok 1989 stanowi cezurę między wcześniejszym okresem, w którym historię i życie codzienne regionu przedstawiano z zachowaniem tzw. politycznej poprawności a tym nowym, w którym można było otwarcie opisywać historię i współczesne przemiany w całej złożoności tematu.

Pod koniec lat 80. XX w. wyraźnie wzrosło zapotrzebowanie społeczności lokalnej na pogłębioną i obiektywną informację o historii regionu i współczesnych zmianach w nim zachodzących. To zapotrzebowanie po 1989 r. wystąpiło ze szczególną siłą. Wychodząc naprzeciw tym wymogom, dyrekcja Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu, jako jednej z pierwszych bibliotek w kraju, zdecydowała o utworzeniu nowego działu, w którym zgromadzono wydawnictwa związane z historią i współczesnością regionu. Pracownia Regionalna została oficjalnie otwarta 15 marca 1994 r.¹ jako nowy dział w strukturze organizacyjnej ksiąźnicy. „Biblioteka pod Atlantami” była jedną z pierwszych bibliotek publicznych w skali kraju z działem specjalistycznym gromadzącym wyłącznie regionalia i do 2012 r.² funkcjonowała jako wyodrębniona komórka, która podlegała bezpośrednio dyrektorowi biblioteki.

W trzecim kwartale 1993 r., gdy prace adaptacyjne budynków – zlokalizowanych u zbiegu Rynku i ulicy 1 Maja – mających stać się nową siedzibą biblioteki, zbliżały

¹ Decyzją dyrektora Andrzeja Tywsa.

² Decyzją dyrektora Renaty Nowickiej.

się ku końcowi i oprócz przenoszenia kolekcji podstawowych działów udostępniania m.in.: czytelni naukowej, czytelni czasopism, wypożyczalni naukowej, wypożyczalni dla dzieci, archiwum i wypożyczalni głównej z dotychczasowego miejsca działalności, trwały równocześnie prace nad wyselekcjonowaniem zbiorów o tematyce regionalnej do nowego działu.



Ryc. 1. Pracownia Regionalna

Źródło: archiwum PiMBP „Biblioteki pod Atlantami”.

Wyodrębnione zostały regionalia z tych działów, tj.: książki, broszury, kartografia oraz grafiki, wycinki prasowe, dokumenty życia społecznego³ czy taśmy magnetowidowe. Cechą wyróżniającą te zbiory było kryterium treściowe, zarówno podmiotowe jak i przedmiotowe, bez względu na ich formę wydawniczą. Miało to ułatwić dostęp do zbiorów regionalnych czytelnikom interesującym się historią lokalną.

Początkowo Pracownię ulokowano na pierwszym piętrze, na którym znajdowała się również Wypożyczalnia dla Dorosłych oraz Dział Zbiorów Audiowizualnych. Pracownia zajmowała trzy pomieszczenia połączone amfiladowo – dwa o mniejszej kubaturze, natomiast jedno zdecydowanie większe, w którym znajdowało się zaplecze Pracowni. Tam przechowywano przeniesione z ul. Sienkiewicza 2 archiwum biblioteki, dublety czasopism oraz teczki z dokumentami życia społecznego. Były tam także bardzo skromnie wyposażone tymczasowe miejsca do pracy plastyka oraz pracownika odpowiedzialnego za komputeryzację biblioteki. Zmagazynowano w nim również sprzęt komputerowy potrzebny do wyposażenia biblioteki. Pierwszą salą, w której udostępniono na miejscu zbiory był pokój nr 14, do którego wchodziło się prosto z korytarza. W pierwszej sali były jedynie cztery miejsca dla czytelników

³ Tzw. „szara literatura” lub „dokumenty życia społecznego” są to materiały o różnorodnym charakterze, zwykle informacyjnym, reklamowym lub propagandowym, które dotyczą działalności różnego rodzaju instytucji czy stowarzyszeń, np. prospekty, reklamy, katalogi, cenniki, zaproszenia itp.

ków oraz miejsce dla tylko jednego pracownika. W pierwszych latach funkcjonowania Pracowni przez pewien czas znajdowało się tam również stanowisko dla drugiego pracownika, obsługującego system komputerowy biblioteki. Wyposażenie działu pochodziło z tzw. odzysku. Z czasem Pracownia została wyposażona w oryginalne meble, stylistyką nawiązujące do mebli w innych działach Biblioteki Głównej. Okna Pracowni wychodziły na zadaszone patio i ścianę sąsiedniej kamienicy⁴. Na wniosek kierownika działu została wyburzona ścianka działowa między pierwszym a drugim pomieszczeniem, dzięki czemu udało się zwiększyć powierzchnię dla czytelników i użytkowników do 14 miejsc – 10 miejsc dla czytelników i 4 miejsca na stanowiska komputerowe. Do momentu przebudowy pomieszczeń pracownicy udostępniali zbiory w innych działach, w których były wydzielone miejsca, kąciki dla czytelników. W tym czasie bardzo często bibliotekę odwiedzały wycieczki z kraju i z zagranicy, z udziałem wysokiej rangi władz państwowych i dyplomatów.

KADRY

Przez pierwszy okres funkcjonowania Pracownia Regionalna była działem jednoosobowym. Później sytuacja kadrowa uległa poprawie i dział obsługiwało dwóch bibliotekarzy (od września 1995 r. do września 1998 r.). Osoby, które pracowały w dziale miały z reguły wykształcenie wyższe humanistyczne, niekoniecznie bibliotekarskie. Na przestrzeni 18 lat funkcjonowania jednostki zatrudnieni byli w niej bibliotekarze w różnym wymiarze godzin: pełnym, niepełnym, na okres określony, a także stażyści skierowani do pracy w bibliotece przez urząd pracy. Wśród pracowników działu przeważały kobiety (7), zatrudnionych było tylko dwóch mężczyzn. Do zakresu obowiązków pracowników należała przede wszystkim dobra znajomość zbiorów, ich gromadzenie, udostępnianie czy dbanie o porządek na półkach. Prowadzenie lekcji bibliotecznych i innych form upowszechniania wiedzy o regionie należało głównie do kierownika działu. Na przełomie lat 2007 i 2008 r. do zakresu obowiązków pracowników dodano oprowadzanie wycieczek po pokoju pamięci poety Mariana Jachimowicza.

Przez kilka lat dział był czynny przez 6 dni w tygodniu w godzinach od 10.00 do 18.00, w soboty natomiast od 9.00 do 15.00. Z czasem, z uwagi na ograniczone środki finansowo-kadrowe, godziny otwarcia zostały ograniczone do 7 godzin dziennie w dni powszednie, w soboty dział był nieczynny⁵.

ZBIORY

Pierwszy regulamin Pracowni z 1994 r. informował, że: „Pracownia Regionalna jest działem, w którym udostępniane są prezencyjnie zbiory regionalne obejmujące różne formy wydawnicze”. Podstawowy trzon zbiorów stanowiły wydawnictwa zwarte (przede wszystkim książki i broszury) oraz wydawnictwa ciągłe (czasopisma i serie monograficzne). Znajdowały się tam również zbiory specjalne, takie jak kartografia, widokówki, dokumenty życia społecznego; także zbiory ikonograficzne – zdjęcia, serwisy fotograficzne, wycinki prasowe; czy też multimedia – taśmy magnetofonowe, taśmy magnetowidowe, płyty CD, DVD. W znacznej mierze gromadzone zbiory pochodziły z darów przekazywanych zarówno przez instytucje, jak i osoby prywatne.

⁴ Nowa siedziba Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu mieściła się w czterech połączonych ze sobą budynkach u zbiegu Rynku i ulicy 1. Maja tworząc zamknięty czworobok.

⁵ Obecnie czynny jest w godzinach otwarcia Działu Informacji Naukowej i Czytelní, w którym dostępne są prezencyjnie zbiory regionalne wybrane ze względu na formę wydawniczą.

Zakres zbiorów Pracowni ograniczony był do regionu dolnośląskiego, jednak obejmował wszystkie działy Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej (UKD). Uzależniony był od formy wydawniczej: pełny zakres posiadały wydawnictwa zwarte (książki, broszury), które tematyką obejmowały cały Dolny Śląsk. Czasopisma ograniczono głównie do tytułów wydawanych na terenie ówczesnego województwa wałbrzyskiego⁶, pojawiały się również mutacje lokalne dzienników dolnośląskich, bądź też pojedyncze egzemplarze serii monograficznych wydawanych w ośrodkach naukowych. Pracownia pod koniec lat 90. XX w. posiadała ok. 100 tytułów prasy lokalnej. Zakres zbiorów specjalnych, takich jak wycinki prasowe i dokumenty życia społecznego był pełny (dotyczył wszystkich dziedzin życia) z ograniczonym jedynie zasięgiem terytorialnym do obszaru województwa wałbrzyskiego, a po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego Polski (1999 r.) – do terenu miasta i powiatu wałbrzyskiego obejmującego gminy Stare Bogaczowice, Szczawno-Zdrój, Czarny Bór, Boguszów-Gorce, Mieroszów, Jedlina-Zdrój, Walim i Głuszycza. Co do pozostałych typów wydawnictw miały one zakres ograniczony. Zakres zbiorów był następujący:

- **chronologiczny** – ze względu na rok wydania zbiorów. Należy dodać, że do najstarszych wydawnictw zainwentaryzowanych w Pracowni należały książki wydane w drugiej połowie XIX w.;
- **terytorialny** – ze względu na miejsce wydania publikacji. W Pracowni znajdowały się wydawnictwa opublikowane m.in. w Niemczech i Czechach;
- **językowy** – ograniczony. W dziale były udostępniane zbiory głównie w języku polskim ale także w niemieckim, czeskim, angielskim, francuskim, włoskim i rosyjskim;
- **formalny** – w zasadzie ograniczony. Poszerzany w miarę rozwoju nowych technologii zapisywania i udostępniania informacji.

Zbiory opracowywano w Dziale Gromadzenia i Opracowania; wydawnictwa zwarte, czasopisma, zbiory kartograficzne, ikonograficzne czy multimedialne poddawane były inwentaryzowaniu, katalogowaniu i klasyfikowaniu. Na miejscu, w dziale wpisywano w wydawnictwa i na karty katalogowe znaki klasyfikacji UKD oraz sygnaturę.

Udostępnianie zbiorów, jak wcześniej wspomniano było prezenyjne, tzn. wyłącznie na miejscu. Na zewnątrz wypożyczano po uprzednim wypełnieniu rewersu głównie instytucjom (szkołom) oraz osobom, które naukowo zajmowały się historią regionu.

UPOWSZECHNIANIE WIEDZY

Pierwszy większy program popularyzujący wiedzę o regionie został sformułowany i zrealizowany w 1998 r. pod nazwą „Blżej regionu”. Obejmował różne formy działań, od lekcji bibliotecznych, poprzez wycieczki, konkursy, wykłady czy spotkania. Między innymi dzięki tej formule udało się poprowadzić w ciągu 14 lat cykl spotkań literackich z utalentowaną młodzieżą szkół podstawowych, gimnazjalnych, średnich i wyższych pod nazwą „Poranek Poetycki w Bibliotece”, w czasie których młodzież spotykała się z literatami mieszkającymi w Wałbrzychu lub na terenie powiatu, prezentowała swoje teksty i pisała utwory na konkurs na temat zaproponowany i wybrany przez uczestników spotkań. Następnie teksty wyróżnione i nagrodzone były publikowane w okolicznościowym wydawnictwie i pół roku później prezentowane podczas oficjalnej uroczystości z udziałem przedstawicieli urzędu, władz, szkoły i biblioteki.

⁶ Od 1 czerwca 1975 r. do 31 grudnia 1998 r. obowiązywał poprzedni podział administracyjny kraju na 49 województw.

Autorom wręczano dyplomy i wydruki z nagrodzonymi utworami (akcydensy oryginalnie opracowane przez pracowników Działu Oświatowo-Wydawniczego). Pracownia zrealizowała także w 2004 r. program „Regionalizm XXI w. – różnorodność życia społecznego. Program edukacji regionalnej propagującej dziedzictwo kulturowe Wałbrzycha i okolic”⁷. Uczestniczyła również w konferencji naukowo-szkoleniowej, m.in. „Szanse i bariery, czyli o specjalnych potrzebach czytelnich”⁸, w 2001 r. przygotowała wspólnie z Wałbrzyską Wyższą Szkołą Zarządzania i Przedsiębiorczości „Konkurs na pamiątniki osadników i pionierów regionu wałbrzyskiego”. Drugi, podobny do tego konkurs zatytułowany „Moja rodzina pochodzi z...” ogłoszony został w 2009 r., a dwie nagrodzone w nim prace zostały opublikowane w broszurze wydanej przez Wałbrzyskie Stowarzyszenie Młodzieży⁹.

Pracownia współpracowała z miejscowymi mediami w zakresie popularyzacji wiedzy o regionie, przygotowywała do opublikowania przez kilkanaście tygodni ciekawostki z kalendarium wydarzeń w naszym mieście, które na zamówienie tygodnika „Nowe Wiadomości Wałbrzyskie” były publikowane jako cykl. Działające przez kilka lat w Wałbrzychu przy ul. Chrobrego 45 „Radio Wałbrzych” prowadziło cykl 4 audycji o historii miasta, w których brała udział ówczesna kierowniczka działu. W lokalnej prasie były też oryginalne konkursy na legendę wałbrzyską oraz wiedzy o NSZZ „Solidarność”.

PODSUMOWANIE

Należy przyznać, że Pracownia Regionalna biblioteki publicznej w Wałbrzychu była pierwszym tego typu działem w strukturze biblioteki publicznej w skali kraju wyspecjalizowanym pod względem gromadzonych zbiorów. Dotychczas gromadzone przez biblioteki regionalia były najczęściej gromadzone i udostępniane w dziale informacyjno-bibliograficznym lub czytelnicy. Pracownia Regionalna biblioteki publicznej w Wałbrzychu miała wyjątkowe znaczenie, gdyż w przystępny, łatwy i szybki sposób udostępniała informacje o regionie zawarte w różnych formach piśmienniczych oraz w multimediami. Zgromadzone w jednym miejscu różnorodne materiały biblioteczne skupiały jak w soczewce najważniejsze informacje zarówno o przeszłości, jak i współczesnych wydarzeniach dokonujących się w lokalnym środowisku. Z jej zasobów swobodnie korzystali odbiorcy bez względu na wiek i wykształcenie, co stanowiło jej wyjątkową wartość. Świadczyć o tym może bardzo duże zainteresowanie działem w początkowym okresie jego funkcjonowania, odzwierciedlone we frekwencji czytelniczej, obecności w mediach lokalnych, jak też w licznych wycieczkach – szkolnych, bibliotekarzy, a także przedstawicieli władz różnych szczebli odwiedzających dział.

⁷ Sprawozdanie z działalności Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej „Biblioteki pod Atlantami” w Wałbrzychu w 2004 r., Wałbrzych 2005, s. 20.

⁸ Sprawozdanie z działalności Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej „Biblioteki pod Atlantami” w Wałbrzychu w 2004 r., Wałbrzych 2005, s. 4.

⁹ K. Frankowski i in., *Ocalić od zapomnienia*, cz. 2, Wałbrzych 2010.

SUMMARY

THE REGIONAL STUDY OF THE DISTRICT AND CITY PUBLIC LIBRARY “BIBLIOTEKA POD ATLANTAMI” IN WAŁBRZYCH IN THE YEARS 1994–2011

The regional study, the specialised section of the district and city public library “Biblioteka pod Atlantami” in Wałbrzych was working in the years 1994 – 2011. They gathered and shared the regional collection in a different editorial form: the books, the magazines, the cartography, the postcards, the photo services, the newspaper’s cuttings, the social life documents (accidents). They also led the educational and disseminating the knowledge activity about the region. They cooperated with the community in the extent of documenting and initiating the cultural and reading events.

Tłumaczenie: Piotr Retecki



SYLWIA BIELAWSKA

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu

„KSIĄŻNICA SPÓŁDZIELCZA” W WAŁBRZYCHU W LATACH 1945–1950

UWAGI WSTĘPNE

Obserwując wysiłki krajowych historyków i bibliologów, nie sposób przeoczyć coraz szerzej zakrojonych prac nad powojennym ruchem księgarskim. Ukazało się wiele opracowań o charakterze kompleksowym, pokazującym kolejne etapy powstawania i funkcjonowania placówek księgarskich poszczególnych miast i regionów. Niestety, Wałbrzych w tym zakresie nie doczekał się zainteresowania badaczy i nie pojawiły się nawet skromne artykuły omawiające miejscowe oficyny księgarskie. Brak opracowań poświęconych problematyce handlu książką w mieście, rozumianej jako całokształt zjawisk związanych z obiegiem i rozpowszechnianiem wydawnictw, skłonił autorkę do podjęcia tego tematu. Bezpośrednim impulsem była lektura książki Wandy Ciszewskiej¹, która uświadomiła autorce, że wiedza o wałbrzyskich instytucjach upowszechniających książkę w pierwszych powojennych latach jest niepełna i kryje przed badaczami wiele tajemnic. A przecież w Wałbrzychu, podobnie jak i w wielu innych miastach Polski, pierwsze powojenne lata 1945–1950 to tak naprawdę czas narodzin polskiego księgarstwa. Przejęcie miasta przez polskie władze sprawiło, że wszystkie istniejące dotychczas niemieckie księgarnie musiały poddać się natychmiastowej reorganizacji, tworząc podstawy dla nowo powstających polskich placówek. Jak piszą znawcy tematu, okres ten charakteryzował się „bezpłanowym i chaotycznym rozmieszczeniem sieci, tworzonej nie na zasadzie potrzeb, ale na zasadzie walki konkurencyjnej o lokale księgarskie między różnymi organizacjami księgarskimi”². Wkrótce po objęciu władzy przez Pełnomocnika Rządu na Okręg nr 26 rozpoczęły się intensywne prace nad polonizacją sieci księgarskiej w Wałbrzychu. 21 sierpnia 1945 r. ukazuje się specjalne rozporządzenie ówczesnego prezydenta miasta Eugeniusza Szewczy-

¹ Zob. W. Ciszewska, *Książka w Toruniu w latach 1945–1950. Ruch wydawniczo-księgarski*, Toruń 2005.

² S. Poleć, *Organizacja i ekonomika księgarstwa*, Warszawa 1962, s. 50.

ka, o konieczności przejścia niemieckich księgarń³. W rozporządzeniu tym nakazano do dnia 3 września przeprowadzić w uregulowany sposób wszystkie możliwe formalności mające na celu likwidację, bądź przejście niemieckich placówek księgarskich. Zgromadzone w lokalach materiały biurowe, papiernicze i szkolne zostały zinwentaryzowane i przekazane polskiemu właścicielowi, którzy dzięki temu mogli rozpocząć działalność gospodarczą⁴. W ten sposób w mieście powstało wówczas trzynaście placówek księgarskich, których właściciele wykorzystali sprzyjające okoliczności oraz warunki dla prowadzenia tego rodzaju działalności. Większość tych firm miała charakter prywatny i bardzo szybko znikła z rynku, gdyż nie wytrzymała konkurencji dynamicznie rozwijających się spółdzielni księgarskich. Należy się zgodzić z opinią Tadeusza Husaka, że „powstająca żywiłowo sieć księgarska była różnorodna, często nieprzystosowana pod względem lokalowym i wyposażenia oraz często dublująca się na jednej ulicy”⁵. Taki charakter miały bez wątpienia prywatne księgarnie Pankracego Kardasia, Jakuba Fiszbina, Franciszka Pobereczki, Mieczysława Pachy, W. Belau, Ireny Staszko, Agnieszki Nowakowej, Jana Hanuskowskiego czy Edwarda Korcza. Postępujące z roku na rok intensywne zabiegi władz prowadzące do eliminacji niezależnej inicjatywy prywatnej z ruchu księgarskiego⁶ sprawiły, iż liczba księgarń znacząco malała. Następowo stopniowe zmniejszanie udziału firm prywatnych na rzecz m.in. księgarń spółdzielczych. Wśród wielu przyczyn upadku można wymienić, za Połciem, niezajomość potrzeb rynku, niefachowość młodych kadr księgarskich, brak ogólnokrajowego hurtu księgarskiego oraz wysokie koszty handlowe i deficytowość wielu placówek⁷. Nie dziwi zatem, że do roku 1950 przetrwały w mieście jedynie dwie placówki należące do ogólnopolskich spółdzielni wydawniczych („Książka i Wiedza”, „Czytelnik”) oraz miejscowa „Książnica Spółdzielcza”, której losy będą przedmiotem artykułu.

W tym miejscu nieodzowne wydaje się pewne wyjaśnienie: badania poświęcone miejscowym zagadnieniom księgarskim powinny zakończyć się wydaniem monografii opisującej historię rozwoju wszystkich placówek w ujęciu chronologicznym, od którego łatwo przejść na poziom szczegółowy. Zapewne nie bez racji można założyć, że dzieje poszczególnych księgarń powinno się odtworzyć w zespole określonych form instytucjonalnych, dzięki czemu można byłoby dokonać ogólnej oceny i charakterystyki w kontekście przyjętych dla danego typu działalności założeń organizacyjnych oraz prawnych. Wydaje się to obecnie niemożliwe z wielu względów – naturalnym i w pełni akceptowalnym rozwiązaniem jest w takim przypadku stworzenie kilku tekstów, których tematykę powinno ograniczyć się do opisu dziejów jednej z firm księgarskich. Niniejszy artykuł, poświęcony losom chyba najbardziej tajemniczej instytucji księgarskiej powojennego Wałbrzycha, jaką była „Książnica Spółdzielcza”, otwiera cykl tekstów omawiających dzieje miejscowych firm księgarskich. Pierwszeństwo przy-

³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Żąbkowickim (dalej: AP KZ), z. 810: Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski Biały Kamień, sygn. 3, s. 125 (dalej: MRN i ZM BK z sygnaturą i numerem stron).

⁴ Nie wiemy jednak co stało się z przejętymi niemieckojęzycznymi książkami – najprawdopodobniej przeznaczono je na przemiał lub też oddano bibliotece publicznej, która jeszcze przez długi czas prowadziła dział wypożyczeń literatury niemieckojęzycznej, gdyż w mieście po połowy lat 50. pozostawało wciąż bardzo dużo Niemców.

⁵ T. Hussak, *Księgarstwo bliskie czytelnikom*, Olsztyn 1991, s. 10.

⁶ Szerzej na temat problemów powojennego księgarstwa piszą m.in.: S. Kondek, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944–1949*, Warszawa 1993; idem, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999; L. Biliński, *Książka w Polsce Ludowej. Wydawnictwa i księgarstwo*, Warszawa 1981; B. Klukowski, *Księgarstwo i zawód księgarza w Polsce*, Warszawa 2008.

⁷ S. Połec, *op. cit.*, s. 50–51.

sluguje tej księgarni nie tylko z powodów chronologicznych, ale głównie dlatego, że losy są ilustracją pewnych prawidłowości i tendencji występujących w tamtych czasach.

Pilna potrzeba wyjaśnienia losów mało znanej wałbrzyskiej księgarni skłoniła autorkę do archiwalnych poszukiwań. Podstawę źródłową niniejszej pracy oraz jej główny korpus stanowią dokumenty mało lub w ogóle nieznanne, odnalezione w rzadko dotychczas eksplorowanych przez historyków i bibliologów zespołach archiwalnych⁸. Są to najczęściej dokumenty wytworzone przez księgarnię – sprawozdania zawierające roczne bilanse, protokoły walnych zgromadzeń, akta osobowe, umowy o pracę, kwestionariusze itp., przechowywane w kilku różnych instytucjach, m.in. w Archiwum Akt Nowych w Warszawie⁹, Archiwum Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, znajdującym się w dyspozycji Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej Biblioteki Narodowej w Warszawie¹⁰ oraz w Archiwum Państwowym we Wrocławiu¹¹. Przy zbieraniu materiałów poszukiwano także informacji w czasopismach branżowych, takich jak „Praca Księgarska”, „Przegląd Księgarski” oraz na łamach lokalnych czasopism wydawanych w latach 1945–1950.

Niniejszy artykuł ma dostarczyć niezbędnych informacji dokumentujących charakter, strukturę i sposób funkcjonowania mało znanej wałbrzyskiej spółdzielni księgarsko-papierniczej. Podjęte kwestie dotyczą bez wątpienia najważniejszych zagadnień, które w paru przypadkach nie zostały ostatecznie wyjaśnione, gdyż stopień ich opracowania został zdeterminowany przez dostępność źródeł. Autorka jest świadoma, że nie wyczerpano całkowicie tematu. Przedstawiono tylko wybrane zagadnienia, gdyż dostępne obecnie materiały dają wgląd tylko w część problemów księgoznawczych – niektóre nie da się w ogóle zbadać i opisać.

POWSTANIE SPÓŁDZIELNI

W gronie firm księgarskich istniejących w Wałbrzychu w pierwszych powojennych latach największą i najbardziej znaną była spółdzielnia księgarsko-papiernicza o nazwie „Książnica Spółdzielcza”. I choć oficjalna data powołania księgarni wskazuje dzień 15 kwietnia 1946 r.¹², z zachowanych dokumentów wiemy, iż Powiatowy Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego, będący jej założycielem, rozpoczął działalność o charakterze księgarskim już w październiku 1945 r.¹³ Ten rodzaj działalności był wówczas bardzo pozytywnie przyjmowany i szeroko propagowany przez władze państwowe¹⁴. Jak podaje Kazimierz Rzewuski „zakładanie spółdzielni księgarskich

⁸ Znaczną pomocą w poszukiwaniu odpowiednich dokumentów okazała się praca Dariusza Jarosza (*Dzieje książki w Polsce 1944–1989. Wybór źródeł*, Warszawa 2010), która pomogła w sporządzeniu wykazu podstawowych zbiorów archiwalnych wartych eksploracji.

⁹ Interesujące dokumenty odnaleziono głównie w zespole akt Związku Księgarzy Polskich, Centrali Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich oraz Centralnym Związku Spółdzielczym, delegatura we Wrocławiu.

¹⁰ Szczególnie cenna wydaje się spuścizna Feliksa Pieczętkowskiego, wydawcy i wiceprezesa Związku Księgarzy Polskich, a także kwestionariusze Komisji Weryfikacyjnej Związku Księgarzy Polskich.

¹¹ W tym przypadku wielu cennych informacji poszukiwano zarówno we Wrocławiu, jak i oddziale archiwum w Kamieńcu Ząbkowickim. Odnaleziono je głównie w aktach Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP Okręg Dolnośląski, „Książnicy Spółdzielczej Placówka” oraz Miejskiej Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego.

¹² S. Pajączkowski, *Spółdzielnie księgarsko-papiernicze na Dolnym Śląsku (1945–1949)*, „Roczniki Biblioteczne” 1973, zeszyt 1–2, s. 253.

¹³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APW), zespół 420: „Książnica Spółdzielcza Placówka”, sygn. 73, s. 4 (dalej jako: KSP z sygnaturą i numerem stron). Z kolei Z. Arct podaje, że placówka rozpoczęła działalność 1 listopada 1945 r.

¹⁴ Jak podaje S. Malawski liczebność księgarni spółdzielczych gwałtownie rosła zwłaszcza w latach 1945–1947. Zob. *idem*, *Zasięg organizacyjny spółdzielni księgarskich*, „Praca Księgarska” 1948, nr 3, s. 3.

[...] należy uznać za najbardziej charakterystyczną cechę księgarstwa powojennego¹⁵. Nie dziwi zatem, że również w Wałbrzychu skorzystano z tego rodzaju możliwości. Pozwoliły na to również wieloletnie doświadczenia z jednej strony, z drugiej zaś nakaz szukania nowych form organizacyjnych wobec odbywających się wielkich przemian społeczno-organizacyjnych¹⁶.

Organizatorami oraz członkami pierwszej wałbrzyskiej spółdzielni księgarsko-papierniczej byli nauczyciele, którzy w momencie przybycia do Wałbrzycha z przerażeniem odkryli powszechny brak słowa polskiego na tym terenie. Brakowało nie tylko polskiej książki czy prasy, ale przede wszystkim podręczników szkolnych i lektur, których nieobecność uniemożliwiała prawidłową pracę w sektorze oświatowym. Zdesperowani nauczyciele zwrócili się zatem z prośbą do miejscowych władz o przyznanie im porzuconego przez Fritza Gruhna lokalu księgarskiego i sklepu papierniczego usytuowanego w ówczesnym gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Limanowskiego 1¹⁷. W ten oto sposób nauczyciele-pionierzy stali się właścicielami obszernego lokalu, który posiadał kompletne wyposażenie sklepowe (o wartości 52 420 zł¹⁸) oraz spore zapasy artykułów papierniczych, piśmienniczych i biurowych (o wartości 871 636 zł)¹⁹.

Dostrzegając, po zaledwie kilku miesiącach aktywności, konieczność rozwinięcia prowadzonej działalności z jednej strony oraz naciski miejscowych władz z drugiej strony, będące *nota bene* odzwierciedleniem ogólnopolskich tendencji, przystąpiono do tworzenia księgarni spółdzielczej²⁰. Na początku roku 1946, kierując się obowiązującymi wymogami formalnymi²¹, ZNP postanowił zatem zawiesić działalność dotychczasowej składnicy związkowej oraz powołać „Książnicę Spółdzielczą”, którą utworzono na podstawie ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r.²² Zgodnie z obowiązującą ustawą (art. 60–65) „Książnica Spółdzielcza z o.u.” została oddana pod opiekę i nadzór Związku Rewizyjnego Rzeczypospolitej Polskiej, a po jego reorganizacji pod Centralę Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich (dalej jako: CSWiK), Wydział Rewizyjno-Instrukcyjny w Warszawie²³.

W pierwszym organizacyjnym walnym zgromadzeniu, które odbyło się 15 kwietnia 1946 r. uczestniczyły 23 osoby, które podpisały się pod statutem jako członkowie założyciele. Większość tych osób weszła w skład rady nadzorczej składającej się z dziewięciu członków i trzech zastępców. Funkcję przewodniczącego powierzono inspektorowi szkolnemu Tadeuszowi Marciszewskiemu, jego zastępcą uczyniono nauczyciela gimnazjum Bronisława Grochałę, sekretarzem zaś nauczyciela Stanisława Wierzyńskiego. Ponadto w składzie rady znaleźli się: Jadwiga Leszczyńska, Maria Kowalczyk,

¹⁵ K. Rzewuski, *Księgoznawstwo*, Warszawa 1987, s. 176.

¹⁶ S. Malawski, *Księgarstwo spółdzielcze*, Łódź 1945, s. 3.

¹⁷ W artykule posługując się współczesnymi nazwami ulic.

¹⁸ APW, ZRS RP, sygn. 17, s. 40.

¹⁹ Wykaz przejętych urządzeń zawiera pismo do Obwodowego Urzędu Likwidacyjnego na miasto Wałbrzych. APW, KSP, sygn. 99, s. 2a, 3, 3a.

²⁰ Por. *Tezy podstawowe i wytyczne planu odbudowy księgarstwa spółdzielczego*, Archiwum Akt Nowych, z. 1667: Związek Rewizyjny Spółdzielni RP: Narodowy plan gospodarczy i plan spółdzielni księgarskich i wydawnictwa w latach 1946–1949, s. 1–3.

²¹ Zob. tzw. statut wzorowy, [w:] S. Malawski, *Księgarstwo spółdzielcze*, Łódź 1945.

²² Dz.U. R.P. 111, p. 733 w brzmieniu Rozporządzenia Prezydenta z roku 1934 Dz.U. nr 55, poz. 495.

²³ CSWiK powołano do życia 1 lipca 1946 roku uchwałą Naczelnej Rady Spółdzielczej z dnia 18 czerwca 1948 r. na podstawie artykułu 68 *Ustawy z dnia 21 maja 1948 roku o Centralnym Związku Spółdzielczym*. Struktura organizacyjna CSWiK została zatwierdzona pismem z dn. 4 marca 1949 r. AAN, z. 209: Centrala Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich (dalej: CSWiK z sygnaturą i numerem stron), sygn. 2, s. 1.

(Józef Kinkierek, Tadeusz Janiczek, Leon Szymankiewicz, Konstanty Kropiewnicki²⁴. Powołana rada miała za zadanie sprawować doraźną kontrolę nad majątkiem spółdzielni oraz działalnością zarządu, który był powoływany w tajnym głosowaniu na czas nieograniczony spośród wszystkich członków spółdzielni. Rada nadzorcza nie zdecydowała się na powołanie samodzielnych wydziałów, czy też komisji (np. rewizyjnej, gospodarczej) zapewniających prawidłową kontrolę majątku spółdzielni.

Bezpośrednie zarządzanie sprawami gospodarczymi, administracyjnymi oraz organizacyjnymi spółdzielni pozostawało zatem w gestii zarządu wybranego w trakcie tajnego głosowania. Funkcję przewodniczącego powierzono prezesowi oddziału powiatowego ZNP²⁵, nauczycielowi Stanisławowi Wojtowiczowi, który odpowiadał za sprawy handlowe spółdzielni. Skarbnikiem odpowiedzialnym za kasę i księgi kasowe został Michał Pawłowski, zaś sekretarzem Antoni Burakowski²⁶, który prowadził księgę udziałów i deklaracje członkowskie. Za swoje czynności członkowie zarządu pobierali stałe miesięczne pensje w wysokości: prezes 9000 zł, skarbnik 8000 zł, sekretarz 4000 zł²⁷.

Na zebraniu założycielskim uchwalono także „Statut Książnicy Spółdzielczej z odpowiedzialnością udziałami w Wałbrzychu”, zgodnie z którym za siedzibę spółdzielni uznano Wałbrzych, zaś terenem działalności spółdzielni uczyniono miasto i powiat Wałbrzych²⁸. Podstawowym celem działalności spółdzielni było „zaspokajanie wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków”²⁹. Dla osiągnięcia celu spółdzielnia miała

organizować i prowadzić wszelkiego rodzaju zakłady gospodarcze oraz podejmować działalność społeczno-kulturalną, w szczególności: a) prowadzić wytwórnie introligatorskie, artykułów biurowych i pomocy naukowych oraz zabawek; b) kupować na własny rachunek, brać w komis, przerabiać i odsprzedawać swoim członkom artykuły księgarskie, papierniczo-piśmienne, biurowe i pomocy naukowych oraz zabawek; c) organizować i prowadzić na rachunek własny i obcy wypożyczalnie książek i czytelnie, biblioteki stałe i ruchome, kioski księgarskie i sprzedaż czasopism; d) podejmować akcję organizacyjną i gospodarczą spółdzielni szkolnych; e) prowadzić wszelkiego rodzaju działalność kulturalno-oświatową i społeczną związaną z działalnością spółdzielni³⁰.

Z niewiadomych powodów ani organizatorzy zebrania założycielskiego, ani też powołany zarząd nie dopełnili wszystkich obowiązków wynikających z rejestracji spółdzielni, w związku z czym dopiero w roku następnym, tj. 8 lutego 1947 r. spółdzielnię wpisano do właściwego rejestru³¹. Nie wiemy, czy wpływ na tę sytuację miał fakt długiego oczekiwania na oświadczenie o celowości powstania spółdzielni, jakie wystawiał wrocławski Okręg Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej³², czy też zwykłe zaniedbanie. Niezaprzeczalnym faktem jest jednak to, że zarząd spółdzielni

²⁴ *Sprawozdanie za rok 1946 r.* APW, KSP, sygn. 73, s. 36a.

²⁵ AP KZ, (dalej: PiMRN z sygnaturą i numerem stron), sygn. 763, s. 364.

²⁶ APW, KSP, sygn. 73, s. 36a. Zob. także APW, ZRS RP, sygn. 17, s. 124.

²⁷ APW, KSP, sygn. 73, s. 4.

²⁸ *Statut „Książnicy Spółdzielczej” Wałbrzych z odpowiedzialnością udziałami w Wałbrzychu*, § 5, APW, KSP, sygn. 18, s. 1.

²⁹ APW, KSP, sygn. 18, s. 1.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Postanowienie o wpisie do rejestru spółdzielni I.RS/II.7.* APW, KSP, sygn. 18, s. 7.

³² Oświadczenie takie było wymagane wśród dokumentów, które należało złożyć we właściwym sądzie rejestrowym. Zob. S. Malawski, *op. cit.*, s. 9.

miał niejednokrotnie problemy w wielu kwestiach natury prawnej, w związku z czym nie pełnił prawidłowo swoich obowiązków. Jednym z przykładów niedociągnięć jest chociażby fakt, że również skład zarządu przez prawie rok nie został formalnie zgłoszony w sądzie. Nie dziwi zatem, że w zaleceniach polustracyjnych pojawiła się uwaga o konieczności „zwiększenia aktywności Rady Nadzorczej”³³, która nie pełniła prawidłowo wszystkich swoich funkcji.

CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELNI

W początkowym okresie organizacji spółdzielnię tworzyła jedynie tzw. grupa założycielska, zrzeszająca kilkudziesięciu członków, którzy „w codziennej pracy najbardziej odczuwali potrzebę tworzenia instytucji dla publikacji i dystrybucji książki”³⁴. To właśnie nauczyciele masowo wypełniali deklaracje członkowskie, dzięki czemu już w pierwszym roku działalności liczba członków podwoiła się i wzrosła do 70 osób³⁵. Dane te są szacunkowe, gdyż spółdzielnia początkowo nie prowadziła szczegółowego rejestru członków, który założono dopiero na polecenie lustratorki Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej, Danuty Dyniewskiej³⁶. W następnych latach liczba członków również powiększała się, głównie o kolejnych pracowników oświaty, a także nielicznych pracowników instytucji państwowych, społecznych i kulturalnych, organizacji politycznych, samorządowych i zawodowych. Trudno odpowiedzieć dziś na pytanie, dlaczego spółdzielnia nie posiadała tzw. członków zbiorowych w postaci organizacji oświatowych, związków zawodowych, czy też bardzo wówczas popularnych spółdzielni uczniowskich. Fakt ten był zresztą podstawą oskarżeń formułowanych przez kolejnych lustratorów, którzy zarzucali, iż spółdzielnia niedostatecznie korzysta z posiadanych „dużych możliwości w werbowaniu nowych członków”³⁷, których przybywało zadziwiająco mało w stosunku do wyjątkowo korzystnych warunków w tym zakresie (duża liczba szkół oraz wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i organizacji kulturalno-oświatowych działających na terenie miasta i powiatu). Dopiero od 1948 r. do członków spółdzielni dołączyły tzw. spółdzielnie uczniowskie z okolicznych szkół, m.in. spółdzielnie uczniowskie szkół podstawowych z Rusinowej³⁸, Mioszowa, Sobięcina, Wałbrzycha, Białego Kamienia, Boguszo-Gorców, Dzieńmorowic, Niedźwiedzicy, Gimnazjum Handlowego w Wałbrzychu oraz Gimnazjum i Liceum Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu³⁹. Dzięki temu zrealizowano zalecenia polustracyjne, aby „wszystkie spółdzielnie uczniowskie na terenie miasta Wałbrzycha i powiatu były członkami spółdzielni i tam zaspakajały swe zapotrzebowania”⁴⁰.

³³ APW, KSP, sygn. 73, s. 13.

³⁴ S. Pajęczkowski, *op. cit.*, s. 251.

³⁵ APW, ZRS RP, sygn. 17, s. 123.

³⁶ APW, KSP, sygn. 73, s. 6.

³⁷ APW, KSP, sygn. 17, s. 123.

³⁸ Warto przypomnieć, że dzisiejsze dzielnice Wałbrzycha, takie jak: Rusinowa, Biały Kamień czy Sobięcino do 1950 r. były odrębnymi miejscowościami, niewchodzącymi w skład miasta.

³⁹ APW, ZRS RP, sygn. 99, s. 26–30.

⁴⁰ *Ibidem*.

Tabela 1. Zróżnicowanie oraz liczba członków spółdzielni w latach 1946–1949

Rok	Ogółem	Osoby fizyczne				Członkowie zbiorowi		
		Nauczyciele	Pracownicy księgarsni i drukarni	Pracownicy oświatowi	Inne osoby fizyczne	Organizacje oświatowe	Związki zawodowe	Spółdzielnie uczniowskie
1946	70	62	6	1	1	-	-	-
1947	106	89	12	2	3	-	-	-
1948	115	99	4	-	5	-	-	7
1949	134	112	4	-	-	1	1	16

Źródło: *Sprawozdania roczne sporządzone dla Centrali Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich*, APW, KSP, sygn. 73, s. 36, 43, 48.

SIEDZIBA SPÓŁDZIELNI

Spółdzielnia mieściła się w obszernym lokalu przy ul. Limanowskiego 1. Kamienica ta zapewniała bardzo dobre warunki, zwłaszcza pod względem handlowym, gdyż znajdowała się naprzeciwko największego wówczas Domu Towarowego⁴¹. Pomieszczenia sklepowe umieszczone na parterze składały się z dwóch sporych wnętrz o łącznej powierzchni 100 m² z obszernymi oknami wystawowymi, pozwalającymi na swobodną prezentację towarów. W jednym z nich prowadzono sklep księgarsko-papierniczy, w drugim zaś, znacznie mniejszym, wypożyczalnię książek. Na piętrze znajdowało się dziesięć pokoi biurowych przeznaczonych na prowadzenie spraw administracyjnych, zaś na strychu dwa magazyny o powierzchni 200 m².

W początkowym okresie działalności pomieszczenia te w zupełności zaspokajały potrzeby pracowników spółdzielni. Jednak w miarę rozwoju spółdzielni okazało się, że sklep ten nie wystarcza do realizacji wszystkich zadań, stąd nagłą koniecznością stało się znalezienie kolejnych lokali. Lustratorzy w swoich zaleceniach postulowali poszerzenie działalności przez założenie filii w pobliskich miejscowościach: Biały Kamień, Mieroszów, Szczawno-Zdrój, gdyż „samo miasto Wałbrzych nie stwarza możliwości do rozwoju nowych placówek”⁴² z powodu silnej konkurencji sklepów prywatnych oraz księgarni spółdzielni wydawniczych. Ostatecznie „Książnica Spółdzielcza” otworzyła kilka nowych placówek, których rozwój obrazuje tabela nr 2.

Tabela 2. Rozwój sklepów „Książnicy Spółdzielczej” w latach 1946–1949

Nazwa sklepu	Data powstania	Lokalizacja
Sklep nr 1 oraz magazyn (ul. Limanowskiego 1)	15 kwietnia 1946 r.	ul. Limanowskiego 1 (Śródmieście)
Sklep nr 2	1947 r.	Boguszów-Gorce, Pl. Odrodzenia 15

⁴¹ Ten wówczas największy w regionie wałbrzyskim dom towarowy był bardzo nowoczesnym, wielobranżowym sklepem. Przed wojną stanowił część słynnego koncernu „Schocken” z Zwickau Salmann Schocken. K. Klas, *Wałbrzyski Dom Towarowy*, „Wałbrzyski Informator Kulturalny” 2008, nr 10, s. 21.

⁴² APW, KSP, sygn. 73, s. 3.

Sklep nr 3	1947 r.	ul. Piłsudskiego 70* (Nowe Miasto)
Sklep nr 4	1948 r.	Szczawno-Zdrój, ul. Kościuszki 2
Sklep nr 5	1948 r.	ul. Niepodległości 159 (Podgórze)

* Początkowo spółdzielnia starała się o otrzymanie lokalu przy tej samej ulicy pod nr 62, który do tej pory był w posiadaniu PSS Pionier. Niestety, spółdzielnia spóźniła się o kilka dni ze swoim akcesem na ten lokal, gdyż został on przydzielony przez Komisję Kwalifikacyjno-Osiedleńczą małżeństwu Augustowi i Irminie Pielorz, którzy rozpoczęli tam działalność handlową. Zob. APKZ, z. 620: Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa, sygn. 203, s. 26.

Źródło: APW, KSP, sygn. 99, s. 14a.

PRACOWNICY SPÓŁDZIELNI

Na początku działalności, pod koniec 1945 r., spółdzielnia zatrudniała pracowników nieposiadających odpowiednich kwalifikacji zawodowych, których liczba ulegała zmianie w związku z przeobrażeniami natury organizacyjno-prawnej. Oprócz kierownika spółdzielni na stałe zatrudnionych było 2 członków zarządu, 1 pracownik biurowy, 1 magazynier, 3 pracowników sklepowych oraz 2 innych pracowników (introligatorów), którzy pobierali stałą pensję. Łączna liczba załogi od tej pory w zasadzie nie zmieniała się i liczyła w granicach 10–11 osób (w tym 8 pracowników umysłowych, 3 fizycznych). W spółdzielni zatrudniony był również czasowo dochodzący księgowy Edward Rej, który prowadził księgowość systemem amerykańskim, za co pobierał pensję w wysokości 5400 zł⁴³.

Pracownicy sklepowi zajmujący się obsługą klienta nie posiadali stosownych kwalifikacji i umiejętności do pracy w dziale księgarskim. Legitymowali się jedynie ukończeniem szkoły powszechnej, stąd lustratorzy domagali się, aby jak najszybciej ukończyli Spółdzielcze Kursy Księgarskie⁴⁴. Jedyne kierownik księgarni Karol Bubolc mógł pochwalić się odpowiednim przygotowaniem zawodowym, gdyż pierwsze kroki w zawodzie księgarskim stawiał pod czujnym okiem warszawskich księgarzy Arctów⁴⁵. Również przygotowanie zawodowe osoby prowadzącej wypożyczalnię książek budziło spore zastrzeżenia lustratorce, która w raporcie końcowym wskazywała, iż należałoby „zatrudnić kogoś z pracowników orientującego się w wymaganiach abonamentów i w literaturze”⁴⁶.

Liczba pracowników wzrosła we wrześniu 1949 r., kiedy to postanowiono poszerzyć dział introligatorni, dając tym samym „zatrudnienie i zarobki umożliwiające przeżycie nauczycielom przechodzącym na emeryturę”⁴⁷. Wykorzystując pozostały poniemiecki sprzęt (w tym gilotyny ręczne i korbowe, maszyny do zszywania, maszynę do szycia drutem, spinacze automatyczne⁴⁸) zatrudniono cztery dodatkowe oso-

⁴³ *Ibidem*, s. 4.

⁴⁴ *Ibidem*, sygn. 173, s. 5.

⁴⁵ Z. Arct, *op. cit.*, s. 7.

⁴⁶ APW, KSP, sygn. 73, s. 6.

⁴⁷ Z. Arct, *op. cit.*, s. 7.

⁴⁸ APW, KSP, sygn. 99, s. 1, 1a.

by: Emila Kokoszke, Tadeusza Rynfajlu, Celinę Książek i Annę Suchoń. Posunięcie to spotkało się ze sporym zainteresowaniem centrali, która miała w planach przekształcenie działu introligatorni w samodzielną Spółdzielnię Pracy⁴⁹. Przybyła w tym celu 8 listopada 1949 r. delegacja z Centrali Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich oraz Centrali Spółdzielni Pracy, stwierdziła na miejscu brak podstaw do podjęcia takiej decyzji. Zaproponowano połączenie introligatorni w Wałbrzychu z takim samym zakładem w Jeleniej Górze, co umożliwiłoby stworzenie jednej spółdzielni pracy. Aby jednak do tego połączenia doszło, wałbrzyska introligatornia miała pozyskać komplet poniemieckich maszyn i narzędzi, które bezprawnie zajął Związek Inwalidów Wojennych⁵⁰. Na marginesie należy dodać, że do planowanego połączenia nie doszło, a stworzona wówczas introligatornia funkcjonowała o wiele lat dłużej niż księgarnia, którą wkrótce przejęło Państwowe Przedsiębiorstwo „Dom Książki”.

ASORTYMENT KSIĘGARNI

„Książnica Spółdzielcza” została powołana w celu umożliwienia nauczycielom dostarcia do poszukiwanych książek (głównie podręczników szkolnych) i najpotrzebniejszych pomocy naukowych. Zadanie to realizowała, prowadząc ogólnoasortymentową działalność handlową, na którą składała się sprzedaż detaliczna i hurtowa oraz komis. Oferowany wyselekcjonowany, mieszany asortyment księgarsko-papierniczy był niejako koniecznością ekonomiczną. W Wałbrzychu, podobnie jak i w innym mniejszych miastach, ze zrozumiałych względów występowały tendencje do unikania profilu specjalizacyjnego na rzecz zwycięstwa zasady uniwersalności. Za Radosławem Cybulskim powtórzmy, że „tendencja do uzyskiwania wysokich obrotów możliwie najmniejszym wysiłkiem doprowadziła do zacierania się specjalizacji lub zahamowała jej rozwój”⁵¹. Nie dziwi zatem, że w oferowanym asortymencie, oprócz książek dostosowanych do potrzeb środowiska i zainteresowań miejscowej publiczności czytelniczej, znajdowały się też artykuły papiernicze. W dziale papierniczym, oprócz materiałów kancelaryjnych i artykułów biurowych, można było kupić wszelkiego rodzaju druki oraz formularze tłoczone w miejscowych drukarniach. Oferta sprzedaży obejmowała również przybory szkolne (zeszyty, bloki rysunkowe, kredki) oraz pomoce naukowe (mapy, cyrkle, kątomierze, trójkąty itp.). I choć podstawowym zadaniem spółdzielni, zgodnie z jej statutem, była dystrybucja książek, to większe wpływy otrzymywano ze sprzedaży artykułów papierniczo-piśmienniczych. Fakt ten dostrzeżono bardzo szybko i wykorzystano go konstruktywnie: już od roku 1946 asortyment towarów papierniczo-piśmienniczych oferowanych przez spółdzielnię dominował znacznie nad asortymentem księgarskim.

⁴⁹ Było to postępowanie zgodne z uchwałą zarządu CZS z dnia 11 października 1949 r., która nakazywała, aby wszystkie spółdzielnie pracy kulturalno-oświatowej i introligatorskie z pionu CSWiK zostały przekazane do centrali Spółdzielni Pracy (AAN, CSWiK, sygn. 381, s. 170). W ten sposób przygotowywano się do upaństwowienia i scentralizowania wszystkich instytucji handlu książką.

⁵⁰ APW, KSP, sygn. 73, s. 15.

⁵¹ R. Cybulski, *Księgarstwo w społeczeństwie współczesnym*, Wrocław 1978, s. 99.

Tabela 3. Zakupy asortymentu spółdzielni w latach 1946–1948

Rok	Zakupy książek do działu księgarskiego	Zakupy materiałów papierniczo-piśmienniczych
1946	694 400	3 645 600
1947*	381 369	1 753 944
1948	4 000 000	6 561 580

* dane za pierwsze półrocze. Brak danych za cały rok obrachunkowy.

Źródło: roczne sprawozdania z działalności spółdzielni przesyłane do Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej. APW, KSP, sygn. 99, s. 38, 45, 50, 126.

Na podstawową ofertę księgarską spółdzielni składały się w głównej mierze podręczniki szkolne dla szkół powszechnych i średnich, lektury szkolne, książki dla dzieci i młodzieży oraz literatura pedagogiczna. Na takie ukształtowanie oferty wpływ miały w przeważającej mierze dwa czynniki: po pierwsze bliskość wielu szkół różnego rodzaju, które lokalizowano w niedalekiej odległości, po drugie zaś zwierzchnictwo ZNP niemalże wymuszało odpowiedni dobór oferty w dziale księgarskim. Nie dziwi zatem przewaga pozycji z zakresu szeroko pojętej pedagogiki oraz literatury pięknej. Oferta handlowa zawierała pozycje wydane głównie przez najbardziej znane w tamtym okresie wydawnictwa, wśród których prym wiodły Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza”, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, „Nasza Księgarnia”, Księgarnia Gebethnera i Wolfa, Wydawnictwo Arcta we Wrocławiu, Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu⁵². Prowadzenie składu tych znanych firm zapewniało pewny zysk i wzrost obrotów, a także przyczyniało się pośrednio do rozreklamowania księgarni i pojawienia się nowych klientów. Książnica nie stroniła jednak również od przyjmowania na skład wydawnictw od zaprzyjaźnionych autorów, stąd w jej ofercie księgarskiej znajdowały się również publikacje wydane przez miejscową Spółkę Wydawniczą AMI-KAM, a także wiele innych prywatnych oficyn wydawniczych: Wydawnictwo Brzeska z Łodzi, Kulawiaka z Częstochowy, Wiesława Czerwińskiego z Wrocławia czy też M. Leszczyńskiego z Bytomia lub Marii Majewskiej z Krakowa⁵³. Ogółem lista wydawców, zaopatrująca „Książnicę Spółdzielczą” permanentnie lub doraźnie liczyła łącznie ok. 37 oficyn z całego kraju. Z zachowanych remanentów sporządzanych na zakończenie roku obrachunkowego wiemy, że spółdzielnia dysponowała właściwie całą ofertą ówczesnej produkcji wydawniczej. Specyficznym zainteresowaniem cieszyły się podręczniki szkolne, które stanowiły najważniejsze pozycje wśród rozprowadzanych przez spółdzielnię książek, gdyż zapewniały one natychmiastowy zysk.

Szczególną formą sprzedaży był także powszechnie wówczas stosowany komis księgarski. W pierwszych miesiącach działalności ten rodzaj aktywności był ograniczony jedynie do dalszej odsprzedaży woluminów przekazanych przez bezinteresownych nauczycieli, którzy przybywając do Wałbrzycha, przywozili całe skrzynie pol-

⁵² APW, KSP, sygn. 99, s. 17.

⁵³ *Ibidem*, s. 18. Wiele z prywatnych, drobnych firm wydawniczych działało bardzo krótko. Niektóre z nich nie pozostawiły po sobie żadnych śladów.

skich książek. Równie chętnie skupowano książki rosyjskie, które znajdowały licznych nabywców wśród stacjonującego w mieście wojska radzieckiego. Dopiero na początku 1946 r., dostrzegając z jednej strony potrzebę tej formy handlu, która zapewniała dostęp do trudno osiągalnych wówczas książek polskich, z drugiej zaś trudną sytuację finansową indywidualnych właścicieli, głównie nauczycieli, uregulowano kwestie prawno-organizacyjne związane z tą formą handlu, wprowadzając m.in. odpowiednie regulaminy oraz ustalając 25% prowizję⁵⁴. Dzięki temu znajdujący się często w trudnej sytuacji finansowej nauczyciele uzyskali możliwość dodatkowego dochodu, zaś poszukujący książek okazję do wzbogacenia księgozbioru o książki wydane przed wojną.

Szeroki asortyment oferowanych towarów zapewniał spółdzielni liczną klientelę, która chętnie właśnie tu poszukiwała potrzebnych pozycji. Bez wątpienia wpływ na tę sytuację miała również prowadzona bezustannie kampania reklamowa dotycząca działalności księgarskiej. Ukazujące się na łamach miejscowej prasy anonse donosiły co rusz o tym, iż „posiada ona po cenach przystępnych największy w Wałbrzychu wybór materiałów piśmiennych, przyborów biurowych i szkolnych oraz podręczniki szkolne, literaturę naukową i beletrystyczną wszystkich firm wydawniczych w kraju”⁵⁵. Najlepszym miernikiem pomyślnego rozwoju gospodarczego spółdzielni były osiągnięte przez nią obroty, które wzrastały z każdym rokiem.

Tabela 4. Zestawienie obrotów „Książnicy Spółdzielczej” w latach 1945–1949

Rok	Suma ogólna obrotu	Rok	Suma ogólna obrotu
1945	1 346 800 zł	1948	10 561 580 zł
1946	4 842 000 zł	1949	27 275 18 zł
1947*	3 054 215 zł		

* dane za pierwsze półrocze. Brak danych obrachunkowych za cały rok.

Źródło: roczne sprawozdania z działalności spółdzielni przesyłane do ZRS RP. APW, KSP, sygn. 99, s. 14, 38, 45, 50, 126.

Duże zapotrzebowanie na książkę i artykuły papierniczo-piśmiennicze zaskoczyło bez wątpienia członków spółdzielni. Rozmiary osiągniętych obrotów znacznie przekraczały te zaplanowane podczas zebrań zarządu. Jako przykład podajmy tu zestawienie z 1948 r., kiedy to zaplanowane w budżecie bardzo wysokie obroty o wysokości 8 000 000 zł zostały w praktyce przekroczone aż o 2 561 250 zł⁵⁶. Szczególnie wysokie wpływy osiągnęto ze sprzedaży materiałów piśmienniczo-papierniczych, których sprzedaż utrzymywała się stale na dość wysokim poziomie. Obroty książką były skromniejsze i utrzymywały się na wysokim poziomie jedynie w miesiącach nauki szkolnej, kiedy to podręczniki i lektury szkolne zapewniały ruch w dziale księgarskim. Bez wątpienia na tak pozytywny wynik finansowy spółdzielni ogromny wpływ miała rozwinięta sieć dystrybucji, która z roku na rok powiększała się o kolejne punkty sprzedaży detalicznej i hurtowej.

⁵⁴ W tym przypadku zarząd spółdzielni kierował się przepisami dotyczącymi pośrednictwa komisowego. Por. J. Penkała, *Antykwariat*, [w:] *Współczesne polskie księgarstwo. Mały słownik encyklopedyczny*, red. R. Cybulski, Wrocław 1981, s. 13.

⁵⁵ Ogłoszenie prasowe, „Wałbrzych” 1947, nr 8, s. 6.

⁵⁶ Protokół z Walnego Zgromadzenia członków „Książnicy Spółdzielczej” z dn. 15 czerwca 1947 r. APW, KSP, sygn. 99, s. 41a.

Wydawałoby się, że tak spore obroty mogą jedynie cieszyć członków spółdzielni, tymczasem okazało się, że były one powodem troski z powodu braku tzw. środków obrotowych. Przyczyną tego stanu rzeczy był dość mały fundusz własny, na który składały się w głównej mierze udziały. Próbowano zapobiec tej sytuacji przez zwiększenie nie tylko liczby członków, ale także podwyższenie udziałów. Działania te okazały się jednak niewystarczające, stąd zdecydowano się na zaciągnięcie odpowiednich kredytów, które zapewniały zwiększenie obrotów, a tym samym i zysków. Zarząd spółdzielni został już w 1947 r. upoważniony do zaciągnięcia kredytów na kwotę 5 000 000 zł⁵⁷.

Sytuację finansową spółdzielni znacznie skomplikowała rewizja Brygady Ochrony Skarbowej, która odbyła się 12 kwietnia 1949 r.⁵⁸ na skutek otrzymania zawiadomienia o nieprawidłowościach w gospodarce finansowej i handlowej spółdzielni. W wyniku przeprowadzonej kontroli stwierdzono:

- 1) nieujęcie zapasu towarów magazynowych w bilansach za dotychczasowe okresy rozrachunkowe; 2) brak dostatecznie pewnej podstawy do kontroli wartościowej w sklepach i ilościowej w magazynie spółdzielni; 3) niezaksięgowanie w jednym ze sklepów sprzedaży kredytowej; 4) sprzedaż w jednym ze sklepów towarów na rachunek sklepowego; 5) wystawianie rachunków za zakupione towary na fikcyjne nazwiska oraz fałszowanie podpisów⁵⁹.

Wskazane niedociągnięcia sprawiły, iż spółdzielnia została obłożona dodatkowym domiarem od podatku dochodowego oraz obrotowego, zaś materiał dowodowy został przekazany miejscowej prokuraturze. Co gorsza, nie były to pierwsze niedociągnięcia spółdzielni w tym względzie, która już od 1946 r. borykała się z problemami związanymi z nieprawidłowo prowadzoną księgowością. Już podczas pierwszej wizyty lustratora Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP stwierdzono, że księgowość prowadzona jest niewłaściwie, gdyż stwierdzono „brak podstawowych ksiąg szczegółowych, jak: książki sklepowej i magazynowej, książki kosztów handlowych”⁶⁰, co uniemożliwiło prawidłową ocenę i kontrolę gospodarki spółdzielni. Pomimo zaleceń lustratora sytuacja nie poprawiła się i to skutkowało m.in. domiarem urzędu skarbowego, który obciążył spółdzielnię dodatkową opłatą za niewykonanie bilansu za rok 1947⁶¹. Fakt ten sprawił, iż wśród członków spółdzielni zaczęła się rodzić myśl o konieczności jej rozwiązania.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Oprócz działalności handlowej „Książnica Spółdzielcza” prowadziła również wypożyczalnię książek, która mieściła się w specjalnie wydzielonym lokalu przy ul. Limanowskiego 1a. Było to dość małe, ciasne pomieszczenie z jednym oknem wystawowym. Wypożyczalnia książek posiadała księgozbiór liczący zaledwie 450 woluminów, składający się w przeważającej mierze przede wszystkim z nowości oraz książek pochodzących z darów od byłych nauczycieli. Zasadniczy trzon księgozbioru tworzyły książki z zakresu nauk pedagogicznych oraz beletrystyka. Nie prowadzono czytelnicy i nie prenumerowano żadnych gazet. Za prawidłowe funkcjonowanie wypożyczalni

⁵⁷ *Ibidem*. Zezwolenie na podobne zadłużenie wydano również w 1949 r. APW, KSP, sygn. 99, s. 53a.

⁵⁸ Sprawozdanie Stanisława Pasiuta, rewidenta Ekspozytury Centrali Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich. APW, KSP, sygn. 73, s. 14.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ APW, ZRS RP, sygn. 17, s. 124.

⁶¹ APW, KSP, sygn. 99, s. 53. Straty materialne wyceniono na kwotę 210 000 zł, w tym koszty wykonania bilansu 80 000 zł oraz koszty procesu sądowego.

odpowiadała jedna pracownica nieposiadająca odpowiedniego przygotowania zawodowego. Zainteresowanie tą formą działalności w stosunku do możliwości posiadanego księgozbioru było stosunkowo duże, gdyż wypożyczalnia miała w pierwszym roku działalności aż 100 czytelników⁶².

Początkowo udostępniano księgozbiór jedynie członkom spółdzielni, później w miarę spadku zainteresowania tą formą działalności, poszerzono krąg czytelników również o osoby niezwiązane ze spółdzielnią. Korzystanie z wypożyczalni było odpłatne. Od czytelników pobierano miesięczny abonament w wysokości 40 zł, który dla członków spółdzielni był obniżony do 30 zł. Obowiązywała także kaucja w wysokości 300 zł. Pomimo dość wysokich opłat, wypożyczalnia cieszyła się niesłabnącym zainteresowaniem stałych czytelników aż do 1948 r. Wśród korzystających z jej usług, dominowała tzw. inteligencja pracująca (głównie nauczyciele) oraz ucząca się młodzież. Robotnicy stanowili nikły procent wśród czytelników – zaledwie 9 osób⁶³. Spółdzielnia z tej formy działalności nie oczekiwała zbyt wysokich zysków, traktując ją raczej jako działalność dodatkową o charakterze oświatowym i propagandowym. Początkowo przynosiła ona niewielkie zyski z abonamentów w kwocie 20 207 zł⁶⁴. Z roku na rok sytuacja jednak pogarszała się i już w pierwszym półroczu 1947 r. wypożyczalnia po raz pierwszy przyniosła straty w wysokości 510 zł⁶⁵. Próbując zaradzić niekorzystnej sytuacji z jednej strony, z drugiej dostrzegając sporą konkurencję powstających w mieście filii biblioteki miejskiej, postanowiono przekazać księgozbiór wypożyczalni do ZNP Oddział w Wałbrzychu⁶⁶, który od tej pory prowadził wypożyczalnię na swój własny rachunek.

ROZWIĄZANIE SPÓŁDZIELNI

Ambicje komunistycznych władz zmierzające do wyeliminowania inicjatywy spółdzielczej z rynku księgarskiego oraz centralizacji i koordynacji obiegu książki na wszystkich etapach procesów bibliologicznych (produkcja, obieg, rozpowszechnianie i użytkowanie) sprawiły, iż spółdzielnia zaczęła się borykać z szeregiem poważnych problemów (m.in. kwestionowanie cen towarów, pojawiające się oskarżenia o zaniedbania i spekulacje). Niejako z pomocą przyszła decyzja Rady Nadzorczej CSWiK oraz uchwała Centralnego Związku Spółdzielczego z dnia 11 października 1949 r.⁶⁷ i 3 listopada 1949 r., na mocy których podjęto decyzje dotyczące konieczności zreorganizowania sieci księgarskiej⁶⁸. Celem było przygotowanie spółdzielczości wydawniczo-księgarskiej do mającego wkrótce nastąpić upaństwowienia. Ostatecznie 20 listopada 1949 r. nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków „Książnicy Spółdzielczej Placówka” we Wrocławiu podjęło decyzję o przejęciu wszystkich spółdzielni księgarsko-papierniczych z terenu województwa wrocławskiego, w tym również „Książnicy Spółdzielczej” w Wałbrzychu⁶⁹. Pracownicy wraz z lokalami i zgromadzonym zapasem towarów zo-

⁶² Protokół z dorocznej lustracji dokonanej w dn. 17–19. IV1947 r. APW, KSP, sygn. 73, s. 6.

⁶³ Sprawozdanie „Książnicy Spółdzielczej” w Wałbrzychu za okres 1 stycznia–31 grudnia 1946 r. *Ibidem*, sygn. 99, s. 37a.

⁶⁴ Protokół z dorocznej lustracji dokonanej w dn. 17–19. IV1947 r. *Ibidem*, sygn. 73, s. 6.

⁶⁵ Sprawozdanie „Książnicy Spółdzielczej” w Wałbrzychu za okres 1 stycznia–31 czerwca 1947 r. *Ibidem*, sygn. 99, s. 44a.

⁶⁶ Sprawozdanie „Książnicy Spółdzielczej” w Wałbrzychu za rok 1948. *Ibidem*, sygn. 99, s. 49.

⁶⁷ AAN, CSWiK, sygn. 5, s. 1.

⁶⁸ Z 278 spółdzielni księgarskich utworzono 14 dużych spółdzielni, których teren działania odpowiadał podziałowi administracyjnemu kraju.

⁶⁹ Inwentarz zespołu akt „Książnica Spółdzielcza Placówka” we Wrocławiu z lat 1945–1954, *Ibidem*, s. 2.

stali przejęci przez wrocławską „Książnicę Spółdzielczą Placówka”, która z kolei już 14 grudnia 1949 r. została poinformowana, iż „wojewódzkie spółdzielnie księgarskie nie będą prowadziły od 1 stycznia 1950 r. samodzielnej działalności gospodarczej”⁷⁰.

Zabór mienia odbył się pomimo spółdzielczego oporu, który próbowano stłumić w zarodku stosownymi uchwałami. Ostatecznie „Książnica Spółdzielcza Placówka” zaprzestała działalności z dniem 31 grudnia 1949 r. na skutek *Dekretu Prezesa Rady Ministrów o powołaniu nowego Przedsiębiorstwa Państwowego Obrotu Księgarskiego „Dom Książki”*, które przejęło cały majątek i personel „Książnicy Spółdzielczej”.

Tabela 5. Zestawienie zbiorcze remanentu zdawczo-odbiorczego w sklepach i magazynach „Książnicy Spółdzielczej” w 1949 r.

Nazwa obiektu, w którym sporządzono remanent	Towar dobry (wartość brutto w zł)	Towar zniszczony (wartość brutto w zł)	Ogólna wartość remanentu w zł
Magazyn główny (ul. Limanowskiego 1)	3 075 236	41 845	3 117 081
Sklep nr 1 (ul. Limanowskiego 1)	3 131 316	37 657	3 168 973
Sklep nr 2 (Boguszów-Gorce, pl. Odrodzenia 15)	1 280 742	21 354	1 302 096
Sklep nr 3 (ul. Piłsudskiego 70)	1 051 459	24 240	1 075 699
Sklep nr 4 (Szczawno-Zdrój, ul. Kościuszki 2)	672 552	4 753	677 305
Sklep nr 5 (ul. Niepodległości 159)	830 260	131 061	831 472
Ogółem	1 0041 565	131 061	1 0172 626

Źródło: APW, KSP, sygn. 99, s. 14a.

Istotną sprawą było to, że spółdzielcy nie mieli właściwie drogi odwoławczej z powodu przygotowanych wcześniej szeregu aktów prawnych i działań mających na celu stworzenie jednolitej, państwowej sieci księgarskiej. Stosowna uchwała Rady Ministrów ustaliła nie tylko strukturę organizacyjną centrali obrotu księgarskiego „Dom Książki”, ale także prawne podstawy i podstawowe zadania przedsiębiorstwa, które miało „realizować politykę kulturalną i gospodarczą państwa w dziedzinie upowszechniania książek, innych wydawnictw [...] zgodnie z kierunkami ustalonymi w planach gospodarki narodowej”⁷¹.

⁷⁰ Pismo przewodnie do Instrukcji nr 1 Komisji Organizacyjnej Centrali Księgarskiej z dn. 14 grudnia 1949 r. AAN, CSWiK, sygn. 4, s. 58.

⁷¹ R. Cybulski, *op. cit.*, s. 114.

Na skutek tego stanu rzeczy władze spółdzielni podjęły na ostatnim walnym zgromadzeniu wymuszoną okolicznościami uchwałę o zaprzestaniu dalszej działalności oraz pozostawieniu rady nadzorczej do dnia 1 stycznia 1950 r. w celu wyjaśnienia kwestii rozdziału „sprzętów i urządzeń zajmowanych dotychczas przez Książnicę Spółdzielczą”⁷². Członkom rozwiązanej spółdzielni bardzo zależało na tym, aby część sprzętu oraz lokal sklepowy przy ul. Limanowskiego 1 pozostały do dalszej dyspozycji wałbrzyskiego oddziału ZNP, który był pierwotnym właścicielem. Opór spółdzielców nie zapobiegł jednak nacjonalizacji ich własności i delegatowi spółdzielni nie udało się nic załatwić, gdyż wszystkie sprawy dotyczące „Książnicy Spółdzielczej”, jak np. regulacja zobowiązań, pozostawały od tej pory w gestii Dyrekcji Przedsiębiorstwa Państwowego „Dom Książki” we Wrocławiu. Komisja Organizacyjna Centrali Zbytu Książki przeprowadzająca proces upaństwowiania poszczególnych spółdzielni księgarsko-wydawniczych, przewidziała tego typu działania i wydała z dniem 10 grudnia odpowiednią „Instrukcję nr 1 w sprawie struktury, zasad działania i organizacji Centrali Księgarskiej”, która niejako zamykała drogę odwoławczą deklarując, że podjęte działania mają na celu jedynie stworzenie odpowiednich „warunków planowego obrotu książką”⁷³.

PODSUMOWANIE

Kreśląc krótką historię tej placówki księgarskiej trzeba pamiętać, że zgromadzone fakty oraz zestawienia statystyczne nie oddają w pełni znaczenia tej spółdzielni. Nieodzwonne wydaje się podkreślenie ogromnego znaczenia tej księgarni w ogólnym rozwoju kultury książki w Wałbrzychu. Dość bowiem wspomnieć, iż „Książnica Spółdzielcza” jako pierwsza polska placówka księgarska w mieście nie tylko na masową skalę upowszechniła dystrybucję książki, ale przede wszystkim przyczyniła się do stabilizacji cen książki oraz zbudowania sprawnej sieci kolportażu wielu wydawnictw. Obejmowała swoim zasięgiem nie tylko miasto, ale i powiat.

Swoistym fenomenem należy określić także fakt, iż pracownicy spółdzielni potrafili dotrzeć do licznych grup potencjalnych klientów, którzy nie odwiedzali dotychczas księgarni, a powszechne zainteresowanie książką pochodziło od publiczności czytelniczej niezwykle różnorodnej pod względem socjologicznym i demograficznym. Z zachowanych dokumentów i wspomnień wiemy, że spółdzielnia cieszyła się dużym uznaniem swoich klientów, którzy doceniali głównie prawidłową realizację ich potrzeb.

BIBLIOGRAFIA

Archiwum Akt Nowych:

Centrala Spółdzielni Wydawniczych i Księgarskich
Związek Rewizyjny Spółdzielni RP

Archiwum Państwowe we Wrocławiu:

„Książnica Spółdzielcza Placówka”
Związek Rewizyjny Spółdzielni RP

⁷² Protokół z nadzwyczajnego posiedzenia plenarnego Rady Nadzorczej w dn. 30.12.1949 r. APW, KSP, sygn. 99, s. 52a.

⁷³ Instrukcja nr 1 w sprawie struktury, zasad działania i organizacji Centrali Księgarskiej wydana 10 grudnia 1949 r. przez Komisję Organizacyjną Centrali Księgarskiej, AAN, CSWiK, sygn. 4, s. 59.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Żąbkowickim:

Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski Biały Kamień
Powiatowa i Miejska Rada Narodowa

Ciszewska W., *Książka w Toruniu w latach 1945–1950. Ruch wydawniczo-księgarski*, Toruń 2005.

Cybulski R., *Księgarstwo w społeczeństwie współczesnym*, Wrocław 1978.

Hussak T., *Księgarstwo bliskie czytelnikom*, Olsztyn 1991.

Klas K., *Wałbrzyski Dom Towarowy*, „Wałbrzyski Informator Kulturalny” 2008, nr 10.

Małowski S., *Księgarstwo spółdzielcze*, Łódź 1945.

Małowski S., *Zasięg organizacyjny spółdzielni księgarskich*, „Praca Księgarska” 1948, nr 3.

Pajczkowski S., *Spółdzielnie księgarsko-papiernicze na Dolnym Śląsku (1945–1949)*, „Roczniki Biblioteczne”, 1973, zeszyt 1–2.

Penkala J., *Antykwariat*, [w:] *Współczesne polskie księgarstwo. Mały słownik encyklopedyczny*, red. R. Cybulski, Wrocław 1981.

Połeć S., *Organizacja i ekonomika księgarstwa*, Warszawa 1962.

Rzewuski K., *Księgoznawstwo*, Warszawa 1998.

SUMMARY

“KSIĄŻNICA SPÓŁDZIELCZA” IN WAŁBRZYCH IN THE YEARS 1945 – 1950.

The subject of this account is the fortune of the first Polish bookstore in Wałbrzych, which was “Książnica Spółdzielcza”. The article is the first from planned cycle of the texts describing the history of the local bookstore firms. The source basis of the article and its main frame are the documents found in rarely explored archive units. These are mostly documents created by the bookstore and kept in Archiwum Akt Nowych in Warsaw, Archiwum Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, which are at the disposal of Zakład Dokumentacji Księgoznawczej Biblioteki Narodowej in Warsaw and Archiwum Państwowe in Wrocław. The article provides the necessary information documenting the character, the structure and the way of working of the little known cooperative bookstore – stationer’s.

Tłumaczenie: Piotr Retecki

TOMASZ NOCHOWICZ

KS. JOHANNES LIEBELT – DUSZPASTERZ KATOLIKÓW NARODOWOŚCI NIEMIECKIEJ W WAŁBRZYCHU

Konieczność zachowania ciągłości wydobycia węgla w kopalniach i produkcji różnych zakładów przemysłowych była powodem do zatrzymania przez władze polskie na terenie wałbrzyskiego okręgu przemysłowego znacznej grupy ludności niemieckiej, przede wszystkim wykwalifikowanych pracowników z dużym doświadczeniem zawodowym, wraz z ich rodzinami¹. Wielu z nich było katolikami, którzy w ten sposób utworzyli jedno z najliczniejszych skupisk tego środowiska wyznaniowego Niemców na Dolnym Śląsku. O ich dobro duchowe nieprzerwanie dbali ustanowieni przed 1945 r. niemieccy duszpasterze. Z chwilą wyjazdu niektórych księży niemieckich na zachód, opiekę nad „osieroconymi” niemieckimi wiernymi administrator apostolski Dolnego Śląska ks. inf. Karol Milik powierzał księżom z sąsiednich parafii, a później innym niemieckim kapłanom, tzw. duszpasterzom wędrownym (Wanderseelsorger) ze specjalną delegacją, udzielając im jurysdykcji na większe obszary administracji apostolskiej². Duszpasterstwo katolików narodowości niemieckiej, działające na terenie ziemi wałbrzyskiej, obok podobnych działań podejmowanych przez Kościół ewangelicki było, do czasu utworzenia we wrześniu 1950 r. szkół z wykładowym językiem niemieckim, jedyną dozwoloną przez polskie władze państwowe oficjalną „instytucją” integrującą pozostających tu Niemców³, a przez cały okres powojenny jedyną ostoją wolności dla nich. Sam kard. Bolesław Kominek zauważył, że mniejszość niemiecka w Polsce dzięki związkom z Kościołem katolickim mogła nadal pielęgnować swoją świadomość narodową⁴. Wśród wielu niemieckich kapłanów pracujących w Wałbrzychu po II wojnie światowej na czoło wysuwa się ks. Johannes Lie-

¹ C. Kraft, S. Jankowiak, *Dolny Śląsk*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. D. Boćkowski, Warszawa 2001, t. IV, s. 223 i 257.

² J. Pater, *Ksiądz infułat dr Karol Milik jako rządca archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1951*, Wrocław 2012, s. 93–94.

³ R. Schlikke, *Moje wspomnienia szkolne*, [w:] *Księga pamiątkowa z okazji 50-lecia powstania Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Wałbrzychu*, Wałbrzych 2008, s. 190.

⁴ B. Kominek, *Ziemie Zachodnie – mandat sprzed dwudziestu lat*, [w:] *Szkice do portretu. Kardynał Bolesław Kominek*, red. J. Krucina, Wrocław 2005, s. 194.



Ryc. 1. Ksiądz Johannes Liebelt

Źródło: Haus Schlesien – Königswinter (własność: Hildegard Kariger).

belt, najdłużej opiekujący się mieszkającymi tu katolikami języka niemieckiego, dziś niemal prawie zapomniani.

DROGA DO KAPŁAŃSTWA

Johannes Liebelt urodził się 3 sierpnia 1889 r. w Bolesławcu. Pochodził z rodziny mieszczańskiej i był pierwszym z sześciorga dzieci nauczyciela Paula Liebelta i Marii Louise z domu John, która troszczyła się o dobre wychowanie dzieci. Na chrzcie otrzymał imiona: Karl Friedrich Wilhelm Johannes⁵ i zgodnie z niemieckim zwyczajem na co dzień używał ostatniego ze swoich imion. Rodzice, oboje wyznania katolickiego⁶, zatroszczyli się o to, by chłopcu przekazać skarb wiary i tożsamość wyznaniową. Było to o tyle istotne, że w mieście protestanci stanowili zdecydowaną większość. W Bolesławcu w 1897 r. katolicka diaspora licząca 2942 dusze mieszkała pośród 17 179 ewangelików, 156 żydów i 25 jeszcze inaczej wierzących. Katolikom w parafii posługiwało trzech księży, a ambulatoryjną opiekę nad chorymi, bez względu na ich przynależność konfesyjną prowadziło sześć profesek ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety Węgierskiej⁷.

Bolesławiec ma swego rodzaju *genius loci*. Po dziś dzień znany przede wszystkim z produkcji unikatowej ceramiki stempelkowej⁸, był miejscem, gdzie w ciągu stuleci kształcili się m.in. Martin Opitz (1597–1639), twórca pierwszej śląskiej szkoły poetyckiej i sekretarz, a zarazem historiograf króla polskiego Wacława IV, bp Martin Gerstmann (1527–1585), ordynariusz wrocławski, czy Ephraim Ignatius Naso (1625–1684), który w swoim dziele *Phoenix Redivivus Ducatum Svidnicensis et Jauorensis*⁹, zamieścił informacje na temat początków Wałbrzycha.

Pierwszym pedagogiem Johanna był z racji wykonywanego przez siebie zawodu jego ojciec. Rozmiłowany w muzyce, uwielbiał grać w domu walce Chopina i ku uciesze malca, zabierał go na lekcje śpiewu do swojej klasy. Niestety, gdy chłopiec miał 12 lat, jego rodzic zmarł. Po ukończeniu szkoły elementarnej, w latach 1903–1909 kształcił się z zakresu szkoły średniej w miejscowym Królewskim Gimnazjum, będącym w strukturach Königlische Waisen-Schulanstalt¹⁰. Była to powszechnie znana na Śląsku placówka oświatowo-wychowawcza i wydawnicza, połączona z sierocińcem, konwiktem oraz z seminarium nauczycielskim. Nauka w sześcioklasowym pruskim gimnazjum trwała 9 lat. Klasy od seksty do kwarty były jednoroczne, zaś od tercji do prymy dwuletnie. Koszt nauki był dość wysoki. Ubożsi kandydaci, aby krócej uczęszczać do gimnazjum i obniżyć koszty kształcenia, często zdawali egzamin od razu do klasy wyższej. W takiej sytuacji należało zdobyć odpowiednie przygotowanie, którego udzielali m.in. proboszczowie, bądź księża emeryci¹¹. Tak samo mogło być w przypad-

⁵ Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AAW) 537 i Taufbuch der katholischen Parochie Bunzlau 1876–1890.

⁶ Instytut Pamięci Narodowej oddział Wrocław (dalej: IPN Wr) 0101/1021, Akta Paszportowe – Liebelt Jan, s. Paula, ur. 1889, akt urodzenia.

⁷ *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1897*, Breslau 1897, s. 24 i 278.

⁸ K. Zak, J. Moniatowicz, *Bolesławiec – miasto ceramiki*, Bolesławiec 2004, s. 32.

⁹ M. Olczak, *Bolesławiec*, Jelenia Góra-Bolesławiec 2000, s. 129.

¹⁰ W sprawozdaniach rocznych bolesławieckiego Królewskiego Gimnazjum z lat 1900–1909, zamieszczonych na: www.digital.ub.uni-deusseldorf.de [dostęp: 22.04.2015], personalia Johanna vel Hansa Liebelta, pojawiają się w podanym zakresie czasowym.

¹¹ J. Myszor, *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742–1914. Z dziejów duszpasterstwa w diecezji wrocławskiej*, Katowice 2011, s. 68.

ku Johannaesa. Po śmierci ojca rodzina została pozbawiona głównego źródła dochodu, a chłopiec rozpoczął naukę dopiero od poziomu untertercji¹². Gimnazjaliści przede wszystkim zaznajamiali się z kulturą starożytną Grecji i Rzymu, co wymagało gruntownej znajomości języków łacińskiego i greckiego. Nauka tych języków stanowiła jedną trzecią godzin tygodniowego rozkładu zajęć. Do innych przedmiotów obowiązkowych zaliczano: język angielski, język francuski, język hebrajski, język niemiecki, fizykę, geografę, historię, przyrodę, rachunki i matematykę, religię¹³, rysunek i śpiew. W ostatnim roku nauki w bolesławieckim gimnazjum Johannes uczęszczał do klasy liczącej 14 uczniów. Dziesięciu z nich przystąpiło do egzaminu dojrzałości, spośród których jedynie dwóch było katolikami. Potwierdzeniem tego, że młodzieniec nie należał do zamożnych, był fakt, iż we wrześniu wspomnianego roku otrzymał 30-marokową zapomogę z fundacji Schmidt-Rhode. Był jednak najzdolniejszym z maturzystów, gdyż uzyskał z funduszu stypendialnego dla abiturientów następne 20 marek. Ukończenie gimnazjum klasycznego umożliwiło podjęcie studiów uniwersyteckich, zwłaszcza humanistycznych i prawniczych. Interesujące jest to, że jako wybrany kierunek dalszej nauki Liebelt podał medycynę¹⁴. Mimo to ostatecznie wybrał studia teologiczne we Wrocławiu.

Kandydaci do kapłaństwa w diecezji wrocławskiej odbywali studia filozoficzno-teologiczne na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Studenci obowiązkowo mieszkali w konwiktie teologów, zwanym Gregorianum przy placu katedralnym, co miało się przyczynić do wzrostu duchowego i kształtowania postaw przyszłych kapłanów. Studium teologii trwało siedem semestrów. Podzielone było na dwie części. Do pierwszej, obejmującej cztery semestry wchodziły wykłady z zakresu: filozofii, języka hebrajskiego, egzegezy Starego i Nowego Testamentu łącznie z wprowadzeniem do Pisma św., archeologii biblijnej, krytyki i hermeneutyki, teologii Starego Przymierza i życia Jezusa, historii Kościoła wraz z patrologią i archeologią chrześcijańską, historii dogmatu i teologii oraz historii prawa kanonicznego i konstytucji wraz z encyklopedią teologii i apologetyką. W czwartym semestrze rozpoczynano wykłady z dogmatyki ogólnej i teologii moralnej. Druga część studium, trwająca trzy semestry, zawierała wykłady z teologii dogmatycznej, moralnej i pastoralnej łącznie z liturgiką, katechetyką i homiletyką, z prawem kanonicznym¹⁵. Po zakończonych egzaminach studiów kandydat do kapłaństwa wstępował do Książęco-Biskupiego Alumnatu i tam przez rok przygotowywał się do przyszłej posługi pod względem ascetyczno-duszpasterskim i liturgicznym¹⁶.

Zdobycie wykształcenia w okresie studiów było jedynie częścią formacji osoby Johannaesa Liebelta. Wielki wpływ na styl życia i kształt posługi duszpasterskiej przyszedłgo kapłana wywarł tworzący się wówczas katolicki ruch młodzieżowy „Quickborn”¹⁷,

¹² Untertercja odpowiadała poziomowi pierwszego roku czwartej klasy gimnazjum. *Königliche Waisen und Schulanstalt zu Bunzlau. Gymnasium. Jahresbericht über das Schuljahr Ostern 1903 bis Ostern 1904*, Bunzlau 1904, s. 38.

¹³ Nauka religii była prowadzona oddzielnie dla każdego wyznania (katolicy, ewangelicy) i religii (żydzi).

¹⁴ *Königliches Gymnasium zu Bunzlau mit Ersatzunterricht für das Griechische*. „Jahresbericht über das Schuljahr“ 1908/09, Bunzlau 1909, s. 14–16 i 20.

¹⁵ T. Błaszczak, *Fakultet Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1811–1914. Aspekt historyczno-prawny*, Legnica 2001, s. 221–226.

¹⁶ A. Młotek, *Teologia katolicka na Uniwersytecie Wrocławskim ze szczególnym uwzględnieniem dziejów teologii moralnej*, Wrocław 1998, s. 51.

¹⁷ Nazwa „Quickborn” nawiązuje do zbioru liryki gwarowej dolnoniemieckiego poety Klausa Johanna Grotha i oznacza żywą studnię albo bijące źródło. Określenie to idealnie wyrażało to, czego pragnęli młodzi: wytrysnięcia przenikającego na wskroś, prawdziwego silnego młodzieżowego ducha i życia. G. Ruppert, *Quickborn – katholisch und jugendbewegt. Ein Beitrag zur Wirkungsgeschichte der katholischen Jugendbewegung*, Opole 1999.

w którego działalność jako kleryk, a później ksiądz głęboko się zaangażował. Matecznikiem ruchu „Quickborn” była śląska Nysa. W miejscowym internacie utworzonym przy Konwiktie Biskupim „Carolinum”, za sugestią jego prefekta ks. dra Bernharda Strehlera (1872–1945)¹⁸ w 1909 r. gimnazjaliści zawiązali uczniowskie koło trzeźwościowe, stawiające sobie za cel propagowanie abstynencji wśród młodzieży. Szerzący się w ówczesnym społeczeństwie alkoholizm przyjął rozmiary choroby społecznej, a nawet stał się problemem pedagogicznym. Nyski wychowawca, odwiedzając liczne szkoły średnie, potrafił namową pozyskać szeregi chłopców i dziewcząt dla krzewienia abstynencji i zakładania nowych szkolnych kół trzeźwościowych. Również w gimnazjum realnym w Nysie powstała podobna grupa, którą pokierował ks. Klemens Neumann (1873–1928)¹⁹, katecheta w Miejskim Gimnazjum Realnym w Nysie. Niezwykle uzdolniony muzycznie i obdarzony wielką charyzmą zaszczerpiał w młodych wypływającą z głębokiej wiary radość życia, manifestującą się w entuzjastycznym śpiewie. Wkrótce do projektu ks. Strehlera dołączył ks. prof. Hermann Hoffmann (1878–1972)²⁰, nauczyciel religii w renomowanym wrocławskim Gimnazjum Katolickim św. Macieja, który prowadzoną przez siebie grupę abstynentów i tworzącą się wspólnotę „Quickborn”, ubogacił o elementy zaczerpnięte od ruchu „Wandervogel”, takie jak wędrówka i spędzanie wolnego czasu na łonie przyrody – ucieczki od bezdusznej cywilizacji miejskiej, przenikniętej autokratyczno-mieszcząnskim porządkiem społecznym oraz naturalne bycie sobą²¹. Ruch ten ewoluował, stając się ruchem społeczno-religijnym, w którym pielęgnowano zamiłowanie do liturgii oraz pogłębianie świadomości eklezjalną jego członków. Stało się to za sprawą ks. prof. Romano Guardiniego (1885–1968)²², krzewiciela ruchu liturgicznego, mającego na celu odnowę czystości kultu Bożego, w Niemczech propagowanego przez benedyktynów. Potrafił zafascynować młodych misterium liturgii, wyjaśniając istotę świętych celebracji, zwracał

¹⁸ Ks. dr Bernhard Strehler (1872–1945) prefekt, a następnie dyrektor Biskupiego Konwiktów w Nysie. W 1918 r. nabył wspólnie z ks. Klemensem Neumannem zamek Rothenfels nad Menem, który stał się ogólnoniemieckim centrum ruchu „Quickborn”. Wybrany na przewodniczącego, uzyskał urlop (1920–1926) i zamieszkał na zamku Rothenfels, gdzie wraz z ks. Romano Guardinim poświęcił się działalności ruchu. Na przełomie lat 1926/1927 był wikariuszem parafii Bolków. W 1927 r. został wikariuszem substytutem, a następnie proboszczem parafii Jedlina-Zdrój k. Wałbrzycha. Na jej terenie wznosił trzy kościoły: pw. św. Trójcy w Jedlinie-Zdroju, pw. Chrystusa Króla w Głuszyca Dolnej oraz Wniebowzięcia NMP w Kamieńsku (dziś część Jedliny-Zdroju). Zmarł w Jedlinie Zdroju 11 XII 1945 r. i spoczywa na tamtejszym cmentarzu parafialnym. H. Hoffmann, *Bernhard Strehler (1872–1945)*, [w:] *Schlesische Priesterbilder*, hrsg. J. Gottschalk, Aalen/Württ. 1967, s. 92–95.

¹⁹ Ks. Klemens Neumann (1873–1928) doskonale muzyk, proponował zajęcia ze śpiewu i turystyki, a także zabawy ruchowe w kontekście wiary katolickiej. Duży rozgłos przyniósł mu śpiewnik *Spielmann*, którego nakład wyniósł pół mln egz. Utworzył w Nysie ośrodek rekreacji i wypoczynku dla młodzieży „Heimatgarten”. Zmarł w opinii świętości, krótko po obronie pracy doktorskiej. Pierwotnie pochowany na cmentarzu jerozolimskim w Nysie, obecnie spoczywa w krypcie miejscowego kościoła św. Jakuba i Agnieszki. Z. Zalewski, *Boży muzykant*, „Gość Opolski” z 11 listopada 2007 r.

²⁰ Ks. prof. Hermann Hoffmann (1878–1972), historyk Kościoła i autor wielu rozpraw naukowych poświęconych dziejom Kościoła na Śląsku. W latach 1907–1927 katecheta w Gimnazjum Katolickim św. Macieja we Wrocławiu, z przerwą w czasie I wojny światowej – powołany do służby w wojsku jako kapelan. Intensywnie pracował na rzecz ekumenizmu (Ruch Una Sancta), odnowy liturgicznej i biblijnej, a po II wojnie światowej był gorącym orędownikiem pojednania polsko-niemieckiego. J. Pater, *Hoffmann Hermann*, [w:] *Słownik Biograficzny Katolickiego Duchowieństwa Śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 140–141.

²¹ M. Worbs, *Religijne i pedagogiczne aspekty działalności ruchu Quickborn na Śląsku*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 2000, nr 20, s. 447–448.

²² Ks. Romano Guardini (1885–1968) jeden z najważniejszych teologów XX w., liturgista i filozof religii. Jego działalność duszpasterska cechowała się włączeniem w nurt odnowy liturgicznej i oddaniem się w tej dziedzinie pracy wśród młodzieży. Większą część życia pracował jako nauczyciel akademicki na wydziałach teologii katolickiej uniwersytetów w Bonn, Berlinie, Tybindze i Monachium. Brał udział w Soborze Watykańskim II jako ekspert ds. liturgii. J. Misiurek, *Guardini Romano*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1993, t. 6, k. 369–372.

uwagę na sens symboli i znaków religijnych, a także przedmiotów i czynności. Działo się to szczególnie w trakcie krajowych spotkań w centrali ruchu w położonym nad Menem zamku Rothenfels. Warto zauważyć, że działalność ks. Guardiniego była inspiracją i wywarła przemożny wpływ na poglądy Josepha Ratzingera, późniejszego papieża Benedykta XVI i zaowocowała postanowieniami Soboru Watykańskiego II w sprawie liturgii oraz zwiększeniem roli świeckich w życiu Kościoła²³. Idee ruchu katolickiej młodzieży „Quickborn” miały również głębokie oddziaływanie na postawę i działalność jego uczestnika ks. Gerharda Hirschfeldera, męczennika KL Dachau, którego Kościół katolicki uznał za błogosławionego²⁴.

Nie inaczej było z Johannesem Liebeltem. Jak sam przyznał, już w czasie nauki w bolesławieckim gimnazjum był amatorem piwa i innych mocnych trunków, i mimo że zauważał jak degradująco wpływają na młodzież, uczestniczył w spotkaniach koleżeńskich suto zakrapianych alkoholem. Gdy wstąpił do konwiktu biskupiego we Wrocławiu był świadkiem natychmiastowego usunięcia z grona kleryków dwóch studentów, którzy do miejsca zakwaterowania wrócili pijani. Incydent ten nie wywarł jednak na nim większego wrażenia i wraz z kolegami każdego tygodnia po południu „chodził do knajpy”. Tu spotykali się także abstynenci, którzy siadając przy specjalnym stole, pili lemoniadę. Dla Liebelta i jego kompanów byli przedmiotem kpin. Jednak siła oddziaływania propagatorów abstynencji sprawiła, że gdy wstąpił do grupy ks. Hofmanna i poznał ks. Strehlera, na trzecim roku studiów złożył obietnicę wstrzeźliwości na całe życie. Pozostał temu wierny do końca swoich dni. Izolowany przez dawnych towarzyszy alkoholowych biesiad, rozpoczął walkę z przymusem picia dla towarzystwa i w towarzystwie. Początkowo zwierzęcą powagą, a później z uśmiechem i humorem, stale przypominając sobie oblicza żon i matek, które cierpiały przez pijaństwo mężczyzn.

W trakcie studiów zaangażował się też w opiekę nad dziećmi hospitalizowanymi w jednym z wrocławskich szpitali, prowadzonym przez zakonników. Przy okazji starał się pocieszać malców, przynosząc im w miarę swoich możliwości owoce, łakocie i zabawki. Jak sam wspominał, prowadzony przez niego swego rodzaju wolontariat sprawiał mu wiele radości²⁵.

Ostatecznie, po ukończeniu studiów uniwersyteckich oraz rocznym przygotowaniu pod względem ascetyczno-duszpasterskim i liturgicznym, które zdobywał w Książęco-Biskupim Alumnacie²⁶, w sobotę 21 czerwca 1913 r. w kościele św. Krzyża we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim przyjął święcenia kapłańskie z rąk ordynariusza wrocławskiego kard. Georga Koppa²⁷. Następnego dnia odprawił uroczystą mszę prymicyjną w bolesławieckim kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP²⁸. Na obrazku prymicyjnym zapisał: „Panie, daj mi być światłem dla dusz”. I to realizował podczas swojej kapłańskiej służby²⁹.

²³ P. Walendzik, *Idee ruchu liturgicznego w życiu i pismach Josepha Ratzingera*, „Warszawskie Studia Teologiczne” XXV/2/2012, s. 82–93.

²⁴ T. Fitych, *Kluczowe środowisko życia ks. Gerharda Hirschfeldera. Quickborn*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2011, nr 19, s. 169–187.

²⁵ J. Liebelt, *Wenn ich an meine Jugend denke*, [w:] *Gottes vielgeliebtes Ankraut. Pfarrer Johannes Liebelt – Priester der Erzdiözese Breslau und Bruder Christian im Christkönigs-Institut Meitingen*, hrsg. B. Rüger, Konstanz 1986, s. 11–12.

²⁶ *Handbuch des Bistums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1913*, Breslau 1913, s. 173. (dalej: *Handbuch*).

²⁷ *Katholisches Sonntagsblatt der Diözese Breslau* z 29 czerwca 1913 r.

²⁸ *Bunzlauer Tageblatt* z 24 czerwca 1913 r., s. 2.

²⁹ W. Kariger, *Im Dienst der verweisen Restgemeinden Niederschlesiens*, [w:] *Gottes vielgeliebtes Ankraut...*, s. 5

KAPLAŃSKA PRAKTYKA WIKARIUSZOWSKA

Po krótkim pobycie w domu rodzinnym, od 1 lipca 1913 r. został ustanowiony wikariuszem w parafii św. Mikołaja we Wiązowie koło Oławy, miejscowości zamieszkałej w przeważającej części przez katolików³⁰. Tu, pod okiem proboszcza ks. Richarda Lengsfelda³¹ zdobywał pierwsze kapłańskie szlify. Pełen młodzieńczego zapału, zajął się pracą wśród dzieci, m.in. prowadzeniem Stowarzyszenia Dzieciństwa Pana Jezusa³², a wśród dorosłych kierowaniem Stowarzyszenia św. Bonifacego³³. Wkrótce zyskał sympatię i przychyłność parafian. Gdy ci dowiedzieli się, że nie pije alkoholu, skupili się przy początkującym kapłanie, tworząc grupę abstynentów. Jednym z przejawów aktywności tejże grupy były wystawy nt. alkoholizmu, urządzone w witrynie jednego z miejscowych sklepów. Zaufali mu też innowiercy, którzy chcieli dokonać konwersji na katolicyzm. Przygotowywał ich do tego aktu. Inną formą aktywności ks. Liebelta na pierwszej placówce była opieka duszpasterska wśród ciężko chorych i umierających w szpitalu dla ubogich, prowadzonym przez miejscowy konwent Zgromadzenia Sióstr Boromeuszek.

We Wiązowie zastał go wybuch wielkiej wojny, w połowie której – 31 lipca 1916 r. – został przeniesiony do parafii w Oławie³⁴. Tu, poza wypełnianiem obowiązków wikariusza, był kapłanem w domu starców i przewlekle chorych, również prowadzonym przez boromeuszki. Już wówczas był radykalnym reformatorem stylu życia. Jego proboszcz ks. Hubert Teubner skarżył się: „co powinienem zrobić z człowiekiem, który nie je mięsa, nie pije, nie pali i najchętniej je ziemniaki w mundurkach³⁵?” Ten ascetyczny styl życia, dla ks. Liebelta był jedynie środkiem dla zachowania niepodzielnej radości w sprawach zasadniczych – odrzucić przyjemności podniebienia, by swoimi zdolnościami i możliwościami zwrócić się ku przyjacielom. W tym wszystkim przejawiał wielką radość, a w sposobie prowadzenia życia i umiejętności obcowania z ludźmi stale zachowywał oryginalność.

Wtedy był bardzo głęboko zaangażowany w działalność ruchu „Quickborn”. W kwietniu 1916 r. w pierwszym numerze czasopisma związkowego ukazał się jego artykuł, w którym pomimo trwającej wojny, wyrażał wielką radość i optymizm płynące z wielkanocnego zwycięstwa zmartwychwstałego Chrystusa, które miało dokonywać się w sercach wierzących. Bojownik dla Chrystusa może i musi pełen ufności oczekiwać tego zwycięstwa, również pośród cierpienia i ciemności zmartwień trwających całe życie. Ks. Liebelt do „Quickbornu” przynależał przez całe życie. Głęboko przeżył uczestnictwo w zlocie młodych podczas pierwszego ogólnoniemieckiego dnia „Quickborn” na Zamku Rothenfels, który odbył się bezpośrednio po zakończeniu wojny, na wiosnę 1919 r.³⁶

³⁰ Według spisu ludności przeprowadzonego 21 października 1913 r. Wiązów zamieszkiwało 1765 katolików, 567 protestantów i 9 żydów. Bericht über die Verwaltung un den Stand Gemeindeangelegenheiten der Stadt Wansan, Wansener Zeitung z 22 kwietnia 1914 r.

³¹ *Handbuch 1914 r.*, s. 98.

³² Stowarzyszenie Dzieciństwa Pana Jezusa (Kindheit-Jesu-Verein) – kościelna organizacja dziecięca, mająca na celu budzenie świadomości powszechności Kościoła katolickiego oraz podejmowanie zadań misyjnych wśród najmłodszych i współodpowiedzialności za rozwój chrześcijaństwa, wspomagająca misjonarzy.

³³ Stowarzyszenie św. Bonifacego (Bonifatius-Verein) – organizacja w Niemczech zajmująca się wspieraniem katolików żyjących w diasporze. Głównym celem stowarzyszenia było pozyskiwanie funduszy na zakup paramentów liturgicznych, budowę, remonty oraz utrzymywanie kościołów w parafiach o trudnej sytuacji finansowej.

³⁴ *Handbuch 1919*, s. 65.

³⁵ R. Jokiel, *Johannes Liebelt (1889–1963)*, [w:] *Schlesische Priesterbilder*, hrsg. J. Gottschalk, Aalen/Württ., s. 175.

³⁶ *Gottes vielgeliebtes Ankrant*, s. 19–20.

Kolejnym miastem, z którym związał się ks. Liebelt była Legnica, słynąca w owym czasie nie tylko z instrumentów muzycznych, ale też z przetwórstwa warzywnego i najsmaczniejszych kiszonych ogórków. Od 20 kwietnia 1919 r. został ustanowiony III wikariuszem parafii św. Jana Chrzciciela, w 1921 r. awansując na stanowisko II wikariusza³⁷, a w 1924 r. na I wikariusza³⁸ (*Oberkaplan*). To był czas wielkich powojennych perturbacji związanych z galopującą hiperinflacją i stale rosnącym bezrobociem. W Legnicy wzrosła liczba mieszkańców. Osiedlający się tu imigranci mieli jednak problem ze znalezieniem pracy i miejsca zamieszkania. Skutkowało to stałą fluktuacją ludności³⁹. Pogorszyły się warunki bytowe, wzrosła przestępczość oraz nastroje radykalne w społeczeństwie, zarówno lewicowe, jak i prawicowe. Aby ograniczyć narastającą nędzę swoich parafian, ówczesny legnicki proboszcz ks. Otto Bumbke (1868–1948) utworzył lokalną organizację „Caritas”⁴⁰, w której działalność mocno zaangażował się ks. Liebelt, poświęcając się czynnej pomocy bliźnim. Jego dzień wypełniał pracą. Poza zwykłą posługą religijną, zajmował się pomocą charytatywną ubogim w postaci dystrybucji ubrań i artykułów żywnościowych, o które sam zabiegał. Oprócz tego był nauczycielem religii, m.in. w miejscowej Średniej Szkole dla Dziewcząt, duszpasterzem w Ośrodku dla Głuchoniemych, a także duchowo i materialnie wspierał osadzonych w miejskim więzieniu⁴¹.

Kościół parafialny i należące doń budynki były dawnym kompleksem klasztornym należącym do franciszkanów⁴². Podczas duszpasterstwa w Legnicy ks. Johannes miał do dyspozycji dwupokojowe mieszkanie ulokowane we wspomnianych zabudowaniach, które stanowiły część murów miejskich wraz z istniejącą tu wieżą. Jak zapisał w notatkach pochodzących z legnickich czasów, miał „do czynienia zwłaszcza z potrzebującymi pomocy uczniami, chorymi duchem i przestępcami, wszystkimi ludźmi, którzy zadziwiająco na mnie polegają”. Swoje lokum często doraznie udostępniał niemającym gdzie się podziąć byłym więźniom, zwolnionym z odbywania kary. Jako zdecydowany abstynent własnym świadectwem odnosił sukcesy w opiece nad alkoholikami. Wielu młodych przekonał ideami „Quickbornu”⁴³, aby praktykowali dobrowolną abstynencję, unikając alkoholu i nikotyny⁴⁴. Legnickiego duszpasterza wspominała Gabriele Aust:

Nasz Johannes był w swojej prostocie i uprzejmym usposobieniu, całej wspólnotie, szczególnie młodzieży, pomocnikiem i doradcą. [...] Stale w drodze ze swoim stalowym rumakiem [rowerem T.N.]; zaskakująco we wszystkich częściach miasta był przez swoją miłość [bliźniego T.N.] radośnie pozdrawiany. Pewnego dnia jego rower został mu skradziony. Nowy wnet otrzymał w prezencie. Bez tego był nie do pomyslenia⁴⁵.

³⁷ *Handbuch* 1922, s. 60.

³⁸ *Handbuch* 1925, s. 62.

³⁹ *Legnica. Zarys monografii miasta*, red. S. Dąbrowski, Wrocław–Legnica 1998, s. 370–372.

⁴⁰ N. Thiel, Bumbke, Otto, [w:] *Liegnitzer Lebensbilder des Stadt- und Landkreises*, hrsg. H. Unterricht, Bd. 1, Hofheim/Taunus 2001, s. 83–84.

⁴¹ Relacja Gabriele Aust, [w:] *Gottes vielgeliebtes Ankraut*, s. 21.

⁴² Franciszkanie osiedlili się w Legnicy przed 1284 r. i zamieszkiwali miasto do kasaty w 1773 r. Od tego czasu klasztor służył jako plebania jedynej katolickiej parafii w mieście. W 1947 r. franciszkanie ponownie objęli dawną własność. *Jubileusz 700-lecia przyścia franciszkanów do Legnicy 1284–1984*, Legnica 1984, b.p.s.

⁴³ W legnickich latach ks. Liebelta do miejscowego Quickbornu należało przeszło 30 członków. B. Clemenz, *Geschichte der katholischen Gemeinde und der katholischen Kirchen von Liegnitz*, [w:] *800 Jahre Geschichte der katol. Gemeinde von Liegnitz*, hrsg. B. Clemenz, Liegnitz 1921, s. 20.

⁴⁴ N. Thiel, Liebelt, Johannes, [w:] *Liegnitzer Lebensbilder des Stadt- und Landkreises*, hrsg. H. Unterricht, Bd. 1, Hofheim/Taunus 2001, s. 372.

⁴⁵ Relacja Gabriele Aust, [w:] *Gottes vielgeliebtes Ankraut*, s. 20.

SAMODZIELNY DUSZPASTERZ – PROBOSZCZ, MISJONARZ, KAPELAN W FESTUNG Breslau

Po zmianie proboszcza w Legnicy, którym został Waldemar Otte (1879–1940)⁴⁶ – uznany publicysta, a także liczący się polityk partii „Centrum” oraz prawie rocznej z nim współpracy, ks. Liebelt 12 stycznia 1925 r. otrzymał nominację na kuratusa lokalii⁴⁷, a po jej usamodzielnieniu i nadaniu odpowiednich praw, w 1926 r. na proboszcza kuracji⁴⁸ w miejscowości Lautawerk⁴⁹ (pow. Kalau w Górnych Łużycach), mieszczącej się wówczas w granicach diecezji wrocławskiej. Lautawerk, położone w okolicy wsi Lauta (łuż. Łuty), powstało w II połowie wielkiej wojny, jako osada przemysłowa utworzona wraz z uruchomieniem tu zakładów produkcji aluminium – Vereinigten Aluminiumwerke (V.A.W.), spółki akcyjnej z siedzibą w Berlinie. Produkcja pokrywała niemal całe ówczesne zapotrzebowanie Niemiec na aluminium. Znaczne oddalenie od teatru działań wojennych i lokalizacja w pobliżu kopalni węgla była czynnikiem decydującym o industrializacji właśnie tego terenu.

Obszar lokalii, a potem kuracji obejmował poza Lautawerk jeszcze osiedle Erika wzniesione przy pobliskiej kopalni węgla z kaplicą św. Barbary, do której uczęszczali górnicy oraz siedem wsi. Miejscowa wspólnota katolików licząca 800 dusz, do której należeli głównie przybyli tu za chlebem robotnicy i urzędnicy, żyła w diasporze pośród 8000 inaczej wierzących. Głównym zadaniem ks. Liebelta, jako specjalnie przydzielonego dlań duszpasterza, był rozwój życia religijnego wiernych i dokończenie rozpoczętej w 1924 r. budowy kościoła i domu parafialnego w Lautawerk. Budowa, mimo znacznej pomocy V.A.W. i Bonifatius-Verein, była już przy objęciu urzędu przez ks. Liebelta znacznie obciążona zaciągniętymi wcześniej długami. Liebelt, żyjący na granicy Śląska i Łużyc, znał mentalność powierzonej jemu owczarni. Dzielił los swoich parafian. Najpierw mieszkał z robotnikiem o nazwisku Vogel, który oddał do dyspozycji duszpasterza dwa małe pokoiki, a później w pokoju na poddaszu przydzielonego mu przez V.A.W. mieszkanka zakładowego. W swojej pracy wykazywał się nadzwyczajnym zaangażowaniem społecznym i bezinteresownością. W Lautawerk zorganizował w oddanym mu do dyspozycji przez V.A.W. baraku ochronkę dla najmłodszych dzieci i przedszkole. Aby to przedsięwzięcie utrzymać, założył z grupą wiernych stowarzyszenie przyjaciół „Caritas”, którego członkowie zobowiązali się do uiszczania miesięcznych składek, a te przeznaczane były na pensję dla osób pracujących w ochronce i przedszkolu. O ich wyżywienie zatroszczył się ks. Liebelt. W lecie urządził półkolonię. Dla dzieci i młodzieży, która początkowo spotykała się w pomieszczeniach plebanii, zbudował w 1929 r. *Jugendheim*. W pobliskiej miejscowości Hosena, malow-

⁴⁶ Ks. Waldemar Otte (1879–1940) proboszcz legnickiej parafii pw. św. Jana Chrzciciela w latach 1924–1928, kanonik honorowy i gremialny katedry wrocławskiej, poseł do Reichstagu i Landtagu Prus, przewodniczący partii „Centrum” na Dolnym Śląsku, redaktor naczelny czasopism m.in. „Katholisches Sonntagsblatt für die Diözese Breslau”, „Mittelschlesische Zeitung”, „Die Seelsorge” oraz „Schlesisches Bonifatiusverein-Blatt”. N. Honka, W. Otte, *Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. J. Rostropowicz, t. II, Łubowice – Opole 2006, s. 213–214.

⁴⁷ *Handbuch* 1926, s. 92.

⁴⁸ *Handbuch* 1930, s. 101.

⁴⁹ Według ówczesnej nomenklatury kościelnej, lokalie były zależnymi od danej parafii ośrodkami duszpasterskimi, ustanawianymi przez biskupa na obszarze wydzielonym z teje parafii wraz z istniejącą tam świątynią, którą ordynariusz powierzał wikariuszom, aby pod nadzorem proboszcza pełnili tam duszpasterstwo. Kuracja była samodzielną jednostką duszpasterską, która, mocą dekretu władzy kościelnej, po uzgodnieniu z administracją państwową, została wyłączona z parafii macierzystej i stawała się niezależnym okręgiem duszpasterskim. Duszpasterze kuracji uzyskiwali prawa i obowiązki proboszczowskie. Z reguły kierowanie niezależnymi kuracjami powierzano tylko kapłanom, którzy mieli już zaliczone egzaminy proboszczowskie. Lokalia Lautawerk była powiązana z parafią w Hoyerswerdzie. S. Książek, *Terytorialna organizacja kościelna Kotliny Kamiennogórskiej w XX w.*, Kamienna Góra 2000, s. 17–19.

niczo położonej wśród wrzosowisk, zakupił z donacji jednego z pozyskanych przez siebie dobrodziejów dom letniskowy, gdzie od 1930 r. pod jego kierunkiem prowadzony był wypoczynek, dni skupienia oraz rekolekcje dla dzieci i młodzieży, zarówno miejscowych, jak i przyjezdnych. Dał się poznać jako poeta, gdy wydając na własny koszt tomik swoich wierszy, jego dochód przeznaczył na Dzieło Pomocy Dzieciom⁵⁰. W swojej pracy duszpasterskiej używał motocykla, który wówczas był środkiem budzącym duże kontrowersje w środowisku duchownych. Działania ks. Liebelta związane z budową kościoła w Lautawerk zostały uwieńczone sukcesem, gdy w 1926 r., w 3. niedzielę po Wielkanocy kard. Adolf Bertram konsekrował kościół. Liebelt również spłacił całe zadłużenie⁵¹. Opinia o bezinteresowności kapłana i gotowości niesienia pomocy nawet poza obręb własnej jednostki duszpasterskiej rozchodziła się nie tylko w gronie przyjaciół, ale też w całych Niemczech. Prosząc o pomoc w spłacie długów, na rozprowadzanych przez siebie cegiełkach podpisywał się jako: „Johannes Liebelt – żebrak i proboszcz”⁵². Jego działaniom przypatrywał się Laudiger Westrick, który tak scharakteryzował kapłana:

Żył jak uczeń i brat św. Franciszka: w wielkiej prostocie i skromności, z prawdziwie dziecięcym sercem, gorącą wiarą, i czystą radością z kwiatów i przyrody. Tą radością promieniował również na wszystkich, którzy znaleźli się w jego kręgu. Wspaniała pamięć, połączona z błyskotliwym humorem, czyniła z niego u młodych i starych wyszukanego gawędziarza i recytatora niemieckiej sztuki poetyckiej. W jego prostej nieskomplikowanej szczerości i otwarciu był on z przekonania i przekonującym kapłanem, który żyje w świecie, w którym, jak to się wydaje, można się zagubić. W całej prostocie miał postawę całkowicie uduchowionego człowieka, który potrawy i napoje spożywa tylko w umiarze i celowo, aby swoje życie dalej prowadzić i swój obowiązek dalej wypełnić. Był człowiekiem, który zawsze wydawał się wesoly i zadowolony, i który uciążliwości zdrowotne dźwiga z radością, ponieważ one ułatwiają mu drogę do spełnienia. Młodzież, która jeszcze żyje dla ideałów i ich poszukuje, napotkała w tym człowieku nadzwyczajną siłę, zdała się na niego i starała się potem, źródło swojej duchowej siły czynić wyszukanym. Żył cicho i ubogo wśród ludzi jak najbiedniejszy jego współbrat; jego droga i jej cały kształt były w tym materialistycznym świecie głośnym i przenikliwym upomnieniem o radosne chrześcijaństwo, transcendencję na co dzień, niezapomniany przez wszystkich, którzy kiedykolwiek skrzyżowali z nim swoją drogę⁵³.

Mimo to, a może właśnie dlatego, jego sposób bycia drażnił zamożnych, a rosnący w siłę naziści nienawidzili go⁵⁴.

W 1933 r. poznał osobę i poglądy ks. Maxa Josefa Metzgera (1887–1944), abstynenta mocno zaangażowanego w pracę ze środowiskami z problemem alkoholowym, esperantystę, pacyfistę, działacza ekumenicznego, założyciela Stowarzyszenia Misyjnego Biały Krzyż, które zmieniło nazwę na Stowarzyszenie Chrystusa Króla (Societas Christi Regis – Christkönigs-Gesellschaft), skupiającego katolików, duchownych i świeckich, podejmujących inicjatywy, będące odpowiedzią na konkretne bieżące potrzeby, opierające się na spontanicznej działalności członków. Stowarzyszenie zakłada-

⁵⁰ J. Liebelt, *Ein kleines stilles Leuchten*, Lautawerk, Lausitz, b.r.w.

⁵¹ J. Liebelt, *Lautawerk, Kreis Calau (Brandenburg). Rückblick auf das erste in Lautawerk*, „Schlesisches Bonifatiusvereins-Blatt“ z 1 marca 1935 r., s. 59–68.

⁵² R. Jokiel, *Johannes Liebelt (1889–1963)*, s. 176.

⁵³ Relacja Laudgera Westricka [w:] *Gottes vielgeliebtes Ankraut*, s. 30.

⁵⁴ www.buerodienste.biz/lauta2007/kirchen-lauta-sachsen.php [dostęp: 22.04.2008].

ło i prowadziło restauracje bezalkoholowe, domy opieki dla osób starszych i epileptyków, a także wydawnictwo religijne. W formacji jego członków szczególnie nacisk kładziono na studium biblijne i liturgiczne. Liczne kontakty ks. Metzgera z przedstawicielami innych wyznań chrześcijańskich spowodowały jego zaangażowanie w dialog ekumeniczny. Skupiając się na polepszeniu stosunków pomiędzy katolikami i protestantami, założył w 1938 r. Bractwo (Ruch) Una Sancta, niezwiązane formalnie z żadnym z Kościołów, mające na celu dążenie do jedności chrześcijan. Był krytykowany za łączenie pacyfizmu z etyką chrześcijańską. Za swoją krytykę narodowego socjalizmu był aresztowany w 1934 i 1939 roku. Przeczuwając rychłą klęskę III Rzeszy, sformułował szkic systemu rządów w Niemczech po przegranej wojnie. Wykorzystując swoje kontakty, próbował przekazać ten plan luteriańskiemu arcybiskupowi Uppsali Erlingowi Eidem, działaczowi Una Sancta, z prośbą o przekonanie aliantów na zarysowane przez niego nieupokarzające Niemców warunki pokojowe. Zdradzony, został aresztowany i „pod zarzutem konspiracji w celu popełnienia zdrady stanu”, skazany w procesie przed Trybunałem Ludowym. Przewodniczył mu nazistowski sędzia Roland Freisler, który skazał księdza na ścięcie głowy gilotyną. Duchowny został stracony 17 kwietnia 1944 r. Uznany męczennikiem za wiarę, jest kandydatem na ołtarze⁵⁵. Max Josef Metzger stał się dla ks. Liebelta duchowym bratem i ojcem, któremu ufał i którego podziwiał. Jednoczył się z nim w przekonaniu, że największym nakazem powinna być walka o pojednanie narodów i jedności Kościoła⁵⁶.

Ks. Johannes kilkakrotnie odwiedził dom centralny prowadzony przez członków Stowarzyszenia Chrystusa Króla w Meitingen koło Augsburga oraz jego górnośląską placówkę w Rachowicach koło Gliwic, gdzie zapoznał się z praktykowaną tam działalnością misyjną: opieką nad ubogimi, zwolnionymi z odbywania kary byłymi więźniami i mężczyznami z chorobą alkoholową. Stowarzyszeniu brakowało kapłanów, którzy mogliby wspierać odnowę duchową potrzebujących. Gdy ks. Liebelt zrozumiał, że do tego właśnie jest wezwany, zwrócił się dwukrotnie z prośbą o udzielenie urlopu do abpa Adolfa Bertrama, i po jego uzyskaniu wstąpił do Stowarzyszenia Chrystusa Króla, nazywając siebie bratem Christianem. Opuścił Lautawerk w kwietniu 1935 r.⁵⁷ mając za sobą lata kryzysu gospodarczego i wielkiego bezrobocia, gdy narodowi socjaliści doszli do władzy i stawali się bezwzględni i coraz bardziej zbrodniczy.

Od 1 kwietnia 1935 r. do 31 grudnia 1936 r. był kierownikiem ośrodka dla alkoholików „Johanneum” w Meitingen, gdzie poświęcił się duszpasterstwu potrzebujących. Martha Reimann, świadek posługi brata Christiana tak scharakteryzowała jego osobowość: „Szczególnie wyposażony w charyzmat daru miłości, dobra i łagodności, a nad to jeszcze swoją skromnością zyskiwał coraz więcej i wnet sercem, wiele serc wielu”⁵⁸.

Prowadził obfitą korespondencję. Szczególnie znany był ze swoich radosnych okólników (*Freudesrundbrief*), w których naukami i własnym przykładem pragnął wspomagać innych. W jednym z nich z tamtych czasów tak napisał o sobie: „Jestem zdrowy i radosny męstwem (2 Kor 7,4). W Stowarzyszeniu Chrystusa Króla nie jemy

⁵⁵ K. Tempczyk, *Max Josef Metzger – pionier ekumenizmu w Kościele rzymskokatolickim*, „Studia Oecumenica” 2011, nr 11, s. 99–108.

⁵⁶ *Gottes vielgeliebtes Anknaut*, s. 44.

⁵⁷ *Handbuch 1935*, s. 100 i 182.

⁵⁸ Relacja Marthy Reimann, [w:] *Gottes vielgeliebtes Anknaut*, s. 38.

ani mięsa, ani ryb i nie pijemy alkoholu. Ćwiczę to już od 20 lat (Flp 4,12.13). Nie jestem wprawdzie gruby, jednak jestem bardziej sprężysty od cięższych i bardziej obszernych mężczyzn⁵⁹.

Ks. Liebelt, przez kolejne dwa lata, do 1938 r., angażował się w prowadzenie kursów formacyjnych z codziennym studium biblijnym, z naciskiem na formację liturgiczną w świeżo oddanym do użytku ośrodku wypoczynkowym dla mniej zamożnych „Maria Trost”, a także organizował dni skupienia dla ministrantów. Do Meitingen przybywali goście wszystkich stanów, dla których odprawiał liturgię w języku niemieckim. Największe uznanie zyskał, prowadząc w różnych częściach Niemiec misje ludowe, dni skupienia, rekolekcje zamknięte i tygodnie religijne, otwierając zebranych na znaczenie Pisma świętego i uczestnictwo w liturgii⁶⁰.

W 1938 r. przeniósł się do malowniczo położonych Rachowic koło Gliwic⁶¹, gdzie został przewodnikiem duchowym w tutejszym ośrodku dla alkoholików „Johannesheim”, prowadzonym przez Stowarzyszenie Chrystusa Króla. Do ośrodka przyjmowano mężczyzn w każdym wieku, bez względu na przynależność konfesyjną, zakładając, że wyleczenie może nastąpić po półrocznym pobycie. Swoją bazę wypadową miała w Rachowicach niezamożna młodzież z silnie uprzemysłowionego okręgu gliwickiego, dla której członkowie stowarzyszenia organizowali obozy wypoczynkowe. W otoczeniu przyrody, zażywając rekreacji, młodzi otrzymywali słowa pocieszenia płynące z rozważań nad Biblią. Istniała tu również wytwórnia szopek bożonarodzeniowych⁶².

To wtedy, ze względu na swoją skromność i praktykowaną prostotę życia, ks. Johannes został nazwany „śląskim św. Franciszkiem”. Stale w drodze z plecakiem nazywany był także wędrującym księdzem (*Wandererpriester*) lub księdzem z plecakiem (*Rucksackpriester*). Głosząc Słowo Boże stale zyskiwał przyjaciół nie tylko na Górnym i Dolnym Śląsku, lecz w niemal całym Niemczech⁶³.

W grudniu 1940 r. rachowicki ośrodek Stowarzyszenia Chrystusa Króla przejęło NSDAP, a ks. Liebelt wpięrow zamieszkał w Gliwicach⁶⁴, a następnie wyjechał do Wrocławia, gdzie oferując opiekę duchową, został rezydentem przy domu macierzystym Zgromadzenia Ubogich Panien Najświętszego Serca Jezusowego, mieszczącym się na Mohnhauptstraße (ul. Jana Matejki 4). Siostry ze wspomnianego zgromadzenia zakonnego zajmowały się propagowaniem trzeźwości w licznych placówkach na Śląsku. We Wrocławiu prowadziły zakład bezalkoholowego żywienia i leczenia alkoholików oraz dom opieki społecznej⁶⁵.

W 1942 r. ks. Liebelt, jako emerytowany proboszcz, przeprowadził się na Michaelisstraße (ul. Nowowiejska 26) we Wrocławiu⁶⁶. 25 sierpnia 1944 r. napisał, że jest kapelanem w jednym z wrocławskich lazaretów⁶⁷. Tego samego dnia stolica Dolnego Śląska otrzymała militarny status twierdzy, a władze niemieckie rozpoczęły przygotowania do stawienia oporu zbliżającym się wojskom sowieckim.

⁵⁹ *Gottes vielgeliebtes Ankraut*, s. 38.

⁶⁰ R. Jokiel, *Johannes Liebelt (1889–1963)*, s. 176.

⁶¹ *Handbuch 1937*, s. 67.

⁶² J. Schmitz, *Dzieje Rachowic*, Gliwice 2007, s. 7 in.

⁶³ Relacja s. Gertrudis, [w:] *Gottes...*, s. 39.

⁶⁴ *Handbuch 1941*, s. 152.

⁶⁵ Zgromadzenie Ubogich Panien Najświętszego Serca Jezusowego prowadziło placówki o podobnym profilu również w Gliwicach, Krzeszowie, Legnicy, Opolu, Prudniku, Sobótce i Zgorzelcu. *Handbuch 1942*, s. 131.

⁶⁶ *Handbuch 1942*, s. 155.

⁶⁷ *Gottes...*, s. 72.

Do jesieni 1944 r. Dolny Śląsk uchodził za najbezpieczniejszy region Niemiec, nie narażony na bezpośrednie działania wojenne i bombardowania. Do tego obszaru przyłgnęło określenie „schron przeciwlotniczy Rzeszy”, skutkiem czego w dolnośląskich miastach schronienie znaleźli liczni uchodźcy z zachodnich Niemiec, a później ludność uciekająca przed zbliżającym się od wschodu frontem. Nie inaczej było w przypadku Wrocławia, który w styczniu 1945 r. zamieszkiwało 88 000 osób, podczas gdy w 1939 r. zaledwie 39 052 osób. Liczba ta miała wzrosnąć nawet do miliona. Spóźniona ewakuacja ludności cywilnej z miasta ogłoszona 19 stycznia 1945 r. oraz brak odpowiedniego przygotowania i koordynacji działań spowodowały ogromny chaos. Szacuje się, że w ramach wspomnianego wymuszonego wysiedlenia Wrocław opuściło ok. 700 000 cywilów, z czego 90 000 zginęło podczas przemarszu w trakcie siarczystego mrozu. Po ewakuacji w mieście pozostało jeszcze 200 000 osób cywilnych⁶⁸. Większość z nich, prawie 2/3, stanowili katolicy⁶⁹.

30 stycznia 1945 r. nadszedł rozkaz reichsführera Hermanna Göringa, zgodnie z którym wszyscy duchowni, bez względu na przynależność konfesyjną, mieli opuścić Wrocław⁷⁰. Ks. Paul Peikert, jeden z przedwojennych proboszczów śś. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu⁷¹, tak zarysował postawę pozostających w Festung Breslau kapłanów: „[...] Byliśmy wszyscy zdecydowani pozostać i ustąpić tylko pod przymusem. W wyniku pertraktacji władzy duchownej z właściwymi instancjami państwowymi i placówkami partyjnymi uzyskano to, że 35 [katolickich T.N.] księży mogło sprawować opiekę duszpasterską wśród pozostałych katolików⁷². Wśród nich znalazł się także ks. Liebelt⁷³, dalej kapelan jednego z lazaretów twierdzy⁷⁴. 16 lutego nastąpiło bezpośrednie zamknięcie pierścienia oblężenia wokół Wrocławia, a dzień później rozpoczął się pierwszy sowiecki szturm – próba zajęcia Festung Breslau z marszu, który po ciężkich bojach zakończył się w połowie marca porażką atakujących⁷⁵. 24 lutego 1945 r. ks. Liebelt został odznaczony przez o. Huberta Braschke SDS, katolickiego proboszcza Festung Breslau, Wojennym Krzyżem Zasługi II klasy z Mieczami (Kriessverdienstkreuz II Kl. mit Schwerter), przyznawanym za szczególne zasługi cywilne

⁶⁸ J. Nowosielska-Sobel, G. Sobel, *Dolny Śląsk w latach 1918–1945*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 589–590.

⁶⁹ P. Peikert, *Kronika dni oblężenia. Wrocław 22 I–6 V 1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2008, s. 254.

⁷⁰ E. Hornig, *Breslau 1945. Wspomnienia z oblężonego miasta*, Wrocław 2009, s. 41.

⁷¹ Ks. Paul Peikert (1884–1949) wikariusz w parafiach m.in. we Władzowie, Jaworze, Wrocław-św. Henryka, adm. parafii Wrocław Żerniki, proboszcz parafii św. Józefa w Sobięcinie (1918–1928), śś. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu (1928–1932), św. Maurycyego we Wrocławiu. Zaangażowany politycznie po stronie partii „Centrum”, przeciwnik nazizmu, aresztowany przez gestapo w 1937 r.

⁷² P. Peikert, *op. cit.*, s. 254.

⁷³ H.G.W. Gleiss podaje, że w Festung Breslau pozostało 57 duchownych obu wyznań, z czego 41 (72%) katolickich i 16 (28%) ewangelickich. Zważywszy na to, że proporcje katolików do ewangelików w przedwojennym Wrocławiu wynosiły odpowiednio 33% do 67%, więc 1:2, to jednak opieka duszpasterska duchowieństwa katolickiego była silniejsza niż ewangelickiego. Wraz z ks. Johannesem Liebeltem w oblężonym Wrocławiu pozostali: bp Josef Ferche, o. Anton Albert SJ, ks. Georg Bartsch, o. Hubert Braschke SDS, ks. dr Gustav Braun, ks. Alfons Bucholz, ks. Georg Direske, ks. Johannes Dittrich, ks. Prof. Herbert Doms, ks. Josef Engelbert, ks. Georg Friebös, ks. Richard Frost, ks. Alois Gernoth, ks. Franz Goerlich, ks. Wilhelm Herrmann, ks. dr Fritz Hoffmann, ks. prof. Hermann Hoffmann, o. Josef Holzapfel SVD, ks. dr Johannes Kaps, ks. kan. Josef Kramer, ks. kan. Ernst-Otto Lange, ks. Walter Lassmann, ks. Otto Letzner, ks. Alfons Linke, ks. dr Konrad Metzger, ks. kan. Franz Niedzballa, ks. Artur Ober, ks. Robert Pawlik, o. Angelus Pechan, ks. Paul Peikert, ks. Roman Reise, ks. Karl Riedel, ks. Gerhard Schaffran, ks. Karl Schenke, ks. Joseph Schönauer, ks. Paul Schumann, ks. Maximilian Trumpe, o. Karl van Volxem SJ, ks. dr Felix Zillmann, Johannes Zinke. H.G.W. Gleiss, *Breslauer Apokalypse 1945. Dokumentarchronik vom Todeskampf und Untergang einer deutschen Stadt und Festung am Ende des Zweiten Weltkrieges*, Bd. 9, Wedel-Rosenheim 1997, s. 391–392.

⁷⁴ *Gottes...*, s. 45.

⁷⁵ T. Głowiński, *Pierwszy szturm na Festung Breslau w 1945 roku – lutowo-marcowe próby zdobycia miasta z marszu*, [w:] *Festung Breslau 1945. Nieznany obraz*, red. T. Głowiński, Wrocław 2013, s. 31–43.

w służbie pod ogniem nieprzyjaciela⁷⁶. W tym czasie ks. Liebelt, z bursą z Najświętszym Sakramentem na piersi jeździł na swoim rozwalającym się rowerze od schronu do schronu, aby służyć rannym i umierającym żołnierzom. Przy wielkich natarciach nie tracił odwagi i spokoju, a także serdecznej i twórczej fantazji. 21 marca pojawił się z olbrzymią ilością kwitnących gałązek forsycji i zawołał do zdumionych tym ludzi: „Dziś jest początek wiosny, koledzy!” – światełko w coraz bardziej posępnym i zrujnowanym mieście⁷⁷. Takie gesty pomagały przetrwać. Pozostający w twierdzy księża przez cały czas oblężenia podtrzymywali na duchu mieszkańców, i chociaż więszkość kościołów zamknięto, msze odbywały się w piwnicach przy prowizorycznych ołtarzach przy dużej frekwencji wiernych⁷⁸. Inny uczestnik tych dni, ks. Walter Lassmann⁷⁹ wspominał te chwile:

Ludzie, którzy dotąd rzadko zaglądali do kościoła, odnajdywali z powrotem drogę do Boga. [...] Ale byli też i tacy, którzy stracili wszelką nadzieję. Żyją z godziny na godzinę, folgując swoim najciemniejszym instyngtom. Zapomnieli o siódmym przykazaniu. [...] Ogarniało mnie niekiedy zdumienie, że na widok tego wszystkiego, co się działo, nie kapitulował duch, że człowiek znajdował w sobie jeszcze dość sił, aby pomóc odzyskać równowagę innym, pocieszać ich, służyć kapłańskim wsparciem rannym i umierającym [...] wielkanocnych świąt 1945 roku nie zapomni do końca swoich dni nikt, kto przeżył je w twierdzy, nie będzie mógł zapomnieć widoku morza ognia, jaki przedstawiał wtedy sobą Wrocław; całe miasto wydawało się wtedy być jednym huczącym piekłem ognia, dymu, iskier, wałących się domów i błędzących po płonących ulicach ludzi, za którymi kroczyła śmierć. Ale przecież w tym piekle uchowała się miłość. Rzadko kiedy chrześcijańska miłość gotowa była do tak heroicznych ofiar, jak właśnie podczas tych straszliwych katastrof targanych wtedy miastem. [...] [5 maja] idę do szpitala Bonifratrów przy Klosterstraße [ul. Traugutta] [...] na dół do piwnic, gdzie leżą ciężko ranni. Ponieważ znajdują się tu rury centralnego ogrzewania, panuje w środku tropikalna temperatura 40°C. Mężczyźni leżą na łózkach całkowicie nago, bez koców. Powietrze tak gęste, że można je kroić. Zmieszana woń potu, krwi, uryny, karbolu i chloroformu dusi oddech. I przez cały czas słychać jęki o wodę. Podrostki przywołują matki, mężczyźni w gorączce wołają do swoich żon. W błagania o uwolnienie od cierpień wplątują się modlitwy o zachowanie przy życiu. Z przekleństwami płynącymi z bólu nie do wytrzymania mieszają się wołania o pomoc i zebrzące prośby o koniec: „Kolego, masz jeszcze kulę dla mnie?”. Umieranie, walka ze śmiercią jest tutaj męczarnią nie do opisania. I wszyscy oni oddali swe życie za Führera. Kapelan szpitalny krąży między łózkami, spowiadając *in articulo mortis* (w obliczu śmierci). Zmarłych wynosi się następnie na zewnątrz, a do ciepłych jeszcze łóżek kładzie się kolejnych umierających. [...] w szpitalu na pl. Katedralnym [...] ranni i chorzy umierają w samotności, nieopłakiwani przez nikogo. Wielu z nich mogę jeszcze przed śmiercią opatrzeć sakramentami świętymi. O kapłańskie wsparcie proszą mnie często także ewangelicy, na co chętnie przystaję⁸⁰.

⁷⁶ H.G.W. Gleiss, *Breslauer Apokalypse 1945. Dokumentarchronik vom Todeskampf und Untergang einer deutschen Stadt und Festung am Ende des Zweiten Weltkrieges*, Bd. 7, Wedel-Rosenheim 1993, s. 1586.

⁷⁷ *Gottes...*, s. 45.

⁷⁸ M. Preisner-Stokłosa, *Mieszkańcy Festung Breslau*, [w:] *Festung Breslau 1945. Historia i pamięć*, red. T. Głowiński, Wrocław 2009, s. 177.

⁷⁹ Ks. Walter Lassmann (1903–1986), proboszcz parafii św. Józefa we Wrocławiu od 1942 r. Po wysiedleniu ze Śląska w 1947 r. kolejno pracował w Eisleben, Köthen/Anhalt, Leuna, Kleinenberk k. Paderborn.

⁸⁰ W. Lassmann, *Moje przeżycia w Festung Breslau. Z zapisków kapłana*, Wrocław 2013, s. 38, 56 i 125–127; M. Zybura, Postowiec do: *ibidem*, s. 252–255.

WĘDROWNY DUSZPASTERZ KATOLIKÓW NARODOWOŚCI NIEMIECKIEJ

Po kapitulacji Festung Breslau 6 maja 1945 r., ks. Liebelt pomagał w duszpasterstwie chorującemu ks. Georgowi Fribös, proboszczowi kuracji św. Konrada von Parzham na wrocławskich Pilczycach. Następnie ponownie zamieszkał w konwencie Zgromadzenia Ubogich Panien Najświętszego Serca Jezusowego⁸¹. Wraz z siostrami udał się na pielgrzymkę dziękczynno-błagalną do grobu św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy za ocalenie w czasie bombardowania i z prośbą o błogosławieństwo Boże⁸². Z gorliwością starał się osiąść znajomość języka polskiego. Był świadomy tego, że naród można poznać poprzez jego język i trzeba się jego nauczyć⁸³. Nie był to spokojny czas, co wymownie wyraził w swoich wierszach⁸⁴:

Nadejście Rosjan 1945

Słyszę we śnie ostre dobijanie się do drzwi,
I cała męcząca potrzeba wypelza spod duszy.
Drzwi są zabarykadowane... Mój Boże! Żeby ich zatrzymały!
Otwórz okno! Krzycz, by odbiło się przeraźliwym echem!
Dziewczęta, schowajcie się! Do składu na górę!
Szafa do okna w dachu, usiądźcie potem na tym!
Słuchaj, grzmoty siekier! Sapiąc przed piekielnym pożądaniem
wybija horda wyłom w naszych dębowych drzwiach,
Mój Boże! Przyjdź nam z pomocą! –
W kąpielu potu zbudzę się od własnego krzyku.

Śląsk, Jesień 1946

Gdy wokół obce dźwięczą słowa – czy umiesz jeszcze śpiewać?
Gdy tobie bez uczucia zostanie serce zdeptane, czy potrafisz się jeszcze modlić?
Gdy oni tobie ostatnie buty zagrabią, czy możesz jeszcze wierzyć?
Gdy z zasadzki strzał trzaśnie, czy umiesz się jeszcze śmiać?
Gdy do ciebie wiadomość o śmierci trafi, czy jeszcze potrafisz mieć nadzieję?
Gdy z domu i Ojczyzny jesteś wypędzony, czy możesz jeszcze kochać?
Serce, milcz – czy rozumiesz ucznia słowa:
Wszystko mogę w TYM, który mnie umacnia. (Flp 4,13)

W tym czasie nie miał przydziału do konkretnej jednostki duszpasterskiej. Jego usposobienie i naturalne predyspozycje do prowadzenia duszpasterstwa wędrownego zdecydowały, że w lutym 1946 r., na wniosek kierownika Referatu Duszpasterskiego dla Ludności Niemieckiej ks. Aloisa Demandta⁸⁵, ordynariusz Administracji Apostol-

⁸¹ AAW Duszpasterstwo Niemców, paczka 60, Pismo ks. A. Demandta do Administratora Apostolskiego Dolnego Śląska L.dz. 1529/46 z dn. 14 maja 1946 r.

⁸² W. Kariger, *Gedenken an einen Priester und Menschenfreund: Johannes Liebelt*, „Waldenburger Heimatbothe“ (dalej: WHB) z marca 2003, s. 2.

⁸³ *Gottes...*, s. 56. Tłumaczenie własne.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 51.

⁸⁵ Referat Duszpasterski dla Ludności Niemieckiej powstał z powodu ignorowania dotychczasowych niemieckich władz kościelnych przez radzieckie i polskie władze cywilne i był swego rodzaju organem kierującym działalnością duszpasterską duchowieństwa niemieckiego u boku katolickiego ordynariusza dolnośląskiej części archidiecezji wrocławskiej – administratora apostolskiego ks. inf. Karola Milika. J. Pater, *op. cit.*, s. 92–93.

skiej Dolnego Śląska ks. inf. Karol Milik upoważnił go do pełnienia obowiązków wikariusza powiatowego dla powiatu Ząbkowice Śląskie⁸⁶. Obszar posługi ks. Liebelta stopniowo się zwiększał, w 1950 r. został ustalony jako duszpasterz na całym obszarze Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska, mając wszelkie prawa duszpasterskie z wyjątkiem prawa asystowania przy ślubach bez delegacji proboszcza danej parafii⁸⁷. Pozostał w Polsce, bo będąc stale w drodze, był nie do odnalezienia i nie można było mu wręczyć nakazu wyjazdu⁸⁸.

W sprawozdaniu rocznym za 1950 r., dotyczącym zakresu i intensywności swojej posługi, ks. Liebelt wymienił następujące miejscowości, w których obsługiwał ludność niemiecką, pozostającą jeszcze na terenie Dolnego Śląska. Były to: Wrocław, Legnica, Lipa Jaworska, Świdnica, Sobótka-Górka, Dzierżonów, Bielawa, Pieszyce, Piława Górna, Ząbkowice Śląskie, Srebrna Góra, Budzów, Polana, Kamieniec Ząbkowicki, Czernice, Ziębice, Starczówek, Wałbrzych (Podgórze, Śródmieście, Stary Zdrój), Sobięcín, Kuźnice Świdnickie, Witków, Biały Kamień, Boguszów, Walim, Jedlina-Zdrój, Jugowice, Kłodzko, Długopole Górne, Wilkanów, Krosnowice, Trzebieszowice, Łądek-Zdrój, Stronie Śląskie, Polanica-Zdrój, Szczytna, Nowa Ruda, Dzikowiec. W zależności od zapotrzebowania odprawiał tam msze św. w niedziele, święta i dni powszednie; katechizował, chrzczył, dawał śluby, zaopatrywał chorych i grzebał umarłych. Wszędzie przykładął wagę do tworzenia wspólnoty przy stole eucharystycznym, zgodnie z założeniami ruchu *Una Sancta* i dążeniami do zaistnienia pokoju między narodami. Starał się także pozyskiwać środki na odbudowę zrujnowanej katedry wrocławskiej (ok. 20 000 zł.). W jeden z sierpniowych tygodni prowadził dni skupienia w sanktuarium na Górze św. Anny dla Niemców z Górnego Śląska. Nie zapomniał również odwiedzić grobu rodziców w Bolesławcu. Prowadził obfitą korespondencję, na którą przeznaczył wówczas 50 000 zł. Pośredniczył w przesyłaniu pieniędzy i paczek z pomocą dla potrzebujących, które otrzymywał od różnych darczyńców. Intensywna działalność duszpasterska doprowadziła do uszczerbku na zdrowiu. Już wtedy chorował na serce. Miesiąc leczył się w Polanicy-Zdroju, przerywając kurację w każdą niedzielę, by oddać się posłudze niemieckim wiernym⁸⁹.

POSŁUGA WŚRÓD NIEMIECKICH KATOLIKÓW W WAŁBRZYCHU

Do Wałbrzycha ks. Johannes Liebelt przyjeżdżał już w 1947 r. na comiesięczne wizyty w pomieszczeniach parafii pw. św. Franciszka z Asyżu w dzielnicy Podgórze. Miejscowi katolicy narodowości niemieckiej po wysiedleniu przedwojennego proboszcza miejsca ks. Kubisa, mieli tu zapewnioną opiekę duszpasterską ze strony posługujących polskich pallotynów. Eucharystia dla nich w pierwszych powojennych latach odprawiana była w każdą niedzielę i święta z odczytaniem czytań i ewangelii oraz podaniem ogłoszeń w języku niemieckim⁹⁰. Ks. Liebelt miał tu wyznaczony

⁸⁶ AAW Duszpasterstwo Niemców paczka 60, Pismo ks. A. Demandta do Administratora Apostolskiego Dolnego Śląska L.dz. 1529/46 z dn. 14 maja 1946 r.; tamże, Zaświadczenie dla J. Liebelta wystawione przez Administratora Apostolskiego Dolnego Śląska z dn. 1 lipca 1946 r.

⁸⁷ AAW I D 6 I, Pismo Administratora apostolskiego Dolnego Śląska L.dz. 4145/50 z dn. 15 grudnia 1950 r.

⁸⁸ H. Hoffmann, *Im Dienste des Friedens. Lebenserinnerungen eines katholischen Europäers*, Stuttgart-Aalen 1970, s. 336.

⁸⁹ AAW I D 6, J. Liebelt, *Jahresbericht 1950*.

⁹⁰ Archiwum Dekanalne Wałbrzych-Południe, Segregator parafii pw. św. Franciszka z Asyżu, Sprawozdanie z pracy w parafii za czas od 3.IX.47. do 31.47.

dla siebie specjalny pokój, gdzie prowadził godziny biblijne, podczas których w przystępny sposób i z humorem przybliżał i zachęcał wiernych do codziennego obcowania ze Słowem Bożym. Po godzinach biblijnych spotykał się z młodzieżą. Uczestnicy tych spotkań przyjeżdżali do ks. Johannesesa z całego Wałbrzycha i okolic. Pokój ten do 1951 r. służył jeszcze jako biuro „Caritas” dla niemieckich katolików⁹¹.

Na terenie Wałbrzycha i okolic istniało także oddzielne duszpasterstwo dla katolików narodowości niemieckiej. Po wysiedleniu ostatniego niemieckiego proboszcza parafii śś. Aniołów Stróżów ks. Alberta Klenera, do niemieckich katolików w Wałbrzychu przyjeżdżał ks. Alfons Linke. Po nim duszpasterstwo Niemców przejął ks. Georg Hanel, od 1940 r. proboszcz kuracji Walim⁹², który zamieszkał w dawnym mieszkaniu parafialnym przeznaczonym dla kościelnego przy ul. Garbarskiej 6/6 i rozpoczął regularną posługę duszpasterską. Ksiądz Hanel wyjednał u polskiego administratora parafii śś. Aniołów Stróżów przeznaczenie kościółka Matki Boskiej Bolesnej na prowadzenie w nim duszpasterstwa niemieckich katolików, rezygnując tym samym z odprawiania mszy w kościele parafialnym. Świątynia uchodząca za kolebkę chrześcijaństwa w Wałbrzychu, teraz nabrała szczególnego znaczenia. W pobliskim kościele pw. Zbawiciela nadal modlili się niemieccy ewangelicy. Ks. Hanel odprawiał dla Niemców także w wałbrzyskich kościołach pw. św. Barbary oraz św. Franciszka z Asyżu. Kapłanowi pomagało liczne grono wiernych, wśród których szczególnie wyróżniał się Walter Kariger (1929–2013), kościelny przy kościółku Mariackim, a zarazem świecki pomocnik duszpasterza. Zajęcie to, zwolnionemu z Wałbrzyskiego Syndykatu Węglowego we wrześniu 1945 r. Karigerowi, zaproponował ks. Hanel i tej służbie Kariger poświęcił się do czasu wyjazdu do RFN. We wrześniu 1948 r. ks. Hanel został wysiedlony, a jego mieszkanie przy Garbarskiej zajęli przybyli z Ludwikowic Kłodzkich o. Johannes Blümel SJ⁹³. Jak się rychło okazało, o. Blümel zachorował na raka przełyku. Stopniowo podupadającego na zdrowiu kapłana już wtedy wyręczał w posłudze ks. Liebelt, który niebawem, 1 stycznia 1951 r., pochował go na cmentarzu wałbrzyskiej parafii śś. Aniołów Stróżów⁹⁴.

Ks. Johannes bez chwili wahania przeprowadził się na Garbarską, a od władz kościelnych otrzymał subdelegację do prowadzenia duszpasterstwa katolików niemieckich w Wałbrzychu i okolicznych miejscowościach, z zachowaniem praw należnych proboszczom tychże miejscowości⁹⁵. Duszpasterstwo to w okręgu wałbrzyskim obejmowało ok. 7000 dusz, co stanowiło wówczas najliczniejszą grupę katolików narodowości niemieckiej na Dolnym Śląsku⁹⁶. Tu nazywano ks. Liebelta ojcem Johannesem⁹⁷, co trafnie oddawało charakter jego posługi. O zasięgu prowadzonej przez

⁹¹ W. Kariger, *Im Dienst der verweisen Restgemeinden Niederschlesiens*, [w:] *Gottes...*, s. 59.

⁹² *Handbuch 1942*, s. 99.

⁹³ O. Johannes Baptista Blümel SJ (1890–1951) przed II wojną światową jego działalność duszpasterska polegała na prowadzeniu misji ludowych i rekolekcji. Po 1945 r. pozostał na Śląsku i opiekował się katolikami narodowości niemieckiej w Kotlinie Kłodzkiej i Wałbrzysko-Noworudzkim Okręgu Przemysłowym.

⁹⁴ Grób o. Johannesesa Blümela SJ znajduje się niedaleko kwatery duchowieństwa. Każdego roku (1 XI) płoną na nim znicze. W. Kariger, *Die Marienkirche in Waldenburg, Begräbniskirche-Wallfahrtskapelle, Mittelpunkt der katholischen Seelsorge nach dem Zweiten Weltkrieg für Waldenburg und Niederschlesien*, WHB z marca 2004, s. 15–16.

⁹⁵ AAW I D 6¹, Subdelegacja dla ks. Liebelta Jana z dn. 14 VIII 1951 r.

⁹⁶ Dla przykładu przybliżona liczba wiernych katolików narodowości niemieckiej we Wrocławiu wynosiła ok. 1500 osób, w Nowej Rudzie ok. 300, w Ludwikowicach Kłodzkich i okolicy ok. 2100, w innych miejscowościach 900 osób. AAW I D 6¹, Sprawozdanie z dokonanych prac i stanu duszpasterstwa dla katolików narodowości niemieckiej z dn. 3. X. 1951 r.

⁹⁷ W. Kariger, *op. cit.*, s. 59.

ks. Johannes Liebelt działalności świadczy sprawozdanie za 4 kwartał 1951 r., które przedłożył w Referacie Duszpasterskim dla Katolików Narodowości Niemieckiej, agendy Wrocławskiej Kurii Arcybiskupiej⁹⁸:

Sprawozdanie z pracy [duszpasterskiej] za 4 kwartał 1951

Okręg Wałbrzych:

Wałbrzych, kościół Mariacki: msza św.: w niedziele 7x, w dni powszednie 3x

W każdym miesiącu: raz godzina biblijna i godzina śpiewu dla wszystkich. Msza św. z kazaniem dla młodzieży szkolnej.

W sobotę wieczorem okazja do spowiedzi i błogosławieństwo. W Uroczystość Chrystusa Króla wieczorem msza św., we wspomnienie św. Barbary msza św. wieczorna i kazanie dla mężczyzn.

W pasterce 400 [wiernych]) i nabożeństwie z okazji zakończenia roku (300) uczestniczyło liczne grono wiernych.

Wałbrzych, Stary Zdrój:

msza św.: w niedziele 6x, w dni powszednie 3x (pogadanka dla młodzieży szkolnej)

Wałbrzych, Podgórze:

msza św. w niedziele 2x, w dni powszednie 3x

Co miesiąc: raz spowiedź dla dzieci i msza dla młodzieży szkolnej (z pogadanką). Po południu w dni powszednie kazanie, a następnie godzina dla młodzieży.

Wałbrzych, Biały Kamień:

msza św.: w niedziele 3x, w dni powszednie 3x (z pogadanką dla młodzieży szkolnej)

Opiekę [duszpasterską] Sobięcina i Szczawienka przejął proboszcz Hoszek⁹⁹ z Gościławia (pow. Świdnica)

Jedlina-Zdrój: co miesiąc raz niedzielna msza św. Święto Chrystusa Króla było obchodzone przy dużym uczestnictwie młodzieży (150) z procesją, błogosławieństwem [Najświętszym Sakramentem] i godziną dla młodzieży.

Dzieńmorowice: Niedzielna msza św. raz i z okazji święta patronalnego [odpust].

W prowincji:

Świdnica: 3x wieczorne nabożeństwo z kazaniem i błogosławieństwem i okazja do spowiedzi, w poniedziałek msza św. (dzień powszedni) i pogadanka, poza tym godzina duszpasterska dla dzieci.

Sobótka-Górka: raz niedzielna msza św.

Dzierżoniów: 2x niedzielna msza św., 2 odwiedziny chorych

Bielawa: 2 odwiedziny chorych

Pieszycy: 2x niedzielna msza św., raz wieczorne nabożeństwo z kazaniem, 2 odwiedziny chorych

Ząbkowice Śl.: 2x wieczorne nabożeństwo z błogosławieństwem, kazanie i okazja do spowiedzi.

Srebrna Góra: 1x wieczorne nabożeństwo z kazaniem, wczesna msza św., odwiedziny chorych w Polanie i Budzowie

Topola (Kamieniec Ząbk.): odwiedziny chorego współbrata i pomoc w spowiedzi.

Mściwojów:(pow. Jawor): raz niedzielna Msza św., nabożeństwo różańcowe, okazja do spowiedzi, Msza św. z kazaniem.

Hrabstwo Kłodzkie:

⁹⁸ AAW I D 6¹, J. Liebelt, *Arbeitsbericht über das 4 Quartal 1951*. Wałbrzych [sic!] 8.1.52. Tłumaczenie własne autora.

⁹⁹ Ks. Antoni Hoszek-Krause (1896–1966), administrator parafii w Gościławiu, duszpasterz katolików narodowości niemieckiej zamieszkałych w Szczawienku, Sobięcinie i Świebodzicach. G. Kupczyk, *Struktury organizacyjne Kościoła i praca duszpasterska w dekanacie strzegomskim w latach 1945–1966*, Wrocław 2012, s. 270.

Kłodzko: 4 odwiedziny duszpasterskie, 3 odwiedziny chorych.

Polanica-Zdrój: raz z okazji święta (Feiertag)

Szczytna: raz z okazji święta (Feiertag)

Krosnowice: raz niedzielna msza św. W sobotę przed nią błogosławieństwo i przemowa i okazja do spowiedzi.

Trzebiezowice: 2x niedzielna msza św., 2 odwiedziny chorych.

Łądek-Zdrój i Stronie Śląskie teraz obsługuje proboszcz Markusik¹⁰⁰.

Wilkanów: (pow. Bystrzyca) Nauka dla 3 dzieci komunijnych, godzina duszpasterska. 1 x wieczorne nabożeństwo z kazaniem i błogosławieństwem, rano następnego dnia msza św. i przemowa. 1x w niedzielę uroczystość I Komunii Świętej

Długopole Górne: 2x w dzień powszedni

Nowa Ruda: comiesięczna spowiedź dla dzieci, wieczorem nabożeństwo, godzina dla młodzieży albo pouczenie dla matek. 4x odwiedziny chorych.

Słupiec: 1x niedzielna msza św.

Nowa Wieś: 1x niedzielna msza św. przed południem błogosławieństwo, kazanie, okazja do spowiedzi.

Bożków: 1x niedzielna msza św., poza tym pomoc proboszczowi w spowiedzi. Jeden pogrzeb i msza pogrzebowa (Requiem)

Wrocław: 4x czytanie Pisma św., 1 odwiedziny chorych

Psary (pow. Oława): przez 2 dni przygotowanie 4 dzieci do spowiedzi, wieczorne nabożeństwo dla wspólnoty z kazaniem i okazją do spowiedzi, następnego dnia msza św.

Służba dla siostr zakonnych przez okazję do spowiedzi (B) albo Exhortę (E):

Wrocław Żerniki: E B Dzierżoniów: B

Długopole-Zdrój: E Jesionowice: E

Jedlina-Zdrój: B Głogówek G. Śląsk: E

Poza tym w Wałbrzychu i okolicy:

Rozmowy duszpasterskie albo odwiedziny:.....	23
Nauki przedmażeńskie:	4 (2 na zewnątrz)
Śluby:	8 (4 na zewnątrz)
Egzaminy dla konwertytów:.....	3
Chrzty:	10
Owiedziny chorych:.....	13
Pogrzeby:	2
Pisma urzędowe albo dotyczące pomocy charytatywnej:.....	105

Tegorocznici konwertyci zostali zaproszeni na zebranie do domu proboszcza: pouczenie i rozmowa: 10 uczestników.

Dzieci z Lipy (pow. Jawor) i okolicy, które przygotowywaliśmy w lecie do przyjęcia sakramentu spowiedzi, zostały na sobotę i niedzielę zaproszone do Wałbrzycha na pouczenie, spowiedź i wspólną uroczystą mszę św. Pobyt [dzieciom] zapewnili wierni wspólnoty.

¹⁰⁰ Właściwie: Ks. Josef Markuschik, ur. 1893 r. duszpasterz katolików narodowości niemieckiej w latach 1950–1956. Od 1957 r. w RFN. A. Schabisch, *Die seelsorgische Betreuung der katholischen deutschen Restbevölkerung in Breslau und der Provinz Niederschlesien seit dem 1945*, Archiv für Schlesische Kirchengeschichte 27/1969, s. 201.

Treść sprawozdania dowodzi, że wałbrzyski duszpasterz niemieckich katolików spieszył nawet do pojedynczych osób, które były szczęśliwe z powodu tych sporadycznych okazji do uczestnictwa we mszy św. i przystąpienia do sakramentu spowiedzi w języku serca. Miał również wpływ na innowierców, bo za jego przyczyną stali się katolikami. Cała jego postęga okupiona była wielkim poświęceniem i trudem. W ciągu roku koleją, autobusem i na rowerze, zawsze z plecakiem na plecach, pokonywał wiele tysięcy kilometrów. W 1952 r. przebył 14 000 km, w 1955 r. jedynie 11 800¹⁰¹. Dwa lata później napisał: „Moje pole pracy rozciągało się niekiedy na cały Śląsk. Rower jest moim towarzyszem, moje serce jest do niczego, tak że muszę przejść w stan spoczynku. Bóg wkrótce mi to wyrówna”¹⁰².

Duchowny był również powiernikiem i cierpliwym słuchaczem. Nigdy nie pozostał obojętny na rzeczywistą biedę, szukając materialnego wsparcia dla swoich wiernych. Mimo że jego dobroć była wykorzystywana, zawsze kierował się zasadą: lepiej dać niegodnemu pomoc, niż odmówić temu, kto tej pomocy rzeczywiście potrzebuje¹⁰³. Szczególnie ważne jest to, że udzielił pomocy internowanemu w tych latach kard. Stefanowi Wyszyńskiemu, prymasowi Polski¹⁰⁴.

W wałbrzyskim środowisku niemieckich wiernych o. Johannes był znany z poprzednich lat i nie miał problemów z kontynuacją duszpasterskiej działalności swojego poprzednika o. Blümela. Kościoły, w których odprawiał nabożeństwa i spotykał się z wiernymi położone były w wałbrzyskich dzielnicach, w których znajdowały się największe skupiska mniejszości niemieckiej. Wszędzie tam miał świeckiego pomocnika, troszczącego się o kontakt z polskim administratorem parafii i pomagającego mu przy planowaniu i przeprowadzaniu nabożeństwa, godzin dla młodzieży, godzin biblijnych i odwiedzin chorych. W parafii na Białym Kamieniu był nim Bernhard Grund, a przy parafii śś. Aniołów Stróżów wspomniany wcześniej Walter Kariger. Głównym ośrodkiem duszpasterstwa pozostał kościółek Matki Boskiej Bolesnej. Pozostawiony do wyłącznego użytkowania, był dla niemieckich katolików niejako azylem. Tu mogli swobodnie używać języka ojczystego nie tylko w modlitwie i śpiewie, ale także pielęgnować swoje zwyczaje i tradycje oraz kultywować narodową tożsamość. Oprócz nabożeństw i nauki religii odbywały się tu wieczory dla rodziców, wykłady ubogaczone prezentacjami diapozytywem oraz comiesięczne godziny dla młodzieży, na które w latach rozkwitu duszpasterstwa przychodziła setka uczestników. W programie spotkań było czytanie niemieckich czasopism, omówienia i konferencje nt. przeczytanych książek, deklamacje poezji i wspólny śpiew. Podczas wspomnianych spotkań o. Johannes przekazywał wiadomości z Niemiec, docierające do niego poprzez przysyłane mu czasopisma¹⁰⁵, do których tutejsi Niemcy nie mieli dostępu, a docierający z terytorium Niemiec Zachodnich do Wałbrzycha radiowy sygnał, był zagłuszany przez odpowiednie urządzenia zainstalowane na górze Chełmiec.

Słowo pisane w języku niemieckim, dostępne w Wałbrzychu dopiero od lat 50. XX w. w Międzynarodowym Klubie Prasy i Książki oraz w ponownie otwartych po

¹⁰¹ A. Rozumek, *Mit herzblut Geschrieben. Johannes Liebelt als Briefschreiber (1945–1963)*, [w:] *Gottes...*, s. 66.

¹⁰² R. Jokieli, *op. cit.*, s. 177.

¹⁰³ W. Kariger, *op. cit.*, s. 59.

¹⁰⁴ Prymas podziękował ks. Liebeltowi za pomoc w specjalnym piśmie, które zostało mu skonfiskowane podczas kontroli w urzędzie celnym przed opuszczeniem Polski. Formą pomocy mogły być publikacje niemieckojęzyczne, mogące być lekturą uwięzionego Prymasa, o których wspomina w *Zapiskach więziennych*. IPN Wr 032/510, t. 2, Notatka służbowa z przeprowadzonej w dniu 12. [9.T.N.]12.1959 r. w Urzędzie Celnym w Mieroszowie rewizji bagażu wyjeżdżającego do NRF ks. Liebelta, k. 57; S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa 2006, s. 226.

¹⁰⁵ W. Kariger, *Im Dienst der verweisen Restgemeinden Niederschlesiens*, s. 60–62.

dłuższej przerwie bibliotekach, było silnie nasiąknięte ideologią komunistyczną, a ludność niemiecka nie przejawiała nim większego zainteresowania. Zupełnie inna sytuacja była w przypadku katolickiej biblioteki parafialnej, którą w domu parafialnym utworzył ks. Liebelt¹⁰⁶. Część książek zakupił z własnych funduszy, jednak wiele woluminów dostarczyli świeccy. Niemieckojęzyczne nowości wydawnicze przysyłałi mu m.in. ks. Ferdinand Piontek¹⁰⁷, wikariusz kapitulny Urzędu Arcybiskupiego w Görlitz, administrującego częścią archidiecezji wrocławskiej w NRD oraz ks. Willi Erben¹⁰⁸, będący po swoim wysiedleniu do NRD współpracownikiem katolickiego wydawnictwa św. Benona (Bennoverlag) z Lipska. Duży wpływ na czytelnictwo szczególnie wśród młodych, miał sam o. Johannes, który podczas godzin dla młodzieży omawiał wartościowe pozycje książkowe. Biblioteka była otwarta raz w tygodniu i po mszy św. Istniała do 1959 r.¹⁰⁹

Wokół kościółka Mariackiego, położonego w centrum Wałbrzycha rytmicznie pulsowało życie miasta. Codziennie, na pobliskim placu Kościelnym wokół znajdującego się tu pomnika z Aniołem Pokoju¹¹⁰, odbywał się targ, a sprzedający stawiali stragany także przy murach świątyni. Nieraz w czasie mszy słychać było głosy przekupniów, a pewnego dnia – jak wspominał Walter Kariger – ktoś zastawił drzwi wejściowe skrzyniami pełnymi owoców i warzyw. Na początku lat 50. XX w. Anioła Pokoju zastąpił obelisk z popiersiem Juliana Marchlewskiego, a plac otrzymał jego imię i inne oblicze. Celowo nasadzono szybko rosnące topole, które w krótkim czasie zasłoniły ewangelicki kościół Zbawiciela¹¹¹. Nowy wygląd zewnętrzny otrzymał również kościółek Mariacki, o który wyjątkowo zadbało Ministerstwo Kultury i Sztuki, mimo że ten był utrzymywany jedynie z datków niemieckich katolików. Przeznaczenie placu zmieniło się diametralnie. Zainstalowano na nim głośniki, z których co roku 1 maja z okazji Święta Pracy przez cały dzień odtwarzana była *Międzynarodówka* i inne pieśni marszowe, zakłócające nabożeństwa odbywające się w kościółku. Wierni za każdym razem ślali protesty do władz, które nie odnosiły skutku. W 1956 r. podczas jednej z burz piorun uderzył w dach kościółka, znacznie go uszkadzając. Straty oszacowano wówczas na 10 000 zł. Była to dość pokaźna suma, a władze państwowe tym razem nie chciały partycypować w kosztach naprawy. Aby temu zaradzić, ks. Liebelt wpadł na pomysł organizowania loterii fantowej. O nagrody, przy udziale wiernych, zatroszczył się w głównej mierze on sam. Każdy los kosztował 2 złote. Wylosować można było zylетки, czekoladę, kakao, obrazki i inne wówczas bardzo deficytowe towary, które duchowny otrzymał z Zachodu. Dochód z loterii wystarczył na pokrycie zaistniałych szkód¹¹².

¹⁰⁶ B. Grund, *Das kulturelle Leben der Deutschen in Niederschlesien unter polnischer Verwaltung 1947–1958*, Bonn und Berlin 1967, s. 114–116.

¹⁰⁷ Ks. Ferdinand Piontek (1878–1963) dr historii Kościoła, kanonik katedralny, prezes Stowarzyszenia św. Bonifacego, odpowiedzialny za duszpasterstwo katolików żyjących w diaspory. Po śmierci abpa Adolfa Bertrama w 1945 r., obrany wikariuszem kapitulnym Archidiecezji Wrocławskiej. W 1947 r. osiadł w Görlitz i tam pełnił swój urząd. W 1959 r. przyjął sakrę biskupią.

¹⁰⁸ Ks. Willi Erben, ur. 1906 w Wałbrzychu, przyjął święcenia kapłańskie w 1933 r. i został ustanowiony wikariuszem parafii w Dzierżonowie, *Handbuch 1934*, s. 91.

¹⁰⁹ IPN Wr 032/510, t. 8, Akta Wydziału III KW MO we Wrocławiu, k. 24; W. Kariger, *Eine Pfarrbücherei für die deutschen Katholiken*, WHB z czerwca 2004 r., s. 17.

¹¹⁰ Chodzi o pomnik ku czci poległych w wojnach prowadzonych przez Prusy w 1866 i 1871 r. T. Nochowicz, *Wałbrzyskie pamiątki wojny 1866 r.*, „Sudety” 2007, nr 1, s. 31.

¹¹¹ Pomnik J. Marchlewskiego został rozebrany po 1989 r., na jego miejscu w 2005 r. odsłonięto Pomnik Niepodległości. Topole zostały wycięte przy rewitalizacji pl. Kościelnego w 2010 r.

¹¹² W. Kariger, *Einer trage des andern Last...*, WHB z 15 lutego 1963 r., s. 30; Tenże, „Lotterie” zur Erhaltung des Gotteshauses, WHB z 1 grudnia 1966 r., s. 4.



Ryc. 2. Katolicy narodowości niemieckiej ze swoim duszpasterzem ks. Liebeltem podczas pielgrzymki w Bardzie, 27 lipca 1958

Źródło: Haus Schlesien – Königswinter (własność: Hildegard Kariger).

Jak można było zauważyć, ks. Liebelt szczególną wagę przywiązywał do katechizacji dzieci i młodzieży. W tym zakresie koncentrował się głównie na przygotowaniu do przystępowania do spowiedzi i Pierwszej Komunii Świętej. Mimo że w 1950 r. władze polskie utworzyły na terenie Wałbrzycha i powiatu wałbrzyskiego szkoły z niemieckim językiem nauczania¹¹³, to tak jak w ówczesnym polskim systemie oświaty, pozbawione były nauczania religii¹¹⁴. Ks. Liebelt zajął się głównie nauczaniem 13–14-latków. W katechizacji wspomagali go po otrzymaniu misji kanonicznej katecheci świeccy, m.in. Gertrud Maciejewski, Elisabeth Mattern i Walter Kariger. Zgodnie z ówczesnym polskim systemem prawnym, naukę religii można było przeprowadzać w pomieszczeniach kościelnych. W Wałbrzychu nauka religii dla dzieci niemieckich odbywała się w kościółku Mariackim¹¹⁵, a w innych miejscowościach w mieszkaniach prywatnych. W odległych od Wałbrzycha miejscowościach ks. Liebelt oferował przyspieszone przygotowanie do przyjęcia sakramentów. We wspomnianym przygotowaniu uczestniczył Walter Kariger, który wyjeżdżał tam na 2–3 tygodnie i codziennie uczył dzieci. Tak przygotowane intelektualnie dzieci przystępowały do Pierwszej

¹¹³ P. Retecki, *Szkolnictwo z niemieckim językiem nauczania w powiecie i mieście Wałbrzych w latach 1950–1961*, [w:] *Nowa kronika wałbrzyska*, t. 1, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2013, s. 139.

¹¹⁴ Katechizacja w szkołach podstawowych i średnich w pierwszych latach po II wojnie światowej opierała się na art. 120 Konstytucji marcowej z 1920 r. oraz na postanowieniach konkordatu pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Kościołem katolickim. Mimo jego zerwania przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej we wrześniu 1945 r. wymieniony artykuł konstytucji został utrzymany w mocy. Od 1947 r. nastąpił proces stopniowego rugowania religii ze szkół przez władze państwowe, aż do jej całkowitego usunięcia w 1961 r. Szerzej na ten temat napisał: S. Wójcik, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945–1961*, Wrocław 1995.

¹¹⁵ P. Retecki podaje, że w 1953 r. nauka religii odbywała się w 11 spośród 21 szkół z niemieckim językiem nauczania, istniejących na terenie Wałbrzycha i powiatu wałbrzyskiego. P. Retecki, *op. cit.*, s. 143.

Komunii Świętej, której udzielał im o. Johannes. Później dzieci te zapraszane były do Wałbrzycha. Zakwaterowane u rodzin, otrzymywały pogłębioną formację religijną i mogły uczestniczyć w religijnym życiu wspólnoty niemieckich katolików¹¹⁶. Ks. Liebelt zaczął uczyć w szkole dopiero w 1957 r., kiedy to został ustanowiony prefektem w Gimnazjum Niemieckim w Wałbrzychu¹¹⁷.

Duchowny cieszył się też dobrą opinią wśród polskich mieszkańców Wałbrzycha. Podobno w pewnej polskiej szkole na lekcji religii ksiądz opowiadał o życiu świętego: święty jest człowiekiem, który nie szuka swego, który przede wszystkim dzieli się z ubogimi, który kocha ludzi, jest stale radosny i do tego dobry. Na słowa kapłana zgłosił się chłopiec i powiedział: Księżę proboszczu, ja wiem! Jeśli święty taki musi być, to jest nim proboszcz Niemców¹¹⁸.

Szczególnym dniem w życiu o. Johannesesa był jego jubileusz 40-lecia przyjęcia święceń kapłańskich. Aby uczcić swojego duszpasterza, wspólnota niemieckich wiernych przez miesiąc przygotowywała się do tego święta. Licznie przybyli goście z Wrocławia, Świdnicy i Kotliny Kłodzkiej, zebrał się 21 czerwca 1953 r. na uroczystej mszy św. w kościele św. Franciszka z Asyżu na wałbrzyskim Podgórzu, której oprawę muzyczną – w postaci uroczystej *Mszy* Josepha Haasa – wykonali wdzięczni wierni. Homilię wygłosił jubilat. Po nabożeństwie udano się do sali domu parafialnego w Śródmieściu, gdzie odegrano sztukę Maxa Mella *Apostol*, przygotowaną pod kierunkiem ks. Liebelta, po której kapłan dzielił się wspomnieniami ze swojej długoletniej pracy duszpasterskiej¹¹⁹.

Bardzo ważnym przeżyciem i manifestacją wiary dla katolików narodowości niemieckiej były doroczne jednodniowe pielgrzymki do sanktuariów maryjnych w Bardzie Śląskim i Wambierzycach oraz do grobu św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy, które przed II wojną światową jak i wówczas odbywały się kolejną normalną i wąskotorową. Wyjazdy te, poza czysto religijnymi przeżyciami, miały dla uczestników walor krajoznawczy. Dawały wiele radości i pozwalały choć na chwilę zapomnieć o niepewności jutra, znoju i troskach codzienności¹²⁰. Inicjatorem pielgrzymek był Walter Kariger, który głównie zajmując się pomocą w duszpasterstwie niemieckich katolików od 1949 r., jeździł z grupą 30–60 osób, rocznie 8–10 razy naprzemiennie do wspomnianych sanktuariów. O. Liebelt, zauważając sukces tego przedsięwzięcia, po objęciu duszpasterstwa w Wałbrzychu, rokrocznie udawał się na pielgrzymkę do Barda Śląskiego w ostatnią niedzielę lipca. Pierwotne pielgrzymki młodzieży przerodziły się w wyjazdy całej wałbrzyskiej wspólnoty niemieckich wiernych, do której wkrótce dołączyli inni Niemcy mieszkający Dolnego i Górnego Śląska¹²¹. Najliczniejsza pielgrzymka do Barda Śląskiego odbyła się 29 lipca 1956 r., kiedy to z Wałbrzycha i innych śląskich miejscowości przybyło ok. 1000 osób¹²². Znaczenie bardzkich pielgrzymek dla katolików narodowości niemieckiej było ogromne. Pozostali na Śląsku Niemcy nadal mogli kontynuować i rozwijać dawne śląskie tradycje religijne, publicznie modlić się w języ-

¹¹⁶ W. Kariger, *op. cit.*, s. 61.

¹¹⁷ „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 1957, nr 1–2, s. 51.

¹¹⁸ R. Jokiel, *op. cit.*, s. 175.

¹¹⁹ W. Kariger, *op. cit.*, s. 62.

¹²⁰ Relacja ustna D. Stempowskiej z 23 kwietnia 2015 r.

¹²¹ W. Kariger, *op. cit.*, s. 60–61.

¹²² Archiwum Parafii Barda, Księga pielgrzymek, b.p.s.

ku serca (na Górnym Śląsku było to zakazane), otrzymać duchowe wsparcie i integrować się we własnej wspólnocie narodowej.

Omawiając zagadnienie duszpasterstwa katolików narodowości niemieckiej nie sposób pominąć szczególnego zainteresowania biskupa Bolesława Kominka tą grupą wiernych. Wizytując dekanat wałbrzyski, przyjął zaproszenie niemieckich katolików i 19 maja 1957 r. przybył do kościoła św. Franciszka z Asyżu. Celebując eucharystię, wygłosił do licznie zgromadzonych wiernych 40-minutowe kazanie w języku niemieckim¹²³, w którym przywołał wspomnienia z rodzinnego Górnego Śląska, gdzie Polacy i Niemcy potrafili po sąsiedzku żyć ze sobą w pokoju¹²⁴. Serdeczne słowa biskupa dowartościowały zebranych, którzy mając status bezpaństwowca wreszcie poczuli, że zostali potraktowani podmiotowo¹²⁵. Już wtedy bp Kominek dał się poznać jako budowniczy mostów między narodami. Jego czyny wyprzedziły słowa, które później zawarł w redagowanym przez siebie *Orędziu biskupów polskich do biskupów niemieckich* w 1965 r., by zacząć dialog i wzajemne poznanie obyczajów ludowych, kultu religijnego i stylu życia, udzielając wybaczenia i prosząc o nie¹²⁶.

Działalność duszpasterska i społeczna ks. Liebelta była poddana inwigilacji przez Służbę Bezpieczeństwa. Powodem tego był istniejący w latach 50. XX w. konflikt pomiędzy PRL a RFN, wynikający z zaszłości historycznych, politycznych i społecznych, potęgowany przez tragiczne doświadczenia ostatniej wojny oraz ówczesną zimnowojenną sytuację międzynarodową, zdominowaną przez konflikt między Wschodem a Zachodem. Szczególną rolę odgrywał wtedy rewizjonizm niemiecki, dotyczący przebiegu polskiej granicy zachodniej, którego uprawianie zarzucono też mniejszości niemieckiej w Polsce. Każda jej działalność, która nie mieściła się w logice ustrojowej Polski Ludowej i wykazywała jakiegokolwiek znamiona opozycji wobec oficjalnego kursu politycznego, powodowała prowadzenie – pod przykrywką administracyjnej i propagandowej walki z rewizjonizmem – zakrojonej na szeroką skalę i realizowanej na wielu polach walki z wszelkimi przejawami niemieczyny. Problem rewizjonizmu został wykorzystany również do realizacji restrykcyjnego kursu polityki wyznaniowej i oskarżenia autochtonicznego duchowieństwa na tzw. Ziemiach Odzyskanych o jego uprawianie oraz jako pretekst do prześladowań. Zarzuty dotyczyły najczęściej negocjowania polskości tych terenów, szerzenia niemieczyny, utrzymywania kontaktów z RFN, czy demonstracyjnego posługiwania się językiem niemieckim. Pozwalały one maskować rzeczywisty represyjny i bezprawny charakter działań wymierzonych w duchowieństwo, a zarazem służyły neutralizacji nie tylko poszczególnych osób duchownych – autochtonów pochodzenia niemieckiego, lecz również całego polskiego Kościoła, który bezpodstawnie oskarżano o tolerowanie tendencji rewizjonistycznych¹²⁷. W 1952 r. praca i osoba ks. Liebelta została scharakteryzowana przez pracownika bezpieki następująco¹²⁸:

¹²³ Archiwum Parafii św. Franciszka z Asyżu w Wałbrzychu, Kronika domowa do 1 IX 1947 do 1957 r. Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Wałbrzych Podgórze, b.p.s.

¹²⁴ W. Kariger, *Dr. Boleslaus Kominek, erster polnischer Bischof nach dem Kriege in Breslau*, WHB z lipca 2005, s. 4.

¹²⁵ W. Kariger, *op. cit.*, s. 60.

¹²⁶ Por. *Orędzie Biskupów Polskich do ich Niemieckich Braci w Chrystusowym Urzędzie Pastorskim* [w:] *Listy Pastorskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paris 1975, s. 829–839.

¹²⁷ B. Noszczak, *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008, s. 144–145.

¹²⁸ Zachowano oryginalną pisownię i interpunkcję.



Ryc. 3. ks. Johannes Liebelt wraz z Bp Bolesławem Kominkiem (Wałbrzych-Podgórze, 29 lipca 1956)
Źródło: Haus Schlesien – Königswinter (własność: Hildegard Kariger).

Sprawa zbierania się Niemców [sic!] i księdza LIEBELTA który to zamieszkuje w Wałbrzychu i jest wrogo ustosunkowany do obecnej rzeczywistości w Polsce a szczególnie Ziemi Odzyskanych mocno sfanatyzowany idący na pasku kleru reakcyjnego, dotychczasowe dane stwierdzają, że zbierają się tam przeważnie Niemcy [sic!], mężczyźni w wieku 20–26 lat. Wykłady ich trwają nieraz do godz. 24.00 w nocy. Charakter tychże zebrań dotychczas nie ustalono, ze względu na brak agentury mimo wszystko posiadamy [sic!] kontakt poufny który to informuje nas w jakie dni i w jakich godzinach zbierają się Niemcy [sic!] u kogo oraz stan ilościowy z niedokładnością liczbową. Do środowiska tego został opracowany kandydat do werbunku, który to po zbadaaniu jego możliwości zostanie zwerbowany i wprowadzony w dane środowisko celem głębszego przepracowania tegoż środowiska. Tak do jednej grupy jak i do drugiej zostanie nakreślony plan przedsięwzięć operacyjnych z uwzględnieniem opracowania kandydatów na werbunek celem uzyskania danych z punktu widzenia K[omitetu]. W[ojewódzkiego]¹²⁹.

W grudniu 1957 r. stwierdzono, że „zanotowano wybitnie rewizjonistyczną działalność ks. Liebelta, który skupia wokół siebie młodzież niemiecką [sic!] wpajając ducha odwetu posiada dość liczne kontakty z ludźmi w NRF¹³⁰”.

W latach 1955–1958 na ks. Liebelta prowadzono sprawę ewidencyjno-obsługową w ramach rozpracowania środowiskowego pod kryptonimem „ODWET” zało-

¹²⁹ IPN Wr 053/338, Sprawozdanie miesięczne szefa PUBP – Wałbrzych za okres od dnia 1 stycznia do dnia 31 stycznia 52 r., k. 2.

¹³⁰ IPN Wr 053/875 Charakterystyka kontrwywiadowcza po zagadnieniu rewizjonizmu dot. miasta i powiatu Wałbrzyskiego [sic!] z dn. 6 XII 1957 r. sporządzona przez st. Ofic. Oper. SB KMMO w Wałbrzychu R Kalkowskiego, k. 331.

żonego na księży autochtonów, koordynowanego przez wydział III Komendy Wojewódzkiej MO we Wrocławiu¹³¹.

Na przełomie lat 1956–1957 nastąpiła zmiana w polityce władz wobec ludności niemieckiej i zgodzono się na wyjazdy do Niemiec. Skutkiem tego liczebność niemieckiej wspólnoty wiernych w Wałbrzychu i okolicach znacznie się zmniejszyła. Wyjazd na tak wielką skalę spowodował, że nabożeństwa dla niemieckich katolików odbywały się jedynie w kościółku Mariackim¹³². Pozostali głównie ludzie starsi, schorowani i ci, którzy związali się z rodzinami polskimi. Zbiegło się to również z poważnym pogorszeniem stanu zdrowia o. Liebelta. Pielęgnacją chorego zajął się Walter Kariger, który w tym celu pozostał jeszcze z rodziną w Polsce. W październiku 1957 r. ks. Liebelt otrzymał zaproszenie, by odwiedzić młodszego brata Paula mieszkającego w Bottrop w RFN, który jako jedyny z rodzeństwa jeszcze żył i którego kapłan nie widział od 15 lat. Po trzykrotnym złożeniu wniosku o wyjazd na 3 miesiące, otrzymał negatywną odpowiedź, gdyż Urząd do Spraw Wyznań w sierpniu 1958 r. wniósł o negatywne załatwienie sprawy. Od stycznia 1959 r. ponowił starania, tym razem o wyjazd na stałe, a Urząd do Spraw Wyznań nie wniósł żadnych zastrzeżeń. Bp Bolesław Kominek z dniem 15 września zwolnił duchownego z obowiązków duszpasterstwa katolików narodowości niemieckiej na terenie Archidiecezji Wrocławskiej i złożył serdeczne podziękowanie za gorliwą pracę duszpasterską¹³³. W tym celu ordynariusz wrocławski specjalnie przyjechał do Wałbrzycha 2 października, aby na uroczystej mszy św. w kościółku Matki Boskiej Bolesnej pożegnać o. Johanna i przedstawić wiernym jego następcę ks. Wolfganga Zeldera¹³⁴. Polski biskup przekazał wzruszające słowa wdzięczności niemieckiemu kapłanowi za długoletnią posługę i postawił go jako wzór duszpasterza. Chwalił kapłana z plecakiem i jego misjonarską działalność, która była świadectwem umiłowania ewangelicznego ubóstwa. W swoim kazaniu biskup porównał pożegnanie ks. Liebelta z rozstaniem się św. Pawła z efezjanami w Milecie (zob. Dz 20, 18–38). Jak wspominał Walter Karier

w mieście rozeszła się wiadomość, że polski biskup w kościółku Mariackim odprawił mszę św. dla niemieckiej wspólnoty. Kiedy z biskupem wyszliśmy z kościółka, zebrało się liczne grono polskich wiernych i powitało go okrzykami. On ich pobłogosławił i poszedł z nami na ul. Garbarską, gdzie siostra Martha i siostra Gerthrua, [...] przygotowały prostą kolację. To był długi wieczór z treściwą rozmową¹³⁵.

Sam wyjazd z Wałbrzycha nie był dla ks. Liebelta miłym przeżyciem. Z goryczą napisał o tym: „Wyjeżdżam z Ojczyzny (Heimat) z ciężkim sercem. Jak ktoś może ocenić należycie sytuację i powiedzieć, że powinienem pojechać do Ojczyzny (Heimat)? Nie robię sobie wspaniałych wyobrażeń o Złotym Zachodzie, raczej jestem świadomy, w jaki sposób będę głęboko zraniony”¹³⁶.

¹³¹ IPN Wr 032/510, t.8, Akta wydziału III KW MO we Wrocławiu, k. 3 i 23.

¹³² B. Grund, *op. cit.*, s. 136.

¹³³ IPN Wr 0101/1021, Akta Paszportowe – Liebelt Jan, s. Paula, ur. 1889, k. 27–59; *ibidem*, Pismo bpa B. Kominka, ordynariusza wrocławskiego do ks. J. Liebelta, L.dz. 5434/59 z dn. 29 VIII 1959 r.

¹³⁴ Ks. Wolfgang Zelder ur. w 1931 r. w Zabrze-Mikulczycach, duszpasterz katolików narodowości niemieckiej w Wałbrzychu w latach 1957–1962. A. Sabisch, *op. cit.*, s. 201.

¹³⁵ W. Kariger, *Die Marienkirche in Waldenburg...*, s. 17.

¹³⁶ A. Rozumek, *Mit herzblut Geschrieben*, s. 67.

W związku z wyjazdem do RFN Służba Bezpieczeństwa zobowiązała księdza do wcześniejszego okazania bagażu w Urzędzie Celnym w Miosroszowie. Podczas rewizji zakwestionowano i skonfiskowano mu m.in. szereg notatek i sprawozdań z jego posługi w latach 1946–1958¹³⁷. Niektóre zapiski po powrocie do Wałbrzycha musiał spalić. Ostatni raz ze swoją wałbrzyską wspólnotą spotkał się w kościółku Maryjnym w Wigilię na odprawianej przez siebie pasterce. Następnego wieczora pod opieką Waltera Karigera wyjechał pociągiem z dworca Wałbrzych Główny do RFN. Granicę przekroczył w Kunowicach i dotarł do obozu przejściowego w miejscowości Friedland koło Göttingen¹³⁸. Tam drogi Karigera i ks. Liebelta rozeszły się. Kościelny zamieszkał z rodziną w Wolfsburgu, a ksiądz u brata w Bottrop. W ten sposób opuścił Śląsk ostatni kapłan dawnej Archidiecezji Wrocławskiej.

OSTATNIE LATA ŻYCIA W NIEMCZECH

Ostatnią placówką duszpasterską ks. Liebelta był dom starców św. Michała w Heidelbergu prowadzony przez miejscowy „Caritas”, gdzie brał udział w apostołstwie chorych. Mimo swoich dolegliwości (reumatyzm i artretyzm), nadal prowadził aktywny tryb życia, spotykając się z przyjaciółmi w obu państwach niemieckich. Niestety, władze polskie zabroniły mu przyjazdu w odwiedziny na Śląsk. Nieustannie troszczył się o potrzebujących, przesyłając do NRD i na Śląsk wielką liczbę paczek z pomocą materialną¹³⁹. W 1960 r. uczestniczył w ceremonii zakończenia Światowego Kongresu Eucharystycznego w Monachium. Jego ostatnim, jak się okazało, życzeniem było spotkać się w przyjacielskim gronie z okazji 50. rocznicy przyjęcia święceń kapłańskich w domu św. Bonifacego, apostoła Niemiec we Fuldzie. Miało to być całkiem w Liebeltowskim stylu: kto chciał mu sprawić prezent, miał to zrobić poprzez uprzednie wysłanie paczki do NRD. Chciał spędzić czas ze swoimi przyjaciółmi w refleksji nad Słowem Bożym i radośnie świętować podczas niedzieli Zesłania Ducha Świętego. Niestety, stan jego zdrowia w styczniu 1963 r. gwałtownie się pogorszył. Lekarze stwierdzili niewydolność serca, duszności i w ostatnich tygodniach życia całkowity brak apetytu. Zmarł 11 marca tego samego roku na zator płuc. Trzy dni później, 14 marca, został pochowany na górskim cmentarzu w Heidelbergu. Na pogrzeb przybyli przyjaciele, dawni parafianie i mieszkający w RFN byli wałbrzyskanie. Mszę żałobną odprawił pochodzący ze Śląska ks. Heinrich Tilling, a pochówku dokonał ks. prał. Albert Strehlin, przewodniczący niemieckiego związku „Caritas” i długoletni przyjaciel zmarłego¹⁴⁰.

Wspólnota tworzona przez ks. Liebelta w Wałbrzychu przetrwała pomimo jego śmierci i rozproszenia po wyjeździe większości jej członków do RFN. Od 1966 r. uczestnicy nabożeństw i spotkań w kościółku Mariackim spotykali się na dorocznych spotkaniach byłych wałbrzyszan (*Waldenburger Heimattreffen*) w Dortmundzie, aby

¹³⁷ Materiały te najprawdopodobniej zostały zniszczone. IPN Wfr 032/510, t. 2, Notatka służbowa z przeprowadzonej w dniu 12.[9.T.N.]12.1959 r. w Urzędzie Celnym w Miosroszowie rewizji bagażu wyjeżdżającego do NRF ks. Liebelta, k. 57.

¹³⁸ W. Kariger, *Im Dienst...*, s. 63.

¹³⁹ W. Kariger, *Gedenken an...*, s. 3.

¹⁴⁰ R. Jokiel, *op. cit.*, s. 177–178.

wspominać swoich kapłanów i opuszczoną Ojczyznę¹⁴¹. Kustoszem pamięci o o. Johannesie przez pół wieku od śmierci kapłana był jego świecki współpracownik Walter Kariger, który na łamach czasopisma „Waldenburger Heimatbothe”, niemal co roku przywoływał postać swojego przyjaciela i duchowego ojca. Ostatnie wspomnienie o nim napisał krótko przed śmiercią¹⁴². Zmarł 7 sierpnia 2013 r. w Wolfsburgu¹⁴³.

Po wyjeździe ks. Zeldera do RFN niemieckimi katolikami w Wałbrzychu zajmowali się księża diecezjalni z Wrocławia, którzy zredukowali liczbę nabożeństw w kościółku Mariackim. Żaden z nich nie zamieszkał na stałe w mieście. Od 1964 r. opisywane duszpasterstwo prowadzi ojcowie franciszkanie, m.in. o. Bonaventura Hassa, oo. Kasjan i Gerhard Krawczykowie, o. Berthold Altaner i o. Bernardin Leisner. Obecnie msze dla katolików narodowości niemieckiej są odprawiane w I i III niedzielę miesiąca. Przewodniczy im o. Marian Bernard Arndt OFM¹⁴⁴.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Instytut Pamięci Narodowej, oddział Wrocław

Akta paszportowe

Akta wydziału III KW MO we Wrocławiu

Sprawozdania miesięczne szefa PUBP – Wałbrzych

Charakterystyki kontrwywiadowcze po zagadnieniu rewizjonizmu dot. miasta i powiatu wałbrzyskiego

Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu

Duszpasterstwo Niemców

Referat duszpasterstwa katolików narodowości niemieckiej 1950–1953

Taufbuch der katholischen Parochie Bunzlau 1876–1890

Archiwum Dekanalne Wałbrzych-Południe, Segregator parafii pw. św. Franciszka z Asyżu.

Archiwum Parafii Bardo, Księga pielgrzymek.

Archiwum Parafii św. Franciszka z Asyżu w Wałbrzychu, Kronika domowa od 1947 do 1957 r.

Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Wałbrzych-Podgórze.

Źródła drukowane:

Bericht über die Verwaltung und den Stand Gemeindeangelegenheiten der Stadt Wansen, Wansener Zeitung z 22 kwietnia 1914 r.

Königliche Waisen und Schulanstalt zu Bunzlau. Gymnasium. Jahresbericht über das Schuljahr Ostern 1903 bis Ostern 1904—Ostern 1907—1908, Bunzlau 1904–1908.

Königliches Gymnasium zu Bunzlau mit Ersatzunterricht für das Griechische. Jahresbericht über das Schuljahr 1908/09, Bunzlau 1909.

Gleiss H.G.W., *Breslauer Apokalypse 1945. Dokumentarchronik vom Todeskampf und Untergang einer deutschen Stadt und Festung am Ende des Zweiten Weltkrieges*, Bd. 9 i 7, Wedel-Rosenheim 1993 i 1997.

Handbuch des Bistums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1913–1942, Breslau 1913–1942.

Hornig E., *Breslau 1945. Wspomnienia z oblężonego miasta*, przekł. V. Grotowicz, Wrocław 2009.

Orędzie Biskupów Polskich do ich Niemieckich Braci w Chrystusowym Urzędzie Pastorskim, [w:] *Listy Pastorskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paris 1975.

¹⁴¹ W. Kariger, *Erstes Sondertreffen der Marienkirchler in Dortmund*, WHB z 15 września 1966, s. 5.

¹⁴² *Idem*, *In memoriam pater Johannes Liebelt, den schlesischen Franziskus*, WHB z kwietnia 2013 r., s. 2.

¹⁴³ Nekrolog Waltera Karigera, WHB z sierpnia 2013 r., s. 31.

¹⁴⁴ D. Stempowska, *70 Jahre Ausdauer und Geduld*, „Schlesien in Kirche und Welt“ 2014, nr 2, s. 37–38.

- Lassmann W., *Moje przeżycia w Festung Breslau. Z zapisków kapłana*, tłum. A. Wziątek, Wrocław 2013.
- Liebelt J., *Wenn ich an meine Jugend denke*, [w:] *Pfarrer Johannes Liebelt – Priester der Erdiözese Breslau und Bruder Christian im Christkönigs-Institut Meitingen*, hrsg. B. Rüger, Konstanz 1986.
- Liebelt J., *Ein kleines stilles Leuchten*, Lautawerk, Lausitz, b.r.w.
- Liebelt J., *Lautawerk, Kreis Calau (Brandenburg). Rückblick auf das erste in Lautawerk*. Schlesisches Bonifatiusvereins-Blatt z 1 marca 1935 r.
- Peikert P., *Kronika dni obłężenia. Wrocław 22 I-6 V 1945*, do druku podali oraz wstępem opatrzyli K. Jonca, A. Konieczny, Wrocław-Warszawa-Kraków 2008.
- Relacja Gabriele Aust, Laudgera Westricka, Marthy Reimann, Relacja s. Gertrudis* [w:] *Gottes vielgeliebtes Ankraut. Pfarrer Johannes Liebelt – Priester der Erdiözese Breslau und Bruder Christian im Christkönigs-Institut Meitingen*, hrsg. B. Rüger, Konstanz 1986.
- Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1897*, Breslau 1897.
- „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 1957, nr 1–2.
- Wyszyński S., *Zapiski więzienne*, Warszawa 2006.

Opracowania:

- Błaszczuk T., *Fakultet Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1811–1914. Aspekt historyczno-prawny*, Legnica 2001.
- Clemenz B., *Geschichte der katholischen Gemeince und der katholischen Kirchen von Liegnitz*, [w:] *800 Jahre Geschichte der kathol. Gemeinde von Liegnitz*, Liegnitz 1921.
- Fitych T., *Kluczowe środowisko życia ks. Gerharda Hirschfeldera. Quickborn*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2011, nr 19.
- Głowiński T., *Pierwszy szturm na Festung Breslau w 1945 roku – lutowo-marcowe próby zdobycia miasta z marszu*, [w:] *Festung Breslau 1945. Nieznany obraz*, Wrocław 2013.
- Gottes vielgeliebtes Ankraut. Pfarrer Johannes Liebelt – Priester der Erdiözese Breslau und Bruder Christian im Christkönigs-Institut Meitingen*, hrsg. B. Rüger, Konstanz 1986.
- Grund B., *Das kulturelle Leben der Deutschen in Niederschlesien unter polnischer Verwaltung 1947–1958*, Bonn und Berlin 1967.
- Hoffmann H., *Im Dienste des Friedens. Lebenserinnerungen eines katholischen Europäers*, Stuttgart–Aalen 1970.
- Hoffmann H., *Bernhard Strehler (1872–1945)*, [w:] *Schlesische Priesterbilder*, hrsg. J. Gottschalk, Aalen/Württ. 1967.
- Honka N., Otte W., *Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. II, red. J. Rostropowicz, Łubowice–Opole 2006.
- Jokiel R., *Johannes Liebelt (1889–1963)*, [w:] *Schlesische Priesterbilder*, hrsg. J. Gottschalk, Aalen/Württ. 1963.
- Jubileusz 700-lecia przyjścia franciszkanów do Legnicy 1284–1984*, Legnica 1984.
- Kariger W., *Im Dienst der verweisen Restgemeinden Niederschlesiens*, [w:] *Gottes vielgeliebtes Ankraut. Pfarrer Johannes Liebelt – Priester der Erdiözese Breslau und Bruder Christian im Christkönigs-Institut Meitingen*, hrsg. B. Rüger, Konstanz 1986.
- Kariger W., *Gedenken an einen Priester und Menschenfreund: Johannes Liebelt*, „Waldenburger Heimatbothe” z marca 2003.
- Kariger W., *Im Dienst der verweisen Restgemeinden Niederschlesiens*, [w:] *Gottes vielgeliebtes Ankraut. Pfarrer Johannes Liebelt – Priester der Erdiözese Breslau und Bruder Christian im Christkönigs-Institut Meitingen*, hrsg. B. Rüger, Konstanz 1986.
- Kariger W., *Die Marienkirche in Waldenburg, Begräbniskirche-Wallfahrtskapelle, Mittelpunkt der katholischen Seelsorge nach dem Zweiten Weltkrieg für Waldenburg und Niederschlesien*, „Waldenburger Heimatbothe” z marca 2004.

- Kariger W., *Eine Pfarrbücherei für die deutschen Katholiken*, „Waldenburger Heimatbothe“ z czerwca 2004.
- Kariger W., *Dr. Boleslaus Kominek, erster polnischer Bischof nach dem Kriege in Breslau*, „Waldenburger Heimatbothe“ z lipca 2005.
- Kariger W., *Erstes Sondertreffen der Marienkirchler in Dortmund*, „Waldenburger Heimatbothe“ z 15 września 1966.
- Kariger W., *In memoriam pater Johannes Liebelt, den schlesischen Franziskus*, „Waldenburger Heimatbothe“ z kwietnia 2013 r.
- Kariger W., *„Lotterie“ zur Erhaltung des Gotteshauses*, „Waldenburger Heimatbothe“ z 1 grudnia 1966 r.
- Kariger W., *Einer trage des andern Last...*, „Waldenburger Heimatbothe“ z 15 lutego 1963 r.
- Kominek R., *Ziemie Zachodnie – mandat sprzed dwudziestu lat*, [w:] *Szkie do portretu. Kardynał Bolesław Kominek*, red. J. Krucina, Wrocław 2005.
- Kraft C., Jankowiak S., *Dolny Śląsk*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, red. D. Boćkowski, t. IV, Warszawa 2001.
- Książek S., *Terytorialna organizacja kościelna Kotliny Kamiennogórskiej w XX w.*, Kamienna Góra 2000.
- Legnica. Zarys monografii miasta*, red. S. Dąbrowski, Wrocław–Legnica 1998.
- Misiurek J., *Guardini Romano*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1993, t. 6.
- Młotek A., *Teologia katolicka na Uniwersytecie Wrocławskim ze szczególnym uwzględnieniem dziejów teologii moralnej*, Wrocław 1998.
- Myszor J., *Duchowieństwo katolickie na Śląsku 1742–1914. Z dziejów duszpasterstwa w diecezji wrocławskiej*, Katowice 2011.
- Nekrolog Waltera Karigera, „Waldenburger Heimatbothe“ z sierpnia 2013 r.
- Nochowicz T., *Wałbrzyskie pamiątki wojny 1866 r.*, „Sudety” 2007, nr 11.
- Noszczak B., *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2008.
- Nowosielska-Sobel J., Sobel G., *Dolny Śląsk w latach 1918–1945* [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrześniński, Wrocław 2006.
- Olczak M., *Bolesławiec*, Jelenia Góra-Bolesławiec 2000.
- Pater J., *Ksiądz infundat dr Karol Milik jako rządcą archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1951*, Wrocław 2012.
- Pater J., *Hoffmann Hermann*, [w:] *Słownik Biograficzny Katolickiego Duchowieństwa Śląskiego XIX i XX wieku*, Katowice 1996.
- Preisner-Stokłosa M., *Mieszkańcy Festung Breslau*, [w:] *Festung Breslau 1945. Historia i Pamięć*, red. T. Głowiński, Wrocław 2009.
- Retecki P., *Szkołnictwo z niemieckim językiem nauczania w powiecie Wałbrzych w latach 1950–1961*, *Nowa kronika wałbrzyska*, t. 1, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2013.
- Rozumek A., *Mit herzblut Geschrieben. Johannes Liebelt als Briefschreiber (1945–1963)*, [w:] *Gottes vielgeliebtes Ankraut. Pfarrer Johannes Liebelt – Priester der Erdiözese Breslau und Bruder Christian im Christkönigs-Institut Meitingen*, hrsg. B. Rüger, Konstanz 1986.
- Ruppert G., *Quickborn – katholisch und jugendbewegt. Ein Beitrag zur Wirkungsgeschichte der katholischen Jugendbewegung*, Opole 1999.
- Schabisch A., *Die seelsorgliche Betreuung der katholischen deutschen Restbevölkerung in Breslau und der Provinz Niederschlesien seit dem 1945*, „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte“ 1969, nr 27.
- Schillke R., *Moje wspomnienia szkolne*, [w:] *Księga pamiątkowa z okazji 50-lecia powstania Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Wałbrzychu*, Wałbrzych 2008.
- Schmitz J., *Dzieje Rachowic*, Gliwice 2007.
- Stempowska D., *70 Jahre Ausdauer und Geduld*, „Schlesien in Kirche und Welt“ 2014, nr 2.

Tempczyk K., *Max Josef Metzger – pionier ekumenizmu w Kościele rzymskokatolickim*, „Studia Oecumenica” 2011, nr 11.

Thiel N., *Bumbe Otto*, [w:] *Liegnitzer Lebensbilder des Stadt – und Landkreises*, hrgb. H. Unterricht, Bd. 1, Hofheim/Taunus 2001.

Thiel N., *Liebelt, Johannes*, [w:] *Liegnitzer Lebensbilder des Stadt– und Landkreises*, hrgb. H. Unterricht, Bd. 1, Hofheim/Taunus 2001.

Walendzik P., *Idee ruchu liturgicznego w życiu i pismach Josepha Ratzingera*, *Warszawskie Studia Teologiczne* XXV/2/2012.

Worbs M., *Religijne i pedagogiczne aspekty działalności ruchu Quickborn na Śląsku*, *Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego* 20/2000.

Wójcik S., *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945–1961*, Wrocław 1995.

Zalewski Z., *Boży muzykant*, „Gość Opolski” z 11 listopada 2007 r.

Żak K., Moniatowicz J., *Bolesławiec – miasto ceramiki*, Bolesławiec 2004.

Relacje ustne:

Relacja ustna D. Stempowskiej z 23 kwietnia 2015 r.

Strony internetowe:

www.buerodienste.biz/lauta2007/kirchen-lauta-sachsen.php [dostęp: 22.04.2008].

SUMMARY

FATHER JOHANNES LIEBELT – THE REVEREND OF GERMAN CATHOLICS IN WAŁBRZYCH

To continue the important industrial production and coal mining in the Wałbrzych area of Lower Silesia the Polish authorities found it necessary to maintain a significant German population. A large proportion of these highly skilled and experienced workers were of the Roman Catholic faith. Their spiritual wellbeing continued to be served by German priests after the end of the Second World War as appointed by Church authorities. The priest Johannes Liebelt (1889–1963) was the longest serving spiritual leader for this confessional group, a strong advocate of German identity for his flock. Providing stimulation for their cultural and educational lives Liebelt was active in the entire Lower Silesian region until 1959. Particularly interested in liturgical restoration he was strongly involved in the „Una Sancta” and „Quickborn” movements. Largely biographical in nature this article looks at the vicissitudes of Liebelt’s life, his birth in Bolesławiec to his final days in Heidelberg in Western Germany. In particular his work as a parish priest in Lautawerk Lusiatia; his collaboration with Max Joseph Metzger in Meitingen; the time he spent in Rachowice near Gliwice and his service as a chaplain of a hospital in the Festung Breslau.

CZĘŚĆ III



ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

MIECZYŚLAW K. LENIARTEK

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu

ARCHITEKTURA DLA KULTURY W KRAJOBRAZIE WAŁBRZYCHA

WPROWADZENIE

Kultura jest wyrazem hierarchii wartości uznawanych przez mieszkańców różnorodnych jednostek osadniczych. Jej przejawy są konsekwencją realizacji potrzeb wyższego rzędu, takich jak: samorealizacji – w tym estetycznych i poznawczych, a także szacunku i uznania oraz przynależności. Lokalna społeczność posługuje się przy tym charakterystycznym kodem kulturowym, pozwalającym na wyróżnienie jej spośród innych grup. W ten sposób kształtuje się też specyficzny krajobraz kulturowy, pozwalający na identyfikację danego miejsca w świadomości zarówno mieszkańców, jak i osób spoza tego kręgu kulturowego.

W przypadku rewitalizacji zdegradowanych struktur społecznych i fizycznych kultura pozwala odbudować spójne społeczności lokalne. Poczucie przynależności do danej grupy i miejsca kształtowane jest poprzez odwołanie się do dziedzictwa materialnego i niematerialnego, jak też tego nowo tworzonego, będącego przejawem kreatywności współczesnej społeczności. Interesującą ilustracją tego zjawiska jest odnowa postindustrialnego Wałbrzycha, w którym elementem stabilizującym zaburzone struktury okazała się właśnie kultura. Będący jej wyrazem fizyczny krajobraz miejski, z całą jego złożonością, jest traktowany w procesie rewitalizacji jako stymulator przemian¹.

Celem niniejszego artykułu jest uświadomienie walorów wałbrzyskich obiektów dla kultury oraz ich znaczenia w szeroko rozumianym krajobrazie miasta. Jako podstawę badań przyjęto metodę indukcyjną, polegającą na analizie dawnych materiałów ikonograficznych, kartograficznych i planistycznych, a także współczesnych projektów obiektów użyteczności publicznej. Całość skonfrontowano z własnymi obserwacjami dokonanymi w trakcie wizji lokalnej. Zastosowano tu również metodę dedukcyjną, analizując założenia funkcjonalno-przestrzenne na tle zachodzących przemian gospodarczych i społecznych wraz z obowiązującymi poglądami estetycznymi. Pozwoliło to na odniesienia zarówno do obowiązującej obecnie doktryny konserwatorskiej,

¹ *Kultura – Polityka – Rozwój: o kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów*, „Wolność i Solidarność” 2012, nr 44.

jak i nowych kierunków w zakresie kształtowania przestrzeni kulturowej współczesnego miasta.

KULTURA JAKO STYMULATOR PRZEMIAN MIASTA

W poszukiwaniu nowych instrumentów przemian zakłóconego współcześnie rozwoju społeczno-gospodarczego zwrócono uwagę na kulturę, jako sferę związaną z kreatywnością społeczną i innowacyjnością gospodarczą. Wyrazem tego są liczne strategie, programy i projekty kulturalne ukierunkowane na wykorzystanie kultury dla potrzeb polityki społecznej i gospodarki przestrzennej na obszarach regionów, jak i pojedynczych miejscowości. Dotyczą one zarówno instrumentów mających zastosowanie w skali regionalnej (np.: *Kultura–Polityka–Rozwój: O kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów*, red. S. Szultka, P. Zbieranek, Gdańsk 2012), lokalnej (np.: *Oblicza kreatywności: przedsiębiorczość w sektorach kreatywnych dla początkujących i zaawansowanych*, red. P. Kaczmarek-Kurczak, K. Dąbrowska, Warszawa 2014), jak i poszczególnych instytucji kultury (np.: *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju: Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*, red. M. Śliwa, Kraków 2011).

Stymulującą rolę kultury postrzega się też jako motyw przewodni licznych programów rewitalizacji miast, jak i zagospodarowania ich dla potrzeb ruchu turystycznego. O popularności tego podejścia świadczą liczne raporty badawcze (np.: R. Kasprzak, T. Skalska, *Raport końcowy z wyników projektu badawczego „Badanie oddziaływania społeczno-ekonomicznego przedsięwzięcia kulturalnego na region, finansowanego w ramach Programu Obserwatorium Kultury*, Warszawa 2010; *Analiza wpływu inwestycji w infrastruktury kultury i turystyki dofinansowanych z funduszy strukturalnych na rozwój społeczno-gospodarczy poszczególnych gmin/powiatów województwa śląskiego*, red. M. Murzyn-Kupisz, K. Gwosdz, Kraków 2010; *Analiza potrzeb i rozwoju przemysłów kreatywnych: raport końcowy*, Warszawa 2009) oraz seminaria, konferencje naukowe i warsztaty (np.: *Rola przemysłu kreatywnego w rozwoju gospodarczym regionu*, Białystok 2013; *Seminarium Miasto kultury czy miasto kulturalne?*, Bydgoszcz 2011; panel dyskusyjny *Kultura jako stymulator kreatywności i innowacyjności w regionie* podczas XXII Forum Ekonomicznego w Krynicy-Zdroju w 2012 r.; Warsztaty NInA dla NGO – *Kultura a rozwój społeczny i gospodarczy*, Warszawa 2011).

Analizując różnorodne opracowania dotyczące potencjału rozwojowego, jak też programy i plany rozwoju specyficznych obszarów, w tym przede wszystkim o charakterze turystycznym, można zauważyć, że kultura odgrywa w nich znaczącą rolę. Przejawia się to w nadawaniu historycznym i współczesnym treściom kulturowym roli wiodącego motywu, wokół którego skupiona zostaje lokalna społeczność i ci spoza niej, którzy zainteresowani są szczególną formą współpracy kulturalnej. Działanie to ma na celu podniesienie jakości życia mieszkańców, wzrost atrakcyjności dla potrzeb turystyki, a także wyzwolenie przedsiębiorczości gospodarczej. W tym ujęciu w aktywizowanej przestrzeni społeczno-gospodarczej można zaobserwować wyłanianie się „kreatywnych regionów”, „kreatywnych miast” i „kreatywnych wsi” zamieszkałych przez „kreatywne środowiska” i kierowanych przez „kreatywną klasę”².

² R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, Warszawa 2010.

Charakterystyczną dla tych miejsc i społeczności formą aktywności są specyficzne „przemysły kreatywne”. Są to różnorodne działania związane z ochroną treści historycznych oraz kształtowaniem i upowszechnianiem nowych wartości. Obejmują one takie dziedziny życia kulturalnego, jak konserwacja zabytków, muzealnictwo, archeologia, architektura, muzyka, sztuki plastyczne, sztuki wizualne, wzornictwo przemysłowe, rzemiosło, media i działalność wydawnicza. Z kolei wchodzące w zakres „przemysłów kreatywnych” „przemysły kultury” obejmują kulturę wysoką, popularną i medialną, a także folklor i rzemiosło artystyczne. Ich niezwykle istotną rolą jest stwarzanie warunków autokreacji jednostki, jak i kształtowanie poczucia tożsamości. W wymiarze ekonomicznym przekłada się to na dochody z działalności kulturalnej – *non profit* i *for profit*³. Z kolei, w sferze fizycznej skutkuje pojawieniem się w krajobrazie miast budynków użyteczności publicznej, takich jak: biblioteki, domy i ośrodki kultury, teatry, instytucje muzyczne, obiekty działalności wystawienniczej, kina i muzea⁴.

„Przemysły kreatywne” są domeną zarówno środowisk twórczych oraz otoczenia biznesowego w postaci jednostek samorządu terytorialnego, szkół i uczelni, instytucji kultury oraz organizacji pozarządowych, jak i przedsiębiorstw traktujących kulturę jako „produkt” dla potrzeb rynku kultury, a także turystyki. Stąd też w dyskursie publicznym pojawiają się takie zagadnienia, jak specyfika i zarządzanie sektorem kreatywnym⁵, sztuka jako odpowiedź na nowe potrzeby gospodarcze, instytucjonalne wsparcie sztuki, powiązania nauki z biznesem w sferze przemysłów kreatywnych, ekonomika wytwarzania „produktów kreatywnych”, czy komercjalizacja produktów „kulturowych” w świetle etyki i prawa⁶.

OBIEKTY PUBLICZNE A PRZESTRZENIE KULTURY

Terminologia architektoniczna zawiera pojęcie „obiekty użyteczności publicznej”. Określa się w ten sposób wszystkie budynki przeznaczone dla administracji publicznej, wymiaru sprawiedliwości, kultury, kultu religijnego, oświaty i szkolnictwa wyższego, nauki, opieki zdrowotnej (jak przychodnie zdrowia i szpitale), opieki społecznej i socjalnej (domy dziennego pobytu emeryta i żłobki), banki, urzędy pocztowe, obiekty handlu i usług, sportu, turystyki, obsługi pasażerskiej we wszystkich rodzajach transportu oraz inne budynki biurowe i socjalne. Obiekty te charakteryzują się szeroką dostępnością i z reguły wyróżniają się w zabudowie miasta eksponowaną lokalizacją, jak też oryginalnymi rozwiązaniami architektonicznymi bryły i wnętrza, podkreślającymi ich funkcję i reprezentacyjny charakter.

Szczególną rolę w przestrzeni społecznej i fizycznej miasta pełnią obiekty z tej grupy, dedykowane upowszechnieniu kultury. Są one traktowane jako narzędzie realizacji wdrażanej powszechnie polityki rozwoju miast i regionów zorientowanej na rozwiązywanie problemów natury społecznej, takich jak: rozwijanie ludzkich kompetencji, tworzenie lokalnych więzi, budowanie podmiotowej tożsamości i umacnianie

³ M. Podogrodzka, *Kapitał kreatywny a rozwój gospodarczy regionu w Polsce*, „Studia Ekonomiczne” 2013, nr 3, s. 417–440.

⁴ M. Smoleń, *Przemysły kultury: wpływ na rozwój miast*, Kraków 2003.

⁵ B. Namysłak, *Sektor kreatywny w gospodarce*, „Gospodarka Narodowa” 2014, nr 2, s. 153–176.

⁶ *Kreatywne miasta i aglomeracje: studia przypadków*, red. A. Klasik, Katowice 2009, *Rola sektora kultury i przemysłów kreatywnych w rozwoju miast i aglomeracji*, red. A. Klasik, Katowice 2010.

spójności społecznej⁷. Obiekty te nie tylko traktuje się jako czynnik rozwoju lokalnego, ale też wyznacza się im rolę gospodarczą narzędzia marketingu miejsc⁸. Co charakterystyczne, obecnie do tej grupy obiektów kultury zalicza się, obok dotychczasowych siedzib „instytucji kultury”, takich jak muzea, galerie sztuki, teatry, kina także inne obiekty, o mniej „formalnym” charakterze. Jak wskazuje Bohdan Jałowiecki: „Na przestrzeń ludyczną współczesnej metropolii składają się nie tylko unikatowe miejsca w służbie kultury, ale także centra handlu i rozrywki. Przeszłość ludyczna współczesnych metropolii ma więc charakter synkretyczny. Wiąże ze sobą różne, zdawałoby się sprzeczne wątki, prozaiczne zakupy, zurbanizowane przygody, okazjonalne rozrywki i odświeżoną kulturę”⁹.

W procesie odnowy miasta znaczące miejsce znajdują budynki współczesne, które dzięki swej oryginalnej, często ekscentrycznej architekturze, mogą odwrócić zjawiska kryzysowe na obszarach miast i regionów. Ten fenomen społeczno-gospodarczo-kulturowy, zwany „efektem Bilbao”, jest powielany od lat 90. XX w. i pomimo pojawiających się niekiedy niepowodzeń, wciąż traktowany jako stymulator rozwoju lokalnego. Jednakże, jak zauważa Wojciech Kłosowski: „Polityka inwestycyjna miast w obszarze kultury nie może być wyścigiem miast o powtórzenie u siebie efektu »Bilbao«: wybudowanie nawet najbardziej spektakularnego obiektu nie czyni z miasta stolicy kultury. Inwestycje w infrastrukturę kultury nie mogą zastąpić politycznego namysłu nad tym, co ma wypełniać w przyszłości wybudowane obiekty”¹⁰. Z kolei Joanna Orzechowska-Waślawska podkreśla, że „filarem, na którym oparto bilbańską rewitalizację, była [...] długofalowa, wieloaspektowa i kompleksowa strategia zakładająca praktyczne podejście do planowania przestrzennego”¹¹.

Te różnorodne pod względem funkcjonalnym i formalnym obiekty, zarówno historyczne, jak i współczesne, stanowią specyficzne formy zamkniętych „przestrzeni publicznych”, bardzo często przenikających się z układami otwartymi, jakimi są ulice, place i parki miasta. Jedność formalna budowli i terenów otwartych – tych dawnych, zachowanych w stanie pierwotnym, jak i „nowych przestrzeni kultury”, do których należą dawne budynki przekształcone odpowiednio do współczesnych potrzeb, a także obecnie wzniesione¹², składa się na harmonijny wizerunek miasta. Przy tym, jak zauważa Jakub Gałuszka: „Nie należy jednak zapominać, że urbanistyczne prace dążące do wytworzenia spójnych przestrzeni, otwartych na interakcje społeczne i kulturowe znacznie ułatwiają proces kulturowej rehabilitacji miasta”¹³.

⁷ W. Kłosowski, *Kultura jako czynnik rozwoju społecznego a polityki kulturalne polskich metropolii*, s. 60–100, [on-line] <http://kongresruchowmiejjskich.pl/klosowski-kultura-jako-czynnik-rozwoju-spoecznego-a-polityki-kulturalne-polskich-metropolii/>).

⁸ *Kierunek kultura. Promocja regionu poprzez kulturę*, red. W. Kłosowski, Warszawa 2009.

⁹ B. Jałowiecki, *Miastotwórcza rola kultury*, „Pomorski Przegląd Gospodarczy” 2006, nr 6, s. 10–12.

¹⁰ W. Kłosowski, *op. cit.*, s. 69–100.

¹¹ J. Orzechowska-Waślawska, *Sukces Bilbao możliwy tylko w Bilbao*, [w:] *Miasta z wizją*, red. M. Jankowska, Warszawa 2014.

¹² *Nowe przestrzenie kultury 2007–2014. Nowe przestrzenie kultury: Inwestycje w instytucjach kultury województwa małopolskiego. Inwestycje w sektorze kultury w Małopolsce*, Kraków 2014.

¹³ J. Gałuszka, *Kultura i przestrzeń. Na drodze do odrodzenia miast*, „Kultura Miasta” 2009, nr 2/3, s. 37–46.

WAŁBRZYSKIE TŁO KULTUROWE

Wałbrzych ze względu na kreatywne środowisko artystyczne i naukowe stanowi ponadregionalny ośrodek kultury. Ma on kilkudziesięcioletnią tradycję, która do końca XX w. związana była pod względem funkcjonalnym i ekonomicznym z działającymi tu zakładami przemysłu kopalnianego i koksowniczego. To one właśnie kształtowały kulturalny wizerunek miasta, zarówno w wymiarze sztuki popularnej, jak i sztuki wysokiej. Ta pierwsza – ukierunkowana na rozrywkę, ale i edukację artystyczną, kształtowała środowisko kulturalne otwarte na propozycję wyższej rangi. Ta druga – dawała wyraz możliwości i aspiracji miejscowego środowiska artystycznego.

Sztukę popularną jeszcze kilkanaście lat temu upowszechniało ponad trzydzieści klubów, domów kultury i świetlic. Stanowiły one ośrodki upowszechniające kulturę literacką – jak w przypadku Górniczego Domu Kultury kopalni „Victoria”, kulturę filmową – co miało miejsce w Górnicznym Domu Kultury kopalni „Wałbrzych”, a także 9 kinach, czy kultury tanecznej – propagowanej przez Górnicy Dom Kultury kopalni „Thorez”. Ponadto w mieście istniał Wojewódzki Dom Kultury, Dom Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej „Górnik”, Klub Nauczyciela, Klub Literacki oraz Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Układ ten zastał poważnie zaburzony na początku lat 90. XX w., kiedy będąca konsekwencją przemian polityczno-gospodarczych państwa likwidacja przemysłu kopalnianego spowodowała zamknięcie zakładowych domów kultury.

Sztukę wysoką od kilkudziesięciu lat reprezentują w Wałbrzychu takie instytucje kultury, jak: Biblioteka pod Atlantami – z historią sięgającą 1945 r., Teatr Lalki i Aktora – utworzony w 1945 r., muzeum – otwarte w 1947 r. i kontynuujące swą tradycję zapoczątkowaną w 1908 r., Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego – założony w 1957 r., lecz działający jako sala teatralna już w 1947 r., Wałbrzyska Galeria Sztuki Biuro Wystaw Artystycznych „Zamek Książ” – utworzona w 1976 r., Filharmonia Sudecka – powstała w 1978 r. oraz Wałbrzyski Ośrodek Kultury – założony w 1997 r. i funkcjonujący obecnie w kompleksie obiektów Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia, powstałego na bazie dawnej Kopalni Węgla Kamiennego „Julia” w 2014 r. Wszystkie te instytucje reprezentują wysoki poziom artystyczny i są inicjatorami lub współuczestnikami wydarzeń kulturalnych mających krajowy, a nawet międzynarodowy wymiar. Szczególną rangę zyskał wałbrzyski teatr, który postrzegany jest jako ten, który porzucił status sceny prowincjonalnej i który „[...] stał się obserwatorem i komentatorem, nie unika najboleśniejszych przejawów życia, nie boi się poruszania drażliwych problemów, staje się swoistym centrum współczesnej dramaturgii, miejscem, gdzie pierwsze kroki stawiają z wielkim powodzeniem dramatopisarze i realizatorzy”¹⁴.

Kreatywna społeczność Wałbrzyska i instytucje kultury stanowią potencjał rozwojowy, który może mieć decydujące znaczenie dla przemian strukturalnych post-industrialnego miasta. Pogląd ten znalazł swój wyraz w *Strategii rozwoju kultury dla Wałbrzyska na lata 2006–2013*, w której kulturze wyznaczono rolę instrumentu inżynierii społecznej w procesie budowania tożsamości lokalnej, kształtowania wizerunku miejsca jako centrum kultury regionu wałbrzyskiego, jak i wyznaczenia miejsca w integrującej się wspólnocie europejskiej. Stwierdzono tam wręcz, że: „Rozwój i przyszłość wałbrzyskiej społeczności uzależniony jest w znacznej mierze od skutecz-

¹⁴ Za: <http://teatr.walbrzych.pl/50-lat>.

ności działania w sferze kultury”. Znalazło to odbicie w dalszych dokumentach regulujących życie miasta i regionu. I tak, według *Strategii zrównoważonego rozwoju miasta Wałbrzycha do 2013 roku* wysoka jakość życia mieszkańców ma zapewnić „szeroka, ogólnie dostępna i zróżnicowana oferta kulturalna miasta, odwołująca się do dziedzictwa kulturowego”. W *Lokalnym programie rewitalizacji Wałbrzycha na lata 2008–2015* wśród działań zapewniających pożądane przemiany społeczne znajduje się „organizacja imprez i wydarzeń kulturowych i sportowych”. Z kolei, w *Strategii promocji Wałbrzycha na lata 2008–2013* zalecono, aby wśród przekazów promocyjnych znalazło się hasło: „Wałbrzych – miastem teatru i muzyki klasycznej”.

Kultura odgrywa znaczącą rolę również w obecnie obowiązujących dokumentach. I tak w *Strategii zrównoważonego rozwoju Wałbrzycha do 2020 roku* przyjęto, że „[...] nadrzędnym celem strategii, zgodnie z koncepcją rozwoju zrównoważonego, jest wysoka jakość życia mieszkańców Wałbrzycha”. Wśród strategicznych celów znalazł się zapis, gwarantujący mieszkańcom „szeroki zakres możliwości spędzania czasu wolnego i rozwijania zainteresowań”, a wśród zadań szczegółowych wyznaczono m.in.: modernizację muzeum i innych instytucji kultury oraz tworzenie infrastruktury kulturalnej w Śródmieściu. Z kolei *Strategia rozwoju Aglomeracji Wałbrzyskiej na lata 2013–2020* przewiduje realizację celu „Kształtowania nowoczesnej oferty turystycznej” poprzez kreowanie imprez kulturalnych.

ARCHITEKTURA DLA KULTURY WAŁBRZYCHA

W krajobrazie miasta istotną rolę odgrywa architektura siedzib instytucji kultury. Odzwierciedla ona postawy mieszkańców wobec materialnego dziedzictwa kulturowego oraz ich umiejętność wzbogacania go o nowe, właściwe sobie treści kulturowe. Stąd też architektura dla kultury obejmuje zarówno historyczne budynki i budowle zmodernizowane odpowiednio do współczesnych potrzeb i możliwości technicznych lub w przypadku zmiany sposobu użytkowania adaptowane dla potrzeb nowych funkcji, jak też całkowicie nowe obiekty. W Wałbrzychu architekturę tę reprezentują: „Biblioteka pod Atlantami”, Teatr Lalki i Aktora, muzeum, Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego, Wałbrzyski Ośrodek Kultury, Wałbrzyska Galeria Sztuki Biuro Wystaw Artystycznych, Filharmonia Sudecka, zamek Książ oraz najnowsze Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia. Wśród nich znajduje się również Galeria Victoria, która będąc obiektem handlowo-usługowym, zawiera również w swym programie treści kulturalne. Wszystkie one są nie tylko obiektami architektonicznymi realizującymi specyficzny program, ale też stanowią instrument przekazu komunikatu kulturowego mówiącego o stylu życia współczesnych mieszkańców Wałbrzycha.

„Biblioteka pod Atlantami” otrzymała w 1993 r. nową siedzibę w zabytkowej kamienicy „Pod Czterema Atlantami”, pod adresem Rynek 9. Wcześniej znajdowały się tu dwie mieszczańskie oficyny, które były częścią zajazdu z winiarnią. Z tym miejscem wiąże się krótkotrwała obecność w Wałbrzychu Johanna Wolfganga Goethego. Nowy, dwukondygnacyjny obiekt w stylu klasycystycznym powstał w latach 1791–1793 na zlecenie ówczesnego właściciela winiarni i miejskiego podskarbiego według projektu architekta Leopolda Niederräckera. Kamienica miała zachowane do dzisiaj podcienie od strony Rynku, jak i od strony ul. 1 Maja, które zostały zamurowane po zawaleniu się oficyn. Budynek przebudowano w 1856 r., dodając mu drugie piętro i wzbogacając frontową fasadę przez umieszczenie w poziomie pierwszego piętra rzeźb



Ryc. 1. Biblioteka pod Atlantami, Rynek 9 w Wałbrzychu

Źródło: Mieczysław K. Leniartek.

czterech atlantów. W tym czasie zlikwidowano winiarnię, pozostawiając tylko „Kuchnię Soczewicy”, funkcjonującą do 1911 r. Na piętrach do II wojny światowej znajdowała się redakcja i drukarnia gazety regionalnej „Neues Tageblatt”. Po wojnie budynek został zaadaptowany dla potrzeb odzieżowej spółdzielni pracy. W 1978 r. kamienica została wpisana do rejestru zabytków.

Kolejne prace adaptacyjno-remontowe związane z przystosowaniem budynku dla potrzeb biblioteki rozpoczęły się w 1986 r. i pod koniec 1993 r. kamienica „Pod Atlantami” stała się siedzibą Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, która z czasem zmieniła swój status i od 2005 r. funkcjonuje jako Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna „Biblioteka pod Atlantami”. Na parterze budynku znajduje się siedziba Centrum Informacji Turystycznej i Kulturalnej w Wałbrzychu.

W „Bibliotece pod Atlantami” znajduje się wypożyczalnia książek posiadająca księgozbiór liczący około 150 000 pozycji, 170 tytułów czasopism, ponad 12 500 roczników archiwalnych oraz bogaty zbiór pozycji specjalnych liczący ok. 16 000 woluminów, w tym 13 000 audiowizualnych. Znajdują się tu także pomieszczenia do organizacji różnorodnych wydarzeń kulturalnych, jak: wystawy, odczyty, spotkania autorskie, wykłady i seanse multimedialne. Zaaranżowane są też stałe ekspozycje „Galerii pod Atlantami” i „Galerii Książki”. Ta pierwsza, oprócz działalności wystawieniowej, prowadzi również rozwiniętą działalność edukacyjną i organizacyjną z zakresu kultury, jak przewodnictwo po wystawach, spotkania autorskie, konsultacje oraz organizację konkursów i recitali. Ta druga organizuje wystawy popularyzujące twórczość literacką, działalność wydawniczą, dawną i nową sztukę ilustratorską, typograficzną, drukarską i introligatorską, a także różne formy kolekcjonerstwa.

W latach 2008–2010 dokonano adaptacji dwóch pomieszczeń na parterze biblioteki z przystosowaniem ich do potrzeb „Akademii Młodych”. W celu umożliwienia prowadzenia tu zajęć edukacyjnych i kulturalno-rozrywkowych pomieszczenia wyposażono w 15 stanowisk komputerowych z dostępem do internetu, programy multi-



Ryc. 2. Teatr Lalki i Aktora, ul. Mariana Buczka 16 w Wałbrzychu

Źródło: Teatr Lalki i Aktora.

medialne i pomoce edukacyjne, aparaty cyfrowe, kamerę i skaner. Była to jedna z kilku inwestycji z obszaru edukacji i szeroko rozumianej sfery społecznej realizowanych w ramach *Lokalnego programu rewitalizacji Wałbrzycha na lata 2008–2015*, która pozwoliła też na realizację gminnego przedsięwzięcia społecznego pod nazwą „Multicentrum Edukacyjne pod Atlantami”, skierowanego na wyrównywanie szans¹⁵.

Teatr Lalki i Aktora (pod tą nazwą od 1999 r.) powstał jako miejska instytucja kultury w 1945 r. Siedziba Teatru mieści się od 1950 r. przy ul. Buczka 16 w Wałbrzychu, w zaadaptowanej sali letniego kina Klepiszewskiego, w XIX w. Hotelu Kaiserhof, od 1919 r. Hotelu Deutscherhof. W latach 2004–2011 nastąpiła gruntowna modernizacja zarówno siedziby, jak i wyposażenia. W 2007 r. przebudowana została widownia według projektu Edwarda Knapczyka. W 2011 r. uruchomiono Małą Scenę z widownią dla najmłodszych widzów, przystosowaną do prowadzenia różnych form edukacji teatralnej. Dodatkowe prace związane z poprawą stanu technicznego elewacji i zadaszenia obiektu przeprowadzono w 2013 r. Obecnie teatr mieści się w kompleksie czterech połączonych ze sobą dawnych kamienic i dysponuje Dużą Sceną z widownią liczącą 163 miejsca i 28 strapontenów oraz Małą Sceną z 45 miejscami na poduszkach. Rozwiązania funkcjonalno-przestrzenne związane z adaptacją budynków nie zmieniły cech architektoniczno-krajobrazowych śródmieścia Wałbrzycha. Zachowano strukturę bloku urbanistycznego z niewielkimi, jedno-, dwukondygnacyjnymi budynkami o klasycyzującej architekturze i z dziedzictwem w jego wnętrzu.

Obecnie teatr jest jednym z dwóch teatrów lalek na Dolnym Śląsku, wyróżniającym się poziomem artystycznym wśród 22 teatrów lalek w Polsce. Jak przedstawiono to w prezentacji teatru:

¹⁵ Za: http://www.um.walbrzych.pl/projekty_ue/strony/fundusze_02_02_11.pdf

Oferta adresowana jest do zróżnicowanej publiczności – od dzieci po dorosłych. Teatr stara się kształtować wrażliwość artystyczną widzów oraz ich potrzebę obcowania ze sztuką, pokazywać im teatr nowy, poszukujący i eksperymentujący. Nierzadko korzysta z różnych konwencji teatralnych czy filmowych. Dominantą artystyczną jest swoboda w podejściu do materii teatru, działanie zarówno w obrębie formy, jak: lalki, maski, elementy scenografii, przedmioty, fragmenty ciała, cienie, ale także w żywym planie¹⁶.

Poza spektaklami teatralnymi prowadzone są tu warsztaty z lalkarstwa w ramach projektu „COOLturalny Wałbrzych”, projekt edukacyjny „Wałbrzyskie brzydkie kaczątko”, program artystyczno-edukacyjny „Dotknij teatru” oraz „Festiwal małych premier”. Ponadto w amfiteatrze przy pl. Teatralnym odbywają się „Poranki i wieczorki z Teatrem Lalki i Aktora w Wałbrzychu” – interaktywne zabawy teatralne dla dzieci z elementami edukacji artystycznej i ekologicznej prowadzone przez aktorów teatru. Ta miejska instytucja kultury uczestniczy też w programie „Teatr Polska”, który nawiązuje do tradycji teatrów objazdowych i ma na celu prezentację spektakli w ośrodkach mających utrudniony dostęp do kultury.

Muzeum w Wałbrzychu kontynuuje działalność regionalistyczną niemieckiego Towarzystwa Starożytności Ziemi Wałbrzyskiej (niem. *Altertumsverein für das Waldenburger Gebirgsland*) rozpoczętą w 1908 r. Po poważnych wojennych zniszczeniach muzeum zostało zorganizowane na nowo i funkcjonowało w latach 1947–1975 jako muzeum miejskie, w latach 1975–1996 pełniło funkcję muzeum okręgowego, a obecnie jest gminną instytucją kultury. Na mocy decyzji Ministra Kultury w 2002 r. Muzeum w Wałbrzychu wpisane zostało do Państwowego Rejestru Muzeów¹⁷. W 2015 r. muzeum zmieniło profil i jest obecnie znane jako Muzeum Porcelany.

W strukturze organizacyjnej muzeum znajduje się Dział Geologii, Dział Ceramiki, Dział Sztuki, Dział Historii Miasta i Regionu, Dział Naukowo-Oświatowy i biblioteka. Muzeum posiada bogate zbiory geologiczne – w tym kolekcję paleobotaniczną, ceramiki artystycznej – głównie wyrobów z porcelany, malarstwa – z obrazami Beksińskiego, Starowieyskiego, Dudy-Gracza oraz artystów regionu wałbrzyskiego, a także archeologiczne – z artefaktami z neolitycznych, wielokulturowych, okresu wpływów rzymskich i wczesnośredniowiecznych osad.

Poza statutową działalnością naukowo-badawczą i dydaktyczną, muzeum na przestrzeni lat pełniło rolę organizatora muzealnictwa w skali regionalnej. I tak w latach 1976–1983 filią wałbrzyskiego muzeum było muzeum byłego obozu Gross-Rosen w Rogoźnicy. W 1983 r. Muzeum przystąpiło do budowy skansenu w Kudowie-Pstrążnej, który w latach 1991–2006 był jego oddziałem zamiejscowym funkcjonującym jako Muzeum Kultury Ludowej Pogórza Sudeckiego. W 1987 r. utworzono przy muzeum Oddział Archeologiczny, początkowo z siedzibą w Kamieńcu Ząbkowickim, od 2003 r. w Wałbrzychu. Z kolei w 1993 r. powołano do życia kolejny oddział pod nazwą Otwarte Muzeum Przemysłu i Techniki Ziemi Wałbrzyskiej, zlokalizowany od 1999 r. w kompleksie zabytkowej kopalni „Julia”.

Wałbrzyskie muzeum ma swą siedzibę od 1926 r. w klasycystycznym pałacu Albertich przy ul. 1 Maja 9 w śródmieściu miasta. Wybudowany w latach 1801–1803 według projektu architekta Leopolda Niederräckera dwukondygnacyjny budynek po-

¹⁶ Za: <http://teatrlalek.walbrzych.pl/o-teatrze>.

¹⁷ Za: <http://www.muzeum.walbrzych.pl/historia>.



Ryc. 3. Muzeum w pałacu Albertich, ul 1 Maja 9 w Wałbrzychu
Źródło: Muzeum w Wałbrzychu.

siada trzy skrzydła osłaniające honorowy, otwarty na ulicę dziedziniec. Główne, środkowe skrzydło ozdobione jest reprezentacyjnym ryzalitem, zwieńczonym wspartym na półkolumnach tympanonem. Pałac został wpisany w 1960 r. do rejestru zabytków.

Na tyłach pałacu znajduje się ogród muzealny, który odgródzony jest od ul. Straży Pożarnej i pl. Kościelnego wysokim murem. Jest on dostępny z gmachu muzeum, a od strony świątyni ewangelickiej wprowadza do niego brama i łukowe schody. Pierwotnie ogród był utrzymany w stylu angielskim, a po odnowie w 2010 r. uzyskał charakter ogrodu francuskiego z wybrukowanymi alejkami i wypielegnowaną roślinnością¹⁸. Ogród pełni rolę miejsca wystawy rzeźby obejmującej kamień z symbolami górniczymi z 1739 r., popiersie Juliana Marchlewskiego ze zlikwidowanego w latach 90. XX w. pomnika z pl. Kościelnego, a także rzeźbę *Pantera i niedźwiedź*, *Bawoły* oraz *Wilki* Dominicelli Bożekowskiej z 1979 r. Te ostatnie są pozostałością Wałbrzyskiej Galerii Rzeźby Plenerowej, która obejmowała 52 rzeźby w Wałbrzychu i 10 rzeźb w Szczawnie-Zdroju. Upiększały one przestrzeń publiczną tych miejscowości do 2010 r.¹⁹. Ogród jest też miejscem edukacji plastycznej dzieci, jak też różnego rodzaju imprez plenerowych.

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego (pod tą nazwą od 1979 r.) ma swoją siedzibę od 1964 r. przy placu Teatralnym w śródmieściu Wałbrzycha. Wcześniej w tym wzniesionym w 1900 r. obiekcie mieściła się siedziba związku ewangelików wałbrzyskich, później gospoda *Herberge zur Heimat*, która podczas pierwszej wojny światowej została przystosowana do potrzeb lazaretu dla żołnierzy. Po drugiej

¹⁸ Za: <http://walbrzych.naszemiasto.pl/artykul/walbrzych-trwa-przebudowa-ogrodu-w-muzeum,552538,art,t,id,tm.html>.

¹⁹ Za: http://dolny-slask.org.pl/562227,Walbrzych,Ogrod_przy_Muzeum.html.



Ryc. 4. Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego, plac Teatralny 1 w Wałbrzychu
Źródło: Mieczysław K. Leniartek.

wojnie światowej utworzono tu dom kultury żydowskiej, a pod koniec 1956 r. scenę Państwowych Teatrów Dolnośląskich.

Pierwotnej adaptacji obiektu dla potrzeb teatru dokonano w poł. lat 60. XX w. bez planów i projektu technicznego. Trwało to trzy miesiące. Kolejna modernizacja miała miejsce w 1989 r. i trwała już kilkanaście miesięcy. Gruntowna przebudowa kompleksu zabudowań dokonana w latach 2007–2012 obejmowała budowę Dużej Sceny i wyposażenie Kameralnej Sceny Studyjnej, przebudowę stolarni i magazynu kostiumów, modernizację węzłów sanitarnych z przystosowaniem dla osób niepełnosprawnych, wymianę instalacji sygnalizacji pożaru, ogrzewania, wentylacji i klimatyzacji, ciepłej i zimnej wody oraz unowocześnienie i rozbudowę systemu informacyjnego i teletechnicznego. Obecnie Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu mieści 200 widzów na parterze i balkonach oraz 100 widzów na scenie kameralnej. Powierzchnia obiektów teatru z budynkiem sceny, widownią, działem administracyjnym oraz garderobami i zapleczem technicznym wynosi około 4 507 m², zaś kubatura ogółem wynosi 25 373 m³.

Przebudowa teatru obejmowała również stworzenie nowej, otwartej przestrzeni publicznej w postaci amfiteatru, którego widownia wydzielona jest przy pomocy zlokalizowanych na planie łuku filarów połączonych ozdobnym gzymsem²⁰. W pobliżu tego założenia urbanistycznego zlokalizowano małe zieleńce. Plac jest funkcjonalnie powiązany z teatrem i służy głównie do organizacji imprez kulturalnych, takich jak spektakle teatralne, projekcje filmowe i koncerty. Ta nowa przestrzeń publiczna jest efektem podjętego w latach 2010–2011 projektu *Modernizacja przestrzeni publicznej placu Teatralnego w Wałbrzychu „STYK” – Wałbrzyska Strefa Kultury. Ludzie – sztuka – zabawa – nauka*. W projekcie tym przebudowa placu Teatralnego powiązana została z konsolidacją działań takich instytucji kultury, jak: Teatr Dramatyczny im.

²⁰ M.K. Leniartek, *Rewitalizacja historycznego miasta na przykładzie Wałbrzycha*, [w:] *Nowa kronika wałbrzyska*, t. 2, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2014, s. 55–72.



Ryc. 5. Wałbrzyskie Centrum Kultury „Piaskowa Góra”, ul. Broniewskiego 65a w Wałbrzychu
 Źródło: <http://dolny-slask.org.pl/4679103,foto.html?idEntity=559696> [dostęp: 20.05.2015].

J. Szaniawskiego, Teatr Lalki i Aktora, Filharmonia Sudecka, Powiatowa i Miejska „Biblioteka pod Atlantami”, Wałbrzyski Ośrodek Kultury, Muzeum w Wałbrzychu, Muzeum Gross-Rosen, Ośrodek Sportu i Rekreacji, świetlice środowiskowe i innych o charakterze kulturalnym. Ta wałbrzyska strefa kultury poprzez połączenie sztuki, nauki i zabawy ma stać się atrakcyjnym miejscem dla mieszkańców i turystów, ale przede wszystkim ma ona integrować wałbrzyszan i wspierać lokalną tożsamość.

Pojawiła się też koncepcja nowej, związanej z teatrem przestrzeni publicznej nazwanej skwerem Szaniawskiego. Jego centralnym miejscem ma być popiersie patrona teatru pochodzące z pocz. lat 70. XX w. Tu, według autorów pomysłu, „[...] z różnych okazji składalibyśmy naszemu patronowi kwiaty, urządzilibyśmy »akademię«, czytali teksty itp.” Miejsce stałoby się kluczowym elementem większego, podnoszącego atrakcyjność krajobrazu miasta pasażu, który „[...] rozpoczynałby się od muzeum i gimnazjum nr 1, schodził Kasztanową w dół do amfiteatru i teatru. Następnie przechodziłby przez działkę zakładu porcelany »Krzysztof« i wracał do placu Kościelnego. Dla osób, które znają miasto, brzmi to dość atrakcyjnie. Skwer byłby początkiem albo końcem tego spaceru”²¹.

Wałbrzyski Ośrodek Kultury jest kontynuatorem tradycji kilku instytucji kulturalnych, które znalazły swoje miejsce w najnowszej historii miasta. Pierwszą z nich był działający w latach 1945–1980 Dom Kultury. Miał on siedzibę w dawnym *Gasthof zum Annahof*, wzniesionym w 1897 r. w dzielnicy Biały Kamień, przy dzisiejszej ul. Andersa 185 w Wałbrzychu. Obiekt ten w latach 70. XX w. został w znacznym stopniu przebudowany. W okresie 1984–1990 r. instytucja ta funkcjonowała jako Zakładowy Dom Kultury Kopalni „Thorez”, a w latach 2000–2014 pełniła funkcję WOK „Biały Kamień” – filii utworzonego w 1997 r. Wałbrzyskiego Ośrodka Kultury.

²¹ A. Śliwa, *Teren wokół teatru zmienia się nie do poznania: rozmowa z Danutą Marosz*, „Tygodnik Wałbrzyski” 2014, [za:] „Dziennik Teatralny: pierwszy polski wortal teatralny”, <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/teren-wokol-teatru-zmienia-sie-nie-do-poznania.html> [dostęp: 14.03.2015].



Ryc. 6. Wałbrzyska Galeria Sztuki. Biuro Wystaw Artystycznych, ul. Słowackiego 26 w Wałbrzychu
Źródło: Mieczysław K. Leniartek.

Równoległe, w latach 1974–1997 działał Dom Spółdzielcy Spółdzielni Mieszkaniowej „Górnik”, z siedzibą w modernistycznym budynku wzniesionym w dzielnicy Piaskowa Góra przy ul. Broniewskiego 65a. Ta instytucja kulturalna stała się w 2000 r. drugą filią Wałbrzyskiego Ośrodka Kultury, działającą pod nazwą WOK „Piaskowa Góra”. Po częściowej rewitalizacji i adaptacji na cele kulturalne byłej KWK „Julia”, w 2014 r. Wałbrzyski Ośrodek Kultury uzyskał tu swoją główną siedzibę. Stanowi ją przebudowana, dawna łaźnia łańcuszkowa, na której parterze urządzono salę taneczną, przebieralnię, pokoje dla instruktorów, sale do ćwiczeń wokalnych oraz pomieszczenia reżyserskie, a na pierwszym piętrze dużą salę taneczną. Filia na Piaskowej Górze została utrzymana. Obiekt jest obecnie w trakcie modernizacji połączonej z adaptacją pomieszczeń parteru na bibliotekę.

Ta instytucja kultury stymuluje życie artystyczne miasta, organizując różnorodne imprezy, jak Dni Wałbrzycha, czy Giełdę Kabaretową. Prowadzi też Wałbrzyską Szkołę Talentów („oferta dla osób od 3 do 103 lat”), dającą możliwość doskonalenia w zakresie literatury, muzyki, baletu i sztuk plastycznych. Jest też zaangażowana w działania kulturalne o charakterze międzynarodowym, czego przykładem jest projekt *Multimedialna kultura: Wałbrzych i Hradec Králové*, realizowany z udziałem Adalbertinum z Hradec Králové. Poza misją społeczną, WOK prowadzi działalność komercyjną polegającą na organizacji eventów, wynajmie sal, sprzętu oraz powierzchni reklamowych.

Wałbrzyska Galeria Sztuki Biuro Wystaw Artystycznych działa od 1976 r. jako samodzielna instytucja kultury gminy Wałbrzych. Od 1998 r. znajdowała się ona w zamku Książ, gdzie prezentowane były dzieła polskich artystów ze zbiorów ukraińskich oraz współczesna sztuka krajów Europy Wschodniej. Od 2013 r. galeria ma siedzibę w Śródmieściu, na parterze pochodzącej z 1840 r. kamienicy przy ul. Słowackiego 26, gdzie wcześniej mieścił się sklep firmowy Fabryki Porcelany „Krzysztof”. Kamienica od 1996 r. znajduje się w rejestrze zabytków. W nowej siedzibie galeria



Ryc. 7. Filharmonia Sudecka, ul. Juliusza Słowackiego 4 w Wałbrzychu

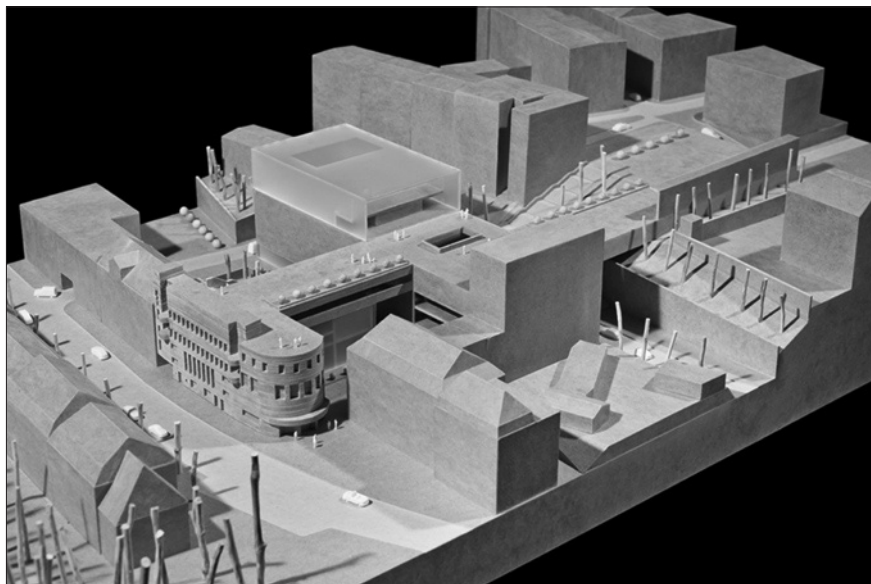
Źródło: Mieczysław K. Leniartek.

dyponuje pomieszczeniami wystawienniczymi o powierzchni ok. 100 m² oraz częścią administracyjną.

Celem działalności galerii jest promowanie sztuki współczesnej przez prezentację ciekawych i oryginalnych postaw twórczych. Wystawiane są tu też prace 15. artystów powstałej w 1995 r. wałbrzyskiej grupy artystycznej „Kontrast”, skupiającej malarzy, grafików, rzeźbiarzy, ceramików i szklarzy. Jest też miejscem wystaw artystów wałbrzyskich spoza tego kręgu. Galeria posiada unikatową, bogatą kolekcję współczesnego szkła artystycznego powstałego w czasie plenerów artystycznych w okolicznych hutach szkła. Organizowane są tu prezentacje multimedialne i warsztaty plastyczne, działa też artystyczna galeria upominkowa.

Filharmonia Sudecka założona została w 1978 r. przez Józefa Wilkomirskiego. Ma siedzibę w zaadaptowanej na ten cel XIX-wiecznej kamienicy mieszczańskiej przy ulicy Słowackiego 4 i oficynie pod numerem 4a w Wałbrzychu. Zespół ten pierwotnie mieścił na parterze kino, a na piętrach mieszkania. We wczesnych latach XX w. kamienicę rozbudowano, nadając jej cechy architektury secesyjnej. Kolejne zmiany miały miejsce w 1978 r., kiedy obiekt przystosowano według projektu Miejskiego Biura Projektów we Wrocławiu na potrzeby filharmonii. Parter został zaadaptowany na salę koncertową z 273 miejscami, a pomieszczenia na piętrach na funkcje administracyjne i techniczne. Kolejnej korekty układu funkcjonalno-przestrzennego budynku dokonano w 2012 r., kiedy zlikwidowano wejście do filharmonii od strony podwórka i zaaranżowano je od strony ul. Słowackiego, będącej jedną z najważniejszych przestrzeni publicznych miasta. Elewacja filharmonii została odnowiona, a wejście do podwórka odzyskało oryginalny wygląd wykończenia z XIX w.

W obiekcie daje koncerty Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Sudeckiej, która liczy 68 muzyków. W jej repertuarze znajdują się klasyczne utwory polskie, a także cze-



Ryc. 8. Filharmonia Sudecka – makieta planowanej siedziby w Centrum Kultury im. Wałbrzyzkich Górników
 Źródło: pracownia HS99 z Koszalina.

skie i niemieckie. Oprócz koncertów symfonicznych, grana jest tu również muzyka jazzowa, a także popularna. Szczególny nacisk Filharmonia Sudecka kładzie na działalność edukacyjną dzieci i młodzieży, organizując audycje muzyczne i lekcje umuzykalniające.

W uznaniu osiągnięć Filharmonii Sudeckiej, uznawanej za jedną z najważniejszych instytucji kultury Dolnego Śląska, planuje się przeniesienie jej do nowej, bardziej prestiżowej siedziby. Ma nią zostać pochodzący z 1929 r. modernistyczny obiekt. Położony przy dzisiejszej al. Wyzwolenia 23 budynek projektu architekta Ludwiga Moshamera był pierwotnie siedzibą kinoteatru „Capitol”, a od 1947 r. domem kultury, służącym społeczności górniczej. Zmiany polityczno-gospodarcze zapoczątkowane w 1989 r. i związana z nimi likwidacja kopalń skutkowałą zamianą w 1990 r. na skomercjalizowane centrum kulturalno-rozrywkowe. Wobec niepowodzenia finansowego tego przedsięwzięcia obiekt został zamknięty w 1992 r. W połowie dekady podjęto adaptację obiektu na teatr, jednakże zakończyła się ona na wyburzeniu sali widowiskowej.

Rozstrzygnięty w 2013 r. konkurs na projekt Centrum Kultury im. Wałbrzyzkich Górników przewiduje stworzenie w tym obiekcie siedziby Filharmonii Sudeckiej. Koncepcja pracowni architektonicznej HS99 z Koszalina zakłada adaptację i rozbudowę budynku dawnego domu kultury. W nowym obiekcie o łącznej powierzchni pomieszczeń wynoszącej 12 446,43 m² i kubaturze 74 053,59 m³ znajdzie się sala koncertowa z widownią dla 600 osób i estradą dla liczącej 100 muzyków orkiestry symfonicznej, sala kameralna dla 150 widzów i 30 muzyków, garderoby, sale prób, magazyny instrumentów, a także pokoje gościnne dla artystów. Ponadto przewidziano tu salę baletową, studio nagrań, galerie sztuki oraz izbę pamięci górniczej. Zaprojektowano też kilkupoziomowy parking na ponad 300 miejsc.



Ryc. 9. Zamek Książ, ul. Piastów Śląskich 1 w Wałbrzychu

Źródło: Dariusz Mitrega.

Projekt znalazł uznanie w oczach krytyki architektonicznej ze względu na „bardzo dobre wpisanie całego kompleksu w otaczającą zabudowę, wytworzenie w oficynie, intrygującej i reprezentacyjnej przestrzeni publicznej, jednak zachowującej charakter i skalę miejsca²². Dokumentuje on poprzez zachowanie modernistycznych elewacji dawnego domu kultury uszanowanie współczesnych dla dziedzictwa kulturowego, daje też świadectwo ich kreatywności, widocznej w twórczej interpretacji historycznych form. Modernistyczne i neomodernistyczne bryły siedziby filharmonii o ścianach z kamienia, cegły i szkła mogą stać się „ikoną” miasta, podkreślającą kulturalną tradycję i aspiracje jego mieszkańców.

Zamek Książ (niem. *Fürstenstein*) przy ul. Piastów Śląskich 1, na terenie Książańskiego Parku Krajobrazowego. Mimo że jest to położenie peryferyjne w stosunku do zabudowanego śródmieścia, to jednak walory historyczne i architektoniczne, jak i skala tego dawnego kompleksu rezydencjonalnego powodują, że ma on ikoniczny charakter wyróżniający Wałbrzych w skali całego kraju. Ten trzeci co do wielkości zamek w Polsce znajduje się na Szlaku Zamków Piastowskich.

Zespół rezydencjonalny obejmuje zamek, dwie oficyny, budynek bramny, dawny urząd podatkowy, dawną pralnię – obecnie hotel „Mariówka”, dawny areszt – obecnie hotel, budynek z bramą gospodarczą wschodnią, dawną kuźnię z XIX/XX w., mury obronne, oporowe i graniczne z basztami, bramami, mostami i tarasami, pawilon parkowy, bramę główną i parkową, a także romantyczne założenie parkowe z XVIII–XX w. z budynkami kuźni, leśniczówki, stodoły oraz zespół stadniny koni, w tym pięć stajni, ujeżdżalnia i wozownia. W pobliżu znajduje się też ruina romantyczna zamku Stary Książ z końca XVIII w.

²² Za: (http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,13581818,Nowy_projekt_HS99__Gornicze_Centrum_Kultury_w_Walbrzychu.html)

Zamek powstał pod koniec XIII w. i był wielokrotnie modernizowany i odbudowywany po zniszczeniach. Przebudowę w stylu barokowym wykonał w latach 1705–1732 Feliks Antoni Hammerschmid. W latach 1909–1923 na zlecenie dokonano kolejnych zmian, które obejmowały dobudowę nowego skrzydła i modernizację tarasów z fontannami. Kolejna poważna przebudowa podczas II wojny światowej skutkowałą zniszczeniem większości zabytkowego wystroju wnętrza zamku. Dewastację pogłębiły działania wojenne. W latach 1956–1962 niszczący Książ został zabezpieczony, a w 1974 r. rozpoczęto prace renowacyjne. Zespół rezydencjonalny został objęty ochroną konserwatorską w 1958 r., ruina romantyczna w 1959 r., park przy pałacu w 1965 r., zespół stadniny w 1977 r., założenie parkowe w 1987 r. i 2010 r.

Zespół rezydencjonalny jest zarządzany przez Zamek Książ w Wałbrzychu Sp. z o.o., która udostępniła go zwiedzającym. Zaproponowano trzy trasy turystyczne: „Książ barokowy” – która prowadzi przez salony barokowe: Salon Zielony, reprezentacyjną Salę Maksymiliana, Salon Biały, Salon Chiński, Salon Gier oraz Salon Barokowy, „Od Piastów do tajemnic II wojny światowej” – prowadzi także przez pomieszczenia zamkowe przebudowane podczas II wojny światowej w ramach projektu „Riese”, i dalej przez Hall Myśliwski, Kompleks Sali Balowej do Sali Konrada z Czarnym Dzieciątkiem, a także „Szlakiem Daisy” – trasa poszerzona o zwiedzanie tarasów zamkowych, a także o zwiedzanie parku.

Poza organizacją ruchu turystycznego w zamku od 2005 r. prowadzona jest działalność naukowa i dydaktyczna, a także archiwistyczna i historyczna. Proponuje się też lekcje zamkowe połączone ze zwiedzaniem i wystawia zbiory muzealne. W zamku mają też miejsce różnorodne wydarzenia kulturalne, w tym cykliczny popularny Festiwal Kwiatów i Sztuki. Ponadto, w zamku powstało Centrum Kongresowo-Kulturalne, które oferuje w przystosowanych na ten cel pomieszczeniach III piętra organizację konferencji. Na zaplecze konferencyjne obiektu składa się 11 sal o łącznej powierzchni 450 m², w pełni wyposażonych w najnowocześniejsze urządzenia multimedialne, które w sumie mogą pomieścić 400 osób. Uzupełnia go hotel „Książ” zlokalizowany w trzech oficynach pałacowych i dysponujący ponad 80 miejscami noclegowymi.

Niezwykle istotnym ze względu na walory krajobrazowe elementem zespołu rezydencjonalnego są ogrody ozdobne, których tradycja sięga poł. XVI w.²³ Zostały one rozmieszczone na dwunastu tarasach – Wejściowym, Prochowym, Bogini Flory, Orzechowym, Środkowym, Wodnym, Podkowiastym, Różanym, Zachodnim, Kasztanowcowym, Północnym oraz Arkadowym, o łącznej powierzchni ponad 2 hektarów, a po przebudowie w końcu XIX w. uzyskały charakter ogrodów francuskich i angielskich. Całość założenia dopełnia park krajobrazowy o powierzchni 125 hektarów. W 2014 r. rozpoczęto rewitalizację wzgórza z Ogrodem Idy i tarasem widokowym oraz Przedzamczem, realizowaną według koncepcji architekt krajobrazu Haliny Gołdy-Krajewskiej z pracowni Sztuka Ogrodów we Wrocławiu²⁴. Poza wymiarem estetycznym i edukacyjnym, dostrzeżono w ogrodach zamkowych ich wymiar komercyjny, organizując tu cykl kursów i szkoleń z zakresu hortiterapii i ekoflorystyki.

²³ W. Brzezowski, M. Jagiello-Kołaczyk, *Cztery stulecia ogrodów w Książu*, „Czasopismo Techniczne” 2010, nr 5, zeszyt 13, rok 107, s. 243–260.

²⁴ *Rewaloryzacja części zabytkowego parku w kompleksie zamkowo-parkowym zamek Książ w Wałbrzychu – etap I (Ogród Idy, taras widokowy z naturalizacją zbiornika wodnego)*, Wrocław 2012, [on-line:] www.um.walbrzych.pl/zpp/ogrodyidy2014.zip [dostęp: 07.04.2015].



Ryc. 10. Centrum Nauki i Sztuki Stara Kopalnia, ul. Wysockiego 29 w Wałbrzychu
Źródło: Mieczysław K. Leniartek.

Centrum Nauki i Sztuki – Stara Kopalnia jest najnowszą instytucją kultury Wałbrzycha. Powstało ono przy ul. Wysockiego 28 na terenie dzielnicy Biały Kamień w wyniku rewitalizacji kompleksu zabudowy zabytkowej kopalni węgla kamiennego, która funkcjonowała w tym miejscu od 2 poł. XVI w. do 1999 r. („Fuchs” 1770–1945, „Julia” 1945, „Biały Kamień” 1946–1949, „Thorez” 1950–1993, „Julia” 1993–1999). Już wcześniej, ze względu na walory obiektów reprezentujących śląską architekturę industrialną z lat 1850–1928, zorganizowano w tym miejscu w 2000 r. Muzeum Przemysłu i Techniki – oddział Muzeum w Wałbrzychu, przekształcone w 2008 r. w Park Wielokulturowy Stara Kopalnia, ostatecznie nazwany w 2014 r. Centrum Nauki i Sztuki – Stara Kopalnia. Rewitalizacja obejmuje ok. 4 ha otoczonych ochroną konserwatorską terenów pokopalnianych, na których znajduje się 16 budynków wpisanych do rejestru zabytków, w tym wieża wyciągowe szybu „Julia” z 1893 r. i szybu „Sobótka” z 1902 r., łańcuskowa łaźnia górnicza z 1915 r. oraz budynek kotłowni z 1882 r.

Projekt rewitalizacji autorstwa pracowni Nizio Design International z Warszawy, przy współpracy z PAS Projekt Archi Studio z Nadarzyna i WPA Wilisowski – Pracownia Architektoniczna z Wrocławia, przewiduje przekształcenie zabytkowego zespołu o powierzchni użytkowej 4 507 m² i kubaturze 25 373 m³ w nowoczesne centrum nauki i sztuki. Program obejmuje: Muzeum Górnictwa, Maszynownię, Muzeum Geologii, Muzeum Przyszłości, Wałbrzyski Ośrodek Kultury, Centrum Ceramiki, Kuźnię Talentów, Centrum Organizacji Pozarządowych, Wieżę Ekologii, Centrum Obsługi Zwiedzających, galerię, restaurację, Centrum Sportów Ekstremalnych.

W 2014 r. pierwszy etap rewitalizacji zakończył się oddaniem do użytkowania pierwszych pięciu obiektów. W pierwszym, w którym dawniej mieściła się łaźnia łańcuskowa, ma siedzibę Wałbrzyski Ośrodek Kultury i Zespół Pieśni i Tańca „Wałbrzych”. W hali dawnej kuźni znajduje się ekspozycja zabytkowych maszyn górniczych. Kotłownia przekształcona została w Centrum Ceramiki Unikatowej, a obiekt

chłodni w Wieżę Widokową – która w przyszłości po odpowiednim zaaranżowaniu, będzie Wieżą Ekologii. W dawnych warsztatach zlokalizowano restaurację. Wykonano też specjalny, wprowadzający do kompleksu korytarz-instalację, który stanie się miejscem wystaw czasowych. Będzie on doprowadzać do budynku sztygarówki (obecnie w przebudowie), który zostanie siedzibą „Welcome Center”. Na terenie pokopalnianym poprowadzono trasę turystyczną, która obejmuje: markownię, budynek maszyny wyciągowej, warsztat elektryczny, łaźnię górniczą, sztolnię i plac kopalniany, na którym znajdują się m.in. lokomotywy i wozy do transportu kopalnianego. Jest też 2,5-kilometrowa podziemna ekspozycja muzealna w sztolni szkoleniowej „Julia” i w dawnych tunelach odstawy kamienia.

Wszystkie pomieszczenia o charakterze muzealnym przystosowane są do tradycyjnej ekspozycji eksponatów techniki przemysłowej, jak i do prezentacji treści historycznych przy pomocy zaawansowanych technicznie urządzeń multimedialnych. Z kolei pomieszczenia o charakterze edukacyjnym z zakresu sztuki współczesnej poza pomieszczeniami ekspozycyjnymi, mają pracownie umożliwiające prowadzenie praktycznych warsztatów. W kompleksie znajdzie się też niewielki hotel i sale konferencyjne, które pozwolą na prowadzenie tu działalności komercyjnej wykraczającej poza podstawowy program Centrum.

Plan zagospodarowania terenu Starej Kopalni przewiduje tu stworzenie warunków dla rodzinnej rekreacji. Przestrzenie poprzemysłowe w miejscu dawnej hałdy zostaną zamienione na tereny zieleni z parkiem rozrywki połączonej z edukacją. Znajdą się tu poza małą architekturą placów zabaw także instalacje o charakterze artystycznym. Obszerny plac przy budynku recepcyjnym będzie pełnił funkcję przestrzeni ekspozycji filmowo-teatralnej. Całość rozplanowania uzupełnia duży kompleks parkingów dla odwiedzających.

Galeria Victoria wyłoniła się w krajobrazie Wałbrzycha jako przejaw nowej tendencji w kształtowaniu wolno stojących, wielkopowierzchniowych centrów handlowych, będących częścią zespołów śródmiejskich, zastępujących drobnej skali sklepy i punkty usługowe. Galeria, zgodnie z zasadą łączenia komercji z kulturą, „została zaprojektowana z myślą o stworzeniu nowej przestrzeni publicznej dla lokalnej społeczności”, a jej działalności przyświeca hasło „Moja, Twoja, Nasza”²⁵.

Obiekt powstał w latach 2009–2010 w ramach rewitalizacji poprzemysłowych terenów Sobięcina. Ta początkowo odrębna osada, a od 1950 r. dzielnica Wałbrzycha, liczy obecnie około 6200 mieszkańców. Ma sięgającą XVI w. tradycję kopalnictwa węgla kamiennego i zapoczątkowaną w XVIII w. tradycję koksownictwa. Od końca XIX w. do XX w. Sobięcín był znaczącym ośrodkiem przemysłu ciężkiego z kopalnią węgla kamiennego (niem. Glückhulf-Friedenshoffnungsgrube, pol. „Victoria”), koksownią i elektrociepłownią. Dokonane w końcu XX w. w Polsce strukturalne przemiany polityczno-gospodarcze przyniosły zamknięcie kopalni w 1994 r. i następnie jej rozbiórkę w 2004 r., a także likwidację elektrociepłowni w 2003 r. Z tego powodu, dzielnica zamieszkała głównie przez rodziny górnicze stała się w sferze społecznej – miejscem biedy i wykluczenia, a w sferze fizycznej – opuszczenia i zniszczenia²⁶.

²⁵ Za: <http://www.galeriavictoria.pl/pl/Ogalerii>.

²⁶ J. Kosmaty, *Wałbrzyskie tereny pogórnice po 15 latach od zakończenia eksploatacji węgla*, „Górnictwo i Geologia” 2011, t. 6, z. 1, s. 131–148.



Ryc. 11. Galeria Victoria, ul. 1 Maja 64 w Wałbrzychu

Źródło: CH Galeria Victoria.

Receptą na odwrócenie niekorzystnych zjawisk społecznych, gospodarczych i przestrzennych w Wałbrzychu były nowe inwestycje komercyjne. W związku z tym, na 10-hektarowej działce położonej przy ul. 1 Maja 64, przy drodze do Jeleniej Góry oraz w sąsiedztwie drogi do przejścia granicznego z Czechami w Golińsku, w miejscu zamkniętej kopalni wzniesiono Galerię Victoria. Ten największy w regionie kompleks handlowo-rozrywkowy, zaprojektowany został przez warszawską pracownię architektoniczną Chapman Taylor International Services Sp. z o.o. dla firmy deweloperskiej Keen Property Partners Retail.

Zespół obiektów galerii, na który składa się główny budynek, dwa budynki handlowo-usługowe oraz hotel, ma powierzchnię użytkową o wielkości 80 000 m², z czego 2 300 tys. m² przeznaczonych jest na cele rozrywkowe. Program funkcjonalny obejmuje około 250 sklepów i punktów usługowych, liczne restauracje i kawiarnie, multikino Cinema City z 7 salami kinowymi posiadającymi łącznie 1500 miejsc, hotel sieci ibis Styles, salon gier, park zabaw i rozrywki, a także parkingi nadziemne i podziemne z 1390 miejscami. Na dziedzińcu wejściowym zlokalizowano amfiteatr i sezonowe lodowisko.

Nowa przestrzeń publiczna, komplementarna do przestrzeni handlowo-usługowej galerii, jest miejscem przekazu różnorodnych treści kulturalnych, jakie niosą odbywające się w otwartym amfiteatrze liczne pokazy sportowe, zawody i prezentacje oraz popularne widowiska. Wałbrzyskie centrum jest miejscem, gdzie odbywają się cykliczne koncerty lokalnych zespołów pod nazwą „Letnie brzmienia w Victorii” oraz spotkania pod nazwą „Victoria Cafe” z ciekawymi osobowościami ze świata nauki i kultury. Wizerunek tego miejsca jako przestrzeni kultury podkreślają znajdujące się w galerii liczne księgarnie, organizujące różnorodne wydarzenia kulturalne.

PODSUMOWANIE

Architektura obiektów użyteczności publicznej, będących siedzibą instytucji kultury Wałbrzycha stanowi istotny czynnik rewitalizacji miasta. Adaptowane obiekty historyczne, jak i nowo wzniesione, stanowią nie tylko materialny wyraz poglądów lokalnej społeczności wobec obowiązującej w tym środowisku hierarchii wartości, ale też ze względu na ich atrakcyjność funkcjonalną i formalną przyczyniają się do kształtowania poczucia tożsamości lokalnej. Ma to niezwykle istotne znaczenie wobec zaburzeń w sferze percepcji miasta, jakie były następstwem nagłej likwidacji przemysłu, który przez stulecia dominował w krajobrazie kulturalno-społecznym miasta. Pieczołowitość wobec dziedzictwa materialnego i kreatywność w kształtowaniu nowych obiektów kultury pozwala na zmianę perspektywy w identyfikacji miasta.

Obiekty kultury Wałbrzycha reprezentują różnorodny podejście – od organicznego, polegającego na kontynuacji funkcji i formy historycznych instytucji, do nieorganicznego, związanego z zasadniczą zmianą funkcji i formy. To pierwsze daje poczucie stabilizacji, to drugie jest wyrazem dynamiki i umiejętności odpowiedzi na nowe wyzwania. Występowanie tych dwóch czynników pozwala mieszkańcom znaleźć się w gwałtownie zmieniającej się przestrzeni miasta, a także uczestniczyć w niej zarówno jako konsument różnorodnych „produktów kulturalnych”, jak i ich współtwórcą.

Paradoksalnie, do zasobu dóbr rynkowych należy sama architektura obiektów kultury. Odpowiada to współczesnej tendencji kształtowania obiektów – „ikon”, które stają się nowym znakiem rozpoznawczym miast, a zarazem mechanizmem przemian gospodarczych i społecznych. W ten nurt wpisuje się też inne zjawisko związane z komercjalizacją przestrzeni miasta, a którego wyrazem są „kulturyzowane” przestrzenie handlowe. Nowe obiekty cechuje też przenikanie się ich przestrzeni wewnętrznych z otwartymi przestrzeniami publicznymi, a to wytwarza specyficzną przestrzeń kultury miasta.

BIBLIOGRAFIA

- Analiza potrzeb i rozwoju przemysłów kreatywnych: Raport końcowy*, Warszawa 2009.
- Analiza wpływu inwestycji w infrastruktury kultury i turystyki dofinansowanych z funduszy strukturalnych na rozwój społeczno-gospodarczy poszczególnych gmin/powiatów województwa śląskiego*, red. M. Murzyn-Kupisz, K. Gwosdz, Kraków 2010.
- Brzezowski W., Jagiełło-Kończak M., *Cztery stulecia ogrodów w Książu*, „Czasopismo Techniczne” 2010, nr 5, zeszyt 13, rok 107.
- Florida R., *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku, społeczeństwa i życia codziennego*, Warszawa 2010.
- Galuszka J., *Kultura i przestrzeń. Na drodze do odrodzenia miast*, „Kultura Miasta” 2009, nr 2/3.
- Jąłowicki B., *Miastotwórcza rola kultury*, „Pomorski Przegląd Gospodarczy” 2006, nr 6.
- Kasprzak R., Skalska T., *Raport końcowy z wyników projektu badawczego „Badanie oddziaływania społeczno-ekonomicznego przedsięwzięcia kulturalnego na region, finansowanego w ramach Programu Obserwatorium Kultury”*, Warszawa 2010.
- Kierunek kultura. Promocja regionu poprzez kulturę*, red. W. Klosowski, Warszawa 2009.
- Kosmaty J., *Wałbrzyskie tereny pogórnice po 15 latach od zakończenia eksploatacji węgla*, „Górnictwo i Geologia” 2011, t. 6, z. 1.

Kłosowski W., *Kultura jako czynnik rozwoju społecznego, a polityki kulturalne polskich metropolii*, <http://kongresruchowmiejskich.pl/klosowski-kultura-jako-czynnik-rozwoju-spoecznego-a-polityki-kulturalne-polskich-metropolii/>).

Kreatywne miasta i aglomeracje: Studia przypadków, red. A. Klasik, Katowice 2009.

Kultura – Polityka – Rozwój: o kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów, „Wolność i Solidarność” 2012, nr 44.

Leniartek M.K., *Rewitalizacja historycznego miasta na przykładzie Wałbrzycha*, [w:] *Nowa kronika wałbrzyńska*, t. 2, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2014.

Lokalny program rewitalizacji Wałbrzycha na lata 2008–2015, Uchwała Rady Miejskiej Wałbrzycha nr XXXV/311/09 z 12.02.2009.

Namyślak B., *Sektor kreatywny w gospodarce*, „Gospodarka Narodowa” 2014, nr 2.

Nowe przestrzenie kultury 2007–2014. Nowe przestrzenie kultury: Inwestycje w instytucjach kultury województwa małopolskiego. Inwestycje w sektorze kultury w Małopolsce, Kraków 2014.

Oblicza kreatywności: Przedsiębiorczość w sektorach kreatywnych dla początkujących i zaawansowanych, red. P. Kaczmarek-Kurczak, K. Dąbrowska, Warszawa 2014.

Orzechowska-Wałaszewska J., *Sukces Bilbao możliwy tylko w Bilbao*, [w:] *Miasta z wizją*, red. M. Jankowska, Warszawa 2014.

Podogrodzka M., *Kapitał kreatywny a rozwój gospodarczy regionu w Polsce*, „Studia Ekonomiczne” 2013, nr 3. *Rewaloryzacja części zabytkowego parku w kompleksie zamkowo-parkowym zamek Książ w Wałbrzychu – etap I (Ogród Idy, taras widokowy z naturalizacją zbiornika wodnego*, Wrocław 2012, www.um.walbrzych.pl/zp/ogrodydy2014.zip [dostęp: 07.04.2015].

Rola sektora kultury i przemysłów kreatywnych w rozwoju miast i aglomeracji, red. A. Klasik, Katowice 2010.

Smoleń M., *Przemysły kultury: Wpływ na rozwój miast*, Kraków 2003.

Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju: Zarządzanie strategiczne instytucją kultury, red. M. Śliwa, Kraków 2011.

Strategia rozwoju Aglomeracji Wałbrzyskiej na lata 2013–2020, Uchwała Rady Miejskiej Wałbrzycha nr XLII/380/2013 z 16 stycznia 2013 r.

Strategia rozwoju kultury dla Wałbrzycha na lata 2006–2013, Uchwała Rady Miejskiej Wałbrzycha Nr LV/418/06 z 31 sierpnia 2006 r.

Strategia zrównoważonego rozwoju miasta Wałbrzycha do 2013 roku, UNDP Polska, Warszawa 2005 r., Uchwała nr XLIV/282/05 Rady Miejskiej Wałbrzycha z 11 października 2005 r.

Strategia zrównoważonego rozwoju Wałbrzycha do 2020 roku, Uchwała Rady Miejskiej Wałbrzycha nr LXIII/645/2014 z 17 czerwca 2014 r.

Śliwa A., *Teren wokół teatru zmienia się nie do poznania: rozmowa z Danutą Marosz*, „Tygodnik Wałbrzyski” 2014, [za:] „Dziennik Teatralny: pierwszy polski wortal teatralny”, <http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/teren-wokol-teatru-zmienia-sie-nie-do-poznania.html> [dostęp: 14.03.2015].

Woźniak-Szapkiewicz E., *Zdarzenie architektoniczne – nowy element w formowaniu przestrzeni publicznej miasta w przyszłości*, „Czasopismo Techniczne” 2012, Zeszyt 2, Kraków 2012.

Źródła elektroniczne:

http://dolny-slask.org.pl/562227,Walbrzych,Ogrod_przy_Muzeum.html [dostęp: 31.03.2015].

<http://teatr.walbrzych.pl/50-lat> [dostęp: 31.03.2015].

<http://teatrlalek.walbrzych.pl/o-teatrze> [dostęp: 31.03.2015].

<http://walbrzych.naszemiasto.pl/artykul/walbrzych-trwa-przebudowa-ogrodu-w-muzeum,552538,art,t,id,tm.html> [dostęp: 31.03.2015].

http://www.bryla.pl/bryla/1,85301,13581818,Nowy_projekt_HS99__Gornicze_Centrum_Kultury_w_Walbrzychu.html [dostęp: 31.03.2015].

<http://www.galeriavictoria.pl/pl/Ogalerii> [dostęp: 31.03.2015].

http://www.um.walbrzych.pl/projekty_ue/strony/fundusze_02_02_11.pdf [dostęp: 31.03.2015].

SUMMARY

THE ARCHITECTURE FOR CULTURE IN THE LANDSCAPE OF WAŁBRZYCH

Culture is seen as one of the most important factors of post-urban regeneration. Cultural values - these constitute the material and spiritual heritage, as well as those created by modern, creative society shape the sense of identity, consolidate the local community and distinguish both, the place and its people. All of this is crucial in the process of reversing adverse changes observed in disturbed as a result of the liquidation industry, urban structures. Postindustrial city requires changes both in the social sphere, as well as physical, in which public buildings dedicated to culture play an important role. They act as "icons" – places of integration, equation of opportunities and social distinctions, and at the same time provide for the individual nature of the landscape of the city.

A special role in the social and physical spheres of the city serve public buildings dedicated to dissemination of culture. They are being treated as a tool for common policies implemented in the urban and regional development focused on solving social problems, such as the development of human competence, creation of local ties, building the personal identity and strengthening social cohesion. These objects are not only treated as a factor in local development, but also as the tools of the territorial marketing. It is characteristic, that nowadays this group of buildings include the existing premises of „cultural institutions” such as museums, art galleries, theaters, cinemas other objects with less „formal” type, next to new „semi-cultural” buildings such as retail and entertainment centers.

As an illustration to the reflection on the role of culture in the process of urban revitalization are the buildings of cultural institutions in Wałbrzych such as: The Library under Atlanteans – with a history dating back to 1945, The Puppet and Actor Theatre – created in 1945, The Museum in Wałbrzych – opened in 1947, The Jerzy Szaniawski's Dramaturgical Theatre – founded in 1957, The Wałbrzych Cultural Center, The Wałbrzych Art Gallery Art Exhibitions Office „Castle Książ” – created in 1976, The Sudety Philharmonic – established in 1978, and The Centre for Science and Art „The Old Mine” established in 2014. These buildings document the attitude of contemporary citizens of Wałbrzych to the cultural heritage, as well as illustrate their ambition and creativity.

VARIA

SZKIC DO HISTORII POWOJENNEGO DOLNEGO ŚLĄSKA

Naturalne i historyczne granice Śląska obejmują obszar nad środkową Odrą. Ziemie te nazwę zawdzięczają plemionom Ślęzan, które znowu swoją nazwę biorą od rzeki Ślęzy oraz góry Ślęzy¹.

Znajdujący się na pograniczu trzech kultur, polskiej, czeskiej i niemieckiej, Śląsk przynależał w swojej historii do trzech państw. W średniowieczu z rąk czeskich Przemysławidów przeszedł we władanie polskie. Zmiany feudalne w okresie państwa wczesnopiastowskiego utrwaliły samodzielność dzielnic. W I połowie XIII w. Dolny Śląsk rozpadł się na mniejsze księstwa, stawał się powoli odrębnym, niezależnym od Polski bytem, ciągnąc ku Koronie Czeskiej. W XIV w. podporządkował się ponownie zwierzchnictwu lennemu królestwa czeskiego, a w 1526 r. znalazł się pod panowaniem Habsburgów aż do wybuchu wojen śląskich w 1740 r.²

Pod wpływem szybko rozprzestrzeniającej się tu w XVI w. reformacji, Śląsk w większości był protestancki, chociaż zamieszkiwali tu także katolicy. Po wojnie prusko-austriackiej w 1742 r. cały Dolny Śląsk znalazł się pod panowaniem Prus, wraz z częścią Górnego Śląska oraz czeskiego hrabstwa kłodzkiego.

W 1816 r. utworzono pruską prowincję Śląsk, składającą się z czterech okręgów administracyjnych: Wrocław (*Breslau*), Legnica (*Liegnitz*), Dzierżoniów (*Reichenbach*) i Opole (*Oppeln*). Na podstawie traktatu wersalskiego z wrocławskiego okręgu administracyjnego Dolnego Śląska międzywojennej Polsce przypadła niewielka część północno-wschodnia³.

Według opracowań niemieckich Śląsk został podzielony na dwie prowincje 4 stycznia 1941 r. na Górny Śląsk – 20 635 km² i 4 256 888 mieszkańców z rejencjami katowicką i opolską oraz prowincję Dolny Śląsk – 26 985 km² i 3 286 539 mieszkańców z rejencjami wrocławską i legnicką. Gauleiterem i nadprezydentem Górnego Śląska został Fritz Bracht, Dolnego Śląska – Karl Hanke⁴.

¹ R. Żerelik, *Dzieje Śląska do 1526 roku*, [w:] M. Czaplinski, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s.14–15.

² M. Dymarski, G. Grajewski, J. Kęsik, *Dolny Śląsk jako region*, „Dolny Śląsk” 1999, nr 6, s. 17.

³ *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. IV: *Pomorze i Dolny Śląsk*, red. D. Boćkowski, Warszawa 2001, s. 205–207.

⁴ J. Bahlcke, *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa 2001, s. 187.

Do roku 1944 będący w granicach III Rzeszy Dolny Śląsk, pozostawał poza obszarem działań wojennych. Tu schronienia szukali uchodźcy niemieccy z północno-wschodnich rejonów III Rzeszy.

W dniach 20–21 stycznia 1945 r. gauleiter Karl Hanke zarządził ewakuację Wrocławia i powiatów położonych na prawym brzegu Odry. 22 stycznia skapitulował Namysłów i Milicz, 23 stycznia Rosjanie zajęli Żmigród i Syców. Do 26 stycznia dotarli do Trzebnicy, Obornik Śląskich, Brzegu Dolnego, Wołowa. W Trzebnicy polska administracja Dolnego Śląska rozpoczęła działalność w kwietniu 1945 r. 25 stycznia Armia Czerwona zajęła Oleśnicę, która miała osłaniać twierdzę „Breslau”. Na początku lutego 1945 r., po zdobyciu Oławy, wojska radzieckie zamknęły pierścień wokół Wrocławia. Wojska niemieckie usuwały się w dwóch etapach: od 8–15 lutego zakończyło zdobycie przez Rosjan twierdzy „Bunzlau” – Bolesławiec. Drugi etap zakończył się zdobyciem Gubina, co otwierało drogę na Berlin. W lutym 1945 r. front na Dolnym Śląsku ustabilizował się na linii: od Nysy Łużyckiej na wysokości Pierńska, poprzez Lwówkę Śląską, Złotoryję, Jawor, Strzegom, Żarów, Strzelin, Grodków, Opole, i dalej po Pszczynę i Żywiec. Linia ta podzieliła Dolny Śląsk na strefę rozgrywających się działań wojennych w części północno-wschodniej, co skutkowało wyludnieniem i zniszczeniami oraz strefę nie objętą walkami, która stanowiła obszar gromadzenia się uchodźców na południowym zachodzie⁵.

Pod koniec stycznia 1945 r. z całego Śląska ewakuowały się 3 miliony 200 tysięcy ludności cywilnej, z czego do Czech udało się 1,6 miliona, pozostali zaś szukali schronienia w Saksonii, Turynii i Bawarii. W czasie bombardowania Drezna 13–14 lutego 1945 r. zginęło około 150 tysięcy śląskich Niemców⁶.

Wraz z zawartym przez PKWN 26 lipca 1944 r. porozumieniem o polsko-radzieckiej granicy państwowej na wschodzie, w klauzuli załączonej do tego dokumentu, rząd radziecki zobowiązywał się do wspierania polskiego postulatu, dotyczącego ustalenia przyszłej granicy zachodniej. Miała ona przebiegać na zachód od Świnoujścia i Szczecina oraz wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej. Decyzja regulująca sprawę polskiej granicy zachodniej podjęta została 2 sierpnia 1945 r. podczas konferencji poczdamskiej. W rozdziale dziewiątym układu poczdamskiego uznano, że: [...] byłe niemieckie terytoria na wschód od linii biegnącej od Morza Bałtyckiego, bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsc, gdzie wpada Zachodnia Nysa i wzdłuż Zachodniej Nysy do granicy czechosłowackiej, włączając w to część Prus Wschodnich, która zgodnie z porozumieniem osiągniętym na niniejszej konferencji nie została oddana pod administrację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i wyłączając obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska, powinny znajdować się pod zarządem państwa polskiego i pod tym względem nie powinny być uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej⁷.

Ziemie włączone do Polski w 1945 r. stanowiły 21,3% terytorium przedwojennych Niemiec. Zamieszkiwało je 11,4% ludności ówczesnego państwa niemieckiego. Gęstość zaludnienia wynosiła 82 osoby na km²⁸.

⁵ S. Dąbrowski, *Polska – Dolny Śląsk. Związki i historyczne relacje do 1945 r.*, „Dolny Śląsk” 1995, nr 2, s. 31–32.

⁶ B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2001, s. 52–53.

⁷ C. Osękowski, *Spółczesność Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994, s. 27.

⁸ *Ibidem*, s. 26–27.

Postanowienia konferencji jałtańskiej i poczdamskiej doprowadziły do sytuacji, w której niemal cała dotychczasowa ludność Dolnego Śląska miała ulec wymianie. W zamian za utracone na wschodzie ziemie polskie liczące około 180 tysięcy km². Polska miała otrzymać 102,7 tysięcy km², co stanowiło 33% powierzchni kraju⁹. Szacowano, że ludność polska będzie musiała zastąpić 8–9 milionów Niemców z obszaru wszystkich ziem przyłączonych. Sytuacja ta budziła natychmiast wątpliwości strony polskiej, skąd pozyskać taką rezerwę. Stan możliwości rozwiązania problemu demograficznego trafnie charakteryzuje M. Dymarski:

[...] było jasne, że Polska będąc przed wojną państwem ze znaczącym odsetkiem mniejszości narodowych, nadwyżek w takim wymiarze nie posiadała. Mało tego, wojna i eksterminacyjna polityka okupantów poczyniła spustoszenie w organizmie społeczeństwa polskiego i ubytek ludności już był znaczny. W miastach w sposób totalny wyniszczono obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, a na wschodzie deportacje w głąb Związku Radzieckiego osłabiały ludność polskich kresów wschodnich. Pewne rezerwy drzemały w przeludnionej wsi polskich ziem centralnych, jednakże pod względem składu społecznego ludność ta nie w pełni nadawała się do tych zadań. Nie zapomniano również o emigracji z krajów zachodniej Europy i Ameryki, oceniając ostrożnie tę wielkość jedynie na 300 tysięcy. Zatem rezerw zbyt wielkich nie było¹⁰.

W okresie 1945–1950 trzy zasadnicze procesy kształtowały politykę w tym rejonie: po pierwsze zorganizowanie administracji, po drugie wysiedlenie ludności niemieckiej, po trzecie sprowadzenie polskich osadników.

Kształtowała się wówczas struktura społeczeństwa tego regionu; trwały wielkie migracje ludności, a przy tym wprowadzany był nowy system polityczny, którego konsekwencje rzutowały na wszystkie pozostałe sfery życia społecznego. Powojenne nastroje społeczeństwa polskiego silniej uzewnętrzniały się na obszarze Ziemi Zachodnich. Stan świadomości powojennego polskiego społeczeństwa na ziemiach zachodnich ujął w krótkiej charakterystyce S.W. Kłopot:

Wojna spowodowała daleko idące zmiany w systemie wartości polskiego społeczeństwa i w mikro- i mikrostrukturach społecznych. Było to społeczeństwo w znacznym stopniu zdeintegrowane, wykorzenione ze swych dotychczasowych układów społecznych, politycznych, ekonomicznych i terytorialnych. Społeczeństwo o silnym poczuciu tymczasowości wywołanym wojną i działaniami okupantów. [...] Wraz z wyzwalaniem Polski i instalowaniem nowego ładu politycznego zabrakło czynników pobudzających Polaków do zbiorowego wysiłku, poziom dezintegracji jeszcze wzrastał¹¹.

Poczucie tymczasowości wśród społeczeństwa ziem zachodnich trwało bardzo długo, na wsi dolnośląskiej nawet do 1970 r.¹². Przeświadczenie wyobcowania i bra-

⁹ S. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 7; S.W. Kłopot, *Zniszczenia wojenne, trudności odbudowy (1945–1995)*, „Dolny Śląsk” 1995, nr 2, s. 50.

¹⁰ M. Dymarski, *Zagadnienia demograficzne ziem postulowanych (ziem nowych) w prognozach polskiej konspiracji*, [w:] *Demografia i społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996, s. 78.

¹¹ S.W. Kłopot, *op. cit.*, s. 50.

¹² Dopiero od podpisania w 1970 r. układu w sprawie granicy zachodniej pomiędzy Republiką Federalną Niemiec i Polską można było zauważyć na dolnośląskiej wsi zmianę postaw i zachowań politycznych, której przejawem było ożywienie gospodarcze i inwestycyjne. Zob. B. Rogowska, *Specyfika życia politycznego Dolnego Śląska w latach 1945–1995*, „Dolny Śląsk” 1995, nr 2, s. 137. Niemniej jednak przyczyny takich zmian wynikały także z rozwoju gospodarczego początku lat 70.

ku więzi społecznych przeplatało się z momentami kolejnych kryzysów politycznych w kraju, wówczas choćby na chwilę ludność między innymi Dolnego Śląska stawiała się społecznością świadomą swojej podmiotowości. Nowy system, jak dalej charakteryzował powojenne procesy polityczne S.W. Kłopot, powstał w silnej konfrontacji ideologicznej, politycznej i zbrojnej, w warunkach bezwzględnie prowadzonej wojny domowej.

Jedną z istotniejszych konsekwencji tej konfrontacji było programowe odrzucenie kapitału ludzkiego z przyczyn ideologiczno-politycznych. Odrzucenie politycznego ładu reprezentowanego przez polskie państwo podziemne zmuszało bowiem lewicę do bardzo ostrożnego wykorzystywania kwalifikacji i umiejętności osób z nim związanych w strukturach administracyjnych i gospodarczych nowego państwa polskiego. Wzrastający terror polityczny dość skutecznie odstraszał obywateli od angażowania się w sprawy publiczne. Kwestia ta ma kapitalne znaczenie dla przebiegu procesów gospodarczych i społecznych po 1944 r., w tym również dla zasiedlenia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Dodatkowo bowiem tłumaczy słabe merytoryczne przygotowanie polskiej administracji na Dolnym Śląsku i notoryczny brak wykwalifikowanych kadr¹³.

Wielkie znaczenie dla regionu miało stacjonowanie Armii Czerwonej, pod dyktando której uprawiana była polityka lokalna szczególnie w pierwszych latach po wojnie¹⁴. Stacjonująca w Polsce Północna Grupa Wojsk Radzieckich, utworzona 29 maja 1945 r., miała działać na podstawie układu o przyjaźni i współpracy Polski i ZSRR podpisanego w Moskwie 21 kwietnia 1945 r. Głównodowodzący miał zachować tylko rozkazodawstwo wojskowe, nie rozszerzając swoich kompetencji na władzę cywilną. Kwaterą Północnej Grupy Wojsk była początkowo Bydgoszcz, a potem Legnica. Do 1946 r. działania przebywających na ziemiach zachodnich i północnych wojsk radzieckich nie podlegały żadnemu nadzorowi polskiej administracji. Dla rozlokowania wojska zajmowano nie tylko poniemieckie obiekty koszarowe, ale także zakłady przemysłowe i rzemieślnicze. Zarekwirowano również znaczne obszary majątków ziemskich wraz z inwentarzem, rejony łowieckie, stawy, jeziora. Stacjonujące wojsko radzieckie rządziło się własnymi prawami¹⁵.

Obecność wojsk radzieckich wpływała negatywnie na organizowanie się administracji polskiej na ziemi dolnośląskiej¹⁶. Rabunkowa eksploatacja zdobytych terenów utrudniała osadnictwo i funkcjonowanie polskiej administracji. Długo po urzędowym przekazaniu Polsce ziem Dolnego Śląska, wszechobecność Armii Radzieckiej określała funkcjonowanie tego obszaru. Wojska radzieckie demontowały i wywoziły

¹³ *Ibidem*, s. 51.

¹⁴ Po zakończeniu wojny w ZSRR zapadła decyzja o demobilizacji oddziałów armii radzieckiej stacjonujących w Europie. Proces ten trwał do 1948 r. W tym czasie przeprowadzono redukcję i dyslokację z zagranicy na teren ZSRR jednostek bojowych, które znalazły się tam pod koniec wojny. W połowie 1945 r. z jednostek stacjonujących poza ZSRR utworzono cztery grupy wojsk radzieckich. Na Węgrzech, w Rumunii i częściowo Bułgarii znajdowała się grupa południowa, w Austrii – Centralna Grupa Wojsk Radzieckich, kolejna grupa w okupowanych wschodnich Niemczech. W Polsce stacjonowała Północna Grupa Wojsk Radzieckich utworzona z jednostek II Frontu Białoruskiego. Organizatorem Północnej Grupy Wojsk w 1945 roku był marszałek Związku Radzieckiego Konstanty Rokossowski. Północna Grupa Wojsk stacjonowała w Polsce przez 48 lat. Zob. B. Potyrała, *Status i rola polityczna Północnej Grupy Wojsk Radzieckich*, „Dolny Śląsk” 1995, nr 2, s. 150–151.

¹⁵ *Ibidem*, s. 151.

¹⁶ B. Cimała, *Związki między procesami demograficznymi a polityką na przykładzie przemieszczeń ludności po II wojnie światowej*, [w:] *Demografia i społeczeństwo...*, s. 43; J. Siekierzyński, *Rola administracji państwowej i rad narodowych w osadnictwie Ziem Zachodnich i północnych w latach 1945–1950*, [w:] *Demografia i społeczeństwo...*, s. 515.

całe zakłady przemysłowe, zajęły wiele majątków rolnych, przejmując większość pól. Płądrowane były przez Rosjan zarówno zamieszkałe przez ludność cywilną, jak i pozostawione ponemieckie majątki i gospodarstwa rolne. Rosjanie zajmowali całe wsie, nierzadko wypędzając polskich osadników. Armia Czerwona na masową skalę przeprowadzała rekwizycje. Wyzysk ekonomiczny Dolnego Śląska przyjął ogromne rozmiary. Jak pisał J. Kotelko, żołnierze radzieccy osadzeni w Świdnicy, obok rodzimych przestępców i tak zwanych „szabrowników” stanowili największe zagrożenie dla ludności cywilnej. Cały obszar Śląska traktowali jako ziemię pokonanego wroga. W latach 1945–47 w Świdnicy, gdzie garnizon radziecki osadzony został na stałe, na porządku dziennym były napady, rabunki i gwałty¹⁷.

Wejście Armii Czerwonej na Śląsk niesło ze sobą represje. Między styczniem a marcem 1945 r. władze radzieckie dokonywały masowych aresztowań i osadzeń w specjalnych obozach. Formalną podstawę tych działań stanowiły dla Rosjan umowy zawarte podczas konferencji jałtańskiej zezwalające na wykorzystanie przez Związek Radziecki przymusowej pracy ludności niemieckiej jako formy reparacji wojennych. W lutym 1945 r. Rosjanie wydali rozkaz internowania wszystkich Niemców od 17. do 50. roku życia, chociaż faktycznie aresztowania objęły nie tylko tę grupę ludności. Część ludności z masowych aresztowań została deportowana do Związku Radzieckiego jako robotnicy przymusowi¹⁸. Część ludności niemieckiej pozostająca na ziemiach Dolnego Śląska starała się wygrać na swoją korzyść antagonizm pomiędzy polską administracją a stacjonującym tu wojskiem radzieckim. Gdzieniedzie charakterystyczny był lojalizm ludności niemieckiej wobec Rosjan. Niemcy traktowali Rosjan jako tymczasowych administratorów swoich ziem z niechęcią odnosząc się do Polaków, wierząc, że rozstrzygnięcia graniczne nie są ostateczne. Zachowanie Niemców wobec żołnierzy rosyjskich powodowane było także lękiem o własne bezpieczeństwo¹⁹. Warto tu także zwrócić uwagę na to, że powojenny Dolny Śląsk był rejonem działań podziemia niemieckiego. Jak podaje D. Gamalczyk, wśród ważniejszych ugrupowań podziemnych oprócz „Wehrwofu” należy wymienić także „Freies Deutschland”, „Kampf und Freiheit” oraz „Edelweiss Piraten”. Obóz szkoleniowy dla specjalistów dywersji i sabotażu działał w okolicach Kłodzka do końca 1945 r.²⁰

W połowie roku 1945 Armia Czerwona pokryła całe terytorium Polski siecią około 60 obozów dla niemieckich jeńców wojennych, przez które przeszło 800 tysięcy osób, z czego 300 tysięcy przez obozy znajdujące się na Dolnym Śląsku²¹.

¹⁷ S. Kotelko, *Życie kulturalne Świdnicy w latach 1945–1949*, „Dolny Śląsk” 1998, nr 5, s. 103.

¹⁸ *Historia Śląska*, red. M. Czaplinski, Wrocław 2002, s. 431.

¹⁹ W. Mochocki, *Spoleczeństwo Śląska a Armia Czerwona w latach 1945–1947*, „Dolny Śląsk”, s. 41–42: W Walbrzychu latem i jesienią Niemcy, u których na kwaterach mieszkali oficerowie radzieccy, utrudniali osadnikom polskim zakwaterowanie w przydzielonych im mieszkaniach, współuczestnicząc w akcji usuwania Polaków z lokali przez nich zajętych. W obwodzie Żary jesienią 1945 r. grupy Niemców dostarczały Rosjanom ziemniaki i ziemniopłydy z pól polskich osadników; w powiecie jeleniogórskim Niemcy od rosyjskich żołnierzy chętnie kupowali bydło zabrane wcześniej polskim osadnikom.

²⁰ D. Gamalczyk, *Ziemia Kłodzka nie była w latach 1945–1948 oazą spokoju*, „Dolny Śląsk”, 1999, nr 7, s. 154: Narodowosocjalistyczna organizacja „Wehrwolf” powstała jesienią 1944 r. Plan jej działania opracował kierownik specjalnego wywiadu Wehrmachtu, Reinhard Gehlen. Zatwierdził go poprzez pośrednictwo Himmlera, Martin Borman. Organizacja miała zbudować sieć swoich ugrupowań na terenie całych Niemiec. Ostatecznie w chwili kapitulacji Niemiec admirał Doenitz zakazał jej działalności. Na obszarze ziem przejętych przez Polskę organizacja ta nie zaprzestała działalności i w połowie 1945 r. liczyła 10 000 ludzi.

²¹ *Niemcy w Polsce 1945–1950...*, s. 210.

Obecność w Polsce Armii Czerwonej miała ulec regulacji po podpisaniu 14 października 1946 r. umowy dowództwa Północnej Grupy Wojsk z polskimi władzami. Na jej podstawie utworzono przedstawicielstwo Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i dowództwa grupy. Szef delegatury zajmował się sprawami gospodarczymi i wojskowymi. Poza wszelką kontrolą znalazły się natomiast linie komunikacyjne na terenie Polski, na których odbywał się tranzyt pomiędzy ZSRR a wojskami stacjonującymi w Niemczech. W latach 1947–1948 w wyniku działań delegatury Rosjanie przekazali administracji polskiej 70% z blisko pięciuset zajmowanych zakładów przemysłowych oraz ponad 2400 obiektów koszarowych. Opróżniono całkowicie garnizony radzieckie w centrach przemysłowych Dolnego Śląska: Wałbrzychu, Bielawie i Świebodzicach²².

Powstanie struktur polskiej władzy na Dolnym Śląsku utrudniała niejasna sytuacja administracyjna okupowanych ziem. Nawet po konferencji poczdamskiej strona polska miała liczne wątpliwości co do przebiegu granicy na południu i zachodzie Dolnego Śląska²³. Od Armii Czerwonej władza administracyjna przechodziła do powoływanych jeszcze w Kielcach, Częstochowie, Krakowie i Katowicach Grup Operacyjnych. Do połowy maja 1945 r. polskie władze kontrolowały zaledwie połowę powiatów. Polska administracja musiała walczyć przede wszystkim o swoją pozycję z komendanturami wojennymi.

W lutym 1945 r. Rada Ministrów powołała Biuro Ziem Zachodnich, które miało opracować zasady przejmowania terenów Ziem Odzyskanych. Dolny Śląsk stał się II Okręgiem Administracyjnym, pełnomocnikiem rządu na ten teren został Stanisław Piaskowski – dotychczasowy wojewoda kielecki, natomiast prezydentem Wrocławia Bolesław Drobner.

Zmiany w obrębie granic II Okręgu Administracyjnego Ziem Odzyskanych – Dolnego Śląska trwały przez okres 1945 r. 29 maja 1946 r. Okręg Administracyjny nr II został przekształcony w województwo wrocławskie.

Początkowo siedzibą pełnomocnika była Trzebnica, a następnie Legnica. W końcu kwietnia 1945 r. z Trzebnicy skierowano pierwsze ekipy pełnomocników obwodowych. Do końca miesiąca cały okręg obsadzony był przez polskie władze. Na podstawie uchwały Rady Ministrów z 7 lipca 1945 r., na okręg Dolnego Śląska złożyło się 38 obwodów, w tym pięć miejskich. W czerwcu 1946 r. przekształcono je w powiaty, a okręg w województwo wrocławskie.

Stabilizację sytuacji na Ziemiach Odzyskanych miały zapewnić dwa istotne dekry – dekret Prezydium Krajowej Rady Narodowej z 18 września 1945 r. o tworzeniu tymczasowych rad narodowych oraz dekret Tymczasowego Rządu z 13 września 1945 r. *O zarządzie Ziemi Odzyskanych*, na mocy którego powołano Ministerstwo Ziem Odzyskanych (MZO).

Poprzez Ministerstwo Ziem Odzyskanych PPR kształtowała i realizowała politykę zasiedlenia oraz wpływała na kształt struktury społeczno-gospodarczej. Ministrem MZO został Władysław Gomułka. W lutym 1945 r. PPR zajęła stanowisko w sprawie niemieckiej na Dolnym Śląsku uznając, że jednym z podstawowych problemów, na którym należało się skoncentrować była kwestia wysiedlenia Niemców²⁴.

²² B. Potyrała, *op. cit.*, s. 151.

²³ *Niemcy w Polsce...*, s. 214.

²⁴ A. Włodarczyk, *Oświata na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Warszawa 1989, s. 57.

Obejmowanie ziem zachodnich i północnych przez Polaków było równoznaczne z przekonaniem co do konieczności usunięcia ludności niemieckiej. Kwestia ta wykorzystywana była w propagandowej akcji jednoczenia wokół siebie poparcia przez PPR. Argumentem niemieckiego zagrożenia PPR starała się budować przekonanie w społeczeństwie o potrzebie jednoczenia się wokół tej sprawy ponad preferencjami politycznymi, stawiając siebie jako siłę zdolną zapobiec ewentualnym zmianom w sytuacji geopolitycznej. Skutkiem takich propagandowych działań stało się powszechne przez długi czas przekonanie o tymczasowej obecności Polaków na obszarze ziem włączonych do Polski, przy czym zagrożenie bytu nie spowodowało zwiększenia sympatii dla ewentualnych obrońców nowego porządku. PPR nie zyskała wbrew swoim oczekiwaniom większego poparcia społecznego, czego dowodem były wyniki referendum z 1946 r. i wybory 1947 r. do powojennego parlamentu. Silne poparcie dla PSL-u odzwierciedlały w rzeczywistych wynikach tych politycznych plebiscytów nastroje osiedlanej na Dolnym Śląsku ludności. Ponad podziałami politycznymi tkwiło jednak przekonanie, że w interesie polskiej racji stanu leżała jak najszybsza zmiana struktury demograficznej tego regionu²⁵. U podstaw takich decyzji znalazły się rozmaite argumenty, zarówno strategiczne, ekonomiczne, jak i moralne oraz historyczne. Po pierwsze, usunięcie Niemców stabilizowało korektę granicy zachodniej, gdyż wszechobecność Niemców stwarzała, zdaniem władz i społeczeństwa, zagrożenie dla szybkiej konsolidacji polskiej państwowości. Po drugie, ze względu na utratę przez państwo polskie, w konsekwencji wszczętej przez Niemców wojny, 47% terytorium Polski – Kresów Wschodnich, koniecznością stało się pozyskanie nowego miejsca pod osadnictwo polskiej ludności przesiedlanej ze wschodu anektowanego przez Związek Radziecki. Po trzecie, istniał klimat przyzwolenia społeczeństwa na radykalne rozwiązanie problemu niemieckiego nie tylko jako zabezpieczenia na przyszłość, ale również jako sposobu wymierzenia sprawiedliwości za spowodowanie katastrofy wojennej²⁶.

Przekonanie o potrzebie tworzenia państwa jednonarodowego wynikało także z doświadczeń okresu międzywojennego. Wykluczenie z życia społecznego mniejszości narodowych w powojennej Polsce skutkowało uniknięciem ewentualnych konfliktów inicjowanych przez roszcujących sobie rozmaite prawa grup narodowościowych.

Osadnictwem na Ziemiach Odzyskanych poza Państwowym Urzędem Repatriacyjnym (powołanym 7 października 1944 r.) działającym na Dolnym Śląsku od kwietnia 1945 r., zajmowało się Biuro Studiów Polskiego Związku Zachodniego kierowane przez prof. dra Juliusza Willauma oraz Biuro Ziem Zachodnich. W PZZ sprawami zasiedlenia zajmować miał się Wydział Osadniczy, zorganizowany w marcu 1945 r. Osadnictwo miało przebiegać według planu opracowanego przez Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Składała się ona z wybitnych przedstawicieli polskiej nauki.

E. Kościak wyróżniła w osadnictwie polskim na Dolnym Śląsku trzy fazy, różniące się od siebie tempem napływu osadników, ich pochodzeniem terytorialnym oraz udziałem terytorialnej administracji państwowej w organizacji akcji osiedleńczej²⁷.

Początki osadnictwa przypadały na okres od wiosny do jesieni 1945 r., jego skutki były bardzo skromne. Pierwszymi polskimi osadnikami na Dolnym Śląsku byli polscy robotnicy wywiezieni tu na roboty przymusowe i więźniowie obozów koncentrac-

²⁵ *Niemcy w Polsce...*, s. 218.

²⁶ *Historia Śląska...*, s. 452.

²⁷ E. Kościak, *Osadnictwo polskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, „Dolny Śląsk” 2005, nr 11, s. 25.

cyjnych. W 1945 r. pierwsi osadnicy z terenów Polski przybywali spontanicznie, poza kontrolą władz. Proces ten najintensywniej rozwinął się do lipca 1945 r. Z tego powodu zasiedlanie odbywało się w sposób niekontrolowany i nierównomierny. Do czerwca 1945 r. władze polskie zasiedlały głównie powiaty wzdłuż dawnej granicy polsko-niemieckiej. Wśród przybywających większym zainteresowaniem cieszyło się osadnictwo wiejskie, nawet wśród dawnych mieszkańców miast. W tym czasie przewagę osadników stanowiła ludność pochodząca z Polski centralnej. Szczególną formą osadnictwa było osiedlanie na tym obszarze zdemobilizowanych żołnierzy wzdłuż granicy polsko-niemieckiej. Trwał wówczas proces tzw. dzikich wysiedleń Niemców, który jednak z obawy przed płałowaniem pozostawionych majątków poniemieckich, wstrzymano. Powstanie Ministerstwa Ziem Odzyskanych 13 września 1945 r. miało między innymi ułatwić koordynację wysiedleń Niemców i osadnictwo Polaków z ZSRR²⁸.

E. Kościak podaje, że druga faza stanowiąca właściwy proces zasiedlania Dolnego Śląska rozpoczęła się dopiero wiosną 1946 r., gdy zaczęły docierać tu transporty przesiedleńców ze Związku Radzieckiego.

W zasiedlaniu Ziem Zachodnich brano pod uwagę liczną, bo blisko 250 tysięczną diasporę Żydów polskich w ZSRR. Jednak, jak można przypuszczać, przybywająca na Dolny Śląsk ludność żydowska z góry nie wiązała z tym miejscem swojej przyszłości, co tłumaczy około 50% spadek jej liczby w połowie 1947 r. i w następnych latach. Między majem a lipcem 1947 r. przymusowo osiedlono na obszarze województwa wrocławskiego 13 000–21 000 Ukraińców, Łemków, Bojków, Dolinian i Rusinów szlachtyckich wysiedlonych z południowo-wschodniej Polski w trakcie akcji „Wisła”. Osiedlono ich głównie w Legnicy, Lubinie, Górze Śląskiej, Wołowie, Oleśnicy i Środzie Śląskiej. W ramach udzielonego azylu politycznego, na Dolnym Śląsku osiedlono w latach 1948–1950, przybyłych z Grecji po klęsce powstania komunistycznego, Greków i Macedończyków. Początkowo sprowadzeni do Zgorzelca, rozmieszczani byli również w Wałbrzychu, Świdnicy, Jeleniej Górze, Lubaniu i Wrocławiu²⁹.

W zasiedlaniu terenu Dolnego Śląska, oprócz niewielkiej grupy osadników wojskowych, migrantów z Polski centralnej i województw sąsiadujących z Dolnym Śląskiem, Kresowiaków, zwanych też „Zabużanami”, uczestniczyli także reemigranci i repatrianci z Europy Zachodniej i Południowej: Francji, Belgii, Niemiec, Jugosławii. Osadnictwo zapoczątkowane w połowie 1947 r. i trwające do 1949 r. stanowiło ostatni, trzeci etap zasiedlania Dolnego Śląska. W latach 1947–1949 atrakcyjność Ziem Odzyskanych w przeświadczeniu przybyszy spadła, zjawisko to dotyczyło także Dolnego Śląska. Napływająca tu ludność spotykała się z coraz większymi trudnościami. Brakowało mieszkań i atrakcyjnych miejsc pracy. Na wsi pozostały jeszcze tylko pod osadnictwo gospodarstwa zniszczone lub położone wysoko w górach³⁰.

Społeczność dolnośląska była różnorodna, wręcz egzotyczna dla siebie wzajemnie, wykorzeniona ze swoich ojczyzn, wyobcowana wśród nieznanymi sąsiadów, długo nie mogła stworzyć zintegrowanej wspólnoty. Stan ten potęgował wdzierający się we wszystkie sfery życia stalinowski totalitaryzm. Czynnikiem scalającym, choć na krótko, był spontaniczny i żywiołowy opór większości tego społeczeństwa wobec politycznej rzeczywistości. Stosunek przesiedleńców do zastanej rzeczywistości scharakteryzowała w *Historii Śląska* Elżbieta Kaszuba:

²⁸ *Ibidem*, s. 25–28.

²⁹ *Historia Śląska...*, s. 446–447.

³⁰ E. Kościak, *op. cit.*, s. 28.

Przeżycia Polaków przybywających z terytorium wschodniego sąsiada poza procesami adaptacji głęboko rzutowały na postawy i poglądy polityczne. Antypolskie poczynania Związku Radzieckiego w latach 1939–1945 – internowanie i eksterminacja polskiej kadry oficerskiej, deportacje w trybie administracyjnym, aresztowania AK-owców współpracujących z Rosjanami w ramach akcji „Burza” – determinowały nastroje antyradzieckie i nie pozostawiały złudzeń co do stopnia zniewolenia Polski i charakteru sojuszu polsko-radzieckiego. Wrogość wobec zjawisk kojarzących się z totalitarnym systemem komunistycznym przekładała się na bierny opór, bojkot politycznych i społecznych struktur uznawanych za podporę nowej władzy, tudzież odporność na oficjalną propagandę. Kontestowanie filarów systemu budowanego przez PPR zjednało ludności przybyłej ze Wschodu urzędową opinię „Elementu destruktywnego”, wyrobionego politycznie i trudno poddającego się manipulacji nastawionej na reorganizację świadomości³¹.

Napływającą na Dolny Śląsk społeczność charakteryzowały skomplikowane stosunki. Przybysze ze wschodu, w poczuciu pokrzywdzenia domagali się przyznania im lepszych majątków, osadnicy z Polski centralnej nie uważali ich za prawdziwych Polaków, zaś ludność rodzima oceniała przesiedleńców jako szabrowników. Najmniej trudności w organizowaniu sobie życia na nowych terenach mieli osadnicy z Polski centralnej; oni też najszybciej weszli w struktury polskiej administracji na nowym obszarze³². W sumie dla wszystkich osiedlających się i mieszkających tu sytuacja wspólnego dzielenia losów nie była czynnikiem integrującym. Ludność przybywająca na ziemie zachodnie i północne, nie będąc pewna swojej sytuacji, traktowała współmieszkańców z nieufnością. Wspólnota przeżyć wśród repatriantów wysiedlonych ze wschodu i niemieckiej ludności oczekującej na wysiedlenie do Niemiec stwarzała pomiędzy nimi pomost zrozumienia. Na ogół kontakty pomiędzy Polakami i Niemcami cechował spokój. Szczególnie pozytywną rolę odegrały w normowaniu wzajemnych stosunków Kościoły – polskie i niemieckie, zarówno katolickie, jak i ewangelickie, między innymi w Świdnicy. Pierwszy polski proboszcz parafii św. Stanisława i św. Wacława wspominał kontakty z niemieckimi duchownymi bardzo pozytywnie: „Księża niemieccy odnosili się do mnie z wielkim szacunkiem Kiedy jako dziekan wizytowałem parafie, wychodzili na moje spotkanie razem z księżmi polskimi, wygłaszali mowy powitalne po łacinie. Z miejscowymi księżmi aż do ich wysiedlenia żyłem w najlepszej harmonii i zgodzie, co się wszystkim podobało i budowało tak Polaków, jak i Niemców”³³.

W okresie stalinizmu degradacja społeczeństwa postępowała coraz bardziej, towarzyszyło jej znaczne uzależnienie bytu osadników od władzy, brak utrwalonych więzi międzyludzkich, poczucia stabilizacji, skonfliktowanie poszczególnych grup regionalnych, słabe zorganizowanie polityczne, perspektywy łatwego i szybkiego awansu społecznego. Taka polityka władz komunistycznych, która z założenia godziła w ewentualny wspólny interes próbujących rozpocząć nowe życie osadników, odnosiła swoje skutki, co z czasem zadziało na korzyść komunistycznych władz. Likwidowano samorządy, stowarzyszenia, prasę regionalną, chóry, utrudniano nawet występy miejscowych teatrów.

Po okresie masowych migracji kończących się w 1947 r., dwa następne lata przyniosły okres względnej stabilizacji, ale był to czas walki politycznej, zakończonej monopolizacją życia przez powstałą w grudniu 1948 r. Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

³¹ *Historia Śląska...*, s. 450–451.

³² E. Kościak, *op. cit.*, s. 30.

³³ *Świdnica. Zarys monografii miasta*, red. W. Korta, Wrocław 1995, s. 261.

Na Dolnym Śląsku działalność Polskiej Partii Robotniczej (PPR) odbierana była przez osadników z niechęcią, a jej wpływy do grudnia 1948 r., czyli do kongresu zjednoczeniowego, były niewielkie. W lepszej sytuacji była Polska Partia Socjalistyczna (PPS), posiadająca prestiż w środowiskach o orientacji lewicowej, z działaczami z okresu międzywojennego. Do 1948 r. partia ta dominowała w związkach zawodowych. Pomiędzy PPS a PPR toczyła się rywalizacja o stanowiska i wpływy, wygrywana na ogół przez PPS³⁴.

W połowie roku 1950 przeprowadzono kolejne zmiany w podziale administracyjnym Ziemi Zachodnich. 28 czerwca 1950 r. ogłoszono ustawę zapowiadającą reformę administracyjną. Województwo wrocławskie w nowych granicach składało się z 27 powiatów i wydzielonych miast szczebla powiatowego: Jeleniej Góry, Legnicy, Świdnicy, Wałbrzycha. W myśl ustawy z 20 marca 1950 r. o radach narodowych jako jednolitych organach władzy zniesione zostały urzędy wojewódzkie, powiatowe, miejskie (grodzkie), stanowiska wojewodów, starostów, burmistrzów, prezydentów, wójtów. Ustawa ta wzorowana była na prawodawstwie radzieckim, umacniała supremację PZPR nad „jednolitymi organami władzy i administracji”. Miejskie Rady Narodowe stały się ekspozyturami komitetów partyjnych³⁵.

W końcu 1950 r. liczba ludności Dolnego Śląska wyniosła 1 770 000 mieszkańców, z tego ludności niemieckiej było już tylko 53 000. Pomimo iż do stanu zaludnienia z 1939 r. brakowało około miliona mieszkańców, możliwości osadnicze były wyczerpane ze względu na rozmiary zniszczeń, szczególnie w powiatach północnych. Dopiero w 1956 r. osiągnięto stan z roku 1939³⁶.

Do roku 1950 w strukturze mniejszości narodowych znajdujących się na Dolnym Śląsku nastąpiło kilka istotnych zmian. Zmniejszeniu do około 30 000 uległa liczba dolnośląskich Żydów; pojawili się Grecy i Macedończycy oraz ludność ukraińska. W związku z powstaniem w 1949 r. NRD, korzystnie rozstrzygały się dla Niemców kwestie praw tej mniejszości, co zaowocowało powstaniem szkolnictwa, organizacji Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, a ostatecznie akcji łączenia rodzin rozpoczętej w 1956 r., która doprowadziła do masowych wyjazdów Niemców z Polski szczególnie do 1959 r. Wyraźnym sygnałem ograniczenia aktywności Niemców na Dolnym Śląsku była likwidacja szkół z niemieckim językiem nauczania w 1963 r. Ożywienie działalności mniejszości ukraińskiej i niemieckiej nastąpiło w związku z polityczną „odwilżą” 1956 r.³⁷. Dla dolnośląskich Żydów lata 1956–1959 to czas masowych emigracji z Polski. Przybywający w tym okresie jeszcze przesiedleńcy żydowscy z ZSRR w znaczącej większości wybierali dalszą emigrację na Zachód. Z możliwości wyjazdów skorzystali także Niemcy. Ukraińcy zaś starali się powrócić do swoich dawnych miejsc zamieszkania. Nawet lojalni wobec władz Grecy odczuli zmianę polityki we własnych organizacjach i większą swobodę działania³⁸.

Polskie społeczeństwo powojennego Dolnego Śląska pod względem etnicznym uznano za grupę jednorodną etnicznie³⁹, jednak pod względem kulturowym i cywilizacyjnym osadnicy wywodzący się z różnych stron przedwojennej Polski stanowili

³⁴ *Ibidem*, s. 101.

³⁵ *Ibidem*, s. 259.

³⁶ E. Kościak, *op. cit.*, s. 31.

³⁷ B. Rogowska, *op. cit.*, s. 139.

³⁸ F. Bistulas, *Z Grecji do Polski. Wspomnienia*, Struga 2004, s. 281.

³⁹ S. Kłopot, *op. cit.*, s. 52.

grupę bardzo zróżnicowaną. Początkowo osiedleńcy trwali przy swoim dziedzictwie kulturowym, nawykach związanych z uprawą ziemi, prowadzeniem gospodarstwa, użyciem budynków i urządzeń. Ze względu na silne wymieszanie, żadna z zasiedlających grup nie odcisnęła piętna, nie podporządkowała pozostałych swojej kulturze. Niekiedy na krótko zaznaczała się dominacja jednej z grup w administracji, gospodarce, czy instytucjach kultury, nadając ośrodkom specyficzny koloryt. Wałbrzych został zdominowany przez reemigrantów z Francji, którzy nierzadko wobec pozostałych odnosili się z lekką wyższością; im też oddawano pod kontrolę prestiżowe stanowiska w wałbrzyskich kopalniach; w Bielawie, Pieszycach i Dzierżoniowie dominowali początkowo Żydzi, a we Wrocławiu lwowska inteligencja. Wymieszanie ludności przyspieszyło integrację tutejszej społeczności, stopniowo zacierając różnice regionalne. Długo nie wytwarzało się także poczucie nowej tożsamości regionalnej. Adaptacja i integracja społeczna realizowane były odgórnie. Możliwość awansu społecznego, kariery życiowej, zaspokojenia potrzeb indywidualnych i grupowych, mogła się realizować jedynie przez identyfikację z jednolitym kulturowo, ideologicznie i politycznie oraz materialnie społeczeństwem, w którym na jakiegokolwiek regionalne odrębności nie było rzeczywistego przyzwolenia⁴⁰. Likwidowanie odrębności regionalnych było jednym z istotniejszych założeń socjalistycznego państwa. Służyły mu między innymi: zmieniające się podziały administracyjne kraju, nie uwzględniające historycznych powiązań ekonomicznych, społecznych i kulturowych; podsycanie konfliktów społecznych poprzez uprzywilejowanie niektórych grup ludności, np. ze względu na zatrudnienie; sztywne administracyjne, prawne, ekonomiczne, oświatowe w stosunku do ludności wyrażającej swe aspiracje regionalne oraz do ośrodków i towarzystw ruchu regionalnego⁴¹.

Dolny Śląsk w powojennej Polsce odgrywał ważną rolę ekonomiczną. W porównaniu z pozostałymi ziemiami Polski posiadał znacznie wyższy poziom niż przeciętna krajowa zagospodarowania, lecz również znaczny stopień zniszczenia zasobów przemysłowych, co spowodowane było skutkami działań wojennych, demontażem prowadzonym przez stronę radziecką oraz dewastacją majątku⁴². Powojenny rozkwit ekonomiczny regionu możliwy był przede wszystkim ze względu na znajdujące się na tym obszarze surowce węgla kamiennego, brunatnego, rud metali kolorowych przede wszystkim miedzi i niklu, surowców dla przemysłu chemicznego, szklarskiego, ceramicznego, surowców skalnych. W regionie tym niezależnie od bazy surowcowej, rozwijał się przemysł produkcji środków transportu, przemysł metalowy, zbrojeniowy, drzewny, papierniczy, elektromaszynowy oraz tekstylny. Dolny Śląsk był regionem o tradycjach rolniczych i hodowlanych. Poza tym posiadał rozbudowaną bazę turystyczno-wypoczynkową i sanatoryjno-uzdrowiskową. Pomimo wojennych zniszczeń wiele, szczególnie południowych, powiatów posiadało w dobrym stanie trasy komunikacyjne, tabor, infrastrukturę miejską, w której odtworzyć można było szybko instytucje publiczne, oświatowe i kulturalne. Dla środowisk akademickich przybywających na Dolny Śląsk istniała możliwość sprawnego odtworzenia działalności naukowej i dydaktycznej⁴³.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 53–54.

⁴¹ *Ibidem*, s. 54.

⁴² B. Potyrała, *Status i rola polityczna Północnej Grupy Wojski Radzieckich*, „Dolny Śląsk” 1996, nr 2, s. 149.

⁴³ B. Bernas, *Rola Dolnego Śląska w życiu gospodarczym i kulturalnym Polski*, „Dolny Śląsk”, 1995, nr 2, s. 172–173.

Początkowy entuzjazm powojennego społeczeństwa, szczególnie miast, procentował wieloma spontanicznymi inicjatywami środowiskowymi, kulturalnymi i oświatowymi. W latach 1945–1950 postępował rozwój działalności kulturalnej i aktywności środowisk inteligenckich. Na Dolnym Śląsku także poza Wrocławiem, w Legnicy, Wałbrzychu, Środzie Śląskiej, Jaworze, Świdnicy, zaczęła ukazywać się prasa lokalna. Wydawcami były miejskie i powiatowe Urzędy Informacji i Propagandy. Wydawnictwa pojawiały się szczególnie tam, gdzie zachowały się drukarnie, redakcje działały jednak nieregularnie. Jednak w latach 1947–1948 wyeliminowano całkowicie pisma powstałe samorzutnie, jak też podlegające Urzędowi Informacji i Propagandy, pod pretekstem „niecelowości działalności wydawniczej”⁴⁴. Charakterystycznym zjawiskiem końca lat 40. i początku 50. była migracja inteligencji z małych i średnich miast do dużych ośrodków. Odpływ tej grupy powodował zubożenie działalności kulturalnej oraz osłabienie wpływów środowiska na działalność instytucji publicznych⁴⁵.

Od 1950 r. życie kulturalne straciło swoje spontaniczne cechy i przejawiało się na ogół w postaci działalności zespołów amatorskich. W okresie stalinowskim podporządkowane było ideologii, ale od 1956 r. zaczęło ponownie intensywnie się rozwijać. W Świdnicy powstał Klub Młodej Inteligencji, w 1960 r. założono Towarzystwo Kulturalne Ziemi Świdnickiej. W mieście rozwijało się życie literackie, a w latach 60. i 70. działał amatorski klub filmowy. Brak zgody władz na niezależną aktywność polityczną częściowo rekompensowano sobie działalnością kulturalną⁴⁶.

Rozwój gospodarczy, jaki nastąpił na Dolnym Śląsku w latach 50. i 60. miał charakter głównie „odtworzeniowy”. Dopiero przedsięwzięcie wykorzystania złóż węgla brunatnego i rud metali doprowadziło do rozpoczęcia na przełomie lat 50. i 60. budowy kopalni i elektrowni Turów oraz w latach 60. i 70. Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Pozostała aktywność gospodarcza bazowała na niemieckiej infrastrukturze. Dobra pozycja gospodarcza regionu dolnośląskiego pod koniec lat 60. i na początku 70. zależała nadal od znacząco mniejszej partycypacji w nakładach na inwestycje w porównaniu z innymi regionami Polski, korzystnej sytuacji w zakresie infrastruktury komunalnej i technicznej. Następował rozwój szkolnictwa wyższego i kształcenia, szczególnie w zakresie przedmiotów politechnicznych.

W życiu politycznym społeczeństwa Dolnego Śląska w latach 40. dominowali głównie repatrianci z Francji, środowiska żydowskie oraz ludność przybyła z Polski centralnej. Aktywność polityczną przesiedleńców, szczególnie ze Wschodu warunkowało na ogół małe doświadczenie, nawyki, na przykład tradycyjna bierność ludności wiejskiej (przy czym nie można zapominać, że przychylnością i poparciem politycznym sprzyjali Polskiemu Stronnictwu Ludowemu Stanisława Mikołajczyka – silnymi ośrodkami PSL-owskimi były powiaty: kłodzki, dzierzoniowski, jeleniogórski, legnic-

⁴⁴ B. Rogowska, *op. cit.*, s. 133.

⁴⁵ S. Kotelko, *op. cit.*, s. 111–113.

⁴⁶ Szerzej na temat aktywności kulturalnej, oświatowej i gospodarki regionu w monografiach regionalnych Dolnego Śląska, m.in.: *Dzierżoniów. Zarys monografii miasta*, red. S. Dąbrowski, Wrocław 1998; *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, red. Z. Kwaśny, Wrocław 1989; *Strzegom. Zarys monografii miasta i regionu*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1998; *Lubin. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1998; *Świdnica. Zarys monografii miasta*, red. W. Korta, Wrocław 1995; *Wałbrzych. Zarys monografii miasta na tle regionu*, red. S. Michalkiewicz, Wrocław 1993; *Legnica. Monografia historyczna miasta*, red. M. Haising, Wrocław 1977; *Głogów. Zarys monografii miasta*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1994; *Trzebnica. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków*, red. L. Wiatrowski, Wrocław 1995; *Świebodzice. Zarys monografii miasta*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2001; M. Goliński, J. Kęsik, L. Ziątkowski, *Pieszycy od czasów najdawniejszych do końca XX wieku*, Toruń 2002; *Wolów. Zarys monografii miasta*, red. E. Kościak, Wrocław 2002.

ki, lwówecki, wrocławski i złotoryjski), uprzedzenia, warunki życia, bezpieczeństwo osobiste, natężenie kontaktów pomiędzy grupami osadniczymi⁴⁷.

Dopiero zmiany polityczne w roku 1956 wyzwoliły, lecz nie na długo aktywność wszystkich środowisk społeczeństwa Dolnego Śląska. Pomiędzy 1949–1956 życie polityczne tak w kraju jak i na Dolnym Śląsku miało charakter sformalizowany i zunifikowany. B. Rogowska charakteryzuje ten okres następująco:

Fikcji politycznej towarzyszyło dławienie wszelkiej inicjatywy. Spadek aktywności pogłębił się jeszcze bardziej wraz z wyjazdem politycznie zaangażowanej ludności żydowskiej do państwa izraelskiego oraz represji, jakie dotknęły m.in. reemigrantów z Francji za rzekome związki z imperialistami. Nowa polityka rolna zakładająca powstanie kolektywnej gospodarki spotkała się ze sprzeciwem większości osadników. Spółdzielnie produkcyjne zakładano głównie na ziemi niczyjej. Bierny opór chłopów był tak duży, że nie wykonano planu likwidacji ugorów i wzrostu produkcji roślinnej i zwierzęcej, mimo zaniżonych specjalnie dla Ziemi Zachodnich stawek⁴⁸.

W latach 1951–1952 dochodziło na Dolnym Śląsku do strajków organizacji Związku Młodzieży Polskiej i SPJ, podczas których przeciwstawiano się „rabunkowej gospodarce”, „rządowi Moskali”. Przełom październikowy dowiódł, że mieszkańcy Dolnego Śląska potrafili się zorganizować pomimo wielu różnic i przeciwności i wystąpić przeciw nieprawidłowościom politycznym i gospodarczym. Typową cechą dolnośląskich reakcji na proces politycznej „odwilży” był ich polityczno-solidarnościowy charakter. Na drugim planie stawiano sprawy ekonomiczne i gospodarcze. Ruchy wojsk radzieckich odczytano jako demonstrację i zapowiedź użycia siły. Na wiecach domagano się zrzucenia dominacji radzieckiej, ale demonstrowano też przywiązanie do państwa polskiego. Żądano normalizacji stosunków z ZSRR, wycofania wojsk radzieckich z Polski, ujawnienia prawdy o zbrodni katyńskiej. W organizacjach terenowych PZPR domagano się zmian na stanowiskach kierowniczych oraz jawności życia partyjnego. Najrozleglejsze i najbardziej spontaniczne były demonstracje w Legnicy. Także wieś dolnośląska odreagowała czasy kolektywizacji po 1956 r. Rolnicy z powiatów świdnickiego, wałbrzyskiego i górskiego rozpoczęli samorzutnie likwidację spółdzielni produkcyjnych; w 1957 r. pozostały tylko dwie spośród 95 założonych w latach 40. Lata 1957 i 1958 na Dolnym Śląsku upływały na zapowiedziach wielu strajków i ich gaszeniu. Brak reform spowodował masowe, szczególnie wśród robotników, oddawanie legitymacji partyjnych. Ponowne ożywienie polityczne nastąpiło w 1968 r. i dotyczyło głównie środowisk akademickich i inteligencji. Wiece solidarnościowe w zakładach pracy szybko były tłumione. W tym konflikcie brak było szerszego poparcia społecznego, a też samo centrum wystąpień ograniczało się do środowiska akademickiego, głównie we Wrocławiu⁴⁹.

W latach 70. szybki wzrost gospodarczy i komercjalizacja życia spychały potrzeby artykułowania własnych interesów środowiskowych na margines. Chociaż nie było w tym czasie dobrego klimatu politycznego na uzewnętrznianie swoich regionalnych odrębności, gdyż władze starały się szerzyć przekonanie o jednolitości społeczeństwa, na Dolnym Śląsku, pod wpływem silnie funkcjonującego przemysłu zaczęła się two-

⁴⁷ B. Rogowska, *op. cit.*, s. 134–135.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 138; Na temat dolnośląskiej wsi w latach 1945–1956 także m.in. w: S. Dąbrowski, „Październik” 1956 roku – *czuwa powojennych dziejów dolnośląskiej wsi*, „Dolny Śląsk” 1999, nr 6, s. 255–274.

⁴⁹ B. Rogowska, *op. cit.*, s. 139.

rzyć już pod koniec lat 60. silna i świadoma społeczność robotników, którzy w połowie lat 70. upomnieli się o swoje prawa.

Integracja społeczeństwa z regionem Dolnego Śląska przebiegała długo, proces przemieszania ludności ułatwiał kontrolę władz politycznych nad społeczeństwem w latach 1945–1970. Poczucie tymczasowości i wyalienowanie grup społecznych pozwalało władzy na swobodne eksperymentowanie procesami społecznymi. Tworzenie własnej świadomości pojawiło się dopiero w latach 70., wtedy też dopiero społeczeństwo Dolnego Śląska zaczęło wyrażać swoje poczucie związku z tym regionem. Procesy te uwidoczniły się w politycznych nastrojach lat 70. i 80. Choć poczucie solidaryzmu społecznego pojawiło się początkowo na tle potrzeb ekonomicznych, z czasem świadomość wspólnoty regionalnej zaczęła wiązać społeczeństwo Dolnego Śląska.

BIBLIOGRAFIA

- Bahlcke J., *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa 2001.
- Bernaś B., *Rola Dolnego Śląska w życiu gospodarczym i kulturalnym Polski*, „Dolny Śląsk” 1995, nr 2.
- Bistulas F., *Z Grecji do Polski. Wspomnienia*, Struga 2004.
- Bogacz T., *Historyczne podziały Dolnego Śląska*, „Dolny Śląsk” 1999, nr 6.
- Cimała B., *Związki między procesami demograficznymi a polityką na przykładzie przemieszczeń ludności po II wojnie światowej*, [w:] *Demografia i społeczeństwo ziem zachodnich i północnych 1945–1995. Próba bilansu*, red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996.
- Dąbrowski S., *„Październik” 1956 roku – cezura powojennych dziejów dolnośląskiej wsi*, „Dolny Śląsk” 1999, nr 6.
- Dąbrowski S., *Polska – Dolny Śląsk. Związki i historyczne relacje do 1945 r.*, „Dolny Śląsk” 1995, nr 2.
- Dymarski M., *Zagadnienia demograficzne ziem postulowanych w prognozach polskiej konspiracji*, [w:] *Demografia i społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych 1945–1995. Próba bilansu*, red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996.
- Dymarski M., Grajewski G., Kęsik J., *Dolny Śląsk jako region*, „Dolny Śląsk” 1999, nr 6.
- Gamalczyk D., *Ziemia Kłodzka nie była w latach 1945–1948 oazą spokoju*, „Dolny Śląsk” 1999, nr 7.
- Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002.
- Kłopot S.W., *Zniszczenia wojenne, trudności odbudowy (1945–1995)*, „Dolny Śląsk” 1996, nr 2.
- Kościk E., *Osadnictwo polskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, „Dolny Śląsk” 2005, nr 11.
- Kotelko S., *Życie kulturalne Świdnicy w latach 1945–1949*, „Dolny Śląsk” 1998, nr 5.
- Mochocki W., *Spółczesność Śląska a Armia Czerwona w latach 1945–1947*, „Dolny Śląsk” 1995, nr 2.
- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. IV: *Pomorze i Dolny Śląsk*, red. D. Boćkowski, Warszawa 2001.
- Nitschke B., *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2001.
- Osiękowski C., *Spółczesność Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994.
- Potyrała B., *Status i rola polityczna Północnej Grupy Wojsk Radzieckich*, „Dolny Śląsk” 1995, nr 2.
- Rogowska B., *Specyfika życia politycznego Dolnego Śląska w latach 1945–1995*, „Dolny Śląsk” 1995, nr 2.
- Siekierzyński J., *Rola administracji państwowej i rad narodowych w osadnictwie Ziemi Zachodnich i Północnych w latach 1945–1950*, [w:] *Demografia i społeczeństwo ziem zachodnich i północnych 1945–1995. Próba bilansu*, red. E. Frątczak, Z. Strzelecki, Warszawa 1996.
- Świdnica. Zarys monografii miasta*, red. W. Korta, Wrocław 1995.
- Włodarczyk A., *Oświata na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Warszawa 1989.
- Żerelik R., *Dzieje Śląska do 1526 roku*, [w:] Czapliński M., Kaszuba E., Wąs G., Żerelik R., *Historia Śląska*, Wrocław 2002.

SUMMARY

THE DRAFT OF THE POST-WAR HISTORY OF LOWER SILESIA

In the short article about the history of Lower Silesia aimed for the Polish schoolchildren, the author is presenting the synthetic depiction of a very basis issues about the territorial, political and social changes. She is concentrating mostly on the lot of the region by the end of the second world war and the organization of the maintenance after its end. She sketches the demographical situation, the role of the Red Army on the post-war Lower Silesia, the social atmosphere and the creation of the local identity of the new settlers.

Tłumaczenie: Piotr Retecki



DWA SZKICE O TWÓRCZOŚCI MARIANA JACHIMOWICZA

NICZYJ

Jak bardzo człowiek, świadomie, nieświadomie, staje się nosicielem znaczeń, twórcą kultury także samym swym życiem, losem, którego kowalem nie jest nigdy do końca. Każdy, kto jeszcze nadto żyje w „ciekawych czasach“, niesie niejako na sobie ich blask i mrok, ich smak, doświadczenie osobiste, ale i to wspólnotowe, plemienną i pokoleniową empatię, tajemnicę nie tylko własnej tożsamości, również udział w doli człowieczej. Jeśli jest świadom daru mowy i obdarzony dyspozycją mówienia, w rozmaitej formie, różnymi językami funkcjonującymi w kulturze, jeśli jego umysł jest w stanie objąć sens wydarzeń, dramaty innych, zreflektować doświadczenia, odnieść się do interpretujących ją systemów wartości – jego świadectwo zyskuje na przestrzeni, ogarnia większy jej obszar, zdolne jest dotrzeć do wielu innych ludzi, bardzo odległych od jego ścieżki życia. W pewien sposób przemawia przezeń świat. W pęknięciu pancernej skorupy pojawia się „jadalna“, dająca się przyswoić substancja istnienia. Zdaniem Ernsta Curtiusa przenikające świadomość zbiorową toposy, to spiżarnia wypełniona zapasami... Marian Jachimowicz, jak każdy człowiek wyróżniający się w społeczeństwie, a zarazem obdarzony etyczną i estetyczną wrażliwością, był i jest nadal zdolny skupić na sobie uwagę, przemówić swoim losem i dziełem. Za sprawą własnej odrębności i niepowtarzalności – paradoksalnie – napęlić nas tym, co powszechne. Ofiarowując osobiste, obdarować „niczym“. Bo, jak to wyraził sam poeta w gorzkim wierszu z lat 60. pt. *Niczyj* :

Człowiek
Niczyj
Nawet nie swój

Człowiek tylko
potrafi być obcy ...

W osobie Jachimowicza można wyróżnić szereg toposów obecnych w literaturze polskiej (szerzej – europejskiej). Jest to wątek sieroty, z reguły ubogiego, niewinnie cierpiącego za sprawą niezulego, bądź egoistycznego otoczenia, często dalszej rodziny, krewnych i powinowatych. Łączący się z poprzednim wątek utalentowanej jed-

nostki, która z racji braku środków lub ignorancji środowiska skazana jest na zmarnowanie talentu (jak choćby Janko Muzykant) albo włożenie ogromnego wysiłku w jego rozwinięcie. Następnie sytuacja wygnania, ponieważ wśród obcych i ewentualnego powrotu (rozumianego nie tylko sentymentalnie, lecz także jako wybór wynikający z nabytej dojrzałości). W konsekwencji mit człowieka samostwarzającego się, odpowiedzialnego za swe wykształcenie, drogę zawodową, pozycję społeczną, zachowującego wszak w swojej postawie (dziele) syndrom odrębności. Odmianą powyższego jest postawa pisarza-emigranta. W sytuacji Jachimowicza pisarzem staje się on naprawdę dopiero po powrocie, ale rozwój artystyczny, zasadnicza wrażliwość, czytanie, świadomość kultury rozwijają się jeszcze za granicą, w warunkach koegzystencji wielu kultur narodowych konfrontowanych z przeważającą węgierskością. Także – w takim sensie, w jakim Miłosz mówił o Warszawie jako o swojej „pierwszej emigracji” – można by nazwać Wielkiego Wałbrzyszanina emigrantem z pierwotnej ojczyzny, „przepadłego Kraju w Karpatach”...

Dalsza konwencja to świadek historii, uczestnik ważnych wydarzeń. Poczynając od oglądanych dziecięcymi oczyma perypetii z I wojny światowej w Galicji, poprzez bezpośrednie obserwowanie komunistycznego przewrotu Beli Khuna w centrum Budapesztu i śpiewanie z tłumem *Międzynarodówki* – po wydarzenia podwójnej okupacji sowieckiej w Borysławiu i okupację niemiecką w tymże mieście połączoną z eksterminacją Żydów, w tym najbliższych przyjaciół. Po 1945 zaś roku przesiedlenie z rodzinnych terenów na Ziemię Zachodnie, śledzenie poczyną ówczesnego „socjalistycznego” reżimu, z doświadczeniem rewizji we własnym mieszkaniu włącznie. Fascynacja „Solidarnością” od samego jej początku, co zaowocowało potem udziałem sędziwego poety w wielotysięcznym wiecu obywatelskim 1 maja 1989 r. i odczytaniem przezeń niecenzuralnych do niedawna (nieodkrytych podczas rewizji) wierszy... To, jakby równoległe, los samego poetyckiego dzieła, którego debiut został przez najazd niemiecki, a potem socrealistyczny dyktat zahamowany na lat dziesięć, a później konsekwentne trwanie w bojkocie publikowania po wprowadzeniu stanu wojennego.

Jest również Jachimowicz wybitnym reprezentantem Kresów w ich najwspanialszej, twórczej postaci, przenoszącej na nowe ziemie ukształtowaną w tamtejszych warunkach, w tamtejszym krajobrazie polską sztukę (poezję). Także tamtejszy etos, styl bycia, język i obyczaj. Na różnych poziomach jego dzieła trwa zaginiony świat, od realiów codzienności, poprzez odzwierciedloną w nim strukturę etniczną i złożoną kwestię świadomości narodowej, będącą spuścizną dogasającej wizji dawnej Rzeczypospolitej, aż po dramatyczny przełom, kiedy to – na przestrzeni kilku lat zaledwie – to, co stanowiło pulsującą życiem powszedniość, przeniesione zostało w sferę mityczną. I na tej płaszczyźnie poeta z Wałbrzycha pozostanie na zawsze wrośnięty w krąg osób najbliższych Brunona Schulza, w aurę lokalną wschodniego Podkarpacia, Bojkowszczyzny i Huculszczyzny, gór, w których osiadł inny wielki polskiej literatury, Stanisław Vincenz, skąd zaczęli swą drogę Kazimierz Wierzyński i – także późniejszy emigrant – Andrzej Chciuk (autor *Atlantydy. Opowieści o Wielkim Księstwie Bałaku*).

Na nowym miejscu został niebawem przybysz ze wschodnich Karpat postacią znaczącą, rodzajem „gwiazdy socjologicznej”, tym, kto konsekwentnie uczestnicząc w prowincjonalnym życiu regularnie publikuje swoje wiersze w krajowych centrach kulturalnych i jest przez szereg lat jedynym przedstawicielem ogólnopolskiej organizacji twórczej – Związku Literatów Polskich. Przyjacielem Juliana Przybosa i Anny

Świrczyńskiej. Dla dojrzewających w Wałbrzychu i okolicy młodszych poetów stał się rychło artystycznym guru, wyrocznią (bywając również jurorem konkursów literackich). Sprzyjały temu zresztą dominatywne i weredyczne rysy jego osobowości. Szczególną relacją mistrz-uczeń pozostaje więc z Kazimierzem Chmielowcem, wznajającym poetycko pod okiem Jachimowicza od wczesnej, borysławskiej jeszcze, młodości. Powstające systematycznie na Starym Zdroju książki poetyckie budowały regionalną samoświadomość. Nobilitowały niewdzięczne cywilizacyjnie życie górniczego miasta. Niech anegdotycznie spuentuje ten wątek fakt, jak jeden z tutejszych dziennikarzy, związany przez lata z oficjalną gazetą partyjną, opisał w swym felietonie wrażenie, jakie zrobiło na nim przypadkowe dostrzeżenie w autobusie miejskim Jachimowicza – wydało mu się, że widzi nad głową poety delikatną poświatę... Z drugiej strony, ten poeta prowincjonalny (w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa), płacił za swoją wierność miastu rosnącą z upływem lat izolacją w powszechnym obiegu literackim, zapomnieniem, stając się po trosze (z przyczyn pokoleniowych i wspomnianego wyżej bojkotu) także poetą zapomnianym, niemal odrzuconym.

Czas, który tak niemiłosiernie poczynał sobie z Jachimowiczem, stał się na koniec jego sprzymierzeńcem. Jest bowiem i wreszcie doświadczonym starcem, nestorem, który nie tylko w swoich późnych wierszach, ale i w ambitnej próbie autobiografii usiłuje przedstawić życiową mądrość. W pewnym sensie – samo jego istnienie naucza. Współtworzy w polskiej świadomości literackiej ostatnich dziesięcioleci (tradycyjnie pogodzonej ze wczesnymi zgonami wielkich twórców kultury, wynikającymi często z uwarunkowań historycznych czy cywilizacyjnych) mit poety łączącego w swojej osobie dar długiego życia z niegasnącym darem twórczości, z egzystencjalną mądrością. Można przywołać tu Jarosława Iwaszkiewicza (to właśnie poezję z jego ostatnich lat cenił sam Jachimowicz), Czesława Miłosza, Tadeusza Różewicza, Tymoteusza Karpowicza. Także wybitnych prozaików – Kornela Filipowicza i Juliana Kawalca – którzy pod koniec swojej życiowej drogi sięgnęli po język poezji.

W zakresie sztuki w ogóle i kunsztu poetyckiego w szczególności, wpisuje się Marian Jachimowicz w nurt modernistycznego etosu artysty. Poeta na równi z uczonym tworzy – odkrywając i definiując – nową postać świata. Rzeczywistości racjonalniejszej i sprawiedliwszej społecznie zarazem. Etośu poety-agnostyka, który tajemnicę postrzega w kategoriach czasoprzestrzennych raczej niż metafizycznych. Świadom jest bardziej Kosmosu niż Boga. Własna – „konieczna” – ścieżka Jachimowicza powstaje w splocie z teoretycznym i poetyckim traktem Przybosia, którego miał za geniusza, czyli w pokrewieństwie z polską międzywojenną awangardą. Przez całe życie Jachimowicz, który w zasadzie wyparł się swojej nieopublikowanej, pierwszej książki poetyckiej, jako nazbyt wtórnej, z ducha młodopolskiej, uosabiał mit mistrza słowa panującego tak nad tworzywem językowym, jak i poetyckim rzemiosłem, artysty wyzwalającego się z wpływów, poszukującego nowego wyrazu dla materii wiersza, duchowo niepodległego, bojownika nowego piękna i prawdy.

Tu
 rozszerza nas dojrzałość
 Świat odkrywany

Porządkowany
 myślą
 doskonalszą niż ta
 którą nam dotychczas podawano.

Takie jest przesłanie wiersza *Henryk Stażewski*. O tym, że autor utożsamiał się z przełomem dokonany w sztuce początków XX w., świadczy jego własna twórczość plastyczna. Gwazde i tempery z początku lat 60., kiedy to choroba zapewniła mu czas, jakiego pozbawiono go we wczesnej młodości. Wiedział jednakże jasno, że w tej dziedzinie już nie osiągnie tego poziomu, co w poezji...

Wreszcie, ostatni z wymienionych, ale jakże istotny w życiu, topos kochanka, topos trudnej miłości, również, można tak rzec, bohatera obyczajowego skandalu. W młodości wraz z przyjacielem kochali się w jednej kobiecie. Wybrała tamtego, który umierając parę lat później, prosił o opiekę nad wdową z dzieckiem. Jachimowicz ożenił się z nią. Ale znów po paru latach, jadąc na Zachód, prócz żony i pasierba wziął swoją nową miłość, z którą zamieszkał opodal mieszkania żony, i która po zgonie tamtej, sama na łożu śmierci, została drugą jego małżonką. Poeta spoczywa na cmentarzu pomiędzy nagrobkami dwóch kobiet, które są opatrzone cytatami z jego wierszy. Wypada tutaj dodać, że tę pierwszą z żon pożegnał wierszem, który jest wyrazem hołdu dla jej powszedniej wielkości –

Nie można było być bardziej Człowiekiem
niż Ty byłaś ...

Ten poziom „niczyjności“, bezinteresowności bytu oddaje świetnie poniższy aforizm z lat 70., powstały w kontekście śmierci siostry i brata, którzy powrócili z amerykańskiej emigracji jako przekonani komuniści, zupełnie nieakceptujący poety takiego, jakim uczyniły go krajowe wydarzenia wojenne i powojenne. Doznał wówczas zatem podwójnej utraty – fizycznej bliskich i samej bliskości w nich. Lecz sens utworu jest uniwersalny, chociaż nieludzki może w swojej prawdzie, tak jak nieludzkie, bo ponad- czy pozaosobowe wydaje się to, czego dokonuje z indywidualnością mechanizm świadomości zbiorowej.

Traci się wszystkich
gdy zostaje się sobą.

EWANGELIE DZIECIŃSTWA

Dwukrotnie Marian Jachimowicz, rasowy przecież poeta, podjął próbę stworzenia dzieła kompletnego w innym rodzaju literackim. Nie biorę tu pod uwagę jego esystryki, narastającej poniekąd spontanicznie przez kilkadziesiąt lat i będącej często doząną reakcją na sytuację, ukazanie się książki itd. Obydwa przedsięwzięcia pochodzą z lat, mówiąc delikatnie, dojrzałych. Pierwsze z nich to dramat – niewydany i niewystawiony nigdy na scenie – *Dziedzictwo Tyranozaura* z roku 1971, drugie to opublikowana dwadzieścia lat później książka wspomnieniowa *Mój Paryż nad Dunajem, czyli rozmowy z milczeniem*. Obydwa utwory odnoszą się do lat najwcześniejszych, obydwie są mocno osadzone w kręgu rodzinnym. Obydwa przynoszą mnóstwo szczegółów z zakresu obyczaju i kultury materialnej ówczesnej doby. Kładzie się na nie cieniem śmierć matki – i ta śmierć nieco dalsza, dokonująca się za sprawą wojny. Wypada dla uzupełnienia dodać, że tamten czas, ta „sytuacja początku“, jest także materia liryczną wielu pisanych w różnych latach wierszy. Najobszerniej w luźnym poemacie *Korona* z tomiku *W czas chłodu* zawierającym utwory z przełomu lat 40. i 50.

Obydwie próby różnią się nie tylko rodzajem, ale też konstrukcją głównego bohatera. O ile w *Moim Paryżu...* protagonistą jest ewidentnie sam autor książki, dorastający wraz z biegiem akcji – choć chronologia nie jest ścisła i mamy naruszające ją dygresje, a także stale obecny poziom refleksji o wiele starszego i bardziej już doświadczonego Manka – o tyle w *Dziedzictwie Tyranozaura* zamysł twórczy jest ambitniejszy, autor egzystuje tutaj równolegle w dwóch hipostazach: Kracusia i Pankracego (jest to drugie imię Jachimowicza, jakie przyniósł sobie z dniem urodzin), które dzieli ponad półwieczny dystans. Widz (czytelnik) znajduje się nie tylko pośród tradycyjnych osób dramatu, ale i jakby w wewnętrznym świecie, niejako w głowie autora. Akcja prowadzi dwa zasadnicze wątki. Jeden dotyczy pierwszych wtajemniczeń życiowych dziecka w zetknięciu z otoczeniem, drugi to proces samorozumienia człowieka, dialektycznego – rozpisanego na role – dochodzenia sensu. Co ciekawe, ten zabieg formalny można odnaleźć w napisanej parę lat po *Dziedzictwie Tyranozaura* powieści Tadeusza Konwickiego *Kronika wypadków miłosnych* (1974). Tutaj postać Nieznajomego to sam główny bohater po latach, znający więc swoją przyszłość. Powieść Konwickiego nie jest tak jawnie autobiograficzna jak dramat Jachimowicza, lecz w filmowej adaptacji Wajdy Nieznajomego zagrał sam autor. Przypomina się też, oczywiście, *Kartoteka* Tadeusza Różewicza.

Dramat Jachimowicza jest, prawdę powiedziawszy, mało dramatyczny w klasycznym rozumieniu tego słowa. Wydaje się, że autor tak skupił się na oddaniu sytuacji ze swego dzieciństwa, że zabrakło mu empatii dla postronnego odbiorcy, który przecież nie będzie miał osobistego stosunku do losów postaci. Tym niemniej rzecz pomyślana jest oryginalnie, na zasadzie kolażu scen, często zmieniających miejsce akcji, które opatrzone są didaskaliaми zwracającymi uwagę na emocjonalny wyraz scenografii, zawsze prostej, logicznej, ale świadczącej o plastycznym wyrobieniu autora. Być może byłby to scenariusz odpowiedni dla teatru „postdramatycznego”, czy dla filmu. Zapewne kluczem do wizualizacji dzieła mógłby stać się odpowiednio dobrany rytm scenicznych perypetii. Pomijając sprawy warsztatu dramaturgicznego, utwór pełen dziecięcych przygód tchnie swoistą melancholią, jakby nawet Schopenhauerowskim pesymizmem. Pankracy, z poziomu swoich kilkudziesięciu lat, powiada: „Nasza świadomość postarzała się o wszystkie doświadczenia ludzkie. Skwaśniała, zniedobrzała. Jak wino przemienione w ocet. Czy nawet w esencję octową”. Z biegiem scen staje się coraz gwałtowniejszym oskarżeniem okrucieństwa. Jest, de facto, w tym względzie spowiedzią Jachimowicza z grzechów i grzeszków własnych, ale zarazem zdzieraniem zasłony, jaką ludzkość stara się ukryć swoją Kainową skazę. Sztukę kończy parostronicowy monolog Pankracego, w którym mamy m.in. migawki z obu wojen światowych, zderzony z króciutką scenką, w jakiej występuje Kracus – dowiadujący się, że „Mama umiera!..”. Charakterystyczne, że w tym samym mniej więcej czasie powstaje wiersz *Tyranozaury* o takim epilogu:

To
 ludzie
 krzyżem
 przekreślili Człowieka
 Tyranozaury
 czyhają
 w człowieku.

Drugą stroną owej pochmurnej wizji jest filozofia pojawiająca się za sprawą refleksji Pankracego, która sprawia, iż pewne kwestie brzmią jak z powieści Witkacego, rojących się od „rozmów istotnych”. Łącznie z zastosowaniem Chwistkowej idei wielości rzeczywistości. Akt I zamyka dialog Pankracego z siostrą Helą (czyli Józią) odsłaniający narodziny tego dramatu. Pankracy mówi bowiem:

A jednak czasem coś uderza do głowy! Jakiś alkohol... od serca. I dzieją się sprawy. Wraca to, co było i miesza z tym, co jest i czego nie było w życiu, a zjawia się jako p r a d a, która się teraz dopiero staje, teraz dopiero żyje, teraz dopiero – Jest! Rozumienie – dopiero teraz wyniki. Życie prawdziwe – z tamtego życia, które zbiegło i które się stało tylko zwidzeniem. Które było jakby tylko – P r z e d ż y c i e m. Próbkami materii... do zrealizowania się życia – T e r a z. [...] Nie zapominaj, że żyjemy życiem sumarycznym, w c z a s i e s c a l o n y m. Że nasza terażniejszość – to wszystkie poprzednie zagarnięte chwilą bieżącego myślenia. [...] Czas nie istnieje – jest tylko nieustanne dzianie się... [...] Po prostu – nieustannie się dziejemy. [...] Niezliczona – jedność...

Rysuje się więc nadzieja, na odnalezienie się w kosmicznej Jedności. Stałe jest tylko poznanie. W akcie III Pankracy, zwracając się do Heli, stwierdza:

Chodzę od ciebie do ciebie w różnych czasach i w różne miejsca. Tylko jedno jest stałe... [...] Te twoje rozszerzone widnokręgami oczy... One już nawet może nie są tobą... [...] ... a jakąś rozszerzającą się nade mną i nad światem – wielką błękitną świadomością, o czarnych, rosnących źrenicach...

Mój Paryż nad Dunajem zamykają słowa:

Po kilku godzinach, wsiałam w pociąg osobowy. Jadę do Lwowa. Którego nie znam. Do ciotki, której nie znam, chociaż byłam tam z matką... Ale jako niemowlę. Jest 11 grudnia 1922 roku...

A gdy to piszę – kończąc – mamy 30 czerwca 1983 roku.

Wciąż w Drodze...

Nasz transport nie zatrzymuje się:

Jesteśmy pasażerami Planety – o milej dla nas nazwie: Ziemia...



STANISŁAWA KUBICZ

„KOMU POTRZEBNA
FILHARMONIA
W TAKIM WAŁBRZYCHU?”.
MAESTRO JÓZEF WIŁKOMIRSKI
O KULISACH POWSTANIA
PLACÓWKI

Stanisława Kubicz: *Muzyka towarzyszyła Panu od pierwszych dni życia, tradycje te wyniósł Pan z domu rodzinnego. Jak wyglądały Pańskie pierwsze kontakty z muzyką?*

Józef Wiłkomirski: Jest taka legenda rodzinna. Kiedy się urodziłem w dwudziestym szóstym roku ubiegłego wieku, mój ojciec przyszedł do szpitala, popatrzył na mnie, wyciągnął palec i powiedział: „A on będzie grał na wiolonczeli!”. Koniec, nie ma dyskusji. W tamtych czasach to, co powiedział ojciec, było ostateczne. Nasz ojciec w życiu nie tylko, że klapsa mi nie dał, ale nawet nie podnosił głosu! On tylko popatrzył, a my z moją siostrą wykonywaliśmy bez dyskusji jego polecenia. Mój ojciec nic nie tłumaczył.

Kiedy miałem 5 lat, zacząłem zajmować się muzyką. Rodzinna legenda opowiada też, że gdy ojciec zaczął uczyć mnie tak zwanego solfeżu, łzy mi kapały, ale musiałem śpiewać ćwiczenia solfeżowe i nie było dyskusji. Potem kupił tak zwaną ćwiartkę wiolonczeli. Musiałem grać, mimo że wolałbym się bawić. Ćwiczenia były dla mnie przerażające. Muszę przyznać ze wstydem, że oszukiwałem mojego ojca, bo gdy on nie widział, ja pod pulpitem trzymałem książkę. A jak ojciec ćwiczył sam, a potem z moją siostrą w drugim pokoju, ja nasłuchiwałem. W czasie, kiedy oni grali, ja mogłem czytać, kiedy przestawali, zaczynałem ćwiczyć. Wszyscy się dziwili, że taki zdolny chłopiec, a takie kiepskie postępy robi. Nie lubiłem ćwiczyć, jednak moje pierwsze



Ryc. 1. Józef Wiłkomirski na spotkaniu autorskim w bibliotece
Źródło: Jacek Zych.

kontakty z muzyką były czymś interesującym. W muzyce „zakochałem się” dopiero w czasie okupacji. Najpierw w Bachu i Beethovenie, potem w Griegu, Chopinie, Czajkowskim i Rachmaninowie.

SK: *Jakie są źródła rozwoju Pańskiej osobowości?*

JW: Często w wywiadach pada to pytanie. Odpowiadam: dom rodzinny, książki. Ojciec poświęcał nam każdą wolną minutę: razem ćwiczyliśmy, ale też wspólnie bawiliśmy się. Matka otaczała nas miłością i ciepłem. Ojciec kochał nas bardzo, ale nie umiał tego okazać.

W naszym domu nie używano słowa patriotyzm, ponieważ to było oczywiste jak powietrze, którym się oddycha. Jesteśmy Polakami, a Polska jest naszą ojczyzną i to jest niezaprzeczalne, że ją kochamy, więc o tym po prostu się nie mówi. Nie było słowa autorytet. Ten wyraz poznałem dopiero jako dorosły człowiek. U nas w domu autorytet polegał na tym, że u moich rodziców była zgodność tego, co mówili i robili, a my wiedzieliśmy, że oni mają rację. Przekaz, jaki nam dawali, był jednoznaczny – było dla nas wiadome, co jest dobre, a co jest złe i nie mieliśmy żadnych wątpliwości.

Od najmłodszych lat książki były najważniejsze. Przez całe życie czerpałem z nich wiedzę. Muszę uczciwie powiedzieć, że książki w moim życiu były na pierwszym planie. One mnie ukształtowały, jeszcze wcześniej dom rodzinny, a potem wojna – ale to już jest piętno mojego pokolenia.

SK: *Wróćmy do początków Pana kontaktów z muzyką. Jak przebiegała Pana edukacja, jaki wpływ miała na nią wojna?*

JW: Jako chłopiec, uczyłem się gry na wiolonczeli. Ponieważ miałem wysoki sopran i dobry słuch, śpiewałem w chórze szkoły muzycznej jako pierwszy sopran.

Nigdy nie uczęszczałem do szkoły powszechnej, czyli podstawowej. Uczyłem się w domu. Przez cały rok przychodziła do mnie prywatna nauczycielka, a w czerwcu zdawałem wszystkie egzaminy. Tak zaliczałem rok po roku, aż wreszcie matka wymogła na ojcu, abym poszedł do gimnazjum. Po roku nauki wybuchła wojna, miałem wtedy 13 lat. W jednej chwili wszystko się zmieniło, a cały mój świat legł w gruzach.

Łódź, miasto, w którym mieszkalem, należało do Rzeszy w związku z tym nie mogłem uczęszczać do szkoły. Miałem czas na czytanie książek.

W czasie wojny polskie dzieci, które ukończyły 14 lat były często zabierane na roboty do Rzeszy, dlatego rodzice postanowili wysłać mnie do Warszawy, do mojego przyrodniego brata, Kazimierza. Rodzice załatwili mi przepustkę i w ramach łączenia rodzin mogłem tam wyjechać.

W wieku 15 lat podjąłem pracę zarobkową, z przerwą na powstanie i obóz, pracowałem aż do 79. roku życia, do przejścia na emeryturę.

Uczyłem się na tajnych kompletach, dużo czytałem. Wieczorami pracowałem, grając w kawiarniach, rewiach. Wszystko można było połączyć.

Moja miłość do książek była taka, że gdy wychodziłem na ulicę, to już na klatce schodowej czytałem. Mojego życia nie można oddzielić od książek.

Wiosną 1944 roku po ukończeniu 18 lat, wstąpiłem do tajnej podchorążówki. Nie doczekałem jednak awansu na podporucznika, który miałem dostać jesienią, ponieważ wybuchło powstanie. O powstaniu nie warto mówić, ponieważ to nie dotyczy mojego zawodu. Dopiero po wojnie dostałem stopień oficerski.

SK: *Chciałabym jednak zapytać Pana o zdanie na temat powstania warszawskiego. Jest tyle kontrowersyjnych opinii na ten temat. Czy uważa Pan, że powstanie warszawskie miało sens? Czy było to tylko bezsensowne poświęcenie ludności cywilnej i zniszczenie pięknego europejskiego miasta?*

JW: Zgadza się z tym, co powiedzieli generał Anders i generał Sosnkowski w Londynie: „Wywołanie powstania było zbrodnią!” Potężne określenie – zbrodnia. I dlatego ci, którzy je wywołali, powinni stanąć przed sądem.

W moim zgrupowaniu „Gustaw-Harnaś” straty stanu wynosiły 60%, a w mojej kompanii podobno 90%. Zbrodnia polegała nie tylko na tym, że zginęło ok. 20 000 przedstawicieli młodej inteligencji warszawskiej, ale zginęli także niewinni ludzie. Kobiety i dzieci ukrywające się w piwnicach, bez wody i żywności. To były rzeczy przerażające. Dowódcy powstania podjęli decyzję o życiu milionowego miasta.

Zniszczono bezcenne zabytki, i to nie tylko architektury. Ja sam wiem, jakie skarby kultury narodowej zostały zaprzepaszczone, np. unikalne rękopisy Juliusza Zarębskiego – niezwykle zdolnego kompozytora drugiej połowy XIX wieku. Straty w kulturze były nieprawdopodobne.

SK: *Po upadku powstania dostał się Pan do obozu jenieckiego na terenie Niemiec i przebywał Pan tam do końca wojny. Po wyzwoleniu wielu Pańskich kolegów zostało na emigracji. Dlaczego Pan zdecydował się wrócić do kraju?*

JW: Tak, po zakończeniu wojny przyjeżdżali do nas z Zachodu i przekonywali, żebyśmy nie wracali. Ci, którzy byli ze Wschodu, mówili, abyśmy nie zostawiali, tylko wracali. Słuchaliśmy polskiego radia. Dowiedziałem się, że moja rodzina mieszka w Łodzi, że otworzono Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną. Pierwszym rektorem został mój przyrodni brat Kazimierz, a mój ojciec był tam profesorem. Wobec tego stwierdziłem, że jest dokąd wracać. Wróciłem.

SK: *Jak odnalazł się Pan „w nowej ojczyźnie”?*

JW: Do Gdyni przyjechałem statkiem, wyszedłem na pokład i pierwszą rzeczą, jaką zobaczyłem był olbrzymi plakat, na którym był jakiś krępy typ z twarzą mordercy z napisem „AK – zapluty karzeł reakcji”. Tak przywitała mnie w grudniu 1945 roku moja ojczyzna.

Szczęśliwie, moja rodzina przeżyła. Natychmiast po powrocie zacząłem zarabiać, grając na wiolonczeli. Grałem i ćwiczyłem grę na wiolonczeli, ale postanowiłem, że będę dyrygentem.

Zapisałem się do wyższej szkoły muzycznej na dyrygenturę, a jednocześnie moim marzeniem była historia, oczywiście na uniwersytecie. Ponieważ nie miałem żadnego dokumentu, musiałem zdać w ciągu paru tygodni egzaminy: z języka polskiego i historii ustnie i pisemnie, a z matematyki, geografii, polskiego, historii i dowolnego języka – ustnie. W ciągu kilku tygodni musiałem wtłoczyć do głowy niebywałą ilość przeróżnych wiadomości. Jednocześnie ćwiczyłem grę na wiolonczeli i dorywczo dorabiałem na różnych koncertach. Nie wiem do dziś, jak mogłem to wszystko pogodzić.

Zdałem wszystkie egzaminy i zostałem studentem Uniwersytetu Łódzkiego. Moim rektorem był Tadeusz Kotarbiński – wielkie nazwisko. Na szczęście miałem takich profesorów, których ludzie mi zazdroszczą. Wielkich profesorów, których nazwiska dzisiaj znajdują się w encyklopedii.

Zacząłem studiować na przełomie stycznia i lutego, a w maju zaczęły się zamieszki antyrządowe na Uniwersytecie Łódzkim. Strzelano do nas. Zrobiła się awantura. W czerwcu miał przyjechać do Łodzi premier Osóbka-Morawski, spotkać się ze studentami i uspokoić nastroje. O to spotkanie poprosili rektorzy, a odbyło się ono w teatrze. Jednak premier nie przyjechał, a w zastępstwie był prezydent miasta Kazimierz Mijał. Ja, jako student pierwszego roku zabrałem głos i zapytałem: „Dlaczego do nas strzelano, a potem napisano w prasie, że nasz trzeciomajowy pochód rozpędzili robotnicy? Od kiedy robotnicy noszą ze sobą pistolety?” Sala zareagowała śmiechem i oklaskami.

Zaraz potem, na pierwszym roku, zostałem działaczem studenckim, współpracę zaproponował mi Antoni Rajkiewicz. Wtedy bliżej poznałem Kotarbińskiego. Pewnego dnia poprosił mnie, żebym pojechał do Ministerstwa Oświaty jako przedstawiciel rektora i poprosił o większe pieniądze na stypendia. Oczywiście pojechałem do Warszawy. Byłem tak elokwentny, że dostałem te pieniądze na stypendia. Ciągle ocierałem się o wielką historię, bo takie to były czasy.

Naraziłem się bezpiece, ponieważ ktoś doniósł, że ja, jako były AK-owiec chcę zniszczyć kulturę robotniczej Łodzi. Co było oczywistym oszczerstwem. Gdyby nie moi mądry profesorowie, mogłoby się to skończyć kryminałem. Natychmiast zawieszono mnie w prawach studenta i jako wiolonczelistę w orkiestrze. W jednym momencie straciłem pracę i możliwość studiów. Profesorowie zaczęli działać. O jednym wiem na pewno – profesor Mieczysław Drobner siłą swojego nazwiska załatwił, że do końca roku akademickiego przywrócono mnie do pracy w orkiestrze i mogłem dalej studiować. Potem musiałem zniknąć z Łodzi.

Jesienią wyjechałem do Warszawy. Tam skończyłem studia i zrobiłem dyplom. Studiując w Warszawie, pracowałem równocześnie w orkiestrze Opery Warszawskiej. Zaraz po dyplomie Ministerstwo Kultury przyznało mi stypendium na studia na Zachodzie. Nie pojechałem, ponieważ Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego od-

mówiło mi wydania paszportu ze względu na moją przeszłość: przynależność do AK i „antyrządową” działalność studencką. Paszport otrzymałem dopiero w 1956 roku.

SK: *Czy władze PRL-u utrudniały Panu dalszy rozwój muzyczny, karierę?*

JW: Po zdarzeniu łódzko-warszawskim nigdy więcej nie zajmowałem się polityką. Nigdy więcej nie miałem problemów z bezpieczeństwem. W 1957 roku dostałem od władz propozycję i zostałem najmłodszym dyrektorem w Polsce w Filharmonii Szczecińskiej. Po paru latach otrzymałem pierwszy medal, nagrodę wojewody, podziękowania za rozwój filharmonii. W 1964 roku zaproszono mnie do Komitetu Wojewódzkiego Partii w Szczecinie i zaproponowano wstąpienie do partii. Zapytałem: „Ja? Z moimi przekonaniami? Do partii?” Odpowiedziano mi: „My wiemy, jakie Wy macie przekonania, ale dla instytucji będzie lepiej, gdy dyrektor jest partyjny”.

Zapisałem się i byłem członkiem partii aż do końca jej istnienia. To też trzeba powiedzieć, że gdybym nie był partyjny, to nie powstałaby filharmonia w Wałbrzychu.

Uprawianie mojego zawodu nie nazywam karierą. My ciągle mówimy o karierze, ale na Zachodzie kariera jest czymś innym. Tam nie rozmawia się z artystą, tylko z jego sekretarzem, a sekretarz na dwa lata naprzód nie ma ani jednego wolnego terminu. Na Zachodzie artyści wybierają miejsce i terminy koncertów. To jest kariera, a nie to, co u nas. Nas się zaprasza, a my się cieszymy i jedziemy.

Podsumowując historię mojej pracy, trzeba wspomnieć o jej zakończeniu. Mając 79 lat nadal byłem dyrektorem Filharmonii Sudeckiej. To był rok 2005, wtedy zmieniły się władze w urzędzie marszałkowskim i w sejmiku. W tamtym roku władzę przejęło PiS. Natychmiast wysłali mnie na emeryturę. Orkiestra chciała zaprotestować, co jest ewenementem, bo zwykle cieszy się, gdy pozbywa się starego dyrektora. Poprosiłem, aby tego nie robili. Przecież ja miałem 79 lat i władza miała prawo wysłać mnie na emeryturę. Takie jest prawo: ja powinienem być na emeryturze od 19 lat, ponieważ mając 60 lat nabyłem prawa emerytalne jako kombatant. Jeżeli nowe władze powiedziały dosyć, to nikt nie miał możliwości zaprotestowania.

Władze w stosunku do mnie zachowały się bardzo nieelegancko. U mnie, w filharmonii, jeżeli po roku pracy odchodził woźny czy muzyk, to dostawał list z podziękowaniem za pracę. Ja takiego listu nie otrzymałem do dziś. Z dnia na dzień przestałem być dyrektorem i nikt mnie nie pożegnał, nie zorganizował żadnego koncertu.

Tylko w Muzeum w Wałbrzychu urządzono wystawę dotyczącą mojego życia, pokazano medale, rozmaite pamiątki z moich podróży po świecie.

Kończąc, chciałem tylko dodać, bez żadnej fałszywej skromności, że moje nazwisko zostało ujęte w encyklopediach: polskiej i zagranicznych. Wobec tego zostałem już zapisany i nikt mnie nie wymaże z historii kultury polskiej.

SK: *Co spowodowało, że Pan, jako znany artysta zdecydował się na przyjazd do Wałbrzycha, miasta robotniczego, w którym trudno było oczekiwać zainteresowania muzyką poważną?*

JW: Tak, moja rodzina i znajomi pytali mnie: „Czy ty zwariowałeś? Komu potrzebna filharmonia w takim Wałbrzychu?” Wtedy nie pracowałem. Byłem tak zwanym gościnnym dyrygentem w kraju i za granicą. Kiedy dostałem propozycję przyjazdu do Wałbrzycha, aby założyć orkiestrę, pomyślałem, że może to być coś interesującego! Założyć, stworzyć coś nowego.

SK: *Jak wspomina Pan współpracę z władzami PRL-u podczas tworzenia filharmonii? Kto z ówczesnych notabli przyczynił się do powstania tej placówki kulturalnej?*

JW: Filharmonia Wałbrzyska powstała, ponieważ ówczesny I sekretarz KW PZPR w Wałbrzychu – Jerzy Grochmalicki – interesował się kulturą, a szczególnie muzyką.

Po występie wałbrzyskiej orkiestry wzmocnionej przez muzyków z innych miast, na obchodach Święta Pracy w 1977 roku, sekretarz Grochmalicki poprosił na rozmowę ówczesnego prezesa Towarzystwa Muzycznego Karola Grzejszczyka i powiedział, że skoro Wałbrzych jest miastem wojewódzkim – to powinien mieć swoją orkiestrę. W tamtych czasach życzenie I sekretarza KW było – jeśli nie rozkazem – to przynajmniej zleceniem.

We wrześniu 1977 roku otrzymałem list z Wałbrzyskiego Towarzystwa Muzycznego z zapytaniem, czy podjąłbym się zorganizowania orkiestry kameralnej. Po przyjeździe do Wałbrzycha dowiedziałem się, że Ministerstwo Kultury i Sztuki obiecało na początek 16 etatów. Odpowiedziałem, że to mnie nie interesuje. Jeżeli miałbym się podjąć organizacji, to tylko instytucji o nazwie filharmonia z pełną orkiestrą symfoniczną.

Spotkałem się z sekretarzem propagandy – Danutą Miką. Po krótkiej rozmowie pani sekretarz z prawdziwym entuzjazmem podeszła do mojej propozycji. Spełniono wszystkie moje warunki, mogłem organizować orkiestrę symfoniczną, dostałem salę, instrumenty i 70 mieszkań dla muzyków. Filharmonia Wałbrzyska powstała dzięki nieugiętej postawie I sekretarza Grochmalickiego oraz pani Danuty Miki. Można powiedzieć, że oni stworzyli tę filharmonię. Na otwarcie nowej placówki nie przyjechali ani minister kultury, ani dyrektor departamentu z Ministerstwa Kultury, ponieważ byli przeciwko jej powstaniu. Mieszkańcy Wałbrzycha również nie byli zadowoleni, ponieważ zabrano im 70 mieszkań. Na otwarciu był jednak kierownik kultury KC – odpowiednik ministra kultury. Ta wizyta zaważyła na tym, że po miesiącu od inauguracji zostaliśmy przejęci przez Ministerstwo Kultury z nazwą Państwowa Filharmonia w Wałbrzychu.

SK: *Czy mógłby Pan przybliżyć okoliczności pojawienia się obecnej nazwy Filharmonia Sudecka?*

JW: Obecna nazwa jest z roku 1986. Wtedy wyjechaliśmy po raz pierwszy na tournée do Włoch. Po przyjeździe do Foggi, gdzie mieliśmy dać pierwszy koncert, zobaczyliśmy afisz z napisem „Filarmonica dei Sudeti”. Byliśmy zaskoczeni, ale nazwa spodobała się muzykom i mnie. Po powrocie do kraju poprosiłem wojewodę, aby wystąpił do ministerstwa z wnioskiem o zmianę nazwy.

SK: *Skąd rekrutował Pan muzyków do nowo powstałej filharmonii?*

JW: Wyłącznie podkradałem, dawałem wyższe pensje i mieszkania. Przez pierwsze dwa lata nabór prowadzony był wśród absolwentów Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu. Nie spodobało się to dyrektorom filharmonii i Opery Wrocławskiej, ponieważ nie mogli skompletować orkiestry. Zostałem zaatakowany. Twierdzili oni, że kaperowanie przy pomocy mieszkań nie jest grą fair. Odpowiedziałem, że mogą również u swoich władz postarać się o przydziałowe mieszkania.

SK: *Który rok okazał się przełomowy dla filharmonii? Na które lata przypada jej największy rozkwit? A który okres był najtrudniejszy?*

JW: Największy rozkwit to rok 1986, pierwszy wyjazd na Zachód na tournée do Włoch i Francji. W lutym czy też marcu otrzymałem propozycję od Pagartu – Polskiej Agencji Artystycznej. Pagart był państwową instytucją, bez pośrednictwa której niemożliwy był jakikolwiek „import i eksport” artystów. Koncerty były naprawdę udane. Sukces tego tournée zaowocował następnymi wyjazdami, również organizowanymi przez Pagarta.

W roku 1989 transformacja ustrojowa pozbawiła tę instytucję pozycji monopolisty, a nam umożliwiła zawieranie bezpośrednich umów z cudzoziemcami.

Dobry poziom orkiestry na wyjazdach i w siedzibie filharmonii sprawił, że coraz więcej zagranicznych artystów chciało występować w Wałbrzychu.

Najtrudniejszy był rok 1983. Po zakończeniu stanu wojennego nastąpiły legalne i nielegalne wyjazdy z kraju. Lepsi muzycy załatwili sobie kontrakty, inni wykorzystali prawdziwe lub fikcyjne zaproszenia od rodzin.

W ciągu paru miesięcy wyjechało kilkunastu muzyków, w tym koncertmistrzów. Wyjazd najlepszych instrumentalistów był ogromną stratą, którą nadrabialiśmy przez ponad pięć lat. Orkiestra była osłabiona, a na miejsce muzyków, którzy wyjechali, nie mogłem z powodu braku mieszkań (przed wyjazdem posprzedawali przydzielone im przez filharmonię mieszkania) zatrudnić nowych. Poziom koncertów spadał.

Poszedłem do pani Miki, aby złożyć rezygnację. W wyniku interwencji KW otrzymałem dwa czteropokojowe mieszkania, w których mogłem zakwaterować ośmiu nowo zaangażowanych muzyków. Otrzymaliśmy dofinansowanie z ministerstwa. Zaczęliśmy powoli podnosić się z upadku.

SK: *Który z koncertów zapamiętał Pan szczególnie i dlaczego?*

JW: We wrześniu 1994 roku kierownictwo francuskiego chóru zaprosiło nas do Abbeville, na koncert z okazji 50-lecia wyzwolenia miasta przez polską dywizję gen. Maczka.

Parę tygodni przed wyjazdem nadeszła jeszcze jedna propozycja. Dyrygent z Paryża, który współpracował z Abbeville, zaprosił oba chóry i orkiestrę do wykonania pod jego dyktando *IX Symfonii* Beethovena w kościele św. Magdaleny. Zgodziłem się. Zaproponowałem jednak, abym to ja zadyrygował, ponieważ i orkiestra, i oba chóry już tę symfonię ze mną wykonywały w Wałbrzychu i Wrocławiu, a także miały wykonać finał na uroczystościach w Abbeville. Zobowiązałem się za to zaprosić tego dyrygenta na koncert do Wałbrzycha w następnym sezonie. Moja propozycja została przyjęta, po występach w Abbeville pojechaliśmy do Paryża.

Myślę, że nigdy dotąd w życiu nie miałem takiej tremy. Czuję trudny do opisanego strach. Wykonać *IX Symfonię* Beethovena w Paryżu, gdzie arcydzieło to publiczność słyszała w wykonaniu najlepszych orkiestr świata i największych dyrygentów. Kiedy zobaczyłem wypełniony po brzegi kościół (ok. 2000 osób), byłem tak przerażony, że do dzisiaj nie wiem, jak w ogóle mogłem zacząć dyrygować. Pamiętam tylko, że muzyka dobiegała do mnie jakby z oddali. Koszmarne wrażenie.

Kiedy opuściłem ręce po ostatnim akordzie, usłyszałem nagle oklaski, które zabrzmiały jak najpiękniejsza muzyka. Tego koncertu nie mogę z niczym przedtem i potem porównać. Potem orkiestra miała 28 koncertów we Francji, w tym 16 w Paryżu.

Koncert ten zapoczątkował trwałą współpracę z Dominikiem Fanalem, paryskim dyrygentem.

SK: *Jak ocenia Pan obecną działalność filharmonii? Czy można mówić o kontynuacji linii Witkomirskiego?*

JW: Nie. Nie będę oceniał, bo to nie wypada. To jest moja żelazna zasada, nie oceniam. Mój następcą, którego już nie ma, wymazywał moje nazwisko całkowicie ze wszystkiego. W filharmonii są różne publikacje, a w nich w ogóle nie ma mojego nazwiska. Tak więc nie założyłem ani filharmonii, ani nie dyrygowałem w Wałbrzychu. A moi następcy nie kontynuują tej linii, jaką w swoim czasie zapoczątkowałem.

SK: *Czy na Pana twórczość miały wpływ przeżycia osobiste?*

JW: To jest gigantyczny temat. Uważam, że twórcy nie należy łączyć z dziełem, czasem twórca jest szlachetnym człowiekiem, tylko dzieło kiepskie. Tu można przytoczyć anegdotę Boya-Żeleńskiego o Janie Styce: Jan Styka maluje, nie wychodzi mu, on wreszcie klęka i mówi: „Boże, ja Cię maluję na klęczkach, a nie wychodzi mi”. Nagle niebo się rozchyła i mówi Bóg: „Styka ty mnie nie maluj na klęczkach, tylko dobrze”. Tak jest z twórcami.

SK: *Na koniec chciałabym zapytać, co sądzi Pan o projekcie rewitalizacji kina GDK i przekazaniu tego obiektu Filharmonii Sudeckiej?*

JW: Nie, ten obiekt nie będzie przekazany Filharmonii Sudeckiej. W takim mieście jak nasze niepotrzebny jest tak gigantyczny budynek dla Filharmonii. Dlatego zaproponowałem, aby nazwać to Centrum Kultury im. Górników Wałbrzyskich, ponieważ wiąże się z nimi historia naszego miasta. W Wałbrzychu nigdy już nie będzie kopalń, więc upamiętnijmy tych górników.

Projekt jest już gotowy, czekamy tylko na decyzję z ministerstwa o dofinansowaniu.

SK: *Dziękuję bardzo za rozmowę.*



„WOLAŃCZYKOWANIE”, CZYLI ADAM WOLAŃCZYK UCHYLA RĄBKĄ TAJEMNICY

Adam Wolańczyk, urodzony 9 maja 1936 r. w Cieszanowie¹, z zawodu aktor, z zamiłowania artysta, fotografik, poeta, ikonotwórca i dokumentalista wydarzeń kulturalnych.

Jako absolwent Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi związał się najpierw z Teatrem Rozmaitości we Wrocławiu, a w roku 1967 z teatrem wałbrzyskim². Grał również w wielu teatrach krajowych (Gorzów Wielkopolski, Opole, Szczecin, Katowice, Legnica) i europejskich oraz miewał role filmowe (*Krzyżacy*, *Hrabina Cosel*, *Pułapka*, *Tajemnica starego ogrodu*, *Cztery pancerni i pies*, *Ewa chce spać*, *Cafe pod Minogą*, *Pocztmistrz*, *Jancio Wodnik*, *Pan Tadeusz*)³.

Teatralność wypełniła nie tylko jego życie zawodowe, lecz także prywatne. Kiedy rzucił pomysł „zdobycia wałbrzyskiego widza”, wówczas zaangażował się w powstanie Towarzystwa Przyjaciół Teatru⁴.

Jego działalność fotograficzna była prezentowana na łamach „Odry”, „Ekranu” oraz „Filmu”. W roku 2008 otrzymał honorowy tytuł „Zasłużonego dla miasta Wałbrzycha”.

Wojciech Klas: *Drogi artysto, mógłbyś opowiedzieć trochę o swojej rodzinnej miejscowości?*

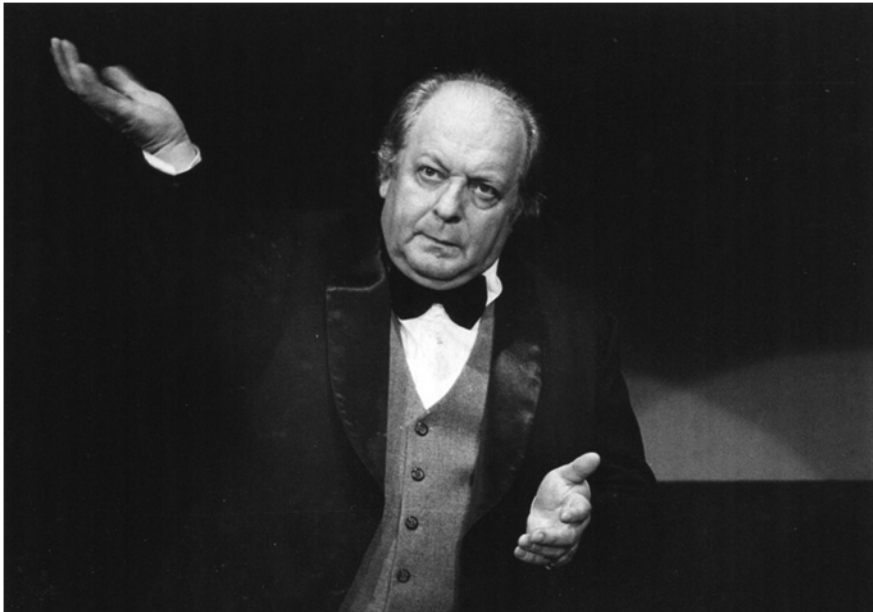
Adam Wolańczyk: Cieszanów, w którym się urodziłem tuż przed wojną, było miasteczkiem z dosyć dużym rynkiem i ulicami na prawie magdeburskim. Zabudowa miejscowości to ratusz, szkoła podstawowa, seminarium nauczycielskie, kościół poddominikański, synagoga murowana, cerkiew. Było tam szesnaście rodzin żydowskich. Kobiety z reguły siedziały na schodach przed domem. My mieszkaliśmy przy ulicy Sobieskiego. Nie wszyscy mieli posady w miasteczku, więc utrzymywali się z pól uprawnych. Było to miasteczko rolnicze. Mój ojciec miał chyba siedem hektarów i parobka do pomocy, Iwana.

¹ M. Ważny, *Aktor z cieszanowskim rodowodem*, „Kresowiak Galicyjski” 2011, nr 6, s. 11. Liceum Ogólnokształcące ukończył w Lubaczowie.

² V. Waluk, *Adam Wolańczyk – 35 lat na scenie*, „Gazeta Robotnicza” 1995, nr 61, s.10.

³ E. Gargała, *Benefisy i Dzień Teatru*, „Tygodnik Wałbrzyski” 2010, nr 14, dod. s. 3.

⁴ M. Bulacik, *Czwierć wieku na scenie [wywiad z Adamem Wolańczykiem]*, „Informator kulturalny i turystyczny woj. wałbrzyskiego” 1986, nr 4, s. 10–11.



Ryc. 1. Adam Wolańczyk

Źródło: Wojciech Klas

WK: *Co najbardziej utkwiło ci w głowie z tych najdawniejszych czasów, do których sięgasz pamięcią?*

AW: Podobno jako trzyletni chłopiec, podczas kampanii wrześniowej, mówiłem, że mnie ochrania Matka Boska. Jednego razu siostry wzięły mnie na wycieczkę do wózka, pod sam las. Ktoś krzyknął, żeśmy Cyganie. Siostry uciekały ze mną ze strachu tak szybko, że niemalże wypadłem z tego wózka. W 1943 r. Ukraińcy kolaborowali z Niemcami. Jeden Ukrainiec współpracował z hitlerowcami i w związku z tym chłopcy z AK, na drodze do Lubaczowa, na piątym kilometrze, wykonali wyrok kary śmierci poprzez rozstrzelanie. [...] Za to Ukraińcy zapowiedzieli spalenie miasteczka. Pod ochroną AK ludzie uciekli, a ci co pozostali zostali zamordowani przez Ukraińców. Jednego mężczyznę, przywiązanego do brzozy, pocięli piłą. Mój wujek z ciotką zostali zastrzeleni, innych spalono żywcem, a porzucone zwierzęta przeraźliwie kwiczały w trawiącym je ogniu. Polskie domy były podpalane, a swoje Ukraińcy polewali wodą, aby tylko nie zajmowały się od okolicznych pożarów. W sumie spalili miasteczko w 90 procentach. Łącznie w regionie zamordowali około 800 osób.

My uciekliśmy do stryja Henryka Wolańczyka mieszkającego w Izbicy, koło Szczepreszyna. Pod koniec okupacji przyszedł tam front rosyjski [...]. Wszyscy modliliśmy się o przetrwanie, a ja jako chłopiec dodatkowo bawiłem się w księdza. Pomagało to rodzinie, która traktowała ten aspekt religijności jako tarczę ochronną przed otaczającą nas rzeczywistością. Rosjanie wkroczyli i krzyczeli: hurra! I poszli dalej. Było to latem 1944 r., a rosyjskie czołgi jechały na zachód wśród okolicznych, izbickich łąków zbóż.

WK: *Co było po wojnie?*

AW: Wróciliśmy do całkowicie spalonego miasteczka. Po powrocie do Cieszanowa mieszkaliśmy w domu ukraińskiego adwokata Mykietyna, który został wywieziony w wyniku akcji „Wisła”. Było to lokum z tyłu domu, od strony werandy, tuż przy winogronie. Mój brat Franciszek zajęty był odbudową spalonej spółdzielni. Po wojnie nie mieliśmy funduszy na odbudowę domu. Najpierw powstała stodoła i stajnia, a dom leżał w gruzowisku. Były pilniejsze sprawy, jak nasza szkolna edukacja.

WK: *Proszę trochę więcej na ten temat.*

AW: Szkołę podstawową skończyłem w Cieszanowie, a średnią w Lubaczowie. Po raz pierwszy zdawałem na historię sztuki z synem Wojciecha Dzieduszyckiego. Było wtedy jedynie dziesięć wolnych miejsc, więc nie dostałem się. Zaraz po tym zostałem nauczycielem szkolnym w Nowym Siole, swego czasu zamieszkiwanym przez Ukraińców. Potem nie dostałem się na wydział operatorski. Dopiero ostatnia próba zakończyła się sukcesem na wydziale aktorskim łódzkiej filmówki. W Łodzi bywałem w kawiarni „Honoratka”. Siedział tam bardzo często na schodach Roman Polański z innymi studentami.

WK: *Kiedy właściwie zafascynował Cię teatr?*

AW: W szkole podstawowej w Cieszanowie udzielałem się w teatrze parafialnym. Pan Kotowicz wystawiał – reżyserował – sztukę o świętym Stanisławie Kostce. Rolę złego pijaka grał syn Kotowicza, a ja grałem sierotkę. Żaliłem się św. Stanisławowi, że mnie matula sprząła i malowałem żyłki na rączce, aby widownia płakała. Po studiach pracowałem we Wrocławiu w Teatrze Rozmaitości (obecnie Teatr Współczesny) przy ulicy Rzeźniczej. Za dyrekcji Chronickiego teatr odbywał objazdy po regionie. Dawał przedstawienia w różnych miejscowościach, w tym także w Wałbrzychu. Mieliśmy wtedy bazę noclegową w hotelu „Grunwald” i za dnia wyruszaliśmy na spektakle do okolicznych miejscowości. Dzięki częstemu przebywaniu w tym mieście, poznałem dyrektora Orlicza i aktorów teatru w Wałbrzychu. Bywałem tam również na różnych przedstawieniach, w tym także miałem okazję uczestniczyć w *Zemście* Fredry⁵.

WK: *Jak byś ocenił zawód aktora – jest dosyć łatwy do wykonywania czy też sprawa kłopoty w życiu zawodowym i prywatnym?*

AW: Zdałem do szkoły ze względu na znajomość wierszy i umiejętność ich deklamacji oraz z powodu wyglądu, co w tym zawodzie jest bardzo ważne. Jest to ciężki zawód: zależność od dyrekcji, od umów sezonowych, ciągła praca nad rolą, dbanie o dobrą opinię, dystans do kombinacji i afer (sam krępowałem się brać darmowe bony na wyżywienie) i niska płaca – nauczycielska, wręcz grosiki! Należy przy tym uważać, aby nie wylądować w psychiatryku.

WK: *Zakochałeś się swego czasu w ikonach.*

AW: Tak, w ikonach i cerkiewkach. Jeździłem po okolicznym, cieszanowskim terenie rowerem, zwiedzałem i fotografowałem cerkiewki. Miałem zamiłowanie do ikon, więc swojej własnej twórczości ikony wystawiałem dzięki Towarzystwu Przyjaciół Teatru w 1995 r. Przekazałem obrazy do kilku kościołów i jeden do hospicjum. Była to

⁵ Por.: W. Klas, *Pół wieku teatru wałbrzyskiego*, [w:] *Nowa kronika wałbrzyska*, t. 2, red. S. Bielawska, Wałbrzych 2014, s.134.

Madonna z dzieciątkiem. Kiedy jechałem na nagranie epizodu filmowego w *Panu Tadeuszu*, zabrałem przy okazji tę ikonę do domu aktora weterana w Skolimowie. Razem z kolegą Gajewskim rozpropagowaliśmy cerkiewkę w Radrużu. Teraz już w każdym przewodniku o niej piszą. Grupa cieśli budowała ją specjalnym łączeniem, bez użycia gwoździ. Cerkiewka pochodzi z XVI wieku. Teraz stoi pusta, lecz z polichromią w środku. Wota z niej wywieziono do Łańcuta i Sanoka. Obok cerkiewki znajduje się dzwonnica.

WK: *Wspomniałeś o fotografowaniu. W jaki sposób zacząłeś tę przygodę życia?*

AW: Mój brat w czasie okupacji zajął się sztuką fotografii. Były w owym czasie dostępne także filmy. Po bracie ja zacząłem fotografować aparatem mieszkowym. Od szkoły podstawowej wszędzie chodziłem z tym aparatem.

WK: *Dziękuję za rozmowę. Więcej o Tobie czytelnicy dowiedzą się z biografii.*

AW: Zdecydowanie więcej, kiedy tylko skończysz ją pisać!



INFORMACJE O AUTORACH

Ryszard Beldzikowski – urodził się w Wałbrzychu, pod adresem Rynek 2, w ub. wieku czyli dawno... Absolwent IV LO, doktor. Poznawanie dziejów powojennego Wałbrzycha i okolic nie jest jego zawodową powinnością, to tylko osobista pasja, radość odkrywania śladów przeszłości, ludzkich losów, spotkania się z ludźmi, dokumentami i innymi nośnikami informacji. Czasami mobilizuje się do publicznego podzielenia się zgromadzoną wiedzą w postaci artykułów. Kierownik Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Wyższej Szkole Finansów i Prawa w Bielsku-Białej.

Sylwia Bielawska – doktor nauk humanistycznych w zakresie bibliologii, specjalności: teoria i historia nauki o książce, edytorstwo. Laureatka nagrody głównej w III Konkursie im. Leona Marszałka Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek na najlepszą pracę doktorską z zakresu edytorstwa (2012 r.). Autorka artykułów w prasie branżowej i wydawnictwach naukowych z zakresu czytelnictwa, zarządzania i zmian w bibliotekach. Członek Rady Konsorcjum Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej.

Monika Bronowicka – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii. W 2013 r. obroniła pracę doktorską pt. Sytuacja gospodarcza Wałbrzycha w okresie II wojny światowej na Uniwersytecie Wrocławskim. Opublikowała kilka artykułów związanych z historią społeczno-gospodarczą Wałbrzycha w XX w. Obecnie kustosz w Muzeum Powozów Galowice.

Beata Detyna – absolwentka Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu, doktor nauk ekonomicznych w zakresie nauk o zarządzaniu. Nauczyciel akademicki przedmiotów związanych z ekonomią, organizacją i zarządzaniem, a także jakością w logistyce. Autorka wielu publikacji związanych z zarządzaniem jakością oraz logistyką usług. Dwukrotna stypendystka grantu Prezydenta Miasta Wałbrzycha. Laureatka nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za działalność organizacyjną (2015 r.).

Wojciech Klas – archiwista, bibliotekarz, literat. Pracownik Biblioteki Polskiej w Londynie. Absolwent UWM w Olsztynie, doktorant Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie, sekretarz Zakładu Badań nad Emigracją PUNO, członek komisji rewizyjnej Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie, członek Rady Fundacji Museion w Wałbrzychu, współpracownik Fundacji im. Kościelskich w Genewie, współtwórca projektu Wizerunek Polski i Polaków w podręcznikach brytyjskich we współpracy z ZbnE PUNO i Ambasadą Polską w Londynie. Wolontariusz w Studium Polski Podziemnej w Londynie oraz Kole Byłych Żołnierzy AK, oddział w Londynie. Uczestnik wielu konferencji i sympozjów naukowych. Współautor (z prof. Janem Zielińskim) książki pt. Kościelcy: ród, fundacja, nagroda (2011). Autor artykułów naukowych i popularnonaukowych w czasopiśmie („Archeion”, „Archiwista Polski”, „Odra”, „Pamiętnik Literacki”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”) oraz wydawnictwach zwartych (Polski słownik biograficzny, Edycja źródeł, Nowa kronika wałbrzyska), a także dziennikarskich. Biografista rodziny Kościelskich herbu Ogończyk, Ruskowskich herbu Pobóg, dra Alfonsa Szyperskiego i aktorów Zofii Książek-Bregułowej oraz Adama Wolańczyka.

Sebastian Kowalski – sędzia Sądu Rejonowego w Wałbrzychu, współpracuje z Uniwersytetem Wrocławskim Wydziałem Prawa, Administracji i Ekonomii. Specjalista z zakresu prawa karnego gospodarczego. Au-

tor kilkudziesięciu artykułów publikowanych w renomowanych czasopismach prawniczych oraz monografi Ochrona praw pracownika w kodeksie karnym. Zagadnienia teoretyczne i praktyczne. Członek kilku komisji w wyborach powszechnych i samorządowych.

Stanisława Kubicz – pochodzi z miejscowości Waksmund w Małopolsce. W 1992 r. wyjechała do Niemiec, gdzie mieszkała do 2012 r. we Frankfurcie nad Menem. Od lipca 2012 r. mieszkanka Wałbrzycha. Pomimo iż nie jest rodowitą wałbrzyską to bardzo lubi to miasto z uwagi na piękne położenie i pozytywne zmiany zauważalne w ostatnich latach. Absolwentka filologii niemieckiej PWSZ im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu. Autorka pracy dyplomowej poświęconej Wałbrzychowi jako niemieckiemu i polskiemu centrum kulturalnemu. Obecnie kontynuuje studia drugiego stopnia na Uniwersytecie Wrocławskim.

Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwisz – absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego. Wieloletni pracownik biblioteki. Animatora kultury, inicjator i organizator przedsięwzięć kulturalnych, m.in.: „Poranki Poetyckie w Bibliotece”, „Wałbrzyskie Spotkania Literackie”. Przez wiele lat kierowała Pracownią Regionalną (pierwszym tego typu wyspecjalizowanym działem w strukturze biblioteki publicznej w skali kraju) w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej „Bibliotece pod Atlantami”. Opracowała i realizowała program pn. Blżej regionu, który popularyzował wiedzę o Wałbrzychu i regionie. Współpracowała ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich i Polskim Towarzystwem Biblioterapeutycznym przy realizacji projektu pn. Poranek Literacki w Bibliotece, m.in. pomysłodawczyni i realizatorka konkursów: na wspomnienia i pamiętniki osiedleńców i pionierów województwa wałbrzyskiego (2001); „Moja rodzina pochodzi z...” (2009). Prezes Fundacji Museion w Wałbrzychu.

Mieczysław K. Leniartek – absolwent Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Doktor nauk technicznych w specjalności planowanie przestrzenne i urbanistyka, z długoletnią praktyką architektoniczną, urbanistyczną i planistyczną w Polsce, Anglii i Australii. Pracownik naukowo-dydaktyczny Wyższej Szkoły Zarządzania „Edukacja” we Wrocławiu, specjalizujący się w problematyce turystyki kulturowej, a także wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu przedmiotów z zakresu planowania przestrzennego i architektury krajobrazu. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu kształtowania przestrzeni turystycznej, a także krytyki architektonicznej. Redaktor naukowy prac zbiorowych: *Eksploracja przestrzeni historycznej* (2008); *Komercjalizm turystyki kulturowej* (2008); *Cultural Heritage as a Tourism Motive* (2008); *Terra incognita w turystyce* (2009); *Autokreacja poprzez turystykę* (2010); *Nowa ekonomia turystyki kulturowej* (2012) i *Nasze, nie nasze w turystyce* (2014). Kierownik naukowy rozpoczętego w 2008 r. cyklu międzynarodowych, corocznych konferencji w Trzebiezowicach dotyczących turystyki kulturowej. Promotor 67 prac magisterskich i 153 prac dyplomowych licencjackich.

Romuald M. Łuczyński – wrocławianin, studiował prawo i historię, dr hab. nauk humanistycznych, zajmujący się dziejami Dolnego Śląska. W latach 2004–2013 wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Witelona w Legnicy. Profesor nadzwyczajny i dyrektor Instytutu Turystyki i Rekreacji w Wyższej Szkole Bankowej we Wrocławiu, członek Rady Wydziału i Senatu tejże uczelni. Od marca 2001 r. redaktor naczelny ogólnopolskiego miesięcznika (od 2015 r. dwumiesięcznika) „Sudety. Przyroda. Kultura. Historia”. Organizator kilkudziesięciu wystaw dawnej książki, grafiki i ekslibrisów z własnych zbiorów prezentowanych w Polsce i za granicą (Luksemburg, Niemcy). Autor wystaw fotograficznych przedstawiających głównie dolnośląskie rezydencje i sudeckie krajobrazy, wystawianych m.in. we Wrocławiu (1997, 1999, 2000, 2008, 2010), Jeleniej Górze (2000), Legnicy (1998, 2006), Katowicach (1997), Kłodzku (2007), Wałbrzychu (2011), a także w pałacach w Trzebiezowicach (2002) i Warmątowicach (1999). Publikował m.in. w „Karkonoszach”, „Śląskich Zeszytach Krajoznawczych”, „Na szlaku”, „Spotkaniach z Zabytkami”, „Rezydencjach”. Autor artykułów naukowych m.in. w „Roczniku Jeleniogórskim”, kwartalniku „Silesia Nova”, „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”, „Orbis Linguarum” i opracowaniach zbiorowych. Autor kilkunastu pozycji monograficznych: *Zamki sudeckie* (1993), *Zamki i pałace Dolnego*

Śląska. Sudety i Przedgórze Sudeckie (1997), *Zamki i pałace Dolnego Śląska. Wrocław i okolice* (1997), *Zamki i pałace Dolnego Śląska. Przedgórze Izerskie, Pogórze Kaczawskie, Nizina Śląska – część zachodnia* (1998), *Tropami śląskiego dziedzictwa* (wyd. I 2000, wyd. II 2006); *Zamek Książ* (2000); *Schloß Fürstenstein* (2001), *Zamki i pałace Dolnego Śląska. Przedgórze Sudeckie i Nizina Śląska – część wschodnia* (2001), *Dolny Śląsk. Mapa zabytków architektury. Zamki. Pałace. Dwory* (wyd. I 2003, wyd. II 2005), *Chronologia dziejów Dolnego Śląska* (2006), *Rezydencje magnackie w Kotlinie Jeleniogórskiej w XIX wieku* (2007), *Zamki, dwory i pałace w Sudetach* (2008), *Zamek Książ w Wałbrzychu* (2009), *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945–1991* (2010), *Rezydencje i majątki szlacheckie w powiecie legnickim do 1945 roku* (2012), *Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach czeskich. Sudety Zachodnie i Środkowe* (2012), *Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach czeskich. Sudety Wschodnie* (2015).

Antoni Matuszkiewicz – pisarz, poeta, autor utworów dramatycznych, biograf i przyjaciel Mariana Jachimowicza – nestora literatury polskiej. Tłumacz z języka czeskiego. Autor kilkunastu tomów wierszy, prozy i antologii (polskich i czeskich), także tekstów publikowanych w czasopismach literackich polskich i zagranicznych. Współorganizator, założyciel, redaktor naczelny czasopism, m.in. „Niezależne Słowo”, „Stronica Śnieżnicka”. Niegdyś pracownik instytucji upowszechniania kultury w Świdnicy i Wałbrzychu, właściciel wydawnictwa „Pluton”. Członek-założyciel Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Od kilku lat mieszka w Czechach.

Tomasz Nochowicz – wałbrzyszanin, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii Kościoła i teolog. Zainteresowania badawcze skupia wokół przejawów życia religijnego mieszkańców Dolnego Śląska, a szczególnie na ziemi wałbrzyskiej. Autor licznych artykułów popularyzatorskich, współpracownik miesięcznika „Sudety”.

Piotr Retecki – absolwent III LO im. M. Kopernika w Wałbrzychu. W 2008 r. obronił pracę magisterską pt. *Górnictwo w Wałbrzychu w latach 1945–1948*, napisaną pod kierunkiem prof. dra hab. Krzysztofa Kawalca, którą opublikował w Oficynie Wydawniczej „Atut” (2010). Obecnie pisze pracę doktorską na temat zagadnień mniejszości narodowych w regionie wałbrzyskim w latach 1948–1959 w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor kilkunastu artykułów naukowych publikowanych na łamach „Sudetów”, „Sobótki”, „Studiów Śląskich”, „Kultury Współczesnej” i „Dolnego Śląska”. W ramach współpracy z Ośrodkiem Pamięć i Przyszłość we Wrocławiu w 2008 r. oraz z Ośrodkiem Karta w Warszawie (od 2009 r.) zajmuje się historią mówioną.

Anna Tutaj – absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego (1992), doktor nauk humanistycznych w zakresie historii (Uniwersytet Opolski). Nauczyciel akademicki. Specjalizuje się w problematyce mniejszości narodowych w Polsce, szczególnie na Dolnym Śląsku w okresie po II wojnie światowej oraz powojennej historii regionu i organizacji oświaty. Autorka artykułów o tej tematyce. W zakresie zagadnień mniejszości narodowych współpracowała z prof. Stefanem Troebstem z Uniwersytetu w Lipsku (publikacja w „Nordost–Archiv. Zeitschrift für Regionalgeschichte”) projekt dotyczący szkolnictwa mniejszości greckiej w Europie Środkowo-Wschodniej, współpraca i staż w Hannah-Arendt-Institut an der Technische Universität w Dreźnie.

Paweł Wiczorek – doktor nauk humanistycznych, specjalność historia najnowsza. Współpracuje z United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Żydowskim Instytutem Historycznym oraz Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Żydów w Warszawie. Laureat konkursu Żydowskiego Instytutu Historycznego na najlepszą pracę doktorską im. M. Bałabana (2014). Uczestnik międzynarodowego projektu badawczego Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku (2013–2015). Autor wielu artykułów i książek. Zainteresowania badawcze: stosunki polsko-żydowskie po 1945, żydowskie ruchy społeczne i polityczne, mniejszości narodowe i etniczne w Polsce, zimna wojna, totalitaryzm. Nauczyciel w renomowanej szkole IV LO w Wałbrzychu.

WYTYCZNE DLA AUTORÓW TEKSTÓW

1. Przyjmujemy artykuły w języku polskim do dnia 31 maja bieżącego roku, adres: kronikawalbrzyska@onet.pl
2. Artykuł powinien obejmować maksymalnie 20 stron formatu A4, czyli 40 tys. znaków ze spacjami zgodnie z poniższymi wytycznymi.
3. Do każdego artykułu musi zostać dołączona bibliografia.
4. Prosimy o dołączenie do każdego artykułu afiliacji, słów kluczowych (maksymalnie do 5 słów) oraz streszczenia w języku polskim oraz angielskim (ok. 100–150 słów).
5. Wszystkie zaproponowane teksty są poddane procesowi recenzji (zewnętrznej). Uzyskanie pozytywnej recenzji jest warunkiem publikacji w pracy zbiorowej. Proces recenzyjny jest zgodny z *Dobrymi praktykami w procedurach recenzyjnych* opracowanymi przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
6. Artykuły, które nie będą miały formy zgodnej z poniższymi wytycznymi, zostaną odrzucone już w pierwszej fazie pracy redakcyjnej (tj. przed recenzją).

WYMAGANIA TECHNICZNE (EDYTORSKIE) DOTYCZĄCE SKŁADANEGO MATERIAŁU:

TEKST

- przygotowanie do wydruku: format A4 jednostronny, skład: 12 p. Times New Roman bez dodatkowego formatowania (nie należy stosować ozdobnej czcionki, koloru innego poza czarnym),
- justowanie tekstu: obustronne (wyrównanie do prawego i lewego marginesu),
- przypisy: 10 p., odnośniki w indeksie górnym na dole strony,
- interlinia 1,5,
- ciągła numeracja stron w całym tekście pracy w prawym dolnym rogu,
- marginesy: góra – 2,5 cm, dół – 2,5 cm, lewy – 2,5 cm, prawy – 2,5 cm,
- wcięcia pierwszej linii akapitu: 1,25 cm (przy użyciu klawisza TAB) lub bez wcięć akapitowych (pierwszej linii akapitu),
- imię i nazwisko autora: wszystkie wielkie litery (wersaliki), Times New Roman 12 p., tytuł: Times New Roman 14 B (pogrubienie),
- podtytuł: Times New Roman 14 p.,
- między akapitami nie dawać dodatkowych pustych akapitów (nie wciskać klawisza ENTER),
- prosimy użyć automatycznego dzielenia wyrazów,
- dokument należy zapisać do pliku *.doc, *.docx lub *.rtf (dla MS Word) lub *.odt (dla Open Office.org).

ILUSTRACJE

- rysunki, schematy i wykresy powinny być czytelne, wykonane w programach edytowalnych w Microsoft Windows, CorelDraw lub dostarczone w postaci wydruków wysokiej jakości umożliwiając ich reprodukcję, najlepiej zapisane dodatkowo w oddzielnych plikach (inne typy plików do uzgodnienia z redakcją),
- fotografie powinny być dostarczone w postaci umożliwiającej wykonanie skanu lub w postaci plików RAW lub TIFF (wymaganą do publikacji rozdzielczość i wymiary przygotowuje redakcja), w ostateczności mogą to być pliki BMP. Można dostarczać również pliki z cyfrowego aparatu fotograficznego w formacie JPG (prosimy jednak nie zmniejszać rozmiarów plików, im większe, tym lepsze),
- w sytuacji, gdy fotografie umieszczone są w tekście w programie do edycji tekstu (np. Word), powinny być również dostarczone jako osobne pliki w formatach: RAW, TIFF, BMP lub JPG (wymagania opisano powyżej),
- pod każdym elementem graficznym niewykonanym przez autora powinien znaleźć się zapis źródła, z którego pochodzi. Jeśli cytowane elementy graficzne są chronione prawem autorskim (dotyczy to również plików pochodzących z Internetu) wymagana jest pisemna zgoda autora oryginału lub właściciela praw autorskich na bezpłatne wykorzystanie tych materiałów w pracy (dołączone do składanej dokumentacji).

TABELE

- bez dodatkowego formatowania (nie należy stosować w tekście ozdobników, nie ustawiać koloru tła, koloru czcionki),
- każda tabela powinna być ponumerowana i posiadać tytuł (nad tabelą),
- w tabelach do przypisów używamy odnośników w postaci małych liter (a,b) lub gwiazdek (*,**).

SCHEMATY, DIAGRAMY, WYKRESY

- kolor prosimy dostosować do druku czarno-białego (odcienie szarości). W tym celu lepiej do wypełnienia pól na wykresie używać deseni, a nie kolorów lub gradientów,
- każdy wykres, schemat, rysunek i zdjęcie muszą posiadać numer i podpis (pod materiałami).

OPISY BIBLIOGRAFICZNE

- wzory opisów bibliograficznych różnych typów dokumentów zostały zamieszczone na kolejnych stronach niniejszego dokumentu,
- prosimy zwrócić szczególną uwagę na stosowane skróty, aby były pisane w jednolitej formie w obrębie całej pracy,
- pozycje zamieszczone w bibliografii powinny być ułożone w kolejności alfabetycznej według nazwisk autorów, a w przypadku prac zbiorowych – według tytułów.

2. NOTY INFORMACYJNE

Prosimy Autorów o przygotowanie i dostarczenie krótkiej informacji o sobie (wykształcenie, zainteresowania zawodowe, działalność w stowarzyszeniach branżowych, krótka notka o dotychczasowym dorobku piśmienniczym; maksymalna objętość – 80 słów).

3. PRAWA AUTORSKIE

Wszystkie teksty, ilustracje, schematy, tabele itp. pochodzące z innych dzieł (w tym z Internetu) są chronione prawem autorskim. Umieszczenie w książce materiałów chronionych prawem autorskim będzie możliwe pod warunkiem dostarczenia przez Autora do Wydawnictwa pisemnej zgody właściciela praw autorskich.

Jeżeli dostarczony materiał nie będzie spełniał ww. wymagań technicznych (edytorskich), Wydawnictwo może zwrócić go Autorowi i wyznaczyć termin ponownego przygotowania pracy zgodnie z instrukcją.

4. PRZYKŁADY OPISÓW BIBLIOGRAFICZNYCH

1. Dokumenty piśmiennicze

1.1. Wydawnictwa zwarte (książki)

Prace autorskie – całość

B. Prejs, *Subkultury młodzieżowe. Bunt nie przemija*, wyd. 2 popr. i rozsz., Katowice 2010.

Prace zbiorowe – całość

Mózg a zachowanie, red. T. Górską, A. Grabowską, J. Zagrodzką, wyd. 3 zm., Warszawa 2006.

Prace zbiorowe – artykuł, rozdział/fragment

J. Bonar, *Zadania edukacyjne jako czynnik wspierający rozwój dzieci w młodszym wieku szkolnym*, [w:] *Edukacja małego dziecka. Nowe konteksty, poglądy i doświadczenia*, red. E. Ogrodzka-Mazur i in., Kraków 2004, t. 3, s. 197–208.

1.2. Wydawnictwa ciągłe (czasopisma)

Artykuł lub jego fragment

T. Bauman, *Błędy i omyłki (pomyłki) w pracach magisterskich*, „Problemy Wczesnej Edukacji” 2009, nr 2, s. 123–133.

1.3. Wydawnictwa prawne

Ustawy i zarządzenia

Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym. Dz.U. z 2005 r. Nr 164 poz. 1365.

1.4. Dokumenty elektroniczne online

Z. Woźniak, *Niepelnosprawność i niepełnosprawni w polityce społecznej. Społeczny kontekst medycznego problemu*, [online], Warszawa 2008, [dostęp: 2010.03.03],

Dostępny w Internecie: <http://www.ibuk.pl/fiszka/1313/niepelnosprawnosci-i-niepelnospawni-w-polityce-spolecznej.html>.



Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu



PIERWSZA W REGIONIE WAŁBRZYSKIM CAŁKOWICIE SAMODZIELNA PAŃSTWOWA UCZELNIA PROWADZĄCA ZAJĘCIA DYDAKTYCZNE NA POZIOMIE STUDIÓW PIERWSZEGO I DRUGIEGO STOPNIA



- ☀ **Studia licencjackie:**
administracja, filologia angielska, kosmetologia, pedagogika, techniki dentystyczne
- ☀ **Studia inżynierskie:**
architektura krajobrazu, bezpieczeństwo i higiena pracy, logistyka
- ☀ **Studia magisterskie:**
administracja, logistyka

Uczelnia posiada Wydawnictwo Uczelniane, którego działalność skupia się na realizacji zadań wydawniczych, dystrybucyjnych i promocyjnych. Uczelnia publikuje podręczniki, skrypty, materiały do ćwiczeń, zeszyty naukowe oraz monografie i materiały pokonferencyjne. Łącznie wydano 151 pozycji. Od 2008 r. ukazuje się także „Silesius Info” uczelniany biuletyn informacyjny, w którym prezentowane są artykuły, referaty, a także rozważania młodej kadry naukowej oraz przegląd najważniejszych wydarzeń z życia uczelni



ul. Zamkowa 4, 58-300 Wałbrzych, tel. 74 641 92 00, fax 74 641 92 02
www.pwsz.com.pl



WAŁBRZYCH



ISBN 978-83-936834-2-0
ISSN 2353-4354